

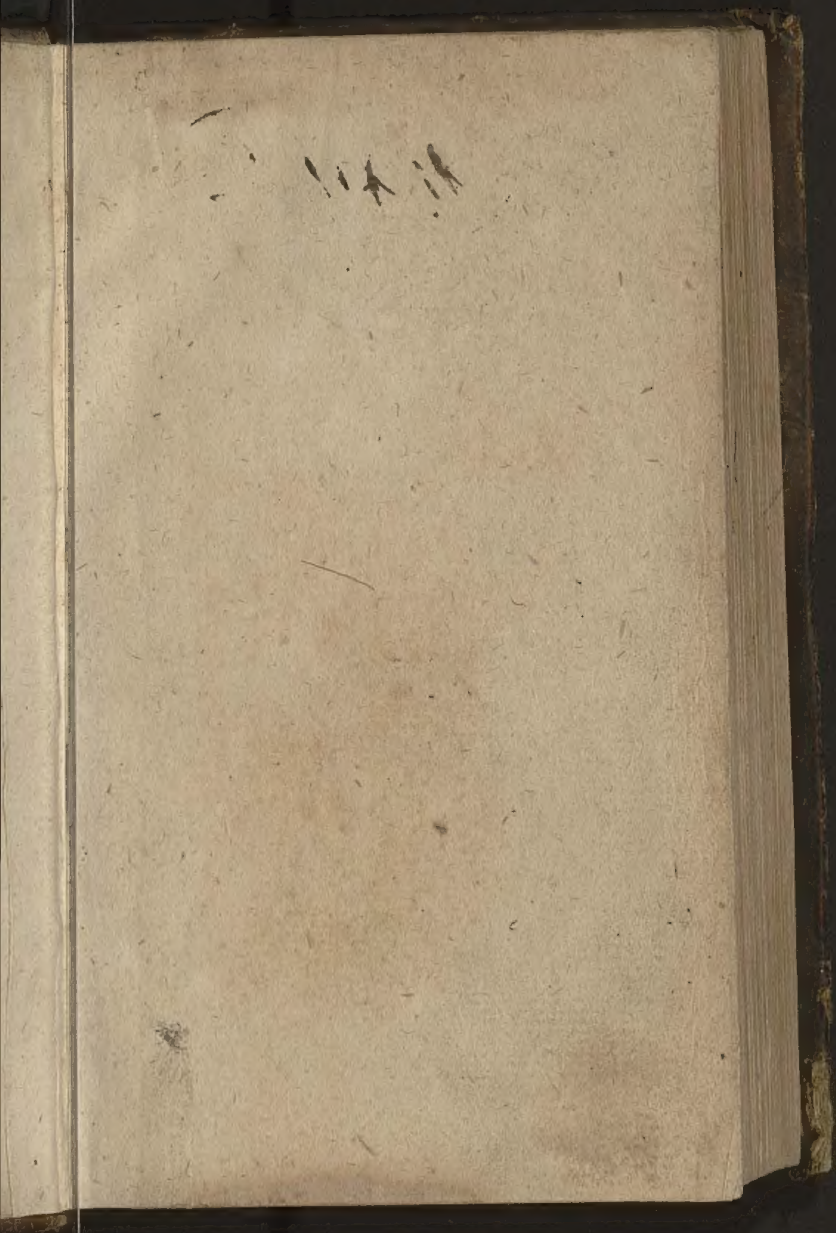
M. XVII  $\frac{5}{5}$

Mag. St. Dr.



587865

I





K

N

X.

E

N<sup>a</sup>

✱

W.  
Dr



KAZANIA

Ná NIEDZIELE

Cáłego Roku

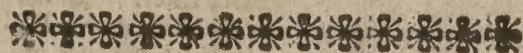
X. G A S P R A

B A L S A M A

*Soc: JESU*

Ná dwa Tomy podzielone

T O M I.



w POZNANIU Roku P. 1761.

w Drukárni J-K.M. Clari Collegii Soc: JESU.

# PRIVILEGIUM INHIBITORIUM

*De non imprimendis Libris Concionum in Christo  
Patris Gasparis Balsam Soc: JESU*

**A**UGUSTUS Tertius DEI Gratiâ Rex  
Poloniæ, Magnus Dux Lithvaniæ,  
Rusiæ, Prussiæ, Masoviæ, Samogitiæ,  
Kijoviæ, Vołhyniæ, Podoliæ, Podla-  
chiæ, Livoniæ, Smolensciæ, Severiæ,  
Czerniechoviæquæ; Nec non Hæredi-  
tarius Dux Saxoniz & Princeps Elector.

Significamus præsentibûs Literis Nostreis,  
quorum interest Universis & singulis. Quod  
cum Typographia Posnaniensis in Collegio  
Patrum Societatis JESU magno sumptu & non  
modicis impensis Conciones olim in Christo  
Patris Gasparis Balsam ejusdem Societatis Pre-  
dicatori & Concionatoris Ordinarij ad Ecclesi-  
am SS. Apost. Petri & Pauli, in Collegio Soc:  
JESU Cracoviæ, admirabili sermonis elegantia,  
pondere rationum, sententiarumque gravitate  
commendatissimas Typis in lucem publicam  
ediderit; quapropter supplicari Nobis fecit per  
Certos Consiliarios Nostros Lateri Nostro assi-  
dentes, quatenus Nos, ne quispiam alter in Do-  
minijs Regni Nostri præfatas Conciones im-  
primere vel reimprimere sine Consensu me-  
moratorum Patrum Societatis JESU Collegij  
Posnaniensis præsumat, interdicere & inhibe-  
re

Bibl J66

St. Dr. 1938. K. M10/24 (113)



re dignaremur. Nos igitur supplicationi præ-  
fata uti iustæ benigne annuentes, Litteras in-  
hibitorias dandas & concedendas esse duxi-  
mus, prout quidem damus & concedimus hi-  
sce Litteris Nostris, inhibentes & seriò in-  
terdicentes, ne quispiam Conciones supradictas  
ad decursum Decennij imprimere vel reim-  
pressas divendere audeat, idque sub libera ejus-  
modi librorum confiscatione & mille Aureo-  
rum Hungaricalium solutione, cæterisq; pænis  
contra Convulsores Mandatorum Nostrorum.  
Lege publica sancitis. Quod omnibus, quorum  
interest, præsertim verò Typographis, Typo-  
rum Magistris ac Bibliopolis ad notitiam dedu-  
centes, mandamus, quatenus præmissa & Ipsi  
observent, & ab alijs observari curèt, sub pœnis  
similibus contra se extendendis & pro Gratia  
Nostra. In quorum fidē præsentis manu Nostra  
subscriptas, Sigillò Regni communiri iussimus.  
Datum Varsaviæ Die XVIII. Mensis Decem-  
bris Annò Domini MDCCLX, Regni verò  
Nostri XXVIII Annò.

AUGUSTUS Rex  
(L.S.)  
C. R. M.

*Ignarius Ludovicus Nowicki Merites Re-  
gni Præfectus, S. R. M.-Secretarius mpp.*

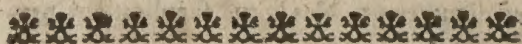
*Inductum per Oblatam in Asta Castren: Po-  
suan: Feriâ Tertiâ post Dominicam Lætare, Quo-  
drag. proxima. A.D. 1761.*

*Suscepit Chmielewski mpp.*

587865

I. Maig. 87





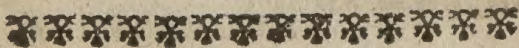
# APPROBATIO

*Diœcesana*

**O**pus intitulatum: SERMONES SACRI  
five Conciones in Dominicas totius anni  
à R. P. Gaspare Balsam S. J: fatis ele-  
ganti ac erudito stylô elaboratas, textibûs Sacræ  
scripturæ & Sanctorum Patrum adornatas, at-  
tente & diligenter legi, nihilq; adverti, quod  
Fidei Orthodoxæ Romano-Catholicæ repu-  
gnet; quinimò opus hoc salutare Christi Fide-  
libus ad majorem devotionem multum pe-  
rutile adinveni; ideo ut typis mandetur facul-  
tatem concedo. Dtt. in Academia Posnaniensi  
Annô Domini 1761 d. 2da Martij.

**M.** ANTONIUS BOLARSKI S. Theologiæ  
Doctor, Juris Can. Prof. Caucicus Ca-  
thed: Posnaniensis Smieciſcensis & Zrembi-  
censis Præpositus, liborum per Diœcesim Posnani-  
sem Synodalis Censor, Academiae Rector.

mpp.



❖  
F R A N C I S C U S  
K O Z M I N S K I

0  
PRÆPOSITUS PROVINCIALIS  
SOCIETATIS JESU  
Per POLONIAM MAJOREM.

ACRI  
anni  
s ele-  
Sacra  
as, at-  
quod  
repu-  
Fide-  
m pe-  
facul-  
nienti

Cum Opus, quod inscribitur Ser-  
mones in Dominicas anni to-  
tius P. Gasparis Balsam aliquot  
ejusdē Theologi recognoverint, &  
in lucem edi posse probaverint, po-  
testate mihi facta ab A.R.P. Nostro  
Laurentio Ricci Societatis Nostræ  
Præposito Generali, facultatem cō-  
cedo, ut typis mandetur, si iis, ad  
quos pertinet, ità videbitur. In  
cujus fidem, has Literas manu meâ  
firmatas, & sigillô munitas dedi.

Cracoviæ 1. Augusti. 1760.

*Franciscus Kozminski S. J.*

❖❖  
mpp.



# R E I E S T R

KAZAN Niedzielných w I Tomie

Ná Karcie

Ná Niedzielę <i>Vacar.</i> O świetle rozumu, ktore cnotliwie żyć naucza-	I
Ná Niedzielę I. <i>po rzecb Krolach.</i> O potrze- bie starania się o zbawienie	19
Ná Niedzielę II. <i>po rzecb Krolach.</i> O staraniu o dożywotniego przyjaciela	36
Ná Niedzielę III <i>po rzecb Krolach.</i> O sumnie- niu zmyślenie dobrym	52
Ná Niedzielę IV <i>po rzecb Krolach.</i> O wdawa- niu się w pokusy	70
Ná Niedzielę V <i>po rzecb Krolach.</i> O sieybie, nasieniu, i kłokółu Ewangelicznym	87
Ná Niedzielę VI <i>po rzecb Krolach.</i> O słuź- nym przywodzeniu Historii w Kazaniach-	102
Ná Niedzielę <i>Starozopustną.</i> O zazdrości.	121
Ná Niedzielę <i>Mieśopustną.</i> O niebespiecz- nym stanie zapustniających.	138
Ná Niedzielę <i>Zapustną.</i> Trzem osobom, to ieść, czärtu, światu, ciätu małżki obłudne zrywa.	158
Ná <i>Wtorek Zapustny.</i> Czy pod czas zapust le- piey, aby Chrystus w Naysw. Sakramen- cie widomaie się ukazał? Czyli raczey: aby pod Sakramentalnemi przymiotami ukry- tym zostawał?	175
Ná Niedzielę I <i>w Post.</i> O umartwieniu zmy- śłow.	192
Ná Niedzielę II <i>w Post.</i> O umartwieniu ná- miętności.	206
Ná Niedzielę III <i>w Post.</i> O sposobach umar- twienia námiętności.	220



# R E I E S T R

Ná Kárcie

Ná Niedzielę IV w Post. O umartwieniu ro- zumu.	236
Ná Niedzielę V w Post. O umartwieniu woli.	254
Ná Niedzielę VI w Post. O umartwieniu pamięci.	269
Ná Niedzielę Wielkanocną. O pociechach naszych z Zmartwychwstania Chrystu- sowego.	286
Ná rzę Niedzielę. O śmiertelnym i nie- śmiertelnym życiu.	293
Ná Niedzielę I po Wielkieynocy. O sposobie przyobleczenia się w Chrystusa, własno- ści uwielbionego ciała Jego ná siebie przenosząc.	300
Ná Niedzielę II po Wielkieynocy. O trzech własnościach dobrego Przełożonego.	314
Ná Niedzielę III po Wielkieynocy. O pamięci ná obecność Boską.	332
Ná Niedzielę IV po Wielkieynocy. O troja- kim rodzaju złych spraw: z niewiadomo- ści, z nieuwagi, z ślepego zwyczaju po- chodzących.	349
Ná Niedzielę V po Wielkieynocy. O wycho- waniu dzieł.	371
Ná Niedzielę VI po Wielkieynocy. O miło- sierdziu nád bliźniemi.	393
Ná Niedzielę Smięczną. O Duchu Świę- tym, doskonałym w nas przez łaskę poswięcającą stworzenie od Oycy Przed- wiecznego wzięte, i stosującym nam ná zbawienie przez łaski aktualne, odku- pienie Syna Boskiego.	410

# R E I E S T R

Ná Kárcie

Ná *też* *Niedzielę*. O stánie Synow Boskich,  
w ktorým zá przýciem Ducha Świętego  
ieštesmy postáwieni Kátolicy, á tym sa-  
mým obowíazani, služyc Bogu po synow-  
sku w miłości. 431

Ná *też* *Niedzielę*. O znakách przychodzące-  
go do ferc našich Duchá Świętego - 450

Ná *Poniedziałek Świąteczny*. O znakách  
mieszkaiącego w fercach našich Du-  
chá Przenayswiętszego. 466

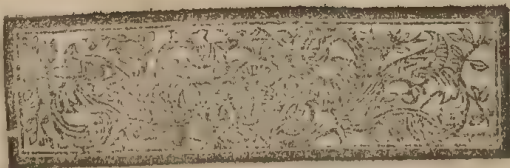
Ná *tenże Poniedziałek*. O ogništých skut-  
kach Ducha Świętego wíględem siebie,  
Apostołow, i Świátá. 478

Ná *Wtorek Świąteczny*. O znakách i skut-  
kach niešczęśliwych odchodzącego z  
ferc ludzkich Duchá Przenayswięt-  
szego. 495



masz, w  
ze ia S  
milkta  
mowic  
teraz  
więc  
rzucac  
zapala?

X. Ba



# K A Z A N I E

Ná Niedźielę Vacat.



ewangelij dzisiaj nie-  
maśz: á coż iá tłuma-  
czyć będę? Ewangelij  
nie maśz, w ktorey cała  
náuka Chrzęścianka:  
á z czegoż iá nauczać  
będę? Ewangelij nie-

maśz, w ktorey Chrzęścianie Prawo: á czym  
że iá Słuchacza obowiązować będę? Mamże za-  
milknać i z mieysca tego ná którym zwykłem  
mówić, zniść bez Kazania? Płąćcie, płąćcie  
teraz źli Chrzęścianie: Ewá gelij nie maśz?  
więc już przestana kaznodzieie uprzykrzonych  
rzucac piorunow; bo z kąd ich weźmią? gdzie  
zapalą? Więc nie maśz już nauki szkrupulackiej  
A á za-

X. Balsama Kasan Niedzielných. Tom I.



*Ná Ni. dziele. Vacat.*

á zatym možemy poyść zá pomyslňá nauká Swiata; więc niemař iuř prawa cięřkiego, á zotawieni iestesny wolności sumienia i swobodzie spraw nářlych. Błáďcie; Błáďcie przewrotne głowy; chociař niemař Ewangelii, bęďcie Kazanie; bęď na przerařenie řerca wařzego grořne pioruny; bęďcie nauka prawdy; bęďcie p áwo ták ściřlo obowiázuřace, ře řię z niego řadná miarą wywikřac niemořecie. Ale zkáď řię to weřmieř! Przyrzekam wam. ře do tego kořca, řadnego Ewangelij Swiętey textu, řadnego piřma Swiętego dowodu, řadnych Doktorow Kořciořa Chryřtusowego uwag niezařyřię. Daymy: niech tego wřzytkiego dźiřay niebęďcie, z řanego Swiatařa rozumu kařdemu Czřłowiekowi przyrodzonego pokazę wam iawnie, ře cnotliwie řyc powinniřcie. Ani rozumiem, řeby to przedřięwřięcie moje innym řposobem lepiej mi řię uřad miařo, iák, gdy w nářtępuřcey mowie przeřořę: Co teř Poganie nieznářcy Ewangelij z řanego tylko řwiatařa rozumu czynili, iák řáďřili. A bęďcie to z wielkim záwřtydřen'em z řlych Chřeřćan, z więćřą Chwařą twoią Boře moy ná ktorą mowię, za błogo řáwienřtwem twoim Mátko i Panno Niepokalaná.

## Pierwfza Częřć Kazaniá

Niezliczone Cnot Chwáľebnych przyřady dworny Czytelnik w Poganách, BOGA prawego nieznářcy, znaleřć moře. Wřzytkie wyliczać, ieř řecz niepodobná. Te  
wřpo-

# KAZANIE. 3

wspomnę, które złym terazniejszych Chrzę-  
ścian obyczajom są przeciwne, i wielce je za-  
widyć mogą; prawdziwe zaś, bo z Autorow  
starodawnych wiary godnych wydobyte. Czy-  
tam o Młodźcianie Rzymianinie, familią, for-  
tuną znacznym, Imieniem *Spurius*: Ten, że  
był przedziwnie piękney urody, lubieżnych  
serc i myśli i cdy: ni stał się celem. Niemog-  
ąc tego na sobie przewieść, aby i sam zosta-  
wał i drugih w niebezpieczeństwie upadku  
szpetnego trzymał, mądrze, ale heroicznie  
połapał sobie: wolę (powiedział) być czy-  
stym, a niżeli szpetnie kochanym; i wzięwszy  
noż, całą twarz pokrajał, pokaliczył; z wi-  
doku piękności w ten czas nieporównaney,  
przemienił się w Larwę, każdemu patrzącemu  
wstręt czyniącą. Owielkie czystosci Panień-  
skiey Rycerskie dzieło! Coż na to wiekow te-  
razniejszych Chrzescińskie białogłowy? kto-  
re próżnym i lubieżnym stroieniem się niewin-  
ne psucie oczy, które wytwornie włosy tre-  
ficie a w nich czartowickie kryciecie fidełka:  
niemając wrodzoney urody, pękrycie, bli-  
chuicie, malucie twarzy wasze, całą zgola  
usilność do tego ściągacie, abyscie nieostrożne  
serca utudziły, abyscie iak nawięcey kłania-  
czow i oglądaczow zmyślonego albo próżne-  
go kształtu waszego miały. Niewspominam  
owych patrzenia, mrugania, gestow czynienia,  
rozmow, obcowania, listkow, które są wam  
pospolite, a że nieczystych są amorow pełne,  
jawnie są grzechem ciężkim, śmiertelnym.  
Co na to złe chrześcianki? złi Chrzescianie?

A2

Odpo-

*Na Niedziłę Vacat.*

Odpowiecie że nie jesteście tak czystemi jak ten  
Młodzian poganin! Ten Młodzian niewiedział  
o radzie czystości, którą Chrystus dał w Ewan-  
geli; niewiedział o pochwałach Pánienstwa,  
które w piśmie Páwek; o nagrodzie czystości, kto-  
rą nazywa Chrześcijańska Teologia; o przywi-  
leniach dość czystych, któremi ie Chrystus O-  
blubieniec Niebieski nadaie. Był Młody, bo-  
gaty, swobodny, w tylu okazjach, sollicitacy-  
ach; przykładach lubieżnych; Niemiał Sa-  
kramentów, które by w nim bydlące zapały  
studziły, tempizy; Káznedzieiów, których by  
ku Zbawieniemu posłkowi słuchał; Dokto-  
row Kościoła, których by czytał, i z nich więk-  
sze przeciwko namiętności mocney brał ferce.  
Z samego tylko światła natury, z samego ro-  
zumu przyrzonego, ciałem i brzydkosciami  
iego wzgardził. Czyliż to ja (mowił sobie)  
ieciem bestyą, abyem się powfzechnie mieszkał?  
czyliż ciało moje bydlęcym mięsem, aby na  
iadki poszło i przedawało się? Człowiekiem  
jestem, mam Ciało i duszę: Dusza Páni Ciała,  
Ciało Boga duszy; czyliż nieprzytoyniey, z Páni  
ślim trzymać mnyżem, a jeżeli za ślepą nie-  
wolnika iść popędliwoscią? Jeżeli idę za na-  
mętnością: a czymże się różnię od nierozu-  
mnego stworzenia? ponieważ ta jest ostatnia  
różnosc między bydlęciem i Człowiekiem, że  
bydle za namiętnością, Człowiek za rozumem  
idzie. Coż nam Chrześciane żli i Chrześciance,  
którzy procz światła rozumu macie Ewangelią  
a przecie tak z dziecie, jak byście ołoyga niemieli.  
O! takim w tydem powinien was poinieść ten  
obyyczaj Młodziana, Boga Wiary, Kościoła, nie-  
znającego.

Ro-

R  
Pogani  
swoim  
do ucz  
cił wś  
do nie  
żeli ba  
sliczn  
żli Chr  
się wam  
wenta  
trąsnie  
pewnie  
wie, pi  
kie do  
uślisnoś  
mi cho  
wv za  
do Zba  
wiele  
Nabo  
tereśo  
prześ  
Mieyś  
GA oł  
ktorey  
śakodp  
od tyl  
ne nie  
Nieba  
przek  
cież e  
Męro



Równie chwalebne dzieło *Anachazora*,  
Poganina znajduję: ten po zmarłym Ojcu  
swoim, niemając wzięwszy substancją, że mu  
do uczenia się Filozofii przeszkadzała, porzu-  
cił wszystko, wyrzucił się z Dzielnego Świata i prawa  
do niego, mówiąc: wolę być Filozofem, ani-  
żeli bogatym. Powiedzcie mi: i takiego, na tę  
śliczną rezolucją Poganina, jesteście umy-  
śli Chrześcijanie! Całe starania wasze, oto, aby  
się wam dobrze na ziemi działo, a interes Zbawie-  
nia najostatniejszy i całę zaniedbany; roz-  
trąsnijcie dół i pracę waszą! dokąd dążyły?  
pewnie do tego jedynie końca, abyście zdro-  
wie, pieniądze, honor osiągnęli, a jeżeli się ta-  
kie do tego trafiły przeszkody, o jaką tę fame  
uślınością zwyciężaliscie, oddali. Pokażcieś  
mi choć jeden dzień, choć jeden tak szczęśli-  
wy zabieg, który by całę i jedynie do Nieba,  
do Zbawienia waszego był skierowany: o tak  
wiele Mszy, Kazań, Spowiedzi, Komuniij,  
Nabożeństwa zwykłego zginęło! a to dla in-  
teresów przemiatających. O tak między wielą  
przeszkodami do Nieba dusza wasza zostaje!  
Miejsce to, na które uczęszczasz, i tam BO-  
GA obrażasz, jest przeszkodą. Rzecz cudna,  
ktorey długo, acz możesz, nieoddajesz, jest prze-  
szkodą. Spowiedzi Świętokradckie, których  
od tylu lat nie poprawiasz, są przeszkodą; i in-  
ne niezliczone zbrodnie są niezliczonemu do  
Nieba przeszkodami. Starajcieś się te wady  
przekopać, te mury obalić, te trudności zwy-  
ciężyć, abyście umieli kochać BOGA, i do  
Mądrości Świętych Bożych trafić? Ach

wzdyć to całę niedbacie; niewiem ná iákíe zwyciężenie tych przeszkód odkładacie czaśy. Miłyż Boże! Poganin *Anaksagoras*, że mu fortuna przeszkadzała do Náuki Filozoficzney, porzucił ją, á to uczynił z przyrodzonego rozumu: Światło bowiem natury ráczey to obie-  
rać każe, co iest droższego, lépszego, ániżeli to, co iest podlejszego, náuka zaś Filozoficzna droższa iest ná wszystkie skárby. A możesz być Chrześcianinie có droższego ná? Zbawienie twoie? á możesz być co pożyteczniejszego, iák służyć BOGU, i kochać go ná wieki? Ten ci to iest interes interesów wszystkich; ten ci to iest koniec wszystkich spraw, zabaw, i starania twego. Patrzay że: niewyrzucam ci tego, iák przeciwko Ewangelij, piśmu, i Doktorom Kościoła błędzisz: ále patrzay i wstydź się bárzo, iák przeciwko światłu natury i zdrowemu rozumowi wykraczasz, gdy nikczemnie, tanie, nic prawie nieważące rzeczy obierasz i starasz się o nie, á rzeczy wiecznych, szacunku równego niemających, zaniedbujesz. O hańbo! Poganin, áby się nauczył filozofii, która go zbawić niemogła, fortuną wzgardził: Chrześcianin za kawałek ziemi, z Nieba; za moment rokoszy, z wieczności szczęśliwey kwituie. A iest że to zdrowego rozumu światło?

Pominąć niemogę *Torpeza* Poganina. Ten jedynak Syná mając już Senatoriką w Rzymie godnością ozdobionego, przewodził to ná Serce Oycowski, że go własną ręką zabił, z tey przyczyny: że on, mając sobie daną

komen-

## KAZANIE.

7

komendę nąd roszak Hetmański, uderzył z  
wowykiem ná nieprzyziaciela: chociaż go zwy-  
cięzył i tryumfował. Weźcie sobie ná uwagę  
tę sprawiedliwą Oycę ákcya źli Rodzice chrze-  
scianie. Ociec zabił Syná, Syná jedynaka,  
ktory był iedyną nadzieją Imienia wielkiego  
i podporą Domu; Syná nterákiegokolwiek, ále  
godnością Senatora Rzymkiego ozdobionego,  
zabił za to, że porządek wojenny zepsował, że  
ordynansu nieczekał, Prawo żołnierskie złá-  
mł; wolał wszystko stracić, aniżeli żeby miał  
ufszerebek dobra polspolitego i porządku cier-  
pieć. O Rodzice! tegoż iestescie umyśłu w wy-  
chowaniu dziátek wáśzych? niemówię, áby-  
ście ie zabiłi, bo tego się wam niegodzi; ále,  
żebyście ie za występki roztropnie karali, bo  
to nie tylko się godzi, áleście powinni: tegoż,  
mówię, iestescie umyśłu? O wychowanie opła-  
kane! Dzieci harde, krnąbrne, nieposłuszne,  
Mátki, i roszakow iey za nic niemają, więcęcy  
mówię: roszázy Samego BOGA gwałcić po-  
czynają. Ten Syn, zrozumiałwszy co to iest  
grzech nieczysty, okazui tylko i sposóbu pa-  
trzy do siwawoli do komplementów. Ten Syn  
iż się coś niby przyuczył do kieliszków, raz,  
drugi, ba podobno i trzeci, gotów się gorzałki  
napić; ten hałas, kłótnie, starznych obelgi  
śmiało czyni; ten i ow rzadko do Kościoła, do-  
pieroż do Spowiedzi i Kommunii poydzie: ro-  
spusta, wolność, próżnowanie, śmiałość, zgo-  
ła wszelkiej zbrodni pokazuje się w nich śieta,  
ktora gdy wznidzie, o iák obfite będzie miała  
piekło zniwo! Coż ná to miły Ociec? patrzy  
przez



8. Na Niedzielę Vacat.

przez szparę, widzi iak by niewidział, byszy  
iak by niebył; a w refcie ztoć umaczy na  
dobre. Niepotrzeba, mowi, młodemu psuć  
prezency: niech będz i wesoły, rzetli: młode  
piwo wyrobi, ustoi się. Tym czasem Synek  
idzie w lata, wzrasta i w nim zie nalogi, wzma-  
ga i się siłowności, urosnie; wynajdzie na wol-  
ności: aliz tu zlotnik, lubicznik, pianica, ko-  
stera, kartownik; napłusk, grafiar. Ożeni  
się; niechędziłwa żonę; w Domu piekło, ubo-  
stwo, długi, zgrzyt, rozpacz. Ożoż masz po-  
ciechę Panie Ojciec; ty winienas wzywać  
mu; bo gdybys z początku zabiegał ziemi, po-  
wnie by do tego nieprzyśla; niewyrosto ty  
tak krzywe dzewo, gdy byś młodością pre-  
stował. Czekales potęch; masz ucieczkę  
ferca. Uczcie się Chrzestian w Rodzice od  
Poganina, w iakiej łasności dżiatki wafze ma-  
cie trzymać. A chętkym niedość światła  
rozumu, którym się Poganie rządzili, same  
natchnienie natury karnie na swa wolne dżiat-  
ki pokazuje. Ożet ledwo by wywiedzie pi-  
śmęta swoje, wynosi je ku potęci, i niezmie-  
zoną zżymieć patrzy w iasność kęz: ożeli  
ktore p i l b uczynie tego niechce, i łepiek od  
p i l b odziera, czy nębiy, rozniewany  
Ożet, szpon męgo przewnie i na ziemie rau-  
ca, iak by dęzy kładym: *Lunar & regu-  
lus roris qui lumine solis, angulus lune savis  
na parina sit t.* Jeżeli się niechcecie Rodzi-  
ce rządzić Ewangelia, w wychowaniu dżiatek  
wafzych, rządzcie się rozumem przyrodzo-  
nym; a jeżeli i tego niechcecie, rządzcie się  
przy-

przynaw  
ce od  
ki waf  
W  
pamięć  
Sonator  
ty, kre  
z zme  
ucel  
zdrac  
p i m  
kacz  
p i e z  
wecze  
mu od  
mud,  
ich nie  
wzięty  
m y i n  
ale wi  
o c y  
k m a l  
f y n a  
p i e d  
na g r  
n a c  
odp i e  
sw i e t  
f o r m e  
cia m  
g o n i  
k o c h  
stus K

przynajmniej natężeniem natury; a unikające od Słońca i prawiedliwosci JEZUSA działki wafse, rostrepię karcie niezmiedliwawcie.

Wielce iefzcze polityczny przykład na pamięć mi przychodzi, a Eufeni, Poganinie, Senatorze Greckim. Temu z adrośzącę chwasty, która był przed całym światem zawołany z znacznych dzieł swoich pożyczaney, podali ucukrowaną trawinę nieprzyjaciele. Wypit zdiadzonę; gdy już miał i mierać, spytał go przytomni: Co ty synowi swojemu w cudzych księżach na ten czas będącemu, co by za naukę procz fortuny wielkiej zostawił? odpowiedział wieczney pamięci godne słowa: Powiedzcie mu odemnie, aby Cyrowstey krzywdy zapomniat, a Nieprzyjaciołom Dobrodziejstw za ich nienawisć nagradzał. Słyszyszże to zawzięty Chryścianie? który nie tylko sam żelby i miecz na nieprzyjaciela twego ostrzyż, ale też krewnych, kolligatów, działki twoje obowiązuje, aby się mscili żelzonego na przykład honoru twojego; i tak przez krwi sukcesję na potomne wieki nienawisć przecw nieprzyjacielowi twojemu szczepił w sercach nasępców twoich. Słyszysz że to Chrystus a nimieś który się z tym często oświadczał: nie odpuszczę, nieda mię i w ten czas gdy mi oczy śmiertelnym zasypię prochem; życie niech się onczę, ale nienawisći z serca, i przedsięwzięcia moiego niewyrzucę. Ty zaś to, na którego na teli miejscach Ewangelia woła, byś kochał nieprzyjaciół twoich? któremu Chrystus Król twój dał przykład, modląc się przed

11018-

skonaniem za krzyżowników swoich? Miłyż Boże! Focyon Poganin, nie, szal Ewangelij, nie znał Chrystusa, nie miał Świętego przykładu; i wspaniałym sercem nie tylko sam zaboystwo swoje nieprzyjaciółom darował, ale też obowiązał Syna ostatnią testamentną wolą, aby się niemścił Oycowłaię krzywdy, i owszem żeby krzywdę dobrodziejliwy nagradzał. Światło go rozumu objaśniało: abo się zemścić możesz, abo niemóżesz; Jeżeli niemóżesz, a chcesz, dwa razy strapionym jesteś: raz od nieprzyjaciela, drugi raz od niesłuszcney woli twoięy. Jeżeli możesz, niewiele dokażesz, boć to i bestya mściwym pędem rzuca się na tego, od którego urażona jest, i w nagrodę zemsty te tylko odnosi zdanie o sobie, że jest wściekła i bezrozumna. O iak wielki czyni ci obowiązek Chrzęścianinie samo światło przyrodzonego rozumu, abys nieprzyjaciółom twoim z całego serca darował urazy.

Wiele jeszcze mam Cnoty przykładow w Poganach nieznaących BOGA chwalebnych; wyliczać ie w szcęgulości, każdemu dając zbawienią uwagę, byto by długim zatrudnieniem. Dla tego wszystkie które z starych ksig wyczerpnątem w ieden snopek wiąże: *brifly-dei* Sędzia poganin, w całym życiu swoim żadnego choćby z najmniejszą krzywdą nieuczynił dekretu. *Pericles* Poganin, żadnego w całym życiu swoim niepopęcił kłamstwa. *Antigona* Poganiną w całym życiu ięgo nikt zagniewanego niewidział. *Socrates* Poganin, na żadne przesładowanie, w których bardo

wielu



## KAZANIE.

II

wielu zostował, niesarknął, ani pokazał, że go boli. *Stoicy i Perypatetycy* Filozofowie Po-  
kańscy takiew trzeźwości byli, że żadnego świat  
nie oglądał dobrze podochocznego, dopieroż  
lianego. *Philip* Grecki takiew był skromno-  
ści w bałwochwalnicach, że, gdy kładł do Bał-  
zanowi palik, a w ten czas skra duża na rękę ie-  
go padła, cierpliwie zaościł długie upalenie, a  
w rzuceniem ręki, lub zawołaniem, nieusz-  
adowania iak miałem dyabelskiemu nieucz-  
nił bałwinowi. *Trajan* Cesarz tą miłością ku  
żącym sobie był chwalebny, że Rány zo-  
cierzow swoich na Wojnie poniesione, sam  
O sobie swojej opatrował, i dartaż zawiął  
purpurą. Coż na to żli Chrześciane! macieśz  
o podobnego u siebie? Ach! imie Chrześciani-  
a iakże zubożało teraz! Gdzie niesprawiedli-  
wości, zawody, wykręty, odwłoki Sądów i de-  
retów powinnych? u Chrześcian. Gdzie  
łamstwa, zdrady, filuctwa, muctwa, nieusz-  
zerości? u Chrześcian. Gdzie gniewy, impe-  
z, popędliwości, nienawiści, krotanie, pienia-  
twa, pojedynki? u Chrześcian. Gdzie nárze-  
ania, rozpęcze, bluźnierstwa w przygodzie? u  
Chrześcian. Gdzie pijaństwa, obżarstwa nay-  
żęstże? u Chrześcian. Gdzie nieuszadowa-  
nie, sprofanowania, czyli to zewnętrzną czyli  
zewnętrzną gzechową akcyą, mieysc BOGU  
oświęconych? u Chrześcian. Gdzie zanied-  
anie domowników i flag, zwłaszcza chorych,  
ędznych, potrzebujących? u Chrześcian. Prze  
BOGI! coż się to takiego dzieie! Czyliż to  
Chrześcian już i Ewangelia i światło rozumu  
odstą-

odstąpiło? Paganie samo tylko światło rozumu mieli i krzywdy która securitatem to jest bezpieczeństwo w swoim dobrym Człowieku, płuć, i kłamstwa, które społeczności ludzkiej, i wszelkim kontraktom sprzeciwia się, i nieutrzymanych popędliwości, które nie tylko zdrowiu szkodzą, ale Człowieka z Człowieka wyzuwają, i niecierpliwości która wewnętrzny pokój ruynuje, i pianałwa które Człowiekowi rozum odbiera a czyni go i ydlęciem bez rozumu, i nieposzanowania Kościołów, które dać znac, że Człowiek względu nicma na BOGA, ale się nieciakiem sposobem nad niego przenosi, i zaniedbania domowych sług które sprząwuje aby ten porządek przestał, w którym są jedni pod władzą drugich poddani, strzegli się, unikali, iak od zarazy powietrzney uciekali. Coż by to było, gdyby oni wiedzieli o Jezusie nayprawniedliwizym, Nayprawnidziwizym, Nayścisławizym, Nacycierpiwizym, Naypilnieyszym w staraniu o honor i poszanowanie Ojca swego, nayopatrznieyszym ku sługom swoim! Gdyby mówię to wiedzieli, że Król ich Zbawiciel JEZUS temi własnościami istotnemi sobie jest ozdobiony, o iak by doskonały bez porownania dwoiaka pobudką zachęcenia i światłem rozumu i n. śladowaniem Króla swojego, cwiczili się w wykonywaniu Cnot chwalebnych. Wstyd! fromota! Chrzescianie. Paganie bez Ewangelij, z światłem tylko rozumu Chrzescianie nie prowadzą życie: Chrzescianie i z światłem rozumu i z Ewangeliją będąc, po poganku żyją.

Druga

## Druga Część Kazania

To jest najmilszy mój, co Poganie z swiata przyrodzonego na zawstydzenie Chrześcian czynili. Abyście drugi punkt Kazania moiego Zbawiennie usłyszeli, proszę was, imagynujcie sobie dwóch ludzi przed oczyma waszemi stojących: jeden z nich barzo smutny i lamentujący, drugi wielce roztropny, cichszy straconego. Powiedz mi Bracie (mowi) co cię tak na sercu rani, że wesołego umyśłu byś niechcesz i nie możesz. To podobno umierać się lękasz? życie wielce niegrzeczności: wiele widzisz królów, trzęsą się do Domu wrócić. Rozumiałem, że mi nowego powiesz; i takem się tylko urodził, wiedziałem, że umierać trzeba: dano się tego lękać, co bezpochybnie lędzie. Ale podobno ci tego żal, że w młodym wieku umierać musisz? życie ludzkie nędzą: czyliż niewielkie dobrodziejstwo uczyni ci śmierć, że cię prędko z tej nędzy wyprowadza? Mowisz: żadney nieznajem nędzy; stałość jest nędza uprzykrozona, tę byś musiał poznać, gdybys w młodości nieumierał. A jeżeli Cię śmierć niestraszy, Coż cię proszę zasmuca? podobno że chorniesz? Niewiedziąłeś, czym byłeś; przyszedł czas, w którym byś śmięł siebie doswadczyl: nie tylko na morzu, nie tylko na wojnie ale i na cierpliwym łóżku może być dowód stateczney cnoty. To podobno dla tego się trwożył, że ludzie źle o tobie gadają? powiedz mi: Iacy? Dobrzy? nie; bo do-  
brzy



brzy o nikim źle. Żli o tobie źle gadaią? nie-  
dźwuy się, bo dobrze gadac nieumieią; złego  
pła natura iest, każdego oszczekać. Podobnie  
cię to pomieszała praca natępniać? Jakaż to  
praca? ieżeli mała, niemaż czego uważać; ie-  
żeli wielka, maż się z czego wesić, bo znięy  
dobrze odprawioney wielką sobie chwagę zie-  
dnac możesz. Boday niezgadnę, że podobno ci  
iest ubóstwo ciężkie! nie z ubóstwa, ale z ubo-  
giego wina; kto ma mnięy, mnięy iest t. obli-  
wy; lepiej mało mieć a więcej niepragnąć, ani-  
żeli wiele mając, i mała niezażywać. Midas  
przy złocie umiera; Tantalus w poszrod wody  
prągnie, obydwu nieszczęśliwi. Domyslam się;  
płaczesz: bo pieniądze zgubiłeś. O Ciebie bło-  
gosławionego, ieżeliś z pieniędzmi i takom-  
stwo zgubił! winisz cię ci: w drodze będziesz  
bespieczny, w domu ślarowny, płaczesz? sam  
sobie winien: tak miałeś pieniądze, iak byś  
miał zniemi wiekować; nie tak by cię bolała  
zguba, gdyby niezbyteczne było przyłgnięcie  
ferca. Podobno to dla tego pocieszyc się nie-  
dasz, że dziatki twoie naykochanśze poumie-  
rały? aboż niedość na tym szczęściu, że sam  
zniemi nie umarłeś? a kto nieszczęśliwym to  
drzewo nazwie, z ktorego padają frukta? fru-  
ktem twym dziatki: doscigły były, gdy odpa-  
dły Fortuna pozwoiła ci dziątek do tey chowa-  
nia; nieczyni krzywdy gdy odbiera. Rzeczysz  
podobno: ná łotrow napadłem, ze wszystkiego  
ogołoconym zostałem. A iakaz ci krzywda?  
Przyszędźszy ná świat, nic nie miałeś, odchodząc  
nic mieć niebędziesz: iaka ci krzywda, że bawiac  
się

się na świecie, nic nie masz. Wzięto ci wszystko? ale to zostawiono, co miałeś najdroższego, to jest życie. Ach! straciłem (mówisz) Przyjaciela? Szukaj drugiego; a tam szukaj, gdzie znaleźć możesz; powiedz: wielu przyjaciół miałeś? Jeśli jednego i tego straciłeś: wstydz się, że jednego tylko miałeś! Jeśli wielu miałeś: choć jednego straciłeś, niech ci inni pociechą będą. Słuchacież Najmilsi moi tej rozmowy! Co się wam zdaje? niewątpię, chwalcie, wielką w niej roztropność i mądrość uznając. Radziłyście wiedzieć, kto jest, który tak pięknie tak rozumnie strapionego cieszyc umie. Mniemacie, że Augustyn głęboki, że Chryzostom wymowny, że Ambroży Podki, a boli Bernard iniodopłynny. Przypomnicie sobie, że przedsięwziął na dziśiejszym Kazaniu, ani Ewangelię, ani Pisma, ani nauki Doktorów Świętych używać. Ten, któregoście mówiącego słyszeli, Seneka jest, nieznający BOGA poganin. Seneką Poganin (o wielki wstydzie Chrześcian!) z samego światła rozumu, tak mądrze o rzeczach sądził, tak doskonałą obradą stateczność cnoty utwierdził. Słepo we wszystkich rzeczach przypuszczał *fatum*; niewiedział o tym, że cokolwiek Człowiekowi trafiać się może prócz grzechu, z sporządzenia BOGA wszystko pochodzi; niewiedział, że Opatrzności Bożej dwojakie jest źródło, Mądrość i dobroć; wszystko, cokolwiek się Człowiekowi trafia, nierozdzielnie pochodzi, z Mądrości i z dobroci: pochodzi z Mądrości; więc w każdym krzyżu, utrapieniu dopusz-

czonym zamierzona są w, sokie a ukryte ko-  
ce. Pochodzi z Dobroci, więc każdy krzyżek  
na lepsze Człowieka: bo **BOG** nie złego Czło-  
wiekowi niechce. Niewiedzieli o tym poga-  
nin; wiedzą o tym i wierzą Chrzescianie; cze-  
muż przelag, gdy się kości traci choroba, pie-  
niędzy zgubił, Dłatek, Przywiciela, Pawy strata,  
nieustalonym pozwala żłom, narzeka, rozpa-  
cza, Opatrność **BOGA** bluźni, Mądrość **BOGA**  
Dobroć **B O G I U** odcyminie! Wyrzucicie się  
Chrzescianie! Poginie **BOGA** nieznający, z  
świecia rozumu dobrze czynili, i do-  
brze sądzili, wy obogiem obiasnieni, i zle  
czynicie, i zle o rzeczach sądzicie.

Do poty nie z Pisma Świętego niemo-  
wiłem. Pozwólcie mi najmilsi moi, gdy już  
kończę mówić, pozwólcie przynajmniej na-  
mienić jeden Artykuł Wiary: Wiara nas uczy,  
że wszyscy powstaniemy na ow dzień ostate-  
czny, Poginie i Chrzescianie. Teraz Chrze-  
scianie za niedoskonałe życie swoje mniej się  
wstydzą, bo za zmyślnością, a nie za prawdą Du-  
chową. W ten czas dopiero nateży się wsty-  
d ich, kiedy w oczach całego świata czynić bę-  
dzie Sprawiedliwy **BOG** i porównanie Chrze-  
scian z Poganami, a jawnie się pokaże, że dale-  
ko cnotliwizemi żyli Poganie, a niżeli Chrze-  
scianie. O jakie w ten czas Chrzescian stanie  
się wstydzienie! Naygrawac się z nich będzie  
Chrystus, który im dawał wszelką dostate-  
czność do zbawienia. Naygrawac się będą  
Święci, którzy z podobnemiz takimi Bożemi  
mi otrzymali Zbawienie. Naygrawac się bę-  
dzie

będzie  
lecieli.  
szkod m  
w postz  
czności  
wstana,  
ganie, i  
tun w  
dziać re  
Chrze-  
czności:  
rozumu,  
i z p  
Prawa B  
bę praw  
mu. Ch  
rozumu i  
za nim,  
ność go  
sprzecy  
żać: ż  
sprawie  
wierzy  
Wiare, u  
ności m  
wne, po  
Spowied  
go Sák  
lia, pot  
Doktor  
stusow.  
rozumu  
i Wiary



będzie czart, za którego poduszczaniem ślepo  
 lecieli. Naygrawac się będą poganie, że w po-  
 szkod morza oschli, w poszkod ognia ożębli,  
 w poszkod słońca osnęli: w poszkod dostate-  
 czności zbawiennej wiecznie zginęli. Po-  
 witana, mowi Chryltus, Niniwczycowie po-  
 ganie, i ten Naród zawstydzac będą: O! co się  
 tam w tarczach Nieszczęśliwych Chrzescian  
 dzieć będzie! Razem będzie ginął Poganin i  
 Chrzescianin; ale patrzcie iaka zguby samej  
 roznosc: Poganina potępiac będzie swiatło  
 rozumu, iak mowi Paweł: *Rom 2 v. 12. Sine  
 lege peccaverunt, sine lege peribunt.* Nieznajac  
 Prawa Boskiego grzeszyli, niebędzie im na zgu-  
 bę prawo Boskie, ale tylko samo swiatło rozu-  
 mu. Chrzescianina potępiac będzie i swiatło  
 rozumu i Wiarą. Swiatło rozumu: bo nie fzedł  
 za nim, ale to rączy czynił, do czego namię-  
 tność go ślepa prowadziła, acz w ten czas  
 sprzeciwiało się sumnienie, napominało i wo-  
 łało: złe czynisz, cofnij się w przedsięwziętej  
 sprawie. Potępiac będzie Wiarą, bo inaczej  
 wierzył, inaczej czynił, słowy wyznawał  
 Wiare, uczynkami się jej zapierał; Wszczegul-  
 ności mowiąc: potępiac go będą nauki duchow-  
 ne, potępiac będą Kazania, potępiac będą  
 Spowiedzi, potępiac wzywanie Najswiętze-  
 go Sakramentu, potępiac go będzie Ewange-  
 lia, potępiac Pismo Święte, potępiac Nauki  
 Doktorow Świętych, potępiac Kosciół Chry-  
 stusow. I sprawiedliwa rzecz, aby ten był i od  
 rozumu i od Wiary potępiony, który rozumu  
 i Wiary zażył, na potępienie. Biada tobie

B

niesz-

nieszczęśliwy rozumie! na co mi się przydasz, jeżeli masz kiedy na mnie instygować i potępiać mię: dany mi jesteś, abyś Sprawami moimi rządził: zgiń odemnie, jeżeli masz kiedy na to pozwalać, co jest przeciwnego przystojnemu umysłowi. Dany mi jesteś na to, abym wierzył, a według Wiary kierował sercem moim. Zgiń odemnie, jeżeli żyję iak Poganin, abo iak bydlę nierozumne. Co mi po mieczu, którego na obronę niezależy? Co po oku, które będąc ślepym, objaśnić mię niemoże? Co po przewodniku, który sam błędzi? Co po rozumie, który mię ani wedle światła przyrodzonego, ani według światła Boskiego prowadzi?

Duchu Przenajświętszy, który serca kámiennie twoimi łaskami miękczysz, i grube ciemności rozumu ludzkiego naydzielniey rozpędzasz: day mi, proszę Cię, łaskę skutecznie mię objaśniającą; abym, idąc za przyrodzonym światłem natury, żył iako Człowiek; idąc za światłem Wiary, żył iak pobożny Chrześcianin; a powstawszy z martwych na on dzień Ostateczny Sądu Twoiego, dla niezbożności moiey nie był od Pogan zawstydzony. W Tobie iedyna nadzieja moja. *In te speravi: non confundar in aeternum. Amen.*

KAZA.



# KAZANIE

Ná Niedzielę I. potrzech Krolach.  
O stáraníu się o Zbáwienie

*Pater tuus & ego querebamus te. Nesciebaris, quia  
in his, quæ Patris mei sunt, oportet  
me esse. Lucæ. 2do.*

**U**ważając Oycowie Święci słowa odemnie  
z dzisieyszey Ewangelii założone, dwo-  
jakie o koło nich czynią pytanie. Pier-  
wsze: co to są za rzeczy Oyca Niebieskiego,  
ná których trzeba było byż Chrystusowi *in  
his quæ Patris sunt?* i zgodnie odpowiadać,  
iák czytać u Korneliusza à Laide: Ze rzeczy  
Oyca przedwiecznego nie insze były, tylko  
Zbáwienie Cąłego Národu ludzkiego. Po to  
bowiem Syná swóiego ná świat przysłał, aby  
się o Zbáwienie ludzké starał; iák mowi Pismo  
Święte (Luc. 19. 10.) *Przysz edł szukać i zbawiać  
co było zgineło.* Drugie pytanie czynią kto za-  
dał potrzebę Chrystusowi, aby on o rzeczy  
Oyca swego, to iest o Zbawienie ludzké sta-  
rał się? *Oportet me esse.* I ná te pytanie iedni od-  
powiadają, że tá potrzeba wyniknęła z przy-  
kazaniá, ktore Ociec przedwieczny ná Chry-  
stusa włożył, iák sam o sobie mowi w Ewan-  
gelii: (Joan. 10) *To rozkazanie wziętem od Oy-  
ca mego.* Ale insi, miedzy ktoremi iest Święty

B 2

Am-

**X. Balsama Kazan Niedz. Tom I.**



Ambroży, nauczają, że to przykazanie nie mogło zadawać Chrystusowi potrzeby, ponieważ niebyło ściśle obowiązujące: staranie się bowiem o Zbawienie ludzkie, wolney woli Chrystusa Pana, bez żadnego musu zostawione było; iako na tymże mieyscu sam Chrystus mówi: Nikt duszy moiey nie bierze odemnie, ale ja kładę ją sam od siebie. To jest: z dobrej woli chcę umierać dla zbawienia ludzkiego, a nikt mię do tego nieprzymusza. I znowu *Isaia 53.* o Chrystusie Pismo: *Oskaroman jest, iż sam chce* Za coż tedy Chrystus w dzisiejszey Ewangelii powiada: mam potrzebę, starać się o Zbawienie ludzkie? *Oportet me esse.* Domniemają się gruntownie niektorzy Teologowie, że tym sposobem mowienia, nie swoją, ale cudzą potrzebę oświadczał Chrystus; iak by mówić: jeżeli ja, choć się mogę obeysć bez zbawienia waznego, o Ludzie, jednak za potrzebną rzecz sądze, abym się o nie starał: dopieroż wam konieczną zadana jest potrzeba, abyscie o własne starali się Zbawienie *in his quae patris sunt, oportet me esse.* I ta, to dzisieay potrzeba starania się o Zbawienie własne będzie materią Kazania. Abym ją wam należycie wytłumaczył, w założonych słowach, troiaki podział Osob uważam: Navpierwey Oyca Przedwiecznego, *in his quae Patris.* potym Chrystusa JEZUSA, *oportet me esse.* potym Máryą i Jozefa Rodziców Jezusowych *Nesciebatis.* Ociec Przedwieczny wyraża Osobę BOGA, i jest nim; Chrystus JESUS, ile Człowiek, wyraża każdego w szczególności Człowieka; Márya i Jozef znaczą

wszyst-

N  
wszystk  
nich lud  
urządza  
starania  
scianino  
względ  
ba jest C  
mając w  
zania. Po  
o Zbawie  
krewnych  
Ad M. D  
Pier  
Pán  
się ma sp  
jest Odk  
tem i Op  
du Bołk  
sciamna  
Cokoliw  
rzył dla  
ziemię  
pozwolo  
nia. Wid  
Krolestw  
nie. W  
Ci w  
Zbawien  
swoich  
dłęta, z  
zylizki,  
za: to w

wszystkich Rodziców i pokrewieństwo i bli-  
 znich ludzkich. Otoż wam najmilsí moi trzy  
 zrodła, z których wynika konieczna potrzeba  
 starania się o Zbawienie: Potrzeba íest Chrze-  
 ścianinowi, starać się o Zbawienie, mając  
 wzgląd ná BOGA. 1. Część Kazania. Potrze-  
 ba íest Chrześcianinowi, starać się o Zbawienie,  
 mając wzgląd ná samego siebie. 2. Część Ka-  
 zania. Potrzeba íest Chrześcianinowi starać się  
 o Zbawienie, mając wzgląd ná Rodziców, po-  
 krewnych, i bliźnich swoich. 3. Część.

Ad M. D. G.

## Pierwsza Część Kázania

Pán BOG nasz względem ludzi trojakim  
 się ma sposobem. Ile íest Stworca ludzi; Ile  
 íest Odkupiciel ludzi; ile íest rządzący Swiá-  
 tem i Opatrzny. Te wszystkie sposoby wzglę-  
 du Bożiego ku nam, są przynagleniem Chrze-  
 ścianiná, aby się on starał o Zbawienie włásne.  
 Cokolwiek BOG stworzył, wszystko to stwo-  
 rzył dla Zbawienia ludzkiego. Widżicie tę  
 ziemię nayobízerwniejszą: ona íest mieyscem  
 pozwolonym nam do sprawowania Zbawie-  
 nia. Widżicie Niebo: Niebo íest Stolicą, íest  
 Krolestwem, w którym otrzymujemy Zbawie-  
 nie. Widżicie niezliczoną mnogość ludzi: otoż  
 Ci wszyscy ná to są sporządzeni, aby mieli  
 Zbawienie wraz z nami, ácz wielu dla złości  
 swoich niebędzie zbawionemi. Widżicie by-  
 dła, zwierzęta, ptástwo, ryby, smokow. ba-  
 zyliszki, żmie, padálce, żywioły, owoce, zbo-  
 ża: to wszystko íest frzodkami wzywającemi

nas do zbawienia. Czytawcie bowiem Psalm 148. i Pienie trzech Pacholąt; tam Dawid i trzej Pachołeta wzywają tego wszystkiego, aby razem z niemi chwaliłi BOGA. Ale czyliż zwierzęta, bydłeta, i inne rzeczy mogą BOGA chwalić? ile z siebie nie mogą, bo są albo nierozumnemi, albo nieżywemi. Jednakże mogą Człowiekowi bydź pobudką do chwalenia Pana BOGA; bo gdy ie Człowiek uważa, potrafi Wszechmocność Boską, wielbic ją będzie, a przez to założy sobie na zbawienie. Wierzycie iещe, że Anioła stroża każdy z was ma przy sobie; Ci Aniołowie są przewodnikami naszymi do Ojczyzny wiecznej. Wierzycie że czart jest głównym nieprzyjacielem naszym; on dany nam jest, aby nas pilniejszemu uczynił w staraniu o Zbawienie, i baczeniu na zdrady swoje. Wierzycie śmierć przysła, po śmierci sąd, po sądzie piekło i wieczność nieśczęśliwą; to wszystko jest dla tego, aby serca nasze pożyteczną boiaźnią przestraszyło, i do starania się o Zbawienie przynagliło. Wszystko zgoła cokolwiek BOG Stworca czynił, czyni, i czynić będzie, jest dla Zbawienia ludzkiego. Coż? ieżeli się obeyrzemy na BOGA ile jest Odkupicielem naszym, o iak równie obaczemy dowody, że on się stara o Zbawienie ludzkie. Mogłże się kto spodziewać, żeby nieograniczony, ograniczonym; niecierpieliwym, cierpieliwym; nieśmiertelny, śmiertelnym; BOG stał się Człowiekiem! Otoż uczynił to BOG dla Zbawienia naszego. Mogłże się kto spodziewać, żeby Pan Nieba i ziemi, nay-

uboż-

Naj-  
uboższy  
Stworze-  
niny, Syn  
Cielielik  
Zbawien-  
wac, żeby  
bydź sąd-  
go Sąd-  
piekle ká-  
wanym, i  
nawyższ-  
był zowie-  
na Gorze-  
to uczyni-  
zaprawdę  
wymysli-  
dać, będą-  
nie w ok-  
moż. Y  
Rządco  
względ-  
dzie, że  
ga, spoś-  
nie nasz  
fundowa-  
zoltziacy  
za bowie-  
a naywie-  
Prawa?  
nemi pr-  
wienia.  
tow? O  
arodeł,

aboższym; Rządca wszelkiego rozumnego  
 Stworzenia, poddanym; Ociec wszelkiej na-  
 tury, Synem Człowieczym; Syn Boski, Synem  
 Ciesielikim został! O toż to BOG uczynił dla  
 Zbawienia naszego. Mogłże się kto spodzie-  
 wac, áżeby Sędzia żywych i umarłych, miał  
 bydź sądzony od niesprawiedliwego ziemskie-  
 go Sądu; áżeby kárzący grzechy wiekuistą w  
 piekle kárą, za grzechy cudze miał bydź bicz-  
 wanym, Koronowanym, wysmianym! áżeby  
 najwyższego godzień honoru, między łotrami  
 był zawieszon? áżeby Zywiciel wszystkich,  
 ná Gorze Kálwaryjskiej umierał! o toż BOG  
 to uczynił dla Zbawienia naszego. Zaprawdę  
 zaprawdę będąc najmędrzejszym, nic więcej  
 wymyslic; będąc najhojniejszy, nic więcej  
 dać; będąc wszechmogącym, nic więcej czy-  
 nic w okupie Narodu ludzkiego B O G nie-  
 mógł. Uważamy ieszcze B O G A, ile jest  
 Rządco i Opatrzycielem całego Swiatá; á i ten  
 wzgląd niepomału nas objaśnia w tey praw-  
 dzie, że BOG wszelkich, które tylko bydź mo-  
 gą, sposobow zażywa, aby pozyskał Zbawie-  
 nie nasze. Proszę was, z iákiey przyczyny  
 fundował powszechny Kościół? oto aby wnim  
 zotłżający otrzymali Zbawienie: procz Kościo-  
 ła bowiem Zbawienia niemał. Ná co różne  
 á największey rostopności pełne uknował  
 Prawá? Oto aby się niemi iák niezawiedzio-  
 nemi prawdami rządzący ludzie dostali Zba-  
 wienia. Ná co postanowił siedm Sákrámen-  
 tow? Oto ábyśmy z nich, gdyby to z siedm  
 rzodeł, czerpali iáskę poświęcającą, która lu-  
 dzi



ludzi czyni Synimi Boskiemi przyspobione-  
mi. Na co dał Oycy Świętego Pápieża, Bisku-  
pow, Kápłanow, Káznodzieiow, Teologow?  
Oto aby nami rządžili, pasli nas duchownie,  
radžili nam, zachęcali nas ku Zbawieniu. Do  
opátřności i rządu Boskiego należą dobro-  
dzieystwa: weźcież je na uwagę. Stworzył was  
BOGI z Rodzicow Chrzesciánskich, acz wielu  
ludzi urodziło się z Rodzicow Pogańskich lub  
niewiernych; Wychował was na łonie Ko-  
ścioła Świętego, do którego byście podobno  
nigdy nieprzyšli, gdybyście miedzy heretyki  
wychowanie mieli. Dał wam Nauczycielów  
mądrych i pobożnych, którzy niemniej słowem  
iák przykładem was nauczają. Sporzą-  
dził Przwiációł Bogoboynych, którzy wam  
bez obłudyzdrową radę dają. Zachowanie was  
od Niebésieczestwa bliskiego grzechu, od-  
dalá okkazy, kompanie, obcowania, w których  
byście pewnie obražili Naywyższy Mácłstát.  
Dokądże te Dobrodzieystwa dążą, icželi nie  
do Zbawienia waszego! Rozumiecież, że się to  
ślepyntrafunkiem stało, że wami ow krewny  
umárł, żeście tę szkodę ponieśli ná fortune, że  
wami tam i tani pogardzono, spotwárzono, że  
mniejszy od innych talentá macie; nie jest to  
ślepy trá funek, ále szczegulniejszy Opatřno-  
sci Boskiej rozporządzenie, chcący waszego  
Zbawienia. Gdyby bowiem ow krewny żył,  
gdyby fortuna wam służyła, gdybyście mieli  
wszędzie honor i powagę, gdybyście innych  
talenty swemi przewyżžali, podobno byście  
podnieśli się w pychę, á z pychy, iák zwyczaj-  
nie

Ná N  
nie bywa  
złeczone  
chybnie  
Boskich  
te Senon  
ktorego  
n ekol  
nia, cwa  
nieczyl  
kontent  
w życiu  
nia. Wid  
silnie sta  
Stworzyc  
ca i Opat  
kazaniem  
mi pogro  
ktory by  
wiałnie?  
Zbawier  
skiego  
broci P  
Trzeba  
BOGA  
czynie n  
na n is n  
brodziew  
miodd  
wi Aug  
cie bez  
dę bez  
wic, byl  
biada na

nie bywa, wpadł byście w nieczystość i nie-  
liczone grzechy, aż rząd by położył niepo-  
chybnie potępienie wasze. A o innych łaskach  
Bożkich co mówić? Powiada Concilium Świę-  
te Senoneńskie: żadnego momentu nie ma,  
ktorego by BOG u Serca ludzkiego nieśledził, i  
niekołatał do niego. Owe rozumu obiasnie-  
nia, owe serca zapalenia, owe zbrzydzenia się  
nieczystością lub innym grzechem, owe nie-  
kontentowania w marności, owe ucieknięcia  
w życiu, łaski to są wzywające was do Zbawie-  
nia. Widzicie najmilsi moi, iak się to BOG u-  
silnie stara o Zbawienie ludzkie, stara się ile  
Stworzyciel, stara ile Odkupiciel, stara ile Rząd-  
ca i Opatrzyciel Całego Świata: stara się przy-  
kazaniem, stara dobrodziejstwami, stara surowe-  
mi pogrozkami. Będziez kto między wami,  
ktoryby się zamedbywał, starać o Zbawienie  
właśne? Ach Chrzescianie! wielkiej uwagi jest  
Zbawienie wasze o ktore BOG, Stworca wszy-  
stkiego Stworzenia, o ktore cały skarb łask do-  
broci Pana BOGA nierozdzielnie usiłuje.  
Trzeba koniecznie dosyć czynić woli Pana  
BOGA, aby się nierozgniewał; trzeba dosyć  
czynić natchnieniu wszelkiego stworzenia, by  
na nas nieintrygowało; trzeba dosyć czynić do-  
brodziejstwom i łaskom Bożkim, by się od nas  
nieoddaliły. Bierzmy to przed siebie, co mo-  
wi Augustyn imieniem Bożkim: stworzyłem  
cię bez ciebie, Człowiecze, zbawic cię nie bę-  
dę bez ciebie. BOG chce nas wszystkich zbaw-  
wić, byleśmy tylko chcieli być Zbawionemi;  
biada nam jeżeli zechcemy być potępieniami.

*Perdicio tua, tantummodo in me Auxilium* ( *Isa. 13.* ) Z Ciebie zguba, a zemnie tylko wspomnienie, mowi BOG.

## Druga Część Kazania

Wielka zaprawdę potrzeba jest nam zadana, abyśmy sie starali o Zbawienie nasze, gdy mamy wzgląd na B O G A; ale niemniejśza bydlż zdaie się, gdy mamy wzgląd na nas samych. Zbawienie nasze, jest interesem naszym własnym, jest interesem naszym iedynym, jest interesem naszym naywiększym. Zbawienie jest interesem naszym własnym, to to w samey rzeczy mowi Dáwid: *Psal. 48.8. Frater non redimit, redimet homo!* ieżeli Cię brat rodzony niezbawił, nieodkupił, a iakże cię zbawi odkupi obcy Człowiek! przez co chciał wyrazic, ten ducha Boskiego pełny Prorok, że, cokolwiek interesow ludźie mają, wszystkie przez kogo innego odprawic mogą. Gospodarz przez domowników swoich gospodarować może, kupiec przez czeladź swoją handlować, Pan przez flugi swoje uspokoić interesa, Pryncypał przez plenipotentow wygrać sprawę, Hetman przez Żołnierzow otrzymać tryumf. Toż mowic o Duchownych Osobach: Pápież przez Biskupow, Biskupi przez Officyałow Officyałowie przez Plebanow, Plebanowie przez Wikarych U rząd woj sprawowac mogą. Ale nikt Zbawienia swojego przez kogo innego sprawowac nie może: niemoże kto inny za nanie spowiadac się, niemoże kto inny załować za grzechy moie,

(Izrl.  
wspo-

n zada-  
te, gdy  
nieyfza  
nas sa-  
nazył  
m, iest  
wienie  
samey  
on red-  
y nie-  
odkupi-  
ie, ten  
olwiek  
z kogo  
za do-  
te, ku-  
n przez  
i przez  
n przez  
ie oDu-  
kupow,  
e przez  
ch U-  
bawie-  
wać nie  
wiadac  
ny mo-  
ie.

e, niemoże kto infly za mnie kochać BOGA  
iemu służyć, przykazaniá iego chować, ále ia-  
sam w osobie moiey to czynić powinienem: bo  
inne interessa, arz zdaią się być moje, ále nie  
są właściwie moie; interes zaś Zbawienia iest  
moy i właściwie moy. *Fiat r non red mit.* In-  
terés iefzcze Zbawienia naszego iest iedynym  
interesem naszym. Inne starania zabawy nasze  
są frašką, bagatelą, ábo cale niepotrzebne, ábo  
niepożyteczne, ábo takie, bez Ktorych się o-  
bevc możemy. Nie iest koniecznie potrzeba  
abyś tyle i tyle tysięcy miał w szkatule; nie iest  
koniecznie potrzeba, abyś tę i tę wiołkę, tę i tę  
kamienicę kupił; nie iest koniecznie potrzeba,  
abyś był na tym Urzędzie, abyś tę i tę uczynił  
sobie wygodę, abyś tego lub tego pozyskał  
Przyiaciela, bo się bez tego wszystkiego obevc  
możesz. Zas gdzie idzie o Zbawienie, konie-  
czna i nieprzekonná iest potrzeba, abyś był  
zbawionym, bo się bez tego obevc niemożesz.  
I to to iest, co Chrystus Pán (*Luc. 10.*) rzekł  
do Marthy, skarzędzy się na Mágdalenę, że iey  
w pracy doczesney dopomagać niechciała:  
*Martha, Martha, troszczysz się o sło wiela, ale ie-  
dnego potrzeba.* Interes Zbawienia i dla tego ie-  
dynym iest naszym, że raz źle odprawiony, dru-  
gi raz poprawionym być niemoże. Raz sło-  
zoł w dysputie racyą przekonany zostanie:  
może się na drugą dysputę lep ey nagotować, i  
zwycięzcę swego chwalebnie przekonać; Raz  
Zołnierz ná Woynie przegra, ná drugiey po-  
prawić sławy i tryumfować nad nieprzyacie-  
lem swoim może. Raz Kupiec szuka się na to-



warze, na drugi raz ostrożniejszy będzie, i powetuje szkody. Chrzęścianin raz Zbawienie utraci, już mu tego interesu naprawić powetować niepodobna; iak mówi Augustyn: raz ten momentem uczyniony, wiecznym, nieodwołalnym nigdy jest *factum aeternum est*. Iak dusza jest iedna, tak interes Zbawienia jest iedyny. Ze dwie masz oczy, że dwie masz uszy, że dwie masz ręce: iedno oko, ucho, iedną rękę straciwszy, drugiego oka, ucha, ręki zażywać możesz: że iedną masz głowę, i iedne serce, głowę, serce straciwszy, żadną miarą żyć niemożesz. Tak też, że iedna tylko dusza, ieden interes Zbawienia, iezeli tę duszę, ten interes marnie Człowiek straci, za nic inne wszystkie, choćby się napomysłniewy powodziły. I to to jest, co mówi Chrystus u Matheusza (cap. 16. v. 26.) *Coż pomoże człowiekowi, ięśliby wszystko świat zyskał, a na duszy swej szkodę podiął?* Interes ięszcze Zbawienia naszego procz tego że jest naszym własnym, że jest naszym iedynym, jest ięszcze największym: bo od niego zawisło albo wszelakie szczęście nasze, a to wieczne, albo wszelaka nędza nasza, a ta wieczna. Z tey to przyczyny barzo wielu porzuciwszy honory, godności, urzędy, fortuny, poszli na pustynię, do Klasztorow, opuszcili wszystkie interessa inne, aby temu interesowi największemu zadosyc uczynili. Z tey przyczyny Święci Męczennicy, gdy ich z domow wyganiano, z Majętności łupiono, na wygnanie posyłano, do więzienia wtrącano, na Katusze porywano, płasali, wesołemi się nader pokazywali, *ibant gaudentes*.

AŁ.

(Act. 5.) niedbali o inne interessa ziemskie, z krętefzem zruinowane, gdy mieli pewność, że się im naywiększy interes, to jest interes Zbawienia powiedzie. Ach! Ach! jeżeli Zbawienie moje utracę, utracę Niebo, Widzenie BOGA, Opiekę Máryi, towarzystwo z Aniołami, obcowanie z Świętymi Pátronami, stanę się niewolnikiem Czarta, ieńcem piekła, pastwą pożarow wiecznych: Coż może byćz nade mnie w takim stanie nieszczęśliwzego! Jeżeli otrzymam Zbawienie: znalazłem BOGA, Márkę Iego Máryą, towarzystwo Aniołów, obcowanie Świętych Pańskich, stałem się Synem wolności, Dźiedzicem Nieba, Dzierżawcą Wieczności błogosławioney. O mnie szczęśliwego! O Interesie między wszystkimi interessami naywiększy, interesie Zbawienia! Chrzescianie moi, uważaćieśz wy: iák to jest wielkiey wagi, Zbawienie wasze; á za niedobrze Chyştus napominá u *Martheusza (cap. 6.)* Szukaycież naprzod Krolestwa Niebieskiego: á to wszystko będzie wam przydano. A za niedobrze mowi Paweł S. do Kolossan (*cap. 3.*) Co wzgó-  
rę jest, smukaycie, nie co na ziemi. A za niedobrze Augustyn uważa: niczym, niczym u mnie nie-  
jest, co nie jest wiecznego. A za niedobrze Zbawienie pierwsze oko, wzgląd, staranie, u-  
wagę mieć powinno u wszystkich, bo między wszystkimi Interessami ludzkimi prym trzy-  
ma. *Summas partes salus occupet quæ summa est.* O gdybysiny kiedyż tedyż należycie to zważy-  
wizy, przynaaymniey tą pilnością staráli się o Zba-

Zbawienie nasze, iaką pilnością staramy się o rzeczy nikczemne przemieniające!

## Trzecia Część Kazania

Niepo leddie i wzgląd na bliźnich, Rodziców, i pokiewnych przynagla Chrzescianina; aby się on starał o Zbawienie swoje. Ile tycze bliźnich naszych, mowi S. Grzegorz Papież: *Non erit perfecta Beatitudo, donec intraveris E-lis-a plenitudo.* Niebędzie dopoty zupełne ubłogoślawienie Kościoła tryumfującego, póki niewniwdzie do Nieba pełność Kościoła Woiującego. Z których to Słów Doktora S. pokazuje się, że, im więcej ludzi Zbawienie otrzymuje, tym większa w Niebie pociecha i błogoślawieństwo rośnie. Iakoż tak jest, a nie inaczej; imaginujcie sobie Najmilsi moi dwóch Krolów dobijających się o jedno Krolestwo: im więcej przybywa partyzantów do jednego Krola, tym barzniej cieszy się Krol, i ci wszyscy którzy z nim trzymają. Dwóch jest Krolów, którzy się dobijają o jedno Krolestwo, a tym Krolestwem jest dusza ludzka, iak mowi Bernard z Klarewallu: *Regnum tuum, quod est anima mea.* Chce ją mieć BOG, który jest prawdziwym Krolem, iak go nazywa Jan S. (*Apoc. 17*) Chce ją osiągnąć Czart, który jest tyrannem. Życzy sobie BOG, aby iak najwięcej Ludzi, owszem wszyscy Zbawionemi byli: *Omnes uult saluos fieri.* (*1. Tim. 2.*) Czart życzy sobie, owszem oto się starać, aby iak najwięcej Ludzi przyprowadzić o potępienie. Ztąd idzie, że

im

im więcej przybywa Ludzi z Kościoła wojnującego do Kościoła tryumfującego, tym więcej przybywa pociechy Jezusowi Krolowi i hołodownikom Jego, Świętym Pańskim. Coż dopiero, iaká pociechá bydź musi w Niebie, kiedy to Człowiek, który iuż był hołodował Czartu, poznawszy złość swoję, á okrucieństwo iego, porzuci tyrańną, á szuka prawego Krolá: idzie do BOGA, iemu służyć poczyná, i przez pokutę dostępuje Zbawieniá. Wyrażona tá pociecha w słowach Ewangelicznych (*Luc. 15. v. 7.*) *Gaudium erit in Celo.* będąc się weseliło Niebo nad iednym grzesznikiem pokutę czyniącym Niewątpię, pozwolicie mi ná to, że, im więcej Ludzi przybywa do piekła, tym większa nędza i uciśnienie w piekle rośnie; Dla czego bowiem ow Bogacz Ewangeliczny pogrzebiony w piekle, prosił Abrahaniá, by on posłał Łazarza do Bráci iego, z nápomnieniem zbawiennym, áby ci chroniąc się grzechow, nieprzychodzili ná to mąk mieysce, gdzie sam zostawał? To podobno rozumiecie, że ten potępieńiec czynił to z miłości bliźniego, z miłości braterskiej? Ale nie! potępieńcy nie mają miłości Boskiej; toć niemogą mieć i miłości bliźniego: bo te dwie Cnoty według S. Janá (*1. Joan. 4. 20.*) są nierodzielne: kto niekocha BOGA, niekocha bliźniego; i znowu kto niekocha bliźniego, niekocha BOGA. Coż tedy pobudką potępiionemu bogaczowi było, że on chciał przestrzegać bráci swoich, żeby niewpadli do piekła? Nieczynił on tego, naymilsz moi, z cnoty, ále czynił to musu: przenikał on, żeby



to z większym uciemieniem jego było, gdyby miało przybywać potępieńców; o toż chcąc sobie folgować, innym dobrze życzy: *Ne veniant in hunc locum tormentorum,* (Luc.: 16. v. 28.) Tak też trzeba mówić przeciwnym sposobem, że, im więcej idzie do Niebá Zbawionych, tym większe w Niebie rośnie wesele i błogostwienstwo: bo jest ich więcej, którzy BOGA wielbią; bo jest ich więcej, którzy sobie winszą; jest ich więcej, którzy się wzajemnie kochają; jest ich więcej, którzy się z Czartą śmieją i nad zdradami jego tryumfują. *Perfecta Beatitudo, Ecclesia plenitudo.* Patrzayże Chrześciani, żebyś tey pospolitey Świętych Pańskich pociechy z Zbawienia twoiego, zaniedbaniem nieumnieyfzył. Iednak niemal większą Chrześcianinowi potrzebę starania się o Zbawienie własne zadaćte względu, nie na iakichkolwiek bliźnich, ale na Rodziców, pokrewnych, kolligatów swoich. O iakby się oni cieszyli, gdyby Syna, Wnuka, potomka swiego zbawionego mieli. Cały dom Jakóbá Pátryarchy, weselił się, gdy Józef został w Egipcie Wicereiem. Cały národ żydowski tryumfował, że Estere swoją miał Monárchinią. Niech i z waszey Familii będzie kto w miłości i respektach Króla Ziemskiego, winśzuiecie sobie tego szczęścia. Czemuż to? bo waszą krew to szczęście potyka. A Coż to jest, najmilsí moi, mieć łaskę u Króla ziemskiego, byź Wicereiem w Krolestwie, mieć Męża Monarchę! względem tey łaski, względem tey miłości, którą mają u BOGA Święci Jego? względem owych zasług, w których

ych Krol wiekow pierścieniem szczęśliwey  
wieczności zasłubia sobie Oblubienice Swoie,  
Ludzie Ludzkie? Ach Chrześcianinie! patrzaj  
pilnie, żebyś nie pozabawił szczęścia tego Fami-  
lii twoiey. Patrzaj, żebyś nieuczynił nieślą-  
wy Rodzicom, Krewnym, Kolligatom twoim.  
Niech ci niewychodzi z pamięci dolina Jozafa-  
towa, gdzie, jeżeli o Zbawienie starac się nie-  
będziesz, od krewnych twoich zbawionych  
oddzielony, na lewicę powdiesz, i staniesz się  
częstką odrzuconych od BOGA. Jak cię się  
będą w ten czas wstydzili Rodzice zbawieni!  
Wiesz, iak się wstydzą Rodzice przyłtowi, gdy  
syna ich wyrodka na szubienicę prowadzą. Ale  
myślę się: Rodzice twoi, nie będą cię wstydzili, bo  
staną się uwielbionemi w Bogu. Ale ty hanbą  
gdyby to iakim płażczem obwinionym zosta-  
miesz. *Sicut diploide operiantur confusione. Psal. 18.*  
v. 29.

Te są, naymilsi moi, racye, ktore każde-  
mu Chrześcianinowi nieprzekonaną zadają po-  
trzebę starania się o zbawienie własne: wzgląd  
na BOGA, wzgląd na samego siebie, wzgląd  
na Rodziców i bliźnich swoich. Ale coż się  
Przebog dzieie! BOG tak się stara o zbawienie  
ludzkie, iakby mu naypotrzebniejszy było: lu-  
dzie tak się z zbawieniem obchodzą, iak by za-  
dneym jego potrzeby niemieli; tak się z zbawie-  
niem obchodzą, iakby zbawienie cudzym in-  
teressem było; iakby raz stracone, mogło bydź  
drugi raz powetowane; iakby od niego pilniejszy  
i większe inne interessa mieli. Niech mi bo-

C

wiem

wiem pokazać choć jeden Rok, miesiąc, tydzień, któryby jedynie na staranie się około Zbawienia swego łożyli. Niech mi pokazać sposoby; ktoremu się oni o zbawienie starają. Pokażą mi podobno owe w Kościele bywania z nieuszanowaniem, owe modlitwy z dobrowolną rozrywką, owe spowiedzi z nieprzygotowaniem, owe Kommuunie z Świętokradztwem, owe Iakmużny i inne dobre sprawy z prózną chwałą: też to jest staranie o zbawienie? Myślałem i ja u siebie i nieraz: Zkąd to ta w Ludziach rodzi się słupota? i osądziłem, że nie infsza tego złego bydz musi przyczyna, tylko mała wiara rzeczy wiecznych, tylko zbyteczne zakochanie się w rzeczach ziemskich, tylko pycha i niedostatek pokory. Ale proszę was Chrześciance moi, kiedyż tedyż przezrzycie; dosyć już daliście Swiatu i staraniu o rzeczy jego, mieycież się teraz do zbawienia duszy waszey. Rok ten 1753. któryście szczęśliwie poczęli, obroccie na pożytki zbawienne. Daruycie go duszy waszey. Niech on tak będzie szczęśliwy, że się dostanie duszy, ponieważ tak wiele lat u was pożytkowało dla siebie Ciało. Ani mniemaycie, aby ja wam nebiał głowy wytwornym takim staraniem się o zbawienie, abym was ciągnął na pustynią, do Zakonu, abo kazał wam dręczyć się niespaniem włościenicą, karaceną, na ziemi leganiem. Chocbyście i to czynili, nic byście nad zamiar dla zbawienia waszego nieczynili; ani wątpię, że na Bog ług swoich takich którzy to z niłości zbawienia swego ponoszą. Ale to ja w was chcę wmowić, abyście przykazania Boskie, przykazania Kościelne, przykazania niekto-

N  
rych C  
bowia  
suey. A  
Matier  
zołnier  
rzemie  
we wfa  
wafte,  
mocho  
Swienc  
waf/cel  
oddalali  
kościerny  
ranie ia  
takiego  
niebędz  
Ach C  
może b  
go, ale  
zbawie  
mie i  
dobne  
by wa  
szyli z  
wieni  
łemi  
zał P  
ktory  
znala  
zwoie  
Imię  
takę,

rych Cnot zachowywali: Szczegulnieyszym Obowiązkom Urzędu waszego, kondycyi waszej, stanu waszego Panieńskiego, wdowiego, Małżeńskiego, Szlacheckiego, Mieyskiego, żołnierskiego, domatorskiego, kupieckiego, rzemieślniczego, i wielorako inaczey różnego, we wszystkich pełnili: Abyście namiętnosci wasze, zwłaszcza lubieżne, łakome, mściwe, mocno utrzymowali: abyście Sakramentow Świętych należycie używali: abyście od spraw waszych próżną chwałę i niedbalstwo wszelkie oddalali: Abyście w dobrych, zwłaszcza miłościernych uczynkach, ćwiczyli się: takie to staranie ia dziśiay chcę w serca wasze wmowić: takiego starania BOG po was wyciąga. Coż? niebędziecie się chcieli do niego przyłożyć? Ach Chrześcianie! mieycie wzgląd na to: BOG może być szczęśliwym bez zbawienia waszego, ale wy niemożecie być szczęśliwemi bez zbawienia. Te pieniądze, o które się tak łakomie i troskliwie staracie, niezbawią was, ba podobno potępią. Zaś staranie duchowne pewnie by was zbawiło. Bliźni wasi, którzyby się cieszyli zwami po całe wieki w Niebie, jeżeli zbawienie utracicie, naygrawać się z was będą całemi wiekami.

O JEZU, kotoryś nam naywiększy pokazał Przykład starania się o Zbawienie własne, kotoryś po to iedynie przyszedł, abyś, co zginięło, znalazł i zbawił: Proszę cię przez Narodzenie twoie i Krew, którąś wylał, gdyś przyjmował Imię Zbawiciela, to jest Imię JEZUS: Day nam łaskę, abyśmy ten rok, kotoryśmy pod twoim



Zbawiennym Imieniem poczęli, ná staranin się o zbawienie nasze szczęśliwie przepędzili, a do poty się starać nieprzestawali, poki go zá twoią pomocą, za przyczyną Przczystey Dżewicy Mátki twoiey, Jozefa Oyca twego mimianego niedostąpiemy. Amen.

# KAZANIE

Ná Niedźielę II po trzech Krolach  
Iakie byđż powinno staranie się o  
dożyworniego przyjaciela.

*Nuprias facta sunt. Erat Mater Jesu ibi. Vocatus est & JESUS & discipuli ejus ad nuprias.* Joan: 2do.

**S**Zczęśliwe wesele, ktore tak godnych pozyskało gości, JEZUSA, Máryą, i Uczniów Jego. Wszakże to nie bez tajemnicy. Teologowie niektorzy mówią: dla tego Chrystus poszedł ná wesele, aby Mażeńństwo, ktore było przedtym prostym kontráktem, uczynił Sakramentem. *Cornelius à Lapide* mniema: dla tego Chrystus poszedł ná wesele, aby krewnych swoich pocieszył; ponieważ to wesele Krewieństwa Chrystusowego było, i żeby niedostatkowi ich zabieżyć, przez cudowną zannianę wody w Wino. *S. Augustyn* sądzi: dla tego Chrystus ná wesele poszedł, aby Mażeńństwo pokazał byđż godziwym, by go poświęcił, pochwalił; przewidział bowiem, że niezadługo mieli powitać heretycy, ktorzy mażeńństwo ganie i grzechem go nazywać mieli. Przeciwno tedy tym heretykom przytomność Chrystusowa náweselu jest orężem mocnym, godności

Mał-

Matężstwa broniącym. Święty Chryzostom  
 inſią daie przyczynę: *Nuptiis adſuit, in quibus  
 noſtra conſulorat uilitari.* Był JEZUS ná we-  
 ſelu, aby przeto pożytkowi naſzemu dobrze  
 poradził. Chwale wyliczone innych racye; zá  
 Chryzostoma jednak zdaniem mam iſć wołać.  
 Ale iak to ieſt? że Chryſtus, będąc ná weſelu,  
 dobrze poradził pożytkowi naſzemu. Ktoż by  
 to dał, aby mię dźiſiaj ſłuchali wſzyſcy ci, kto-  
 rzy ſię żenić zamyſlają, i te ktore iſć za mąż  
 mają: wielce by pożyteczną i potrzebną do ſta-  
 nu ſwoiego naukę wzięli. To ſamo iak rozu-  
 mieć? Oto Chryſtus przytomny z Mátką ſwo-  
 ją Máryą i Uczniami ſwoimi, pokazuje ſpo-  
 ſob, iak po Chrzeciańſku Matężſtwo ma  
 być przytomowane. To ſamo ieſzcze iak rozu-  
 mieć? Troiakie to Oſoby: JEZUS, MARYA,  
 i Uczniowie, troiaką rzecz każdemu ſtarające-  
 mu ſię o dożywotnią przyiaźń koniecznie po-  
 potrzebną wyrażają. Słuchaycie pilnie; poczy-  
 nam tłumaczyć tájemnicę. Chryſtus JEZUS  
 przytomny ná weſelu, Święty Świętych, zna-  
 czy, że Oblubieńcy w dożywotnią przyiaźń  
 wchodzić mający, powinni mieć Świętobli-  
 wość. Maryá Matká przytomna ná weſelu, kto-  
 ra dla tego iedynie Zwiáſtowanie Anielkie  
 przyięła, aby porodziła Syná, i znowu dla tego  
 Jozefowi ſię zaſlubiła, aby przyſtoynoſć w  
 mniemaniu ludzkim Synowi ſwoiemu ziedna-  
 ła; znaczy, że Oblubieńcy, w Matężſtwo iſć  
 mający, powinni mieć intencją dobrą. Philip  
 Iędrzey i Piotr przytomni ná weſelu, ktorzy  
 ieſzcze zupełnie niebyli Apoſtołami Chryſtu-

ślowemi, ale dopiero myśleli o przyszłym stanie swoim ( dla tego po weselu wrócili się do sieni swych, potem zaś od Chrystusa na Apostelstwo wezwani, nigdy się od niego nie dzielili ) znaczą, że Oblubieńcy zamyślający o stanie Mażeńskim, powinni mieć roztropność. JEZUS Świątobliwość, Marya intencją, Uczniowie roztropność konkurentom Chrześcijańskim pokazują. Otoż macie całą treść pożytku; o którym wyżej Chryzostom Święty staranie o dożywotniego przyjaciela powinno być z pobożnością. Część I. Staranie o dożywotniego przyjaciela powinno być z intencją dobrą. Część II. Staranie o dożywotniego przyjaciela powinno być z roztropnością. Część III. Kazania. Ad M. D. G.

## Pierwsza Część Kazania

Niewątpię, wierzycie, bo do prawdziwych katolików mówię, wierzycie, że Mażeństwo Chrześcijańskie jest Sakramentem. Niektorzy wieków terażniejszych heretycy inaczej rozumieją, i błędzą. Z jakiej przyczyny pozwalaia, że Chrzest i Najświętsza Eucharystya jest Sakramentem, z takiej, owszem z tejże przyczyny wyznac powinni, że i małżeństwo jest Sakramentem: ponieważ iak o Chrzcie i Eucharystyi, tak o Małżeństwie istotne Sakramentu opisanie prawdzi się. Sakrament od Chrystusa postanowiony jest znakiem rzeczy Świętej pod zmyśły podpadaiącym, a sprawuiazcym niepochybnie łaskę poswiacającą w tym

ktory

ktory go godnie przyimuie; niemoga nawet heretycy temu przeczyć. Otoż to wszystko prawdzi się o Mażeństwie Chrześciańskim: Mażeństwo jest znakiem pod zmyły podpadającym; te bowiem słowa: *Ia ciebie biorę za żonę; Ia ciebie biorę za Męża*, znaczące zobopólne przyzwolenie słyszeć możemy, a czasem i widzieć, gdy to Mażeńskie przyzwolenie nietylko słowy, ale i głowy skłonieniem będzie wyrażone. Mażeństwo jest znakiem rzeczy Świętey: znaczy bowiem owe miłosne ziednoczenie Chrystusa Pana z kościołem Świętym katolickim, iak mówi Paweł (*Ephes. 5. 32.*) *Sakrament to wielki jest w Chrystusie, i w Kościele. S. Augustyn* naucza, że Mażeństwo nie tylko znaczy ziednoczenie Chrystusa z Kościołem, które się dzieie przez áffekt i wolą kochającą, ale ieszcze znaczy to najswiętsze złączenie rzeczywiste, którym Wtóra Osoba Troycy Przenajświętszey złączyła się hypostatycznie z Naturą ludzką, czyniąc BOGA Człowiekiem a człowieka Bogiem. Coż może być nad tę rzecz Świętszego! Mażeństwo jest ieszcze znakiem niepochybnie sprawującym łaskę poświęcającą w Mażonkach godnie go przyjmujących, bo w liście do Timotheusza (*1. Tim. 2. 15.*) Piśze Paweł w te słowa: *Białogłowa zhamiona będzie przez rodzenie dzieci, jeśli by trwała w wierze, i w miłości, i w Świętobliwości.* Wiakiey Świętobliwości? O to w łasce poświęcającej, którą przy ślubie odebrała. Ani mow, że w tych słowach Paweł rozumie łaskę poświęcającą ná Chrzcie wziętą: iak bowiem tu o Wierze i miłości Mażeń-



żeńskiej, tak o poświęceniu Mażeńskim że mowi ma być rozumiany. Mażeństwo tedy Chrześcijańskie iawnie oczywiście jest Sakramentem Świętym. A jeżeli jest Sakramentem świętym, coż sobie najmilsz słuchacze wnosić, jeżeli nie to, co jest pierwszym Kazanią moiego punktem: Więc staranie się o dożywotniego przyjaciela powinno być święte, pobożne. Powatowacież o tym wniosek? porzucicie próżny rozmyśl; rzecz nieomylna: Każde przygotowanie do Sakramentu od Chrystusa postanowionego powinno być święte; wszakże przygotowanie do Chrztu, do Spowiedzi, do Komunii, do Kapłaństwa, ma być święte. Ale staranie się o dożywotniego przyjaciela jest przygotowaniem do Sakramentu od Chrystusa postanowionego, Sakramentu Mażeństwa, wszakże tak jest; więc staranie się o dożywotniego przyjaciela powinno być święte. Pytacie: na czymże to Konkurencyi Mażeńskiej należy Świątobliwość? Odpowiadam: na błaganu BOGA przez modlitwę, na zażywaniu środków godziwych, na obyczaju w obchodzeniu się z Oblubienicą czystym, cnotliwym. A co jest co barziej modlitwy potrzebuie, iak mieć dobrey żony? Mowi Salomon (Prov. 19. 14) *Dom i małżonosci dani, iymiaq od rodziców: ale żona i ostropana własna od samca* PŁYN. Od przyjaciela dożywotniego zawisło na całe życie albo szczęście, albo nieszczęście; albo wesołe życie, albo stan opłakany; nakoniec albo zbawienie albo potępienie. Barzo się tedy trzeba modlić, by się na tym przyjacielu nicofszakac. Dla

tego

tego gity Eleazar pożany od Abrahama, do Me-  
zopotanii przybył, aby z tamtąd żonę dla Syna  
Pańskiego sprowadził, przed poczęciem inte-  
ressu udał się na modlitwę: *Panie Boże Pana me-  
go, uczyn Miłosiłdzie z Pánem moim Abrahamem,*  
i tym daley (*Gen. 24. 12.*) Jákóz wielkie mi-  
łosierdzie Boże nad Mężem, nad Rodzicami ie-  
go, owszem nad całym domem dobra żona w  
Dom wprowadzona. *Domine fac mihi recordari.*  
O! iak błędzą lekkomyślni Konkurenci, kto-  
rzy pogardziwszy modlitwą, dufają swojemu  
stáraníu, ákkomadacyi, komplementowi, dzia-  
łskosci, ukłádnosci, pochlebitwu, rekommén-  
dacynom ludzkim, iák by co dobrego bez woli  
Pańa BOGA pożytkac mogli, dla tego się cię-  
żko zawodzą, abo niedostają przyjaciela, abo nie  
takiego przez ktorego by duszę swoją poświę-  
cić iák mowi pismo i zbawic mogli. Aby iesz-  
cze Konkurencya była Święta, trzeba zażywać  
spósobow, frzodkow, do otrzymania Przyjaźni  
godziwych. Wielu jest: którzy, aby nietak po-  
ięli iák ułowili przyjaciela, wielkie rzeczy o so-  
bie zmysłają: fortunę wspaniałą, kolligacyą go-  
dną, respekta Pańskie że dziedziczą, udają; á  
wtym kłámstwo i oszukanie. Inni uciekają się  
do zabobonow, guseł, wrozek, aby znak iákí  
mieli, że się im powiedzie konkurencya. Inni  
zażywają czarow na nakłónienie i zaślepienie  
białogłówniego serca. Ach! też to są drogi,  
któremi iść potrzeba do świętego Sákramen-  
tu? Czyliżby niebył z rozumu obrany, który,  
żeby do zdrowia przyszedł, zażywa trucizny?  
który do obozu przeciw Nieprzyjacielowi za-  
miał

miał zbioru bierze pierzynę i łożko? był by zapewne: bo trucizna nie tylko nie jest przyzwrotnym środkiem do otrzymania zdrowia; tak też łożko, puchy, ospałość, do otrzymania tryumfu; ale się sprzeciwiają i kontrują zamierzonym końcom. Tak też z rozumu obrani, którzy zawierwają niegodziwych z grzechem śmiertelnym związanych środków, by doszli Świętego końca, to jest Sakramentu Małżeństwa: bo grzech sprzeciwia się Świętości, *Co za towarzysztwo Światłości z ciemnościami?* mówi Páweł. (2. *Cor.* 6. 15.) Aby iście Konkurencyja była Święta, obyczaj w obchodzeniu się z Oblubienicą powinien być święty. Z tej przyczyny Tobiasz Konkurrując o Sarę, nazywał ją Siostrą, bo tak czyszcie oblubieniec pod czas Konkurencyi z przyszłą żoną swoją powinien się obchodzić, iak Brat z Siostrą. Trafia się często, z żalem wielkim przychodzi mi mówić, że Osoby w Konkurencyi zostające, tak się z sobą obchodzą, iak gdyby kilka lat iez po ślubie było; Mówi ten i ow: moją będzie, o której się teraz przyjaźń staram; ktoż mi woli i wolności mojej kłaść granice będzie? Ach błędniku! że ta Osoba twoją będzie, dajmy to, ale teraz twoją nie jest, więc niepowinieneś tak postępować iak z swoją. Twoją będzie fortuna po śmierci Ojca: czemuż iey według woli twojej miewałeś, gdy Ociec żył! bo by cię za to zachwalstwo i gwałt własności swojej uczyniony przez bezprawne rozporządzenie twoje mógł Ociec wydziedziczyć ze wszystkiego. Kupisz sztukę mięsa, dopiero ją w ten czas iesz, gdy

gdv się nagotuię; czemuż iey nieiefz furowey?  
 bo bys się nią struł. Podobnie rozumiey o konkurrencyi Mażeńskiej. Ofoba o którą się starasz, przed ślubem nie iest twoią, ale iest własnością Oycy twoiego, BOGA: iezeli bezprawnie, będziez iey zażywał, za tę zuchwałość BOG cię wydziedziczy z Nieba. Ciało iest iako mięso, iezeli się pierwey przez ślub nieprzygotuię, używaniem iego zapewne się struiefz, bo to używanie iakieźkolwiek iest, czyli to uczynkowe, czyli myslne, dofvć, że lubieżne: zawsze iest grzechem śmiertelnym. Wtym więcey ci ludzie błędzą, że się częstokroć nieczystych obyczajów w Konkurencyach swoich popełnionych, ná Spowiedzi, która zwyczajnie ślub poprzedza, ba i na żadney niepowiadaią. Pytam: iakieź tych Świętokradzkich Oblubieńców Mażeństwo! prawda, iest waż ne co do istoty Sakramentu, ale co do skutku Sakramentalnego iest próżne, bo ci Oblubieńcy przy ślubie nieodbierają łaski poświęcaiącey, a dla grzechow w Konkurencyi popełnionych, są niewolnikami czarta, wygnancami z Nieba, celem nienawiści Boskiej. O Mażeństwo niešťczęśliwe! iakże ci mam obiecować Błogosławieństwo Boskie!

## Druga Część Kazania

Mężowie i Białogłowy Chrześcianańcy pragnieciez, aby na weselach waszych był przytomny JEZUS? niewątpię, požądacie tego. Będziecie go mieli, byle tylko staranie warte o przyiaźń dożywotnią, było święte. W tym



tym jednak was przestrzegam, że nieprzyjdzie na wesela wasze JEZUS, jeżeli na nim Marya niebędzie; Marva na weselu waszym niebędzie, jeżeli pierwey intencji do Małżeństwa powinney mieć niebędziecie. Wybaczcie Chryścianie, że muszę prawdę mówić: Tak mi się w Chrystusie Pánu zdaie, że barzo rzadki między wami, który by się dla końca dobrogo i w Sakramencie Małżeństwa zamierzonego żenił. Jedni starają się o przyjaciela iedynie dla fortuny; ktorey się z nim spodziewają. Drudzy iedynie dla tego, aby przez niego do honoru, godności, Urzędu, Kolligacyi przezacney przyszli. Inni, aby się urodą iego napasli, wygłodniałą lubieżność do sytości ukontentowali. Zaden z tych niema intencji Sakramentalnie zamierzonego w Małżeństwie końca. Niemaią pierwsi żeniący się, dla pieniędzy: bo już to u mnie Judaszowska przyjaźń, która się na pieniądzach funduie. W takich Małżeństwach pospolicie áffekt zmysłony, i owszem napatrzeć się iawnych niechęci, odwrocenia, niedowiarstwa, cudzołóstwa, zdrady, trucizny i śmierci. Niemaią drudzy żeniący się, dla honoru: bo ich Małżeństwo zdaie się niewyznaczać owego hypostatycznego złączenia, którym się BOGI naturą ludzką ziednoczył, aby w ciele ludzkim był upokorzony i wzgardzony. Niemaią trzeci żeniący się, dla nasycenia lubieżney namiętności, bo takiemu Małżeństwu zwyczajnie BOG na potomstwie niebłogosławi. Synowie Seta z wielu białychgłów powybięrali sobie najurodzliwsze żony, iedynie swego ukontentowania

patrzac;

Na  
patrzac  
olbrzym  
potopem  
nad takie  
gulniet  
Mężam  
patrzac  
rent Sa  
dobneg  
przed B  
non lara  
Paniecy  
ng. Uw  
mowie,  
i jest for  
ciała: C  
względ  
dy; bo  
żeństw  
głowy  
Małże  
Indow  
wo naw  
we bia  
łożeńst  
dził d  
przypa  
Małże  
na ty  
innego  
rzoneg  
na kto  
patrzy  
dobrze

patrzac; dla tego mowi Chryzostom: porodili  
 Polbrzymow, ktorzy potym dla zbrodni swych  
 potopem zaluzyli bydz karanemi. A do tego:  
 i takimi Matzonkami czart przeklęty licze  
 i gulnieyszą ma władzę, iaką miał nad niedmą  
 Meżami Sary: ktorych iako samey lubieżności  
 patrzących pozabiał; dla tego osmy Konkur-  
 rent Sary Tobiasz bojąc się, żeby mu się co po-  
 dobneho niestało iak tanitym, wczesnie się  
 przed Bogiem oświadcza: *Domine tu sis, quia*  
*non luxuria causa accipio Conjugem. (Tob. 8. 9.)*  
 Panie ty wiesz, że nie dla lubieżności biorę żo-  
 nę. Uważcie tu pilnie najmilsi moi. Gdy ja  
 mówię, że intencyi Matżeńskiey końcem, ani  
 jest fortuna, ani honor, ani ukontentowanie  
 ciała: Choway Boże! nie bronie przeto mieć  
 względu na okoliczności fortuny, honoru, uro-  
 dy; bo fortuna i honor utwierdza w Mat-  
 żeństwie pożycie dobre, Uroda zas biołog-  
 łą zagrądz do niedochowania Wiary  
 Matżeńskiey droge. Dla czego i S. Xawery  
 Indow Apostoł, iak z listow Jego poznać, no-  
 wo nawroconym Chrześcianom radził urodzi-  
 we biołogłąwy brat za żony, aby przez to wie-  
 lożeństwo wyniszczył, i do cudzołóstwa zagro-  
 dził droge. Pozwalam; może bydz na to wzglę-  
 d przypadkowy, ale intencya Sakramentalnie  
 Matzeńska niepowinna tego tykać, dopieroż  
 na tym samym przestawac, ale rączey ma do  
 innego całę różnego z istoty Matzeństwa zamie-  
 rzonego dążyć końca. Coż to jest za ten koniec,  
 na który intencya Sakramentalnie Matzeńska  
 patrzeć iedynie powinna, pytacie? Wyraził go  
 dobrze niedawno wspomniony Tobiasz, który

pierwey oświadczywszy się przed Bogiem, że  
 niechciał brać żony dla ukontentowania iedy-  
 nie lubieżnego. Wnetki przydał: *accipio con-*  
*iugem sola posteritatis dilectione, in qua benedica-*  
*tur nomen tuum in saecula saeculorum.* Biorę żonę  
 iedynie dla miłości potomstwa, w którymby  
 było błogosławione Imię twoie na wieki wie-  
 kow. Dwie rzeczy w tey intencji Tobiasza u-  
 patruję: Pierwsza: chce pojąć żonę, aby z niej  
 miał potomstwo. Druga: chce mieć z żony  
 swoiey potomstwo, nieiakiemkolwiek, ale takie  
 ktoreby wychwalało Imię Boskie na wieki  
 wiekow. Pierwsza rzecz zdaie się bydź po-  
 lita stworzeniu nierozumnemu, bo i te Natura  
 do płodzenia skłania. Druga rzecz samemu  
 własciwa człowiekowi; który tak powinien  
 dziatki swoje wychowywać, żeby zbawionemi  
 byli, i na wieki BOGA chwalili. O iak więc  
 ci na samprzód grzeszą, którzy w Małżeństwie  
 żyjąc, niechęcą mieć dziątek, i owszem to czynią  
 z umysłu, co by przeszkodzić mogło do zawią-  
 zania dziatki. Iak grzeszą cięzko i ci, którzy,  
 acz się odważają na to, by mieli dziatki, ale nie-  
 myślą dawać im wychowania; iak suka szcze-  
 nie porzucają; ba i suka nieporzuci szczenięcia,  
 poki go niewykarmi. Gorsze od bestyi znay-  
 dują się Mātki; niepotrzeba wam tego tłum-  
 aczyć. A chociaź nieodrzucają od siebie dzie-  
 cięcia, ledwieby nielepicy było, żeby go po-  
 rzucili: bo go przy sobie trzymając, napawiają  
 wszelaką złością, zgorźnieniem, i sprawaiają to,  
 aby na wieki niewidziało BOGA, aby go nie-  
 wychwalało po niekończonych czasach w Niebie,  
 ale

ale ra  
 O zabo  
 Chrtes  
 rżony,  
 tek, al  
 i spłoc  
 znouw  
 miec k  
 inszeg  
 stwie  
 którzy  
 dnakże  
 GA nie  
 żeństw  
 niemog  
 breml  
 niemog  
 będąc  
 nieche  
 rżone  
 tency  
 kurre  
 wotni  
 tency  
 iak tak  
 żeński  
 SU er

T

ciach  
 było,

ale raczy żeby go bluzniło na wieki w piekle. O zaboycy nie Rodzice! koniec Małżeństwa Chrześciańskiego przez Intencyą dobrą zamierzony, nie iest na samym tylko spłodzeniu dzie-tek, ale na tych dwóch rzeczach: na spłodzeniu i spłodzonych wychowaniu. Uważcie pilnie znowu Naymilsi moi: co inszego to iest, nie-miec końca w Małżeństwie zamierzonego, a co inszego, niemiec intencyi końca w Małżeń-ństwie zamierzonego. Wielu iest Małżonkow, ktorzy z całego serca chcą mieć potomstwo; je-dnakże go dla ukrytey Opátrznosci Paná BO-GA niemają. Ci mają intencyą końca w Mał-żeństwie zamierzonego, chociaż samego niemogą dostąpić końca, i tacy mogą byđz do-breimi Świętymi, BOGU miłymi. Nikt zaś niemoże byđz Świętym, BOGU miłym, ktory będąc w Małżeństwie i używając Małżeństwa, niechce mieć potomstwa: bo taki niechce zamie-rzonego w Małżeństwie końca, ani też ma in-tencyi Małżeńskiey. O gdyby wszyscy Kon-kurrenci Chrześciańscy, zamyslaący o doży-wotnim przyiacielu, tę Świętą zbawienną in-tencyą mieli, pewnieby ich przytomnością swo-ią tak przy ślubie, iako na weselu, iako w Mał-żeńskim pożyciu darowała Máryá, *Mater JE-SU erat ibi.*

## Trzecia Część Kázania.

Wszakże aby zupełnie doskonałe, Chrze-ściankie o dożywotniego przyiaciela staranie było, procz JEZUSA, Máryi, trzeba ieszcze Apo.



2. Apostołów Chrystusowych, przez których, i  
 koście na początku mowy słyszeli, znaczy się  
 roztropność Świętą; Roztropność w tej okoli-  
 czności jest trojaką: jedna właściwa oblubień-  
 cowi, druga właściwa oblubienicy, trzecia wła-  
 ściwa Rodzicom Oblubieńców; tej nieroz-  
 dzielnie trojakiej do Konkurencyi Chrześ-  
 cińskiej potrzeba. Małżeństwo jest interessem  
 niedzielnym, nierocznym, ale dożywotnim.  
 Jest interessem, który raz źle uczyniony, popra-  
 wionym być nie może; więc wszelkiej do  
 sprawowania swego potrzebne roztropno-  
 ści. Z tej przyczyny ma być roztropny Oblu-  
 bieniec, aby się nielekko myślnie, nie bez uwa-  
 gi, nie bez porady odważał na Małżeństwo.  
 Najpierwej wezwac trzeba BOGA przez mo-  
 dlitwę, i jako się mówiło w pierwszej Części  
 Kazania. Roztrząsając dobrze powołanie; co  
 być może za rządem Spowiednika. Obe-  
 rzzyć się na sposób życia, uważać talenta a naj-  
 pierwwej cnoty oblubienicy, dołożyć się Rodzi-  
 ców, Opiekunów, pokrewnych, dopiero po-  
 długim rozmyśle wykonać przedsięwzięcie.  
 Bywa częstokroć, że młodzik Konkurrent, abo  
 też i dojrzały da się upoić, od pianego wycią-  
 gnąć słowo, rozgłoszą, wyląd go odwołać, rad  
 nie rad ożeni się; aż porym bieda, nieukonten-  
 towanie: zła przy winie Konkurencyi. Elea-  
 zar starając się o Żonę dla Izaaką, stanął przy  
 źródle wody. *Ecce ego sto prope fontem aqua.*  
*(Gen: 24. 13.)* bo w Konkurencyi trzeba zim-  
 nej głowy, to jest wielkiej roztropności. Po-  
 winna być i oblubienica roztropna. Jeżeli

gdzie,

X. Balsa

gdzie, tedy naybarzciey tam, gdzie idzie o Ma-  
 nitwo, białogłowy nie rozumem ale namię-  
 nością się rządzą. Uważałem: dla czego BOG,  
 worząc żonę Adamowi, stworzył ją z kości bo-  
 cu lewego. Czemu nie z kości główney? Dał  
 przeto BOG znać, że białogłowy w okoliczno-  
 ściach konkurencyi postawione, barzciey za  
 ślepym sercem idą, a niżeli za rozumną głową.  
 Nie uważają: kto jest Konkurent: Równy czy  
 nie równy; heretyk czy katólik; czego szuka,  
 fortunę czyli przyjaciela; od kogo ma zalecenie:  
 od lekkich czy poważnych ludzi; zkaż, posse-  
 syonat tuteczny czy przychodzień; byle cza-  
 skę trzymał, już przyjaciel dożywotni. To gor-  
 sza, że białogłowy za mąż skore, czasem się  
 niedokładają Rodziców. Bywa to, że z Do-  
 mow Rodzicielskich uchodzą, do Kłasztoru  
 tym czasem dane wykrasć się dają, a przeto po-  
 gardę przykładowi Chrystusowemu nayspier-  
 wey czynią; który mowi: Pokarm moy, abym  
 czynił wolę Oycy ( Ioan: 4. 34. ) Potym Ro-  
 dziców zasmucają; na niebezpieczeństwa utra-  
 ty sławy, honoru, pocziwosci, szlachectwa,  
 narażają się: bo będąc krotkiego rozsądku, a do  
 tego miłością przytępionego, niewidzą dal-  
 szych konsekwencyi, które mogą poysć nay-  
 szkodliwsze; na karę u Paná Boga zarabiają iak  
 Ezau, który, że przeciw woli Oycy swego, Zo-  
 ny cudzoziemki pojął; BOG z pierworodzeń-  
 stwa i łaski swojey wyrzucił go: Będzie dobrze,  
 jeżeli nie namiętność, ale rozum będzie powo-  
 dował. Powinni bydl nakoniec Rodzice oblu-

D

bien-

bieńców rostopniemi. Bywa to, że Rodzice niepytaią dzieci; wydaią za kogo chcą; a jeżeli by się Corka opierała, grozą, i prawie przynaglaią. Przeklęte takie Małżeństwa! Młoda Corka, którą bogacza starca wypchnęła; Co na to Syneziusz: *Die uno salus: tota vitā inferamus.* przez ieden dzień taniec przez całe życie w piekło. Tak sobie postępować trzeba, iako postąpił Rodzice Rebeki: gdy zezwolili na Konkurrencyą Izaaką, rzekli: *Vocamus puellam & quæramus ipsius voluntatem.* (Gen: 14. 15.) Zadowolamy się: czyli ieno ona będzie chciała iść za męża, iść za Izaaką. To rostopni rostopność. Bywa i to, że Rodzice drożą się bardzo z Corką; jednemu, drugiemu, trzeciemu odpowiedzą Kawalerowi; a tym samym wszystkim kich odraża; a tym czasem Corka dorosnie, i klnie Rodziców, narzeką na niedolę swoją, i jeżeli się co złego dzieje, rodzicom będzie przypisano, iako przyczynie złego. Bywa i to, że rodzice konkurentów wytrzymują na długie nadziei: stara się rok, drugi, trzeci, czwarty, i dalej; ustawicznie nadśkakuje; a tu tak z strony Rodziców zaniedbanie gospodarstwa, i wiele innej szkody, iak z strony Konkurenta chybienie lepszej fortuny, kosztu daremne; nielepiej że by to było, gdyby się Zięciowi i Corce w szkółce zostało? Ach! trzeba rostopności: jeżeli ta będzie, Konkurrencya Chrześcianańka już wszystko będzie miała: JEZUSA, Maryą i Apostołów. *Erat Mater; Vocatus Jesus, & discipuli eius ad Nuptias.*

Proszę was więc Oblubieńcy Chrześcianańcy,

Rodzieńscy, zwłaszcza was, którzy się pod czas tych  
 świąt postanowić macie: abyście w  
 Konkurencyach waszych te trzy wielce po-  
 żądane, o których do tych czas mówiłem, za-  
 chowali kondycje. Niech wasza Konkurren-  
 cyja będzie święta: święta przez błaganie BO-  
 GA na modlitwie, bo szczęście wasze i poży-  
 tnie Mażeńskie od samego BOGA zawisło;  
 święta w używaniu frzodkow godziwych, do  
 rozrywania przyjaźni; złe bowiem frzodki na-  
 szę koniec wychodzą: albo niepożytkują przy-  
 jaciela, albo go pozyskawszy, nieprzyjacielem  
 czynią; żywym czynią; święta w obchodzeniu się  
 z Oblubienicą; bo cielesna przed słu-  
 żeniem miłość, jest po ślubie poprzyjęziona nie-  
 wstydliwą, i matką wszelkich w peźyciu ro-  
 stropkow. Niech wasza Konkurencyja ieszcze  
 będzie z dobrą intencją. Niepatrzcie na for-  
 tunę i honor: bo choćbyście ubogiemi byli, by-  
 cieście się dobrze pobrali, BOG wam da fortu-  
 nę i honor *erigens pauperum (Psal. 112.)* Ale  
 intencyi waszey celem iedynym, niech będzie  
 potomstwo, i wychowanie iego ku chwale Pá-  
 nia, bo tego rozum przyrodzony, istota Sákrá-  
 mentu Mażeństwa, Chrystus, i Kościół Iego  
 was wyciągá. Niech nákoniec Konkurren-  
 cyja wasza będzie rostopna. Mażeństwo jest  
 intereffem iedynym, jest dożywotnim, jest po-  
 prawy nieprzypuszczającym, trzeba rostopno-  
 ści, rostopności z strony oblubieńca, z strony  
 oblubienicy, z strony Rodziców Oblubieńców:  
 tak bowiem, gdy się w Mażeństwie pobłądzi,  
 Oblubieniec i Oblubienica i Rodzice ich są



strapieniami, tak, żeby się niepobłądziło, tych wszystkich nierozdzielnie trzeba rostopności.

JEZU Święty Świętych! day Świątobliwość staraiącym się o dożywotnią przyiaźń. Márya Panno, Oblubienico, i Mátko! day dobrą intencją staraiącym się o dożywotnią przyiaźń. Święci Apostołowie daycie rostopność staraiącym się o dożywotnią przyiaźń: Aby tu docześnie po Chrześcijańsku w Małżeństwie żyjąc, zasłużyli być zawołanemi ná wesele Baránka, gdzieby się cieszyli ná wieki wieków. Amen.

## K A Z A N I E

Ná Niedzielę III. po trzech Krolach.  
O sumnieniu zmyślenie dobrym.

*Mundava est lepra. Et ait illi IESUS: Ostende te Sacerdoti. Matth. 8.*

Święci Oycowie, między ktoremi Augustyn Hieronim, Chryzostom, iak czytam u Tomasz z Akwinu, szukaia pilnie przyczyny: dla czego to temu Człowiekowi od trądu oczyszczonemu przykazanie Chrystus, aby się pokazał Kápłanowi? różne tey sprawy racye wynayduia. S. Remigiusz mowi, wielka tu tajemnica: Człowiek oczyszczony z trądu, znaczy grzesznika oczyszczonego; Kápłan, znaczy spowiedź szczerą. Ale Oycze Święty! żeli

Ná  
żeli grze  
grzechow  
wiedzi?  
grzechow  
moi nau  
śńnicy, k  
mi, a pr  
Dajmy,  
dżinie o  
ni dosko  
rzecz u  
chę staie  
li się pow  
za który  
li tego u  
wyznaie  
i święto  
przypad  
powinno  
cze gr  
wytkną  
sum: sed  
niczym f  
dlimion.  
maia do  
Confien  
Sumnie  
nich zy  
mieia z  
niewin  
BOGU  
t Deo  
czytacz

żeli grzesznik, á iákże oczyszczony? Ieżeli od grzechow oczyszczony, á na cóż potrzeba spowiedzi? ieżeli potrzeba spowiedzi, á iákże od grzechow oczyszczony? uważaycie naymilsí moi naukę Doktorá Świętego. Są tacy grzesznicy, którzy się mogą nazwać oczyszczonemi, á przecię powinni się stawic Kápłanowi. Daymy, że Piotr zgrzeszył smiertelnie o godzinie ósmey rano; o godzinie dziewiętey czy ni doskonałą skruchę za grzechy swoje: pewną rzecz u wszystkich Teologow, że przez skruchę staie się od grzechow oczyszczonym. Ato-li się powinien Kápłanowi stawic, i ten grzech za który żałował, wyznać ná spowiedzi, i ieżeli tego uczynic niechce, á spowiadając się niewyznaie, wróca mu się nieiako tamten grzech i świętokradcą go czyni. O toż macie ieden przypadek, w którym grzesznik oczyszczony powinien się Kápłanowi stawic. Są inni ieszcz grzesznicy oczyszczeni, których Paweł wytknął, mówiąc do siebie: *Nihil mihi conscius sum: sed non in hoc iustificatus sum 1. Cor. 44.* W niczym się nie czuję: ale nie w tym jestem usprawiedliwion. Rozumieią oni o sobie, że sumnienie maia dobre, chociaż maia arcy złe *conscientiam*, iák mowi Paweł S. (1. Tim. 4. 2.) Sumnienia ná rany swoje nieczułe, według nich żyją, niemi się rządzą, źle czyniąc rozumieią że dobrze, podobni do owych, którzy niewinnych zabili, á rozumieili że przysługę BOGU czynili *Arbitrantur se obsequium prestare Deo (Joan: 16. 2.)* Pierwszym sposobem oczyszczony grzesznik, iest prawdziwie oczysz-

czony; jeżeli niepoydzie do Kapłana, stanie się trędowatym. Drugim sposobem oczyszczony, jest zmyślenie oczyszczony; i jeżeli poydzie do Kapłanow, stanie się prawdziwie oczyszczonym. Pierwszym sposobem oczyszczony grzesznik, jest oczyszczonym przed Bogiem; drugim sposobem jest oczyszczonym u samego siebie, to jest w mniemaniu swoim. O pierwszym grzeszniku, niemaż mieysca i czasu mówić: będzie, gdy dali BOG o świętokradctwie uczynię Kázanie. Przeciwno drugiemu grzesznikowi, w mniemaniu swoim czystemu, rzecz moia dziś. Przestrzegę go: aby mniemaniem sumnieniu nie dufał, ale raczej żęby się iak nayprzeczy przez pokutę udał do Kapłana, i spodziewani się za łaską BOGA moiego, że to otrzymam, gdy te dwa punkta w następującej mowie przełożę: Nic łacnieyszego, iak zmyślic sobie sumnienie dobre, czyście Część I. Nic niebezpiecznieyszego, iak poyść za sumnieniem zmyślenie czystym dobrym. Część II. Kazania. Ad M. D. G.

## Pierwsza Część Kázania

Reguła i prawidło sumnienia naszego jest Prawo Boskie i przyrodzone. Kto czyni według tego prawa, ma sumnienie dobre; kto czyni przeciwko temu prawu, ma sumnienie złe. Znajdują się jednak tacy ludzie, którzy między sumnieniem złym i między sumnieniem dobrym frzodek nieiako trzymają; a to dla tego, że oni i według Prawa Boskiego czynią,

ni, i czynią. Czynią w sobie potrak się w sci obow iak im ludum est. rozumieją. Czynią, chociaż im, że są przed B mniemania szego, iak wac. W byleście sumnieniu owadze początek zwłazła grzechu scia; a u słowie: cy, jest zbawien milsi m i Akwi wiadon sa grub Niewia wiek za na tego wu stuc

nią, i czynią oraz przeciwko Prawu Boskiemu. Czynią według prawa Boskiego, tak bowiem sobie pobłazają, tak Prawo Boskie tłumaczą, tak się w nim dyspensują, do takich okoliczności obowiązku jego ściągają, iak się im podoba, iak im lubo i pożyteczne. *Quodcumque placet, sanctum est.* mowi Augustyn, i tym zaślepieni, rozumieją, że doskonale prawo Boskie pełnią. Czynią iefzcze przeciwko prawu Boskiemu: bo chociaż według zepłutego rozśadku zdaie się im, że sumniennie żyją: ale w samey rzeczy, ale przed Bogiem i sumnienie ich i sprawy z sumnienia pochodzące przeklęte. Nic ścacieyszego, iak takie sumnienie ustroić sobie i uknować. Wnet mi na to pozwolicie najmilsi moi, byleście pierwey zrzodła, z ktorych te fałszywe sumnienia wypływają, uważali. Po niemałym uwadze osądziłem, że fałszywego sumnienia początkiem i zrodłem iest niewiadomość; zwłaszcza że Dawid i wiele Oycow Świętych grzechy nazywają: *Ignorantias* niewiadomości; a u Teologow moralnych to pospolite przy słowie: *omnis peccans, ignorans*. Każdy grzeszący, iest wiadomości niemaący. Abyście to zbawiennie przeniknęli, wiedźcie o tym najmilsi moi, że według nauki Świętego Tomasza z Akwinu, a z nim wszystkich Teologow, niewiadomość iest dwoiaka: iedna nazywa się *crassa* gruba; druga nazywa się *affictata* zmysłona. Niewiadomość gruba iest wten czas, kiedy człowiek zanedbywa, aby to umiał, co do zbawienia jego należy; abo kiedy z obrzydzenia i gniewu słuchać tego niechce, choćby mógł słuchać

Tey



Tey niewiadomości ciemnościami większa prawie połowa Chrześcian jest przytłumiona. Psalmista aby wyraził, iak jest mało naśladowników zbawiennej nauki, uczynił sobie imaginacyę, iakby z Nieba BOG weyrzał i pilnie się przypatrował Synom ludzkim, jeżeli też między niemi jest, którzyby wszystko umiał, co do zbawienia iego należy. *Prospexit super filios hominum, ut vidat si est intelligens* (Psal. 139. 2.) A Grzegorz Nissenki z wyrażeniem wielkiego żalu w Księgach swoich abolewa: żadney sztuki, żadnego rzemieśła, żadney szkoły (mowi) na świecie niema, któraby barzciej niedbana i wzgardzona była, iak nauka Chrystusowa: która naucza dobrze żyć, i dobrze umierać. Wszyscy się chećpią z tego, że są w szkole Chrystusowej, to jest Chrześcianami; Coż potem, kiedy o mądrość zbawienią nieustają. Zażartował niegdys Filozof uczony, i filozofa prostaka: *Palli mi video, philosophum non video*. Widzę płaszcz, znak filozofa; ale głowy filozofa niewidzę. śmiech wielki czynią i fydlerstwo, którzy nosząc na sobie Inię Chrześcianina, nauki Chrześcianina niema. *Meditari sunt inaniam* (Psal. 2. 1.) Oto wyrzuci na oczy Dawid; wszyscy myślą o znikomych rzeczach i zaprzętneli sobie głowę próżnością. Rządcy Świata myślą, iak Królestwa swoje rozpreścić, poddanych przyczynić, skarbów napełnić; a niema, względu na słowa Chrystusowe *Matt. 6. 33. szukajcież naprzód Królestwa Bożego, a to wszystko będzie wam przydane*. Mędrcomie myślą, iak by tajemnic szkolnych dochodzili, a niema

ma

maią względu ná przestroę Tomasz de kem-  
pis: lepszy u BOGA proity chłopek á niżeli  
mądry filozof. Na co ci się przyda o Troycy dy-  
sputować, kiedy się niestarasz, ábys się podobał  
Troycy? Żołnierze myślą, iak by się dosko-  
nale w Rycerstwie wyćwiczyl, á wyćwiczeni,  
do wyfokiey rągi forsztelować mogli. A nie-  
maią względu na ten popis, z ktorego się wiel-  
bi S. Paweł: 2. Tim 4. 7. *Porykaniem dobrzym po-  
zykałem się, zawołaniem dokonałem, wiarą zachowałem.  
Naosłatek odtóżon mi iest wieniec sprawnieści.*  
Kupcy myślą, iákby naywięcey zyskać, á nie-  
maią względu na ten ákt odważney miłości, z  
którą się odezwał wspomniony Paweł: *mszys-  
ko mam sobie za gnoy abym Chrystusa zyskał Philip*  
3. 8. Rzemieślnicy myślą: iakby naywięcey ro-  
boty mieli, á niemają względu na napomnienie  
Jakoba Apostoła c. 1. 22: *estote factores verbi, bę-  
dzcie czynicielmi słowa Bożego*; to iest: wypeł-  
niajcie to, co BOG rozkazuje. Rodzice dziatki  
swoie nauczają polityki, prezencyi, ukłonu,  
mowienia, przystoynego stania: á o nauce zba-  
wienney ani wspomną: pierwey się dziecie u-  
mie ukłonić, niżeli przeżegnać; pierwey ná  
białogłową urodziwą poglądać, á niżeli ná O-  
braz Niepokaláney Pánnny z nabożenstwem pa-  
trzyć; pierwey na polityczny żarcik, á niżeli ná  
katechizmowe pytanie odpowiedzieć. Gospo-  
darze czeladkę swoię obciążają pracami, do Ko-  
ściół ná Mszę, dopierož ná Kazanie niepozwa-  
lają; to gorsza: we dni BOGU i Świętym Jego  
oddane robic, pracować rozkazują. Bogaci za-  
biegają łakomie, iákby przysporzyć dobrego  
mie-

nienia. Ubodzy starają się troskliwie, iak przyść do kawałka chleba; starzy, iak by przedłużyć wieku. Młodzi, iakby dovc letniey starosci. Mężowie, iakby rośkoszy używac. Białogowy, iak by się przez znikomą urodę i prożne stroienie mężom przypodobac mogły. Zgoła wszyscy zaprzętnęli sobie głowę prożnością, znikomością. *Meditati sunt inania.* żadnego prawie niemaż, któryby myśli i staranie swoje obrócił do tego końca, aby poiął naukę Chrystusową, i dowiedział się tych sposobow, ktoremi by łatwo-mógł osiągnąć zbawienie. *Nullus est qui recogitet corde.* (*Iclem. 12. 11.*) Gorsci ci jednak, słuchacze moi, którzy nietylko nie starają się, tego umieć, co do ich zbawienia należy, ale też gardzą i brzydzą się zbawienną umiejętnością. *De industria recesserunt a Deo* *Et vias ejus intelligere noluerunt* mowi Job. (*cap. 34. 27.*) z umysłu wciekają od BOGA, i drogi Jego zrozumieć niechęcą. Aboż mało takich, którzy nienawidzą rozmowy duchowney? śmiać się z niemi, żartowac, kompanii swiatowey dopomagać: kontenci, chwałą, przymiłą. Poczniyże rozmowę duchowną, powiedz iaką wieczną prawdę: zaraz oczy spuszcza, zamilkną, dając znac, że, abo mówić nieumieją, abo nieradzi słuchać Boskich rzeczy. Abo mało takich, którzy na Kazaniach prawie nigdy niebywają, ato dla tego iedynie końca, aby szkrupułu z nauki Kaznodzieyskiej nienabyli; a jeżeli trafi się im bydz kiedy, a Kaznodzieia Duchem Boskim skierowany, sumnienia ich dotknie, porywają się niecierpliwie, i wychodzą z Ko-

z Kościoła. Dobrze, dobrze! idźcie już! Sprawdziło się na was proroctwo Pawła; Powiadał on ná jednym Kazaniu: (2. Tim. 4.) *Będzie czas gdy zdrowey nauki nie ścierpią: ale według swoich pożądliwości nagromadzą sobie uczytelom, mając śmierzbiące uszy: a od prawdy śłuchanie odwracą, a ku baśni: m się obrócą.* Słowa są Pawła wielkiego, który powiedział o sobie *Ja mam Ducha Bożego* (1. Cor. 7. 40.) Aboż mało ieszcze takich, którzy, chwatał BOGU, że się raz w rok spowiadał, z tej przyczyny, aby niemając napomnienia zbawionego bezpieczniey w grzechach swoich zostawali; albo też szukali Spowiedników, Teologii moralney nierozumiejących, których by łatwo oszukać mogli, i iakiey życzą sobie, taką od nich otrzymali rezolucyą. *De industria vias Dei intelligere noluerunt.* Z umysłu drogi Bożkiej poznać niechcieli. Otoż macie, Najmilsi, pierwsze źródło, z którego sumnienia fałszywe wypływają. Tacy bowiem ludzie, którzy zaniedbują albo brzydzą się umieć tego, co do ich zbawienia należy: bez żadney trwogi, bez żadnego skrupułu według upodobania swego, iakie chcą, formują sobie sumnienia: Naprzykład, ten w Wilii Apostolską ież mięsem, w samo Święto ręczną robotę podejmie bez skrupułu; czemu? bo z niedbalstwa nie był ná Kazaniu, gdzie i wilią i święto zapowiadano. Ten ile razy się spowiada, nigdy się nie spowiada myśli szpetnych, dopieroż okolicznosci różniących; rozumie bowiem, że ten tylko grzech jest nieczysty, który uczynkiem popełniony bywa. Czemuż to? bo Katechi-

zma-



zmami, Naukami, Kázaniami gardził, á choć się mu dyskurs duchowny podał, wstydził się spytać, áby się nieukiem niepokazał. Takie są pospolicie białołowy dworki, które o sobie wiele rozumiejąc, wstydzą się badac Katechizmowych nauk, á wielkimi są w duchowieństwie prostaczkami. Ten choć może, przez długi czas cudzey rzeczy nieoddaie, á tym czasem spowiada się często, bez szkrupułu; czemu? bo przez niedbalstwo swoje, nieślyżał o tym, że mogący oddać á niechący, niepowinien być rozgrzeszony: bo Spowiedzi iego świętokradzkie, bo nicma przedsięwzięcia poprawy i dośycuczynienia. Ten popełnia kłamstwo na obronę przyjaciela, áby go wybawił z kłopotu, aboli z nieszczęścia, i czyni to bez żadnego szkrupułu; czemu? bo przez niedbalstwo otym niewie, że kłamstwo żadnym sposobem niema być popełnione, choćby przez nie świat cały miał nawrócić; raczy niech świat w błędach Pogańskich ginie, á ty kłamstwa nie popełniaj, iak mówi Augustyn. Ten przez lat wiele w ákcji grzechowej żyje, á nie wie, że to, co czyni, jest grzechem; czemu? bo, spowiednikow mniey biegłych w spowiedniczym rzemieśle obiera, ábo też chowa się ná Odpusty tylko, gdzie dla mnogości ludzi trudno generalnie sumnienia rostrząsać, i nauk takich, iakie by mógł wziąć wolnieyszego czasu, dawać. Ten áktow miłości Paná BOGA nigdy nieczyni, bo wyszedł utęskniony z Kázania, á po odeysciu iego nauczał Káznodzieiá, że jest obowiązek, ćwiczyć się często w miłości Boskiej, i kto

I ktoby inaczej trzymał, i zdanie tego i on sam potępionym zostaie od Kościoła. Tak czyniące sumnienia, fałszywe są. A chociaż żadnego w sprawach swoich nie maia szkrupuła, grzeszą jednak śmiertelnie, ábo powszednie, według materyi grzechu: bo sprawy ich pochodzą z niewiadomości dobrowolney, która sama jest grzechem; każdy bowiem Chrzescianin powinien wiedziec, ieżeli może, to wszystko, cokolwiek do zbawienia iego należy. Obiaśniam rzecz podobieństwem: Piotr naprzykład porwałszy pistolet, nabija go kulą, nabiwszy wychodzi w rynek, gdzie się barzo wiele przewia ludzi, stanąwszy w rynku, zamruży oczy, zamrużywszy strzeli, strzeliwszy zabiie człowieka. Pytam się was: czyli ten Piotr winien zaboystwa ludzkiego? odpowiadacie: winien. Wszakże on niewidział, że przed nim człowiek stoi? odpowiadacie: prawda, niewidział, bo niechciał widziec, bo zamrużył oczy, á mógł widziec, i powinien był widziec, dla tego zgrzeszył. Podobnie mowcie, naymilsi moi, o tym, który z niewiadomości dobrowolney źle czyni; sprawy iego są grzechem: bo chociaż on niewie, że są grzechem, jednakowoż mógł wiedziec, i powinien był wiedziec, tylko z niedbalstwa swoiego niechciał wiedziec.

Druga niewiadomość u Teologow nazywa się *ignorantia affectata* niewiadomość zmyślna, á ta w ten czas jest, kiedy człowiek wzgardziwszy światłem Ducha Przenayswiętšzego, odważa się ná niegodziwą sprawę, pobbążając sobie, że co czyni, dobrze czyni. Dwie rzeczy przed

przed grzechem zwyczajnie się w człowieku dzieją: z iedney strony Duch Przenajświętszy podaje mu objaśnienia, których by się chwyciwszy, uniknął grzechu. Z drugiey strony czart pokazuje mu dobro łube, rokoszne, pożyteczne, doczesne, wabiące do złego. On zaś w tych okolicznościach położony, niechcąc zważyć objaśnienia Ducha Najświętszego, właśnie takby o nim niewiedziały, chwytą się uciechy, i pożytku niegodziwego, rozumiejąc głupie, że tak powinien czynić a nie inaczej. Ale chcecież przeniknąć, zkąd to w ten czas ta ślepotą w człowieku się bierze? Zdaniem Oyców Świętych mówię: nie zkąd inąd, tylko z namiętności, którym ow człowiek dopuszcza, aby się przeciwko rozumowi iego porywały i nad nim gorowały. Trzy skutki niefortunne namiętności rozhukać i wolne w człowieku sprawują. Pierwszy: rozum ludzki tępią, i grubym czynią, aby duchownych rzeczy niepomyślał; w tym rozumieniu mówi Paweł: *Człowiek cielesny niepomyśla tego, co jest ducha* (1. Cor. 2. 14.) a na drugum miejscu Piśmo Święte: *Zażyło serce ludu tego. Matt. 13. 15.* to jest, nieduchownym ale cielesnym, ziemskim się stało. Drugi skutek: że rozum ludzki mieszaia, a iako w zmąconey wodzie nic jasno widzieć niemożna, tak pomieszany rozum niewidzi, co mu pokazuje Duch Święty. Doświadczyl na sobie tego Dawid i wyznał: *Serce moje strwożone jest, opuściła mię siła moja: a jasności oczu moich i tey nie masz przy mnie. Psal. 37. 11.* Trzeci skutek: że namiętności wolne rozum ludzki, gdy się prze-

przeciw niemu wzbią, upoią; i nie iako uspią. W tym rozumieniu woła Prorok *Joelc. i. v. 5. Ex-*  
*periscimini ebrii* Ocuccie się pijani! A iako  
człowiek trunkiem zalany nie jest sposobny do  
zdrowego rozsądku, przyjaciela tak traktuje iako  
nieprzyjaciela, choć widzi przed sobą nie-  
bezpieczeństwo, nie uważa; tak z tym się dzieie  
człowiekieni, którego rozum, namiętności o-  
siadły. Kiedykolwiek tedy, najmilszy moi, tak  
rozhukają się w człowieku namiętności, to jest,  
kiedy mu rozum przytępią, rozum pomiesza, i  
rozum upoią; wiedzcie o tym, że już się w ten  
czas poczyną w nim niewiadomość, którą na-  
zywają Teologowie *affectata*, to jest zmyslną; i  
otwiera się drugie źródło sumnienia fałszywe-  
go. Tacy bowiem ludzie rozumieją, że dobrze  
czynią; nie, żeby dobrze czynili, ale że im za-  
ślepionym namiętnością, tak się zdaie. Daycie  
mi ná objaśnienie rzeczy człowieka, który się  
poddął namiętności lubieżności; Objaśnia go  
Duch S. aby od tey odstrychnął się osoby. Nie-  
uważa objaśnienia, ale różne knuie racye, aby  
się mógł bez szkrupułu przy swoim przedsię-  
wzięciu utrzymać: nasamprzód kochanie swo-  
ie nieczyste, nazywa przychylnością przyjaciel-  
ską; potym mówi sobie: gdybym tę osobę wz-  
gardził, wprawdłbym ją w rozpacz, i z moiey  
przyczyny mogłaby sobie co złego uczynić,  
potym uważa potrzeby swoje, i mówi: potrzebna  
mi jest, wielkąbym miał szkodę w dobrym  
mieniu, gdybym ją oddalił; potym mówi: gdy-  
bym tę osobę precz oddalił, i siebie i ją wdał-  
bym w podeyrzenie, bo by ludzie domyslał  
miar



miarkowali, dla czego się to stało. I temi ślepiemi racyami zwyciężony, trwa bez poprawy. Daycie mi człowieka, którego namietność zawziętości osiadła; objaśnia go Duch Święty: Daruy dla miłości Boskiej urazę, nieuwaga objaśnienia; myśli sobie: gdybym darował, nieprzywacieli moi byłby śmielszy na potyni, i nie tylko mnie ale też drugiemu podobno by znowu równy uczynił affront. I tą racją zaslepiony trwa w przedsięwzięciu. Daycie Mi człowieka, którego obżarstwo osiadło: Duch Święty objaśnia go: nie zalewaj zbyt czynnym trunkiem rozumu, który ci jest dany abyś poznawał BOGA; nieuwaga objaśnienia; mowi: pić na desperacyą, abym się nie trapił i nie oszalał. Gdy się napię jestem silniejszy, a bez trunku mdły, słaby, upiłszy się, nic z ego nieczynię; i tym utrudzony trwa w przedsięwzięciu. Daycie mi człowieka, którego łakomstwo odierżyło. Duch Święty, objaśnia go: oddaj co cudzego; nieuwaga objaśnienia, ale szuka różnych tytułów, pozorów, terminów prawnych; znalazłszy termin, z którego acz niesprawiedliwie ale prawnie wygrać sprawę, idzie do sądu, a wygrawszy, zaslepiony zmyśloną sprawiedliwością, trwa w przedsięwzięciu. Takie ślepoty naybarzciej podpadają Pánowie, którzy w grzechach swoich od złych pochlebców utwierdzeni, bezpiecznie trwają. Tak był utwierdzony od dworzan swoich Henryk II. Krol Angielski na zabiciu Tomazá Biskupa Kantuarijskiego. Tak drugi Angielski Krol Henryk VIII. był utwierdzony od złego Kardynała Wolseusa, aby

Naby  
aby w  
byli Cels  
kich, ab  
łumieni  
nia zrzo  
żeli kor  
trujące.  
niewiad  
mnienie  
więc i fi  
wy z me  
ależ bo  
czy pow  
zdaie, al  
miętnos  
niezależ  
czy by  
niezależ

D  
N  
cie, są  
sobie u  
nieumie  
isc z p  
tak kac  
dwa z  
ktorych  
P  
niebess  
według  
X. Basy

aby z własną corą grzeszył. Tak utwierdzeni  
byli Cesarze wschodni od Biskupow Aryań-  
skich, aby herezy bronili. Mogą być także  
sumnienia dobre? niemogą: bo takiego sumnie-  
nia rzodłem jest niewiadosć zmyslna. Je-  
żeli korzeń trucizną zarażony, i fruktá drzewa  
truiące. Korzeniem trucizną zarażonymi jest  
niewiadosć zmyslna, bo jest grzechem; su-  
mnienie fałszywe jest fruktem niewiadosci;  
więc i sumnienie musi być grzechem, i spra-  
wy z niego pochodzące są grzechem. Rzeczysz:  
ależ bo człowiekowi zda się, że tak a nie ina-  
czej powinien czynić. Pozwalam, że się tak  
zdaie, ale to zdanie jest zepsute, bo pozwolił ná-  
miętnościom, aby rozumiego przytępiły, po-  
mieszały, opoiły; gdyby nieprzyzwolił, ina-  
czej by sądził, inaczej by czynił; że zas tak  
nieśądzi, nieczyni, grzeszy. *peccans, ignoras.*

## Druga Część Kazania

Niewątpię, słuchacze moi, gdy to słyszy-  
cie, sądzicie, że nic łatwiejszego, iak fałszywe  
sobie uroić sumnienie; iak bowiem łatwo jest  
nieumieć tego, co umiec należy, iak łatwo jest  
iść za pożądliwością, namiętnością, skłonnością  
tak łatwo, fałszywe mieć sumnienie: bo te są  
dwa rzodła: nieumiejętność i namiętność, z  
których obłuda sumnienna wynika.

Proszę was już, uważcie, iak jest rzecz  
niebezpieczna, iść za fałszywym sumnieniem i  
według niego czynić; z trzech racyi to wam

E

poka-

X. Balsama Karań Niedź. Tom I.

pokażę, oraz zakończę mowę. Pierwszą racją daie Bernárd z Klarewallu; Pyta się on: Co to iest sumnienie fałszywe? wnet odpowiada: iest morzem, w którym straszydeł bez liczby. Coż to za porównanie sumnienia z morzem! Wielkie. Iak bowiem w morzu niezliczona liczba straszydeł, a wszystkie tai i pokrywa woda: tak w sumnieniu fałszywym niezliczona liczba grzechow, a wszystkie się pokrywają płaſzczykiem cnoty; iest tam pycha, pod płaſzczykiem powagi; okrucieństwo, pod płaſzczykiem pomniarkowania; lubieżność, pod płaſzczykiem wdzięczności i przyjemności; obłuda pod płaſzczykiem roztropności; zemsta, pod płaſzczykiem miłości honoru własnego. Zgoła żadney zbrodni niemaż, ktoreyby fałszywe sumnienie przystępu nieuczyniło do serca ludzkiego. Dla czego człowiek takiego sumnienia staie się stekiem wszelkich zbrodni; prawdzą się o nim słowa Apostolskie; *Offendit in uno, factus est omnium reus.* (Jac: 2. 10.) W iednym upadł, a wſzystkiego winien. Przewinił w iednym, że sobie fałszywe uknował sumnienie, winien wſzystkiego: bo fałszywe sumnienie Mąką wszelkich zbrodni, tym z większym człowieką niebezpieczeństwem, że zbrodnie które rodzi, płaſzczykiem cnoty, zamiast pieluszek obwiia i zdradza. Drugą racją daie Augustyn wielki, mówiąc: Pokoy w grzechu, iest największym niebezpieczeństwem. Abyście tę głęboką uwagę Doktora S. przeniknęli, wiedzcie, że ciworakie bydź może sumnienie. Iedno dobre i spokojne; kto ma takie, na ziemi, żyje

Ná  
 zycie iak  
 ne, takie  
 com duc  
 á to się  
 BOG m  
 cey. Tu  
 kie byw  
 boiażn,  
 wieka b  
 i takie i  
 gie sum  
 naygor  
 ranę, a  
 grenaw  
 ma w ni  
 piekieln  
 sumnien  
 znaie b  
 Maieſta  
 kta, ch  
 wrocic  
 do pok  
 ſikrupi  
 niedola  
 do wſze  
 wiem że  
 się spr  
 ſprawie  
 wyſzły  
 ie; gdy  
 wydate  
 zaboyc  
 ſerce lud

życie iak w Niebie. Drugie dobre á niespokoyne, takie mairá szkrupulaci, ktorzy i fobie i Oycom duchownym bez potrzeby niedaiá pokoju, á to się dzieie z dopuszczenia Boskiego: tu ich BOG martwi, áby w Niebie koronował więcej. Trzecie sumnienie złe i niespokoyne; takie bywa po pierwszym grzechu: bo wten czas, boiaźn, smutek, zgryzota ná umysle, na człowieka biá. Czwarte sumnienie złe i spokoyne, i takie iest sumnienie fałszywe. Pierwsze i drugie sumnienie dobre, trzecie, złe, ale czwarte naygorsze, nayniebezpiečniejše. Gdy ma kto ranę, á nieczuie boleści, podobno się iuż gangrena wdała. Gdy ma dusza ranę sumienną á nie ma w niey czułości, pewna, że się iuż zaymuie piekielny ogień. Poki grzesznik ma gryzotę sumienną, nadzieia iest nawrocenia iego, bo poznaie brzydkosc grzechu, poznaie obrażony Maiestat, poznaie spráwiedliwosc, lęka się piekła, chciał by się do przeszłego niewinności wrocic stanu, i te pobudki mogá pociągnáć go do pokuty. Gdy zaś grzesznik bez żadnego szkrupulu w stanie swoim opłakanyu żyie, ách niedola iego! bo zdaie mi się byđz nieposobny do wszelkiej pomocy zbáwienney. Gdy bowiem żyie w grzechu bez szkrupulu, nie lęka się spráwiedliwości Boskiej; Gdy się nie lęka spráwiedliwości, nie poznaie, że Maiestat naywyższy obrazit; gdy nie poznaie tego, nie żałuje; gdy nie żałuje, trwa bez pokuty. A tu się iuż wydaie, ná nim kara Boska rzucona na żydow zaboycow Chrystusowych (Isa. 6. 10.) *Zaslep serce ludu tego aby snadź nie widziáć oczynu swemi,*



*i uszy naszymi nie słyszał, a sercem swym nie rozumiął.* Prawda, przy śmierci zginie obłuda sumienna, a pokaże się wszystko jak w samej rzeczy było; ale w ten czas na miejscu fałszywego sumnienia (o jak trudna w ten czas pokuta!) nastąpi rozpacz i zguba. Trzecią racją ia dać: bo człowiek fałszywego sumnienia nie będzie miał żadnej wymówki przed Sędzią Bogiem. Teraz ludzie światowi tym się tkadzą: niewiedomość, grzechu nieczyni; ale niech mi powiedzą, czemu to Dawid prosi BOGA: *ignorantias meas nō meminervis.* Panie niewiedomości moich nieracz pamiętać. (Psal. 24. 7.) Gdyby niewiedomość nie była grzechem, pewnieby Dawid tej proźby nieczynił. Pozwalam, niewiedomość nieczyni grzechu w ten czas, kiedy człowiek, choćby chciał, nauczyć się nie może tego co mu jest do zbawienia potrzebnego. Zawsze zaś niewiedomość czyni grzech, kiedy człowiek albo zaniedbywa, albo nie chce nauczyć się tego, co mu jest do zbawienia potrzebnego. Dla czego ta wymówka nie nie będzie ważyła przed Sędzią Bogiem. Rzecz BÓG grzesznikowi: niewiedziastes, co czynić dla zbawienia miałes! aboż niedałem ci Káznodzieiów, Nauczycielów, Spowiedników? czemuż niemi gardzites? ná Kazania rzadko barzo, do spowiedzi ledwie w rok raz szedłes. Niewiedziastes co czynić dla zbawienia? aboż niedawałem ci obiasnienia przez natchnienia? czemuż namiętnościom pozwolił rozum zawoiować, i światło moje zgasić? że za tym wyrzuceniem nastąpi Dekret przez Ozeasza Proroka (Cap. 4. v. 6.)

ogłosz-

ogłosz-  
puliści;  
drząc c  
szyweg  
M  
wo tw  
mniemi  
mię ni  
ko mi  
dę mi  
się do  
uce re  
miesni  
umiał  
imie Ch  
ścianki  
miętno  
mi rząd  
GA: n  
zum m  
mi go  
dliwie  
prożno  
we! wo  
ściach  
wole O  
pochł  
świec  
oddaje  
twoim  
dem do

ogłoszony, ani powątpiewać: *Tu sciantiam repulisti; repellam te. Iżes ty odrzucił umiejętność, odrzucę cię!* O iak nieszczęśliwy sumnienia fałszywego koniec!

Moy JEZU! á będziesz to kiedy, áby Prawo twoie niebyło iedynym prawidłem sumnienia moiego? Prawo twoie szczere, nigdy mię niezawiedzie. Prawo twoie słodkie, słodko mię nakłoni ku sobie. Prawo twoie nagrodę mi wieczną pokazując, zachęci mię, ábym się do niego stosował. Zgiń niedbalstwo w nauce rzeczy do zbawienia mi potrzebnych! Rzemieślnik mizerny stara się, áby w sztuce swojej umiał wszystko dla zysku doczesnego; á ia mając imię Chrześcianiną, zaniedbam nauki Chrześciańskiej, ábym pozyskał Niebo. Zgińcie namiętności! nie iestem ia bestyą, ábym się wami rządził. Rozum mam, ábym widział BOGA: niebędziecie mi go ciałem zarzucać. Rozum mam, áby poznawał prawdę: niebędziecie mi go ćmić obłudą. Rozum mam, áby sprawiedliwie o rzeczach sądził: niebędziecie mi go prożnością zalewać. Zgiń sumnienie fałszywe! wolę w świetle chodzić, aniżeli w ciemnościach błądzić; wolę prawdę niżeli obłudę; wolę Chrześciańskie iarzmo, á niżeli twoie podchlebstwo, które mię zdradza. Duchu najświętszy Rządco duszy, Tobie sumnienie moje oddaę; Rządź nim, objaśniaj, zapalaj; pod twoim rządem niezbłądę, za twoim przewodem do Nieba trafię. Amen.

# K A Z A N I E

Ná Niedzielę IV po trzech Krolach.

O wdawaniu się w pokusy.

*Morus factus est in mari, Et accesserunt ad eum discipuli, dicentes: salva nos, perimus. Matth. 8.*

**T**Rzy rzeczy do uwagi daie nam dżisievsza Ewangelia: nawalność ná Morzu, lękaiących się Apostołów na łódce, na obojgu Chrystusa iuż zasypia i tego, iuż czuwającego. Coż to te rzeczy ku nauce naszey zbawienney wyznaczają? Święcy Chryzostom, światło Katedry Konstantynopolańskiey, á Doktor Kościoła Kátolickiego, czytając Kazanie ná dżisievszą Ewangelią, mowi: *Hec turbatio typus erat tentationum.* Ten przypadek Ewangeliczny był żywym obrazem pokus. Bądź to, mowię z Doktorem Świętym, że nawalność morza a znaczy pokusy. Apostołowie w łódce się lękaący znaczą człowieka w pokusach zostającego; ále proszę co znaczy, i czemu to Chrystus iuż zasypia, iuż czuwa? Wiedzieć potrzeba, że dwojakie są pokusy: iedne, w które się sami przeciwko rozkazowi Bóskiemu wdaiemy; drugie są, które poniewolnie ponosić musimy. Względem pierwszych pokus naszych Chrystus zasypia; względem drugich pokus czuwa. Chcecież zbawiennie to przeniknąć co mowię? pilnego mi pozwólcie ucha, i uważaycie; całą rzecz następującego Kazania we dwu punktach wam przekładam: Darmo woła do B O G A : *ratum*

mie

mię, bo ginę, który samó chcąc wpokusy się wda-  
ie. Pierwsza Część Kázania. Pożytecznie woła  
do BOGA: *razuy mię bo ginę*, który poniewol-  
nie pokusy cierpi, drugą Część Kázania. Obie  
niech będą na większą BOGA Chwałę.

Pewna ná samprzód iest: że wszyscy ludzie  
pokusy ponoszą, ábo od świata, ábo od czartá,  
ábo od ciała; od świata przez próżność, od czar-  
tá przez zdrady, i obłudę, od ciała przez na-  
miętności, to iest, popędy bydlęce. To bo-  
wiem nietylko z wielu mieysć Pisma, ále z po-  
spolitego wszystkim ludzióm pokazuje się do-  
świadczenia. Pewna powtore, że pokusy pro-  
wadzący nas do grzechu zwyciężyć niemożem-  
y, iezeli niebędziemy mieli łaski od BOGA  
nam do tego danej. Mowię o tym zwycię-  
stwie, które sobie zarabia w Niebie ná Koro-  
nę. Przeciwnie rozumieć, iest z Pelagiuszem  
błądzić, iest od Augustyna hanbionym, od Ko-  
ścioła byđż potępionym. Pewna potrzebie, co  
wspomniony wyżej uważał Chryzostom: Co  
iest względem iednego upadkiem, częstokroć  
względem drugiego nie iest niebezpieczeń-  
stwem. Przez co daie znać Doktor Święty, że  
rzecz iaka względem iednego iest pokusą, á  
względem drugiego może nie byđż pokusą.  
Naprzykład: u iednego weyrzyc ná urodziwą  
białogłową, iedno iest co zgierzzyć myślą; dru-  
gi acz patrzy, acz rozmawia, o czym złym ani po-  
myśli, dopieroż grzechu niechce. Ieden wyp-  
iwszy kieliszek wódki, ábo innego trunku, u-  
trzymać się prawie niemoże, áby więcey niepił,  
i mózgu mezał; drugi wypiwszy kieliszek,

wstręt



wstręt ma, aby więcej niepił, i choćby chciał więcej pić, niemoże. Jeden obaczywszy pieniądze zostawione, a żadnego stroża niemiające, wielką czuie w sobie chęć, aby je zeniknął; drugi choćby w pośrodek złota srebra i kleynotów był zostawiony, kradzieżą się brzydzi. Jest też wiele takich, którzy w jednych okolicznościach, największey niedadzą się przełamać pokusie, w innych zaś okolicznościach, bagatela ich złamie. Piotr w Ogrodzie Getsemańskim śmiały za JEZUSA, w kuchni zaś Kapłańskiej od jedney kucharki zawoiowany. Drugi poki- nic niepił, i skromny, i pobożny, i uważny; byle się tylko napił, już lubieżny, gorszący, swarliwy, i inaczej wielorako zbrodził. Słuchajcie teraz pilnie co mówię: kiedy kto to do siebie wie, że w tych, lub w tych okolicznościach w grzech upada, albo gotową ma do grzechu wolą, a przecię samo chcąc wdać się w te okoliczności, mówię o nim, że ten to jest człowiek, który się dobrowolnie w pokusę wdać; mówię daley, że darmo woła na BOGA: ratuj mię bo ginę; mówię daley że próżno czeka od BOGA pomocy przeciwko pokusie; mówię daley, że BOG mu nie da takiej skuteczney do zwyciężenia pokusy, takiej którą nazywa Augustyn *vistricem* zwyciężającej, tryumfującej. Żebym się nie zdał tylko mówić, tego co mówię poczynam dowodzić. Słuchajcie: żadnego fundamentu roztropney nadziei niemiąż ludzie, że będą mieli pomoc od BOGA do zwyciężenia pokusy, którzy się samo chcąc na pokusę narażają, gdy by bowiem i taki fun-

Na  
fundame  
wła się  
na mił  
bowiem  
człowie  
czy. Na  
niemoż  
BOG b  
właż co  
hoynosc  
kiem, g  
człowie  
cema się  
zwać m  
nie jest  
Pawłow  
siebie ty  
fundow  
skie dla  
gną; za  
na pok  
czey sz  
młofie  
nradzie  
się śmia  
na czw  
fundam  
1. Corin  
rari sup  
ści kuś  
wflę. K  
że BOG  
przyrze

fundament mieli, tedy by nadzieia ich fundowała się albo na sprawiedliwości Boskiej, albo na miłosierdziu, albo na wierności Boskiej. Te bowiem trzy własności Boskie mogą uczynić człowiekowi otuchę do osiągnięcia jakiej rzeczy. Na sprawiedliwości Boskiej fundować się nie może: bo wielka niedoskonałość jest, aby BOG był dłużnikiem, mowi Augustyn: ponieważ cokolwiek BOG świadczy, wszystko z hojności swojej świadczy; byłby zaś dłużnikiem, gdyby z sprawiedliwości winien był człowiekowi dać pomoc, samo chcąc narażaćemu się na pokusę; ani by ta pomoc stała się na zwać mogła: bo co się z sprawiedliwości dzieje, nie jest stałą, ale powinnością. Iak gdy Piotr Pąwłowi dług wypłaca, nie czyni mu stałki, ale siebie tylko uwalnia z obowiązku. Nie może się fundować na miłosierdziu: bo miłosierdzie Boskie dla tych jest, którzy z upadku powstać pragną; zaś człowiek, który się samo chcąc naraża na pokusę, nie z upadku chce powstać, ale raczej szuka upadku; więc niegodzien, aby go miłosierdzie ratowało. Wczymże tedy ludzie nadzieję zwycięstwa pokus pokładają którzy się śmiało narażają na nie? Rozumiem, że nie na czym innym, tylko na wierności Boskiej fundują się. Wiedzą oni, co ogłosił S. Paweł. 1. Corin: 10. 13. *Fidelis Deus non patietur vos tentari supra id quod potestis.* Wierny BOG nie dopuści kuścić was nad to, co możecie. To źle rozumiawszy, ludź nadzieie swoje: wyznają i wierzą, że BOG jest wierny w obietnicy swojej, iak przyrzeka, i tak niepochybnie wypełnia. Ale proszę

proszę, pokażcie mi choć jedno w Piśmie Świętym miejsce, na którymby BOG obiecał łaskę tryumfującą, to jest skuteczną pomoc tym, którzy samo chcąc w pokusę i niebezpieczeństwo grzechu rzucają się. Mówicie: oto nam obiecana pomoc w przytoczonych dopiero słowach Apostolskich. Te słowa źle rozumiecie; obdarzony przeniknięciem Tajemnic Pisma Świętego, mówi Augustyn: te słowa Apostoła Narodów ściągają się do tych samych, którzy powolnie cierpią pokusy, a nie do tych, którzy samo chcąc narażają się na pokusy. Kogoż się macie barziew trzymać: czyli wazęgo ślepego zdania, czyli duchem Bożym objaśnionego Augustyna! Pozwalam, że BOG jest wierny; co obiecał, to uczyni. Słuchajcież: obiecał tych wszystkich stracić, którzy się w niebezpieczeństwo grzechowe wdają *qui amat periculum, in illo peribit. Eccli. 3, 27. Kto miłuje niebezpieczeństwo, w nim zginie.* Więc tak uczyni, że was narażających się na pokusy, zgubi. Rzeczecie: wszakże Concilium Senonenkie potym włożone w Święte Concilium Trydentskie, naucza i wierzyć każe, że BOG w każdym razie i w każdym prawie momencie daie człowiekowi pomoc zbawienną; choćbyśmy się tedy wdał i w niebezpieczeństwo grzechu, B O G nas z pomocą swoją nie odstąpi. Względem człowieka, który się naraża sam na pokusę, dworaką łaskę Bożą uważać mamy: iedna się łaska zowie do ucieczki, uniknienia od pokusy; druga łaska do zwyciężenia pokusy. Pewna jest, że człowiek chcący się narażić na pokusę, ma łaskę Bo-

łką

ską do un-  
technie-  
Wyznaw-  
wzłakże  
Duch Sw-  
ferce tw-  
żik tam,  
dziełz.  
począł o-  
day poka-  
było, gdy  
wał? Ty  
na kielis-  
pię, bo  
dziełzatego  
pię swaw-  
Ty Iaku-  
nie wda-  
kości ni-  
masz, k-  
stwo g-  
nawstwie-  
od poku-  
um Świę-  
wiek tą-  
nia od p-  
się w po-  
łaski, ta-  
pokusę;  
Ducha  
rzecz po-  
wiadom-  
Nieba s-

Ską do uniknienia, która mu wewnętrznym natchnieniem radzi, aby się niewdawał w pokusę. Wyznacie sami z doświadczenia: Ty Pietrze, wszakże nimesz na tamto miejsce poszedł, Duch Święty uderzył mocno natchnieniem w serce twoje: ey niewchodź, boś tyle razy obraził tam, BOGA, i teraz obraził i jeżeli poydziez. Ty Pawle, wszakże nimesz z tą osobą począł obcować, miałeś mocne natchnienie: daj pokoy obcowaniu. Aboż niepamiętasz, co było, gdyś wten czas i wten czas tam przybywał? Ty Iędzciu, wszakże nimesz odważył się na kieliszek, słyszałeś głos w sercu twoim: niepij, bo od iednego, do drugiego, potym do dziesiątego, do dwudziestego przyjdzie, nastąpi swawole, wzgorszenia, iak ci się już trafiało. Ty Iakubie, wszakże miałeś oświecenie abys się nie wdawał wtę kompanią; Ty Ianie, abys w kości niezedł: zgoła żadnego człowieka nie masz, który by, nim się wda w niebezpieczeństwo grzechowe, nie miał łaski Ducha Przenajświętszego, prowadzący go do uniknienia od pokusy; i dosc zna na tym, mowi Concilium Święte Trydentyńskie. Mowię zaś gdy człowiek tę łaskę, która mu była dana do uniknienia od pokusy, wzgardziwszy, samo chcąc wdać się w pokusę, niech się nie spodziewa drugiey łaski, iak ją nazywa Augustyn, zwyciężającej pokusę: bo i tak się iey niegodzien, pomieważ raz Ducha Najsświętszego wzgardził. Obiśniam rzecz podobieństwem. Gdyby Lot po wziętych wiadomości od BOGA, że Sodoma ogniem z Nieba spuszczonym za nieczyste zbrodnie zgo-

reie,

reie, oraz po wziętym napomnieniu, aby iak  
 nayprzeczy uchodził z Sodomy, gdyby mówił  
 sobie: i choć ja nieusłucham napomnienia Bo-  
 Źskiego, choć niewynidę, spodziewam się, że  
 mię BOG w ogniach zachowa zdrowego, i da  
 mi pomoc, aby pożary niepałły. Co rozumie-  
 cie, byłaby też rozumna nadzieia Lota? mowi-  
 cie: błędził by barzo; zapewne by zgorzał,  
 gdyby BOGA nieusłuchał. Coś podobnego z  
 człowiekiem wdaiącym się na pokusy dzieie  
 się. Napomina go BOG iak Lota, *nestes in Re-  
 gione.* (*Gen. 19. 17.*) Ey niestoy tu, niechodź  
 tam, niewdaway się z temi. On zaś tym napo-  
 mnieniem Bożkim wzgardziwszy, naraża się  
 na pokusę; chce bydź na miejscu ognia lubie-  
 żnego pełnym, a niegoreć. A rozumie to? iak  
 Lot gdyby na rozkaz Bożki niewyszedł z Sodo-  
 my, zgorzałby, tak on gdy nieusłucha namowy  
 Bożkiej do uniknienia od pokusy prowadzą-  
 cey, niepochybnie w pokusie zginie. Domnie-  
 wam się co na to zuchwali Chrześcianie myślą.  
 Myślą: Postrachy to Kaznodzieyskie. Aboż  
 niewiemy, że i tych, którzy weszli na miejsce  
 grzechowi dziedziczne, BOG od grzechu za-  
 chował? Jawnym dowodem Święta Agnieszka  
 Panna, i wiele innych Pánien, które do domow  
 nierządnych przyszędłszy, nieskazane zostały.  
 Aboż ieszcze mało Pustelników, którzy po-  
 rzuciwszy na czas pustynie swoje, do Miast  
 przychodzili i w różne wdawali się pokusy, a  
 przecię mieli łaskę Bożą? Aboż mało przy  
 Dworach Cesarzkich, Krolewskich zostawało,  
 a przecię w pośród ognia niezgorzeło? a czemuż

my



aby iak  
y mowi  
enia Bo  
nie się, że  
ego, i da  
rozumie  
mowi  
zgorzał  
bnego z  
fy dzieie  
es in Re  
niechodź  
m napo  
prze się  
la lubie  
że to iak  
z Sodo  
amowy  
owadzą  
Domnie  
e nysłą.  
Aboż  
mieysce  
chu za  
gnieszka  
domow  
zostały.  
rzy po  
o Miast  
kufy, á  
to przy  
awało,  
czemuż  
my

ny wdawszy się w pokusę, o pomocy Boskiej  
rosnąć mamy! uważajcie najmilsi moi, iak-  
kie to Synowie świata w wymowce grzech-  
owej wynaydnią obroty! kolor racyi iak, ále ra-  
cyi niemasz: stawiają mi Świętą Agnieszka Pannę  
i Męczennicę poniewolnie do nierządnych  
Domow wprowadzoną, i za pomocą Boską  
nieskazoną: á iá mowie o tych ludziach, którzy  
iako chcąc dobrowolnie narażają się na poku-  
sy i niebezpieczeństwo grzechu. Pozwalam iá,  
że wielu Świętych Pustelników było, którzy  
wyszli z Pustyni, szli do miast, wdawali się  
w rozmowy z nierządnicami, bawili się między  
stkiem złych ludzi. Ale zkąd im to, że te ba-  
wienia się względem Pustelników Świętych, wy-  
wiedły postami, wysuszonych włosiennica-  
mi i niespaniem, były pokusą wabiącą do upad-  
ku! Oni zaś nieiednym razem doświadczyli, że  
w tych pokusach upadają ciężko, w które się  
wdają dobrowolnie. Wiedźcie o tym najmilsi  
moi, że ci wszyscy ludzie, którzy się wdają w  
pokusy, ábo dla ratunku duszy bliźniego, iako to  
czynili wspomnieni Pustelnicy, i czynią kapłā-  
ni którzy spowiedzi słuchają; ábo dla potrzeby,  
iák czynią lekarze i cerulicy; ábo dla urzędu,  
iák czynią Marszałkowie Dworow Pańskich;  
ábo z trafunku, ábo poniewolnie: ci ludzie ma-  
ją szczególnieyszą obronę od BOGA, że im  
pokusa nie nieszkodzi. Taką obronę miała Ju-  
dith w obozie nieprzyjacielskim; taką obronę  
miała S. Agnieszka Panna w domu nierzą-  
dnym; Taką obronę mieli SS. Cosmas i Da-  
mianus w sztukach lekarskich. Taką Obronę  
miał

miął S. Borgiasz na Dworze Cesarstim. Taką  
 miał obronę X. Jozef Anchicta, wielki w Ża-  
 konie moim Cudotworca; tego gdy naznaczono  
 na opowiadanie Wiary do Brazylii, a dowie-  
 dział się o tym, że tam ludzie nago chodzą, lę-  
 kac się począł, mówiąc: boię się, abym, gdy in-  
 nym powodem będę do dobrego, sam niestał  
 się złym. Dodała mu serca Marya pokazawszy  
 się mu, przyiac Mislyą kazała, upewniła o ła-  
 sce Bolkiey, która go w tamtych krajach od nay  
 minieylzey sumnienney skaży bronie miała.  
 Spytamyż tych, którzy dobrowolnie się nara-  
 żają na pokusy, iaką oni przyczynę mają,  
 że to czynią: jest że iaka tego potrzeba?  
 wyciągaż tego po nich miłość bliźniego?  
 przykazujeż im to urząd iaki? Oto wdaia  
 się w pokusy, aby skłonności swoje ukon-  
 tentowali, aby dworność napasli. nie miłość bli-  
 żniego, ale aniory szpetne, niepotrzeba ale pro-  
 żnowanie, nie urząd ale rozpustna wolność pro-  
 wadzi ich do tego. Ten na tamtych mieyscach  
 przeżywa, gdzieby Anioł się zepsuł. Ten te  
 książeczki czyta, tych pieśni słucha, w tych kom-  
 paniach przesiada, któreby Anioła zgorzłyły.  
 Ten taką osobę w domu swoim trzyma, z kto-  
 rąby Anioł mieszkając stał się diabłem: iakąż  
 śmiałością, iakim rozumem ma się spodziewac,  
 że go w pokusie łaśka Boska skutecznie i zwy-  
 cięzko ratować będzie? *qui amat periculum, in  
 illo peribit.* Iawna tedy rzecz, że ludzie samo  
 chcąc wdaiać się w pokusy, żadnego rostro-  
 pnego fundamentu niemają nadziei swoich, że  
 w nich otrzymają zwycięzką łaśkę. Zaś przeci-  
 wko

Ni  
 ciawko  
 zgrzel  
 tey mat  
 cal. stis g  
 mentum  
 wiedzion  
 w pokut  
 będzie:  
 droga, z  
 kiej Oś  
 ści, na k  
 by się si  
 niezażyw  
 się wogi  
 lonisk. em  
 zdrow z  
 kaidanor  
 Aprzeci  
 nas powin  
 by zas z  
 którzy t  
 cięstwa  
 sey Swie  
 ciekali, i  
 R. li. Hi  
 Eułochi  
 chała, zn  
 ła, w kor  
 sam ucz  
 emskiej  
 mę P  
 Swiat po  
 feli, tam  
 twieniem

ciawko nimi są gruntowne racye, iż w pokusach zgrzeszą i zginą. Barzo mi się podobało, co w tey materyi powiedział Tertulian: *Alioquin calistis gratia auxilium humana mereritatis fundamentum fiet.* Gdyby (mowi) to pewną i niezawiedzioną było rzeczą, że każdy wdający się w pokusy, skuteczną pomoc od BOGA mieć będzie: do wszelkich zbrodni otworzyłaby się droga, żadnego by nie było mieysca żadney takiey Osoby, żadney naywolnieyszey poufałości, na ktoreby śmiało niewchodzono, z którą by się śmiało niewdawano, ktoreyby śmiało niezażywano. Mowiłby każdy sobie: rzucę się w ogień, a nieskazony z pacholęty Babilońskimi wynidę; Rzucę się w morze, a zdrow z Jonaszem wypłynę; Pozwolę się kaydanom, a z Samsonem tryumfować będę. Aprzecię mowi Cyprian: łaska Boska czynić nas powinna zdolnemi a niezuchwałemi; była by zaś zuchwałości fundamentem: gdyby tym, ktorzy samo chcąc w pokusę się wdać, do zwycięstwa pomagała. Poszłoby daley, że ci wszyscy Święci, ktorzy od pokus całą usilnością uciekali, iedynym nagrawaniem u Swiatąby zostali. Hieronim nauczał pobożney błągłowy Eustochium nazwaney, aby w osobności się kochała, zmysłow strzegła, na widoki niechodziła, w kompanie się niewdawala; i czego uczył, sam uczynił, gdy porzuciwszy Rzym, w Betleemskiej zamknął się skale; że innych niewspomnę Pustelników, Zakonników: Ci wszyscy Swiat porzucili, na Pustynie i do Zakonow poszli, tam postami, niespaniami, i innym umartwieniem udręczyli, wysuszyli ciała swoje, ie-

dywie dla tego, aby wolnemi od pokus zostali, ktorými, żyjąc na świecie byłiby napałowani. Z tych wszystkich Świąt powinienby się śmiać, śzydzić: bo na co te unikania, pustynie, umarwienie, jeżeli człowiek chociaż umyślnie bez potrzeby narażający się na pokusy, jest bezpieczny, jeżeli ma skuteczną pomoc, i zwyciężającą łaskę. Mogłby im taki człowiek mówić: dokąd was niebezpieczna gorliwość niesie? oto iaw niebezpieczeństwie tryumfuję; uciekacie od Woyny, tym samym niechciecie Korony. A przecie cały Kościół Katolicki, obyczaj tych Świętych wychwala, i Świātu ku naśladowaniu podaje; byż więc musi, że próżną nadzieję mają, ktorzy sobie, wdawszy się w pokusę, zwyciężką od BOGA pomoc obiecują. Przydacie, proszę, że tacy ludzie tym samym, że tę nierostropną ufność mają, w grzech ciężki przeciwko pierwszemu Przykazaniu Boskiemu wpadają. Raczą tego: bo kusią BOGA. Mówi Tomasz z Akwinu że trojakim sposobem człowiek kusić może BOGA: Raz gdy bez żadney potrzeby chce iakiego cudu od BOGA; tak kusili Pharyzeuszowie (*Luc. 11. 16*) Chrystusa; drugi raz gdy o mocy i miłosierdziu Boskim powątpiewa; tak go kusili Izraelitowie, gdy Holofernesowi Miasto poddać chcieli, rozumiejąc że ich BOG niebędzie mógł obronić. Trzeci raz gdy się z Bogiem niebezpiecznie obchodzi i nieiako chce BOGA oszukać; tak kusili żydzi JEZUSA. *Quid me tentatis.* (*Mat. 22. 18.*) Otoż Człowiek który samo chcąc wdać się w pokusę, tym trojakim sposobem

bem

tem kusi BOGA. Kusi sposobem pierwszym: bo chce od BOGA cudu; chce byđz w ogniu á niezgorec, chce tryumfować á niewoiować, chce przekonać pokusę, á niechce się chwycić łaski Ducha Najsświętzego, która go napomina, aby się niewdawał w pokusę. Kusi drugim sposobem, już miłosierdzia iego nieszczupląc, iak czynił lud Izraelski, ale go nazbyt rozszerzając. Miłosierdzie Boże dla tych, którzy poniewolnie cierpią pokusy, iak wyżej powiedział Augustyn: On chce aby sprzyiało miłosierdzie Bockie iemu, który samo chcąc podać się w niebezpieczeństwo zguby. Kusi BOGA trzecim sposobem, bo zmyślenie tylko obchodzi się z Bogiem. Woła: Rátuy mię, á pomocy nieprzyimue; Bron mię od Tyranná nieprzyiaciela, á samo chcąc pod władzę mu się poddać. Niechcę (mowi) obrazić BOGA, á szuka grzechu. A iakże takiego ma BOG bronić od grzechu, który iuż jest w stanie grzechu, á grzechu przeciwko pierwszemu Przykazaniu Boskiemu? Godź en tey odprawy, iaką wzięli od Chrystusa żydzi. *Quid me tentaris hypocrita.* (Matt. 22.18.) Czemu mię kusicie obłudnicy? Samo nákoniec doświadczenie pokazuje, że człowiek dobrowolnie wdaiący się w pokusę, upadnie w niey. Ktorzykolwiek wdali się samo chcąc w pokusę, zawsze od niey zwyciężeni zostali. Dawid wolno ná Bersabę patrzyć, zgorszzył cudzołóstwem. Salomon wdał się w rzecz z Poganłkiami białołłowami, odstąpił Boga. Toż mowic o Saulu, Ammonie, Absalomie, toż mo-

F

wić

X. Balsama Kazań Niedz. Tom I.



wieć o innych wielu, o których różne świadczą historie: Więć i ty, który się teraz wdaiesz w pokusy, upadnieś w nich. Iak bowiem gdy wszyscy, którzy żyją, umierać muszą, wnośisz sobie: więc i ja umrę, bo żyję; Tak też gdy wszyscy upadają, którzy się dobrowolnie w pokusy wdają, wnieś sobie: i ja bez pochyby upadnę, bo się narażam na pokusę. Patrzcież śmiałkowie nieuważni, na czym się to wazze załadzają nadzieie! Mowcie teraz; Poydźmy na tam to miejsce, wdamy się z tą Osobą, przyimiemy tę kompanią, sprawimy sobie tę ochotkę, napiemy się. Mowcie sobie; Ja mówię: ponieważ wiecie, że to doświadczoną wam jest do grzechu okazyją, a samo chcąc wdać się, BOG wam nieda fałski, która by was broniła skutecznie, BOG was wołających *Salva nos* niewysłucha: poginiecie w tym niebezpieczeństwie, którescie ukochali.

## Druza Część Kazania

Inaczej sądzić trzeba o tych, którzy ponieważ cierpią pokusy. Pewna, że wielu takich jest ludzi, którzy radziły spokojne w duchu prowadzili życie; z dopuszczenia jednak Boskiego, na większą załugę swoją, różne pokusy cierpieć muszą. Ze innych pominę, taki był Paweł S. który (2. Cor. 12. 7.) o sobie wyznał: *dany mi jest będziec ciała mego, anioł szatanom, aby mię policzkował.* Taki był iefucze Hieronim, który się załił w Betleemskiej siedząc skale, że mu się te obrazki okazywały na pustyni, które

mu .

Na  
mu się  
widzieć.  
wru ma  
ratował  
pomoc,  
us, i tam  
z dopu  
stulizna  
że i K  
na woj  
tryumf  
im nied  
mocy B  
niebyli  
dar. (E  
cy ludz  
maia z p  
mo BO  
czenia.  
temu p  
ponieś  
go spy  
mnie ta  
JEZUS  
bnych o  
ny Sene  
cu twoi  
ludzie p  
tomneg  
mocy.  
na sam  
do fałki  
cieżenia

mu się będącemu w Rzymie trafunkiem dały  
wiedzic. Ci wszyscy i tym podobni, na pogoto-  
wiu mają łaskę Bożką, którą by ich w pokusach  
ratowała. Bo nasamprzód obiecał im BOG  
pomoc, iakom wyżej powiedział: *fidelis est De-  
us, i tam daley*. Potym oni nie z woli swejey, ale  
z dopuszczenia Bożkiego tę nawałność cierpią;  
śluszną więc rzecz, aby ich Bog ratował: wszak-  
że i Krol ziemski, gdy wyprawiue Żołnierza  
na wojnę, daie mu wszelką dostateczność do  
tryumfu. Potym ieszcze, oni cale siom swo-  
im nieduśaią, ale całą nadzieię tryumfu w po-  
mocy Bożkiej pokładaia. Przywzoita więc aby  
niebyli zawstyżeni. *In te speravi non confun-  
dar.* (Psal. 30. 2.) Prawda to, że częstokroć ra-  
cy ludzie pokusami pomieszani, nie poznaią, że  
mają z pomocą przytomnego BOGA; a to sa-  
mo BOG sprawiue dla lepszego ich doświad-  
czenia. Tak doświadczai S. Antoniego Opatę,  
temu po nawałnych pokusach przez dzień i noc  
poniesionych, pokazawszy się, gdy był od nie-  
go spytany: Gdzieżes JEZU bywał, gdy na  
mnie tak szpetne niażdy biły? odpowiedział  
JEZUS: byłem przy boku twoim. W podob-  
nych okolicznościach spytany od S. Katárzy-  
ny Seneńskiej, odpowiedział iey: byłem w ser-  
cu twoim, Katárzyno. Pewna więc rzecz, że  
ludzie poniewolnie cierpiący pokusy, mają przy-  
tomnego sobie BOGA z nagotowaną im po-  
mocą. Błędzą iednak, przestrzegam, ieżeli się  
na samą łaskę Bożką spuszczaia, a woli swejey  
do łaski nieprzykładaia. Dwoch rzeczy do zwy-  
cieżenia pokusy potrzeba: łaski Ducha Nay-

świętszego, i woli człowieka; ani łaska sama zwycięża, iak miecz sam bez ręki niebroni, ani wola sama zwycięża, iak ręka bez miecza nieścina. Ale gdy się łaska z wolą, wola z łaską zniydzie, iuż tryumf niepochybny. To wyraził Iob Święty: (*Cap. 17. v. 3.*) *Panie postaw mię wedle siebie, a czyiażkolwiek ręka niech walczy przeciwko mnie*; to jest: ułoż wola moję według łaski twoiey, zgodź wola moję z łaską twoią, a iużem wygrał, iużem zwyciężył, nikogo się nieboję. W tym samym nymulsi-moi, iedna ieszcze jest trudność: po czym to poznać, że człowiek skutecznie do łaski Boskiej stosował wolę swoję, i że zwyciężył pokusę, ponieważ wielu jest ludzi, którzy po uspokoionych pokusach roztrząsając sumnienia swoie, upewniać się nie mogą: niewiedzą, czyli oni zwyciężyli pokusę, czyli też od pokusy byli zwyciężeni? Na tę trudność odpowiadani podobieństwem: Pewny Krol upewnionym będąc o wierności Generata swoiego, oddał mu w kommendę fortecę. W krotce pod tę fortecę podstąpił Nieprzyjaciel, aby ją w dziedzictwo swoie odebrał; żeby mu zaś łatwo przyszła, pisze do kommandanta list, w którym wielkie mu pieniężne summy obiecuie procz innych podarunkow, byle mu fortecę poddał. Z odebrany listem trojako się kommandant obeysć może: raz, odpieczętowawszy czytać, bawić się myślą, obietczeniami upominki kontentować, iednakże bez woli poddania fortecy. Drugi raz, przeczytać i poddać fortecę. Trzeci raz, iak tylko zmiarkował że zdrada w liście, tak list rzucić o ziemię, ob-

N  
oburzył  
Maiorow  
zwołał  
ziew uf  
Krolow  
niedost  
zły,  
chiwalo  
lem, se  
czart n  
zne wie  
posyła  
tece Bo  
dobro r  
list odbi  
ważac, p  
przechy  
ta dusza  
dę, ruc  
Anioł  
zmyśli  
pokusa  
giem a  
żyć, in  
wychw  
że zwy  
Ducha  
Artem  
N  
zbawie  
Was na  
wolnie  
wienia

oburzył się na oddawcę listu, Pułkownikow, Maiorow, Kapitanow, Porucznikow, Chorążych zwołał, opowiedział co się dzieie: Miało barziefy ufortyfikować kazął, o wślystkim dał znać Krolowi. W pierwszym razie kommandant niedoskonały. W drugim razie kommandant zły, W trzecim razie kommandant niewychwalony. Słuchacze moi naymilsi: BOG Krolom, serce fortecą, dusza Kommandantem, czart nieprzyjacielem. Pisze on listki przez różne widoki w myśli wzniecone, przez pokusy; posyła je do duszy, prosząc aby mu poddała fortecę Boską, to jest serce ludzkie; obiecuje iey dobro roskoszne, pożyteczne. Jeżeli dusza ten list odbierze, przeczyta, cieszyć się pocznie, rozważać, poddaćli albo nie: już tam dusza zła; jeżeli przeczyta i podda przez zezwolenie na pokusę: ta dusza gorzszą; jeżeli zaś zmiarkowawszy zdradę, rzuci listem, to jest, odrzuci pokusę, wezwie Aniołów Świętych, opatrzy fortecę, to jest zmyśły obwarunie, ciało umartwi: a zwłaszcza w pokusach nieczystych oświadczy się przed Bogiem áktami miłości, że mu wiernie chce służyć, i nigdy się od niego niedzielić: ta dusza niewychwalona, znak iest niepochybny w ten czas że zwyciężyła pokusę, znak iest w niey łaski Ducha Świętego, którą nazywa Augustyn *Vitricem* łaski zwycięskiej, tryumfującey.

Nic mi niezoście więcey, tylko abym zbawiennym napomnieniem dokończył mowy Was ná samprzod napominam, którzy dobrowolnie narażacie się ná niebezpieczeństwo zbawienia; napominam, abyście tego nierozumu

waszego poprzestali. Więcey powinniście duszy, a niżeli ciała. Przynajmniey to dajcie duszy waszey, co świadczycie ciału; gdy który wie, że na tym miejscu nogę złamie, nikt go; gdy wie, że ta osoba śmiertelną ranę zadać mu zamysła, ucieka od niej; gdy wie, że ta kompania chce go złupić z sukien i ze wszystkiego dobra, wyrzeka się iey. Oto na tym miejscu dusza szwankuje: oto ta i ta Osoba śmiertelną duszę zadaje ranę: oto ta kompania ze wszystkiego dobra nadprzyrodzonego odziera duszę. Czemuż tedy nędzny człowiecze na niebezpieczeństwo duszę twoję, i edynaczkę twoję, narażasz! czyliż to więcej u ciebie ciało, sukna, pieniądze ważą a niżeli dusza krewią Jezusową odkupiona? A co poczniesz, gdy duszę stracisz? W co duszasz, żeś tak śmiały na niebezpieczeństwo? podobno w siły twoje? o opłakanie! a jakie siły twoje? jakie umartwienia zewnętrzne i wewnętrzne? Wiedz o tym, że w ten czas nabywa siły dusza, gdy ściskasz ciało; ty ciało we wszystkim dogadzasz, a jakie masz duszę siły? z siarki złożonym jesteś: byleś się do ognia zbliżył, zgorczysz. W łaskę duszasz Błaskę? oto powiedziałem, że iey mieć zwycięskiej niebędziesz: ukochałeś niebezpieczeństwo, zginiiesz w niebezpieczeństwie; Wyrok jest Błoki. O Boże niewodź nas na pokusy! miałem mówić: daj nam łaskę, żebyśmy się sami nienarządzali na pokusy. Napominam i was, którzy poniewolnie ponosicie pokusy; zwyciężajcie! Oto was do tego przykładem swoim zachęca JEZUS, który pokusnika na pustyni

zgro-

N  
zgromi  
i wiec  
wana n  
patrz  
Oto M  
trzyma  
O  
nabar  
statnim  
przyiac  
mocą  
tym ży  
iż i mo  
do Kos

K

N  
O sie

Simile  
femen

CA  
d  
E

czytan  
cowie  
Gospo  
człowi  
podsta



Ná Niedzielę V. po trzech Krolach. 87

zgromił. Zwycięzaycie, bo idzie o Zbawienie i wieczność; zwycięzaycie, oto wam nagotowana nagroda w Niebie. Zwycięzaycie, oto patrzą na waszą wojnę obywatele niebiescy; Oto Marka Kościół weseli się; Oto Anioł stróż trzyma koronę, aby zwycięscy oddał.

O Boże! daj mi to zwycięstwo w życiu, á naybarziefy proszę, daj mi to zwycięstwo w ostatnim zgonie moim, ábym w ten czas nad nieprzyjacielem moim i nad pokusami jego za pomocą łaski twoiey, którą będę miał ostatnią w tym życiu moim, tryumfował: á z chwałą twoią i moją z Kościoła wojuiącego przeniósł się do Kościoła tryumfuiącego. Amen.

## K A Z A N I E

Ná Niedzielę V. po trzech Krolach.

O sieybie, nasieniu, i kąkolu Ewangelicznym.

*Simile est Regnum Caelorum hominĩ qui seminavit semen suum in agro suo &c. idaley Matth: 13.*

**C**Ałą Ewangelią ná początek mowy zakładam: bo całą, którą dopiero przeczytałem Ewangelią, tłumaczyć zamysliłem. Przeczytana Ewangelią do czterech punktów Oycowie Święci ściągaia. Naypierwey uważaia Gospodarza, który rolę zasiał, rolę którą zasiał, człowieka nieprzyjaciela, i kąkol jego który podsił. Powtore, uważaia sług gospodarskich, którzy

ktorzy postrzegłszy wzrastający kłkol, dali znać Pánu, i chcieli nieodwłocznie go wyrwać. Potrzebie uważają odwłokę Pańską, że nieprzwolił wyrwać zaraz, ale czekać do żniwa. Po czwarte uważają żniwo same, którego czekać kazano. Te cztery punkta w dzisiejszej Ewangeli i od Oycow Świętych uważone tłumaczyć będę. Wytłumaczę najpierw: co to za Gospodarz, co za rola, co za nieprzyjaciel, co za kłkol. 1. Część Kaz: Wytłumaczę powtórnie: co to za słudzy gotowi kłkol wyrwać 2. Część Wytłumaczę potrzebie: co to za odwłoka wyplenienia kłkolu, aż do żniwa. 3. Część: Wytłumaczę w refście: co to za żniwo i jakie. BÓG na większą chwałę; wam na pożytek; za two m błogosławieństwem Przedziwna Mát-ko Niepokalanie poczęta Pámmo.

## Pierwsza Część Kazania

Pewna jest rzecz, zdaniem wszystkich Oycow Świętych: że wspomnianym Gospodarem Ewangelicznym jest BÓG nasz dobroliwy; że rolą jego jest ten świat cały, na którym zostaniemy, że pszenicą posianą są ludzie dobzy na ziemi żyjący; że podsiewaczem nieprzyjacielem jest czart przeklęty. Na to rozumienie wszyscy się Oycowie Święci zgadzają. Co zaś ten kłkol znaczy, w tym między nami, zdań nieiaka różnica. Jedni mówią, że tym kłkolem są herezve, które czart przeklęty między wierzniemi Chrystusowemi, niby między wyborzą pszenicą posiał, chcąc utłumić wiarę Świętą

Káto-

Katolicę; i w tym zdaniu jest Chryzostom, Augustyn, z wielu innemi. Inni nauczają, że przez ten kół maia się rozumieć źli chrześciance między dobrimi Chrześcianami żyjący, a życiem swoim złym psuący ich życie dobre. W tym zdaniu S. Hilary Biskup, do którego też zdania pociągnął Augustyna: Choc bowiem Augustyn nauczał (pisząc ná Mattieusza Ewangelią) że przereczonym kółem sami heretycy, w Księdze iednak późniey napisaney (*Lib. Retractor.*) wyraźnie pierwsze zdanie swoje odwołał, mówiąc: kółem są nietylko heretycy, ale i źli chrześciance; a chociaż imie kółu wszystkim powszechnie grzesznikom służyć może, niektórym iednak ścisze służyć. Abyście o nich pożyteczną wiadomość mieli; mówię najpierwey: wszyscy ludzie, zgorzelenie dający z siebie, zwłaszcza małymi dziećmi, niewiniątkami, są kółem diabelskim. Dzieci bowiem niewinne są nakłztały pszenicy Chrystusowej, ktoraby wielkie pożytki w dojrzałych latach przynieść mogły; oni zaś tym pożytkom przeszkadzają, niewinność ich psuąc; czyli to przez lubieżność słowem lub uczynkiem wydaną, czyli przez złorzeczenia, przekleństwa, czyli przez pijaństwo, czyli przez kradzież, i kłamstwo. Małe dzieci podobne do zwierciadeł, a iako przed zwierciadłem jakim się stawisz, takiego zwierciadło wyraża. Stawisz się przyodzianym, skromnym, trzeźwym: takiego wyraża; stawisz się obrażonym, dwornym, zwadczym, pijanym, takiego zwierciadło wyraża. Tak też: iakim się stawa-  
wiał

wiaż przed oczyma dziątek małych, takiego w działkach wnet obaczysz, wkrótce się w nich pokażą twoie nieczystości, twoje przysięgi, twoje przekleństwa, twoje pijaństwa i inne grzechy w tobie pobaczone, pokażą się iak we zwierściedle. Mowię powtore: Wszyscy ludzie niezgody sieiący, czy to między sąsiadami, czy między pokrewnnemi, czy między przyjaciółmi, czy między Mażenstwem, czy między domownikami, są kąkołem Diabelskim. Zgoda między przyjaciółmi jest wyborną pszenicą Chrystusową, wyrasta z niej nie tylko ziemskie ale i duchowne dobro; ona Królestwa, Miasta, Domy, dobre dziątek wychowanie utrzymuje; ona chwali Bożey pomnożycielką, a pożądanego pokoju Matką. Niechże się wda plotka między sąsiady powinne, niech babę diabeł posle, a ta między Mażenstwem napiecie, bezfundamentalnych naczyńi podeyrzenia, odwrocenia: ta naywyborniejsza pszenica Chrystusowa zniszczyć musi. Przeto woła Paweł: (Gal. 5. § 12) *Utinam abscindantur, qui vos conturbant.* Odetniy Panie tych wszystkich odnas, którzy nami mieszaia, i pokoy nam psuia. Mowię potrzebie: wszyscy obmowcy, którzy przez potwarz, lub obmowę psuia sławę ludziod, dobru publicznemu albo duchownemu, aboli doczesnemu wielce pożytecznym, przeto czynia im przeszzkodę a żeby pożytkow ku przerwczonemu dobru wynikających sprawować niemogli. Naprzykład: osławi kto Biskupa, Prałata zwierzchność mającego, albo Kaznodzieię: już posiał kąkol; bo Proceffa Biskupie, rośka-

Ni  
rośka-  
gdyby to  
mogły  
każdy b  
wey sam  
kładem,  
ganił p  
te zarzą  
spofobe  
innych  
Mowię  
chwila  
iak po  
błaziąc  
chlebo  
ku, bez  
dławy s  
moey;  
Mężu,  
wystep  
go, po  
natchin  
ten cza  
twierd  
dawane  
w serca  
femiur  
chowa  
życim  
wien  
krzyw  
będzie  
kładu

roskazy zwierchności, słowa Kaznodzieyfskie, gdyby to ziarno pszeniczne rzucane, niebęda mogły przysię do požadanego zámierzenia; każdy bowiem rzecz: lekarzu ulecz no pierwey samego siebie! miey pierwey Kazanie przykładem, toż dopiero nauczay słowem! W innych ganisz pychę, lubieżność, pijaństwo: á w tobie tę zarazę cierpieisz, iak powiadaia o tobie. A tym sposobem pszenica słowa Kaznodzieyfskiego, i innych Swiętych napomnienia zgoła zginie. Mowie po czwarte: wszyscy pochlebcy, zle chwalący; wszyscy do złego dający radę, áboli iaką pomoc; wszyscy złemu szerczącemu się po- błażający, są kółkiem diabelskim. Gdybys pochlebco, niepochwalał złego; gdybys poradni- ku, bezbożney niepodał rady; gdybys niecno- tliwy śmiałku, do grzechu nie obiecował po- moey; gdybys zwierchność mający Oycze, Mężu, Panie, Dziedzicu, Dozorco, pobaczone występki bez odwłoki zgromił; n ebyło by te- go, podobno by się źle czyniący obaczyl, i za natchnieniem Ducha Nayswiętszego (które w ten czas mieli) poszli; á ty we złości ich po- twierdziłeś, á łaski Ducha Bożego obficie im dawane, gdyby to naywybornieyszą pszenicę, w sercach ich utłumił. *Homo inimicus super- feminavit zizania*. Mogłbym ieszcze więcej ra- chowae ludzi, którym by właściwie mogło słu- życ imie diabelskiego kółku; ále żebym tą mo- wienia obfzernością dalszych Kazania nieu- krzywdził części, niechay na wiliczonych dosyć będzie, á tym czasem postępuymy do wy- kładu drugiego Ewangelicznego punktu.

Dru-



## Druga Część Kazania

Co to są tacy słudzy, którzy postrzegłszy na roli Pańskiej kąkol, nieodwłocznie dają znać Panu swojemu, oświadczając: *Vis, imus, & colligimus ea?* Chcesz? pragniesz tego Panie? oto wnet idziemy, zbieramy, wyrwamy. Różne o tych sługach, Świętych Ojców Kościoła Doktorów znaleźć rozumienia. Święty Chryzostom trzyma, że przez tych sług mają się rozumieć Aniołowie Pańscy. Święty Tomasz z Akwinu przez tychże sług rozumie ludzi. Ja pomiarkowawszy różne w tej rzeczy zdania, mówię z Augustynem: że przez sług do wykorzenienia polianego gotowych kąkol, mają się brać Aniołowie, Święci Patronowie, ludzie, czarci, i wszelkie inne stworzenie, czyli to nieżywe, czyli to nierozumne. Ci to bowiem słudzy, iak tylko postrzegą kąkol diabelski posiany między pszenicą Chrystusową, to jest, między dobrmi ludźmi, wnet do sprawiedliwego Boga wołają: *Vis, imus, & colligimus ea* Chcesz, idziemy, wykorzeniamy, wyrwamy. Wołają Aniołowie: Oto sprawiedliwy Boże! ten człowiek heretyckimi maxymami tych i tych zasiał, tak dalece, że się już chwytają pseudopolityki, z Katolickich obowiązków i obrządków smiać się poczynają; ten człowiek przyiacioły, domownicy, stał do pokłocił; ten pochlebstwem tego i tego utwierdził w złości; ten szkodliwą radą wielu do nieforemności przyprowadził; ten zepsuł przez potwarz ludziom pożytkowi publi-

publicznemu potrzebnym sławę; *Vis, imus.* Po-  
szli nas, gotowi iestesmy; poydziemy, i iak  
niegdys woysko sennacheryba, o ieden mo-  
ment, przeklęty ten kłkol z ziemi żyjących wy-  
rwiemy, zgładziemy. A iezeli ktorzy, tedy  
naybarzief się tego dopominaią Aniołowie  
Strożowie tych ludzi, ktorzy stali się zgorzono-  
mi, przez namowę, radę, pochlebstwo lub in-  
nym sposobem do złego przyprowadzonymi.  
I słusznie: bo w ten czas depozytowi im powie-  
rzonemu, wielki gwałt się dzieie. Wołaią  
Święci Pańscy: *vis, imus.* O to Pānie my się za-  
twey zelżony honor uymiey, pozwol nam, a  
Niebieskie obłoki w nawałnicę sprawiedliwą  
zamienimey, i gradem mściwych piorunow,  
ten nieszczęśliwy kłkol wybiimey. Zwłaszcza  
napieraią się tego Święci Pātronowie i Święte  
Pātronki, ktorych Imiona maią ludzie do złe-  
go przyprowadzeni: poczytuą bowiem sobie  
to za wielką zniewagę, że Imie ich w Niebie  
Chwalebne, naywiększą, bo grzechową hańbą,  
dzielnością przeklętego kłkolu jest zhańbione.  
Wołaią iezcze ludzie święci, na ziemi żyjący,  
iezeli o co, naybarzief o honor Boski usłuią-  
cy: Dopokiz, Boże, będziesz cierpliwy? każ  
nam! poydziemy do niecnot, i Imieniem two-  
im rzeczymy: aby na tego pogorszyciela, na te-  
go szarpacza cudzey sławy, ślepotą i głuchotą  
przyśzła; aby tego apopleksya ogarnęła;  
tego paraliż udusił; aby ten usęch iak sycy-  
pa: Wnet się to stać musi, bo Imie two-  
ie wszechmogące, a my Imieniem two-  
im zmocnieni, do wszelkiego nadprzyro-  
dzo-

dzionego działania niepochybnie jesteśmy spo-  
sobnemi, i czarci wołają ná Paná BOGA:  
Chceśz, idziemy, zbierzemy. Oto Pánie ten  
Człowiek wiele złego uczynił: bo bliźnich swo-  
ich, zá ktorych Syn twoy krew przelał, zepłuł,  
zaraził, ciężką honorowi twemu wyrządził  
krzywdę, á przez to stał się naszym dziedzic-  
stwem: bo my przez grzech śmiertelny od nie-  
go popełniony nabyli náń prawá; pozwólże  
nam, poydziemy, porwiemy go iák swego i za-  
nieśliem do otchłani piekielney. *imus colligimus.*  
Woła nakoniec wszelkie nierozumne stworze-  
nie: iák mowi Páweł, (*Rom. 8, 22.*) *Wszystko*  
*stworzenie wzdycha*, niemogąc ścierpieć tey nie-  
godności od złego człowieka przeciwko Pánu  
swojemu. A nayosobliwiey z tego nierozu-  
mnego stworzenia woła czas, w ktory staie się  
obraza Boska szkodząca duszy bliźniego: Oto  
ia dzień, ia godzina, w ktorey ten niecnota obra-  
ził twoy Maiestat; zamienię mu się w ostatni  
moment, zakończę mu to życie śmiertelne, á  
pocznę dla niego nieszczęśliwą wieczność. Wo-  
ła mieysce, ná którym się obraza Boska dzieie,  
szkodząca bliźniego duszy: oto Pánie ia nney-  
sce rozdzielię się ná dwie strony, á pomiędzy  
mnie niech się pokaże przepaść piekielna, niech  
wyskoczy pożar, á tego niewdzięcznika niech  
pochłonie. Woła pokoy, czyli izba, świadek  
zbrodni: Pánie ia się rozstąpię w ścianach mo-  
ich, á tego niecnotę upadkiem moim zawalę.  
Woła zwiersciadło: Pánie ia pokażę w sobie  
piekielne straszysła, á niech wyniędą zemnie  
i pozrzą niecnotę. Woła pięć: Pánie ia się za-  
mie-

N  
mienię w  
mecnotę  
mienię w  
ten kona-  
dencie: P  
dalcami,  
służył so-  
ktory ty  
kną, ke  
Sewi di  
Paná sta

Tr  
Co  
swoich  
mębądz  
razem z  
iey. Sw  
tego tk  
tłowo:  
nizenzia  
sce do p  
kol, że  
różic da  
zem ná  
cze mo  
stać p  
wic się  
Tac ie  
go, że  
człowi  
iako się

mienie w ogniſty Wezuwiusz, i w perzynę tego  
niecnotę obroć. Woła łożko i obicie: iá ſię za-  
mienie w mary, iá ſię zámienie w kiry, á niech  
ten kona, który cię obraża. Wołaia, ſtoły, kre-  
denſe: Pánie my ſię zaſtáwiemy ogniſtemi pa-  
dalcami, napełniemy płómieniſtą ſmołą: za-  
ſłużył ſobie bez odwłoki ná ten traktáment,  
który tyle duſz krwią twoią odkupionych poſ-  
knał, który wyborną pſzeniczkę twoię pożarł.  
*Servi dixerunt: vis, imus, colligimus.* Rzekli do  
Paná ſudzy: Chceſz iá podziemy i zbierzemy?

## Trzecia Część Kázania.

Coż przecię Pán BOG ná te gorliwe ſług  
ſwoich wołania odpowiada? *Sinite, Dopusćcie,*  
niebádzcie tak náglem: poczekaycie ábyście  
razem z kákołem niepowyrywali pſzenicy mo-  
iej. Święty Hieronim gruntowny Piſma Świę-  
tego tłumacz i Doktor Kościoła, uważając to  
ſłowo: *Sinite, dopusćcie*, mowi: *Datur locus pa-  
nitentia.* Daie BOG miłóſierny, czas i miey-  
ſce do pokuty. Zły kákol, zła pſzenica: zły ká-  
kol, że przenieć zaraził; zła pſzenica, że ſię za-  
rązić dała; tak ta iák tamten zaſłużyły, áby ra-  
zem ná ogień poſzły. Ale poczekaycie, ieſz-  
cze może ſię ten rozuminy kákol przez pokutę  
ſtać pſzenicą, á zarażona pſzenica może naprá-  
wić ſię. Daycie teraz pokoy: pokaże to źniwo,  
Tac ieſt, tac ieſt, Dobroc Paná BOGA naſze-  
go, że po grzechu popełnionym niechce zaraz  
człowieka potępiać, ále czeka od niego pokuty,  
iáko ſię z tym ſám u Izaiáſza Proroka oſwiad-  
cza.



cza. 1. Cap. 5. v. 2. *exspectavi vinea mea, ut faceret uvas.* Czekam winnicy mojej, to jest duszy ludzkiej, aby wydała z siebie jagody słodkie, to jest, czy pokutne: bo mówi Bernard z Klarewallu, czy pokutujących są winem Anielim. Czekam BOG miłosierny, aby, który wzgorzył niewinnego, pokutował, na potym przykład dobry pokazując, zdanie z tym przykładem w sercu bliźniego urodzone odwoływał. Czekam BOG: aby, który niezgody posiał między przyjaciółmi, sąsiady, Małżeństwy, Domownicy, pokutował i pomyślił o sposobie, którymby się rozroznione z przyczyny danej pogodziły strony. Czekam, by pochlebca, źle radzący, pobłażający, pokutowali; a co pochlebstwem, radą, przez szpary patraniem zepsuli, prawdą, zdrową radą, i pilnością nagrodzili. Czekam, by krzywdziciel sławy osoby dobru pośpolitemu pożytecznej pokutował, i przywrócił dobre imię rzeczonemu człowiekowi. Czekam rok, drugi, trzeci; daję łaski objaśniające rozum; zapalające serce; natchnienie Kázno-dzieiow, śpowiednika, aby do pokuty, do poprawy życia zachęcali; przepuszcza różne trafunki nieszczęśliwe, któreby nagłą pobudką do pojednania się z Bogiem stały, *exspectavi.* Coż się dzieie? oto się dzieie częstokroć, co Bog w słowach wspomnianych użyczał z zalem swoim wyraża: *exspectavi uvas, fecit labruscas.* Czekam winnicy iagody słodkich, a oto winnica moja, cierpkie kwaśne iagody wydała. Tak ludzie częstokroć sprawują się: zamiast słodkich, cierpkie iagody; zamiast poprawy życia, większe

grze-

grzechy  
miał p  
sławy, p

Cz

G  
wyceł  
częstliw  
zuwoli  
cze mo  
życie z  
dzieci p  
cow Sw  
gulne, d  
smiertel  
szczegul  
cina, i  
się stan  
niu, na  
grzeze  
żniwa,  
kol pra  
wani b  
składan  
ca Chry  
sca swo  
owego  
ca Prze  
nemi z  
żniwie  
niewie

X. Balf



grzechy; zamiast przykładu wzgorszenia; zamiast poiednania, niezgody; zamiast oddania sławy, potwarzy większe czynią, *f. cis labruscas.*

## Czwartá Część Kazania

Gdy się to dzieie, kiedyż tedyż po długim wyczekaniu, przychodzi żniwo. O kóło! nieszczęśliwy! po długim wyczekaniu przychodzi żniwo! *expectare ad messim.* Proszę was, słuchacze moi, pozwólcie pilney uwagi, abyście należycie zrozumieli, co i iakie to jest żniwo. Wiedzieć potrzeba w tey okoliczności, według Ojców Świętych, dwoiaki jest żniwo: iedne szczerze, drugie powszechne. Szczegulne żniwo śmiertelna kosa czyni, gdy każdego Człowieka szczegulnie umierającego z ziemi żyjących wyćina, i ze świata zbiera. Żniwo powszechne się stanie przy powszechnym zmartwychwstaniu, ná ow dzień ostateczny: w ten czas bowiem grzesznicy, którzy bez pokuty, do pierwszego żniwa, to jest do śmierci swojej trwali, iak kóło przeklęty z ziemi, to jest z grobow, wyrzuci wani będą, i ná lewą stronę doliny Jozafatowej składani; sprawiedliwi zaś iak wyborna pszenica Chrystusowa ná prawey stronie znajdą miejsce swoje, by z tamtąd do brogów wiekaistych, owego Rolnika, iak go nazywa Ewangelia, Ojca Przedwiecznego, *Pater agricola*, przeniesionemi zostali. Oboje te żniwa są nieśpodziane: o żniwie szczegulnym, kiedy będzie, człowiek niewie, bo mówi Pismo: *niewie człowiek końca*

G

swc

*smego. (Eccle. 9. 12.)* O żniwie powszechnym także, kiedy będzie, niewiemy: bo ta wiadomość samemu Synowi Człowieczemu jest zostawiona. Oboje też niwa są arcystraszne. Straszne żniwo pierwsze, które się dzieje przy śmierci grzesznika: bo na nim duszę nędną oddadzą, potępią, z prawą do Nieba złupią, na wieczne oddadzą więzienie. Straszniejszy drugi, który będzie w onym dniu ostatecznym: bo na nim nie tylko duszę ale i ciało potępią, do więzienia oddadzą; bo jeszcze publicznie będzie przed obliczem wszelkiego rozumnego stworzenia. Ale że pominię inne, których bym się mógł domyslić, radbym, abyście najmilsi moi, te własności uważali pilnie, tego ostatecznego żniwa, które wszystkie dzisiaj iśza Ewangelia w następujących wyraziła słowach: *Colligite primum żniwa, & alligare ea in fasciculos ad comburendum.* Zbierzcie pierwey kłok, i zwiążcie go na сноpy do spalenia. Uważcie, proszę, każde z osobna słowo; naypierwey to: *Colligite.* zbierzcie. Chociaż się teraz grzesznicy kryją, aby niewidzano ich zbrodni, chociaż wiele złego pozbroiwszy, przed sądem ziemskim uciec mogą, by ich niekarano: ale pod czas owego ostatecznego żniwa nie skryją się, pod ziemią ich znajdą, wszystkie ich proszki zbiorą, i na sąd przyniosą. Uważcie i to słowo: *primum.* Zbierzcie pierwey kłok: bo pierwey Chrystus wyzrecze dekret na potępionych: *Idziecie przekłęcz na ogień wieczny,* toż dopiero obroci się do psieniczki swojej, wzywając iey do chwasty: *Podźcie błogosławieni, otrzymajcie Królestwo.* Przy-

czyne

czynę tego Oycowie Święci daia: niepierwey JEZUS bierze do Niebá zbáwionych, aż pierwey posyła do piekła potępionych, áby Święci patrzyli ná zgubę ginących, á potępieni żeby się tym barżey żarli i wściekali, że w oczach tylu pátarzycielow, z hańbą swoią, i z żalem nieuleczonymi giną. *Primum.* Uważcie ieszcze i to słowo: *alligare* zwiążcie; przez co Chrystus daie znać o niezmierney ciasności, która będzie w piekle ciał potępionych. Jak sledzie w beczce, iak drwa w stusie, iak gromada owiec w szczupley owczarni, tak utłoczonemi będą potępieńcy w piekle: te podobieństwa wyięte są z Pisma Świętego. Uważcie ieszcze i to słowo: *in manipulos.* powiążcie w snopy. Tych, którzy herezyą siali, sprawiedliwość Boską zwiąże wieden snop, dekretem swoim ná kary bluźniercom wiary przyzwoite. Tych, którzy innych gorszyli, áboli okkazyá do grzechu dawali, zwiąże w drugi snop dekretem swoim ná męki pogorszycielom i rozboynikom krwi JEzusewey właściwe. Tych którzy kłotnie, niezgody, niesnaski, niepokoie czynili miedzy przyjaciółmi, małżonkami, domownikami, zwiąże w trzeci snop, dekretem swoim ná kary, roztrzygaczoni miłości Chrześciańskiej właściwe. Tych, którzy pochlebstwem swoim w złym bliźniego umacniali, niegodziwe dawali rády, obiecywali w niecnocie pomoc, zwiąże w czwarty snop Dekretem swoim ná kary, oszczercom, zwadcom właściwe. Tych, którzy zaiádłá pańszczę honoru pożytkowi publicznemu potrzebny szarpali, ránili, zwiąże w piąty snop Dekretem swoim

na kary, obmowcom potwarcom właściwe. Tak tłumaczy Święty Grzegorz Pápiez, Doktor Kościoła. Uważcie nakoniec to słowo: *ad comburendum* na spalenie. Ach! nieszczęśliwy kółku! poydziej na ogień. Wiesz że, na jaki ty ogień poydziej? na ogień, który nie tylko ciało ale i duszę pali: na ogień pożeraący a nigdy nie trawiący: na ogień, który całą wieczność: na goreć i palić będzie, a nigdy nie zgasi. O nieszczęśliwy kółku! widzisz, jak opłakany twój koniec! o straszliwe żniwo! a czyiegóż nie przestraszył serca?

Jużem skończył Homilią, którą na dziśszą Ewangelią sposobem Oycem Świętym zwyczajnym odprawić przedsięwziętem. Coż, Chrześcianie moi: zrozumielizście wy rzecz do was mianą? Powtarzam w krotkości, com mówił obszernie. Gospodarz Ewangeliczny znaczy Pána BOGA: Rola znaczy Świat: pszenica znaczy dobrych ludzi: Człowiek nieprzyjaciel znaczy czarta: kółko znaczy złych ludzi, obyczajami swemi zarażających bliźnich: śrudzy znaczy Aniołów Świętych, czartów, i wszelkie stworzenie; odwłoka do żniwa znaczy czas pokuty; żniwo, znaczy śmierć i sąd: spalenie znaczy piekło. Rozumiecieś wy to, co Chrystus w Ewangeli dzisiejszey powiedział, i com ia wam wytłumaczył? Niewątpię, że rozumiecie: bo was dobrą darował pojętnością. Niewątpię, że rozumiecie; Więc pytam się was z Izaiażem Prorokiem: (*Cap. 33. v. 14.*) *Quis poterit habitare de vobis cum igne devorante?* kóż z was będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym? Mowicie:

Ni  
Mowicie  
chwaleb  
klęte oby  
niec kół  
czemuż  
wy, czy  
czy prze  
łogłowy  
biegacie  
muż po  
chyl? a c  
pożytko  
niechę  
mowic  
cecie go  
kolem d  
uśnięcie  
cą Chry  
nemi O  
na Tā  
tego ni  
czey da  
nym ty  
twoiego  
gdzieżk  
śce; że  
tości o  
czny w  
infernu

Mowicie: zachoway nas Boże od tego! O iak to chwalebne westchnienie wasze! ale o iak przeklęte obyczaje! Niechciecie przychodzić ná koniec kákolowi Ewangelicznemu naznaczony: á czemuż wy gorszycie niewinnych, czy to słowy, czy lubieżnemi uczynkami, czy pijaństwy, czy przeklęctwy? A czemuż wy, zwłaszcza białogłowy, od iednego do drugiego z ięzykiem biegacie, i sieybę diabelską sprawuiecie? á czemuż pochlebstwem waszym pomnażacie grzechy? á czemuż wy potwarzami zagrządzacie do pożytkow zbawiennych droge? Iest to mowić: niechcę utonąć, á rzucić się w rzekę; iest to mowić: niechcę umierać, á truczną pić. Niechciecie goreć w piekle: niechciecie iuż być kákokiem diabelskim. A iezeli iestescie kákokiem, usiłuycieś stać się przez pokutę świętą pszenicą Chrystusową. JEZU Chryste pod pszenicami Osobami utraiony: przez tę Sakramentalną Tájemnicę proszę cię, zachoway mię od tego nieszczęśliwego ná ogień żniwa; ale, raczy day łaskę, ábym ia był ziarnem wybranym twoim, żebym (mowię słowami Pisma twoiego) żebym wniesiony był do grobu, gdziekolwiek mi w ziemi naznaczyłeś miejsce; żebym wniesiony był do grobu w obfitości cnot świętych, tak iak brog pszeniczny w czasie swoim wnoszony bywa. *Sicut infans aceruus tritici in tempore suo. Job. 5. 26.*





# K A Z A N I E

Ná Niedzielę VI po trzech Krolach.  
O słusznym przywozzeniu historii w  
Kázaniách.

*Hac omnia locutus est JESUS in parabolis ad tur-  
bas & sine parabolis non loquebatur eis Matt. 13.*

**T**E dwie przypowieści, ktoreście w Ewan-  
gelii dzisiejszey słyszeli, pierwsza o zia-  
nie gorczycznym, druga o niewieście za-  
czynniającey kwałem mąkę, od JEZUSA Pá-  
na rzefzy żydowskiey powiedziane, ten Ewan-  
gelisty Świętego przydatek, który ná początku  
Kazania położył: *to wszystko mówi JEZUS  
w przypowieściach do rzefzy, á bez przypowieści,  
niem mówił, skuteczną mi są pobudką, abym ja, po-  
minąwszy inne zbawienne nauki, które z tej  
Ewangelii ku pożytkowi słuchających wy-  
czerpnąć mogłem, mówił dziś do was Chrze-  
ścianie o historyach, które, acz się nie znajdują  
w Księgach Piśma Świętego, átożli znajdują się  
w godnych wiary Autorach, á częstokroć od  
Kaznodzieiów ná poparcie prawdy chrześciań-  
skiey przyprowadzone bywają. Gdy abowiem  
JEZUS Chrystus Nauczyciel nasz wszystko w  
przypowieściach do ludu mówił, á bez przypo-  
wieści nic nie mówił, niezdaje mi się, áby na-  
gany godni byli owi Kaznodzieie, którzy spra-  
wując poselstwo (iako mówi Páweł Święty*

2. Cor.

NA  
2. Cor.  
poważny  
du swoi  
dzą być  
kiem  
ską swa  
śmim  
dzenie  
popiera  
tych E  
stropni  
ktory  
mowę,  
cznych  
tak dale  
ty smar  
ściach d  
im nie  
dzieie,  
przyp  
Pana  
nę, ba  
niey  
ny; th  
ktore n  
(co go  
dzą. P  
ami, z  
zaniu  
iów h  
nasład  
fzy w  
cego.

2. Cor. 5. 20.) od Chrystusa do ludu, historyi z poważnych Autorow wyiętych, do końca urzędu swojego zażywaią; owżem z tąd mi się widzą bydź chwalebni, że oni tym swoim postępkim JEZUSA Chrystusa naśladowią, który Boską swą nauką nie zawsze starego Zakonu piśmem dowodził, lubo to niekiedy na zawstyżenie żydow uczynił; nie zawsze cudami iey popierał, lubo to często ná shanbienie zaciętych Farużow uczynił. Wszakże gdy nawrośtropniejszy ten Nauczyciel z prostym ludem, który z nim gromadno chodził, miewał rozmowę, zwyczajnie naukę swoią w historycznych przypowieściach ukrytą im powiadał, tak dalece, że, iakoście słyszeli, Matteusz Święty śmiał napisać, iż wszystko w przypowieściach do rzeszy mówił, a nie bez przypowieści im nie powiadał. Ztym wszystkim, Káznodzieie, którzy historye na Kazaniach swoich przyprowadzać mają zwyczaj, lubo w postępku Pana Chrystusa sprawy swoiey przykład, obronę, ba i zalecenie mają: nie są atoli u ludzi terazniejszego wieku wolni od przymówek i nagan; słuchacze ábowiem czasow tych, historyi, ktore ná Kazaniu słyszą, ábo nie przyjmują, ábo (co gorzsa) z nich się násmiewają, i niemi gardzą. Przeciwno tym pogardzającym historyami, z poważnych Autorow wyiętemi i ná Kazaniu powiedzianemi, na obronę Káznodziow historyi do Kazań swoich zażywaiących, naśladowcow Pana Chrystusa wszystko do rzeszy w historycznych przypowieściach mówiącego, Kazanie dziś uczynię, i na dwie części roz-

E  
olach.  
onii w

ad eur-  
tt. 13.

Ewan-  
o an-  
cie z A.  
Pá-  
Ewan-  
czątku  
EZUS  
mieści,  
ia, po-  
e z tej  
h wy-  
Chrze-  
aydują  
nią się  
oc od  
escian-  
pwiem  
tko w  
rzypo-  
py na-  
spr-  
więty  
Cor.

rozdziele. W pierwszey części dowiodę: że historye z Autorow godnych wiary wyczerpione, ku naprawie obyczaju Chrześcijańskiego służące, mogą bydź na Kazaniach powiadane; ani w tym bydź może szuszną przymowka. W drugiey części odpowiem na pozory przeciwnie rozumiejących. Ad M. D. G.

## Pierwsza Część Kazania

Ze historye z Księg Autorow godnych wiary wyjęte, mogą bydź na Kazaniach powiadane, nie tylko to mam za prawdę, ale za oczywistą pewność. Dwoiaka abowiem, a nieprzekonaną w tym jest zwyczaj przyczyna: jedna zewnętrzna, to jest, z powagi tak nauczających i rozumiejących wzięta; druga wewnętrzna, to jest, z istoty rzeczy wyprowadzona. Abym dał przyczynę zewnętrzną, obejdę się tego człowieka obyczajem, który po stopniach idzie; z niższego na wyższy postępuje, a to czyniąc tam przychodzi, dokąd dążył. Kładę najpierwey zdanie mądrych pogan, iak oni szacowali sobie historyę. Poznać to z mów Cycerona, który w Księdze gdzie Retoryki prawidła uczniowi daje, mowi: Historya jest świadkiem czasow, swiadczeniem prawdy, dużą pamięci, mistrzynią życia. Pragniecie! powagi więksey? kładę wam testament chrześcijańskiego Pana, Cesarza wscho-dniego, Bazylego Macedona: Ten umierając, iako świadczy Baroniusz Kárdynał (Annô Dni. 886.) Synowi swemu Leonowi niedzy innemi tę naukę w testamentencie zostawił: Synu moi!

oy! historyi starych czytac nieprzestaway: bo  
 m bez pracy znaydziesz, ná co inni pracowali:  
 oznasz odmiany życia, niestatek Swiatá, iako  
 e i wielkie panowania do upadku skłaniaią: o-  
 aczyż z tych karaná á dobrych zapłaty: ie-  
 nych się strzedz, á drugich naśladować bę-  
 ziesz. O iako śliczne od Paná wielowładnego, á  
 raz prawdziwe, bo testamentalne historyi za-  
 ecenie. Ieszcze poważnieysze pragniecie świa-  
 tektwa? kładę wam Księgi Doktorow Kościoła  
 i. między ktoremi są Papieżowie, Biskupi, i  
 yszelako godni ludzie. Czytacie Hieronima,  
 Augustyna, Chryzostoma, Bazylego, i innych  
 ák Greckich iako łacińskich Doktorow: znay-  
 dziecie w nich obszernie ludzi zacnych i Świę-  
 ych opisane dzieła ku naśladowaniu wiekom  
 potomnym zostawione. Święty Grzegorz wiel-  
 ki całą Księgę swoię, ktorey dał tytuł Dialog-  
 ow, i sprawami ludzi wieku swego chwale-  
 onych napełnił, o ktore się sprawy listownie i  
 listnie wybadywał, pilnością i powagą swoią  
 wszelakie bezpieczeństwo czyniąc prawdzię;  
 atę Księgę iego napisaną po łacinie Zacharyasz  
 Papież przełożywszy po Grecku, ná wschod  
 świata posłał, by całemu chrześcianstwu ku  
 zbudowaniu służyła. Przydaymy tu zdanie  
 wielkiego w Francyi Biskupa, Książęcia Ge-  
 neweńskiego, S. Salezego: ten w liscie swo-  
 im, w którym opisuie sposob dobrego Kázno-  
 dziei, pyta: (słowa są iego) *á historyi też świę-  
 tych czy można ná Kázaniu używać?* i odpowiada:  
 moy Boże! coż jest pożyteczniejszego nad to!  
 pónieważ żywot Świętych Bożych nic innego  
 jnie

nie jest, tylko Ewangelia dziełem wykonan-  
 taką tylko różność jest między Ewangelią p-  
 isaną, i żywotem Świętych, iaka między muzy-  
 ką pisaną, a śpiewaną. Pragniecież iefzcze po-  
 ważniejszego świadectwa? kładę wam w te-  
 rzeczy wyroki pisma Bożego, których współ-  
 niałość jest zaświadczona na powadze Boskiej. Słu-  
 chajcie, co mówi Iſmo S. o historyi: *Pytaſy ſi-  
 e o dawnych dniach które były przed tobą. Słowa Iſ-  
 Deuter: 4. 32. z nowu u Ekkleſyaſtyk: Cap. 39.*  
*O mądrości wiſyſtyckich, ſtarodawnych pytaſy ſię bę-  
 dzie mądry, i pomieſci mężow zawołanych będą-  
 zachowywał.* U tegoż Ekkleſyaſtyka ieſt rze-  
 czono: *Cap. 44. Laudamus viros glorioſos chwale-  
 my mężow ſławnych, Oycow naſzych; potym  
 wyliczeni ſą od Moyżefza począwſzy, aż do Sym-  
 meona Oniaſzowego Święci Mężowie. Daley  
 ieſt wzmianka o dniach tych, które im miały  
 bydź poświęcone *in diebus ſuis habentur in lau-  
 dibus.* W reſzcie roſkazują Kościołowi, a żeby  
 chwalebne ich dzieła głoſił *laudes eorum nun-  
 tior Ecclēſia.* I to ieſzcze z piſma S. mamy, że  
 czytanie historyi było Aſwerowi Krolowi ok-  
 kazyą do uczynienia wdzięczności i nagradza-  
 jącey ſprawnieści względem Mardoche-  
 uſza zażużonego ſobie *juſſit ſibi adferri hitorias*  
*(Eſther 6. 1.)* Gdyby był nieczytał historyi,  
 pewnieby ſię ani wdzięcznym, ani ſprawnie-  
 dliwym pokazał. Ieſzczeż poważniejszego świad-  
 ectwa odemnie czekacie? Przyznam ſię wam:  
 więkſzey powagi nad tę, którą ma piſmo Świę-  
 te, przywieſć niemogę; chyba że ſamego Au-  
 tora piſmienney prawdy, oſwzem iſną prawdę*



*ego sum veritas. Joan. 14.6.* ) na świadectwo przyprowadzę. Zbawiciel Jezus gdy żyjąc między nami opowiadał wiarę Świętą, na Kázaniach swoich używał różnych przypowieści, i jakoście w dzisiejszey Ewangelii słyszeli, i historyi takich które nie z pisma, ale tylko z podania ludzkiego były miane. Pokazuje się to z owego Kázania *Luca. 13.10*, które miał Chrystus o pokucie wczesney. Na tym Kázaniu powiedział Chrystus dwie historye, które w on czas niezbyt dawno w Jerozolimie stały się: Jedna historia była o Galileczykach, którzy, gdy się na ośmiały zgromadzili do Jerozolimy, Piłat ich niespodzianie pozabijać kazał. Druga historia o mężach osmnastu, którzy, gdy pod wieżą Miasta stali, i wzajem z sobą rozmawiali, wieża upadła i wszystkich pozabijała. Te dwie historye powiędziawszy Chrystus, rzekł do grzeszników: *Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy podobnie (to jest: niespodzianie) poginiecie.* I ta to jest Chrześcianie moi, przyczyna zewnętrzna, z powagi tak sądzących i czyniących wzięta, która pokazuje, że mogą być autentyczne historye na Kázaniach powiadane, czy to z Autora, czy z podania godnego wiary wzięte.

Zebym się zaś wam ieszcze z tego, nie tak mocno, bo już niemożę dać mocniejszego dowodu nad powagę Pisma i Chrystusa, ale raczy iasniey sprawić, proszę was, byście chętnie przyczyny wewnętrzney posłuchali, która się bierze z istoty historyi. Ta przyczyna trojakie ma rzódło: Pożytek ludzki każe powiadać na Kázaniach historye; przytoyność każe

powia

powiadać historye; potrzeba każe powiadać historye. Nayspierwey prawdziwe historye ná Kazaniu przełożone, wielce są pożyteczne Chrześcianom: bo objaśniają im rozum, aby się w nich, gdyby to w zwierściedle, przejrzeć mogli, a co się tycze ku ozdobie duszy, to czynili. Mowi Plutarchus: *Ut bene se comat homo: adhibet speculum; ut bene agat: proponat sibi exemplū.* aby człowiek kręto i porządnie włosy ná głowie ułożył, patrzy w zwierściedło; aby dobrze czynił, niech patrzy ná przykład dobry: bo historye święte, mocną są pobudką, ciągnącą ku naśladowaniu swemu. Przeczytał niegdys S. Augustyn życie Antoniego Pustelnika; coż w nim to czytanie sprawiło? oto, iak wyznaie w Księdze spowiedzi swoich, rzekł do Alpinusa swego przyjaciela: słyszysz to Alpinuszu? Ey! dla Boga! co się dzieie? Wstał prostacy, nienczeni: i Królestwo niebieskie biorą; my uczeni w ciele i krwi wałamy się: czyliż dla tego, że oni nas poprzedzili, będziemy się wstydzili, ich naśladować? wstydzmy się raczey że za nimi niedążemy. Tenże Augustyn pokazuiąc upadek i pokutę Dawida, mowi: *Audiant exemplum hoc, qui non ceciderunt: ne cadant; qui ceciderunt: ut resurgant.* Niech patrzą na ten przykład ci, ktorzy nieupadli: aby się upadku wiarowali; niech patrzą i ci, ktorzy upadli: aby poprzedzey z Dawidem powstałi: bo historye święte, grzesznikow nałożonych w grzechach do pokuty skutecznie przyprawuią. Pewny Pan złego życia we Włoszech, czytając o wdowie straszliwą historyę, nie przerażony, nawrócił się

Ná  
się do B  
uczynił f  
cznych s  
ktorzy b  
wiadali,  
Ten Pan  
kę; pierw  
sob skut  
cenia się  
ten, kto  
ką była  
ciem pog  
kładem  
chciał w  
brożego  
zui: quia  
sprawie  
gdy red  
zo nawr  
tki w K  
i inny  
gdzie c  
storyę p  
tek na  
stem P  
storyach  
dekreta  
stroge  
ny w o  
scia Jo  
ney sle  
wi Pisk  
posteris

się do Bogá, i zaraz po nawroceniu swoim uczynił fundacyą, aby Káznodzieiom w tamiecznych stronach pewna pensya dawana była, ktorzy by tę historyą ná Kazániach swoich powiadáli, według opisu wyznaczonych razow. Ten Pan miał dwoiaką do tey fundacyi pobudkę; pierwszą, gorliwość była, aby podał sposob skuteczny innym grzesznikom do nawrocenia się; skuteczniejszego zaś niewidział nad ten, którym się sam nawrocił. Drugą pobudką była sprawiedliwość: Wielu barzo złym życiem pogorszył, straszliwym tedy wdowy przykładem przez usta Káznodzieyskie głoszonym, chciał wielu naprawić, według owego Ambrożego zdania. *Iustus es Domine in ultionibus tuis: quia dum unus puniatur, plurimi corriguntur*, sprawiedliwy jesteś Pánie w karách twoich: gdy jednego straszliwie potępiaisz, wielu się barzo nawraca. O tey rzeczy pisze Młodzianowski w Kázaniu ná Niedzielę IV po Świątkách, i innych Autorow świadełstwa przywołá, gdzie tak przydaie: ile razy tu w Polszcze tę historyą powiedziałem ná Kazaniu, záfwsze pożytek nawrocenia iákiego grzesznika przyniosłem Pánu memu. Bo ieszcze w niektórych historyach opatrność Pána Bogá przez wyraźne dekreta ten zamierza koniec, áżeby innym przestrożę i naukę dał; iáki był koniec zamierzony w owych przedziwnych odmianach szczęścia Joba S. iáki był zamierzony w dopuszczoney ślepocie ná Tobiaśza sprawiedliwego. Mówi Pismo: *hanc tantationem idcirco permisit Deus, ut posteris relinqueretur exemplum patientia, sicut et sancti*

*sancti Job. Tobie 2.* Te przeciwności długi mi historyami opisanę dopuścił Pan BOG na Joba i Tobiasza, aby potomne wieki miały naukę do ćwiczenia się w cierpliwości. Do tego służy, co czytam w ostatnim tomie historyi zakonu mego, nie dawno przez X. Juliusza Kardale w Rzymie wydany i drukowany. W Parakwaryi umarł pewny młodzian; disponował go na śmierć X. Ruiz zakonu mego Kapłan; Gdy blisko do pogrzebu gotuią zmarłego ciało, ożył, o Spowiednika swego prosił. Przybył spowiednik, pytał: czego by od niego żądał? Odpowiedział: żartachy: Spowiedzi. Rzecze Kapłan: zdał mi się w Bogu, żeś dobrze przygotowany zszedł z tego Świata. Odpowiedział: dwa razy nieczystość wpijaństwo popełniłem, i niewiedziałem o niej; dla tego się jej nie spowiadałem. Rzecze Kapłan: szczęśliwyś, żeś się stał godnym takiego przywileju. Odpowiedział: *Nō meo merito id factum, sed ut populus incitaretur ad veram penitentiam, confitens ebrietates suas.* Żadnej do tego przywileju niepołożyłem zasługi; uczynił to BOG dla tego końca, aby ci ludzie, którzy przez pijanstwo obrażają BOGA, dokładnie się spowiadali, dając się winnymi za pijanstwo, i za to wszystko, jeżeli się co złego w pijanństwie stało, aczby o tym dla straconego dobrowolnie rozumu, wiadomości nie mieli. To powiedziawszy, uczynił powtórę spowiedź przed wspomnianym Kapłanem, i szczęśliwie powtórnie umarł.

Procz tego, że historye autentyczne na  
Kaza-

Kazaniach powiadać iest rzecz wielce pożyte-  
zna, iest iże iest wielce przystoyna. Dla tego  
y bowiem historye nieprzystało powiadać ná  
Kazaniach, że historye, które się nie znajduią  
w Księgach pisma S. nie powinny mieć wiary  
ludzkiej: Ależ bo powinny mieć wiarę. U-  
ważaycie pilnie co mówię: nie mówię tego, że  
historye powiadane od Kaznodzieiów powin-  
ny mieć wiarę Boską u was: bo temu tylko da-  
emy wiarę Boską, co iest nam obświone  
przez Kościół od Bogá; historye zaś, które nie-  
znaydują się w piśmie świętym, nie mają takie-  
go obświenia i pewności. Ale to mówię: że  
historye autentyczne powiadane od Kazno-  
dzieiów, powinny mieć u was wiarę ludzką, to  
iest, patrząc z iedney strony ná pozorne Auto-  
row świadectwa, z drugiey strony niemając  
żadnego fundamentu przeciwnego ich praw-  
dzie, niepowinniśmy powątpiewać o tym, że  
prawdziwe; ale raczey dawać wiarę świadectwu  
o ich prawdzie: inaczey bowiem wielka by nie-  
rostopność była; Iako, gdybym iá powątpiewał  
o tym, że iest Rzym we Włoszech, i Paryż we  
Francyi, byłbym nierostropny; bo choc iá nie  
byłem ani w Rzymie ani Paryżu, ale czytałem  
o Rzymie i Paryżu, ale słyszałem tych którzy  
byli w Rzymie i w Paryżu; powinienem tedy  
wierzyć ich świadectwu wiarą ludzką. Nie da-  
wać zaś bezwątpliwey wiary i historycznym i  
ustnym świadectwom, nierostropność by była  
wielka. Toż samo mówię o historyach Kazno-  
dzieyskich.

W refcie, nie tylko pożyteczná, nie tylko  
przy-



przystoyna, ale i potrzebna jest rzecz, używ historyi autentycznych. Gdyby mi się trafił z takim niewiernym liberynym rozmawiać, który odmiata Księgi Piśma i Koncilia: iaką bym iago do wiary nawrocił? kłasc mu wyroki pismienne? on je odmiata. Musiałbym poyść do historyi; powiedziałbym mu o dawności Kościoła i szeregu nieprzerwanym Rządcoiego: o mądrości Doktorow iego, którzy w każdym prawie wieku kwitneli: liczyłbym milliony Męczenników, którzy świadectwo krwi swoją Kościołowi dali: pokazałbym niezliczoną liczbę monimentow starodawnych, utwierdzających podzis dzień naukę Chrystusową: stawiałbym mu przed oczy dzieje Panow, i Królestw chrześciańskich, począwszy od Konstantyna wielkiego, iakie oni kosztowne nakłady dla Boga i wiary czynili; i wnosilbym z tego: że wiarą Chrześciańska katolicka jest pewna we wszystkich artykułach swoich, i niemógł bym się roztropnie sprzeciwić! Jeżeliby bowiem odmiatał historyków sprzyjających Kościołowi, zadając im fałsz: mówiłbym: to ty Liwiuszowi, Kurcyuszowi, Tacitowi, Justynowi, pogańskim historykom wierząc, nie zadajesz im fałszu; a tym tak zacnym historykom wiary niedajesz? znać nierozumiesz, co jest historyk, iaką istotą i własność iego. Jesliby mi mówił: ią wierzę historykom, ale niewierzę Chrystusowi; iabym go naglił: ieśli wierzysz historykom, musisz wierzyć i Chrystusowi: bo o tych, o których historycy piszą, od millionow Męczenników, od Doktorow wschodnich

i za-

N  
i zachod  
scen  
nieyl  
Chry  
ba że lep  
ale tym  
dzonym  
nie moi  
wiadane  
ce. Toż  
Co ma z  
i Panow  
dnost  
tego, i od  
stulaj; co  
dziom Ch  
potrzebn  
przy mow  
Ale hist  
wizdane  
nia Mę  
skich, D  
z przyk  
teczne, p  
musi pok  
na Kazan  
podac pr  
żamany.

Dr  
W

X. Balfan

zachodnich, od Monárchow i Pánow Chrześciani-  
skich, nie jesteś świętszy, mędrszy, za-  
cnievszy; ponieważ oni wyznali i wyznają  
Chryśtusa, powinienes z nimi wyznawac; chy-  
ba że lepiej o sobie trzymał, á niżeli o nich;  
ale tym samym z rozumu obrany jesteś, i pogar-  
dzonym zostajesz. A gdyż tak jest, Chrześcia-  
nie moi, wnoszę, że historye ná Kazaniach po-  
wiadane żadney nie mogą podpadać przymow-  
ce. Toż samo na iaw filozoficzny wykładam.  
Co ma zachwale nie swoje od Pogan mądrych,  
i Pánow Chrześciańskich, od wszystkich ied-  
nostajnie Doktorow Kościoła, od Pisma Bo-  
żego, i od Prawdy niestworzoney Jezusa Chry-  
stusa; co jest ieszcze wielce pożytecznego lu-  
dziom Chrześciańskim, wielce przystoynego i  
potrzebnego, to rozumney nie może podpadać  
przymowce. Rzecz z samych terminow iawna.  
Ale historye autentyczne, ná Kazaniach po-  
wiadane, mają zalecenie i pochwalenie, z zda-  
nia Mędrcom pogańskich, Pánow chrześciań-  
skich, Doktorow Kościoła, z wyrokow Pisma,  
z przykładu nauczającego Chryśtusa, są poży-  
teczne, przystoynne, potrzebne, iáko się do tych  
miało pokazywało; Więć historye autentyczne  
ná Kazaniach powiadane żadney niemogą pod-  
podać przymowce. Wniosek niezbity, nieprze-  
lamany.

## Druga Część Kazaniá

Wszakże ponieważ wiem iá dobrze, że

H

nigdy

X. Balsama Kazan Niedz. Tom I.

nigdy się w pełni swoiey własna niepokaze  
 prawda, poki się cudzy fałsz, mający prawdy  
 pozor, iawnym niepokaze fałszem. Pozwolam  
 tedy: niechay przeciwnego zdania ludzie, swo-  
 ie przełożą zarzuty; á ja postaram się, zwięzłą  
 słow krotkością pozbyć i zawitydzieć. Mowią  
 oni: Kaznodzieie zmyslaią historye na postrach  
 słuchających. Odpowiadam: tak też Libertyn  
 mówić może: Kaznodzieie zmyslaią teksty Pi-  
 sma S. nauki Doktorow; i słowo Boże żadney  
 niebędzie miało wiary. Bydź nie może,  
 áby Kaznodzieie zmyslali: bo punkt honoru o-  
 powiadania, prawda; rządzą się Augustyna u-  
 myślem: gdybym przez kłamstwo świat cały  
 miał nawrócić, ráczey niech świat ginie: same-  
 mu on sobie winien, iá kłamstwa za prawdę nie-  
 udam. Mowią: bądź to, że Kaznodzieie nie-  
 zmyslaią; ále się ofzukuią, gdy biorą z Autorow  
 historye, ktore mogą bydź fałszywe. Odpo-  
 wiadam: w tym ci jest historykow poczciwość  
 i sława, á żeby oni nic nie pisali, czegoby grun-  
 townych wielce fundámentow nie mieli; jedná  
 myłka ábo nierzetelnosc historyka, każy całą  
 Księgę iego. Dla tego acz nieprzyjaciele wiá-  
 ry, pisali rzetelnie o Chrystusie: Jozef żydowin  
 nie tak, co prawda było, wyznał w Księgach  
 swoich, że Národ iego wydał Chrystusa ná  
 smierć, z iedyney zazdrosci i nienáwisci. Ale  
 gruntowniey Augustyn (*l. de util. credendi.*) ná  
 to odpowiada: bądź to, żeby historye w Auto-  
 rach pisane mogły bydź fałszywe; ále kiedy  
 fałszu tego iawnego niemáż dowodu, trzeba  
 im wierzyć iáko prawdziwym. Poty Augu-  
 styn

styn. Gdy matka powiada mi, że to dziecko jest  
i ey Synem, ja matce powinienem wierzyć. Ale  
wszakże to mogło się stać, że mamka udusiwszy  
przez nieostrożność dziecko poruczone sobie,  
inne na jego miejsce poddała. Bydź to mo-  
gło; ale że się tak stało, żadnego fundamentu  
nie mam. Dla tego gdy mi Matka powiada,  
że to dziecko jest i ey Synem, bez wątpliwosci  
wierzę matce; tak też, gdy słyszemy z jakiego  
Autora wyiętą historią, a żadnego niemamy  
o iey fałszu dowodu; bezwątpliwie przyzna-  
wać iey prawdę powinniśmy. Mowią: ależ bo  
często Káznodzieie niepodobne do wierzenia  
rzeczy powiadaia. Odpowiadam, pytaiąc ich:  
jak to niepodobne? powiadaia: że ten ná grze-  
chu był spalony ná węgiel, co się stało zá czá-  
su S. Wincentego Ferreryusza; powiadaia:  
że tego żywo pożarła ziemia, co się stało w Pra-  
dze po śmierci S. Wacława; że temu straszna  
poczwara pokazała się i wydarła duszę: że tego  
przechodzącego przez most w smiertelnym  
grzechu, niewidzialna strąciła siła: że ten ná-  
głą chorobą scisniony zá zbrodnie swoje, nę-  
dznie umarł. Też to powieści mają bydź nie-  
podobne? coż w tym zá niepodobieństwo? A za  
nie wiemy z Pisma S. że sprofnych Sodomi-  
tow spuszczone ognie z nieba spalił? á za nie-  
wiemy, że Korego i Datana pochłoneła ziemia?  
á za niewiemy, że straszna ręka pokazałszy się  
świątokrádcy Baltazarowi, dekret przeciw nie-  
mu napisała, i teyże samey nocy życie i Krole-  
stwo wydarła mu? á zá niewiemy, że cały na-  
rod ludzki ná wszystko złe rozlany, wyiawszy

kilka osób, powszechny zalał potop? aza niewiecie, że Herod za wyniosłość swoją, nagle był uderzon robaństwem ludzkim i od niego roztoczonym, nędznie umarł? W tym żadnego niepodobieństwa nie ma: bo że się stało, wiara uczy. Więc i w historyach wspomnianych, które Káznodzieie powiadają, żadnego niepodobieństwa nie ma: bo też sama jest sprawiedliwość Boża, która i przed tym była, a grzechy podobno daleko złośliwsze są teraz, a niżeli przed tym bywały. Mowią: ależ bo znajdując się w Autorach historye iawnie fałszywe, i dowiary niepodobne; iako na przykład jest, o Trajanie wybawionym z piekła przez S. Grzegorza Papieża. Bądź to (odpowiadam) że się może trafić historya iawnie fałszywa, takiey Káznodziei roztropny na Kazanie zapewne nie zażyje. Bądź ieszcze, że się historya trafić może fałszywa iawnie, ale chyba u Autorów powagi historyczney nie mających. Bądź to, że się trafić może iedna i druga: więcżo już przeto żadnych historyi przyjmować i powiadać nie potrzeba? Wniosek nie roztropny. Potrawę trucizną zarażoną odmiatamy, a te iemy, na które rozumne podeyrzenie nie pada; tak, te historye, które iawnie są przeciwne wierze, wyrokom Boskim, racyi Teologiczney, odrzucajmy; także w małej wadze miemy powieści, żadnego świadectwa ludzi wiary godnych nie mające. Ale historye autentyczne, zgadzające się z prawdą Kátólicką, mające należyte (by wiarę ludzką pozyskały) świadectwa, powinny mieć od nas konieczne przyzwolenie, że są



że są prawdziwe, ponieważ inaczej o nich trzynac i sądzić, żadnego nie mamy fundamentu. Mowią ieszcze: gdybyć Káznodzieie powiada- i przynajmniej historye; áleż to częstokroć ná Kazaniách powiadaią bayki i sny. Odpowiadám: co innego jest bayka, co innego przypowieść. Bayka nie zamyka w sobie prawdy skutkującej, obyczajney; dla czego ná Kazaniách nie powinna mieć i nie ma mieysca; á ci, którzy baiek ná Kazaniách szukają, prawdę ná sobie, co mowi Páweł, *prurientes auribus à veritate auditum avertent, ad fabulas convertentur.* 2. Tim. 4.3. Przypowieść, zawsze zamyka w sobie skutkującą, obyczajną prawdę: bo iá przez podobieństwo wyraża; i takie przypowieści, mają ná Kazaniách mieysce, i mogą być bezpiecznie powiadane: bo i Chrystus Pan ich zażywał w naukach swoich, i w piśmie Świętym znajdnią się: iáko *Iudicum Imo*, gdzie jest opisana elekcyá, w której drzewa obierały sobie Krola; i Barlaam podobnychże wiele czynił przypowieści, á z nich duchowne odbierał pożytki. Ile tycze się snów, odpowiadám: Zaden roztropny Káznodzieia snów niepowiada ná kazaniách, które są płoche, z hipokondryi uroione, żadnego przywiązania niemające, do żadnego końca przyzwoitego lub pożytecznego nie skierowane. Wszakże sny, które do większey boiaźni Boskiej, do powstania z grzechów, do pilnego służenia Bogu, do innych cnot świętych powód i pobudkę dają, zwłaszcza gdy są świadectwem Autorów zachwalone, mogą być przystoynie ná Kazaniách. Przeto fen

Jozefa Pátrvárchy o panowaniu, sen Fará o nía ogłodzie, sen o zwycięstwie Gedeonowym, sen Nzbuchodonozorá o Krolestwach Swiata i upadku jego, i inne tym podobne, bez boiaźni nagany iákiev powiadaia Káznodzieie. Mowia ná koniec: Káznodzieie cudzoziemcy w Kázaniach swoich nieuzywaiá historyi. Odpowiadam: Czytatem Káznodzieiow Włoskich Niemieckich Francuskich tłumaczonych, wszędzie znalazłem, w Kázaniach ich historye. To prawda, że ci, ktorzy miedzy ludem Kátolickim z heretykami pomieszany Kázaniá czynia, historyi z Autorow rożnych rzadko zażywaiá: bo heretycy wiary nigdy historykom nie dáiá, ktorzy niektóre nawet Księgi Pisma S. iákie są Máchabeyskie i inne, odmataia. Słowa są Lutra in Colloqui s: Choc wszyscy historycy swiadczą, że Piotr Apostoł był w Rzymie, iá jednak przeciwko wszystkim twierdzą, że Piotr Apostoł nigdy nie był w Rzymie. Ná coż przed te wieprze perły wykładać? Ale w stronach Kátolickich, z wielkim pożytkiem i zachwaleniem mogą byđ historye powiadane.

Rzecz tę całą kończę słowy Pawła S. Rom. 8. 28. *diligentibus DEum omnia coöperant ir in bonum.* Tym, ktorzy miáia BOGA, wszytko dopomaga ku dobremu. Ten ci jest znak prawdziwcy miłości Boskiej: każdą rzecz czynic sobie szkodkiem do zbawienia; czy to wyrok pismienney, czy racya czy podobieństwo, czy przypowieść, czy historya, dośyc że jest zgodna rzecz do tego końca, aby serce obrociło się do BOGA. Nie ch tam będzie prom z iákiego chce drzewa, dośyc

że

Ni N  
ze jest zg  
druga st  
snurow  
swe że  
ryb poś  
suzwa, to  
celu nies  
nie, aby  
się od p  
ta, i z li  
zmeraz  
stwa i z  
zbawien  
i niebo.

O  
fzi Praw  
władze n  
biel. aby  
iey zied  
tego, p  
go, pod  
bienstw  
stwem d  
ieśz ab  
siego p  
do nas,  
mentu,  
w histor  
mówac  
mam? i  
droższ  
iestes; á  
cię przy

że jest zgodny do tego, aby cię przewiośł na drugą stronę. Niech będzie sieć z iakich chce sznurów, czy konopnych czy iedwabnych, doszyci że ona zgodna jest do niezawiedzonego ryb połowu. Niech iak chce będzie oprawna szuva, to tylko w niey uważam, że dobrze do celu niesie. Odsyła cię Pismo S. chrześciani- nie, abys się od pszczoły uczył rozumu; czegoż się od pszczoły nauczysz? tego: że, iako pszczo- ła, i z lilii i z róży i z prostego kwiatu, miód zbiera; tak ty i z Pisma, i z racyi, i z podobień- stwa i z historyi powinienes zbierać słodycz zbawienną, w ktoreyby sobie BOG smakował i niebo.

O JEZU naywiększa Dobroci, naywięk- sza Prawdo: czegoż niesprawuiesz, a żebyś dwie władze nasze, rozum i wolą, pozyskał dla sie- bie? abyś u woli naszej kochanie dobroci swo- iej ziednał! Już pod podobieństwem słońca mi- łego, pod podobieństwem kwiatu wdzięczne- go, pod podobieństwem oblubieńca, pod podo- bieństwem życia pomyślnego, pod podobień- stwem drogi bezpieczney ukazujesz się i uda- iesz abyś prawdzie twoiey u rozumu na- szego przyzwolenie ziednał. Przychodzisz do nas, już w wyrokach stárego i nowego testa- mentu, już w nauce Doktorów Świętych, już w historyach świętych. Więc że ia ciebie przy- mówac przez przyzwolenie nauce Twoiey nie mam? iakąkolwiek szatą przyodziany jesteś: droższali, mniej kosztownáli, Pánem moim jesteś; a szczególnym sługą twoim będę, iezeli cię przyjmę. Wiem, że do Fránciszka Seráfi-

ckiego

ckiego przyszedłeś w tym wyroku piśmiennym: Idź, sprzedaj wszystko, a podź za mną. Wiem, że do Ignácego Fundatora mego przyszedłeś w historyi: w ten czas bowiem był obiasniony, gdy żywoty Świętych czytał. Obudwu uczyniłeś wielkimi Świętymi: pierwszy pobudzony Ewangeliją, począł ci służyć; drugi pobudzony historyą, porzuciwszy wojnę, począł ci hołdować. Do mnie to nie należy, rozstrząsać, iak przychodzisz; przychodzisz iak ci się podoba, ale rączyś na to mieć baczenie pilne, że przychodzisz, że mięś na zbawienie wołałś i nauczałś. O Prawdo nie stworzona JEZU moy day mi prostotę chrześciańską, by się sprawdziło dla mnie, co mówi Salomon Ps. 14. 15. *Innocens credit omni verbo* niewinny temu wszystkiemu wierzy, co się tycze zbawienia tego ku pomocy. Day mi pokorę serca. Mam bowiem przestrożę z Augustyna: poki był pyśznym, do poty mu się prostota słow piśmiennych nie podobała; a iak się stał pokornym, tak mu się w prostosci słow piśmiennych wielka nauka otworzyła. Day mi tę pokorę: abym przez nią rozum moy nauce twoiey poddając, to wszystko, cokolwiek ku utwierdzeniu moim w cnocie, ku naprławie życia mego, ku przestrodze dobrych postępów, czy to z Ewangelii, czy z rący, czy z podobieństwa, czy z historyi, i przykładu służy, szacował sobie, a za pomocą tego ćwiczenia tam przyść zażył, gdzie Aniołowie i ludzie błogosławieni iasnie widzą i poznają istotną prawdę twoią, a znaydując w niej niezmiernie dobro swoje, kochają Cię bez końca. Amen. KA-

K

Na

An ocul

ZE tu

ba

Chr

ry m

zniewla

tym wi

S. Tom

iednym

Chry

choch

wa: O

zudro

fiez

czpwi

tym cy

go to

ilego

powie

gą u

zyli S

wiem

czyc,

plac,

# KAZANIE

## Ná Niedźielę Starozapustną.

## O zazdrości.

*An oculus tuus nequam est, quia ego bonus sum.*

Matth: 20.

**Z** E tu mowa o zazdrości, ani wątpić potrze-  
ba. Naypierwey pokazuje to przypowieść  
Chrystusowa, mówiąca o robotnikach, kto-  
rzy mrúczeli, że robiąc od samego rana, z po-  
źniejzemi w pracy równą nagrodę brali: Po-  
tym wielu Ovcow Świętych, których registr  
Ś. Tomasz z Akwinu *in Catena aurea* wypisał,  
jednym zdaniem sądzą, że słowami założonemi  
Chrystus chciał przyganie zazdrośnym. A  
choćby tego niebyło, na pierwszą uwagę, te sło-  
wa: *Czyli i przeto okłamałże, że iadłoby*, istotę  
zazdrości wyrażają. Iak bowiem pająk z najlep-  
szych rzeczy truciźnę zbierze, tak zazdrośny  
człowiek z cudzego dobra żyć się staie. W  
tym tylko dworne pytanie być może: dla cze-  
go to Chrystus zazdrość przyrównywa do oka  
złego? *Oculus nequam*. Dwie przyczyny i od-  
powiedzi znajduję na to: jednę u Bazylego, dru-  
gą u Chryzostoma, Doktorow Kościoła. Ba-  
zyli Święty mowi: Stuszne porównanie; iak bo-  
wiem gdy iaka wada w oku jest, trudno ją ule-  
czyć, tak gdy człowiek przez zazdrość się ze-  
psiaie, trudno go naprawić. Święty zaś Chryzo-  
stom,



stom, to w famey rzeczy czyni porównanie: iak w oku ludzkim wszystkie rzeczy widome pomieścić się mogą, chiochy naywiększe (wizakże doświadczenie cię uczy, że z gory albo wicyz weyrzawszy, cały Kraków, tak wielkie Miasto, okiem twoim porać możesz) tak też wszystkie i naywiększe gzechy w sercu zazdrośnego człowieka zamykają się. *Fecunda perniciis invidia, radix omnium malorum.* Wielce mi się podoba ta wielkich Doktorow uwaga, i żebyni ja obfzerniey ku pożytkowi słuchacza moiego wytłumaczył, dwie części następującey mowy na niey założę. W Pierwszey powiem z Chryzostomem: Człowiek zazdrośny, iest wielkie i owszem naywiększe nic dobrego, *N quam.* W drugiej z Bazyliem powiem: że wielka barzo trudność, aby człowiek zazdrośny stał się dobrym *ego bonus.* Ad M. D. G.

## Pierwsza Część Kazańia

Zazdrość, o ktorey rzecz moja do was, według S. Augustyna, iest nienawiścią szczęścia cudzego; według S. Remigiusza, iest ubolewaniem nad cudzym powodzeniem; według S. Damasceną iest smutkiem z cudzego dobra pochodzącym. Tá, iak ja dzieli S. Tomasz z Akwinu, iedną do rzeczy ziemskich, druga do duchownych należy. Pierwsza iest, kiedy człowiek się smuci dla tego, że bliźni iego, iest náprzykład urodziwy, zdrowy, fortunę, honor, naukę, powodzenie mający. Druga iest, kiedy człowiek się smuci dla tego, iż bliźni iego iest

Swię-

Świetym, z Bogiem złączonym, wiele na chwale Paná Bogá, ná pożytek dusz, ná ozdobę Kościoła czyniącym. Pierwsza zła, druga gorzka, i nigdy od winy smiertelney, zdaniem Teologów, niewymowiona. Ták opisaná i podzielená zazdrość, ták iest wielkiew w sobie złości, mowic poczynam. Co rozumiecie, Naymilsi Chrzescianie moi, gdybym ia wam oczywiście dowiodł tego, że człowiek zazdrośny iest winien wszystkich naywiększych zbrodni, ábo przynaymniw że ná umysle swoim iest gotowym i odważonym do popełnienia wszystkich; czylibyscie spráwiedliwą gorliwością wzbudzeni niekrzyknęli: *Wielkie iest nie dobrogo*. O toż ia należycie rzecz w Duchu Bożym uważysz, oświadczam się, że gotowem tego zazdrośnemu człowiekowi równie dowieść; i rozumieycie, że z równą śacnością przydzie mi o tym mowic, iák wam słuchac. Pozwalácie, nie wątpię, że pycha iest wielkim grzechem: Ona Anioła z Nieba, pierwszych Rodziców z Raju wypędziła: Ona niezliczonych ludzi do piekła wtrąciła. Otoż zazdrośny człowiek naypierwey powinien miec pychę: wszakże córká bez mátki bydź niemoże; S. Tomasz z Akwinu, pychę Márką, zazdrość nazywa córą. Wić zazdrość bez pychy bydź niemoże. Ztąd iest, że każdy zazdrośny pyszny, rádby się nad wszystkich wyniosł: Większego od siebie w szczęściu, równego sobie w szczęściu, podleyszego od siebie w szczęściu ścierpiec niemoże. Większego: bo go przewyższa; równego: bo go przewyższyc może; podleyszego: bo mu zro-

wnać

wnać może. Uważając szczęśliwszego, smuci się, iak ow Kaim: który widząc Abła u BOGA wziętego, i błogosławieństwem nadanego, wesółym bydź niemógł. Uważając równego sobie w szczęściu, o powodzeniu iego ani chce być, z przypadków iego nieszczęśliwych weseli się; i bywa to częstokroć, że ten, którego kápele, ochoty, obcowania rozweselić niemógł, płaczliwy bliźniego trafunek, czyli to ná zdrowiu, czyli ná fortune, czyli na honorze pomiesiony, ucieszy; w ten czas sobie płasł, gdy bliźni płacze, iak owa skoczka Herodyadna, która barzies podobno kontenta była, że odcięta Janá Głowę na tacy trzymała, a niżeli, że się z nieczystym Krolem, w tanecznym kręciła kołku. Uważając podlejszego od siebie w szczęściu: o iakich nsiłności, staraniá, zábiegow, obrad, zmow, nieszczerości, cherchelow nie zażywa, aby mu do fortunnego á požadanego przeskodził zamiśl! by mu potym za pomyslnym skutkiem niewyrównał. Ták czynili zázdrośni Bracia Jozefa Patryárchy: iuż go przesladowali, iuż zabie przed się wzięli, iuż w suchą studniá rzucili, iuż Ismaelitom zaprzędawali; á przecię za pomocą Boską, Jozef został Panem, i kłaniać mu się musiano. A możesz bydź nad to barzies wydystylowana pycha? Pozwalacie mi ielszcze, niewątpię, że Tyranniá, okrucieństwo iest wielkim kryminałem, większym zá pewne á niżeli pycha. Samá się go wzdryga natura, rozum się nim brzydźi, wieki wszelkie w dawnych go mordercách potępiają. Otoż człowiek zázdrośny, iest okrutnikiem ná bliźniego swego

ſwego, wſzyſtkich Tyránnow przechodząc m:  
bo nie takimkolwiek ſpoſobem bliźniego drę-  
czy, ále go na wſzytkim dobru iego przeſladu-  
ie: ná fortunie, ná honorze, i ſławie, ná zdrowiu  
ná życiu. Przeſladuie bliźniego ná fortunie: bo  
czegoż zazdroſni ludzie nieczynią, aby bliźnie-  
go ſwego wniwecz obrocili? obaczą, że kto-  
ry do piękney fortuny przyſzedł, á podobno  
w krotkim czacie że im zá błogoſławieństwem  
Boſkim wyrownał *parcs illos feciſti*: zaraz ſzuka-  
ją ná niego kluczkę, w okkazye wciągają, gdzie  
ſię mocno wdaią, na funkcyę niepożyteczne, á  
koſztowne narażają, podatkami obciążają: wnet  
z mąjtnego uczyni wſzy nędzárzem; gdyby to  
diábl ná kępie (tak ich nazywá Chryzoſtom)  
chichoczą ſię, że ſię okrutnym ich zámysłóm  
dobrze powiodło. Przeſladuie bliźniego ná ſła-  
wie i honorze; zádnego, wierzcie mi, gorſzego  
ſzarpaczá cudzey ſławy niemaſz, iák człowiek  
zazdroſny. Podobny ieſt do ſępa; ten ptak,  
iák piſze Pliniuſz, gdy przelatuie przez pola  
wonnym miśe kwiatem, áni weyrzy ná nie,  
ále łbem ná tę i ná tę ſtronę rzucając, że nie-  
może ſcierpieć woni, ucieka czym przezy.  
Gdy zas przyłeci ná mieyſca błotniſte, áboli  
ſinrodem ſcierwow przybrzydke, tam ſię zaſta-  
nowi, i cieszy ſię. Tak człowiek zazdroſny, ná  
cnoty, ná chwalebne poſtępkę bliźniego ſwo-  
iego nie rád patrzy: brzydźi ſię niemi iák ſęp  
wonnemi kwiatami, ále tylko upatruie ułomno-  
ſci, grzechow, w bliźnich; te znalazłszy, z wiel-  
ką pilnoſcią uważa, roztrąſa, rozrzuca, wynieſi,  
przy-

przydaje, przed wszystkiemi opowiada, aby tym sposobem chwalebne postęпки wielu wiadome przytłumił, i poważenie ich zepsuł: A jeżeli nic takowego upatrzeć niemoże, gorszym się od tyrannów staie: potwarzy, paskwile zmysła, rospisuje, rospłata: aby z honoru, mającego honor złupił: abo do godności zaśluzonemu przeszkodził. Taką krzywdę po policie cierpieli Święci, y z Bogiem złączeni: Ignacy Biskup, Athanazy, Chryzostom, ba i terrazniejszych czasów napatrzeć się, że na Świętych i mądrych ludzi historye brzydkie, kryminaty wielkie zmyslaia; a co boleśniej: zaostrzonym na ramię dobrego imienia piorem, ognia wiecznego godne książki wypisuią i rozrzucaia. Ta ieist okrutniejsza przywara zazdrośnego, że same nawet cnoty, w bliźnim pohaczane, tak przekręca, tłumaczy, że odiawszy im świętą istotę, w naturę grzechu przyobleka. Posłuchajcie Bázilego Dok toraż mowi on: Gdy obaczy zazdrośny w człowieku męstwo, nazywa go zuchwałym; gdy obaczy skromnego, nazywa nieczułym; nieprzezornym; gdy sprawiedliwego, nazywa go okrutnym; gdy rośtropnego, nazywa nieśzczerym; gdy hoynego, nazywa rozrzutnym; gdy pomiarkowanego, nazywa skąpym; gdy miłosiernego, nazywa niewieściuchem. Przydaje daley S. Doktor: tak właśnie czynili żydzi z Jezusem: Patrząc na miłosierdzie iego, że w szabasz chorych leczył, mowili: nieieist to człowiek z Boga, który święta niezachowuie; Patrząc na staranie o kołoduśz zgubionych, mowili: z grzesznikami ie,

z pu-



z publikány przestaje; Pátrząc na wielkie cuda, mówili: w Imię Książęcia czartow Belzebuba, te dziwy robi. Zgoła nic w człowieku nie ma, czego by oko zazdrośne z tym nieuczy niło. Widzi ułomności? czyni je kryminałami; widzi cnoty, czyni je zmysłowcami. A ie żeli uczynić niemoże, przydaie to, przez co im płuie poważenie. Naprzykład: przyznaie: ten mądry, ále pyśzny; ten pokorny, ále nieczy sty; ten sprawiedliwy, ále piianica; ten boga ty, ále z krzywdy; tá Paniénka piéknie się nośi, ále z szpetnego zysku. Bywa i to czasem, że człowiek zazdrośny milczy; ále łamym mil czeniem ráni. Chwałą kogo z cnoty, táłentow, dzielności; zazdrośny ná to nic niemowi, usnie chnie się, czasem iadowitą głową kiwnie: wiedz cie o tym, że iest w ten czas pseni, który milcz kiem káleczy. Nie ná tym przestáie tyrannia zazdrośnego: przesładuje ieszcze bliźniego ná zdrowiu. Aboż niewiecie różnych przypad kow: ten od lat kilku schnie, i z łózka wstać nie może: ten ná oczy faluje: ten od rozumu od fzedł: temu rękę podcięto i wiecznym kaleką uczyniono. Zkądże to złe wyniknęło? oto z zazdrości, ábo przez czary; ábo przez trucizny, ábo przez znowy i zaśadzki nieprzyjacielskie. Uczynili to, aby tych poniżyli, których w szczęściu, honorze, w powodzeniu goruących nad sobą nienáwidzili. Wielce służącą rzecz do tej materji przeczytałem: Pewny Krol Syccyliiski miał dwóch żołnierzow, wielce zaśużo nych; jeden z nich był barzo łakomy, drugi barzo zazdrośny. Obudwu zawołał ná Pałac, chcąc

chcąc sobie uczynić uciachę. Rzekł do nich chcę nagrodzić wasze zasługi. Niechże tedy jeden z was obierze sobie taką chęć nagrodę, a wiedźcie o tym, że obierającemu zaraz to dano, będzie co obierze; drugiemu zaś toż będzie dano, ale wedwoynafob. Zamilkli obydwaj na to; takomy niechciał obierać: bo się bał, aby mniey niewziął. Zazdrosny niechciał: bo się bał, aby nad niego więcej niewzięto. Przymusił Krol zazdrosnego do obierania. Coż rozumiecie? obierze sobie? Pokłoniwszy się Krolowi, rzecze: Najasniewszy Pánie! ponieważ wola twoja jest, aby mój współ Kawaler większą wziął nagrodę zasług swoich, ja za moje zasługi nic więcej niechcę, tylko, aby mi iedne było wyśłupione oko, a ten Kawaler niech obdwie straci; Otoż macie okrucieństwo wrodzone zazdrosnym. Roześmiał się Krol, kazał zazdrosnemu iedne wyśłupić oko, a takomego wolno pusić. Ta jest sprawiedliwa zazdrosnym kara. Coż więcej mam powiedzieć? Zazdrosny następuje nawet na życie bliźniego swiego. Zazdrościł Ezaú Jákobowi błogosławieństwa, i z tym się dał słyszeć: byłem się tylko do czekać śmierci Oycowskiej, zabiję Brata mojego. Zazdrościł Aman Márdocheuszowi respektów Pańskich, i szubienicę mu wystawił. Zazdrościł Saul Dawidowi tryumfów, i włócznie na niego ostrzył. Zazdrościł Herod Jezusowi Krolestwa, i czternastcie tysięcy Działek zabił. Weście hystorye Cesarzów Rzymskich i Greckich, rozumiem, że więcej ich okrutna zazdrość z Państwa i z życia złupiła, a

nizeli

niżeli su  
kow nał  
ledni si  
przez zd  
lu jest za  
czynią, t  
czynili.  
drosneg  
naia, cw  
koka w  
mniey d  
Pa  
przystan  
jest grze  
ckiego i  
swiata i  
ra się kol  
silar prze  
da! o iak  
ludzie z  
ny psu  
ziemią  
Zkąd w  
niezgody  
tye! iede  
ledwo p  
iż komp  
przesłk  
ko czyn  
trzeba  
niepotrze  
go zażyw  
X. Bajt

do nich; a niżeli śmierć przyrodzona pozabierała. I wie-  
 nie tedy ków naszych o podobne nietrudno przykłady.  
 grode, a Jedni się trują, drudzy przez pojedynki, inni  
 z to anno przez zdrady i zafidzki znoszą. A chociaż wie-  
 dzie da- lu jest zazdrośnych, którzy tego nieczynią: nie-  
 dwa na- czynią, bo niemoga; gdyby mogli, pewnieby  
 bał, aby czynili. Zkąd dobrze ieden Filozof serce zaz-  
 : bo się drośnego nazwał kátownią: Tam bliźniego ści-  
 . Przy- naia, cwiertnią, wieszaią, ná pale wbiłaią, w  
 Coż ro- kofa wpłataią: iezeli nie do skutku, przynay-  
 się Kro- mnieny do woli i okrutnego áffektu.

Podobno naymilsi słuchacze moi, i ná to  
 przystaniecie, że nad okrucieństwa gorzszym  
 jest grzechem: publicznego pokoju tak świe-  
 ckiego iáko też Kościelnego zruinowanie. Café  
 swiatá i Kościoła szczęście, ná tey iedney wspie-  
 ra się kolumnie, ktorá jest pokojem. Jezeli ten  
 filar przez czyią winę upada: O iak ciężka szkoda!  
 da! o iak wielki kryminał! Otoż ia twierdząc: że  
 ludzie zazdrośni, ten publiczny á nieoszacowa-  
 ny psuń pokoy. Proszę: z kąd zwawe wojny  
 ziemią i morzem? ustawiczne krwi rozlanie?  
 Zkąd w Miastach między Obywatelámi ich,  
 niezgody, poswarki, kłótnie, nieznaski, par-  
 tye? ieden ná drugiego wre, ieden ná drugiego  
 ledwo pátrzy, w iedney z sobą nigdy nieposto-  
 ią kompanii, co ieden zamysla, drugi do tego  
 przeszkadza, i wzajemnie: Zazdrość to wszyst-  
 ko czyni; Niech iey tylko niebędzie: Niepo-  
 trzeba woyska, niepotrzeba ármat i strzelby,  
 niepotrzeba fortec i obrony: każdy będzie swo-  
 go zażywał bezpiecznie w pokoju, bo niebędzie

I

się

X. Balsama Kazań Niedz. Tom I.

się bał tego, który by mu zayrzał. Proszę iesz-  
cze, co tak wiele razy odszczepieństwo herezy-  
ami kłóciło Kościół Święty, i nie podzielną  
fukienkę Chrystusową targało? Odpowiada Cy-  
pryan: Zazdrość; tã, mowi, herezye wprowa-  
dziła; ieden drugiemu zazdrościł chwanki mi-  
zerney, którą miał u głupich ludzi z nowotno-  
ści nauki swoiey; i tak o nowinach czartow-  
skich myślał. Toż samo robił trzeci, czwarty:  
i tak urodziła się piekielna iędza, którą wielu  
prawowiernych pożarła; i tak wypadły nawał-  
ności, które łodkę Piotra skośatać uśiłowały.  
Tych wieków ostatnich spytajmy: z kąd się  
wzięła luterya, i tak wiele Krolestw swoim ia-  
dem zaraziła? Zazdrość iey Mátką. Gdy bo-  
wiem Pápież Zákonowi Káznodzieytkiemu  
Jubileusz ogłaszał rozkazał, pominąć w Lutrá  
w Zákonie innym Doktorá Teologii i Káznod-  
zieię: gniewem i zazdrością zapalony Luter, iuż  
ná Kazaniách Pápieża szpocić, iuż w pismach  
Wiáre Świętę szarpać, iuż błędy opowiadać, iuż  
Prótekcyi z tych Pánów szukać począł. A z te-  
go to wyniknęło, co z płaczem naszym w An-  
glii, Hybernii, Szkocyi, Szwecyi, Prusiech o-  
glądamy teraz. Mamże ieszcze wspomnieć  
szkody, które w Domach pártikulárnych, ro-  
zroznienia które w Małżeństwach, bezprawia  
które w Magistratách, zgorzzenia które w żo-  
nierstwie i szkołách, zazdrość spráwuie? Nie-  
wspomnę: wiedzą o tym dobrze, którzy niesz-  
częśliwie doświadczają.

Większey iuż, zdaiemi się Naymilsz stru-  
chące, zbrodni być niemoże, iák ná BOGA  
sanie-

Samego  
bunt prze-  
słabem p-  
a ug B-  
by, z by-  
miedzy z  
ile z siel-  
karała; z  
wiedzial  
przytom-  
aby z ni-  
ciekę, s-  
w BOG  
istotniey  
naymilsz  
nielkoń-  
cák w Ew-  
scach Pu-  
ia iester  
nałosci  
fundam-  
wiek za-  
niebył d-  
nieswi-  
wiek ni-  
kich M-  
Bolska;  
świadc-  
że ma m-  
taki cz-  
lka w f-  
coz by f-  
z Opátr-

Tamęgo się porwać i chcieć go zgubić. Otoż ten bunt przeciwko BOGU szczególniejszym sposobem podnosi zazdrość. Prawdą to, że według Bernarda z Klarewalu, każdy grzech rądy, żeby nie było BOGA; ale wielka różność między zazdrością a innymi grzechami. Inne, ile z siebie, znoszą sprawiedliwość, aby je nie karała; znoszą mądrość Boską, aby o nich nie wiedziała; znoszą nieograniczoność, aby im przytomna nie była; znoszą Wszechmocność, aby z nich wieczny sobie nie czyniła, że tak rzekę, satysfakcyi. Zazdrość zaś, ile z siebie, to w BOGU znosi, co mu jest najmilszego, i najistotniejszego. Wiedzieć iaką własność BOGU najmilszą i najistotniejszą? Oto Dobroc Jego nie skończona: bo z nią się BOG naybárziej tak w Ewangelii iako też ná wielu innych miejscach Pisma świętego popisuje: *Ego sum bonus.* Ja jestem dobry. A do tego: wszystkie doskonałości Boskie, od Dobroci Jego, gdyby to od fundamentu, zawisły. Tę dobroć Boską człowiek zazdrośny chce zniszczyć, chce, aby Bog nie był dobrym, chce żeby łask swoich nikomu nie świadczył; a z tą idzie, że zazdrośny człowiek nie może kochać Boga. Według wszystkich Miłości Boskiej pobudką jest Dobroć Boska; On Dobroci Boskiej nienawidzi, że świadczy Opątrność swoją bliźnim jego; a iakże ma mieć miłość Boską? przydacie i to: że taki człowiek niewierzy, aby Opątrność Boska wszystkim ludziom wystarczyć mogła; za co by się bowiem smucił, gdy widzi fortunę z Opątrności Boskiej, bliźniego swego powodze-



dzenie. Wszakże gdy kto mocno wierzy, że słońce stanąłszy w południowej wysokości, każdego człowieka oświecić może, nie przeto się śmuci, chociaż Piotra, Pawła, Iędrzeia oświeconego widzi; bo mówi sobie: oświeciło ich słońce, ale i ja będę miał od niego oświecenie swoje. Patrząc się najmilszy moi, iakie to poczwary grzechowe zazdrośny człowiek w sercu swoim tai! Coż mówić o pomniejszych grzechach, iak wielkim tłumem do serca zazdrośnego cisną się. Stawiacie mi łakomstwo: zazdrośny łakomy, bo rąbny wszystko zagarnąć; stawiacie gniew: zazdrośny gniewliwy, bo na bliźniego prostym okiem, iak Saul na Dawida, patrzeć niemoże. Stawiacie nieszczerość: Zazdrośny nieszczery, bo mówi Sálomon. *Prov. 23. 6. 7. Nie iadaj z człowiekiem zazdrośnym; iedz a pij, rzecze ci: a myśli jego nie jest z tobą.* Stawiacie nieczystość: a możesz być nieczystość gorsza, iak gdy się z Zazdrością zniża; już tam poiedynki, zaboystwa, trucizny, iako widzimy w zaletnikach, gdy im o iednę wilczycę chodzi. Stawiacie krzywdy: zazdrośny krzywdziiciel, choć nieskutkiem, ale sercem; a tá wola jego przed Bogiem za skutek mu jest poczytaná. Zgola zazdrość jest grzech grzechow, jest stek wylżyłskich zbrodni, jest krotkie zebranie wylżyłskich złości. To to w famey rzeczy Ekklesiastik wyraził, gdy powiedziałszy w Rozdziale 14. 7. 8. *Oculus lividi nequam. Złosiłwe jest oko zazdrośnego;* o tymże oku mówiąc w Rozdziale 31. 7. 14. 15. *Malus est oculus nequam. Nequius oculo quid creatum est! Złe jest oko złosiłwe:* co gor-

co gorze  
drość naz  
nie doły  
na tym n  
gdyby B  
mogł two  
niemogł  
jest zazd

D

N

wielkie  
ko nieś  
prawie.  
nazwał,  
dawida B  
trudno w  
siadła, to  
pryanie  
koniec  
z nieczy  
cztowie  
fey: ofzu  
fny nig  
zdrość  
nanki, p  
iak ogie  
ielf. A  
to jest  
fina i O  
Po niemi  
czyay.

co gorszego stworzono jest? Uważcie: Zazdrość nazywá złyń okiem *malus*; iákby ná tym nie dosyc, przydaie: *nequam* złośliwy; iákby i ná tym niedosyc, przydaie: *quid nequius* to jest: gdyby BOG przez niepodobieństwo grzechy mógł stworzyć, tedy by wszechmocność Jego niemogła więkzey złości grzechu uczynić, iák jest zazdrość. *quid nequius oculo creatum est?*

## Druga Część Kazania

Nieszczęśliwy człowiek zazdrośny, że ták wielkiemu złemu podpada. Ztąd iednak daleko nieszczęśliwszy, że to złe iego nieuleczone prawie. Nie bez przyczyny, Salomon zazdrość nazwał, ropą zamkniętą w kości *putredo ossium*, *invidia* Prov: 14. 30. Ják bowiem otok z kości trudno wywabić, ták zazdrość z serca, które osiadła, trudno wyprowadzić. Posłuchaycie Cypryaná: Inne (mowi) grzechy łacno swoy koniec mają: cudzołożnik grzech kończy razem z nieczystą ákcją: Zboycá się uspokoi, zabiwszy człowieka: złodziey má dosyc, rzecz iáką ukradłszy: oszust kontent zdrądziwszy kogo; Zazdrośny nigdy uspokoionym byđź niemoże, áni zazdrości swoiey zakończyć: daway mu podarunki, podchlebiay: barzief zazdrościć będzie, iák ogień barzief pali, gdy mu dREW przydaiesz. Ale żebyń z fundamentu mówić. Z kąd to jest, pytam, że grzech zazdrości według Piśma i Oycow świętych, ták do uleczenia trudny? Po niemałey uwadze, trzy tego znalazłem przyczyny. Pierwsza: że ludzie zazdrośni ziemskie

rzeczy barzo sobie szacują i całym sercem Igną do nich. Druga: że ludzie zazdrośni niepatrzą na rozrządzenia najwyższego BOGA, ale tylko za ślepem idą namiętnościami swoiem. Trzecia: że ludzie zazdrośni, niemają uwagi na to, że iednę ciążo mistyczne składają z blizniemi swoiem, ktorego ciąża głową iest Zbawiciel JEZUS. Te to są trzy przeszkody do zbawienney naprawy zazdrośnego Człowieka. Obalcie mi ie, a przyrzekam, zazdrości nie będą. Iesli bowiem człowiek, iak powinien, pozna znikomosc ziemskich rzeczy, iezeli pozna że iest stworzony do Nieba, do wieczności szczęśliwey, zapewne zazdrościć niebędzie urody, zdrowia, życia, fortuny, honoru, powodzenia; bo rzecze sobie: co mi z ziemią, gdy do Nieba; co z momentálnemi gdy do wiecznych iestem stworzony rzeczy? Wszakże Król niezazdrości chłopu, że dobrze orze, Teolog szewcowi że dobre boty szyje: bo względem godności Krolewskiej roli, względem powagi Teologiczney szewskiego szuka iest podła. Tak: iezeli Chrześcianin pozna, czym iest, i do iakiego konca iest: świat cały z ponętami za iedną brydnię poczyta, i zazdrościć niebędzie. Jezeli powtore człowiek uważa sobie to, że cokolwiek w ludziach koło zdrowia, życia, fortuny, powodzenia ich dzieie się, wszystko się to dzieie z szczegulniejszego rozrządzenia Mądrości Boskiej: iednemu BOG daie wiele, drugiemu mało, trzeciemu nic, iak wie każdemu bydź potrzebę do zbawienia iego. Gdyby ten, co niema nic, miał fortunę, pewnie by niebył zbawio-

zbawio-  
ktory te  
wnie by  
drości  
kryte.  
to uważ  
ścić; ale  
i rzecze  
wisz, a  
podobn  
Opątr  
zazdro  
zdaie.  
na uw  
iemy C  
mistycz  
się zard  
cznym  
iedne  
cho i  
szą, r  
drugie  
i owi  
niewe  
ubolew  
mistycz  
drugie  
nie cie  
się. U  
w Nie  
będzie  
ludzkim  
ieć ty

zbawiony; przeciwnym sposobem gdyby ten, który teraz ma fortunę, został w ubóstwie, pewno by był potępiony. A te tajemnice Mądrości Bożkiej przed wiadomością naszą są ukryte. Jeśli, mówię, człowiek Chrzescianin to uważać będzie, niepodobna aby miał zazdrości; ale raczej podnieś myśl swoją do Boga, i rzeć: Dziękuję ci Boże, że innym błogosławisz, a mnie martwisz: bo im tak, a mnie tak podobno potrzeba do zbawienia. I że tajemnice Opatrności twojej nieprzenikam, nikomu zazdrościć niechcę, ale się tylko na wolę twoją zdać. Jeśli po trzecie Człowiek Chrzescianin na uwagę sobie weźmie, że wszyscy, którzy żyjemy Chrzescianie, jesteśmy członkami ciała mistycznego Jezusowego, zapewne wyrzeknie się zazdrości. Jak bowiem w tym ciele fizycznym jedna część drugiej nie zazdrości, chociaż jedno drugiemu nie zazdrości, że obie widzą, usłyszą, ręką jedną ręce drugiej, nogą jedną nogę drugiej nie zazdrości, obiedwie robią, chodzą, i owszem gdy jeden członek zachoruje, drugi nieweseli się, nie płasza z nędzy jego, ale raczej ubolewá nad nią. Tak powinno być w Ciele mistycznym Jezusowym: jeden Chrzescianin drugiemu nie powinien zazdrościć, z nędzy się nie cieszyć; ale wzajemnie ubolewac i ratować się. Utwierdza tę uwagę mocniej S. Grzegorz: w Niebie (mowi) wszyscy będziemy żyli, i nie będziemy sobie zazdrościć dobra rozumem ludzkim niepojętego; a tu mamy sobie zazdrościć tych znikomości, które Páweł nazywa gno-

iem *Arbitror ut stercora Pili* 3. v. 8. Gdyby to  
 na uwadze Chrześcianie mieli, pewnieby nie-  
 zazdrościli. Ale coż się dzieje? oto jedni w zie-  
 mi i znikomościach zatopili się, drudzy za ną-  
 miętnościami ślepemi idą. Inni na to ciało ma-  
 teryalne patrzą, a niemają względu, na Ciało  
 duchowne Jezusowe; dla tego też zazdrość w  
 nich nieuleczona, bo przeszkod wyliczonych  
 zwyciężyć niechęć: *invidia parredo assium*.

Kończę Kazanie do was Augustyna wiel-  
 kiego słowami: *Consideret unusquisque conscien-  
 tiam suam, & si se videat veni, nō invidia per-  
 cussam, evellat tribulos*. Niech każdy rostrząśnie su-  
 mnienie swoje; a jeśli w nim iad zazdrośny  
 znajdzie, całej usilności niech przyłoży, aby  
 go z serca swotego wykorzenił. Coż bowiem  
 jest, Chrześciani, co by cię przy zazdrości  
 trzymało? Zazdrość jest czarta pyłznego cor-  
 ka: więcze iey serca powierzyłeś? Zazdrość jest  
 łotrzyńni bliźnich swoich, zabija ich na fortunie,  
 honorze, zdrowiu, życiu, cnocie: więcze ją u  
 siebie przechowywać będziesz? Zazdrość jest  
 burzycielką pokoju w Krolestwach ziemskich  
 i Kosciele Chrystusowym: więc tey zdraczy-  
 nie dasz u siebie miejsce? Zazdrość jest nie-  
 przyjaciółką dobroci Boskiej, jest zakrwawie-  
 niem Opátrznosci iego świętey: więcze tę iasz-  
 czurkę we wnętrznosciach duszy twoiey żywic  
 będziesz? Chrześciani! z rozumu obrany ie-  
 stes, jeśli tey tak wielkiej złości niewyrzucisz  
 z siebie. Day mi bowiem iaką rostopną przy-  
 czynę, czemu tego iak najprzeczy nieczynisz.  
 Chcesz podobno bliźniego twego, przez zaz-  
 drość



troš z šťastliwego uczynie nešťastliwym?  
 škodí: samého siebie čímľ niešťastli-  
 wym. Blížni twoy zažvúvajú budú dobra po-  
 zvoleného sobie od BOGA v wesoľosti; ty  
 z smutku wseľkac ťe budú! á nie mn nie-  
 škodí: O také głupstvá, z cudzego šťast-  
 ťia byť niešťastliwym! Tá jest, iakiem u-  
 wažá, w Písmie swiętym ná zazdrošnych ka-  
 ra, že BOG, áby ich mocniej utrúpiť, im bar-  
 žiey zazdrošczá, tym baržiey błogóšlavi tam-  
 tym, ktorým zazdrošczá. Jawnym dowodem  
 tego Jozef Pátrýarchá: ná ktorego, im baržiey  
 zazdrošni Brátra nastépowali, tym go BOG  
 baržiey wwyžšá. Ale to mniefša. Baržiey  
 uwažay Ch. zesciánenie oštateczne rzeczy: iaká  
 dáš wýmowku před Sędziá Bogiem, že byťš  
 zazdrošny? Mowi Chryzostom: inni grzešni-  
 cy budú zvalali winę ná dobro roškosné, ábo  
 požyteczne, ktore ich do grzechu ciągnęto, á  
 chńciaž tá wýmowka před Sędziá Bogiem nie  
 budú wažyťš, przeciež jest iakákoľwiek. Ty  
 zazdrošny iakáž máš przeciež roškosz? iaki po-  
 žytek z grzechu twego? Roškosz twoja, po-  
 žytek twoy: smutek i udręczenie serca. Odwo-  
 iako-ńedžny čłowieceľ! raz ná tym, drugi raz  
 ná tamtym swięcie: Ná tym od siebie samého,  
 ná tamty od čarta ňedžny. Abož máš ťe  
 inney nagrody špodžiewať? Zazdrošni Diabeľ  
 BOGU wcielónemu chwały, Kaim Ablowi  
 Błogóšlawníšťwá, Sául Dáwidowi Tryumfu,  
 Ezau Jákbowi pierworodného Prawá, Fary-  
 zeuřzowie Chryřtuřzowi Cudow; i poginęli wie-  
 čnie. I ciebie tan koniec čeka, zazdrošny

člo-

człowieczes: Ruzna, ábyś przyšedł ná koniec Káimow, który drogá Káimowá idziesz.

JEZU Zbáwicielu! komuž ia mam i czego zazdrościć? honoru? ty ieśtes honorem; fortuny? ty ieśtes skárbeni moim; zdrowia? o gdyby wszystkie siły dlá ciebie łożyc; życia? pragnę rozwiązać się z ciałem moim, i bytá z tobá. Jestem od ciebie stworzony: nie dam serca zníkomości, Ty wszystkiemi rządzisz: rządz wśystkiemi, rządz i mná iák ci się podoba. Jestem częścią ciała twego mistycznego: Tobie bym źle życzył gdybym bliźniemu twojemu źle życzył. O J E Z U niech tego niebédzie! kwituię ze wśystkiego, cokolwiek ma świat naydroższego: Day mi tylko siebie, á mowię z S. Oycom moim Ignacym: *Dives sum facis*, do-tyć bogaty ieśtem. Amen.

## K A Z A N I E

Ná Nied źiełę Mięśopustną, ábo Sześć-  
dziesiątnicę.

O Stránie zapuśtujących.

*Venit diabolus, Et tollit verbum de corde eorum, ne credentes salvi fiant.* Lucæ 8vo.

POd czas tych mięśopust tu w Krákovie, zło-  
dziej chytry i okrutny, przyšedł do mieśz-  
kania pewney Páni, znalazł dwóch stráž  
domu trzymających; iednego przekupił, i ná  
swoię stronę przekręcił, á drugiemu strážniko-  
wi zabrał broń, któraby mógł bronić Páni swo-  
iey; ług nieczułych powiązał, Pániá zabił,  
wśzedł

wszedł do Pokoju, gdzie Kleynoty i szkatuła  
z pieniędzmi złożone były, wszystko zabrał.  
To uczyniwszy, coby miał uciekać, zachwatył  
śmiało po Krákovie grąsłwie. Co iedney uczy-  
nił, toż samo i wam, naymilsi słuchacze, wy-  
rządzić zamysła. Mając ja o tym wiadomość pe-  
wną, a z iedney strony niedolą tey Páni, z dru-  
giey strony niebezpieczeństwem waszym po-  
budzony będąc, przychodzę ná to miejsce, a-  
bym was o tym uwiadomił, i iak potrzebnie, tak  
wielce pożytecznie ostrożnemi uczynił. Dzi-  
wuiecie się? nigdyśmy o tym nie mówili, mowi-  
cie. Iac się wam bardziej dziwuję, że między  
kłęską cudzą a niebezpieczeństwem waszym,  
na obie uszy zaśypiecie. Niewiecie? Pragnie-  
cieśz wiedzieć? Pozwolicie chętnego ucha i pil-  
ney uwagi. W pierwszej części Kazania przy-  
powieść wytłumczę; a żeby to tłumaczenie  
z pożytkiem zbawiennym było, w drugiej czę-  
ści, (która oraz będzie dokończeniem, mowy)  
tym, którzy od tego złodzieja są złupieni, po-  
każę sposób, iakim życie swoje, i szkody strá-  
cone odzyskać mają. Wam zaś których rękowá  
jeszcze niepotkała szkoda, dam napomnienie  
skuteczne do tego służące, byście ná podobną ne-  
dź nieprzychodzili. Niech to będzie AdMDG.

## Pierwsza Część Kazania

Złodzieiem tym jest diabeł, który pod  
czas tych mięsoyust, nietylko tu w Krákovie,  
ale prawie ná całym świecie Chrześciańskim  
rosposciera zdrady swoje. Iak bowiem BOG  
ma święta swoje, mnieysze, więkšie, naywięk-  
sze,

szę, nawroczystsze, pod czas ktorých od ludzi odbierałby honor, i dusze ich na wieczność szczęśliwą przytkował: tak (mowi Bellarnin Kárdynał) diabeł ma czasły uroczyste sobie, w ktorých dusze ludzkie pozyskuie dla siebie. Naywiększemi zaś iego świętami są mięsopusty: iesli bowiem kiedy, tedy pod te czasły mięsopustne, czynią mu ludzie honor, i niezliczone dusze na przekłętą oddają mu się ofiarę. To mi jednak w podziwieniu: że gdy innych czasów, różnie się czart udaje, pod czas mięsopustu pokrywkę złodzieia na siebie bierze. Innych czasów pokazuje się już pochlebnym wężem, iak Ewie; już wychodzącym z iaskini smokiem: krąży aby kogo pożarł mowi Piotr; już wypadającym z kniei wilkiem: wilk przychodzi, iak mowi Mátheusz. Już uzbroionym naieżdżcą: moczarsz uzbroiony, iak mowi Żukasz. Już podkiewaczem nocnym: podsiat kękol. Już zmyślonym Aniołem światłości: przemienia się w Anioła światłości iak mowi Páweł. Zaś pod czas mięsopustu udaje się złodzieiem chytłym, iak go dzisieysza opisała Ewangelia: przychodzi kryjomo i wykrada wybiera słowo z serca. Coż w tym za tajemnica? Doszedłem iey, zważywszy rzecz piełnie. Ieżeli iakie, te przyiazne są złodzieiom czasły, w ktorých ludzie roztárgnionemi będąc, wzgląd cały na widoki roztárgnienie im czyniące obracają; a na te rzeczy, ktore dziedzićzą, pilnego baczenia mieć przestają. Wten czas naybarzieszy sztuczni złodziei wkradają się, i rzeczy bez baczenia zostawiają. Powiedz mi Pánie: kiedy ci pienią-

niądze zg  
nagle pr  
sle, szkar  
Kupcz  
cras, kie  
mies o  
łożona r  
materya  
bnych p  
sły są  
rzadki b  
ność na  
tupili, co  
framow  
biegają  
czey, ty  
zentowa  
nayob  
kupiony  
T  
moi, po  
mu Pew  
Pani? T  
le ludzk  
BOGA  
czono:  
ogien: d  
władzy  
mi, nad  
wiem  
bydź m  
go wyr  
wyk

niądze zginęły? o o w ten czas, gdyś interesem  
nagle przychodzącym roztrągniony na umy-  
śle, szkatułę otworem zostawił. Powiedz mi  
Kupcze: kiedy ci sztuka materij zginęła? w ten  
czas, kiedy się targując o pokazany towar, nie-  
miałeś oką na to, jak przychodził filut od-  
łożoną na stronę z stoła kupieckiego zamknął  
materję. Toż samo mówię o innych podo-  
bnych przypadkach. Ponieważ zaś mięsopu-  
sty są czasami ustawicznego roztrągnięcia:  
rzadki barzo, któryby w nich miał wzgląd i pil-  
ność na siebie; ale wszyscy prawie w tym się za-  
topili, co jest światowego, wszyscy gdyby E-  
fraimowie, za prożności świeckiej wiatrami u-  
biegaia się. Diabeł tedy przedsięwziął, nie ina-  
czej, tylko w osobie sztucznego złodzieja pre-  
zentować się, obiecując sobie i gruntownie zysk  
nayobfitszy w duszach krwią Chrystusową od-  
kupionych.

Ten tedy złodziey, naymilsz słuchacz  
moi, pod czas tych mięsopuszt przyszedł do Do-  
mu Pewney Pani. Domyślacie się, co to za  
Pani? Ta Panią wielowładną, absolutną jest wo-  
la ludzka. Częścią dla wolności, która jest od  
BOGA iey samey daną; do niey bowiem rze-  
czono: (Ecclesi. 15. 17.) *położył przed cię wodę i  
ogień: do czego chcesz, sciągni rękę*; częścią dla  
władzy, ktorej używa nad dźilnościami duszne-  
mi, nad zmyślami, nad namiętnościami. Co bę-  
wiem ona skutecznie rozkazuje, koniecznie  
bydź musi. Częścią dla umów, które BOG czy-  
to wyraźnym czy tłumaczonym sposobem  
zwykły z Człowiekiem czyni; iakie są: *Jeśli*  
odpu-



odpuszczcie winowaycom waszym, i ia wam odpuszczę grzechy; Iesli będziecie czynili na to serdnie nad ubogimi, ia wam pomnożę fortuny; Iesli nikogo niebędziecie sądzili, nie będzie was sądził surowym sądem; Iesli będziecie czynili pokutę za grzechy wasze, ia nieprawości waszych pamiętać niebędę. Są ieszcze inne umowy BOGA z Człowiekiem, już wyraźnie, już potajemnie, już absolutnie, już pod kondycją założoną na wielu mieyscach Pisma świętego wyrażone, które przyjąć albo odrzucić; zaniebować, albo wykonać, samiey tylko woli ludzkiej iest urząd. Panią tedy wielką wielowładną iest wola ludzka, i o tym to panowaniu namięniło Pismo (*Gen. 4. 7.*) w tych słowach: *na dążliwość cię twoją panować będziesz.* O toż namięnili moi pod czas tego mięśnopustu, Czart' złodziey chytry, Dom tey Páni naysc, z życia i ze wszystkiego ię złupić zamyslił. A żeby mu się pomyślnie udało: nayspierwey zdrady swoie zaczął nad strażnikami Domu tey Páni. Stworca nasz BOG każdey woli ludzkiej dał dwóch stróżow: jednym stróżem iest rozum, drugim pamięć; iesli ci stróżowie pilnie swoy urząd sprawują, Páni ich, wola ludzka, niema się czego obawiać, bęspieczna iest. Ale o przezorna czartowska zdrado! pod czas mięśnopustu czart przeklęty pierwszego strażniká woli ludzkiej, to iest rozum na swoię stronę przekręca, i nieiako przekupuje. Tak, aby był Ewę zdradził, wkradłszy się do Ráju, sprawił, aby prawidłami rozumnymi pogardzała, ktoremiby się według BOGA rządzić powinna była, a zdania zgubne

na pe-

na pozor powabne, a w skutku nie podobne  
 przedsię wzięta, będzicie iak Bogowie. Tak ten-  
 ze złodziey poczyną sobie z rozumem ludzkim:  
 Prawidła Boskie odbiera, światła przyrodzone  
 tłumii, a napełnia go chytrą nauką, która że ma  
 w sobie ponęty czute, ślaczno sprawuie w rozu-  
 mie, aby tak sądził, trzymał, iak ona mu poka-  
 zuie. Pierwsza *Maxima* czartowska, zdradli-  
 wie z Pisma wyprowadzona: (*Eccle. 3. 1. 4.*)  
*Wszystkie rzeczy mają czas. Czas płakania, narze-*  
*kania, i czas śmiania, tańcowania.* Ztąd bowiem  
 tak daley chytrze wnosi: masz człowiecze wie-  
 de innych czasow, w których możesz grzechy  
 twoie opłakiwać, BOGA wychwalać. Czas  
 mięsopuasa jest czas wesołości, śmiechu; prze-  
 to bądź dobrej myśli: stroy się w maski: czyn  
 sobie rozrywkę tańcami: podź do tey i do tey  
 osoby, z nią się zabaw. Inni nie bym ja to uwa-  
 żał, gdybym wiedział, że to dalekie jest od bli-  
 skiego niebezpieczeństwa grzechowego. Ależ  
 bo wiem, że sztuczny zdrayca ośłodzoną podaie  
 truciznę: pod maską, większą do grzechu śmia-  
 łość, a mniejszy wstyd zamierza; dla tego maski  
 nazywają się w Piśmie *facies peccatorum* twa-  
 rzami grzechow. W tańce prowadzi, a z koła  
 szczęśliwey wieczności chce wyprowadzać. I  
 to to jest, co mowi *Job cap. 21. v. 12. 13.* o nę-  
 dznych mięsopuasa: *Prowadzą w dobrach dni*  
*swoie, a wemgnieniu oka do piekła stępują.* Każe  
 szatan się zabawiać z tą i z tą Osobą, a ieszcze  
 bez widza, na osobności: a w ten czas wzburzy  
 fale, i dwoch w iedneyże łodce na dno piekiel-  
 ne pogrąży. Druga *maxima* czartowska pod

czas tych mięsopuśc wyprowadzoną zdraśliwie, z przykładu ludzi: Możesz to czynić, mowi, co inni ludzie czynią; inni ludzie godzą się: ty człowiekiem będąc czemuś siemasz po ludzku obchodzić? Ale i to sztyt w jedwabiu. Przykład pokazuje, a nieczyni różności, między wesółością godziwą bezpieczną i między wesółością niegodziwą niebezpieczną. Godnych ludzi stawia przed oczy, a nieczyni uwagi, że co innego bydl godnym według swiata i co innego bydl godnym według EOGA. Godność świecka bez godności duchowney jest hańbą wiekuiłą. Wielu tak czyni (mowi) a niepowiada, że wielu tak czyniących ginie wiecznie. Trzecia *Maxima* czarłowska, pod czas tych mięsopuśc, na owego rozpustnika słowach w Pisimie Bożym (*Ecclesi. 5. 4*) załadzona: *zgrzeszyłem, a coż mi się złego stało?* O słowa bezbożne! co ci się złego stało? czyliż niedosyc złego, że serce twoie purpurą krwi Jezusowey oblane, piekielnym obwinątes kirem? nic ci się złego nie stało, ale stac może; bo możesz już na dufy umarły i na ciele paść trupem; taki trafunek nie nowina pod czas mięsopuśc. Niewierzyysz? czytay historykow. A tak niewymownie złe i dufy twoiey, i ciachu twoiemu stanie się; ba kto wie, czyli się już nie stało? kto wie, jeżeliś tym grzechem śmiertelnym, niedopełnił miarki grzechow twoich? kto wie jeżeliś tym grzechem nieprzerwał osnowy zbawienia twoiego? kto wie jeżeliś po tym grzechu, natchymiaś niezostał wygluzowanym z Księgi żywota? O jak to straszna! o jak tragiczna rzecz!

á iák-

á iákże m...  
Otoż, m...  
zda si...  
nowi ha...  
guzowi...  
twymich...  
dacta str...  
ley sprzy...  
czart, ac...  
straznik...  
nie byt...  
kie wys...  
mogł br...  
bronie w...  
jest przy...  
Ják Pism...  
stanie rze...  
tych str...  
pominat...  
zwłazco...  
li. Aza...  
godziwi...  
będzie s...  
przypas...  
1. 19.  
zoh: ied...  
zocy d...  
kym b...  
mięci tk...  
oznego,  
obrażom...  
ko docz...

X. Balf...

á iá káże mówic będziesz: Coż mi się złego stało? Otoż, najmilsí moi, te í tym podobne czárt zdrádlíwy złodziey podaeie tych czasów rozumowi ludzkiemu zdania; í ieżeli się rozum, pogardziwszy práwidłami swoiemi, chwyci czártownikach maxym, iuż íest przekupiony od złodzieia strážnik, iuż ná zdrádę í zgubę Páni swoiey sprzyięzony. Wszakże mnieyby wskorał czárt, aczby rozum skaptował, gdyby drugi strážnik, to íest pamięć ludzká, nie po íego strónie była. Ależ bo on temu strážnikowi wszelkie wykrađa zbroie, ktoremi by Páni swoiey mogł broníc Bronń tá ktorá ma panuieć ku obronie woli ludzkiey przeciwko grzechowi; íest przypominanie sobie rzeczy ołtatecznych: Já k Piśmío S. Eccli. 7. 40. naucza: Pam ęray na ołtanie rzeczy, a nigdy nieczgrzeszys. Gdy częste tych strážliwych rzeczy w pamięci tkwi przypominanie, niepodobna aby tam ná grzech íáki; zwłászczá śmiertelny, odważenie się było woli. Aza bowiem odważy się człowiek, aby niegodziwie rokoszował, gdy mu w pamięci tkwié będzie śmierć, ktora nagle á niespodziewanie przypaść może, íak ná owego rokosznika, (Luc. 12. 19,) dopiero mówiącego: *duszo, masz wiele dóbr: iedz, piy, używaj; iuż ci umieraiącego: rey nocy dusze rwey upominaię się u ciebie.* Aza śmiáłym będzie ná sprosńá íprawę, ieżeli mu w pamięci tkwié będzie, że íest w przytomności sędziego, że ná niego patrzy ten sędzia, ktory sam obrażony, go osádzić í wnet ná śmierć nie tylko doczesną, ále í wieczną skazać może? Czy

K

podo-

X. Balsama Każań Niedz. Tom I.

podobna aby się sprzeciwił woli Boskiej, ciężko zakazującej iakiego wykroczenia, jeżeli na to żywy wzgląd mieć będzie, że się przez takowe sprzeciwianie niepochybnie przyprawi o pożary piekielne, żadnym językiem niewysłowione i rozumem w udręczeniu niepojęte? Czy podobna aby moment zakazanej lubości obiecał, jeżeli uważa, że przez taki moment postradzi wieczności roskolzy, i owo nieustannie błogosławieństwo Świętych Bożych? Wiercie mi: niepodobna, niepodobna! tych ci to rzeczy pamiętanie na pustynie zaprowadziło wielu, wielu w klasztorach najsćcisleyzych na zakonne życie pozamykało, wielu na świecie o życie naysurowsze przypawiło. Tych ci to rzeczy pamiętanie jest brzegiem morskim, na którym acz niewiem iak natężony światła tego fale ożbiiają się. Tych ci to rzeczy pamiętanie, jest rorężem doświadczonym, nad wszystkie mi, acz niewiem iak natężonemi pokusami niezawiedzenie tryumfującym. Otoż czart zdradliwy, tych to mięciopustynych czasow naybarżiej o to zabiega, a żeby wykradł te oręża pamięci ludzkiej; to jest: wykradł wzgląd na rzeczy ostateczne: wzgląd na śmierć, ład, piekło, utratę Niebá. A na to miejsce wkłada obrazki rzeczy pociesznych śmiesznych, owe bayki miłosne, owe historye żartow pełne, owe wynalazki dawno praktykowanej uciechy. O iak się pamięć z tych Świętych złupiona oręży skabałtaie? Widzieliscie kiedy na Woynie poimanego żołnierza odbiorą mu broń, i prowadzą do kąd chcą; żołnierzem ci jest, ale że postradał oręża

oręża, ni  
swego, a  
brom po  
z pamięć  
względę  
swoicy, v  
się tak p  
mu zrod  
ludzkiej  
mięcia, t  
mownik  
ka dwoia  
ma też i  
ska, ma  
gami są z  
Zmyśli n  
licie, nie  
raczej w  
abo olic  
zewnętr  
wy Pużi  
w który  
Wszakże  
zofij nied  
chytremu  
powiodło  
sprawa.  
ze: aby n  
kadzały.  
mi, powi  
ka mieyd  
niwramos  
do piękne



oręże, nic niemoże: niemoże bronić Hetmana  
 swego, ani siebie, bo już poymany, bo już  
 broni potrzebney niema. Toż samo dzieie się  
 z pamięcią ludzką, gdy iej czárt wykradnie  
 względy ná ostateczne rzeczy: już ona Pani  
 swoiey, woli ludzkiey, bronić niepotrafi. Gdy  
 się tak powiodło czártu przekłętemu, chytremu  
 złodźcieiowi, z temi, w których to cała siła  
 ludzkiey woli była, strażnikami, rozumem i pa-  
 mięcią, żadney trudności niema z sługami i do-  
 mownikami. Wiedzieć potrzeba, że wola ludzka  
 dwoiakie ma służeństwo: ma sług swoich,  
 ma też i słuźebnice; tak właśnie, iak Pani ziem-  
 ska, ma sług, ma też słuźące białogłowy. Słu-  
 gani są zmyśli, słuźebnicami są namiętności.  
 Zmyśli mieszkają o podał, iak słudzy pospoli-  
 cie, nie w pokojach bliskich pokoiu Pani, ale  
 raczy w przyległych Pałacowi mieszkaniach,  
 abo officynach: wszakże wszystkie zmyśli są  
 zewnętrzne. Zas namiętności iako białogło-  
 wy słuźące, mieszkają niedaleko pokoiu tego,  
 w którym Pani ich, wola ludzka mieszka:  
 Wszakże mieysce namiętności, według Filo-  
 zofij niedaleko serca. Gdy się tedy złodźcieiowi  
 chytremu, czártu, z strażnikami woli dobrze  
 powiodło, z służeństwem arcyłacna mu iest  
 powiada. Naypierwey sług, to iest, zmyśli wią-  
 że: aby mu do zamierzonego końca nieprzesz-  
 kadzały. Wieciesz czym wiąże? temi sznura-  
 mi, powrozami, łańcuchami, o których ná kil-  
 ku mieyscach Pismo święte mowi: *sznurami*  
*nieprawości, łańcuchami grzechow.* Oczy wią-  
 że pięknemi widokami, a w nich lubieżną ro-

skoszą; Ułzy wiąże sprośnemi piosneczkami, nieforemnemi mowami, namowami i obmową, która się często w próżne rozmowy mieści. Smak wiąże niepomiarkowanym zażywaniem potraw i napoiów zbytecznie przyimowanych; Powonienie wiąże owemi perfumami, któremi się znikome białogłowy namaszczają. Zapomniawszy o tym wyroku Pisma: (*Isa. 3. 24.*) *będzie miasto wdzięczney wonicy ciężki smród*; mowa jest o smrodzie piekielnym ze skwaru ciąż potępionych pochodzącym: aby głupie serca znęciły ku sobie. Zmysł tkliwości wiąże, miękkością, lubością, upodobaniem, zapaleniem w dotknięciu popolicie-rodzącymi się. Tak skrepowani śludzy woli, to jest, tak powiązane zmysły, ani się ruszyć mogą przeciwko zdraodom czartowski; podobnemi są do zaśypiających letargiem, przy których zabieray wszystko, nie będą bronili, bo nieczują; a chociażby mogło się mówić, że czują, tedy są związani snem śmiertelnym, któremu się żadną miarą oderwać niemogą. Dopieroż łacnieysza sprawa czartu z namiętnościami. Co się dzieje z białogłowami służącemi, gdy o złodzieju zwłszcza nocnym usłyszą: żadney obrony Páni swoiey nie dadzą, ale raczy zamieszanie tylko sprawią, i strach pomnożą; toż się dzieje z namiętnościami: acz służą woli ludzkiej z ustawy Bózkiej *Gen. 4. 7.* *Sub te erit appetitus eius*: Pod tobą, to jest poddanką twoją, będzie pożądlivość; ale iak nigdy szczeremi Páni swoiey nie były, tak zawsze były, i są przychylnemi zdraodom czarta przekłętogo, iakaż ma byż od tych obrona? owżem

o iak

o iak da  
mici ho  
nędzna  
iż zg  
gi z orę  
bnice p  
progu; p  
łowa m  
iżk war  
czone.  
wiodła  
zmysł  
okrutn  
wszystk  
mniey d  
powiada  
złodziei  
nę, acz z  
odebra  
chown  
Panią:  
śmierci  
było, n  
lekwen  
ślepiow  
czne og  
rozhu  
amierc  
żeście  
podpor  
cięto, u  
krewko  
ty: rozu

o iak daleko gorsza od domowych zdrada. *Inimici hominis domestici eius. Matt. 10. 36.* Ach! nędzna wolo; ach! nieszczęśliwa Páni! podobno iuż zginiesz! strażnik ieden przekupiony, drugi z oręża ogołocony, słudzy powiązani, służebnice przeciwko tobie; złodziey i zaboyca w progu: podobno iuż zginiesz! Bodaybyście te słowa mōte nigdy nie miały prawdy. Ale, ách! iák wam nie życzę prawdy, ták iuż widzę uiszczzone. Gdy się cała czártowskiey osnowy powiodła zdrada: zabija Pánią wszystkich władz, zmysłów, namiętności; zabija wolą ludzką. Ale okrutniku wzdyc się pohamuy w złości! zabierz wszystko czego szukasz, wolną Pánią przynajmniej daruy życiem! Do kamienia mówię. Odpowiada: inży jest u mnie obyczaj, á niżeli u złodzieiow ziemskich; oni odebrać mogą fortunę, acz zostawia życie; ja nigdy, czego pragnę, odebrać niemogę, poki pierwey nie odbiorę duchownego życia. Zabija więc okrutnik wolną Pánią: inaczey zabić nie może, zabija grzechem śmiertelnym. Nie inżeyć spodziewać się trzeba byto, nie inżey, tylko tey nieszczęśliwey konsekwencyi. Rozum prawidłami zgubnemi zaślepiony, pamięć z względu ná rzeczy ostateczne ogołocona, zmyśli zepsute, namiętności rozhukałe: nic innego z tego nie idzie tylko śmierć duchowna woli. Mogło się wam trafić żeście widzieli Dom słaby, dwoma wsparty podporami; wszakże gdy te dwie podpory podcięto, upadek domu nastąpił. Wola ludzka dla krewkości swoiey barzo słaba, ma dwie podpory: rozum, który ją oświeca, pamięć która ją od

z tego wstrzymuje; te dwie podpory nieprzy-  
 ciół podciął: pewna zguba woli. Rozum zgub-  
 nemi zarażony prawdami: toć ią zwiedził;  
*lesli oko twoie* (mowi Chrystus *Matt. 6. 23.*)  
 złe, to jest rozum, nauką złą napełniony: *wszyst-  
 ko ciało twoje będzie ciemne*; to jest: sprawy two-  
 ie staną się godne ciemności wiecznych. Pa-  
 mięć niema względu na BOGA i ostateczne  
 rzeczy; poydźcie zą tym co mowi Psalmista: *Psal.*  
*10. 5.* *Niemasz BOGA przed oblicznością jego*  
*splugamione są drogi jego.* Zginęła wola; któż ią  
 miał bronic? nie zmyśli; bo te lubość kochał;  
 nie namiętności: bo te serdecznie lubości pra-  
 gną. Podał się widok niegodziwy: oko się w  
 nim zatopiło: rozum ciekawie mu się przypa-  
 trować począł: pamięć obrazek jego w imagi-  
 narywie odmalowała: porwała się ku niemu z  
 wesołością namiętnosc. Wola upodobanie w  
 nim mieć poczęła, w upodobaniu zabawiła się,  
 w zabawieniu zezwoliła. Zginęła wola. Zło-  
 dziey zdradliwy, czart przeklęty, zabił swobodną  
 Panią, a zabił grzechem śmiertelnym.  
 Ach! już nędznico! gdzieś się wolność twoja  
 podziała! Wolność twoja zamieniła się w jarz-  
 mo piekielne; bodaybys nigdy nieumierała, boś  
 się przez taką śmierć niewolnicą piekła uro-  
 dziła. Zginęłaś! zginęłaś! i co tylko miałaś, już  
 nie twoje. Jakoż nymilsi słuchacze moi, wy-  
 konawszy zdradę swoją złodziey okrutny, nie  
 już więcej niemił do czynienia, tylko poyść  
 do pokoiku serdecznego, i z tamtąd wszystkie  
 skarby, wielkiej Pani swobodney woli, zabrac;  
 iak mowi dzisiejsza Ewangelia: przychodzi

i wy-

i wybiera z serca ich słowo Boże, aby zbawio-  
nemi niebyli. Tłumacze Pisma Bożego, uwa-  
żając te Jeremiaśza Proroká słowa: *Rękę swoją,  
ściągnął nieprzyjaciół na wszystkie kochania jego:  
Miser manum ad omnia desiderabilia eius.* Thren.  
1. 10. Skárby duchowne dwoiako dzielą: iedne  
nazywają kleynotami, i te są dary nadprzyro-  
dzone iák mowiemy w Teologii, włane. Tákim  
darem iest łaska poświęcająca i nasienia nad-  
przyrodzone cnot, ták Teologicznych, iákó  
Moralnych to iest obyczajnych; drugie nazy-  
wają pieniądźmi, i te są zasługi nadprzyrodzo-  
ne, ktoremi sobie kupujemy Niebo. Otoż ten  
złodziey dzisieyszy zabiwszy swobodną Panią,  
wola ludzką, wkradł się do pokoiku serdeczne-  
go, i te wszystkie skarby nadprzyrodzone, iákó-  
mie zabráł. *Miser manum ad omnia desiderabilia.*  
Zastął dary nadprzyrodzone; naypierwéj łaskę  
poświęcającą, która czyni Człowieká Synem  
Bożym przypodobionym, która daie do Nieba  
człowiekowi prawo niezawiedzione, która iest  
szczęśliwą wieczność, która tyle waży ile  
szczęśliwa wieczność, bo spráwuie aby sprawy  
nasze były zasługą *de condigno*, to iest rowne  
szczęśliwey wieczności. Zabráł łaskę poświę-  
cającą: bo iák tylko prędko ná grzech zezwoli-  
ła wola, ták zaraz łaska poświęcająca zginęła,  
bo ona z grzechem żadną żywą miarą stać nie-  
może: iák ciemna połnoc z iasnym południem,  
iák życie z śmiercią, iák bałwan z Prawym Bo-  
giem pogodzić się ná iednym horyzoncie, w ie-  
dnym sercu, ná iednym Ołtarzu niemoga.  
Zginęła łaska poświęcająca; ale nie sama, bo  
z nią



z nią cnot obyczajnych nadprzyrodzonych zgineło grono. Umarła Mátka: żyjące mátki afektem poumieráły wszystkie Cory. Ach! co za szkoda, tak drogich, owszem naydroższych kleynotow! Nie ná tym przestał okrutny i tákomy złodziey; zapráł ieszcze pieniądze, to jest wszystkie záslugi przez wiele lát zbierane ku osiągnienu Nieba. Ták ci jest, naymilsi moi: choćby kto miał nierliczone cnoty, choćby tyle Ksiąg napisał ná obronę Kosciola, ile Augustyn i Tomasz z Akwinu, choćby tyle ludzi náwrocił ile Páweł Apostoł i Xáwery, choćby tyle umartwienia dobrowolnego ponioł, ile Symeon i Daniel Stylitowie, choćby tyle przesładowania wytrzymał ile wszyscy razem Męczennicy; jeżeli się ná jeden grzech próżno, wszystko do osiągnienu Nieba nic nieważy, wszystko czárt zabiera *Omnes jussuria eius non recordabuntur. Ezech. 18. 24.* O przekłéta czárta zdrado! iák okrutnie zabijałś i rábujesz wolá ludzká? o z rozumu obráni, którzy się pod czas tego mięsopustu ná grzech ciężki, śmiertelny odważacie! czy to on jest nieczystością, czy piianstwem, czy szpetną rozmową, ábo namową, czy tylko szpetną myślą, do serca dobrowolnie przypuszczoną, acz skutku swojego niemaiącą. O! iák wielką ponosicie szkodę!

## Druga Część Kazania

Chrzesciánie moi! cóż? zrozumielizescie przypowieść ná początku Kazania wam powiedzia-

N  
dzian?  
wola ludz  
myśli i n  
za ługi  
dobno t  
centaw K  
dziej te g  
niego, a  
w Grodz  
zubienic  
śliwego  
BOGA  
ym sam  
toziuszon  
rego sam  
na niewle  
ciągnąc.  
awas sam  
rozum os  
złupić, z  
wola zab  
budzony  
nieśczęs  
stwem, p  
wielce p  
dali, nap  
otworzy  
się wyjęci  
wdzonych  
dzone s  
gli; wam  
onienie  
się uwie.

Wzięta? Złodziey okrutny diabeł, Páni zabita,  
wola ludzką, strażnicy rozum i pamięć; słudzy  
myśli i namiętności, skarbów wykradzione łaski i  
zaślugi. Tacy to nieszczęśliwa traiedya, już po-  
dobno tych mięsojstwą nie na jednym się mie-  
scu tu w Krákovie stała, i teraz jeszcze ten zło-  
dziey tu graśnie, niczego się nieboi: bo sądu ná  
niego, ani w Trybunale, ani w Ziemstwie, ani  
w Grodzie, ani na Rátulzu nieznaydziecie. Z  
żubienie się waszych śmieie, z miecza sprawie-  
liwego igrańkę czyni. Prawdą, ná Piekło od  
BOGA kazany, i już ná wieki potępiony; ale  
ym samym że wiecznie osądzony, jest barziej  
rozuszony, rádby wszystkich od Nieba, z kto-  
rego sam wypadł, oderwać; rádby wszystkich  
ná miejsce mąk, ná które sam przyszedł, po-  
ciągnąć. Przeto najmilsi moi! wiedzcie, że i o  
was samych zamysła źle: chce koniecznie wasz  
rozum osłepić, pamięć z rzeczy duchownych  
złupić, zmyśli związać, namiętności zburzyć,  
wolę zabić, skarbów duchowne wykraść. Iá po-  
budzony, iákom się oswiadczył, już innych  
nieszczęściem, już waszym niebezpieczeń-  
stwem, przyszedłem dziś, z tą przypowieścią  
wielce prawdziwą: á żebym tych, którzy zbłą-  
dzili, náprostował; wam, byście niebłądzili,  
otworzył oczy. Pożyteczniey zaś tego przed-  
sięwzięcia wykonać niemogę, iák, gdy ukrzy-  
wdzonym podam sposób, którymby wykra-  
dzone sobie przez czarta skarby odzyskać mo-  
gli; wam zaś, gdy zbawienne zostawię napo-  
mnienie, ná które względ mając, niedalibyscie  
się uwiesć okrutnego czarta zdrádom. Do was.

nay-

naypierwey mówię ktorzyscie dali sobie tych mięsopust wykraść iakę poświęcającą, przez grzech smiertelny: staraycie się wszelką utilnośćią, abyście ją odzytkali, bo od iey odzytkania wszelkie dobro wasze zawisło. Złodziey ten, który ją wam wykradł, jest tu w Krakowie, rożnie się włoczy, to po kamienicach, to po szynkowanych domach, bywa często i na redutach; dochodźcie go, upomniycie się krzywdy, odbierzcie co swego; ale wiecież iakim sposobem tę sprawę zbawienną działać macie? Innego ja niewidzę sposobu, (gdybym miał inny, dał bym go wam z pod ferca) innego ja niewidzę sposobu, tylko ten: abyście się do naywcześnieyszey uciekali pokuty. Onegdaj, wczoray obrażiliście smiertelnie BOGA: niewychodzicieś dżisay z Kościoła, aż się przez szczerą spowiedź usprawiedliwicie. Możecie sobie mówić albo myśleć: Złodziey ten Niedzieli pierwszey postu, wiemy dobrze, że przydzie na Pustynią do JEZUSA aby go kusił; w ten czas my udamy się do JEZUSA, a od Nieprzyjaciela naszego, cokolwiek przez nieostrożność naszą zyskał, odbierzemy. Ach! Chrzescianie! w tym ci to samym zamysle waszym wielka chytrego tego złodzieia zdrada. Zdradliwym jest lisem, w tę stronę pełną uwodzi, a do bliskiey zmierzają kniei: pokazuje wam post do pokuty, a tym czasem może was wtrącić do piekła. Zapusły są to złe barzo czasy; Wiecie co Pismo mówi: (Eccle. 9. 12.) *Iako ryby łowią mędq, iako praka siłlem imaię; rak ludzie bymaię poimani wezdy czas.* Zawszec jest BOG sprawiedliwy,

dliwy, ale iakom uważał w Historyach, naye-  
 ścięć pod czas mięsiopustu, śmierć nagłą a nie-  
 spodzianą na grzeszników posyła; czytać o tym  
 Książkę Tyłkowskiego. Ani się temu dźwo-  
 wac trzeba: innych czasów ludzie grzeszą, ale  
 pojedynczo, nie taką kupą, nie tak gromadnie;  
 zaś pod czas mięsiopustu niezliczona liczba ludzi  
 przeciwko Bogu i Uporywa, się, nie taki powsze-  
 chny przeciwko Królom swemu bunt czyni.  
 A iako ziemscy Monarchowie, iak tylko po-  
 strzegą bunt, wozyka swoje posyłaia i bunto-  
 wnicze plemię z kretefzem gubia: tak Bog  
 sprawiedliwy, w tym to powszechnego buntu  
 przeciwko sobie czasie, śmierć nagłą na grze-  
 szniki posyła, i gubi ie wiecznie. *Sic homines*  
*capituntur in tempore malo.* Nadzieia wasza omy-  
 lic was może; podobno pierwey przydziecie  
 na głód wieczny, a niżeli do postu: podobno  
 pierwey was krew Jezusowa potępi, a niżeli  
 Mękę Jezusową rozpamiętywać wam przy-  
 dzie! I ieden moment w grzechu śmiertelnym  
 niebezpieczny: bo z złego momentu może  
 wyniknąć niefortunna wieczność. Zmiłuy-  
 cieś się nad duszą waszą, a nieporzucaycie ją w  
 niebezpieczeństwo zatracenia. Jeśli dusza wa-  
 sza raz zginie, na zawsze zginie, a szkoda ta ni-  
 gdy niepowetowana. Weźmiecieś to sobie w  
 głowy wasze, nieodwołocznie grzechu się wy-  
 spowiadaycie, załucie zań, postanowcie mo-  
 cno w tey reszcie zapuść, owsiem w całym życiu  
 waszym, kazać się wszelkiego grzechu śmier-  
 telnego. Do was zaś, którym ieszcze ten zło-  
 dziey zdradliwy nieuczynił krzywdy, to iest  
 nie

nieoślepił rozumu, nieztłupił z zbawiennego oręża, to jest, z względu na ostateczne rzeczy pamięci waszey, niezaraził zmysłów waszych, niezabił grzechem śmiertelnym woli waszey, nie wykradł z ferc waszych łaski poświęcających i innych dórow. Do was mówię słowy Ewangelicznemi: (Mat. 24. 43.) *Gdyby wiedział gospodarz, ktorcy godziny złodziey ma przyść, czułyby mdy, a niedopuszcziby podkopać domu swego.* Jesteście gospodarzami ferca waszego; wiecie, bom wam opowiedział, że złodziey piekielny, czart przeklęty, grassluie temi czaszy, i całą usilność łoży, aby iak naywięcey ludzi wyzwał z życia duchownego, i fortuny duchowney. Mieycie się ná ostrożności, czuwawcie pilnie, a niedopuszczaycie, by się podkopał do ferca waszego, i wykradł wam łaskę poświęcającą. Rozumieciez co ia mówię? niemniemaycie, abym ia tylko po was wyciągał przedsięwzięcia kaiania się wszelkich grzechów śmiertelnych, pod czas mięsopustu. Mało iest ná tym przedsięwzięciu. Koniecznie trzeba drugiego, ktorym byście postanowili unikac od okkazyi, i niebezpieczeństw grzechowych: bo wierzcie mi, że pierwsze przedsięwzięcie bez tego drugiego, skutecznym bydź niemoże. Przeto ia, naymilsi moi, chcę po was, i JEZUSA Chrystusa imieniem przykazuję wam, byście się nie tylko wszelkiego grzechu śmiertelnego strzegli, ale też żebyście od okkazyi i niebezpieczeństwa grzechu śmiertelnego unikali. Dajcie pokoy podeyrzanym kompaniom, bo w nich łacno w grzech nieczyłty, czy to uczynkowy,

kowy,  
cie się  
Troye  
wany w  
przeklę  
wyny.  
pokazu  
belkie  
kwie  
cznosc  
zno-  
zologu  
cielzy  
w niel  
od grz  
kro mi  
Pisze  
do cze  
may  
zakaz  
bogor  
by od  
wał, b  
się trz  
ale ia  
lam i p  
soko m  
ze zad  
niem  
smier  
miefo  
pow  
telne



kowy, czy niwslny, możecie upać. Niestroy-  
cie się w niażki, bo tym obyczajem ná Obraz  
Troycy Przenawświętżey, który iest wymalo-  
wany w duszy waszey, kładziecie obraz czárta  
przekłętego. Pogardzcie tancami, bo tańce są  
wymysłem diabli, iako się to z Augustyna  
pokazuje. Co wam Chrześciance w kołko dia-  
belkie b egac, którym w pamięciach powinno  
rkwic koło szczęśliwey i nieszczęśliwey wie-  
czności? strzeżcie się żartow śmieszkw lubie-  
żno-sławolnych, bo powiadam wam z Chry-  
zologiem: kto żartuje z diabłem, niebędzie się  
cieszył z Chrystusem. Niemowcie: choć się  
w niebezpieczeństwo wdamy, łaska Boska nas  
od grzechu zachowa, bo tacy śmiałkowie giną;  
*kto miłuje niebezpieczeństwo, w nim zginie*, mowi  
*Pismo S. Eccli. 3. 27.* Rozumiecież naymilsi moi,  
do czego napomnienie moje zmierza? Niemnie-  
maycie tego, że ia wam wesołego mięsopuasa  
zakązię, że wam rośkazię, abyście ten czas ná  
bogomysłności i surowey pokucie trawili: nic  
by od rzeczy niebyło, choćbym tak rośkazo-  
wał, bo nic szustniejszego, iak w ten czas ścisłe  
się trzymac BOGA, gdy go wszyscy porzucają;  
ale ia niechcę byđ tak ostry na was. Pozwa-  
lam i pozwolenie powtarzam, abyście sobie we-  
soło mięsopuśty odprawowali; mowię iednak,  
że żaden człowiek prawdziwie wesołym byđ  
niemoże, który ma ná sumnieniu swoim grzech  
śmiertelny. Abyście więc prawdziwie wesołe  
mięsopuśty mieli: chcę tego tylko i wyciągam  
po was, abyście pod czas nich grzechu śmier-  
telnego, i bliskiego niebezpieczeństwa iego pil-  
nie

nie chronili się. Przyściecież na to! Jeżeli przyściecie, ja wam przyrzekam, że nie wam tego piekielnego złodzieja zdrady szkodzić nie będą.

A żeby to przyrzeczenie moje pewnieysze było. Do Ciebie JEZU Chryste Zbawicielu mój z głębokosci serca wołał o to już wiele dusz krwią twoją odkupionych zginęło! oto i około tey garstki owieczek twoich smok piekielny krąży, aby którą pożarł! Pamiętaj Nayukochanży Zbawicielu na rany, na śmierć twoję, którą za nas poniosłeś: a nie dopuszczay, aby z nas który przez grzech śmierci ny miał iść na pożarcie. Wyznamy, że skłonności nasze czynią nas bydłami: byleśmy się trochę im poddali, już nas porwają i do smoka piekielnego zanoszą; Ale Ty Miłosciwy Panie, który masz wszelką władzę łąki i natury; rozumy nasze objaśnij, pamięci naszej day przytomność rzeczy ostatecznych, Wołaj utwierdzay w dobrym, zmyśły strażą twoją opatruj, namiętności porywczę ukroc: abyśmy za pomocą twoją tam przyszli, dokąd złodziej zbliżyć się niemoże. *Quò fur non appropriat. Amen.*

## K A Z A N I E

Na Niedzielę Ząpuśną

Trzem osobom maszki zrywa.

*Domine ut videam. Łuca 18.*

**T**Rąfiło mi się czytać o pewnym lekkomyślnym człowieku. Ten pod czas mięso-

puśtu,

puštu, chcąc swawolney innym dopomagać kompanii, pobiegał do Malarza iak nayprzeczy bydz mogło, kazał twarz swoię różnemi umalować farbami. Frant Malarz część twarzy suchymi natarł, część wodnistemi napuścił farbami; przyrzekł: teraz dobrze. Pospieszny do swawoli człowiek, nieporadziwszy się zwierściadła, słowem malarza ubezpieczony, wpada w posrzed kompanii: hasać, takac, przedziwne lekkomyślności wyrabiać pocznie, tym śmieley, że u siebie, iakoby nikt niepoznał, postanowiony. Tymczasem opadną suche, spłyną razem z potem wodniste farby; poznają wszyscy: kto był, wyśmieją, wzgardzą. O! gdyby się co podobnego działy stało! Trzy Osoby oglądam iā podczas tego mięsopestu: widzę i czwartą ale ta wielkiej od pierwszych różnicy. Trzy osoby oglądam, wszystkie w maszkach w posrzed ludu Chrześcijańskiego hasające; jedna z nich w maszce z samey światłości, druga w maszce z samych farb, trzecia w maszce z samych powabow i wdziękow wyrobioney. Czwartą zaś maski niema, ale cała śliczną białą załsoną pokryta, nā ustroniu w poważney cichości stoi. Według tych wielości osób, czworaki stał się podział Chrześcijańskich ludzi: jedni za Osobą w iasney maszce przodkuiącą niewypowiedzianym tłumem; drudzy za osobą malowaniem pokrytą w nieprzeliczonym gminie; trzeci za osobą wdziękiem i powabami upiękroną, ledwo nie w naywiększey kwocie biegną i lecą. Czwartą też Osoba ma swoię sekwitą, ale bez porownania maicy-

mnieyszą; mnieyszą, ale bez porownania godnieyszą; bo z wyboru rostopnych poważnych ludzi złożoną. O! gdyby się to działy i stało, co niegdyś z owym obłudnie wymalowanym człowiekiem! Ogdyby światło z pierwszej, farby z drugiej, wdzięki i obłuda z trzeciej Osoby spadły! a wszyscy obaczyli iawnie, kto za kim idzie, i kto jest ten który się tak kształtnie ná oko ludzkie udac umie. Tegoż samego, niewątpię, naymilsi słuchacze moi żądacie, i zdaie mi się, że każdy z was mowi Ewangelicznemi słowy: *Ut videam*. Ogdyby te osoby widzieć i poznać! Abo przyłożę działy wszelkiey ufilności Káznodziejki, abyście ku pożytkowi waszemu zbawiennemu te Osoby obaczyli, i iákie są, poznali. Stanie się to, gdy ná dzisieyszym Kázaniu trzema osobom pozdzieram maski. O czwártey zaś w przyszty dali Pan BOG wtorek na nieszpórach namyslać się będę, czyli zdiąc z niey załsonę, czyli załsonioną przed oczyma Chrześciankami zostawić. Pobłogosław mowić poczynaiącemu, ná większą Chwałę Syná twoiego niepokalanie poczęta Pánno i Mátko Zbawiciela moiego JEZUSA Chrystufa Ad M.D.G.

Czekacie z wielką dwornością, abym rzecz obiecaną iako nayprzeczy do skutku przyprowadził. Niebawię. Powiedzcie mi którą naypierwey osobę chcecie widzieć i poznać? Rozumiem osobę, w iasną maskę przyodzianą; bo ta zdaie się pierzeństwo między innemi trzymać, a tym samym większą do poznania siebie zapala dworność. Dobrze: Ale coż też sądzicie

o niey?

o niey? Ná pierwsze weyrzenie sądzicie byďte Aniołem światłości; sądząc Aniołem, macie w niey upodobanie; mając upodobanie radzibyscie byli iey hołdownikami. Widzicie, iak te powierzchowni okazałosc zdradzie może? Dla czego przestrzegam każdego z was, słowami Ewangelij: (*Luc. 11. 35.*) *Patrz żeby światło, które w tobie jest, ciemnością nie było.* A to iak? Musieliście słyszeć te Pawła S. słowa: (*2. Cor. 11. 14.* *Satan przemien a się w Anioła światłości.* Iak niegdys wziął na siebie maszkę węzową aby Ewę zdradził, tak pod czas miętopustow czyni sobie maszkę i postać Anioła światłości, aby wielu nieostrożnych ludzi do siebie przyciągnął. Ale ta światłość jego ciemnością jest. *Lumen tenebræ sunt.* Niedosyc podobno przenikacie, iak to światłość może byďte ciemnością. Słuchaycie: Oto czart temi czasami, robi sobie maszkę z ciemności i z światłości. Wszystkim miętopustuiącym powiada, że blisko post: post, który jest czasem miłosierdzia, pojednania się z Bogiem, rozpamiętywania męki Jezusowej, która jest nadzieią zbawienia. Otoż światło. Tym czasem każe im śmiało grzeszyć w nadzieję łacnego i bliskiego miłosierdzia. Otoż ciemności: światłość pokazuje, a ciemności kryje. Podobni usienki do owego ptaszniaka, który chcąc przepiórkę schwytac, stawia siatkę, a sam za siatką wabic ią poczyną; bieży przepiórka ná głos słyszany, a w tym w ukrytą wpada siatkę. Tak właśnie czart pod czas miętopustu postępuje z ludźmi; pokazuje im

L

świa



świąteczko święte, to jest czas miłosierdzia bli-  
sko następujący; a tym czasem kłótnym wa-  
bikiem utrudzonych ludzi sieciami grzechowe-  
mi płata, i wiąże. To przepowiedział Salomon  
*Prov: 7. 21. 22. Irretrivit eum. Chytrność czartow-  
ska uśidlila człowieka.* Tegoż samego racją da-  
je: *Sequitur eum quasi agnus lascivius & ignorans  
quod ad vincula trahatur*, bo utrudzony człowiek  
biegł za czartem iak baran lubieżny niewiedzą-  
cy że go do łańcucha prowadzą. Tę iak maszkę  
zerwę czartu, i iaką pod nią jest zdrada skryta,  
pokażę. Mowi Paweł: (2. Cor. 6. 15. Co za  
towarzystwo światłości z ciemnościami? To jest  
arcy zła, arcy głupia konfekwencya, którą  
czart przeklęty temi czasami naybárzciey wojuje:  
nadchodzi blisko czas pokuty, wstrzemięźliwo-  
ści, umartwienia; więc niezawadzi teraz grze-  
szyc, upić się, ciału niegodziwie dogodzić. Siu-  
chajcie Chryzostoma: A któryż (pyta) z rozu-  
mu obrany lekarz, mając iutro dać pacyento-  
wi lekarstwo, dziśiay pozwala, aby się opił tru-  
cizny? Aboż to, (mowi Bazyl) na pijaństwo  
do wstrzemięźliwości, na obżarstwo do postu,  
na ożukanie do sprawiedliwości, na lubieżność  
do umartwienia droga? Gdzież ten jest, który  
mając godną czystą Pannę braci w Matężństwo,  
dziśiay nierządem kalá łożę? Jak żołnierz na  
woynę ćwiczy się przez wojenne sztuki, tak  
Chrześcianin do czasu postu przez wstrzemię-  
źliwość, do czasu miłosierdzia przez cnotę spo-  
sobić się powinien: bo Błah nieprowadzi do  
Chrystusa, błądząc nie poświęca Kościoła, cie-  
mności nierodzą światłości. *Qua societas luci ad*

tene-

zembras? Mnieyszaby oto, że czartowska zła konsekwencya; to gorzey, że jest wielce niebezpieczna, i zgubna człowiekowi: dale truciznę pewną, a niepewne lekarstwo obiecuie: radzi grzechy dzisiaj, który jest pewny, a obiecuie post, który jest niepewny. Niech mi bowiem powiedzą, k orzy utudzeni zdiada czarta dzisiaj grzech taki śmiertelny peńnic będą czyli oni są pewnymi, że doczekają iutra, dopieroż popielcu? odpowiadzą: niewiemy w prawdzie, ale się spodziewamy. Coż za fundament nadziei? Mowią: siły mamy dobre, nie tylko ná iutra i daley, ale ná lat kilka, owszem ná kilka-dziesiąt wystarczające. Pátrzcie iak płochy fundament! Coż to są siły ludzkie, choćby największe przeciwko Dekre owi Bóskiemu, który ná wielu mieyscach Pisma świętego przyrzeka że grzesznikowi dla grzechow iego krócone będą dni zyciatego? Tráfiło się, że Ksiądz Lopez Zákonu moiego Teolog i Kaznodzieiá w Hiszpánii mając pod czas tych czasow mięsopustnych Kazanie, Duchem Bóskim przez záchwycenie ręknięty, w posród mowy, te wyrzekł słowa: jest tu ieden w tym Kościele ná Kazaniu moim, który, ieżeli dzisiaj poydzie ná tamto mieysce, gdzie zwykł obrażac BOGA, nagłą śmiercią umrze i będzie potępiony. Skończywszy kazanie poszedł zawołany do Billupa ná obiad. Grzesznik zaś za próżny postrach poczytuiać słowa káznodzieyctwie, poszedł do swotey Amazyi; dwie godziny ledwo po Kazaniu minęło, a oto pomieszany strugá leci do fortty. dzwoni nagle, pytającemu fortyjanowi,

Księdza Księdza, rzecz, iako nayprzecz do u-  
mierającego, a nie ktorego ianego, tylko tego,  
ktory dziśiay miał Kazanie. Odpowie furtyan:  
ten Ksiądz u Biskupa na obiednie. Barziew prze-  
rażony Ługa, bo niebezpieczeństwo czasu nie-  
miało, wpada na Pałac Biskupi, stanie przy  
stole, i z wielkim strachem rzecze do siedzące-  
go Kąznodziei: Oycze! Pan moy, ktory się smiał  
z proroctwa twego, umiera u swoiey Amazvi:  
spiesz go iak nayprzecz ratować. Porwał się  
od stołu Kaptan, żartkim pędzi krokiem, ale go  
sprawiedliwe poprzedziły wyroki, bo iuż tru-  
pa zaślak. Coś podobnego stało się w Peru, i-  
ako pisze Reneus: Pewney nocy zapustney wiel-  
kim hałasem zagrzmi Niebo; ale gdy nieczysty  
miesopustnik bez boiaźni, chuci swoie do skut-  
ku przyprowadza: uderzy w niego piorun, nie-  
widzialna iakaś moc wżeteczne cielsko z łózka  
na izbę wyrzuci, niewidzianym nigdy ogniem  
gorec pocznie; do poty goreie, do poki się całe  
w smocdlwy popioł niezamieni. Coś rownie  
stráźnego podobno w Polszcze naszey stało  
się, iako pisze Tylkowki, micyśca i osoby za-  
milczawszy. Pewny Kawaler wielką wziętość  
i powagę u wszystkich mający, gdy się pod czas  
dni wesotych w śliczney kompanii wybiera na  
przeiażdżkę, a iuż do karety siadać trzeba było,  
przypomniawszy sobie nihy interes wielkiej  
importancyi, rzecz: Przyiaciele moi! proszę  
was, mieycie na moment cierpliwosc, tylko u-  
czynię pewne sporządzenie, wracam się. Po-  
szedł: w kilką pacierzy dałą znać, że umarł.  
Przełtrażoną niespodziewaną nowiną kompa-  
nia,

nia, przypada, ciepłego ielzcie trzeźwi trpa:  
darmo; wesele w lament zamieniwszy; pyta co  
się stało? Rzetelna sługa nałożnicy rzecze: ma-  
mli powiedzieć prawdę, potwierdzić musi i Pa-  
ni moja, na samym grzechu nieczystym sko-  
nał. Biada wam ludzie najniezczęśliwsi! Wi-  
dzą trupy wasze w domu nierządnic waszych;  
a dusza gdzie? Ach! dusza w łożysku lucypera  
goreie, i palić się na wieki nieprześcianie. Gdzież  
są siły wasze? Wszak się wam zdawało, że lwa-  
mi jesteście, a oto mocniejszy była sprawiedli-  
wość Boga. Gdzie są nadzieie wasze? obieco-  
waliście sobie post święty, a w nim pokutę i  
przebłaganie BOGA, a oto niepozwolono wam  
czasu do poprawy. Wołaliśmy Kaznodzieie do  
stráty prawie sił naszych, abyśmy was Chrystu-  
sowi pozyskali; abyśmy was przeciwko zdra-  
dom szatanikim uzbroili. Uciekaliście od Ka-  
zań naszych, boiarzami, szkrupulatami nazywa-  
liście nas, śmiechy, żarty, stroiliście z słowa Bo-  
żego. A oto widzicie teraz, iak to nasze byki  
prawdziwe, iak to nasze szkrupuły sprawiedli-  
we, iak to nasze postrachy okrutne! Słuchacze  
moi najmilsi, gdy ja to mówię z niezczęśliwe-  
mi na wieki ludźmi: Wy dwie rzeczy w sercu  
waszym uczynicie; Pierwsza: uważcie, wieście  
razy grzechem nieczystym abo innym cięż-  
kim BOGA Dobrego obrażili: i przed Utaio-  
nym w Najswiętszym Sakramencie na twarzy  
wasze padniycie, dziękując mu, że zaraz po grze-  
chu, abo w samym grzechu, iak innych spra-  
wiedliwie pokarát, was niepotępił, ale dał wam

czas do pokuty świętey, utrzymuie w życiu do  
 Jaksileuszu, a żeby nie tylko grzechy, ale też  
 kłrę za nie wami odpuszcł. Drugi; Poſtanowcie  
 mocno, i ſernemu powiadać, aby ſię nigdy,  
 zwłaszcza pod czas mięſopuſt, na grzech ciężki  
 śmiertelny nieodwahał: bo trzeba mu ſię bać,  
 aby nagłą śmiercią zniesionym bez pokuty nie-  
 był. Ale niech tak będzie, że obrazi BOGA  
 ciężko, i nieumrze, i doczeka poſtu: więcze  
 przeto beſpieczny? Niebeſpiecznyſzy niom  
 z daniem, a niżej gdyby zaraż umiark. Pewna  
 rzecz z Piſmi ſwiętego i Oycow Świętych, że  
 BOG ſprawniwy naznaczył ludziom różną  
 miarkę grzechow: jednemu dłuſięć, drugiemu  
 dwadzieſcia, trzeciemu ſto, czwartemu tyſiąc i  
 więcej; poki ieſy niedopełni, nadzieja poprá-  
 wy; iak dopełni, zapewne pokutować, choćby  
 żył naydłuſzey, niebędzie: bo z grzechu w  
 grzech poydnie, taſkami Ducha Przenayſwięt-  
 ſzego wagaſdzi, i ciężarem nieprawoſci przy-  
 walony, na ſęp poleci do piekła. Daymyż, że  
 tych dni mięſopuſtnik iaki odważyſię na grzech  
 śmiertelny, bo nieczyſtoſci, albo pijaństwa, albo  
 wzgorſzenia, albo inny iaki: ktoż wie, ieżeli ten  
 grzech iego oſtatnim nie będzie; ieżeli oſta-  
 tnim: więc dopełni miarki; ieżeli dopełni  
 miarki, choćby doczekał poſtu, pokutować za  
 niego ſzczęrze niebędzie; czemuż? bo iak ślepy  
 choćby żył naydłuſzey, nicó nieczyſtoſci, tak ow  
 grzeſznik z życia woli wſtaſney nigdy ſię nie-  
 chwyci taſki Ducha nayſwiętſzego, która ieſt  
 ſrońcem do ſw, bo go ślepoſci, z roſpaczy, nako-  
 gu, rozhukałych namiętnoſci, w nim wrodzona  
 zawsze



zawsze trzymać będzie. I ta to jest uciążliwa  
ná człowieka według wszystkich Teologów  
kará. *Excusa cor populi huius. Isa. 6. 11.* Otoż  
macie maszkę iasná czárta przeklętego; piękna  
na wevrzenie, o iak zgubna ná doświadczenie.  
O! gdyby wszyscy ludzie zdrady szatańskie  
przeniknęli, pewnieby się na wieczne niebe-  
spieczestwa tak ślepo nierzucali.

Gdy ja to zbawiennie wam przekładam:  
Oto Druga Osoba z Maszką różnemi kolorami  
umalowaną przed oczy wasze wdziera się. Pa-  
trzcie! niezliczona mnogosc ludzi skacząc, płá-  
sając, gdyby to Pani swoiey ástystuie. Co ro-  
zumiecie, kto iest? abo dajcie domysłom pokoy;  
bysmy się niebawili, zgadł Páweł: *Figura mun-  
di.* Świat (mowi) pod tą maszkarką ukryty:  
iak bowiem farby iedne odpadają, drugie pręd-  
ko pełzną, tak Świat, i iego hołodownicy w pro-  
żności swoiey przemieniają. *Præterit enim figura  
hujus mundi. 1. Cor. 7. 31. in imagine pertransit  
homo. Psal. 38-7.* Ale co w samey rzeczy te są  
farby, ktoremi się tak pięknie świat pokrył? O  
to grunt i fundament ich iest, ta *maxima*, która  
sobie głowę nabili mięsopustnicy: *Gdzie się  
wzruszy cieśń, tam słuszna rzecz wesoelić się.* Ten  
to iest kolor pod czas mięsopustu wszelkiey zdra-  
dy światowey; i zdaie się być prawdziwy; ni-  
by ma za sobą zdanie Salomona, mówiącego:  
*czas ptakania i czas śmiania. Eccle. 3. 4.* Ale prze-  
strzegam z Augustynem: *mendax mundus.* Świat  
kłamca. Musieliscie uważac kiedy tęczę; wszak-  
że się w niey różne wydaia kolory, á przecię  
tam żadnego prawdziwego koloru niema, ale  
tylko

tylko różne słonecznych promieni o różną obłoku grubość obijanie, nadal patrzące ludzi oko. Tak świat zdradziecki czyni: różnych pod czas mięsopestu szuka kolorów, maluje swe uciechy, jednak te uciechy są zmyślone, nieprawdziwe. *Mendax mundus*. Przyczynacie sami namiętni moi, byleście tę *maximę* światową uważali: *Gdzie się wszyscy cieszą, tam się weselić trzeba*, jeżeli też ona jest prawdziwa? Dwoiaka jest weselość; jedna dobra, o ktorej mówi Pismo (*Psal. 36. 12.*) *Spriamiedliwi weselić się w Panu*. Druga zła, o ktorej też Pismo: (*Prov. 2. 14.*) *Weselić się w rzeczach najołszych*. Jeżeli o pierwszej weselosci mowa: prawda, że się wszyscy w Bogu powinni weselić. Jeżeli o drugiej: fałsz iawny; bo taką by się rzeczą powinien był weselić Noe z rozpuszczonym na wszelką swawolą ludem, Lot z Sodomitami, Aaron z Izraelem koło cielca skaczącym, a przecie tego mądrze nieuczynili: bo niekażda uciecha powinna mieć naśladowników swoich. Spytamyż teraz, iakie są światowe pod czas mięsopestu uciechy? Uciechy mięsopestujących światowniów, fundują się na maszkach, tancach, piątykach, stołach i inney swawoli. Coż sądzicie o nich, dobreli są czyli złe? Co najpierwej sądzicie o Maszkach? abyście zdanie należyte dali, posłuchajcie Psalmisty *Psal. 81. 2.* do mięsopestników mówiącego: *usquequo facies peccatorum sumitis?* do pokłi się będziecie stroili w twarzy grzechów? ahoż to maski są twarzami grzechów? Tak jest, bo człowiek w maski się strojący, w samey rzeczy, chce się stać smiałym do obrazy Bożkiej, i zdepta-

zdeptania Maieſtátu Naywyżſzego. Wszakże  
czego, na jawie twarz mając, dla witydu nieſmie  
to w maſzce ſmiało wykonywa, tym beſpie-  
czniey, im kſzaſtńiey przed okiem ludzkiń u-  
krytſzy. Potym: ſtroiący ſię w maſzki czło-  
wiek ieſt nieprzytacielem chwały tey i honoru  
ktoryby mogła niec wſzechmocność Boſka.  
Uważaliſcie kiedy: w czym ſię naydziwniey  
wſzechmocność Boſka wydaie? Moie zdanie,  
że w twarzách ludzkich; tyle millionow millio-  
now millionow ludzi było, ieſt, i będzie: każdy  
ieſt różney twarzy; á chociaż czasem znaydzie  
ſię ieden drugiemu podobny, wpatrzywſzy ſię  
iednak dobrze, muſi byđ iaka miedzy nimi w  
twarzach różność, á to ſamo ieſt ſzczegulniey-  
ſzym wſzechmocności Boſkiey cudem i hono-  
rem, że nieſkończenie różne wymyſlić, i skut-  
kiem udziałać może ſymmetrye. Otoż czło-  
wiek w maſzki ſię ſtroiący tę ſławę i honor  
Wſzechmocności Boſkiey chce zatłumić; lar-  
wę ná ſiebie bierze, iak by był niekontent z twa-  
rzy od BOGA ſobie daney, i w ſamey rzeczy  
mowi do BOGA: otoż Boże niebędzieſz po-  
chwalony w twarzy moiey, bo ia ſię wolę uka-  
zać w maſzce ręką ludzką ukleionej, á niżeli  
w formie i poſtawie od wſzechmocności two-  
iey wziętey. Twarzy! twarzy! boycie ſię, żeby  
BOG rozniewany zá maſzki, maſzkárami was  
niepoczynił. Potym ieſzcze: człowiek w maſz-  
ki ſię ſtroiący, daie znac o ſobie, że ieſt ſzcze-  
gulnieyſzym czárta hołodownikiem. Wszakże  
kto znak Kroła noſi, ten ieſt hołodnikiem  
Kroła. Proſzę cię, co za znak czárta przekłę-  
tego!

tego? miszki: on ie wymyslił tefzcze za Pogań-  
 stwa; Naypierwey Egipcyanom podał, potym  
 Grekom, potym Rzymianom, potym Niem-  
 com, od Niemcow cała się Europa zaraziła; ia-  
 ko to czytałem u Kárdynała Bellarmina. Sam  
 nawet, nietylko przedtym, ale i teraz w różnych  
 larwach, postawach ludziom się pokazuje. Kto  
 więc z ludzi ten znak czärtowski na siebie bie-  
 rze, dać znać o sobie, że iest czärtą hołdowni-  
 kiem. A dobraż to uciecha, bunt podnosić  
 przeciwko BOGU? Wśzechmocność Iego liżyć?  
 czärtu hołdować? *facies peccatorem sumis.* Co  
 sądzicie o tańcach? Słuchaycie, co się trafiło wiel-  
 kiey świątobliwości Pannie, Annie à S. Bar-  
 zhełmaco Karmelitance, świeckiey ná ten czas.  
*lib. 1. vite ejus.* Pod czas mięso pułt była z Mat-  
 ką swoią w wesołey kompanyi, tam zacny mło-  
 dzian prosi ją w taniec; acz nierada, bo iestzcze  
 przed Zákonem, wzgardziła Światem, wymo-  
 wic się iednak niemogąc stanęła do tańca; tra-  
 funkiem podniesie wzgorę oczy. Rzecz dzi-  
 wna: Zbawiciel JEZUS ná Krzyżu rozpięty,  
 cały w Ranách, z Rán nieutrzymanym stru-  
 mieniem krew wybiega, w teyże izbie gdzie  
 tańcować miała, pokaze się? Zmieszana Panna  
 w płacz, lament: iak nam wesoło płąsac gdy  
 Oblubieniec moy kona! porzuci taniec. A do-  
 braż to uciecha, która JEZUSA rani i zabija?  
 Uważcie, iezeli taniec czyłsty, iezeli taniec Pan-  
 ny czyłstosią, niewinnością sumnienia świąto-  
 bliwoscią znaczney to uczynił z Jezusem, á cze-  
 go nieczynią tańce, w których się lubieżność i  
 izpetne miłości zawiaiają? Niedarmo to Kościół  
 Świę-

Święty pod czas mięsopuśc Ewángelya czyta o Mece Chrystusowey: *tradetur illi idcirco*, i tam daley. Co ieszcze sádzicie o piątykach, przyśfłowanych czéstawaniach? Pisze Tyrreusz: Dwóch Szlachty Niemieckiey pod czas mięsopuśc dali sobie słowo pic na umór; dobrali do kompanii kupca takiegoś, którego słowali, aby im rownie dopomagał kolei. Gdy tak złopią, diabél, temu i temu ukręci głowę, kupca przymuszonego wolno puści. A dobraż to uciecha, która wychodzi ná Ieremiasza Proroctwa: (*Cap. 51. v. 39.*) *Upoię ich, aby zasnęli i spali sen wieczny, a nie wstali.* Co sádzicie ieszcze o iedzeniu niepomiarkowanym, o obżarstwie mięsopuścików? Przypomnicie sobie żydowski kárnawá; *Nim: 11. 33.* ieszcze mięśiwa w zębach mieli. *Adhuc carnes erant in dentibus eorum.* A oto przyspieszył gniew Boski i obżartuchów zatracił: *Eccce furor Domini concitatus in portum.* A dobraż to uciecha, która tak straszliwy ma koniec? O iak się lękać trzeba tym, którzy z poniedziałku ná wtorek, niedbając ná zakazanie Kościelne i Wilią Apostolią, po połnocy, ba podobno i w sam wtorek o mięśiwa się kuśić będą, aby ich gniew Boski tak nie zatracił iak neutrzymany zgubił żydów. Ale żebym powszechnie mowil: Uciechy, które pod czas mięsopuśc bywają, zwyczajnie są złączone z grzechem; Więc ani dobrými, ani prawdziwými mogą byđz wesółściami: Niemogą byđz dobrými, bo mają w sobie złe, to iest grzech smiertelny, nad który nie gorszego byđz niemoże; niemogą byđz prawdziwými, bo

czło-



człowiekowi w grzechu śmiertelnym zostaje-  
cemu niepodobna się prawdziwie weselć. Iak  
że się ma weselć, na którego sumnienie woła:  
gdzieżes BOGA twoiego podziak? *Ubi est De-  
us tuus. Psal. 41. 4.* Iak ma tańczyć, płasć, na  
ktorego sumnienie woła: otoś ogniście nieszczę-  
śliwey wieczności począł koło. Iak ma zapi-  
jać, na którego sumnienie woła: Oto żółc smo-  
cza wino twoje. *Fel draconum vinum eorum.*  
*Deut. 32. 33.* Iak ma biesiadować, na którego  
sumnienie woła: oto stałeś się pastwą ognia pie-  
kielnego; iak ma się śiniać, ktoremu do uszu la-  
menta potępiencow dochodzą; iak ma kompa-  
nii dopomagać, ktorego już czartow obłaoczy-  
ły zgraie. *Vide, quia malum & amarum est, & cli-  
quisse te Deum tuum Ierem. 2. 19.* Rzeczysz: ia  
znam takich, którzy po grzechu wesoło tańco-  
wali. Niewierz: ta wesołość zmysłona była;  
gdybys do serca ich weyrzał, obaczyłbys, iaką  
tam katownia. Rzeczysz: ależbo ia od nich sa-  
mych słyszał, że i powierzchownie i wewnę-  
trznie dobrej są myśli. Tym gorzej: bez na-  
dziei życia chory, który do tego przyszedł, że  
choroby nieczuie. Niebędzie żył wiecznie  
grzesznik, który wziąwszy od grzechu śmier-  
telnego ranę, na ranę nieubolewa. Uważcie  
to świata niłośnicy, co w szczerosci ducha Bó-  
żego mówię, a wzgardziwszy próżnemi, obłą-  
dnemi, kłamliwemu kolorami, prawdziwey i  
dobrej szukajcie wesołości, która jest w JE-  
ZUSIE Chrystusie.

Iedna jeszcze nam zostaje osoba z samych  
wdziękow powabow maszkę na twarzy mająca;  
ludzi

ludzi za  
wydan  
właści  
czną, i  
jest, za  
ciałem  
strozny  
niełop  
tego n  
ia. W  
sobą i  
mężo  
Panow  
gaci i  
ktoreg  
Ach i  
Jonato  
ślniey  
gdyb  
Walf  
aposta  
włzy  
nę w  
wrym  
go an  
im gr  
ludzk  
jest p  
amaz  
ia, co  
nie s  
baśw  
dzen

ludzi za sobą prowadzi niezliczonych. Kto jest, wydam z Ozeaszem Prorokiem: *Cap. 2. 10. Revelabo oculis amatorum eius.* zedrę maszkę wdzięczną, a pokażę oczom ślepych Inamatorów, co jest, za czym się tak usilnie ubiegają. Osoba ciała ludzkiego. Maszka zaś, którą wabi nie ośtrożnych, jest ta maxyma, jeżeli kiedy, pod czas nieśopuśt naybarziew wzięta: *Co miło, czemuż tego niezażyć?* O maszko zdrayczyno! *jallax grazia.* Wieleś tysięcy, wieleś millionow ludzi za sobą pociągnęła! Idą za tobą młodzi, starzy, mężowie i białołowy, Krolowie i poddani, Panowie i słudzy, żołnierze i domownicy, Bogaci i ubodzy, niemasz prawie żadnego stanu, z ktoregobys swoich niemiała hołdownikow. Ach iak wiele Samsonow ta Dalila, iak wiele Jonatow ta szodkość umorzyła! Nic by po myślniejszego temi czasy trącić się niemogło, iak gdyby Bog łaskawy tego Anioła, który niegdyś Walfurda, chcącego z Zakonu dla lubieżności apostatować, do grobu zaprowadził, i pokazałszy urodziwey przedtym białołowy odmianę w łarwę zgniał, przy Zakonie i zbawieniu utryniał; Iak gdyby, mówię, BOG łaskawy tego anioła do nieśopuśtnikow posłał, któryby im groby otworzył i pokazał: co to jest ciało ludzkie, za którym się tak ślepo ubiegają, co jest piękność, którą tak szalenie kochają, co jest amazya, którą barziew sobie nad BOGA szacują, co są rokoszy, dla których duszę i zbawienie swoje tracą! Jest worem gnóiu, pastwą robaństwa, stek śmierdzący, wzbudzeniem obrzydzenia. **Moy Boże!** i toż to rozumnemu chrze-

ściani-

scianowi tak bezrozumnie będzie miło na ziemi? Wiem ja, co wy na to nieczyste mięso-puśnicy mówicie: My to ciało kochamy, które żyje, nie to które gnie: piękność nam uciechę; ropa i zgnilizna czyni obrzydzenie. O ślepoto! która przyszłych niepochyli nie rzeczy widzieć niechce! A czymże ja ciebie barzciej przerażę i mogę, jak gdy cię Augustyna słowami okrzyknę: *Momentaneum quod delectat, aeternum quod cruciat*. Moment uciechy, wieczność ogniem męczy. Słuchajcie tego mięso-puśnicy, którzy do Amazyi walczyli, tam i tam, tego i tego czasu isć macie. Moment kontentuie, wieczność ognista palic będzie. Słuchajcie którzy na osobnych miejscach, męczyliście z biało-głowami prowadzicie obcowanie: moment kontentuie, wieczność ognista palic będzie. Słuchajcie którzy w tancach Wenerze czynicie ofiarę: Moment kontentuie, wieczność ognista palic będzie. Słuchajcie którzy myślami i maginacyami, patrzeniem, całowaniem, złym chuciom dogadzacie: moment kontentuie, wieczność ognista palic będzie. Słuchajcie którzyście już na grzech męczyli się odważyli: Moment kontentuie, wieczność ognista palic będzie. Uważcie te dwa słowa: *Moment*; *Wieczność*. Moment który się w Wieczność końca niemająca zamienia; poki BOG Bogiem, poty piekło piekłem, ogień ogniem, potępieniec potępieniem, wieczność wiecznością.

Zdać mi się, że was słyszę już tak z duszą swoją rozmawiających. Każdy mówi: Dusza moja a coż masz za sprawę z temi nieprzyja-

ciok-

ciokm  
wduwa  
jest ani  
cież tam  
talne.  
będzie  
udęczy  
która si  
szom  
czyli,  
zapał  
uciech  
itą w  
twoie  
dziesi  
szukaj  
obstody  
zdać w  
iących  
wagan  
tey ol

K

Czy

Prze  
ch

ciółmi twoiemi; Diabeł pokazuje ci to co ieſt prawdziwego ale niepewnego; Świat daie ci to co ieſt ani prawdziwego ani pewnego; Ciało ludzi cię tym co ieſt pewne, prawdziwe, ale momentalne. Diabeł obiecuje ci pokutę, ktorey niebędzieſz czyniła; świat daie ci uciechę, która udręczy ſerce twoie; ciało ludzi cię rokoſzłą, która ſię zakończy ogniſtą wiecznoſcią. O duſzo moi! á gdy po grzechu z ciałem ſię rozłączyſz, gdzieſz pokuta twoja? O duſzo á gdy w żapuſtnych rozrywkach obrażyſz Boga, gdzie uciecha twoja? O duſzo á gdy po rokoſzy ogniſtą wiecznoſć poczniesz, gdzie upodobanie twoie? Poſtanow dziśiay roſtropna duſzo, że będziesz oſtrożna na zdrady czarta, ſwiata, ciała, ſzukay od tąd Prawdy bez fałſzu, uciechy bez obłudy, rokoſzy bez udręczenia. Tak was, zdaie mi ſię, ſłyſząc z duſzą właſną rozmawiających. Chwałę; bawcie ſię, żądam, takiemi uwagami, aż dali Pan BOG we wtorek o czwartej oſobie, welum zaſłonioney, pomowiemy.

# K A Z A N I E

Ná Wtorek żąpuſtny

Czy czwartá oſoba z ſwoiej zaſłony  
ma bydź odkryta.

*Domine ut videam. Lucæ 18.*

**P**Rzeſzłey Niedzieli, wiecie, ktorzyſcie kochaący. ſłowa Bożego byli ná Kázaniu moim

moim, że m trzem osobom poździerał maszkę: jedna maska z samey światłości, druga z farb żywych, trzecia z wdziękow i powabow ułożona była. Pod pierwszą tał się czárt, pod drugą świat, pod trzecią ciało: i trzymam po łasce Boga moiego, żeście na otwarte zdrady patrzyli z pożytkiem duszy waszey. Dłuszy obiecałem rozważac o czwartej osobie, którą już wam białym welum zasłonioną na poważnym ustro- niupokazałem: mamli zniey welum zdjąć, czyli ukrytą przed oczyma waszemi zoiławic. Ani już wątpię, bo was BOG ślicznym utalentował domysłem, zmiarkowaliście, co to jest za Osoba. Osoba cała welum białym pokryta jest Chrystus Sákramentálny, mowicie: Co bowiem białe przypadki chleba pszennego, ieżeli nie welum białe? Co Chrystus tak w całej Hostyi, iako w iey części cały, ieżeli nie BOG pod welum utaiiony? *Deus absconditus*. Chwałę wasz rostopny i prawdziwy domysł. Tak jest najmisi moi! gdy czárt, świat i ciało w zdradliwe się postroiwszy maski, ludzi chcą gubic: Chrystus pokryty białym welum ludzi chce zbawiac. Czárt, świat, i ciało w Miescie, ká- mienicach, domach pokázuą się; Chrystus U- taiiony w Kościele się ukazuje. Czárt, świat, i ciało mają wielu hołodowników; Chrystus utai- iony ma mnieysze *sekwizo*, ále godnieysze, bo z rostopnych poważnych ludzi, iakiemi wy ie- stescie, ktorých widzę w Kościele złożone. Czár- tu, światu, ciału zdarłem maskę; do Welum Chrystusowego ręki ściagnąc nieśmiem. A chociażbym się odważył, o niepodobną rzecz

kusił

kusiłby  
tętwę  
i-ist  
lepuł  
jawnie  
zebv  
iey str  
Kazan

N  
ludzi  
gdym  
złoz  
sobie,  
trudn  
wielki  
refly  
Chryst  
Sákra  
kie i s  
ze ta  
tak m  
damen  
myśli  
cie: C  
abo K  
ná tym  
tam w  
chciał  
szedł  
Krola  
Pańsk  
chodź

X. Bo



kusitby m się. Dosc mi ná tym dzisiaj będzie, że  
tę wątpliwosc do rozsądku waszego podam: Co  
jest przyzwoitszego, czyli żeby pod czas mię-  
sopust Chrystus złożywszy przypadki chleba,  
jawnie się ludziom ná Ołtarzu pokazał? czyli  
żeby tak był utáony, iak jest ząwsze? Z obo-  
iey strony przełożę dowody; przy was będzie i  
Kazaniá i nabozeństwa konkluzya. Ad M.D.G.

Naypierwey wielu mądrym i świętym  
ludziom zdaie się, że pożyteczniey by było,  
gdyby Zbáwiciel JEZUŚ pod czas mięsopust  
złożywszy welum przypadkowe, iakim jest w  
sobie, takim się jawnie pokazał; i przyznam się,  
trudno niechwalić zdania tego, zwiászcza, że  
wielki ma za sobą dowod z Nauki Świętey Te-  
ressy Panny. Zwykła ona mawiać: Gdyby  
Chrystus pokazał się jawnie w Najswiętszym  
Sakramencie, wszelkie by Towárystwo ludz-  
kie i spótki wzáiemnie zginąć by musiały. A  
że ta Panná Ducha Boskiego pełna była, gdy  
tak mowiła, á często mowiła, z wielkim to fun-  
damentem mowic musiała. Chcąc ia go doysć,  
myśliłem pilnie; i że ten jest á nie inzy, sąda-  
cie: Co rozumiecie, gdyby Cesarz Rzymski,  
abo Krol iaki wielki przybył tu do Krakowa,  
ná tym Zamku wspaniałym założył stancyą,  
tam w Maieście Cesarńkim Krolewńkim  
chciał się całemu Miástu ukazać, czyliżby nie-  
szedł dwornie cały Kraków, aby Cesarzá ábo  
Krola postronnego w Maieście i powadze  
Pańskiey oglądał? ieden by drugiego zachęcał:  
chodźmy, obaczmy; i wżyscy by się garneli;

M

bo

bo któregoż by dworność niewyciężyła? Coż rozumiecie, gdyby niejakikolwiek Król, ale Król Pán Krakówá, nigdy ieszcze niewidziany, á zawsze pożądaný przybył, chciał tego, áby w Maieście przyzwoitym Magistrat, pospólstwo, wszyscy zgoła mieszkańcy Miasta i okolicy, oglądali go, których by on miał imiona spisane, i o każdym przychodzącym pytałby się. O jak by się wszyscy zbiegali do niego! mowili by: chodźmy, obaczmy naszego Pana, ktoregośmy pożąдали! Chodźmy, áby on nas poddane swoje widział, bo wie o nas, m i miona nasze spisane, pytać się o nas będzie. Coż rozumiecie? Gdyby Król nie tylko własny, ále też nayhoyniejszy przybył do Krakowa, chciał się iedynie dla tego ukazać, áby skarby swoje ná poddanvch rozrzucił. Moy Boże! á kogoż by można utrzymać w domu? Nieutrzymaną chęcią spieszili by młodzi i starzy, Mężowie i Białogłowy, Małżeństwa i Wdowy, Panny i Młodzianie, Magistrat, i Pospólstwo. Wszyscy by wielkim tłumem cisnęli się do Pana, aby z karbow iego mogli być wzbogaconemi; i to jest iawna rzecz iak słońce. Ale iakż to Król, o którym w podobieństwie mowię? Jeżeli nie Chrystus Pan w Nayświętszym utajony Sakramencie? Wszakże mu na wielu mieyscach Pismo Święte tytuł Krolewski, ba i sam rozum przyznaje. Gdyby więc ten Król wielki w tym Kościele porzuciwszy załogę przypadkow chleba, iak jest w sobie samym, w Bożym pokazał się Maieście; gdyby ten Kościół światło Niebiekie napelniał, ten Ołtarz w Tron

nay-

naydroższy, sciany w złoto, posadzka w srebro  
zámieniły się; Gdyby Aniołowie iasne ciała z  
subtelnego powietrza uformowali, i w nich Pá-  
nu widomie okazałemu ássystowali: bo to  
wszystko do otwártego należy Máiestatu. Był  
że by kto z Krakowianow, ktorvby się w domu  
został? żadnego; wszyscy, jeżeli nie dla nábożeń-  
stwa, przynajmniej dla nasycenia dworności  
cisnęliby się do Kościoła, miałem mówić, do  
ziemkiego Niebá. Święci Trzey Krolowie,  
iak tylko zrozumieli, że się Chrystus ná ziemi  
zjawił, natychmiast do widzenia i pokłonu po-  
spieszyl: choć w ten czas Chrystus był w ubo-  
stwie, w szopce, w żłobku, między bydłąty. A  
gdyby się pokazał w Máiestacie, w chwale, w  
bogactwách okiem i rozumem ludzkim niepo-  
iętych, między służącemi Aniołami: kogoż by  
do siebie niepociągnął? Chrystus utaiony w Sá-  
krámencie, nie obcym jest Krolew, ále naszym  
ále twoim, Miasto Kráowie, nietylko ma spi-  
sanych w Księgach Dekretow wszystkich pod-  
danych swoich, ále każdego zna w szczegulno-  
ści o każdym pamięta, o każdego pytać będzie,  
ieszcze ná świat niewydanych ále we wną-  
trznosciach Matek zamkniętych, i tych pora-  
chował. Gdyby się więc ten Krol odrzuciw-  
szy zaślonę Sakramentalną, iawnie w tym Ko-  
ściele pokazał, á któryby się rozumny znalazł  
któryby rozważał: czyli ma iść do niego, czyli  
nie? któryby powątpiewał: czyli ma poyść wi-  
dzieć Pana, ktorego ieszcze niewidział, czyli się  
ma mu pokłonić, wiedząc dobrze, że to Pan  
będzie uważał, jeżeli poddany nieprzyjdzie.

Wszyscy by iść musieli albo z bojaźni, albo z miłości. Kochający by szli: bo kochają; bojaźliwi by szli: boby się bali kary, gdyby nieposzli adorujący powinney czynić Królowi swemu. Chrystus w Sakramencie utajony nie tylko jest Królem, nie tylko naszym Królem, ale Królem dobrym, łaskawym, dla tego między nami mieszka i mieszkać do skonczenia świata będzie *ad consummationem seculi.* (Matr. 28.20.) Aby nam dary zwłaszcza nadprzyrodzone Królewską i owsem Boską hojnością dawał. Coż gdyby się iawnie pokazał, gdyby te niewidome skarby zamienił w widome, gdyby łaskę poświęcającą dawał w podobieństwie nieofszawanego brylantu, łaski objaśniające w podobieństwie drogich innych kamieni, cnoty Teologiczne w podobieństwie pereł, cnoty moralne w podobieństwie złota, inne nadprzyrodzone dary w podobieństwie srebra: Mowcie ce chcecie, cały Kraków i okolice jego puste zostawiwszy domy, zbiegałyby się do Kościoła; dniem i nocą drzwi Kościelne otwarte by być musiały: bo każdy tych kleynotów tych skarbow chciałby stać się dziedzicem, zwłaszcza że Bóg tyle każdemu daie skarbow duchownych, ile chce wziąć: chce najwięcej, najwięcej bierze. Z tego to przyczyny, najmilsim moi, święta Seraficka Panna Tereska często mawiała: Gdyby się Chrystus w Najświętszym Sakramencie utajony iawnie pokazał, towarzystwo, społki ludzkie, Świat z goła cały upasc by musiał; bo by wszyscy wszystko porzucali: Żony Mężów, Synowie Ojców, Doktorowie Káthedry,

dry, uczący się nauki, Żołnierze wojny, Kupcy krámy, Góspodarze domy, Rzemieslnicy warsztaty, wszyscy do Chrystufa by biegli, á raz go uyrzawšy, nigdyby od nego odeść niechcieli. Jeżeli bowiem Piotr Święty obaczywszy JEZUSA ná Gorze Táhor przemienionego, to jest, w białe szaty i słoneczną jasność przyodzianego, niechciał więcej z gory schodzić: *Bonum est nos hic esse. (Matt. 17. 4.)* chciał sobie tam budować mieszkanie *faciamus Tabernacula*, áby od takiego widoku nigdy się niedzielił: A iák że by ludzie od JEZUSA oderwać się mogli, gdyby go już nie w iákimkolwiek przemienieniu; ale w niebieskiey chwale, ale w tey postaci ktorey widzenie Aniołów błogosławi, ále w Maieście Bożim obaczyli? Poszło by z tąd, żeby całe spotkowanie i towarzysztwo ludzkę upadło. Teologowie by nieuczyli, Kaznodzieie niemowili, Żołnierze niewoiowali, kupcy nie handlowali, rzemieslnicy nierobili, Rzeczpospolite by nierádziły, Magistraty nierosporządaly, Krolestwa, Miasta spuštozaly, iedna i cała wšytskich zabawá był by JEZUS od Sakraméntalney zástony oddalony, á wšytskim widzialny. Tym iá Świętey Serafickiey Pánny zdaniem obiasnioŃy, szczegulnieyszym to sposobem i dowodem mówię, co ona powszechnym: Gdyby Zbawiciel JEZUS Utaiony w Sakramencie, pod czas mięsopušt zrzucił z siebie to welum białe, á pokazał się w Maieście swoim, zádnýchby dopieroŃ złyeh niebyło zápust. A to by się stało z troiákiey okoliczności: niebyłoby



zapuść z strony czartá, światá, i ciáta; nie by-  
 by z strony ludzi; niebyłoby z strony oręzá, kto-  
 rym to naywięcey czart świat i ciáto temi cza-  
 sy wojnie. Powiedziałem: niebyłoby zapuść z  
 strony czarta, światá, i ciáta. Wojná iest temi  
 dniami, naymilsí moi, między Bogiem i temi  
 trzema nieprzyjaciółami; do tey zuchwałosci  
 przyszli, że większą potęgę Krolestwa ná zię-  
 mi Boskiego pod władzę swoję zagarnęli: bo  
 większa część Chrzciscian teraz za diabłem,  
 światem, ciátem idzie, a ~~nici~~ za Chrystusem.  
 Coż za przyczyna tak szalonego nieprzyjaciół  
 naszych náśladowania? mnie się zda: bo BOG  
 iest w Sakramencie utajony. Gdyby ten Krol,  
 wodz nasz nieprzetamany, jawnie pokazał się  
 w Woysku swoim, zapewneliv hardym nie-  
 przyjaciółom upadło serce. Wiekami stwier-  
 dzona świadczy Praktyka: iże razy Prawny z-  
 wycięstwy jawnie się pokazał Wodz w woysku  
 swoim, tyle razy zadrzało nieprzyjacielowi ser-  
 ce, i áto pierzchác, abo o pokoy prosić musiał.  
 Dowod w Alexandrze Wielkim, który gdzie  
 się kolwiek tylko pokazał z woyskiem (mowi  
 Pismo święte 1. Mac. 1. 3.) *Umilkła ziemia przed  
 oczyma iego.* Dowod domowy w Chodkiewi-  
 czu, ktorego Polacy inż umartego, ále w udu-  
 niu stráśznym iák żywego Turczynowi poká-  
 zowali: iedno ná niego smutnemu Bisurmanowi  
 było weyrzec, co się przeládz, i pákta pokoju tak  
 naypięcey ułożyć. O gdyby Wodz nasz JES-  
 ZUS Sakramentalny jawnie się teraz pokazał!  
 Wodz nasz, który tak chwalebnie piekło po-  
 gnućbił, świat zwyciężył, ciáto ukrocił; a ten  
 tryumf

tryumf stał się na gorze Kálwaryjskiej. Gdyby się pokazał jawnie, o iak by zadrżeli nieprzyiaciele: czárt pierzchnął by do piekła, świat by w próżności swoiey od strachu zginął, ciało by na klęczkach, oddając się ná wieczne poddaństwo, do zwycięzcy swoiego z żalem i pokutą przyszło. A tak by niemając herfztow swoich, ustały zápusty. Ustały by ieszcze z strony samych ludzi, gdyby JEZUS widomie przytomnym był w Najswiętszym Sákramencie; bo każdy by mówił: Ey coż mi z czártem, światem, ciałem, nieprzyiaciołmi; Poydę do Krola wielkiego, do Krola mego, do Krola hoynego, a bym go widział, a bym mu się pokłonił: oto mię czeka i woła a by mię wzbogacił. Co mi z kompanią? czyliż nielepicy z Aniołami, ktorzy teraz w widzialnych ciałach Pánu moiemu asystują. Pozuliby wszyscy do JEZUSA; áktoby w maszki się stroił? ktoby tańcował? ktoby zapiał? ktoby kosterował? żadnego byniebyło, ustały by zápusty. Ustałyby ieszcze z strony samych oręży, ktoremi nas czárt, świat, i ciało temi czasy nazybarziew wojnie. Czárt nas wojnie, iákom w Niedziele powiedział, obietnicą nieprawdziwą, świat pociechą obłudną, ciało uciechą momentalną. Gdyby Chrystus utatowany w Sákramencie iawnie się pokazał, te wszystkie oręża zdradliwe iawnie by stępały i upadły. A co by mogła obietnica nieprawdziwa przeciwko iawney prawdzie? Chrystus mówi: *ja iestem pramda* (Ioa 14.6.) Prawdą iest w istocie: bo iest prawdziwym Bogiem i Człowiekiem, prawdą w nauce, prawdą w obietnicy.

tnicy. Czego naucza, tak iest; co obiecuie, tak będzie: obiecuie grzesznikowi odpuszczenie, daruie grzechy; obiecuie sprawiedliwemu Niebo, odda; obiecuie stokroc i tu na ziemi i w Niebie, tak uczyni. O gdyby się ta prawda jawnie w Sakramencie pokazała! przepadły by diabelskie zdrady: bo by wszyscy kłamstwu wzgardziwszy, za prawdą poszli. A co by mogła światowa uciecha przeciwko weselu, które maia sprawiedliwi w BOGU? Pisze Józefo, że gdy ieszcz Zbawiciel J E Z U S żył między ludźmi, ludzie strąpieni, bo skutecznieyszy pociechy nigdzie znaleść niemogli, zwykli byli mawiać: Podźmy, obaczmy Syna Mاری, i wielką z tą pociechą w sercu swoim odnosili. Jeżeli JEZUS mający umierać, w ciele cierpieliwym, w ukrytej chwale, takim weselem napełniał ludzkie serca, takżeby dopiero było wesele, gdyby się pokazał oczom ludzkim już nieśmiertelny, już błogosławiony, już w chwale niebieskich radości pełny. O iak by uciechy światowe spełzły: uciechy światowe po sobie gorycz, wesele z widzenia Chrystusowego po sobie słodycz by zostawiło. Światowe uciechy zmyliły tylko napełniaia, nie przenikaia do duszy; wesele z widzenia Chrystusowego, i ciało i duszę i zmyliły ciała i władzeby duszy nażyliło. Uciechy światowe w życiu zdradzaią, przy śmierci odstępuią; Wesele z widzenia Jezusowego i w życiu szczerze i przy śmierci od człowieka nierozdzielne *Lazarus sum - Et nunc in Domini ibimus. Psal. 121.1.* Czyliżby wzgardziwszy ludzie obłudą, niechwycili się prawego wese-

wesela, które jest w Jezusie Chrystusie? A co by jeszcze wazyła uciecha ciała przeciwko ro-  
 skozom Sakramentalnym, gdyby się, Welum  
 przypadkowe odłoniwszy, na iaw pokazały?  
 Wzdyć to cokolwiek rozum ludzki roskoznego  
 poimvslic może, ba cokolwiek roskoznego  
 rozum ludzki przechodzi, wszystko to w Zba-  
 wicielu Jezusie iako w zbiorze wszelkich ro-  
 skoz i ucieczenia zamyka się. A to by się  
 wszystko otworzyło, gdyby JEZUS załone  
 Sakramentalną z siebie złożył. Cokolwiek pię-  
 knego w twarzach ludzkich, cokolwiek wdzię-  
 cznego w niebiosach, cokolwiek miłego w  
 kwiatach, cokolwiek smaczego w potrawach,  
 cokolwiek słodkiego w napoiu, cokolwiek lu-  
 bego w rozrywkach, cokolwiek wesotego w  
 muzykach, cokolwiek drogiego w skarbach, co-  
 kolwiek miękkiego w szatach, to ale naydosko-  
 nalszym sposobem istotne, oko ludzkie obaczy-  
 ło by w Jezusie. Zdanie Augustyna, słowem  
 całą wyraża rzecz: iak gdy słońce wznidzie,  
 gwiazdy, dopieroż zmyślone swiatełka tłumią  
 się i gasną: Tak gdyby Jezus pokazał się jawnie  
 w Nayswiętzym Sakramencie z Prawdą, z  
 Pocięcią, z Roskożą prawdziwemi, wszystkie  
 czarta obietnice, wszystkie swiata wesela,  
 wszystkie ciała roskozny opadły by i zgały.  
 To w samey rzeczy Ozeasz Prorok przepowie-  
 dzał. *Cap. 2. v. 10. 11. Revelabo oculis Amato-  
 rum eius & cessare faciam sollicitudinem eius.* Poka-  
 że, pokażę oczom miłosników czartá, swiata, i  
 ciała. Coż pokażesz? Oto Ułonego odłonecie  
*revelabo á ustną swięta Bachusowe faciam cessare  
 sole-*

*solennitatem.* Ustana zapusty z strony świata, cząsta, ciała, ustana z strony ludzi, ustana z strony zbroi ktoremi świat ciało i czart wojuje, *an effare solennitatem.* Moy JEZU! czemuż tedy pod tą zasłoną Sakramentalną uitaiony przed oczyma naszymi stoisz? czemuż iev z siebie nieodejmusz? oto pania pijaństwa, obżerstwa, nieczystości, larwy, wzgardy i obelgi Majestatu twego: ustało by wszystko, gdy by Cię ludzie obaczili. Czemuż tedy uitaiony przed oczyma naszymi w Sakramentalney Oponie stoisz?

Słuchacze moi najmilsi odmieńcie zdania wasze! nową mam uwagę: Tak należy, tak być powinno, aby pod czas mięsopustu Zbawiciel JEZUS w Sakramentalnym obłoku koniecznie był ukryty i uitaiony. Dwojaki jest stan ludzki, jeden złych, drugi do brzych: tak złym iako i dobrym pożyteczniej, aby JEZUS pod czas mięsopustu przypadkowym obłokiem był pokryty. Gdyby JEZUS jawnie się pokazał w Majestacie, a któryżby grzesznik do niego poszedł? Winowayca ucieka przed Sędzią, sowa nie może patrzeć na iasne słońce. Nowi liby sobie grzesznicy: lud Izraelski bał się Mojżesza, i zbliżać się do niego niechciał, bo twarz jego iasniała, tak dalece, że Mojżesz musiał zasłonę na twarzy nosić, aby przychodzących światłością niezrażał. Daniel czysty, ledwie nie konał, Tobiasz, Josue, Gedeon sprawiedliwi poupadli; Dawid zimnem przerażony, nie gdy się potym rozgrzać niemogł; a to pocho- dziło z tąd, że Aniołów przychylnych przyta-  
żnych

żnych  
jakim  
człowie  
Anioł  
Wiemy  
my do  
piorun  
chodzą  
wi na  
choc t  
mam  
go, w  
niepoy  
wsz  
służyć  
wiek  
mięso  
pod ob  
się, fir  
wayca  
sowa w  
ie chm  
rzuci  
ścioła  
wem  
zupeln  
wiedli  
puł w  
ludzi  
mowa  
to naye  
żnów



žných sobie obaczvli. A iakž my śmiałością,  
 iakim czołem poydźmiemy przed oblicze iuż nie  
 człowieka, iuż nie Anioła, ale Stworcę ludzi i  
 Aniołów, w Máieście wielkim okazałego!  
 Wiemy, że iest na nas rozgniewany, bo się zna-  
 my do grzechow ciężkich; poydźmiemy, aby  
 piorun zapalony z Tronu Jego wypadł i przy-  
 chodzące pozabijał? niegodziło się Moyżesz-  
 wi ná mieysce święte wnisc w trzewikach,  
 choc tam BOG był utaiiony w ogniu: a iakże  
 mamy wnisc przed BOGA jawnie widzialne-  
 go, w ubłoconey duszy i skalánym sumnieniu?  
 niepoydźmiemy! I tak rozpaczą oślepieni, miną-  
 wšzy Kościoł, czártu swiata i ciátu poszliby  
 służyć, wšyřtko po desperacku czyniąc, cokol-  
 wiek naywierutniejszy zbrodniowie pod czas  
 mięsopuřt wykonywac zwykli. Gdy zaś BOG  
 pod obłokiem przypadkowym ná Ořtarzu tai  
 się, śmiałą się do niego grzesznicy, boc i wino-  
 wayca bezpiecznieřzy gdy sędziego niewidzi, i  
 řowa weyrzy w řłońce ieżeli go ciemna pokry-  
 ie chinura. Wynaląřzy sobie czas, w ktory po-  
 rzuciwřzy prózne weřóřci, przyřzliby do Ko-  
 řcioła, posłuchali Kazania, ruřeni na řercu řło-  
 wem Bořym, uřłowali o dořępienie odpustu  
 zupełnego, i tak z grzesznikow řtali się řpra-  
 wiedliwemi. Niech że wiec pod czas mięsopuřt  
 w Kořciořach řwoid Bog bęďcie utaiiony.  
 A nie tylko dla řtych ale teř dla dobrych  
 ludzi pořyteczny iest, aby JEZUS niezdey-  
 mował z řiebie zařłony przypadkowy. Przez  
 to naypierwey daie się pole dobremu Chreřci-  
 aninowi, aby się popiřał z prawdniwą wiara  
 řwoid.

swoją. *Wiarą jest tymodem rzeczy niewidziącej*, iak mówi Paweł (Hebr. 11. 1.) A iak naucza Augustyn *fides, credere quod non vides*. Wyznać to, czego niewidzieli. Gdyby się więc Chrystus widonie w Najsświętszym pokazał Sakramencie, niepotrzeba, by w ten czas wierzyć ale tylko widzieć i doświadczyć; gdy zaś tai się pod osobami Chleba, tu sama wiara nam mieysce. Ktoby szedł do JEZUSA otwartego w Sakramencie, sanie by go prowadziły oczy; kto idzie do JEZUSA pokrytego w Sakramencie, ma godniejszego przewodnika, bo go już nie oczy, ale Wiara prowadzi. Przypomnijcie sobie wyżej wspomnianego Piotra: Ten na gorze Tábor obaczywszy w jasności JEZUSA, zawołał: *bonum nos hic esse* dobrze tu nam bydz, mieszkalmy tu; i za to przymawiają mu Ewangelistowie, *nesciens quod diceret* niewiedział co godał. Mnieby się zdało że raczej Piotra chwalić trzeba było, ponieważ temi słowami oświadczył miłość swoją ku Jezusowi, a nie przymawiac. Naymilsi moi! dwie okoliczności uważać trzeba, które się stały na gorze Tábor. Nasuprzod Chrystus pokazał się w jasności, potem obłok załonił go przed oczyma Apostołskimi. Piotr gdy patrzył na JEZUSA ślicznego, jasnego, w ten czas wołał *Bonum hic esse*, bądźmy, mieszkalmy tu. Gdy zaś JEZUSA obłok załonił przed oczyma jego, w ten czas Piotr milczał. Zasłużyłes Piotrze na przymówkę: gdybys niewidząc JEZUSA, ale pod obłokiem Utaionego mający zawołał: *bonum nos esse*. Pokazałbys wiarcę twoię. A tak niceś osobliwie

blivego  
czynt.  
stępku  
sanie  
niefop  
kowe,  
pusty,  
iemu,  
bo by t  
przypu  
Chryst  
pnie,  
Koscio  
go sta  
wą ka  
nie ston  
ię, te c  
tobie  
nieom  
stanna  
i dla te  
z Tob  
N  
jest lud  
pust le  
bry, a  
z mił  
3. reu  
gacił ek  
ieśli go  
u siebie  
ney fi  
pod cz

biwego i Książęcia Apostołów godnego nieuczyni. Naymilsi Chrzescianie moi z tego postępku Apostolskiego bierzcie dla siebie obzanie. Gdyby się wami Chrystus pod czas niefopuśt, zżożywszy to welum białe przypodkowe, iawnie pokazał, a wy porzuciwszy niefopuśt, przwzśli do niego i asystowali Panu swoiemu, nie byście szczegulnieyszego nie zrobili, bo by to ábo dworności, ábo boiaźni waszey przypisano było. Gdy zaś mając utaionego Chrystusa w Kościele, rzuca cie zapuśty, koniepanie, rozrywki, piiatyki, tańce, a idźcie do Kościoła i przed utaionym Zbawiciela waszego stańcie Maiestatem, tu się z wiarą prawdźwą katolicką popisuiecie: bo każdy z was, ácz nie słowy, ále rzeczą mowi: Wierzę i wyznaię, że czárt kłamie, świat łudzi, ciało zaraża. W tobie samym, Zbawicielu utaiony, prawdá niecomylna, wesele nieobłudne, roskosz nieustanna. Achociaż ia tego niewidzę, ále wierzę; i dla tey wiary gardzę wszytkim, a chcę bydz z Tobą, Bonum nos hic esse.

Dругi dowód, dla którego pożyteczniej  
jest być miłośnikiem dobrego, że BOG pod czas miłoś-  
pust jest utajony: bo ma Chrześcianin czas do-  
bry, aby się ku Jezusowi swojemu oświadczyć  
z miłością. Uważałem i o te słowa *Deuterum*, 13.  
3. *tentate vos Deus vester, ut palam fiat, utrum dili-*  
*gatis eum.* Doświadcza was Bog, aby iawnie było,  
jeśli go miłujecie zważywszy je pilnie, wnosłem  
u siebie, że te słowa pod czas miłośpust naybar-  
ziej się prawdziwą. Ale pytacie: iakże to JEZUS  
pod czas miłośpust doświadcza ludzi, czyli go  
kocha

kochał? niebędziecie mi przeczyli, bo się trą-  
fic może: gdy matka kochająca chce dziecięcia  
swoiego doświadczyć, jeżeli ją kocha, ukryje  
się przed nim; i w ten czas uważa, co też dziecko  
będzie czyniło; będą mu się nawiać domowi,  
będą się z nim piescic, jeżeli dziecko na zadnym  
niepzeftanie, ale o Mątkę pytać, szukać, niena-  
lażfy płakać będzie: znak to iest, że prawdzi-  
wie kocha Mątkę, pokaże się mu matka, iak ie-  
dyną pociechę do serca przytuli. Toż Zbawie-  
ciel JEZUS, który serdeczniej, niż własna każ-  
dego Mątką, nas wſzystkich kocha (*Iſa. 49. 15*)  
w ſamey rzeczy dziśiay czyni: ſtańt na Oſtarzu  
pod białym welum zoſtaiący; uważa, co toż Sy-  
nowie ſwoi, to iest Chreſzczanie, czynic będą.  
*carat an diligaris.* Nawia ſię temu czärt, pieſci  
z nim, i mowi: ia będę Mątką twoią; temu ſię  
nawia ſwiat, i mowi: ia będę matką twoią; te-  
mu ſię nawia ciało i mowi: ia będę Mątką two-  
ią. O rozumne! o ſzczęſliwe dziecko! jeżeli od-  
ważnie odrzucisz. Zgin ſzatanie! nieieſtes mąt-  
ką moią: bo mię zdraďaſz; zgin ſwiecie! nie-  
ieſtes Mątką moią: bo mną łudziſz; zgin ciało!  
nie ieſtes matką moią: bo mię o zgubę przypra-  
wiaſz. Poydę do Koſcioła; tam Matką moią:  
Oto kochanie moje za krátkami, za ſcianą bia-  
łą *poſt parietem*, ſłowa ſą pienia Salomonowego.  
(*Cap. 2. 14*.) Oto Mątką moją doſwiadcza  
mię, czyli ją kocham; niepoydę, poki oblicza  
iey łaskawego nieobaczę, *carat vos Deus, ut pa-  
lam fiat, an diligaris eum.*

Bądź że więc moy Pánie zäkryty przed o-  
czyrnaſzem. Uczyniwſzy głęboką adorä-  
cyä

Utaionemu Młiestatowi twoiemu, odcho-  
dżę. Abo pozwól mi, żebym przynaymniej  
ieszcze dwa te słowa wymowił: *Credo, Amo*  
Wierzę, że jesteś Bogiem moim pod tym we-  
lum białym zachowanym; i iak bym się miał  
względem ciebie, gdybys mi się jawnie pokazał  
to powinienem ci świadczyć utaionemu. Wie-  
rzę, że jesteś Krolem Wielkim Małestatu nie-  
złomnego, że jesteś Krolem moim, że je-  
stesz Krolem nayhoynieyszym, i nieprzebrane  
iła by Dobroci twoiey w tym Sákramencie  
zażykasz. Wierzę, że jesteś Prawdą nieomył-  
ną, prawdą w istocie, prawdą w nauce, praw-  
dą w obietnicy: że jesteś rzetelnym weselem  
ktorego Aniołowie używając, w pociechy się  
rosptywają: że jesteś zbiorem wszelkich ro-  
tkoży. Kocham cię nade wszystko: kocham  
nad wsz stkie czártá obietnice, nad wszystkie  
uciechy swiatá, nad wszystkie powaby ciáśa, ko-  
cham Cię nad siebie samego. Dla tego gardzę  
tym wszystkim, czym mię czárt wabi, bo cię  
kocham; Gardzę okazałą próżnością swiatá, bo  
cię kocham; Gardzę ponętą ciáśa, bo Cię ko-  
cham; gardzę sobą, bo kocham Ciebie. O JE-  
ZU! day mi łáskę, ábym nietylko Kázanie, ále  
i życie w czasie naznaczonym temi dokończył  
słowy: *Credo. Amo. Wierzę, kocham. Amen:*

KA-



## K A Z A N I E

Ná Niedzielę I. w Pořt  
O umartwieniu zmyřłow.

*Cum sej misset quadraginta diebus, accedens tentor dixit: dic, ut lapides isti panes fiant. Respondens dixit: non in solo pane vivit homo. Matthi: 4to.*

**P**Od czas tego czasu pospolitego w Kořciele Chryřtufowym umartwienia, mam przedsięwzięć, o umartwieniu mówić. Nie rozumieycie zaś, aby mi chciał mówić o potocznyim owym umartwieniu ná pořciech, nieřpianiu, włořciennicy, dyscyplinie, należącym; bo się innych czasow o tym dostatecznie mówi; Przedsięwzięć moie, rzecz uczynić do was o umartwieniu pożytecznieyszym i ku Zbawieniu duřz waszych potrzebnieyszym. Ale co to za umartwienie? odpowiadám troćkie: Umartwienie zmyřłow, umartwienie namiętnořci, umartwienie władz duřznych, O tych i umartwieniach w tym czasie pořtnym mówić będę. Pocznę od umartwienia zmyřłow powierchownych; pořtąpię do umartwienia namiętnořci przy sercu mieřzkaących; Na koniec wniđę w serce i duřę, nauczając, iák má bydz umartwiony rozum, woła, pamięć, władze duřzne. Dziřsiay mowa będzie o umartwieniu zmyřłow; aby mi ią zwykłym obyczaiem rozporządził, trzy rzeczy

rzeczy  
stusa  
smaku  
dami  
dzaig  
strony  
chodzą  
solo pan  
podzia  
scian  
nien  
Chrze  
żczech  
Ták to  
pomoc  
czenie

Pi

może  
re mu  
nic m  
się od  
nieřlu  
go spi  
przyie  
w odz  
zapach  
kiego  
Chrze  
zmyřł

x Bal

rzeczy uważam w założonych ſłowach: Chry-  
 ſtusa Pana czterdzieſtodniowym poſtem zmyſł  
 ſnaku martwiącego. *Cam jejunaſſet.* Czárta zdrada  
 nami ſwemi od tegoż umartwienia odprowa-  
 dzającego, *accedens tentator.* Trudności rák z  
 ſtrony poſtu, iako z ſtrony zdrád ſzatańſkich za-  
 chodzące zwyciężone *reſpondens dixit; non in*  
*ſolo pane vivit homo.* Według tych trzech uwag  
 podział w następującej mowie czynię: Chrze-  
 ſcianin ieſli chce z Chryſtuſem trzymać, powi-  
 nien zmyſły ſwoie martwić. I. Część Kaz:  
 Chrzeſcianin w umartwieniu zmyſłów, zdrady  
 ſzatańſkiey powinien ſię chronić 2. Część Kaz:  
 Tá k to, iak tamto ſacno mu przyſić może za  
 pomocą ſaſki Paná BOGA 3. Część i dokoń-  
 czenie. Ad M. D. G.

## Pierwſza Część Kázania

Umartwienie zmyſłów dwoiako ſię brać  
 może; raz: kiedy kto wſzyſtkie te rzeczy, kto-  
 re mu iakie ukontentowanie upodobanie czy-  
 nić mogą, oddala od ſiebie, abo ráczey od nich  
 ſię oddala: niepatrzy na piękności ſtworzone,  
 nieſłucha dwornych powieſci lub wdzięczne-  
 go ſpiewania, niezażywa ſmacznych potraw i  
 przyjemnych napoiów, ſtrzeże ſię miękkości  
 w odzieniu i dotknięciu, nie rád wonnoſciom i  
 zapachom. Zgoła dalekim ieſt od tego wſzyſt-  
 kiego, co zmyſlność naſycić może, iak ow Jan  
 Chrzeciiciel ná Puſtyni. Drugi raz umartwienie  
 zmyſłów bierze ſię w tym rozumieniu: kiedy  
 N kto

kto nie oddała od siebie tych rzeczy, które zmysłom jego ukontentowanie czynić mogą; ale niedopuszcza tego, aby się niemi miał dobrowolnie kontentować; ma się względem nich obyczaiem umartwić: iak ow trupa Krolewki, ktoremu acz koronę na głowę włożą, barto w rękę dadzą, w purpurę przyobłoką, on w tym żadnego upodobania niema. Takie umartwienie jest właściwe ludziom dobrze w duchu ugruntowanym, którzy, acz zdają się zmysłom swoim wolność dawać, iednakże ta wolność jest umartwieniem, bo w niej żadney pociechy i ukontentowania swojego nie szukają; a choćby znaleść mogli, nie chcą.

To położywszy za fundament, mówię com powiedział: kto chce bydź z Chrystusem i z nim trzymać, iednego ze dwóch wspomnionych ma używać zmysłom umartwienia: albo oddać od siebie wszelkie rzeczy, które zmysłom jego kontentują, albo tak ich używać według opisu Pawła S. 1. Cor. 7. 31. *jak by nie używał*: używać sposobem umartwym: potrzeby tylko pozwoloney od BOGA, a nieukontentowania swego szukając. Jeśli bowiem wolne zmysłom swoim pusić cugle, łatwo może odstąpić od Chrystusa, bo łatwo może a ciężko zgreszyć. Pewna jest rzecz, naynikli moi, że tak rzeczy wszystkie pod zmyśły podpadające, iako też zmyśły nasze mają w sobie grzechową zarazę, z ktorey, iesli ostrożności niebędzie, łatwo grzech wyniknąć może. Naypierwey wszystkie rzeczy pod zmyśły podpadające są zarażone. Tegoż bowiem samego czasu, ktorego czart prze-

klęty

klęty  
naży  
zab  
dzi  
ry, a  
cizną  
czepa  
stosow  
nieka  
goś  
knie,  
żywan  
jest  
ny, s  
naznac  
nia Jan  
przyka  
na na  
aby n  
same  
są zar  
dobna  
dam z  
sły po  
wiel  
prze  
krām  
aby  
mog  
krām  
ie się  
ci BO  
nie, p

klęty wziął w niewolą pierwfzych Rodziców  
 nafzych, wſzyſtko, co oni pod władzą mieli,  
 zabrał i ſkaził, aby nam ich potomkom ſzko-  
 dziło; podobny do owego nieprzyaciela, kto-  
 ry, aby przeciwne woſko zgubił, zaraża tru-  
 cizną wody; i gdy z nich nieoſtrożny żołnierz  
 czerpa, nędznie ginie. Przeto w Koſciele Chry-  
 ſtuſowym ieſt ten ſwięty obyczaj, że ledwo  
 niekażda rzecz ma ſwoie *Exorcyzmy*, czyli bło-  
 goſławienia: woda, wino, chleb, potrawy, fu-  
 knie, łożka, domy; każda bowiem rzecz do u-  
 żywania ludziom pozwolona, jadem ſzatańſkim  
 ieſt ſkażona; i żeby ten iad był z niey wypędzo-  
 ny, ſłuſznie ná to Koſciół Święty *Exorcyzmy*  
 naznacza. Pokazuje ſię to dobrze i z objawie-  
 nia Janá Świętego: (c. 7.) gdzie Anioł Boży  
 przykazał złym duchom, kterym moc była da-  
 na na ſzkodzenie ziemi i wſzytkim żywiołom,  
 aby na nieiaki czas zaraży ſwoiey przeſtali. Nie  
 ſame zaś tylko rzeczy pod zmyſły podpadające  
 ſą zarażonemi od czarta, ale i zmyſły nafze po-  
 dobnaż zarazę mają w ſobie; gdy bowiem A-  
 dam zgrzeſzył, nietylko duſzę, ciało, ale i zmy-  
 ſły potomkow ſwoich ſkaził, czyniąc w nich  
 wielką ſkłonność i gotowość do grzechu. Z tey  
 przyczyny Opatrzność Zbáwiciela nafzego Sá-  
 krament oſtatniego namaſzczenia poſtawiała,  
 aby ſkawkie zarazie zmyſłow nafzych zabieżeć  
 mogła: wſzakże forma czyli tworzenie tego Sá-  
 kramentu, do ſamych zmyſłow ludzkich ſtofu-  
 ie ſię. Na tych bowiem należy ſłowach: *niech*  
*ei BOG odpuſci, coſ przez widzenie, przez ſłyſze-*  
*nie, przez ſmak, przez dotknięcie przewinił lub*

przebiła. A gdyż tak jest, że i rzeczy pod zmysły podpadające, i same zmysły nasze są zarażone, ktoż sobie niewnieśnie, że ten człowiek, który wszelaką wolność daie zmysłom swoim, łatwo a ciężko upaść może: gdy się bowiem zarazą w zmysłach i zaraza w rzeczach pod zmysły podpadających zostająca, za dzielnością czarotowską zmiesza, niepochybnie z tąd wyniknąć może szkodliwe duszy powietrze, to jest grzech ciężki, przez który dusza umiera. Posłuchajcie w tym wielkiego Augustyna zdania, mówi on: że Pan BOG stworzył człowieka na podobieństwo Ráiu: iak w Ráiu postawił Adamá i Ewę, tak człowiekowi każdemu dał duszę i zmysły; á iako w Ráiu Ewa zwiódła Adamá, tak łatwo w człowieku nieostrożnym, zmysły zwodzą duszę. Do poty słowá Dok oraż krotko w prawdzie, ále należycie rzecz wyrażające. Iak bowiem Ewa obaczywszy iabłko, podobała w nim sobie, przypatrowała się, zerwała, skosztowała, do Adamá przyniosła, podała, przywiodła go do tego, żeby ie pożył, á pożywając śmierć potknął; tak się dzieie w zmysłach ludzkich: iak tylko postrzegą rzecz iaką rokoszną, á sobie przywoitą, czy to widzialną czy słyszalną, czy woniejącą czy miękka; iak tylko, mówię, postrzegą, zaraz się nią cieszyć poczynają, zabawiać, doświadczać, mieć upodobanie. Wnet ją przez wewnętrzne obrazy (iák mowi Filozofia) niosą do duszy, pokazują, zachwalają, by też i ona tey pociechy skosztowała. Nieostrożna dusza, gdyby to Adam Ewie, da się uwiesć zmysłom, zezwoli, skosztuje

zaká-

zakáz  
iuz iá  
wiek  
Okom  
14. 4.  
to z C  
padam  
snieni  
bieńst  
Krol  
napad  
wędz  
li mu  
z nie  
zmys  
nic,  
przez  
Imak  
o K  
nia d  
mied  
cie f  
rozbo  
ze ci  
czą  
jest d  
Krol  
men  
jest,  
gach  
tacz  
szo w  
doki



zakazanego upodobania: już ci śmierć pożywa,  
już ią zarazą grzechową truie, a nędzny czło-  
wiek zawołać musi z Ieremiaſzem *Tbren. 3. 51*  
*Oko moje złupio duſzę moję; to z Ionatą 1. Reg.*  
*24. 43. Skosztowałem trochę miodu, a ożumieram.*  
to z Ozą Kapłanem *2. Reg. 6.* dotknąłem się, i  
padam trupem. S. Grzegorz Niſieński ná obja-  
śnienie tey prawdy, następującego używa podo-  
bieństwa: Pomyſlcie fobie o Możliwym i jakim  
Krolu, którego rozboynicy zdradą ná drodze  
napadliſzy, w niewolą wzięli; a gdy go przypro-  
wadzili do jáskini, w ktorej się taic zwykli, da-  
li mu tę kondycyą, żeby abo życie tracił, abo  
z niemi oraz, podrożnych rozbijał. Krol ro-  
zmyſliwſzy się, co miał w tey okoliczności czy-  
nić, pozwolił ná rozboy, i z owemi łotrami  
przez długi czas bawiąc się tak w rozboiu za-  
łimakował, że zdał się prawie iak by zapomniat  
o Kroleſtwie ſwoim, ani miał chęci powroce-  
nia do niego. Ktoż tego Krola za Monarchę  
mieć będzie, a nie ráczey za rozboynika? Myſli-  
cie fobie naymilſi moi: kogo ten Krol, kogo ci  
rozboynicy znączą. Piſmo ſwięte odpowiada,  
że ci rozboynicy ſą zmyſły ludzkie, iak ſwiad-  
czą Ieremiaſz, Ionataſz, Oza; Tym zaś Krolem  
ieſt duſza ludzka, bo od poſtanowienia ſwiątá  
Kroleſtwo BOG iey zgotował. Gdy ſię duſza  
nienmartwionym w ręce doſtanie zmyſłom, to  
ieſt, gdy ſię ná te zaſadzki, ktore one po dro-  
gach przy rożnych widokach czynią, da ſię nie-  
ſzczęſliwie ułować; mowią do niey: Abo du-  
ſzo wſzyſtkie tak miłe i przyjemne utraciſz wi-  
doki, i z niemi zginięſz, abo ſię złącz z nami i  
zaży-

i zażyway roskofzy, ktorey my zażywamy. Tu ona uwiedziona boiaźnią, żeby tak roskofznego życia niestracic, obiera, sobie wziąć kompanię z zmysłami, i na wszystkie widoki, gdzie się tylko pokaza, napadac, dla samey tylko korzyści i roskofzy swej. Ach! czy w takowey duszey będzie co Krolewskiego? czy będzie co Chrystusowego? Niebędzie, niebędzie! nie córką Chrystusową, ale rozboyniczką stanie się, żadney części niebędzie miała z JEZUSEM. Rzeczecie najmilsi moi: taką rzeczą oczy już trzeba zamknąć, uszy zatkać, w niwczym smarkowi i czułości niedogadzać? Coż? gdybym ja wam na to pozwolił? Coż? gdybym mówił: czyńcie tak, abyście osiągnęli Niebo. Coż? gdybym przykłady tego pokazał w Ludwiku Krolu Francuskim, w Stefanie Węgierskim, w Kazimierzu Krolewiczu Polskim. Rzeczecie: aboż to pozwalać zmysłom jest grzechem? niemowię tego, aby było grzechem, ale mówię: jeżeli zbyt czuła ich wolność, tedy będzie niebezpieczeństwo grzechu. Abo trzeba oddalić widoki czyniące zmysłom ukontentowanie, abo, jeżeli nieoddalicie, tak ich używac, żeby do zmysłności i roskofzy z nich pochodzący zagrodzona była droga, zwłaszcza w patrzeniach, zwłaszcza w słuchaniach, zwłaszcza w dotknięciu, a że ta rzecz pospolicie jest trudna, raczej lepiej aby takie rzeczy oddalić od siebie. Rzeczecie: wszak że Pan BOG dla tego dał rzeczy widzialne, słyszalne, dotkliwe, aby ich zmysły nasze używały? Coż ma być w tym złego, gdy zmysłom naszym pozwolimy? Niemowię na tego,

tego.  
wafze  
by; a  
w nie  
rey fi  
tey ni  
wiele  
stwor  
unys  
pieni  
ich i  
iego,  
się ni  
tę k  
nie  
trze  
mar  
robi  
BO

aby  
fa, p  
flow  
a ni  
wne  
gdy  
uma  
na z  
kac  
furo

tego, by co złego było, gdy rzeczy pod zmyſły  
wafze podpadających używacie według potrze-  
by; ale mówię to, że lepiejby było, gdybyście  
w nich ſamey potrzeby á nie roſkoſzy, bez kto-  
rey ſię cale obyść możecie, ſzukali. Pięknie do  
tey materyi mówi Tertulian: Gdy Pan BOG  
wiele rzeczy do pociechy zmyſłow naſzych  
ſtworzył, tak ſobie poſtąpił iak ow Pan: który  
unymſlnie rzucił i na oczach zoſtawił cokolwiek  
pieniędzy, áby doſwiadczył wiernoſci ſług ſwo-  
ich i oraz doſzedł, czy oni ſą chciwi na dobra  
iego. A iako ſługa daleko lepiej czyni, kiedy  
ſię nietknie, co Pan porzucił: tak więkſzą cno-  
tę każdy człowiek pokazuje, gdy ſię ná używa-  
nie żadney rzeczy nieodwaga, która mu dla po-  
trzeby iego nie ieſt dana: woląc zmyſły ſwoie  
martwić, á niżeli u Pana ſwego ná niejakie za-  
robic niedowiarſtvo. O! gdyby tak ſłużących  
BOGU iak naywięcey było!

## Druſa Część Kazaniá

Ale daymy, że ſię wielu z nayduie, którzy,  
aby iak naydoſkonaley przyłgnęli do Chryſtu-  
ſa, poſtanowili u ſiebie naypilnieyſzą ſtráž zmy-  
ſłow, używanie ich ku ſamey tylko potrzebie,  
á nie ku upodobaniu i roſkoſzy; już że oni pe-  
wnemi ſą doſkonałoſci ſwoiey? zadziwicie ſię,  
gdy wam powiem, że w tym ſamym zmyſłow  
umartwieniu trzeba im miec wielką bacznoſć  
na zdrády czártowſkie, któremi ich czárt oſzu-  
kać może. Iednim zdaie ſię, że uſtawiczná á tę  
ſurową trzeba wieſć woynę z zmyſłami wła-  
ſnymi

śnemi, prze to oni ácz zmyślił od samey natury  
 mają dobrze usposobione, áni do wykroczenia  
 prędkie, bez przestanku ie trapią, nie tylko im  
 miłych godziwie niepozwołać widokow, ále  
 też przeciwnemi rzeczami przesładują: powo-  
 nienie sfondem, oczy obrzydliwemi widokami,  
 uszy przykrzonym hałasem, smak głodem i złe  
 nagotowanemi potrawami trapią. Takich czę-  
 stokroć czárt zwodzi: widząc w nich dobre z  
 natury ułożenie zmysłów, tym umartwieniem  
 chce ie do rozwiozłości przyprowadzić, pier-  
 wey w sercu niepokoy i utęsknienie sprawi-  
 wszy; iak bowiem gdy śludzy będą dobrzy, á  
 Pan nazbyt surowy nieda im pokoiu, ustawi-  
 cznie gryzie głowę, ustawicznie przesładuje:  
 śludzy, uprzykrzywszy sobie w tey niewoli, z  
 dobrych poczynają się stawać złemi, na złość  
 Panu czynić, wypowiadać mu służbę, aho zniey  
 aciekac. Ták też zmyślił, z przyrodzonego  
 sporządzenia dobre, nieciekawe, gdy zbyte-  
 czną nad sobą poczuł niewolą, gdy poznał, że  
 im nietylko rzeczy miłych do używania niepo-  
 zwałał, ále też ie uprzykrzonymi dręczą: ná  
 podobieństwo szalonego desperata porywał  
 się ná wszystkie ukontentowania swoje, i tym  
 się barzicy rozwiozłemi stał, im ich scisley  
 przez to nieumiarkowane umartwienie trzy-  
 mac zamysłano. Przetomowi Piśmo *Ecd. 7.*  
*17. Niebádz nazbyt spráwiedlinym, bo zbyte-*  
*cznie wykonaná spráwiedliwosc staie się okru-*  
*cieństwem. Drudzy są, ktorzy w ten czas nay-*  
*barzicy zmysłom żadney chłociaż niewinney*  
*uciechy niedopuszczą, gdy inni zmysłom swo-*  
*im*

swoim co takiego chwalebnie pozwolą; nęprzy-  
kład: ſiedzą u przyſtoynego ſtołu, gdzie każdy  
z zaſtawionych potraw ſkromnie uſzywa, oni ani  
ſię tkną tego, co ſię im zda być nie co pieſcli-  
wego; będą w takowey kompanii, gdzie dla ro-  
zrywki, dla oſwiadczenia wzajemney przyjaźni  
weſeło rozmawiają inſi; oni, ani gęmby w ten  
czas otworzą. Pátrzą inſi na przedziwne natu-  
ry i ſztuki dzieła, ná Pałace, ogrody, obrazy;  
chwalą wynalazek, dowcip rzemieſlników; lecz  
oni zaraz oczy dokąd inąd obracaia. Toż ſamo  
w innych podobnych okolicznoſciach czynią.  
A gdy ſię ich ſpytaſz: czemu ſię tak obchodzą?  
mowie zwykli: że natchnienie iakieś ſerdeczne  
maia, aby tak zmyſłom ſwoim niepozwalałi iak  
inni, wiercie mi naymiſi moi w takowych u-  
martwieniach ieſt zdrada ſzatańſka; prawdzi-  
we umartwienie, nigdy ſię od poſpolitego ro-  
zumienia niepowinno oddalać w ſwoich dzie-  
łach: bo każda cnota powinna być rozſądna.  
A coż to za rozſądek, czynić wſzyſtko przeci-  
wnie drugim przy ich obecnoſci, á ieſzcze w  
takich okkazyach, gdzie ſię nie niedzieie, czego  
by ſwiątobliwość pozwolić nie miała? była by  
to iakas oſobliwość, iakieś chętpienie i popiſo-  
wanie ſię z umartwieniem, czego nigdy ludzie  
doſkonali nieczynią; ktorzy ſą tak w ſobie u-  
martwionemi, że ſię radzi do innych w godzi-  
wych ſprawach przyſtoſuią, ná wzor Chryſtuſa  
Paná, który i w miękkich ſzatach chodził, i  
miedzy ludźmi aſtawicznie przebywał, i wino  
piał, i z Samarytánką rozmawiał, i na weſele  
zaproszony poſzedł: ále wſzędzie był Chryſtu-  
ſem.



sem. Toć to jest sztuka ludzi doskonałych: ile prężność pobożna niesie, stawac się podobnymi innym, ale w sercu i umyśle być zawsze jednym; a kto się inaczej obchodzi, albo na szkrupułata, albo na pysznego patrzy. Jest jeszcze trzeci martwiących zmysły swoje ludzi i podział, którzy przez całe życie swoje niczym się niebawia, tylko tym umartwieniem, rozumiejąc że na żadnym ćwiczeniu pożyteczniej nie mogą życia trawic. Ale i tych czart przekłety osłaukie. Ten który zakłada fundament jakiego budynku, niezawście się przy nim bawi: inaczej nigdyby budynku do góry niewyniosł. Fundamentem początkowym do życia Chrześcijańskiego doskonałości jest umartwienie zmysłów; ale gdy się kto na nim tylko zafadzi, a do wyższych stopniów niepostąpi, pozioma barzo doskonałość jego będzie. Zdaje mi się, że podobnym się stanie owemu wieśniakowi, który nie niewidząc procz roli którą orze, i procz bydła o koło których zwykł zawsze chodzić, niesmie się w Krolewskim Pałacu pokazać, dopieroż do pokoiów gdzie Król mieszka zbliżyć się; Tak i on mając tylko sprawę z zmysłami swoimi, nigdy się nieodwazy wnieść do pałacu sumienia swego, gdzie BOG rezyduje; ale się wracać będzie do swojej roli, niemogąc mieć towarzysztwa tylko z bydłami, to jest z zmysłami cielesnymi. Dobrac rzecz zmysły martwić, ale też i w inne drogi wewnętrzne za powodem łaski Ducha Świętego trzeba wchodzić, zwłaszcza, że doskonałe umartwienie zmysłów, zależy od stanu wewnętrznego. Przeto Oycowie  
Swie-

Święci  
tobliw  
nie n  
bez d  
długo

T  
Z  
pod ur  
pomin  
ie pos  
barzic  
postaj  
minie  
im w  
tym s  
bacz  
go, ta  
niow  
ciem  
Twar  
z nat  
podol  
siebie  
odiac  
mow  
było  
takę  
Trud  
Bosk  
i pod  
tu pie  
gnoiu

Święci mówią: straż zmyſłow pomaga do ſwiąto-  
tobliwości ſerca, á ſwiątobliwość ſerca grun-  
tnie utwierdza umartwienie zmyſłow; iedno  
bez drugiego abo cale bydź niemożo, abo nie-  
długo ſtoí.

## Trzecia Część Kázania.

Znalazłoby ſię i więcey zdrađ ſzatańſkich  
pod umartwienie zmyſłow podſzywających ſię;  
pominę ie, ponieważ roſtropność pilna ſacno  
ie poſtrzedz, á poſtrzeżſzy uniknąć może. Do  
barzief, zdaniem moim, potrzebnego punktu  
poſtąpię. Gdysię naymilſi moi uſłyſzeli ode-  
mnie, że trzeba zmyſły martwic, odeymuiąc  
im wſzelkie ukontentowanie i roſkoſz, i że w  
tyñ ſamym umartwieniu trzeba mieć pielne  
baczenie ná tajemne zdrady czártá przekłete-  
go, ta rzecz zdaie ſię wam árcy trudną, i tak  
mowicie iák niegdys Apoſtołowie przed wzię-  
ciem Ducha S. *Joan. 6. 60. Durus eſt hic ſermo.*  
*Twarda ieſt ta mowa.* A czy to podobna, zmyſły  
z natury ſwoiey ciekawe utrzymać? A czy to  
podobna tak nielutościwym ſtać ſię ná ſanego  
ſiebie okrutnikiem, żeby wſz. lką zmyſlność  
odiąć ſobie? Moy chrzeſcianinie! który tak  
mowiſz: Daymy to, że uważyąc ſłabość twoię,  
było by to niepodobna; wſzakże uważywſzy  
ſłatkę Boſką, nie tylko podobna, ale i ſatwa.  
Trudnoli będzie martwic zmyſły, gdy ſłaska  
Boſką to wſzyſtko, co zmyſłom lubo, obrzydzi  
i podłość tego wſzyſtkiego okaże? Coż to ieſt  
ta piękność c aſa, choćby naywiększa? oto wor-  
gnoiu. Co ieſt to wdzięczne ſpiewanie? oto  
lekkie

lekkie powietrza poruszenie. Co są potrawy? oto trupy zwierząt. Co wonie? są dymy widzialne lub niewidzialne. Co są odzienia i szaty? albo wnętrności robaczkow, albo skory zwierząt. Trudnoli ieszcze będzie martwić zmysły, gdy na mieysce podłych widokow, stawici BOG widoki niebieskie? onę piękność Boską, na którą patrzyć Aniołowie pragną: owonasyćenie duszy, które z widzenia BOGA pochodzi: owe śpiewania Anielskie, które całą wiecznością trwać będą: owę wolność od wszelakiego złego oswobodzoną: owę zmysłow uwielbienie które po zmartwychwstaniu nastąpi. Izaliż chrześcianinie tą nagrodą zachęcony niezawołasz z Ignácym Świętym: *Sordet mihi terra, dum caelum aspicio*. Izaliż odwaznie umartwienia tego niepocznieisz, gdyć łaska Boska dopomoga. Raz się heroicznie odważ na umartwienie zmysłow twoich, a łatwo ie na potym zwyciężać będzieisz, iako Tomasz z Akwinu raz nieczystą odpędziwszy białość, nigdy na potym lubieżności ciała nieuczut: czyiaż to była, iezeli nie łaska Paná Boga spraw? Czytałem o iedney Pannie świętey, która dowiedziawszy się, że oczy iej piękne, ponęta do złego wielom były, wyłupiła ie sobie; czytałem o drugiey, która aby urodę swoią cudzey niewinności siódem niebyła, nos sobie urzęta, i twarz całą wniwecz pokrajała. Czyieź to dzieło było, iezeli nie dziwney Paná Boga łaski?

Nuż więc Chrześcianinie, odważ się na to umartwienie, powściągnij zmysły twoie, umiarkuj ie miarą rostopności, ani im zabramiając wszystkiego, ani pozwalając wszystkiego,

używay ich dla potrzeby, nie dla rokoszy; a gdy  
w takich okolicznościach będziesz, gdzie rad  
nie rad na urodę pátrzyć musisz, słow nieuczci-  
wych słuchac, uzbroy na ten czas serce twoie,  
miłością BOGA, nienawością grzechu, a zwy-  
cięstwo przy tobie będzie. Tym sposobem zwy-  
ciężali Spártanowie, chociaż murów koło mia-  
sta niemieli, ale że serce męstwem uzbroione  
mieli, nie lękali się nieprzyjaciela. Miei więc  
nádzieię: byleś miał mocne przedsięwzięcie,  
Pán któryć dał wolę ku chceniu, da łaskę swo-  
ię ku wykonaniu. Masz oto pomoc w JEZU-  
SIE Pánu Ukrzyżowanym: widzisz zmysły  
Jego strážliwie umartwione, oczy przy Męce  
zatłonię, uszy bluźnierstw napełnione, po-  
wonienie fetorem Kálwaryjskiej góry utrapio-  
ne, smak ochem z żółcią zmieszany adrećzo-  
ny, ręce gwoźdźmi i Nogi przebite, Ciałó  
wszystko poszarpane: ucz się od Ukrzyżowane-  
go Paná, trudności w umartwieniu zmysłów  
twoich przekonywac dla zbawienia własnego,  
dla miłości Zbawiciela, który dla ciebie, dla  
miłości twoiej, nacyęższe zmysłów utrapie-  
nie poniośł. Ty sam Ukrzyżowany Zbawicie-  
lu, połoź stráž zmysłom moim, zamknij oczy,  
aby niepatrzyły na próżność, zagroź uszy cier-  
niem aby nieśłuchały słowa złego, postaw pod-  
woie okrażające usta moje, aby niemiowały zdrá-  
dy; a iatę od ciebie wspomóżony łaską, zmy-  
sły moje przez umartwienie powściągnę, a w  
umartwieniu zdrády Izatánskiej żadney bać się  
niebędę Amen.

## K A Z A N I E

Ná Niedzielę II. w Post.  
O umartwieniu námiętności.

*Bonum nos hic esse Matth: 17.*

**N**ie miem ganić, ále też niechęć chwalić  
Piotra, że obaczywszy uwielbionego JE-  
ZUSA ná gorze Tábor: odezwał się: *do-  
brze nam tu bydź.* To pragnienie nie pochodziło  
w nim z umyśłu rostopney woli, ále z námię-  
tności, szukającej własney wygody. Przeto  
Święty Damáscen mówi do niego: Pietrze! nie-  
dobrzeby było, gdybyś miał ná Gorze Tábor  
mieszkać. Gdyby to bydź miało, tedyby ci nie  
oddano kluczy do Nieba; áni by był nieprzyja-  
ciel národu ludzkiego zwyciężony. Święty zaś  
Bernárd: nietylko by niedobrze Pietrze było,  
gdybyś przemieszkował ná Gorze Tábor, ále  
by było źle, i z niebezpieczeństwem twoim.  
Sam Chrystus to pragnienie Piotra odrzucił: bo  
cale go nieuważając, po przemienieniu swoim z-  
szedł z gory, i Piotr za nim poysć musiał. O  
iák mi się dobre otwierá pole do mowienia, o  
umartwieniu námiętności. Przeszłej Niedzie-  
li mówiłem o umartwieniu zmyśłów zewną-  
trznych, i to w powszechności; bo w szczegól-  
ności o każdym z osobna zmysle mam wolą mo-  
wić innego czasu, iezeli mi go BOG pozwoli.  
Dzisiaj zaś mówić będę o umartwieniu námię-  
tności wewnątrznych bliżko serca mieszkają-  
cych,



Eych, a żebyśmy rozporządził mowę, dwie mam uwagi względem Piotra dzisiejszego. Pierwsza: że Piotr namietności ku wygodzie własney niechciał umartwić. *Bonum nos hic esse*. Druga: że Chrystus to pragnienie Piotra umartwił, nie tylko go nie wysłuchał, ale o ziemię rzucił *cecidit*; potym z góry poszedł. Uważając ia, że Piotr niechciał namietności swoiey umartwić: powiem: rzadki barzo jest między Chrześcianymi, któryby się odważył na umartwienie namietności panującey w sobie 1. Część Kaz: Uważając, że Chrystus namietność Piotra umartwił, powiem: Umartwienie panującey namietności nad wszystkie umartwienia jest potrzebniejszy. 2. Część Kazania Ad M.D.G.

## Pierwsza Część Kazania

Abyście tę rzecz słuchacze moi najmilsz dobrze zrozumieli, proszę was, przyimiecie niektóre prawdy za rzecz pewną, i żadney wątpliwości niepodpadającą. Naypierwey mienię za rzecz pewną: że w każdym człowieku są namietności przy sercu, czyli niejakieś nasienia do różnego poruszenia w ludzkiej woli sprawujące skłonność. Te namietności w podziale swoim dwojakie; iedne człowiekowi miłe, drugie człowiekowi przykre. Do pierwszych należą: miłość pragnienie, wesele, nadzieia, śmiałość. Do drugich należą: nienawiść, odwrocenie, smutek, zazdrość, rozpacz, bojaźń. Przyczyna tego z Filozofii: iak bowiem te rzeczy, około których serce nasze

wewnątrz

wewnętrzny dążeniem chodzi, są dwoiaki: iedne nam miłe, drugie odrażające i wstręt czyniące, tak też poruszenia serca naszego według podziału namienionych rzeczy, powinny być dwoiaki: iedną miłą, drugie przykre. Mielecie powtore za rzecz pewną: że każdy człowiek musi mieć iedną pospolicie namiętność w sobie panującą, luboc on ma i inne w sobie ale nie w tak wyfokim stopniu, ani w takowey sile, iak ta jest namiętność panująca. Są iedni, w których naybarziej gniew; są drudzy, w których naybarziej skłonność do lubieżności; inni, w których naybarziej odwrocenie się od bliźniego; inni, w których naybarziej duch pyśzny; inni, w których naybarziej posądzanie, podeyrzenie; inni, w których naybarziej gadatliwość; chęć do obmowy; inni, w których naybarziej pragnienie wygody ciała a chęć do wolności od wszelkiej przygody wolne, panuje. I ten to jest znak zawoioowanych od swoich namiętności ludzi, którym się ieden od drugiego różni. Z tąd też jest, że nazwiska same, chcąc osobę iaką wytknąć, od namiętności w nim panującej bierzem: Tego nazywamy gniewliwym, tego pyśznym, tego lubieżnym, tego wielomownym, tego zazdrościwym, tego lękliwym, tego posądzającym: bo widzimy, że ieden ma w sobie tę, a drugi tę ma w sobie panującą namiętność. To położywszy za potrzebne przygotowanie, tak do mowy moiej, iako do waszego słuchania: mówię, com przedsięwziął mówić w pierwszej części Kazania: Rzadki jest barzo mie-

mied  
m  
Tę  
leś  
kożę  
ryby  
Ta  
a żeby  
zmie  
kiem  
nierza  
bie te  
skł  
i do  
wzięty  
oczy  
ca do  
go. T  
niepo  
parczy  
w nau  
trudny  
cięża  
lenistw  
sobie  
krzy  
czne o  
nika t  
sam si  
ny, m  
tności  
cnoty,

X. Ba

miedzy Chreſciani, który ſię odważa ná umartwienie panującego w oſobie namiętności. Tę rzecz gdyby we zwieſciedle obaczycie, byłeſcie pilney uwagi dowodom, które wam przełożę, pozwolili. Naypierwey: rzadki ieſt, któryby namiętność w ſobie panującą poznawał. Ta bowiem podſzywa ſię pod płaszczyk cnoty; á żebyśmy ſłowy Chryſtufowemi mowili: pokazue ſię w ſkorze barani á wewnątrz ieſt wilkiem drápieżnym. Oſoba, która w przyiaźniach nierządnoſcią ſię iaką unosi, niepoznaie w ſobie tey choroby: bo przytým czuie w ſobie ſkłonnoſć do nabożeńſtwa, i do tego, cokolwiek iá do BOGA wieſć może. Ten, któremu záwzięty gniew oſiadł ſerce, niepoznaie tego: bo oczy rozumne załkoniła mu gorliwość, broniąca dobra poſpolitego, abo porządku domowego. Ten, któremu wynioſłość nadęła ſerce, niepoznaie tey ſzkodliwej puchliny: bo ná to patrzy, że dla dobra bliźnich wiele prácticie, że w nauce, porádku, wymowie, w ſprawowaniu trudnych intereſſow ſłynie. Ten, który ieſt ociężały w powinnoſciach ſwoich, niepoznaie leniſtwa ſwego: bo z drugiey ſtrony uważa, że ſobie ſkromnie poſtępuie, nikomu ſię nieprzykrzy, o nikim źle niemowi. Ten, który ma znaczne od niekórych oſob odwrocenie, nieprzenika tego: bo ſądzi to ſpráwiedliwoſcią, abo ſam ſię uwodzi, że względem innych ieſt uczynny, miły. Toż mowic o innych złych namiętnoſciach, że ſię kryją pod płaszczyk iakiey cnoty, á iak by należało, widzieć ſię człowie-

O

kowi

kowi nie daią. Ztąd jest, że barzo wielu ludzi świeckich, ba i nas duchownych, tylko na płaś-czyk patrzymy, a niemamy na to oka, czym ten płaśczyk podszty: Namiętności panujących martwić zaniedbujemy. Ale bądź to, że wie-lu znajdzieś, którzy należycie poznają namięt-ność w sobie panującą, iednakże i ja mówię, że barzo rzadki, który tę acz poznana namiętność martwi: bo pospolicie tacy ludzie mniemają, że namiętność panująca jest w nich niewinna: bo rozumieją, że ta namiętność nieprzyprowadzi ich nigdy do, zwłaszcza ciężkiego, wykrocze-czenia; iedneż o niej mają zdanie, co o lwie zamkniętym w klatce; a iak lew zamknięty szkodzić niemoże, tak oni sobie tuszają o panują-cey namiętności. Lubieżny natárczym skłonnościom swoim daie pokoy, bo się niepo-dziewa, aby ta skłonność na grzech sromotny kiedy wyszła, Nienawiść w sercu warzący prze-ciwność zaięta niewybuchnie na znaczną zemstę. Pyłizny człowiek lub próżney prágający chwa-ły, mowi: Boże choway! żebym ja miał kogo poniżyć, lub kim pogardzić. Sárdanapal męż-czyzna niewieściuch, który zgorzał na wymy-słne wygody i miękkości, oświadcza się: że nie-chce, aby to zbyteczne wygod przyimowanie miało bydz w nim kiedy podnieta do lubie-żnych roskofzy. Ze pominę liczbę innych pa-nujących namiętności, powiadam, że ludzie od nich zawoiowani, gdy im folgają, niczego zte-go od nich się niespodziewając, w ten czas daią im czas, aby się barziefy wzmacniały, i za podaną okka-

okazywają, gdyby to ow poźar w domu zamknię-  
ty przez nieśaki czas, powałami izbowemi przy-  
cisniony, wielkim płonieniem na klęskę szkło-  
dliwą wybuchnął. Jeżeli którym, tedy tym  
ludziom owe *Ieremiasza c. 6. v. 14.* Rzęs słowa:  
*Mowią: pokoy, pokoy, a niechło pokoju,* powiada-  
ją: spokoyna namiętność; wilk się im śasi, lecz  
oni go barankiem nazywają. Ale daymy to, że  
wielu znaydziesz, ktorzy nietylko poznają w  
sobie pánującą namiętność, ale się też boją, aby  
co z niey ciężkiego złego niewyniknęło. Je-  
dnakże ia swoje mówię będę: że i między takie-  
mi ludźmi rzádki, który by się odważył na iey.  
umartwienie: bo i o takich ludziach, częstokroć  
się prawdźi Proroka wyrok *Psal. 140.* że oni w  
tych skłonnościach swoich i występkach szu-  
kaia wynalázkow do wymowek, aby pocho-  
dzącą z boiaźni rozbili sobie áprehenſyą. Sta-  
wiają oni sobie przykłady innych świętych lu-  
dźi: I ten i ow mówi: nie ia sam takowy; inni  
daleko więcey w tey materyi czynili: i Święci  
miewali poufałych przyaciół swoich, z ktore-  
mi osobliwszą przyiaźń zachowywali: Prawie  
wszyscy ludzie o zdrowie i siły ciała włafnego  
uſilnie ſtarają się: żaden chociaź cnotliwy ſwe-  
go nieopuści: i Apostołowie wołali o zemſtę.  
Nie ieſtże to ſlepotá, naymiłſi moi, brać cudze  
ułomności ná uſpráwiedliwienie włafney na-  
miętności? Chreſcíanin nie tak powinien pá-  
trzyć ná cudze przykłady, ktore nienależycie  
zrozumiane, ábo źle czynione, zwięſć go mogą;  
iako ráczey ná pátrzyć ná Prawo Ewángelii,  
i to wſzyſtko poſłufznie wykonywać, czegoś



kolwiek po nim wyciąga Chrystus. Ale żeby  
tę rzecz ku objaśnieniu waszemu wziął z grun-  
tu: zdaie mi się w Chrystusie Pánu, że przeto  
rzadki barzo iest między ludźmi, któryby się  
odważył ná martwienie panującey w sobie na-  
miętności; bo ta namiętność iest barzo silna i  
barzo delikatna. Naypierwey silna iest, bo się tey  
panowanie przez zaitarzały natóg, ba podobno  
przez codzienne wykroczenia wzmocniło, u-  
gruntowało. Iest ieszcze delikatna: bo gdy iá  
człowiek choć trochę naruszyć zechce, wielki  
w sobie niepokoy wzbudza, á gorzkoscią tego  
wewnętrzne niepokoiu przestraszony, raczey  
obiera sobie chętniey ze wszystkiemi walczyć  
namiętnościami, á niżeli ná iedną panującą w  
sobie nastápic. Iezeli mi się godzi słow czárto-  
wskich z okoliczności Joba do BOGA rzeczo-  
czonych zażyć: pozwoliłby chętnie i skorę z  
siebie zedrzeć, byle by się tylko przy życiu ro-  
kosznym został, ktore mu ulubiona, á panują-  
ca czyni namiętność. Ktory się uwikłał przy-  
jaźniami, ácz nieznacznie ciátem trącącemi, tak-  
kiego przezey namowisz ná wykorzenie  
włzystkich niedoskonałości, á niżeli tey iedney.  
Choleryka daleko snadniey przywiesć, áby in-  
ne włzystkie namiętności zlámał, á niżeli żeby  
się utrzymał w gniewie; toż mowić o innych:  
bo namiętności panujące mocno przy sercu sie-  
dzą, i ciężką zadają boiaźń człowiekowi, po-  
chodzącą z trudności sprzeciwiania się im. Ztąd  
to iest, że niektorzy passionaci nabiają sobie  
głowę nieiaką pewnością i rozpaczą, że się im  
w tey namiętności poprawić niepodobna; á to  
famo

famo  
sly ná  
cá w  
zac, p  
do teg  
może  
dzie g  
niepr  
do nie  
to, uw  
tąd sz  
czárt  
iák m  
queren  
sci cz  
wawł  
ośabia  
często  
we, t  
braca  
Wła

czyn  
za się  
tność  
abo i  
będzi  
nieiak  
tukru

famo czárt ſpráwuie: bo wſzyſtkie iego zamy-  
ſły ná to ſą obrocone, żeby namiętnoſc panują-  
cą w całoſci utrzymac; czego mu ſnadno doka-  
zac, ponieważ i ſama człowieká komplekſya  
do tego mu pomaga. Má też i zysk ſwoy: bo  
może przez to człowieká w ciężkie wprowa-  
dzić grzechy. Tak ſobie on poczyná, iák ow  
nieprzyiaciel, który podſtąpił pod miáſto; nim  
do niego ſzturm przypuſci, obeydzie go w ko-  
ło, uważa, gdzie ſłabſze mury i obrona, i z tam-  
tąd ſzturmuie, odbierá miáſto. Ták, mówię,  
czárt poſtępuje: obchodzi człowieká w koło,  
iák mówi Piotr Święty: 1. Petr. 5. & 9. *circum-*  
*quereſ.* Uważa z ktorey namiętnoſci ſkłonno-  
ſci człowiek ieſt ſłabſzy ná duſzy. Zmiarko-  
wawſzy panującą namiętnoſc, która naybarziefy  
oſłabia duſzę, z tey go náchodzi, ſzturmuie, i  
częſto mu ſię powiedzie, że Miáſto Chryſtuſo-  
we, to ieſt ſerce ludzkie, odbierá, naieżdża, o-  
braca go ſobie ná wieczne nieſzkánie ſwoie.  
Wszakże wyrok ieſt Chryſtuſow: *ingreſſi habi-*  
*tant ibi.* Luc. 21. & 26.

## Druga Część Kazaniá

Te ſą te, naymilſi Chrzeſciánie moi, przy-  
czyny, dla których rzádki Chrzeſciáнин odwa-  
ża ſię, áby panującą w ſobie martwił namię-  
tnoſc: bo albo ieý niepoznáie dla niedbalſtwa,  
albo ieżeli poznáie, tuſzy ſobie, że mu nic nie-  
będzie ſzkodziła; ábo ieżeli má podeyrzenie o  
nieiákie niebeſpieczeńſtvo, tedy tę trokliwoſc  
eukruie płocho wymyſlonemi wymowkami;

albo jeżeli tego nie czyni, tedy przestrąszony  
 trudnością zwycięstwa panującej namiętności,  
 raczej obiera sobie, bydlęcego apetytu bydlę-  
 haniebnym niewolnikiem, a niżeli zwyciężkim  
 wojownikiem. Te są, mówię, przyczyny, dla  
 których rzadki Chrzęścianin odważa się mar-  
 twić panującą w sobie namiętność. Ale prze-  
 bog co za ślepotą Chrzęścian! Jak umartwienie  
 panującej namiętności od wszystkich jest za-  
 niedbane, tak wszystkim nieprzekonanym spo-  
 sobem jest potrzebne. Wielu jest ludzi, którzy  
 martwią ciało przez posty, dyscypliny, karące-  
 ny, włosiennice, czuwania, na ziemi sypiania.  
 Trudno ich niechwalić, dobrze czynią: ale to  
 umartwienie ciała, nie jest koniecznie potrze-  
 bne, ba ludzie słabych sił, a dobra pospolitemu  
 potrzebni, mieliby prześtać tego ćwiczenia, z-  
 właszcza gdyby przez nie co raz bardziej siły  
 ich upadały. Zaś od umartwienia panującej  
 namiętności nikt nie jest wyjęty, owszem wszy-  
 scy do tego są obowiązani. Wielu jest też tych  
 ludzi, którzy wielką pilnością wszystkie zmy-  
 śły swoje martwią, nic im miłego niepozwala-  
 iąc, owszem pilnie zabraniając, albo jeżeli  
 kiedy czego pozwolą, względem tego umartwia-  
 ją się sposobem małym. Trudno i tych niechwalić,  
 ale mówię, takom Niedzieli przeszłej z Augu-  
 stem powiedział: aby doskonałe było umar-  
 twienie zmysłów, trzeba oraz umartwienia pa-  
 nującej namiętności. Na coż się bowiem przy-  
 da, że ciało zewnątrz zdrowe, piękne, jeżeli  
 wewnątrz jest wrzod niebezpieczny. Pilna  
 straż i umartwienie zmysłów jest ciążem pię-  
 knym

knym, zdrowym powierzchownie, namiętność panująca jest wrzodem wewnętrznym, spożywającym powoli dużą ludzką do śmierci grzechowey. Ná coż się więc przyda umartwienie zmysłów, ieżeli niebędzie umartwienia panującej namiętności? Wielu jest ieszcze ludzi, którzy ná inne swoje namiętności surowy względ mają, á panującą namiętność w całości i niejakim poszanowaniu zachowują. Do gniewu, zadróści, łakomstwa, wielomowstwa skłonności tępią, krocą; do áfektów jednak nieczystych, abo mniej czystych, które to w nich są mocniejszy, sercem i wolą lgną. Ná coż się przydadzą te względem innych namiętności trudzenia? A za Judytha odważna oswobodziłaby lud Izraelski z niewoli, gdy by poszedłszy do wojska nieprzyjacielskiego, iednego abo kilku żołnierzów nieprzyjających zabiła, wodza przy życiu zostawując? Pewnie by nieośwobodziła. Wygrała, że pominąwszy innych nieprzyjaciół, Holofernesowi panującemu nad całym wojskiem głowę odcięła. Ták zawodzą się barzo ci ludzie, którzy troskliwie z innemi pomniejszyemi wojuią namiętnościami, by się uwolnili z niewoli áppetytu bydlęcego. Darmo, darmo! niedokazą tego, ieżeli pierwey panującej namiętności łba niewezmą. Gdy ja ich uważam, przychodzi mi ná pamięć wierzyk, który niegdys w Lukanie czytałem: *Bella geri pla-*  
*suit, nullos habitara triumphos.* Podobają się woynę toczyć bez spodziewanego tryumfu. Musielście najmilsi moi kiedy widzieć Wojska ná kámpamentach: patrząc ná strzelbę, ná

doby-

dobyte oręza, rozumieć trzeba było, że całe pole trupem przeciwne napełnią strony. Ale iak żywoł musztra to tylko prożna; biąc się Woyńska, ale nie nią zabicie. Podobna Woyna tych, którzy z pomnieyszemi namiętnościami bitwę toczą, a z nich panującecy dają pokoy; Wierzeć mi, żadney namiętności nie zabią, bo tę wcale zachowują, która inne wszystkie do złego pobudza. Wnoszę więc, że umiartwienie panującecy namiętności, nad wszystkie inne umiartwienia jest potrzebnieysze. A jeżeli damy pokoy porownaniu potrzeby z potrzebą, ale bez innego względu, na samą tylko istotę umiartwienia panującecy namiętności weyrzemy, o iak wielka tego umiartwienia daie się nam widzieć potrzeba! Wszakże Chrzesciānnie, konieczna potrzeba jest, abyś ty apetyt bydlęcy zupełnie umorzył w sobie, żeby tak był w tobie, iak by go niebyło, bo cię o to napomina Páweł, podobno na siedmiu mieyscach w listach swoich; ty zaś tego apetytu nigdy umorzyc nie możesz w sobie, chochys niewiem iak inne skłonności martwił, jeżeli pierwey nieumorzysz namiętności panującecy. Powiedz mi bowiem: jeżeli ten człowiek jest prāwdziwie umartym, któremu uszy, nos, ręce, i nogi odcięto, głowę jednak i serce zostawiono? Odpowiadał: jeszcze ten człowiek żyje; Wszakże ręce i nogi odcięte są trupem? Prawda, mówisz, ale głowa i serce które są przednieyszemi ciāta ludzkiego częściami, żyją; dlatego się nazwać niemoże ten człowiek umartym. Otoż i ja tak ci powiadam; do pory nieumorzysz w tobie apetytu bydlę-

bydlę-  
ności  
miętno-  
miętno-  
zaby,  
człowi-  
sci nie-  
Ale że  
że nib-  
tego z-  
płze te-  
łow p-  
cze z d-  
nieum-  
wiedz-  
bo ta-  
cznie-  
twoim-  
cha N-  
mi u-  
tery-  
przyp-  
ment-  
bie w-  
skona-  
moy-  
we sp-  
strofo-  
natur-  
chy ty-  
przed-  
bys po-  
skutec-



bydłęcego, choćbyś niewiem iak inne ſkłon-  
ności morzył, ieżeli pierwey nieumorzyłś ná-  
miętności panującey, która to wſzyſtkich ná-  
miętności ieſt głową i ſercem: tę naypierwey  
zábij, a inne umierać muſzą. Wſzakże gdy  
człowiekowi głowę utną, choćby innych czę-  
ści niezabiano, nierantono, wſzyſtkie umarłe,  
Ale żebyś ci ſię moy Chrzeſććianinie nie zdał,  
że niby obrotem iakim z tobą idę ( ſtrzegę ſię  
tego zawſze w Kázaniach moich ) przeto ná le-  
pſze tego podeyrzenia zagładzenie odłożywſzy  
łłow pozor, w proſtoſci Apoſtolskiej, iak ieſz-  
cze z tobą pomówię: Brácie kochany! ieżeli ty  
nieumartwiſz panującey w tobie námiętności,  
wiedz o tym, że ſię wielce nędznym ſtanieſz:  
bo ta námiętność ná ſumieniu twoim, uſtawi-  
cznie będzie cię trapiła, uſtawiczny w ſercu  
twoim oſadzi niepokoy; ſprawi to, że taki Du-  
cha Nayſwiętſzego w wielkiej liczbie próżne-  
mi u ciebie będą; naywiękſzą i nayczęſtſzą ma-  
teryą ſpowiedzi ona ci dawać będzie; ona cię  
przyprawi, że iedneż grzechy zawſze do Sakra-  
mentu pokuty przynosić będzieſz, i ſamego ſie-  
bie wſtydzić ię; ona ci zagroźi drogę do do-  
ſkonałości Chrzeſććiańskiej. Poydźcie daley  
moy Chrzeſććianinie, że ci Kázania choć gorli-  
we ſpowſzednieją; poydźcie, że cię ſumnienie  
ſtrofować przeſtanie; panującą námiętność zá  
naturę poczytuiać. Przydźcie do tego, że grze-  
chy twoie z tey námiętności pochodzące, iak  
przed Kapłánem powiadać będzieſz, iak gdy-  
byś powiadał bayki, ani żalu czuiąc, ani woli do  
ſkuteczney poprawy mając. Widziſz, dokąd  
to ty

to ty idziesz! niemniemay, że ja to z własnego domysłu mówię: choćbym z własnego domysłu mówił, prawdę bym mówił; ale mówię z nauki Oyców Świętych Naywysmienitszych w duchowieństwie Mistrzów. Co z nich dla pożytku moiego nauczyłem się, to chętnie i szczerze dla zbawienia twoiego opowiadam:

Ach Chrześciani nie! przy tym końcu mowy moiej obezrzzy się na to wszystko, com do tych czas mówił. Uważ naypierwey to, że ludzie przeto niechęcą panującey w sobie mar-twic namiętności, że iej albo niepoznają, albo na niebezpieczeństwo niedbają, albo trudności się boją. Poddaszże się i ty tym nieszczęśliwym przyczynom? O człowiecze gdy posłyszysz o nieprzyjacielu twoim nieznanym, że on na ciebie zafadzki czyni, usiłujesz go poznać, abys poznawszy unikał przed zdradą jego; Gdy przewidzisz niebezpieczeństwo utraty pieniędzy, wszelkiemi sposobami starasz się; to niebezpieczeństwo oddalić. Acz zachodzi niewiem iaka trudność w pozyskaniu godney małżeń-skiej przyjaźni, czego ty nieczynisz, na co się nieodwóżasz, byleś tylko pozyskał. Patrzay że, iak się masz względem rzeczy doczesnych! o to namiętnosc twoja panująca jest nieprzyacie-lem, różne zafadzki na ciebie czyniącym. Na-miętnosc panująca nieśie z sobą niejedne nie-bebezpieczeństwa utraty zbawienia twoiego. Od zwycięstwa namiętności panującey zawisła przyjaźń naygodnieysza z Bogiem, i Niebo. Zaniedbaszże tę namiętnosc poznać? niebe-pieczństwa iej złepić? na wszelkie trudności

W za-

w zawoiowaniu iey odważyć ſię? Ieżeli zaniedbaſz, daſz oczywiſty dowod, że barziej życie doczeſne, że barziej pieniądze, że barziej przyiaźnie udzkie, á niżeli zbawienie, niżeli duſzę, niżeli przyiaźń wieczną z Bogiem ſzacujeſz ſobie. Obacz, co czyniſz! Uważ powtore: umartwienie panującey namiętnoſci, ieſt między wſzytkiemi umartwieniami naypotrzebniejszy. Ná co ſię przyda ſtarac o rzeczy mniej potrzebne, ieżeli tego zaniedbaſz, co ci ieſt naypotrzebniejszy, bez czego darmo poſtąpić w doſkonałości Chreſciańſkiej *unum neceſſarium Luc. 10.* Kapá, w którą ſię uſtroiſz, i dyſcyplinę czynić będzieſz, ta cię niezbawi, ieżeli w ſercu wolno puſciſz cugle namiętnoſci lubieżney. Oko ſpuſzczone i twarz do łąkzwoſci ułożona, tá cię niezbawi, ieżeli w ſercu nienawiſc przeciwko bliźniemu twemu ważyć będzieſz. Pharyzayſká cnota, która ná wierſchu tylko; á mówi Chryſtus: *Matt. 5. 20.* *Ieſli nie będziecie obſtomałá ſpráwiedliwość waszá więcey niż Pharyzeuſom, niewuidźcie do Kroleſtwa Niebieſkiego.*

**J**EZU Chryſte! który wiele miałeſ namiętnoſci w Tobie, iák Święta naucz Teologia, ále żadney nie miałeſ panującey, bo wſyſtkie pod rządem rozumu twoiego naywyżſzego zoſtawáły. Uſpofob nas na podobieńſtwo twoie; á żeby rozumi naſze łąką duchá twoiego objaſnione, namiętnoſciami naſzemi wiernie i pilnie rządzili; byſmy tym obyczaiem i ná zmyſłach powierzchownie, i ná namiętnoſciach

ściach wewnętrznie umarli, tobie samemu, iak wowi Páweł, żyli, ktorys za nas życie położył. Amen.

# KAZANIE

Ná Niedźielę III. w Post.

O sposobie umartwienia námiętności.

*Foris armatus custodit atrium suum. Si autem fortior illo veniens vicerit illum, universa eius arma auferet. Lucę 11.*

**P**Rzedsięwziąłem ná ten post mówić o umartwieniach potrzebnieyszych i pożytecznieyszych á niżeli umartwienia ciała; i Niedzieli przeszłey uczyniłem Kazanie o umartwieniu námiętności, zwłaszcza tey, która w człowieku panuje, ponieważ od iey zwycięstwá zawisło całego bydłcego w człowieka ápetytu pogromienie. Ale naymilsi Chrzescianie moi iakom usilnie zachęcał was do tego umartwienia, tak mi się teraz zdaie, że niepożytecznie. Mowi Ewangelia; *Mocarz zbityny strzeże przyionku swoiego.* Co ia stosuję do panującey námiętności: Tym Mocarzem iest panująca námiętność: tym domem iest serce ludzkie: tego domu przyionkiem iest miejsce niedaleko serca, gdzie według Filozofii námiętności mieszkają: tą strażą iest wkorzenienie i wielowładne nad rozumem ich panowanie. Otoż ten to mocarz, to iest námiętność panująca, czyli to pychy, czyli gniewu, czy wyniołłości, czy

zaz-

zazdrości, czy gadatliwości serca wasze ogarnę-  
ła, i iak Niedzieli przeszłej tak i dzisiaj w wła-  
dzy swoiey, ráctey w niewoli warownie utrzy-  
mnie, ani się wam zwyciężyć daie. Coż tego zá  
przyczyna? Przyczyna iawna: bo nieieścieście  
mocnieyszemi od namiętności waszey; gdyby-  
ście byli mocnieyszemi, pewniebyście iá zwy-  
ciężyli, poskromili, broń buntowniczą odebra-  
li, *fortior arma auferz*. Ale mali się prawda mo-  
wic: iá podobno temu winien. Chociaż bo-  
wiem ná Kazaniu przeszłym gruntownie do-  
wodami starałem się pokazać wam nieprzeko-  
naną potrzebę umartwienia i zwycięstwa ná  
namiętności panującey, oręża iednak, czyli sposo-  
bu, iakim może i ma bydź zwyciężona, dla  
krotkości czasu niewyiawiłem. Płynąc ná mo-  
rze kazałem, ále nieprzygotowałem okrętu; o-  
głosilem wojnę, ále potrzebę do niey nieopa-  
rzyłem: Coż zá dziw, że Kazanie moje przeszłe,  
ábó żadnego, ábo gruntownego nieuczyniło po-  
żytku? Dzisiaj więc oręże ná tę wóynę świętą  
podam. Ná dwie części podzielię Kazanie: w  
Pierwszey części pokażę sposoby w powsze-  
chności, ktoremi macie się uzbraiać ná wojnę  
przeziwko namiętnościom panującym. W dru-  
giey pokażę szczegulnieysze sposoby, ktoremi  
każdą poiedynczo wziętą możecie panującą zá-  
woiować namiętność. Ad M.D. G.

## Pierwsza Część Kázania

Święty Páweł ná fundamencie wyroku  
Pisma, *Job c. 7. v. 1. twierdzącego, że woiowanie*

*ist*



jest żywot człowieka na ziemi, na kilku miey-  
scach listow swoich, Chrześcianom każe się  
przyoblekać w zbroję światłości: iak bowiem  
żołnierz światowy idąc na wojnę, bierze na  
siebie zbroję widzialną, bo wojna jego pod  
zmysły podpada, tak chrześcianin, żołnierz  
Chryśtusów, powinien być uzbroionym nie-  
widzialnie, bo wojna jego jest duchowna. Te  
zaś zbroie od S. Pawła wspomniane, nie są inne,  
tylko sposoby pewne, ktoremi panujące w  
Chrześcianach mogą być zawoioowane namię-  
tności. Zebym naypierwey powszechnie mo-  
wił: kto chce z panującą namiętnością wojnę  
toczyć, czworaki powinien mieć oręż. W ro-  
zumie pewne przekonanie, w duszy pewną za-  
bawkę, umiejętność pewnych prawideł, i wy-  
konanie pewnych dzieł. Naypierwey potrze-  
ba, aby rozum swój przekonał; trafia się, iakom  
Niedzieli przeszłej nauczał, że rozum niepo-  
znaie zdrad namiętności panującej: bo ona u-  
mie sięgać, pod piaszczyk cnoty podśzywać,  
będąc drapieżnym wilkiem, barankiem łaská-  
wym się ukazać. Otoż Chrześcianin tym wy-  
rokiem Pisma Bożego, rozum swój ma prze-  
konać: *Nieprzyjaciele człowieka domownicy jego.*  
*Marc. 10. 36,* To jest: że namiętność panująca,  
która w człowieku mieszka, jest naygłównie-  
szym nieprzyacielem jego, zasadzki nań czyni  
od mnieyszych do więkzych prowadzi gre-  
chow, w reszcie o wieczną przyprawia go zgubę.  
Tak przekonany rozum pewnie że usilniey  
się weźmie do umartwienia tego domowego  
nieprzyaciela. Wszakże więkzą siłą oburzá-  
my

my ſię ná tego, o którym wiemy, że nam chce ledwo nie naybarziefz ſzkodzić, i pilnieyſze oko mamy ná złodzieia domowego á niżeli ná obcego. Niech ieſzcze Chrzecſcianin w rozum ſwoy wmowi, że zwycieſtwo panuiącey namiętności nie ná tyná należy, żeby iá cale zgubić, zniſzczyc, i tak w ſercu wygaſic, aby po niey naymnieyſza iſkierka niezoſtała: takie bowiem rozumienie ſprawuie roſpacz w niektorych, że niechcą woiować z namiętnością, mając z doſwiadczenia, że nigdy tak namiętności nieprzekonali, aby ona kiedy głowy podnieſić niemiała. W tym ma bydź więc rozum przekonány, że doſyć już ieſt doſtateczne zwycieſtwo namiętności, gdy ona ſtanie ſię umiarkowaną, ani tak żywo, ani tak częſto iák przedtym trwoży człowieka. Chociaż ſię częſem porwie i wypadnie, ba za podaną okazyą chociaż ſię ſtanie przyczyną upadku i nielekkiego, nieprzeto ona tryumfuie, ále ma ſię zwać zwyciężona. Pomyſłcie ſobie, tak ſię to dzieie iák na wojnie: po znieſionym woyſku przeciwnym, chcą zwyciężcy żywo wziąć w niewolą iakiego na placu zoſtałego Kawalérá; obſkoczony w koło, porwie ſię w gorliwóſci miłoſcią ſławy zapálonego ſerca: iednym ſtrzele niem iednego, drugim drugiego położy trupem; porywa ſię do ſzpady ábo paſaſzá: tego i tego rani; rozumiałbyś, że tryumfuie, iák żywo! ſierdzi ſię, ále w niewoli: w krotce broń odbiorą, iák ſwego wczmą. Tak też: chociaż ſię porwie namiętność, chociaż zrani duſzę człowieka, chociaż go do upadku przyprowadzi, ie-

iednakowoż ona jest zwyciężona, byle tylko pokromiona była, i nie tak żywo ani często iak przedtem, człowieka napastowała: bo postrzegłszy człowiek iey buntownicze zachwalstwo, łatwo ią w niewolę weźmie, i osadzi iak przedtem pod straż pilney uwagi.

Wszakże niedosyc jest chrześcianinowi, w tym to boiu przekonać rozum wspomnionemi pobudkami; trzeba dac duszy wielce pomocną do zwycięstwa zabawkę: Istota tey zabawy na dwóch Chrystusowych należy słowach *Matt 26. 41. Vigilate, Orate. Czujcie, Modlcie się*; Naypierwey dusza powinna miec pilną czułość na wszystkie poruszenia wewnętrzne od namiętności pochodzące. Iak się dzieie w porządnej fortecy, zwłazczá w okolicznosci przychodzącego nieprzyiaciela: W okolicymurów i wałów stoią żołnierze, na wszelkie strony patrzą, ieżeli się z kąd niepokazuje nieprzyacieli; á gdy noc przydzie, okolicznym porządkiem co kwadrans godziny wołają: *któ jest, kto jest*; á to na oświadczenie, że wszyscy przeciw nieprzyiaciela czuwają. Otoż dusza chrześciańska tym obyczajem ma sobie postępować względem panującej namiętności; trzeba iey miec pilne oko na wszystkie ruszania i obroty namiętności panującej: trzeba otoczyć serce żywemi uwagami, ktoreby patrzyły na to, czyli się namiętnosc niewzmaga, iak daleką od serca, czyli się do niego przez iaką zdradę wkraść niemyśli, áby go (iak mowi Jeremiafz *Thren. 1. 10.*) ze wszystkich ozdoby odarła, zrabowała. Achociaż te uwagi miałyby bydz nayczęstsze,

icvoli

(ieże)  
pilnu  
Mia  
Bo  
wz  
swie  
przyn  
dnie  
namie  
zwyci  
słof  
nasz  
i nied  
laci m  
cznie  
mocni  
ki; á  
niepr  
gelia  
ieft, w  
chini  
namie  
niętn  
niętn  
słow  
Mon  
dusza  
niepr  
ona p  
prosz  
Krola  
kow z  
X. Ba

(Jeżeli bowiem fortecy ziemſkiej uſtawicznie pilnują, iák że niepilnować ſerce, które ieſt Miąſtem JEZUSA i mieſzkaniem miłości Boſkiej, iák mowi Auguſtyń: *Civitas Amoris*) wſzakże ponieważ Chreſcianie, zwiſzczą ſwieccy, różnemi intereſſami ſą roztargnieni, przynajmniej by mieli raz áboli dwa razy ná dzień obeyrzec ſerce ſwoie, jeżeli go panująca námiętnoſć nieſkażyła; ináczey nieobiecuię im zwycięſtwa; bo mowi *Jeremiasz c. 12 v. 11* *ſpoſoſzeniem ſpoſoſzona ieſt wſzyſtka ziemia: bo nie-maſz, kto by uważał w ſercu.* Do czuwania trzeba i modlitwy & *Orate.* Wiecie dobrze, gdy Krol łaki má wydać wojnę nieprzyjacielowi; á nie-czuie ſię ná ſiłách, wyſyła on poſły ſwoie do mocniejszyego Monarchy, proſząc go o poſitki; á te otrzymawſzy, idzie ſmiało przeciwko nieprzyjacielowi i zwycięża go. Mowi Ewan-gelia *Luc: 17. 21.* *Kroieſtwno Boże w was ieſt, to ieſt, w ſercu waszym; Kroieſtwa tego Monár-chinią duſza, nieprzyjaciół z ktorými wojna, námiętnoſć panująca, z mnogoſcią innych ná-miętnoſci.* Jeżeli uważamy liłę panującey ná-miętnoſci, árcy wielka: bo má poſitki od zmy-ſłow, od ciáta, ſwiata, i czartá. A żeby więc ta Monarchini w ſiłách niedoſtateczna, to ieſt, duſza chreſcianińska, zwyciężyła tak mocnego nieprzyjaciół, cóż ſłuſzniejszyego, iák, żeby ona poſły ſwoie wyprawila, to ieſt modlitwy, proſby do Pána zaſtępów, do nymocniejszyego Krola, Boga ſwego, żebrząc od niego poſit-ków z Dawidem: (*Pſal. 69. 2*) *Boże weyrzyj ku*

P

toſpo-

rospomożeniu moim. Panie pospiesz się ku razunka-  
memu (Psul. 17. 30) abo miem przez cię będę myr-  
man z pokusy pogłodo moich. A jeżeli kiedy, te-  
dy by nayzgodnieysze mieysce miało to wy-  
zwanie przed i przy komunii świętey, w ten  
czas bowiem Chrzęścianin mógłby się z Ber-  
nárdem Klarawälleńskim odezwać: Przyjdź  
Panie JEZU do Krolestwa twoiego, którym  
jest dusza moja, wytrąć z niego zgorzienia wiel-  
kie: jest *interregnum* wemnie, pycha dobiła się  
o koronę, łakomstwo chce Tron osiągnąć, lu-  
bieżność mówi, ja będę panowała; a iż żadnego  
Krola niechcę, tylko ciebie JEZU Chryście  
Nayukochańszy Zbawicielu. Zebym iednak  
bezpiecznie wybierającemu się na tę wojnę  
świętą przyobiecał powodzenie Chrzęściani-  
nowi, śądzę go ieszczę przestrziedz, aby się o to  
postarał, o co Salomon BOGA prosił i otrzy-  
mał: (3. Reg. 3. 9.) *Day słuchę twemu serce ro-  
zumne.* Mało, mieć serce odważne, trzeba wia-  
domości wojnie służycey. A za mało Wodzow  
odważnego było serca? że nieumieli w przygo-  
dach wojennych postąpić sobie, przegrali.  
Przeto Chrzęścianin, który pragnie zwyciężyć  
panującą namiętnosc, troiaką wiadomosc czyli  
nieiakię wojenne prawidło mieć powinien.  
Naypierwey ma wiedziec, że nigdy niepotrze-  
ba rozpaczać o wygraney, acz się z początkow  
tą wojna z namiętnościami powodzić niebę-  
dzie; owszem chociażby się trafiło upaść: Tak  
iák woysko ziemskie potykające się z nieprzy-  
iacielem, acz widzi, że tu i tu od kul nieprzy-  
cieliłkich żołnierze upadają, iednak nietraci  
serca



ſerce, owſzem rozdrażnione tym upadkiem, do  
poty natárczywie przeciwko nieprzyjacielowi  
biie, do poki go nieprzekona; Agdy by ſerce  
ſtráciło, pewnieby w haniebną rozſypkę po-  
ſzło. Powtore ma Chreſcíanin wiedzieć, że  
pierwſze popędy, które poprzedzająca roſkaz  
woli roſtropney działać zwykła namiętność,  
cale nic mu nieſzkodzą, byle tylko za pierwſzą  
od Ducha Świętego podaną uwagą uſkromione  
były. Trapi ſię tym wielu mniey biegłych w  
ćwiczeniu duchownym, aboli z dopuſzczenia  
Boſkiego ſzkrupałatów, ále darmo. Nauka Te-  
ologów: co nieieſt dobrowolnego, ani umy-  
ſlnie ſzukanego, nie ieſt grzechem. Ták ſię  
Chreſcíanin mieć powinien względem tych  
popędów, iák ſię ma względem ludzi o podał  
ſwarzących ſię. Á iako nieuważa owych ſłów  
zelżywych, ktoremi ieden drugiego poczwiwo-  
ſci tyka, bo od nich ieſt daleko, i w te ſzranki  
niewchodzi, ták tych popędów uważać niema.  
Potrzecie ma wiedzieć Chreſcíanin: że nigdy  
ſobie zakładac czaſu pewnego woiowania z na-  
miętnością; To bowiem barzo wielu ludzi przy-  
prowadziło do roſpaczy: obaczywſzy oni, że  
czas, ktory ſobie naznáczyli ná tę wojnę, wy-  
ſzedł, á namiętność zdała ſię im bydź w ro-  
wney ſile iák była, opuſcili ręce, ſtrócili ſerce,  
zaniedbáli ſtarańiá, poddzili ſię namiętności, iák  
owe roſpaczające o obronie miáſto poddaie ſię  
nieprzyjacielowi ſwoiemu. Kto chce woiować  
z namiętnością, powinien bydź Dáwidowego  
przedſięwzięcia: *Pſ. 76. 11. dixi nunc capi* przy-  
rzekam, że dopiero początem; powinien bydź

tęgo postanowienia, iakiego był Ludwik XIII, Król Fráncuski: siedm lát z niezmierną ciężkością dobywał buntowniczey Rupelli (tak się zwało heretyckie Miasto) i gdyby ieszcze dłużej tego trzeba było, tedy gotow był dozgonnie to czynic. Przyczyna zaś wiążąca Chrześcianina iest, bo Pan BOG gotow mu zawſze dawać posiłki ná tę wojnę, niezakłádając tygodnia, miesiáca, roku, iák mowí Concilium Senonenńskie, do wielu kanonow ingressowane w Koncilium Trydentńskie: Závſze BOG stoi przy drzwiach, żadnego momentu niemając, ktoregoby nie kólat, áby mu otworzono. Więc i Chrześcianin, czasu pewnego niezakłádając, powinien byđć odważon, ná zawſze walczyć z namiętnością. Przydaie Bernard z Klarawállu: Wielu iest, ktorým BOG naznaczył, áby do zgonu życia z namiętnościami swoieimi walczyli, przewidziáwſzy tę naybesspieczniejszyá do zbawienia ich drogę; nieby tedy niebesspieczniejszyego dla nich niebyło, iák, żeby oni sobie naznaczali pewne tylko czasy wojny, ábo w zaczętey dla gnuśności ustawać mieli. Jedney ieszcze rzeczy trzeba do pewnego nadpánującą namiętnością tryumfu; zdaie mi się, że wyraził iá Jakob Apostoł *Cap. 1 v 22*. w tych słowách: *Bądźcie czynicielmi i wykonywaczami estote factores*. Ale co czynić w tym to wewnętrznym boiu z namiętnością? Osádziłem w Chrystusie Pánu: trzy osobliwiey rzeczy ná tę wojnę Chrześcianin ma czynić. Należałoby mu naypierwey często się spowiadać, ieżeli nie może co tydzień, przynaymniey co dwie Niedziele,

dziele, naydaley co mieſiąc, ná kaſzdey ſpowie-  
dzi wſzyſtkie panującey namiętności wykro-  
czenia wiernie powiadaiąc. Przyczyna tego:  
bo w Sakramencie pokuty, procz ſaſki poſwie-  
cającej, która uſprawiedliwia duſzę, daie Bog  
człowiekowi ſaſki pomagające do zwycieſtwa  
nieprzyacioł duſznych, należące ná objaſnie-  
niach wewnętrznych. Niemowię tego, iako-  
by dawał przy ſamym rozgrzeſzeniu: bo ich w  
ten czas niepotrzeba; ále że ie da w ten czas,  
kiedy potrzeba wyciągać będzie. Tákże zas po-  
trzeby ſą u Teologow: niebeſpieczeńſtwo grze-  
chu, okazywa grzechowa, pokuty, natárczy-  
wość od namiętności, i inne tym podobne. To  
to ieſt, co mowi Pſalmiſta: *Pſ: 9. v. 10. Adiutor*  
*in opportunitatibus* BOG wſpomózyciel w po-  
trezbach. Im tedy częſciey ſię kto ſpowiadaie,  
tym więcey takiſh nadprzyrodzonych poſiá-  
kow nabywa, i ſpoſobnieyſzym ſię ſtaie do  
zwyciężenia namiętności panującej. Należa-  
łoby powtore Chreſcjaninowi, żeby on ile ra-  
zy da ſię uwieſc namiętności, tyle razy ſam ſo-  
bie dobrowolną doſycczyniącą naznaczał po-  
kutę: naprzykąd w pierſi ſię uderzyć, ákt żalu  
uczynić, modlitewkę iaką zmowić, dać iátmu-  
żnę; zgoła tá pokuta ma bydź miarkowana oko-  
licznoſciami czaſu, mieyſca, oſob, wielkoſcią  
lub małoſcią winy. Ták czynili Oycowie ſwię-  
ci u Suryuſza opiſani, á ieden z nich mowi: Ie-  
żeli małe wykroczenie, ſam w ſobie ukarzę:  
czárt nieodważy ſię kuſic mnie o więkſze.  
Trzecią rzecz do czynienia potrzebną powiem  
wam Chreſcjanie, do ktorey ſam od Funda-

terá moiego Ignacego S. obowiązany jestem; tá rzecz nazywa się: rachunek szczegółny; dla on za cel samie tylko występki namiętności w czło-  
wieku panującej; wszystkie, ile się razy ná dzień trafia, wykroczenia pilnie znaczyć; toż sa-  
mo ná drugi dzień czyni, i daley; potym dzień ze dniem, tydzień z tygodniem znosi, uważając, czyli iaki jest postępek, w uśmierzeniu namiętności, czyli żadnego niemasz. Jeżeli jest: dnie-  
kuie BOGU; jeżeli niemasz: za nie i o postę-  
pek usłucie. Tym obyczajem moglibyscie, zwłaszcza wy, których BOG lepszą poietno-  
ścią i sposobnością do tego udarował, namiętności wásze wykorzeniac; umiecie roku ie-  
dnego z rokiem drugim intráty zyski znosic, u-  
miecie wydatki w roku przeszłym nad zamiar czynione rostopną oszczędnością w roku przy-  
szłym nagradzac. Czemu! bo to wam służy do pomnożenia doczesney fortuny. A za was for-  
tuna, zwłaszcza źle, zwłaszcza złym koncem zgromadzoná zbawi! o iakbyście bogatziemi przed oczyma Boskimi byli, gdybyscie w tych rachunkách duchownych tak pilnie gospoda-  
rowali! sprawdź to by się ná was, co wowi *Job c. 5. v. 26. Wnidsiesz w dostatek do grobu. iako wnaszą kopę pszenice czasu swego.*

## Druga Część Kazania

Ani ja wątpię Chrześciane moi, żeście dobrze objaśnieni tąską Duchá Przenajświęt-  
szego, te oręże, to iest sposoby do zwyciężenia namiętności w pospolitości dane zrozumiełi.

Mam-

Mamże ſię wam przyznać?  cz doſyć ju  mowi-  
  em, zdaie mi ſię iednak, i k bym nic niemo-  
 wi , gdybym tego powiedziec niemi , co ku  
 skutecznemu po ytkowi waſzemu koniecznie  
 potrzebn  rzecz   ad . Wiedziec ſposoby  
 powſzechnie do zwycięzenia nami tnoſci,  cz  
 to wielk  pomoc  bydz mo e do zupe nego u-  
 martwienia nami tnoſci w cz owieku panui -  
 cey; iednak e, ie eli rzecz z gruntu bierzem,  
 ta ſama wiadomoſ  po adanego ſukku przy-  
 nieſ c niemo e, gdyby do niey druga wiado-  
 moſ  ſposobow ſzczegulnieyſzych do zawoi-  
 wania nami tnoſci poiedyn o w iętey ſłuż-  
 cych przyſt pi c niemi  . Daymy, ſłuchacze  
 moi, niech b dzie  o nierz naydoitateczniey w  
 bro  do wojny przyſpoſobiony: mo e ſię o nim  
 mowi ,  e ju  ieſt gotow n  wojn  z nieprzy-  
 iacielem w powſzechnoſci. Je eli iednak nie-  
 b dzie wiedzia , i k ſię ſpotyka  z nieprzyiacie-  
 lem w ſzczegulnoſci, to ieſt z ſzczegulnemi  
 chor gwiami iego, trudno mu zwycieſtwo o-  
 biecowac. Inaczey ſię trzeba ſpotyka  z pie-  
 chot , inaczey z uſarzami, inaczey w po  tylko  
 od pierſi zbroynemi, inaczey z lekkimi chor -  
 gwiami: do piechoty w proſ  ſtrzelai , do uſ-  
  aryi ognia w konie da , od pierſi zbroynych  
 plecy bior , lekkie chor gwie wyt zymui  i  
 p oſz . Ze wſzyſtkimi iednakowo woio-  
 wa , abo  adna, abo wielce niepewna wygrana. Dla  
 tego ia, naymi ſzy w Chryſtusie Chreſciani-  
 nie, bym ci ſkutecznie do przedſiewzięcia zba-  
 wiennego dopomog , procz ſposobow na zwy-  
 ci wienie nami tnoſci panui cey powſzechnie  
 dany ,



dawch, podam ci iestże szczegulnieysze orę-  
 ża, ktoremibys każdą pojedynczo wziętą, szczę-  
 śliwie mógł zawoiowac. Czuiesz w sobie panu-  
 iącą do gniewu skłonność? Naż ci przeciwko  
 tej skłonności niezawiedziony oręż: gdy po-  
 strzeżesz że się ogień z zapalczywości w sercu  
 twoim zajmuje, niedopuszczay, aby na wie-  
 rzch wybuchnął: ile możliwości abo milcz, abo  
 mało mow w ten czas, oraz sprawiedliwą ale  
 do saskowości ułożoną twarz pokazuy; niekarz,  
 poki nieostygnieysz. I to to jest, co mówi Psal-  
 mista: *Psalm. 4. 5. gniewajcie się a niegrzeszcie*. Czui-  
 esz w sobie panującą skłonność do wyniośło-  
 ści i próżney chwały: weźmij odennym i prze-  
 ciwko tej skłonności niezawiedziony oręż: o  
 każdym lepiej trzymay a niżeli o sobie; acz  
 naylichszego obaczysz człowieka, mow w ser-  
 cu: ja coś przed ludźmi, ale on podobno daleko  
 godaieysz przed Bogiem. Nie na pochwałę  
 twoję niemow, chyba żeby tego konieczną po-  
 trzeba była; a jeżeli cię chwala, niekontent ilu-  
 chay, i jeżeli bydl to może, do czego innego  
 skieruy mowę. O gdybys (ale to na ciebie tru-  
 dno) o gdybys z Pławtem własney pogody  
 pragnał: *Nos jalzi propter Christum 1. Cor. 4. v*  
*10.* Czuiesz w sobie panującą skłonność do lu-  
 bieznosci: weźmij przeciwko tej skłonności  
 niezawiedziony oręż: uczyn przynajmniej z o-  
 czyma twoiemi, aby na urodziwą dobrowol-  
 nie niewezrzaly próżności; zagroź uży twoie  
 cierniem: iżakowi naymnieyszego acz tłumac-  
 zonym sposobem sprośnością tchnącego nie-  
 pozwalay słowa, w natarczywości wzyway ku  
 pomo

pomocy Niepokalanego Máryi Poczęcia; zgo-  
 ła w tym to boiu naſladuy Polaka S. Kazimie-  
 rza. Czuieſz w ſobie, panującą ſkłonność do  
 wymyſlnych wygod; i przeciwko tey maſz nie-  
 zawiedziony oręż. Weyrzrzy z Bernardem ná  
 Ukrzyżowanego Paná, i rzekniy: ách! nieprzy-  
 ſtoyna, áby pod ukoronowaną cierniem głową  
 częſci iaka ciała delikacie ſię miała; pamiętay i  
 ná ow Piſma S. wyrok: *Apoc. 18. 7. Iako wiele*  
*w roſkoſzach byla; tyle iey dajcie męki.* Czuieſz  
 w ſobie ſkłonność do ſłakomiſtwa; ná niezawo-  
 dny oręż owę przypowieſć Ewangeliczną, *Lu-*  
*ca 12.* mowit ſobie Bogacz: *Duſzo, maſz wiele*  
*dob; zgoromanych ná wiele lat.* Rzekł mu BOG: ſza-  
 lony, *rey nocy duſze twey upominają ſię u cibili: á*  
*coſ nagrzował, czyieź będzie?* Czuieſz panującą  
 ſkłonność do zazdroſci; ná oręż niezawiedzio-  
 ny. Ten grzech Oycowie Święci (ich ieſt ſło-  
 wo) głupim zowią. A za rozum, przeto bydź  
 nieſzczęśliwym, że drugi ſzczęśliwy? dwoiaką  
 ponoſić nędzę; i od niedoſtátku ( bo muſiſz te-  
 go niemieć, czego drugiemu zazdroſciſz ) i od  
 ſamego ſiebie, bo ſię ſmutkiem trapiſz, i iak  
 mowi Piſmo: *wyſuſzaſz koſci.* *Prov. 17. 22.*  
 Jeżeli cię ieſzcze moy Chreſzczanianie opano-  
 wała niedbałſtwo w rzeczach duchownych: u-  
 zbroy ſię wiarą o przytomnym BOGU, ná  
 ſprawy twoie patrzącym; rozuńiy, że ta ſpra-  
 wa, którą czyniſz, podobno ieſt oſtatnia; weź  
 ſobie, mowię, w głowę ow ſtraſny BOGA  
 wyrok: *Apoc. c. 3. v. 15. 16. Rodayłyſ był zi-*  
*miny abo gorący; ale iż ſ lerny ( to ieſt leniwi ) po-*  
*cznę cię myrzyć z uſt moich.* Jeżeli opanovała  
 gada-

gadatliwość, wiedz o tym: nigdy nieżałował, kto milczał; *á w wielomocności nie będzie bez grzechu. Pro. 10. 19.* Milczenie jest to sztuka wielkiej polityki, i zachowaniem prawdziwej cnoty; już tam pustki w sercu, gdzie na języku szczepielliwość. Chociaż będzie palony *spiritus* najtęższy, niech słońce otworem stoi, w krotce ow duch mocy wywietrzeje, a woda ieno i fuz zostaje. Jeżeli cię jeszcze opanowała skłonność do przycinania bliźniemu twojemu, do futrowania spraw jego: postanow mocno, o nikim źle nie mówić; a jeżeli co złego o nim słyszyś, powiedz co wiesz o nim dobrego. Uczynku złego niemożesz? przynajmniej wymawiaj intencją; mając to zapewne, że nie tak tego, o którym źle mówią, bronisz, iak rączy temu, na którego on obraz jest stworzony, chwąć czynisz.

Ale dokądże mnie Kaznodziejski porwał zapędzie? Czy podobna abym ja na tak długą i powszechną wojnę wszystkie pozostoręża? Chrzescianie moi! *Paracletus, ille vos docebit omnia: Joan. 14 26.* Duch Przenajświętszy gdy przyjdzie do serca waszego przez natchnienia swoje, nauczyci was więcej, i owszem wszystkiego. bo i to, co wam powiedziałem, z objaśnienia tego niegodny wziąłem. Nic mi nie zostaje, tylko, bym przy dokończeniu mowy rzekł do Ciebie z S. Półtem: Chrzescianinie *abys bawiał dobry boy 1. Tim. 1. 18.* Słyszając na przeszłoniedzielnym Kazaniu iak wielka i nieprzekonaną potrzeba każdemu jest zadana, a żeby on zwłaszczą panującą w sobie zwyciężał

namię-

namiętność; do tego zwycięstwa podałem ci  
 dźsiały sposoby iak skuteczne, tak łatwe. Nę-  
 dzny człowiecze, jeżeli tych krzydeł nieprzy-  
 miesz, niewylecisz ku Niebu; jeżeli w ten o-  
 kręt niewsiędzisz, nieprzyptyniesz do pożą-  
 danego szczęśliwey wieczności brzegu; jeżeli  
 tych orężów się niechwycisz, nieoitoisz się  
 przy wolności Synów Bożkich. Ach! Chrze-  
 scianinie! proszę cię ná miłość duszy twoiey,  
 przyjmij te sposoby, które ci chętnym sercem  
 ofiaruję: Przyjmiesz rady, które ci bieżyły w  
 Prawie daie, byś wygrał w Trybunale, lub ná  
 innych sądach sprawę: Przyjmiesz przyia-  
 cielskie wynalazki, byś pomnożył fortunę;  
 Przyjmiesz opisanie lekarstwie, byś z choroby  
 do zdrowia przyszedł. Ja ci daię radę, wynalá-  
 zek, opisanie Zbawienne, które zachowując,  
 mogłbyś nad wewnętrznemi duszy twoiey  
 nieprzyjaciołmi niezawiedzenie tryumfo-  
 wac; pogardziś że niemi? proszę, niepatrz ná  
 osobę moię niekończoney pogardy godną, ále  
 patrzaj ná tego, który mię posłał. *Miaſto Chry-  
 ſtusa poſełstwo ſprawuujemy, iakoby Chryſtus, przez  
 nas napominał.* 1. Mowi S. Paweł (Cor. 5. 29.)  
 JEZUS przezemnie te ci rady daie; musiś więc  
 przyjąć przez wzgląd ná BOGA twoiego, Od-  
 kupiciela twoiego, Sędziego twoiego. Niech  
 cię nierzwożą trudności, które się w tym boiu  
 trafić mogą; bo wszystkie trudności ſłodzi Ko-  
 roná za pracę mgotowaną. *Porokaniem dobrym  
 porokatem się, zarodem dokonał: odłożon mi ieſt  
 wieniec ſprawnieści.* mowi S. Páweł.  
 (2. Tim. 4. 7.) Jeżeli zaś trudnością uſtrażony  
 uſtám

ustąpił z placu, niewieźmiesz Korony: bo w tymże Liscie (cap. 2. v. 5.) mówi Apostoł: *który na placu się potyka, nie bierze wieńca, ażby się przystojnie porzukał.*

O Serce JEZUSA przebite! dodaj nam serca: abyśmy się za pomocą łaski twojej tym nieprzyjacielem domowym, namiętnościom naszym mocno stawali; a odprawiwszy wierne przykazaną wojnę, z Tobą na wieki triumfowali. Amen.

## K A Z A N I E

Ná Niedzielę IV. w Pośt  
Oumarwieniu rozumu.

*Unde ememus panes, ut manducent hi?* Joan: 6to.

**J**Ak ow, który dobywa Miastá, nappierwey okoliczne o podal stojące zwycięża obrony, potym pod wały i mury blisko otaczające Miasto poditępuje; a te przełamawszy, na koniec w samą Fortecę wchodzi, aby w niej uczynił Tryumf. Tak i ja postąpiłem sobie. Nappierwey mówiłem oumarwieniu zmysłów, które to daleką i zewnętrzną serca ludzkiego jest obroną. Postąpiłem daley do zawojuwaniá namiętności blisko serca ludzkiego leżących, i otaczających go, gdyby to mury aboli iakie wały. To dwotakim Kazaniem. Wchodzę dzisiaj do samey Fortecy, do serca ludzkiego, to jest do trzech władz duszy ludzkiej: Rozumu,



zumu, woli, i pamięci, ábym nad niemi try-  
umfował, czyli ráczey wam naymniſi Chrzeſci-  
anie, tych władz umártwienie dowodził. Ale  
że mówić o umartwieniu tych trzech władz,  
ieſt rzecz wielce obſzerna i do iednego dzisiey-  
ſzego Kazania cale niepodobná. Więc dziſiaj  
o umartwieniu Rozumu, Niedzieli przyſzley o  
umartwieniu woli, Niedzieli poſtu oſtatney,  
dali BOG o umartwieniu pamięci mówić będę.  
Abym zaś dziſiaj zwykłym porządkie mówić,  
Ewangelią przeczytaną do trzech uwag ſcią-  
gam: Chcąc JEzus zgłodniałe ludzi tyſiące ná-  
karmić, pyta nappierwey Apoſtołów: czyli by  
to bydź mogło? Apoſtołowie odpowiedzieli,  
że bydź żadną miarą niemoże. Rzekł Filip: *zá  
dwóſcie groſzy chleba nie doſyć im będzie, żeby każ-  
dy mało co wziął.* Odezwał ſię i Jędrzy: *Iedno  
pacholę ma pięcioro chleba i dwie rybie: ale co to ieſt  
nárák wielu?* Chryſtus zaś uſłyſzawſzy te Apo-  
ſtołſkie zdania, zdał ſię pogardzić niemi. Kazał  
pięcioro chleba podać, zgromadzonym ludzi  
tyſiącom zaſiąc, nákarmił wſyſtkich tak da-  
lece cudownie pomnożonym, że pozoſtałym od  
dostatcznego poſitku chlebem dwanaſcie ko-  
ſzów napętnił. Dochodzę tájemnicy: chce ni-  
by Chryſtus rády od Apoſtołów, áby pokazał,  
że wynalazki rozumu ludzkiego, ile z ſiebie, ca-  
le ſą niedoſtateczne. Każe Chryſtus podać pię-  
tioro chleba, áby pokazał, że Rozum ludzki nie  
ma zawnſze ná ſwoim przeſtawie zdaniu, ále też  
powinien mieć wzgląd przez wiarę ná cudow-  
ną wſzechmocność i wielowładność Boſką.  
Náſzyca Chryſtus zgromadzone ludzi tyſiące, i  
ielez-

i jeszcze dwanaście kuszow chleba zostawnie,  
 aby pokazał, że rozum przez wiarę na BOGU  
 polegający wielce pożytkuie. Te trzy uwag  
 na historiją Ewangeliczną, czynią mi trzy czę-  
 ści Kazania: Rozum niepomiarowanie cieka-  
 wy żadnego pożytku nieprzynosi, ale rączej  
 szkodzi *unde ememus panes? ducenzorum dinario-  
 rum non sufficiunt* 1. Część Kazania. Rozum cie-  
 kawy ma być martwiony i rządzony wiarą. *di-  
 xit JESUS: facite discumbere* 2. Część. Gdy się  
 rozum poczyną martwić i rządzić wiarą, wiel-  
 ce w ten czas pożytkuie: *Impleti sunt. College-  
 runt duodecim cophinos.* 3. Część. Ad M. D. G.

## Pierwsza Część Kazania.

Wiedziecie barzo dobrze słuchacze moi, co  
 pierwszych Rodziców naszych niepomiaroko-  
 waną ciekawość wtkorata. Chociaż oni mieli  
 wlaną mądrość wszystkich rzeczy przyrodzo-  
 nych, nieprzestając iednak na niey, chcieli wię-  
 cey wiedzieć, przeto za zdradliwą szataną rąką  
 z drzewa mądrości iabłko zerwali, pożyli. Ale  
 nieestetyz zwiedzionych! szukali umiejętności,  
 a oni znaleźli głupstwo. Chcieli nąd innych  
 wynieść głowę, a oni ze wszystkimi upadli.  
 Pragnęli podobnemi być BOGU w wiado-  
 mosci wszech rzeczy, a oni stali się jeńcami  
 czartá. Co się stało z pierwszemi Rodzicami,  
 to się pospolicie dzieie z Synami ich w rozu-  
 mie swoim niepomiarowanie ciekawemi. A  
 za mało jest na świecie tych, którzy czytają  
 Księgi Czarnoksiężskie, chcąc nabyc nauki dzia-

ſtania ſpraw ſity ludzkie przechodzących. I to im ſię często trafia, co owemu Młodzianowi, o którym Delrio piſze: (*Diſq. Magic. Lib. 2. Q. 29. ſect. 1.*) Wkradł ſię on do Bi-blioteki Korneliuſza Agryppy i ciekawie począł czarńokſkie wartować piſania; iak tylko przywołując czartá przeczytał formę, czyli pewne ſłow ułożenie, wnet czart przybył, o przyczynę pytał, dla ktorey przywołany. A gdy Młodzian dla boiaźni milczał, on głowę ukręcił, i zniknął; Otoż ciekawoſci pożytek. A za mało ieſt tych, ktorzy ſię radzi bawią księgami, ábo jawnie, ábo potajemnie błędy heretyckie zamykającemi w ſobie, áby nowotność iaką wynalazłszy, mogli ſię pokazać umięjącemi w okolicznościach podanych rozmów. Coż ich za pożytek? Oto ſię nieznacznie zarażają błędami, i ábo upártemi heretykami, ábo naygorzemi ſtaią ſię chrzeſzcziany: Niepodoba ſię im furowoſé Koſcielna w poſciech, i pokutách Sákrámentalnych, z obrządkow ſię śmieją, drogich ozdób Chryſtuſowym i Świętych Iego obrazom zazdroſzczą; ná klątwy niedbają, zwierzchnoſé Koſcielną potwarzają; tchną zgoła tym duchem, ktorego ſię z czytania Kſiąg zakazanych nauczyli. Widźcie to nie w iednym tych wiekow Kawalerze z cudzych kraiow przybyłym. A za mało i tych, ktorych cała zabawa czytać Kſiażki, rewolucye, Romanze nieczyſtych ſigłow pełne; czynią to podobno dla tego, áby ſię nauczyli pięknych ſpoſobow mówienia, konceptow, allegoryi, ponieważ takie Kſiażki poſpolicie dobrym kiſtałtem piſane

bywa

bywają: a oto oni w pożytku odnośzą, że cała ich myśl sprofnym cieleskiem zarosnie, i stanie się nieposobną do pojęcia rzeczy duchownych. Dobrze ieden Doktor Kościoła nieczyste książki przyrównał do listu, jak się czasem trafia, truć zną zarażonego: taki list gdy ten otworzy, do którego pisany, wnet trucizna niewidzialna z niego wypada, prosto do oczu czytającego leci, przez oczy do serca, i w krotkim czasie o śmierć przyprowadzi. To się właśnie dzieje z czytaniem nieczyste książek: pisaną lubieżność przez oczy do serca ich przelatuje, i duszę morzy. Tu policzcie tych, którzy ciekawi są w patrzeniu na komedye, gorszące oświadczenia, albo sprofne zalecenia udające. Tu policzcie Panny, które się bez żadney potrzeby o rzeczy małżeńskie badają, a słuchając, wielki z tą do myślenia i lubieżności biorą pochop. Rachuycie ieszcze i tych, którzy się tajemnic ledwo niepoprzyjężonych dowiedzieć usiłują, i do nabycia tej wiadomości albo radą, albo rozkazem, albo przekupnem, albo musiem, i karą obowiązanych przywodzą. Rachuycie i tych, którzy się pilnie o cudze pytają sprawy, zwłaszcza potajemne, aby gadatliwości swojej mieli materję. I tych, którzy (trafia się to między prostakami) spowiadających się podśluchują; i tych, którzy znalazłszy spowiedź pisaną, dochodzą, czyja by była, odważnią się czytać grzechy największy tajemnicy podpadłe. Rachuycie ieszcze tych, którzy z wieśczech dowiadują się o długości życia, jakości powodzenia, pozyskania przyjaźni, odzyskania zgubionych rzeczy.

Tak-

Także tych, którzy iakimkolwiek ſpoſobem  
 loſuią ſię przylżytych od wolney woli abo Bo-  
 ſkiey, abo ludzkiey zawilżytych powodzeniach.  
 Także tych, którzy ſny ſwote bezfundamen-  
 talnym tłumaczeniom z wiarą iakąs i pewno-  
 ſcią poddaią. Ciekawość rozumów tych wſzy-  
 ſkich, i tym podobnych, ieſt arcy ſzkodliwa;  
 ieſt (iak mowi S. Bernard) doſwiadczeniem zle-  
 go ieſt (iak mowi drugi Doktor) ſtopniem pier-  
 wſzym do piekła; ieſt zgubą Chrzeſciańſkiey  
 duſzy, iak była w pierwſzych Rodzicach na-  
 ſzych: bo niewiem, iak ona może bydy wynio-  
 wiona od grzechu, a od grzechu ciężkiego  
 ſmiertelnego. Ale wyliczone ciekawoſci rozu-  
 mu ſą arcy grube, abo ſię tylko w ludziach cale  
 niewiedzących rzeczy Chrzeſciańſkich, abo też  
 w ludziach cale złyh, i na wſzelką niecnoſć  
 ſmiałyh trafiać zwykły. Ieſt ieſzcie inſza  
 ciekawość rozumu ſubtelnieyſza, a im ſubtel-  
 nieyſza tym niebeſpiecznieyſza, nakſzałt nay-  
 ſubtelnieyſzego ſztyletu do ſerca przenika i du-  
 ſzę Chrzeſciańſką abo zabija abo rani. Cieką-  
 wość ta ieſt w rzeczach duchownych. U Oycow  
 Świętyh troiaki ma podział: Iedna tycze ſię  
 Artykułow wiary. Druga tycze przepaſciſtych  
 ſądow Pań BOGA. Trzecia tycze wytwor-  
 ney doſkonałoſci Chrzeſciańſkiey; każda z nich  
 nie tylko Chrzeſcianinowi żadnego pożytku  
 nieczyni, ale mu wielce ſzkodzić może i barzo  
 często ſzkodzi. Są iedni, którzy dwornie ſpe-  
 rają w Artykułach Wiary, chiac tego docieć  
 przyrodzonym ſwiadkiem, o czym ſię tyko wie-

dzieć.

Q

X. Baſanta Kazań Niedz. Tom I.



dzień godzi Boskim obławieniem. Rostrząsa-  
ją oni: iak to iedyny BOG nierozdzielnie w  
trzech Osobach, iak to BOG przed wieki zo-  
stawiał, iak na wieki zostawiać będzie, iak jest  
na każdym miayscu, i tam przytomny, gdzie  
miejscu niemała: iak nas ciałem swoim karmi,  
a ciało iego jest tak całe w całej hostyi, iak w  
naymniejszy odrobinie Kommunkanta. Nę-  
dźni ludkowie! iaką się śmiałością wy w to mo-  
rze puszczacie, ktorego żadną miarą zgrunto-  
wać niemożecie? Mowi do was S. Bazyli: nie-  
poymniecie mrowki, gdzie ona ma serce, gdzie  
wątrobę, gdzie sledzionę; samych siebie we-  
wnątrz nieprzenikacie: bo niewlecie co się ko-  
ło serca waszego dzieie, czyli iesteście zupeł-  
nie zdrowemi, czyli się już w was sposobności  
bliiskie do ciężkiej choroby zajmują: a BO-  
GA nieogarnionego pojąć chcecie? Przeciw-  
ko takim dawno Pismo Święte zapisało de-  
kret: *Kto się wiele bada o Maiestacie, będzie zarzu-  
mien od chwasty.* Prov. 25. 27. Tacy bowiem  
ludzie rządzą się przyrodzonemi prawidłami  
względem Artykułów Wiary, a widząc prze-  
ciwność iakąs swoim prawidłom, powątpie-  
wać poczynają o nieomylny prawdzie a iak  
mowi S. Paweł 2. Tim. 4. 4. *zdroney nauki*  
( Kościelney ) *nie cierpią: ale według swo-  
ich pożądliwości nagromadzają sobie nauczycie-  
low, mając ścierbiące uszy: a od prawdy słucha-  
nie odmroczą, a ku baśniom się obroczą.* W resz-  
cie prawdzi się o nich, co przepowiedział Da-  
wid. Psal. 13. 1. *Rzekł głupy w sercu swoim:*  
*nie ma Boga.* Są inni, ktorzy acz Artykuły

Wiā.

Wiary Świętey warownie wyznają, iednako-  
woż w głęboką przepaść ſądów Pana BOGA  
ciekawie wdawać ſię zwykli, zapomniawszy  
tey przestrogi S. Pawła. *Rom. 11. 33. Nicoga-  
nitione ſą ty iego, i niedościgłe drogi iego.* Cho-  
ciaż oni Teologii nieumieją, śmieją iednak wd-  
dawać ſię i rozważać trudne barzo záwiſtoſci:  
Czemu to iednemu Pan BOG daie łaskę ſka-  
teczną w godzinę śmierci, drugiemu iey nie-  
daie? Czemu to iedni całe życie dobrze żyjąc,  
w godzinę śmierci zgrzeſzyli i zginęli? prze-  
ciwnym ſpoſobem, czemu drudzy, całe życie  
źle prowadząc, w godzinę śmierci pokutowali  
i niebo oſiagnęli? czemu naprzykład Piotr  
przeznaczony, a Páweł nieprzeznaczony do  
Nieba? chcą ieſzcie mieć pewnoſć, czy miło-  
ſci, czy nienawiſci ſą godnemi, czy miárki  
grzechów ſwoich dopełnili, czy niedopełnili.  
Chrzeſcianinie! któżkolwiek takim ieſteś, coż  
to ty czyniſz? niedościgte Paná BOGA drogi,  
to ieſt, wyróki iego chceſz przeliczyć, który z  
Salomonem (*Prov. 30. 19.*) drogi okrętu w  
poſród morza, drogi orła po powietrzu leca-  
cego niepoymujesz? Zyi w pokorze, a ſłaraj  
ſię (iák mowi S. Piotr Apoſtol, *1. Per. 3. 10.*)  
abyś przez dobre uczynki pewne uczynił we-  
zwanie i wybranie twoie: doſyc ná ciebie bę-  
dzie. Który zaś wdaje ſię śmiało w przepaſci  
ſądów BOGA moiego, to mu ſię pewnie trafi,  
co owemu przez kładkę wązką a długą idące-  
mu: gdy ón patrzy pilną ciekawoſcią ná rzekę  
głęboko płynącą, zakręci mu ſię głowa, ſpa-  
dnie z kładki i utonie. Tak ſię dzieie z ludami

w śladach Boskich ciekawie szperającemi: gdy ich straszną przepaść uważają, niepomiarkowianą bojaźń nadweręża w nich nadzieję, upadają na nadziei, dają miętyśce rozpacz, rozpacz otwiera do rozwiozłego życia drogę. I to to jest, co Psalmista mówi: *Psal. 13. v. 3. Skruszenie i nieścisłość na drogach ich.* I w ten przyczynę tego dnie, *v. 5. Pana nie wierzowali: tam drżeli bojaźnią, gdzie nie było strachu.* Nayzdradliwsza jednak ciekawość ta bydlę może w doskonałości Chrześciańskiej: Wielu barzo znaydziesz, którzy nie są ćwiczeni gruntownie w rudymen-  
tach, czyli raczej początkach życia Chrześciańskiego, i całe o to ćwiczenie niedbają, ale tylko iakichś w wylokosci, i że tak rzekę, wykintow, wymysłów duchownych szukaia; niemają tego żadney uwagi, co do ważności Sakramentu pokuty świętey należy, iak jest potrzebne zmysłów zewnętrznych umartwienie, do umartwienia wewnętrznych namiętności; iakie są sposoby do bromienia się pokusom natęrczywym, iaki obowiązek zachowania powinnosci i tanowi urzędowi szczegulnie własnych; i gdy Káznodzieia w Duchu Apostolskim poczną o tym mówić, oni głową rufzają, z Káścioła wychodzą; zażędzili do domu, mówią: mogłoby to Kazanie do chłopow na wsi przywieźć; cożemy się z niego nauczyli, czego byśmy niewiedzieli? Chrześcianie mili czegoż wy się domagacie? Chcecie aby wam powiadano o Seráfickich áfektach? aby wam tłumaczono, iakie to są wyborne náywyższego doskonałości Chrześciańskiej stopnia myśli?  
naczyćm

naczym należy kontemplacya piątey eſſen-  
cyi? O bałeczni ſkowronkowie! pod ſon-  
ce wylatujecie, á woſkowe krzydła macie.  
Nierzuciliſcie fundamentu dobrego, á my-  
ſlicie o Pałacowey Koronie. Mowicie, że  
umiecie proſte duchowieńſtwo. Ia temu-  
niewierzę! ábo ieżeli umiecie, nietuczycie  
tą umiejętnością duszy, podobni do owego,  
ktory wiele ie, á dla ſłabości żołądka ſtra-  
wic niemoże, i nic mu ſię w dobrą krew niezamieni;  
Mnie ſię w Chryſtusie Panu zdaje, tak  
ciekawych w doſkonałości Chrzeſciańſkiej lu-  
dźi ſtań niebeſpieczny; bo oni poſpolicie wpa-  
dają w pychę, lada pokuſa ich zwycięży, pną  
ſię z Lucyperem nad Niebo, i z nimże upadają  
do piekła. Niezabraniam ia, choway Boże, dą-  
żenia do wyżſzey doſkonałości Chrzeſciań-  
ſkiej, ale tego chcę, żeby Chrzeſcianin ſzedł,  
á nieleciał do tey wyſokości. Mówię: áby ſzedł  
iák po ſtopniach, ná każdym ſtopniu mocno  
nogę ſtawiając, co ráz wyżej poſtępuiąc, aż  
przyidzie na gorę. I to to ieſt, co mowi Piſmo:  
*Prov. 4. 18. Ścieżka ſprawiedliwych iako iafna  
ſwiatłość wſchodźci, i roſcie aż do doſkonałego dnia.*

## Druga Część Kazania

Z tego co ſię do tych czas mowiło, iawnie  
ſię pokazuje, że ciekawość rozumu niepomiar-  
kowana cale ieſt niepożyteczna, owiżem wiel-  
ce ſzkodliwa; i ieżeli co w człowieku Chrze-  
ſciańskim, tedy ona ma być ſzczegulniey u-  
martwiona. Prágnieciefz naymili Chrzeſci-  
anie wiedzieć, iakim ſpoſobem rozum cieka-

wy ma bvdz martwiony? Mowię, com powie-  
dział wyżej: Rozum, ciekawy naylepiey mar-  
twie przez wiarę. Ale to samo, iakim sposo-  
bem? Pozwolicie mi pilnego ucha, rzecz wy-  
kładam: Wiedzieć potrzeba, że iako oko nie  
niemoże widzieć bez światła, rzecz widzialną  
obiasniającego, tak człowiek niczego niemożę  
chcieć ani czynić, czegoby mu pierwey rozum,  
niby iaka pochodnia, nieobiasnił i niepokazał.  
Światło rozumu, iest troiakie: iedno wrodzo-  
ne, ktorym się w sprawách swoich dobrych,  
Poganie nawet rządziłi i rządzą. Drugie świa-  
tło przyrodzone nabyte, ktorego nabywaią lu-  
dzie z nauk, i z doświadczenia. Trzecie nad-  
przyrodzone. Niemowię ja tu o łaskách Ducha  
Bożego, rozum ludzki obiasniających i zapalają-  
cych wolać, acz i o tych namienić by się mogło,  
ale mowię o świetle Wiary Świętey, ktore na-  
leży na wyrokach Piśma Bożego, na nauce  
Ewangeliczney, na wyrokach Kościoła Chry-  
stusowego. Światło wrodzone rozumowi iest  
nayaśnieysze, bo ma istotną w sobie iasność,  
tak iak słońce. Światło rozumu przyrodzone,  
nabyte, iest dosyć iasne, ale nie tak iak pierwy-  
sze, bo się ma na podobieństwo księżycy: iak  
księżyc zabiera z kąd inąd iasność swoią, tak  
światło nabyte przyrodzone ma iasność albo z  
doświadczenia, albo z innych przyczyn ludz-  
kich. Światło nadprzyrodzone Wiary Świę-  
tey iest ciemne, na podobieństwo gwiazdy da-  
lekiey, ktorą to btyszczącą się ledwie można  
dowrzeć: bo światło wiary niema początku  
swego w oczach, ale tylko w uszach, iak mowi  
Paweł:

Paweł  
Styliz  
widz  
czy  
ze C  
iego  
świat  
przy  
famy  
dzic  
psze  
anie  
go o  
Czł  
rok  
fomi  
cerat  
anim  
Bie  
her  
zara  
gim  
abo d  
wam  
Bie  
nie  
kie  
bess  
do  
prz  
wey  
19.  
mni



Paweł S. Rom: 10. 17. *fides ex auditu*. rzeczy za-  
 słyszane, daleko mnieyſzą iawność mają, niżeli  
 widziane. To położywszy za nieiakie do rze-  
 czy przedſięwziętey przygotowanie, mówię  
 że Chreſcjanin niemoże lepiej rozumu ſwo-  
 iego ciekawego umartwić, iák, gdy go nie  
 ſwiatłem wrodzonym, nie ſwiatłem nabytym,  
 przyrodzonym, aczby mógł niemi, ale tylko  
 iawnym wiary ſwiatłem nadprzyrodzonym rzą-  
 dzic będzie. Rzecz tę, którą mówię, ku le-  
 pſzemu poięciu waſzemu, naymilſi Chreſcja-  
 nie moi, przykładami objaſniam: Bierze ko-  
 go ciekawość do czytania książek, naprzykład  
 Czárnokſieſkich, niechże ſobie wspomni wy-  
 rok Pawła S. 2. Cor. 6. 15. *Co za zgoda Chryſtu-  
 ſowi z Belialem*, to ieſt, Chreſcjaninowi z czar-  
 tem? zwłaszcza, że ſię przy Chrzcie, Chreſcja-  
 nin wyrzeka ſzatana i wszelkich ſpraw jego.  
 Bierze kogo ciekawość do czytania książek  
 Heretyckich, iawnym albo potajemnym iadem  
 zarazonych: niechże ſię w ten czas rządzi, dru-  
 gim wyrokiem S. Pawła. Gal. 1. 8. *Choćby my,  
 albo anioł z nieba przepowiadał wam mimo to, coſmy  
 wam przepowiadali, niech będzie przekleſtmem*.  
 Bierze kogo ciekawość do czytania książek  
 nieczyſtych: niech ſię rządzi w ten czas wyro-  
 kiem Ekkleſiaſtika Cap. 3. v. 27. *Kto miłuje nie-  
 beſpieczeńſtwo, w nim zginie*. Bierze ciekawość  
 do patrzenia na komedye lubieżne: niech ſobie  
 przypomni Lota żonę: że na nieczyſtą ſodomę  
 weyrzała, zamieniła ſię w Bałwan ſoli Gen.  
 19. 26. Bierze ciekawość badania ſię o tale-  
 mnicy: niech ſię rządzi temi Piſma ſłowyz  
 Pror.

*Prov. 11. 27. Kroszuka złości, zatłumi go.* Bierze ciekawosc nabycia wiadomości, o długości życia i przyszłych powodzeniach, przez niego-  
dziwe wrożliwe naprzykład sposoby: niech się  
rządzi aktem Psalmisty Ps. 30 16. *Boże m ręku  
zmaich losy moje.* Bierze kogo ciekawosc do-  
wiadowania się o cudzych sprawach ku szyder-  
stwie: niech sobie wspomni na ow Ewangeli-  
czny przypadek: Pytał ciekawie Piotr JEZU-  
SA, co się miało dzieć z Janem; a Chrystus mu  
odpowiedział: *Co robie do tego?* *Joan. 21. 22.*  
Bierze ciekawosc dochodzenia światłem wro-  
dzonym niepotętych tajemnic Boskich: niech  
się rządzi w ten czas Ekklesiastki Pańskiego  
wyrokiem: *Ec 1: 3. 22. Wyższych rzeczy nad cię  
nie byłay się, a mocniejszych nad cię nie bałay się:  
ale coć BOG rozkazał rozromysłay zasoby, a m  
wiel i wzynakch jego nie bądź durny.* Bierze  
ciekawosc wdać się w przepaść Sądow Boskich:  
niech mowi: iak dzień sądu ostatecznego, tak i  
inne przepasciłe sądy samego tylko Syna Czło-  
wieczego wiadomości są zachowane. Bierze  
ciekawosc brania się do doskonałości wyższej;  
zaniedbawszy gruntowniejszą niższą: niech  
pamięta na przypowieść Chrystusową, *Luc. 14  
10. powiedzianą o owym, który pominawszy  
niższe miewsca, siadł na wyższym, i ledwie na  
ostatnym się utrzymał. Trącić się może Chrze-  
ścianinowi, że go wszelkie ogarnie niebezpieczeń-  
stwo: fortunę ogień i trawi, żonę, dzieci śmierć odbie-  
ra, drówinie choroba zepsute; porzuciwszy dwór  
nosc: czemu to tak jest; niech się do samego wi-  
ary uciecze: cokolwiek się dzieie, z woli albo do-*

pusz-

puszczenia Bożkiego ſię dzieie. BOG ieſt mądry, BOG ieſt dobry. Ze mądry, muſi mieć w tym utrapieniu moim zamierzony koniec; że dobry muſi mieć zamierzony dla mnie dobry koniec. Trafić ſię może Chrzeſciáninowi, że ná duszy wielkie oſchłoſci ponosić będzie, tak dalece, że mu ſię będzie zdało niepodobną rzecz: ſerce wzbić ku Bogu, niech ſię ucieka do wiary; BOG Panem ieſt nie tylko ciała moiego, ale i duszy moiej; bądź wola iego nie tylko ná ciele ale i ná duszy moiej. Trafi ſię, że Chrzeſcianina wſzyſcy oſtąpią, wſzyſcy biy zabi y ná niego będą, *Tolle Crucifige*. Niech ſię wzmacza wiara: *quis ut Deus*. Akto iák Bog? cho. by obcy przeciwko nimie po wſtali, ia ſię nieboję, ieżeli ty Boże ieſteſ zemną. Nieprzyczę ia temu nazymili Chrzeſciáni, że człowiek w ciekawoſci rozumu i przereczonych przy padkach może ſię dobrze rządzić ſwiatłem wrodzanym, aboli ſwiatła nabytego racjami. Iednakowoż mowie: ieżeli chce umartwić rozum, nayſciſniey tego dokaże, gdy ſię rządzić będzie ſamemi wyrokami Piſma Bożego, czyli raczey ſamym ſwiatłem wiary Świętey. Przyczyna tego ieſt; bo inne rozumu ſwiatła ſą taſne, iawnie rozum zwyciężają, przeto mu w przyzwoleniu żadney nieczynią przykroſci, iáłoſność bowiem poznanej prawdy według Filozofij, rozumowi ſprawuje nierakie rokoſzy; zaś ſwiatło wiary ieſt ciemne, każe to rozumowi wierzyć czego niewidzi, iák mowi S. Auguſtyń *fides, credere quod non vides*. Dla tego gdy rozum ná ſwiatło wiary przyzwala, bez żadney

roko-

rolkoſzy ſwoiey. to czyni, ale rączy z zwyczajem ſwoim w dobrowolną poddaie ſię niewolą. I to to ieſt, co mowi S. Páweł. 2 Cor. 10. 5. *In captivitatē redigentes omnem intellectum in obsequium Christi.* Niewolemy rozum ná usługę wiary.

## Trzecia Część Kazania

Gdy tak człowiek Chrzeſciański rozum, ſwoy przez wiarę umartwi, nigdy doſwć wyrazić niemogę, iák on iuż ná wielce pożyteczną, zbawieniu ſwoiemu wſzedł drogę. Droga tego dobrze opatrzona. Przypomniycie ſobie podpłomyk Eliaſzowi ná poſitek dany 3. Reg. 19. dobrze on figuruje wiarę: bo chleb taki nie przy iaſnym pieką ogniu, ale go w popiele grzebią; iáko też i wiara w ciemności ſwoiey za- grzebana, żadney, do ártykułow ſwoich nie przynosi iaſności. Z tym wſzystkim iáko Eliaſz z owego podpłomyká tak wiele ſił nabráł, że ſię mogł puſcić w drogę ná czterdzieſci dni i nocy bez żadnego prowiantu, którą ſpieſzno odpráwował, poki ná gorze Pańſkiej nieſtanał: Tak Rozum Chrzeſcianina wiarą wzmo- cniiony, ſpieſzno z cnoty w cnotę powdźie do- poty, poki ná ſamym wierchołku naznaczo- ney ſobie doſkonałości nieſtanie. Droga takie- go człowieka nieomylna ieſzcze: Inne ſwia- tła mylic mogą; ſwiatło wrodzone może po- błądzić w Táiemnicach Boſkich; ſwiatło ná- byte może byđć w zdaniach ſwoich zawiedzio- ne; ſwiatło nawet wewnętrzne, które nazy-  
wamy

wamy objaśnieniem duſzy, może zdradzić, po-  
mieważ iak mówi Páweł 2 Cor. 11. 14. że 1.ę i  
ſatan zamienia w Anioła ſwiátłoſci, to ieſt, iak-  
kie ná pozor objaśnienia dare człowiekowi, iak-  
kie Duch Święty zwykł dawać. Zaś ſwiátło  
wiary nigdzie i nigdy omylić ſię niemoże, zá-  
wieſć niemoże, zdradzić niemoże: podobniey  
Niebu i ziemi zginąć, á niżeli by ſię literka ie-  
dna Piſma Bożego uiſcić nie miała. Droga ta-  
kiego Człowieka ieſt drogą miłoſci prawdzi-  
wey, bo on ſamym ſwiátłem Wiary Świętey  
ſię rządzi. Niema owych wewnętrznych ſko-  
dycz, pociech duchownych, á przedſię ſię Bo-  
gá trzyma i temu ſłuży, podobny do Ethai, ſłu-  
gi Davida Krola: że kochał Paná, przyobiecał,  
ácz w niewygodzie, ciężkoſciach, śmierci ná-  
wet, nigdy go nieodſtępować: 2 Reg. 15. 21.  
Nayprawdziwiſza bowiem miłoſć, która nie-  
iżuka dobra ſwego, ále iedynie dobra tego,  
ktorego kocha. Droga ieſzcze takiego czło-  
wieka ieſt ſpokojna. Ktorzy ſię rządzą inſze-  
mi ſwiátłami rozumu, czyli to wrodzonymi,  
czyli nabytymi, czyli wewnętrznymi, mo-  
gą powątpiewać troſkliwie o tychże ſa-  
mym ſwiátłach, czyli ſą prawdziwie do-  
bremi. Zaś kto ſię rządzi ſwiátłem wiary, u te-  
go naymnieyſza wątpliwoſć, dopiero troſkli-  
wa, mieyſca nie ma. Droga ieſzcze takiego  
człowieka wychodzi ná dobry koniec: bo po  
tey ciemnoſci, którą rozumowi iego zádaie  
wiará, naſtąpi ſwiátłoſć wiekuista, i im barzief  
rozum ſwoy martwił przez wiarę, tym potym  
iaſniej będzie poznawał BOGA. O iakie w ten



czas welele serce iego napełni! barziew się cieszyć będzie, aniżeli oracz, który po krwawey pracw obfity w polu ogląda urodzay; bářniey, iak kopacz złotey gory, który po wylanym pocie, nieofzacowany skarb znajdzie: bo taki człowiek znajdzie BOGA, poznawac go iasnie i dziedziczyc ná wieki będzie. Rozumiesz że to Chrześcianinie? ieżeli rozumiesz, postanow prawdę wiary, martwić ciekawosc rozumu twoiego, postanow sprawy twoie wszystkie tym prawidłem niepochybney prawosci miarkować. Daná ci iest ná Chrzcie Swiętym wiara, rozumiesz że, iż dlá tego ci tylko dana, aby cię prawowiernym Chrześcianinem zwano? niedla tego tylko, ale danoć ná Chrzcie Swiętym wiarę, abyś wedlug niey żył, do niey życie twoie itosował, iey prawidłani namiętnosci twoie poskrámił, martwił rozum, krocil ciekawosc iego, i we wszystkich przygodach, niezrozumianych trudnościach, wolnosc rozumu w sądzeniu, dworność w domysłaniu się i szperaniu w rzeczach trudnych, pod prawdę wiary nieomylną poddawał. Widzisz, iako żołnierz wojennemi się ártykułami rządzi, á ciekawie nierozbiera, czemu to tak, abo owak postanowiono, ale co postanowiono, to wykonywa. Widzisz, iako Gospodárz zwyczajem się, czyli praktyką gospodarzką miarkuie, á niepyta się, czemu to zboże ná zimę, inne ná wiosnę sieią, czemu tego, á nie innego miesiacá drzewa ścinaią; ale to, co inni wedlug obyczaju gospodarckiego czynią, i on też wykonywa. Tyś Chrześcianinie żołnierz Paná Chry-

stusa .

stusa, Wodza twoiego Naywyższego, życie two-  
ie wojną ieſt ná ziemi, prawdy wiary Chrze-  
ſciańſkiey, artykuły ſą, według ktorych w  
tym ro boiu maſz ſię zachować; a iakże ſmieſz  
ciekawie ie roztrząſać? Tobie Krol naywyżſzy  
zlecił włodarſtvo nad duszą twoią; ziarno kto-  
re ná roli ſerca twoiego maſz zaſiewać, ieſt ſło-  
wo Boſkie, ieſt náuka Chryſtuſowa; Zaſianie  
ziarna tego ieſt wypełnienie nauki Chryſtuſo-  
wey, owoc zaſiania będzie żywot wieczny: a  
iakże ty ſmieſz ciekawie rozbierać, czemu ro-  
do odnieſienia ſtokrotnego pożytku iednych  
ludzi ſerca przez nieſzczęſcia i utrąpienia, dru-  
gich przez pomysłność i ſzczęſcie BOG upra-  
wiał? czemu tych duſze przez długie i ciężkie  
oſchłoſci, iako S. Tereſſy, innych przez obſtą-  
żak Boſkich roſę, do boynego żniwa Goſpo-  
darz niebieſki ſpoſobi? Trudno ci ſię podobno  
zdać, mieć rozum, zdolny do poięcia wſzytkie-  
go, a wſzytkiego niepoymować; trudno ci ſię  
podobno widzi, mieć ſwiatło właſnego rozu-  
mu, a innego ieſzcze objaſnienia potrzebować;  
trudna ci ieſt ta droga, ale beſpieczna, tą gdy  
poydźieſz, i wiele dla ſiebie pożytku znaydzieſz  
i ná dobry wynidzieſz koniec.

Ty Święty Pánie, ktorýs ieſt droga i pra-  
wdą, rozum moy omyłkom podległy, prawo-  
ſcią twoią nieomylną kieruy, aby niebłądził,  
w drodze przykazań twoich proſtuy, aby ſię cie-  
kawoſcią nieuwodził. Iá uważywſzy ſzkody  
ciekawego rozumu, a pożytki prawdą twoią u-  
miarkowanego, odſtępnę ciekawoſci, prawi-  
dłami wiary twoiey martwić go przedſiębiorę;  
a gdy

gdy ja rozum moy na poddaństwo prawdy  
Twojej zniewolę. Ty i rozum i wolę moję na  
wolność Synów Bożkich rącz miłościwie wy-  
prowadzić Amen.

# K A Z A N I E

Ná Niedzielę V. w Post.

O umartwieniu woli.

*Ego non quero gloriam meam* Joán: 8vo.

**L** Acniey było z rozumem iák z wolą. Ro-  
zum nakłztált pochodni goraiącey, wola  
nakłztált trzymającego goraiącą pocho-  
dnią. A iák wolno mu zgasić tę pochodnią,  
która go objaśnia, i wrzucić się w ten dół, kto-  
ry mu na drodze pokazuje, tak woli wolno iest  
rozum obłokiem namiętności zaciemnić, iák mó-  
wi S. Tomasz, i w te niebezpieczeństwa duszy,  
czyli przepaść piekielną samó chcąc upasc, kto-  
rą tey rozum ku przestrodze pokazuje. Rozum  
iest ná podobieństwo niewolnika, iák sądzi S.  
Paweł (2 *Corynth. Cap. 10. v 5.*) Wola iest ná  
podobieństwo złotey Wolności Cory, wszak-  
że ona sama iest wolnością od BOGA obdarzo-  
na w tym wyroku Pisma *Eccli. 15. 17. Bog po-  
dożył przed cię wolę i ogień: do czego chcesz, ściągnij  
rękę swoją.* Nieprzeczę temu, że i rozumowi wol-  
ność aktu wiary Teologowie przypisują, ale ten  
akt wiary, nigdyby nie był wolny, gdyby pier-  
wey od wolney woli niebył rozumowi przyka-  
zany. Rozum więc iest ná podobieństwo sługi,  
Wola

wola ieſt ná podobieństwo Pani. O iak barzo  
trudno tę Panią delikatną, wielowładną, od-  
nawyzſzego Krolá przywileiem wolności dą-  
rowaną umartwić! Wſzakże ponieważ przed-  
sięwziętem o umartwieniu woli dziśſay mówić,  
tę trudność koniecznie mi trzeba przekonać.  
Do tego końca ſłowa założone biorę na uwagę:  
*Ja chwały moiey nieſzukam.* Zdaie mi ſię, że w  
tych ſłowach zamyka ſię cały poſtępek umar-  
twienia woli: To ſłowo: *Ego* ja, namienia o na-  
turze ludzkiej, miłego dobra pragnący, To  
ſłowo: *gloriam meam* chwały moiey, wſpomí-  
na rokoſz z dobra miłego pochodząca, i wiel-  
ce dzielną ná ludzką wolą. To ſłowo: *non quaero*  
nieſzukam, znaczy ſprzeczwienie ſię woli przez  
niedbanie o dobro miłe. Według porządku  
namienionych ſłów Chryſtuſowych podzielię  
Kazanie: Nátura ludzka przez grzech pierwo-  
rodny zepsuta, iedynie ſzuká rokoſzy i upodo-  
bania ſwego. 1. Część Kazania. Rokoſz i upo-  
dobanie barzo wielką ma dzielność ná utrudze-  
nie woli ludzkiej. 2. Część Kaz. Chreſciana-  
nin powinien ſię wſtrzymać od rokoſzy i upo-  
dobania, ieżeli chce umartwić wolą. 3. Część  
Kaz. *Ego gloriam meam non quaero.* Ad M.D.G.

## Pierwſza Część Kazania

Artykuł wiáry, że przed grzechem pier-  
worodnym człowiek był ſzczęśliwy. Duſza  
iego w ciełe nieſzkatá ſobie tak iák Salomon  
w poſród Kroleſtwa ſwego, że wſzyſtkich  
głóſnie i okolic pokojem ubeſpieczonego: ná-  
mie-

miętności bowiem były poddane rozumowi, zmyśły niewinne, żadney nierządney skłonności serce nie znało, dopieroż nie miało. Po grzechu zaś popełnionym o iak wielka człowiek niedola! stał się podobnym Synowi marnotrawnemu, który potraw stołu Oycowskiego zapomniawszy, na młuto z wieprzami śaknął. Stał się podobnym Ephraimowi, który rzeczy gruntowniejszych poniechawszy, przelatujące wiatry ścigał w polu; to jest: po grzechu pierwotnym zepluta natura ludzka, rokoszy ziemskich, bydłęcych, przemiiących, próżnych, pragnąc poczęła. W czworakim podziale jest rokosz: iedna należy do zmyśłów, druga należy do serca, trzecia należy do rozumu, czwarta należy do sumnienia. Mój Boże iakimi pragnieniem o te wszystkie rokosze naturą ludzką zabiegał! Powieni z Ekklesiastyką Pańską: *cap. 22. 23. Iako ogień połniony nie będzie ugaszona; aż co połknie.* to jest: poki ukontentowania iakiego niezakosztuje. Jeżeli zmyśły ludzkie uważamy, te są nuy poufalszemi naturze ludzkiej środkami, do nabywania rokoszy. Tam ona kieruje oko, gdzie piękność żywa, abo wesoły widok; Tam ucho, gdzie wabiąca rozmowa abo melodya; tam smak, gdzie apetytu nie tak potrzebnego iak wymyślnego nasycenie; ciało radaby chowała w nuy większych wygodach i miękkościach; powonieniem nuy mniejszego nieprzyjemnego nieznieśie zapachu. Zgoła wszystkie iey poruszenia za cel mają zmyślnie iey ukontentowanie. Jeżeli patrzemy na serce, gdy ie ma w ręku swoich, obraca go



do áfektów, do miſtego obcowania, do otwierania ſię z miłoſcią uſtnie czyli liſtownie; w czym ſię tak ſlepo czasem uwodzi, że nienio-  
gąc znaleźć godnego do chuci ſwoich i upoda-  
bania *obiectum*, ſpuſzcza ſię do naypodleyſzego,  
byle tylko pragnieniom ſwoim zadoſyc uczy-  
nic. Jeżeli ieſzcze ná rozum wzglád mamy,  
wiecie dobrze rózne podziały ciekawoſci rozu-  
mney, bo ie ná przeſzłym Kázaniu przełoży-  
łem. Do wdawania ſię w te wſyſtkie, rozum,  
zepsowaná grzechem natura ciągnie. Jeżeli w  
reſzcie ſumnienie miarkujemy, rzecz dziwna,  
w ſumym cnot ſwiętych cwiczeniu ſię ludzie  
utudzeni (iák mowi S. Paweł *Phil. 2. v. 2.*) *co*  
*ich ieſt, ſzukają: nie co ieſt JEZUSA Chryſtuſa*  
Ten: poſt wielki odprawuie ná olein; dla cze-  
goż? bo ma więkſze ukontentowanie w potra-  
wach poſtnych, á niżeli w mięſnych. Ten ſię  
z Nieprzyjacielem iedna: bo rad ſwoiemu po-  
koiovi á kłutni ſię boi. Ten ſię pokornie ita-  
wia, bo zamyſła otrzymać łaskę pewną. Tendla  
Dobra poſpolitego wiele pracuie, bo ſię owym  
Virgiluſza wierſzykiem unosi: *Semper bonos,*  
*nomenque tuum, laudesq; te manebunt.* to ieſt: obie-  
cuie ſobie wiekopomną dzieł i imienia ſwoie-  
go pamięć. Ten ſię modli, często ſpowiada,  
iawnie iáłmużnę daie, bo chce uczynić dobre  
o ſwiątoſtliwosti ſwoiey rozumienie; á ieżeli  
ſię końca próżnego chroni, to przynaymniey  
wewnętrznych pociech, ſłodkoſci, zapachów,  
ukontentowania ſerdecznego, ácz duchowa-  
go ſzuka. Wſyſcy zgoła we wſyſtkim ácz

R

ducho-

X. Baſſania Kazań Niedź. Tom I.

duchownym obyczaju szukaia siebie samych a nie JEZUSA Chrystusa, a jezeli szukaia Chry-  
stusa, szukaia Chrystusa dla siebie samych, a nie  
dla Chrystusa. Nieszukaia Chrystusa po Sy-  
nowsku, bo Syn kocha Oycza dla tego ze Oy-  
cem jest, ale szukaia Chrystusa po naiemni-  
czemu, bo sie spodziewaia z tad iakiegos mi-  
tego sobie zysku. To barzieszy naymillsi Chrze-  
scianie moi uwazajcie, ze natura grzechem  
skażona tak nieutrzymanie za swoia rokosza  
biezy, ze chetnie traci wszystko, kiedy moze  
w tey stracie ukontentowanie znalesc. Z tad wi-  
dziemy: Ten porzuca mi- kompanie, gdy mu sie  
barzieszy odludnosć podoba. Drugi acz pilne od-  
kłada zabawy, by sie z Przyjacielem zabawic,  
bo go rozmowa Przyjaciela barzieszy nęci. O  
Kratesie Filozofie Hieronim Swięty pisze: ze  
z pieniadzmi szkatule wrzucil w rzeka, by mu  
troskliwosc o pieniadze do myslenia filozofi-  
cznego nieprzeszkadzala, w ktorym mial wiel-  
kie ukontentowanie. Przyczyna zas tego: bo  
natura skażona za cel nieiaki ostateczny ma ro-  
kosz, ktorego celu swego gdy dostepnie, zu-  
pełnie spoczywa; acz by naywiecey stracila,  
rozumie, ze ma wszystko; tak iak rzeka do  
morza wpadajaca, acz wiele ona stracila  
wody swojej, bo gdy plynęła, udzielala sie  
przekopom i rowom, bo z niey czerpano: ona  
jednak na te szkoda niedba, bo iuz w Morzu,  
bo iuz to otrzymala, dokad dazyła. Temu sie  
barzieszy dziwujecie, ze natura skażona, nietylko  
gotowa wiele tracic, ale rozne nieszczescia i  
ciężkosci podeymowac, byle rokoszować i  
ga. Gdy serce przez szczegulnieysza skłon-

noſć do kogo przywiązane będzie, ſcierpi w-  
zgardy, od przyjaźni odpychania, prześladowa-  
nie, ſłowa urażliwe, długie oczekiwania, nie-  
wczasy i inne utrapienia. Toż mowić o in-  
nych żądach zmyslnych. Nawet i dla nabycia  
duchownych roſkoſzy, ktoremi ſerce ludzkie  
żałka Boſka oblewać zwykła, nieieden ſię znay-  
duje, który ciało ſwoje chętnie ná ciężkie wy-  
daie umartwienia. Przyczyna tego taż ſama, kto-  
ra była, dla czego Jakubowi czternaſtoletnia  
niewola dla Racheli krotkim ſię zdała czaſem;  
to ieſt: miłość roſkoſzy. Daymyż, naysmilsi  
Chrzeſcianie, że natura ſkażona grzechem,  
wiele dobrego poſtradałszy, wiele ciężkoſci  
ponioſzſzy, wiele ſrzodkow i ſpoſobow używ-  
ſzy, niedoſtąpi (iák ſię często traſia) tey roſko-  
ſzy, ktorey tak uſilnie ſzukała. Moy Boże!  
czego ona nieczyni? Napatrzeć ſię, iák ludzie  
tak zwiedzeni płaczą, ięczą, pociechy żadney  
przyimować niechcą, iák wſzyſtkie ćwiczenia  
nawet duchowne porzucają. Do tego przycho-  
dzi, że ſię przeciwko BOGU, bliźniemu, ſa-  
mym ſobie nawet złoſliwie porywają; podo-  
bni do owego zwierza dzikiego, łańcuchem  
przykowanego, który ſię rzuca, zgłodniały  
ſam ſiebie ſzarpie, gryzie, niemogąc doyſć do  
tey paſtwy, którą iemu z daleka pokazują.

## Druga Część Kazaniá

Z tego wſzyſtkiego iaſnie poznać, że ná-  
tury ſkażoney, iedyny cel i koniec, całą uſi-  
lnością ſzukać roſkoſzy, ukontentowania, ucie-  
chy, iakażkolwiek ona ieſt. Pozwolmyż (ia-

koż się tak powfzechnie dzieie ) pozwolmy, że Chrześcianin na te rozhułatey natury na-  
legania zasypia; że się ma tak iak ow przekupio-  
ny żołnierz strażnik: ácz widzi zbliżającego się  
nieprzyaciela, milczy, niestrzela, znac nieda-  
ie. O iaką tą roskofz szukana i znaleziona ma  
dzielność na wolą iego! Pewna iest rzecz z Fi-  
lozofii: że, iak rozum za iedyny kres swoy  
do ktorego dąży, ma prawdę, tak woła za ie-  
dy ny cel, do ktorego dąży, ma dobro; i iak ro-  
zum według Aristotelesa, z wrodzoney skłon-  
ności pragnie umieć, tak woła z wrodzoney  
skłonności pragnie dobra swojego używać.  
Już tedy woła z samey siebie ma skłonność do  
uciech, iakieźkolwiek one są, niemowię o tym,  
dobrelu, złeli, doczesne, czyli duchowne. Gdy  
zaś iefzcze ta woła iest położona w okoliczno-  
ściach zepsutey natury, panujących namiętno-  
ści, wylanych zmyłłow, właśnie iak ow ktory  
o sobie mowi: *Pfal. 21. 13. Bocy złuści* (zu-  
chwali) *oblegli mię;* idzie za tym, że iak pior-  
ko od wiatru, iak lekka łodka od bystro płyną-  
cey wody, iak kula armatna od ognia, porywa-  
na i nieśiona bywa od roskofzy: trudnoż bo-  
wiem niezarażić się, obcuiąc miedzy powie-  
trzem zarażonemi. I ciało, i namiętności i zmy-  
sły powietrzem roskofzy zarażone, á iakże mie-  
dzy niemi zdrowo będzie zachowana woła? Po-  
zwolcie mi najmilsi Chrześcianie, ábym iá tę  
rzecz ku pożytkowi waszemu krotkimi wy-  
wiodł dowodami: Żadná poządliwość tak po-  
wfzechnie skutkow swoich nierozszerza, iak  
poządliwość roskofzy, i ukontentowania. My-  
li

ſli zſe w ſamey tylko głowie mieſzkaia, od-  
wrocenie od bliźniego, w ſamym ſercu, wielo-  
mowſtwo w ſamym ięzyku, widzenie w ſa-  
mych oczach, ſłuchanie ciekawe w ſamych u-  
ſzach; zas pożądlivoſci roſkoſzney ſautki we  
wſzyſtkich częſciach ciała: w głowie, w ſercu,  
we wſzyſtkich zmyſłach znayduia ſię, bo w  
każdey częſci, w każdym zmyſle, we wſzyſt-  
kich namiętnoſciach może być roſkoſz i u-  
kontentowanie. Inne chuci ſą podobne do  
rzeki płynącey, naprzykłąd do wiſły, która  
prawie w ſamey Polſzcze płynie; pożądlivoſć  
roſkoſzy ieſt podobna do owego potopu w Pi-  
ſmie Bożym opiſanego, który to całą ziemię i  
wſzyſtkie na niey mieyſca napełnił. O iak  
więc ciężko woli ludzkiej, aby ſię od tego po-  
topu oſwobodziła! Zaczno uniknąć przed iedną  
i drugą zaſadzka, ale gdy wſzędzie zaſadzka  
będzie, i w drodze, i na mieyſcu, i w goſci-  
nie, i w domu, trudno ſię iakiey w ręce niedo-  
ſtać. W całym ciełe, we wſzyſtkich zmyſłach,  
we wſzyſtkich namiętnoſciach roſkoſzna za-  
ſadzka na ſchwytanie woli: o iak ciężko bar-  
zo, by ſię tak oſaczona wola za iaką roſkoſzą u-  
dac niemiiała. Naucza Fyzyka naturalna: że  
delikatnoſc ieſt przyczyną prędzszego zepſucia,  
przeto ciała Pańskie do wygod wſzelkich przy-  
uczone, przeży ſię po ſmierci pſnia, a niżej  
ciała chłopſkie pracami i nędzą wyſuſzone.  
Coż delikatnieyſzego może być woli nad ro-  
ſkoſz i ukontentowanie iakie? więc też nie iſz  
barziej nad roſkoſz zepſować niemoże. To mi  
ſię zdaie oſobliwym niebeſpieczeńſtwem



dla woli, że ludzie idący za ukontentowaniem swoim i rokoszą, jednego są częstokroć zdania, iakiego bywają niektorzy lekarze: Bywa to, że oni śmiertelną chorobę, niemogąc przeniknąć wewnętrznęj skrytości, nazywają gorączką do uleczenia łatwą, ubespieczają chorego, że do zdrowia przyjdzie, a oto nad spodziewanie śmierć następuje. Tak ludzie skażeni, ukontentowanie swoje częstokroć potrzebą aboli przyśtoynością mianują. Osoba zmysłom swoim wolności pozwalającą, nie w tym niewidzi, tylko niewinność. U tey osoby co raz barziej serce wybiega do zabawki około tego, do czego szczególnieyszą przylgnęła żądzą; a ona mówi: nie tu niemałz, tylko pocziwa przyiaźn. U tey osoby rozum różną a miłą rad się bawi ciekawoscą; ona sądzi: toć jest powinne rozumowi dzieło i zabawka. Ze inne podobne osoby pominię. Coż z tą idzie? oto takich osób powoli miękczącą umysł, rozpływa się serce, ustają siły do czynienia i cierpienia; bo coż osobliwego dla BOGA czynić, co dla siebie przykrego ponosić będą? ach! zgina wszystkie wipaniące duszy postanowienia, spełzną wszystkie odważne przedsięwzięcia; z tey, w mniemaniu nieostrożnym mądry, gorączki śmierć natąpi, i z Jonatą żałośnie narzekanie: *Skoszrowałam zrzeb; miod, a um-cram* 1. Reg. 14. 43. Ale bądź to, że nie tak przenika wolą człowieka, aby go o śmierć duchowną przyprawić miała; to jednak pewni, że go w niewywikłaną zaymuie niewiłą. Mowi z dawnego Poëty Augustyn: *trahit sua quemque volupras*. rokosz każdego ciągnie

gnie i więże; i znowu na drugim mieyscu: Wo-  
lą moję trzymał nieprzyjaciół, a z niey nie-  
przerwany uczynił łańcuch. Dawid zaś (Psal.  
115. v. 17.) dziękuje BOGU, że porozrywał te  
kaydany, ktoremi dusza i serce iego związane  
były. Jakoż kogo zachwyci roskosz, uczyni go  
niewolnikiem swoim, i zagrodzi drogę do u-  
cieczki z niewoli. Inne namiętnosci mają w  
sobie to, co nam wstręt od nich sprawić może,  
ale roskosz każe się tyłkokochać; chociaż przemi-  
nie, zostawia w pamięci po sobie obrażki wdzię-  
czne, na ktore my patrząc, chcielibyśmy, aby  
się znowu powrocila do nas; I powraca, a po-  
wraca śmiało, odważnie, nieprzełaiąc na zmy-  
ślach, ale prosto wdżiera się do serca. Widzie-  
liście kiedy natręta poufałego: ten na sali, abo  
w Izbie stołowej zatrzymać się niechce, ale się  
zaraz do głębszych wdżiera Pokoiow; trudno  
mu co mówić, trudno się go pozbyć. Tak ro-  
skosz i ukontentowanie, iakieżkolwiek jest,  
byle tylko zabrało z wolą ludzką poufałość, czę-  
sto, i prawie ustawicznie do najskrytszego w-  
pada serca: darmo się go pozbyć, bo wola przy-  
taciołką iego poufała; co mówić? przytaciołką?  
bo wola niewolnicą iego. *Rom. 7. 23.*

## Trzecia Część Kázania.

Agdyż tak jest, coż sobie najmilszy Chrze-  
ścianie moi wnosicie z tego, co się do tych czas  
mowiło? Ponieważ natura skazona iedynie szu-  
ka roskoszy swoiey, ponieważ roskosz tak  
wielką ma dzielność na przekonanie woli ludz-  
kiej,

kiew, coź sobie wniesiecie z tego? A za nie tę prawdę, która jest trzecią częścią Kazania moiego: że Chrześciani każdy powinien się utrzymować od rożkoszy i ukontentowania, ieżeli konieczne chce wolą swoię umartwić? Jeżeli tak wnosicie, bardzo dobrze wnosicie: bo to wniesione zdanie zdaie mi się być nieomylną prawdą. Mogłbym go mocnemi wesprzec dowodami; ale precz odemnie inne dowody! gdyż dosyć mam na słowach JEZUSA Chrystusa Zbawiciela moiego. Mowi on u Łukasza S. Cap. 14. v. 26. *Aza niema to nienawiści dusze swojej, niemoże być uczniem moim.* Coż to jest za tajemnica? każe Chrystus duszę własną nienawidzieć, a wyżej Cap. 10. v. 27. przykazuje: *Będziecie miłować bliźniego waszego, jako samego siebie?* Jeżeli Chrystus przykazuje człowiekowi, aby bliźniego kochał iak siebie samego, toć przykazuje albo potrzebną rzeczą sądzi, aby człowiek siebie kochał; a ieżeli przykazuje, aby człowiek siebie kochał, więc przykazuje aby duszę swoię kochał, zwłaszcza że dusza jest najgodniejszą człowieka częścią. Za coż tedy Cap. 14. v. 26. każe nienawidzieć duszę własną? Czyliż to Prawda wieczna przeciwnie sobie, a iak po szkólnemu mowiemy: *inconfirma* wyroki swoje ułożyła? Choway Boże o tym i pomyślic! Słuchajcie najmilszy moi gruntownego w tym Oyców Świętych wykładu: Człowiek powinien kochać siebie i duszę swoię, życząc iey Zbawienia i tego wszystkiego dobra, które pomocne jest ku zbawieniu. Ale oraz powinien nienawidzieć siebie i duszę swoię

zwoię, niepozwalając iey rokoszy, ukonten-  
towania, ktorego wola zwiedziona od skazoney  
natury usilnie pragnie i szuka. Otoż macie rze-  
telny wykład Ewangelicznego wyroku. A  
ieżeli to ma być rozumienie słow Chrystuso-  
wych, zdanie moje ná trzecią Część Kazania  
założone, iest prawdą niepochybną. Będzie,  
spodziewam się, między wami nie ieden, który  
podobno niecierpliwością uwiedziony zawoła:  
dokądże to ty Káznodzieio mniey rostopnym  
przedsięwzięciem zamierzasz? chcesz, abyśmy  
się wyzuli z natury ludzkiej? podobnaż to nam  
ludziom, zwłaszcza świeckim, zwłaszcza pieś-  
liwie wychowanym, od wszelkiej się oddalic  
rokoszy, od wszelkiego (że tak rzekę) odstry-  
chnąć ukontentowania? Niech zginie odemnie  
taka nierostopność! ani mi się o tym smúło kie-  
dy, żebym ja miał to rádzić, abyście wszelkie u-  
kontentowania od siebie oddaláli. Potępiona  
nauka od Innocentego XI. Papieża, która zá-  
kazywała rozumowi, rządzić się światłem przy-  
rodzonym, ále we wszystkich światłá nadprzy-  
rodzonego czekać; tak nowym by było, ácz  
mniejszy błądem, gdybym was przynaglał,  
abyście wszystkie nayprzyzwoltsze ukonten-  
towania od woli waszey odcinali. Prágniecieśz,  
bym się wam należycie w przedsięwzięciu mo-  
im wytłumaczył? uczynię to krotko, ále proszę  
was o pilną uwagę, bo od tey pilności całego  
Kazania pożytek zawisł. Czworaka iest roś ołz:  
iedna złá. druga podeyrzana, trzecia godziwa,  
czwarta święta. Otoż powiadam wam, naymil-  
si Chrześcianie, że rokoszy złey powinniście  
się

się chronić, na rokosz podeyrzaną powinniście być czuynemi, rokosz godziwą powinniście miarkować, rokoszy świętey niepowinniście się napierac. Rołoszy złey powinniście się chronić: takie są ukontentowania lubieżne, ukontentowania w zemście uczynionej, ukontentowania w wydarcu fortuny, cieżenia się z cudzego nieszczęścia, i inne tym podobne; bo taka rołosz jest grzechem, co zaś jest grzechem, tego się trzeba chronić wszelką usilnością. *Quasi à facie colubri fuge peccatum: Eccli. 21. 2.* W Rołoszach podeyrzanych, powinniście być czuynemi; takie są ukontentowania w gadatliwości, w ciekawościach, w przyjaźniach scisleyszych, acz ieszczé ciątem nie trącających; bo te rołoszy łączno do złego przyprowadzić mogą: przyjaźń może się zamienić w lubieżność, gadatliwość w obmowę, ciekawość w doświadczenie duszy szkodliwe. Rołoszy godziwe powinniście miarkować: Takie są wygody ciała, rozrywki obcowania, dalekie od złego podeyrzenia; częstokrot ich zażywaią ludzie zbyt, nie według miary potrzeby, ale według słonności zepiętey natury. Patrzac by należało w tej rzeczy na BOGA, a iako BOG wszystkie dobra rołoszne pod miarę i liczbę rozrządził Sap. 11. 21. tak pomiarkowane miałyby być tychże dobr rołosznych używanie. W reszcie rołoszy świętych niepowinniście się napierac. Wiele jest, którzy o to się tylko starają, aby serce ich od pociechy wewnętrzney rozptywało się, aby słodkości, pociechy duchowne w sobie czuli. Ach!

nie



nie na tym prawa ſwiątoſtliwość należy, mowi Roderycy, wielki Ociec duchowny; leſzcy pies myſliwy na oſypce, iak pieſek rękawikowy. Co, proſzę, za przyczyna, że S. Xawery, Indow i Japonu Apoſtoł, gdy widział niezliczone prac ſwoich zyski, a z tąd niezmierną w ſercu ſwoim czuł pociechę, do BOGA wołał: *Doſic, Doſic* już tego Boże; gdy zaś oſchtoſci abo przeciwnoſci ponosił, wołał: *Więcey, więcej?* pokazał przez to, że pewnieyſza ſwiątoſtliwość w oſchtoſci, aniżeli w roſkoſzach duchownych. Z tej przyczyny i Salezy S. nayroſtropnieyſzy Biſkup, w liſtach piſanych do Corek ſwoich duchownych, częſto ię do tego zachęca, aby ſię nienapierały koniecznie pociech wewnętrznych. Do iedney w te ſłowa piſze: ſilnieyſzy który chlebem, a niżeli który cukrem ſię tylko karmi. Piſze do drugiey: niech cię to nietrwoży, że ci ſię zimne zdaje ſerce; wiedz o tym, że ſię Chryſtus narodził w ziemie. Naczytać ſię i więcej podobnych nauk.

Zrozumiełiżecie mię teraz moi naymilſi Chryſzczanie? Gdy mowię, żeſcie powinni wſtrzymywac ſię od wſzelkiey roſkoſzy, ieżeli chcecie umartwic wołą waſzą, w ſaniey rzecz mowię, abyſcie roſkoſzy złych chronili ſię, w podeyrzanych oſtrożnem byli, godziwe miarkowali, ſwiętych niekoniecznic pragnęli. Coż to ieſt niepodobnego? Daymy, że iaka w tym trudność: ale trudność powinna bydź zwyciężona dla Nteba, *Keore gwałt cierpi, a gwałtowniecy porymaia* ię. *Matt. 11. 12.* Daymy, że ſkażona natura w natárczywoſci ſwoiey mocna; ale ſka

Łaska Boża daleko mocniejszy. Słuchawcie S. Pawła; słowa są jego: 2 Cor. 12. 7. 8. 9. *Dam mi jest bodziec ciała, aniol szatanów, aby mię policzkował. Dla tego erzykroćm Paną proszę, aby ode mnie odstąpił; i rzekł mi: dosyć ry masz na talce wojny.* Daymy, że rokosz jest zdradliwa; ale czyliż wani na to rozumu nieście, abyście zdradom iey zabieżeli, którzy w rzeczach ziemskich iestście dowcipnemi i oszukać się niedacie? Dobrze Chrystus powiedział: *Łuc. 16. 8. Synowie tego świata, roztropnijsi są w radaniu swoim nad Syny światłości.* Ach! ach najmilsi moi! Weyrzycie ieno na Ukrzyżowanego JEZUSA! On dla miłości walzey ze wżyskiewy się rokoszy wyzuł, nietylko zewnetrzney ale też wewnetrzney; bo co te słowa znaczą: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?* *Matt. 27. 46.* Jeżeli dajemmy poważnym tłumaczeniom Teologicznym wiarę, znaczą, że Chrystus Pan pozwolił, aby widzenie błogosławione, które Naturą Iego ludzka zawsze miała, odjęte iey w ten czas było. O człowiecze! nie mąka białogłowa, ale nieużyta cię urodziła skąta, jeżeli JEZUSA tym cię sposobem kochającego, wzajemnie tym sposobem kochać niebędziesz.

Chryste Panie! prosimy Cię przez zasługi krwawey męki twoiey: daj nam łaski skuteczne do umartwienia należytego woli naszej. Amen.

KA-



## K A Z A N I E

Ná Niedzielę VI. w Poſt  
O umartwieniu pamięci

*Invenietis aſinam & pullum cum ea: Solvite &  
adducite. Math: 21.*

Po umartwieniu rozumu i woli, o którym  
przeſzłych bliſko Niedziel mowiſo ſię, dzi-  
ſiaj mowić mi potrzeba o umartwieniu pa-  
mąci. A chociaż według zwyczajnego ra-  
chunku, drugie po rozumie mieyſce pamięć  
miewa: zdaſo mi ſię iednak trzecie o niey mieſć  
Kazanie. Iák bowiem człowiek, że ma duſzę  
podobną Aniołom, że ma ciaſo podobne ſtwo-  
rzeniu materyalnemu, po naturze całę duchow-  
nę, po naturze całę materyalną trzecie ma  
mieyſce, i nazywa ſię iſtotą, częścią duchowną,  
częścią materyalną; ták ponieważ Pamięć w  
obſzerności ſwoiej, częścią ſię rozciąga ná  
ſprawy rozumu, częścią ná ſprawy woli, po  
rozumie i woli trzecie iej mieyſce naznaczy-  
łem. O niey dziſiaj mowić będę. Ale niech-  
cę inaczej rozporządzić mowy, tylko tak iák  
mi ſłowa Chryſtuſowe pozwalają. W zało-  
nych Chryſtuſa ſłowach troiaki ſię zamyka  
rozkaz: każe Chryſtus przyprowadzić oſlicę,  
*adducite*. Każe ją odwiązać, *solvite*. Każe ieſz-  
cze przyprowadzić i oſle, & *pullum*. To ſłowo:  
*addu-*

*adducite*, to jest, przyprowadzenie oślicy zda-  
 ie się wyrażać istotę pamięci, która jest przy-  
 pomnieniem i niejakim przyprowadzeniem ná  
 myśl rzeczy pamiętney, zwiastużca, że Plato  
 filozof, takie sobie uczynił acz przygrubsze  
 przvrownanie: iakoby sprawy duszy naszej  
 z władz iey wyprowadzone były ná podobień-  
 stwo konia lub ośła wyprowadzonego z stajni.  
 To słowo: *soluite* odwiążcie, pokazuje sposób  
 wyprowadzenia, czyli rządzenia pamięcią. To  
 słowo: *& pullum*, przyprowadźcie i ośle, ná-  
 mienia o pewnych niniejszych niedoskonało-  
 ściach, które się z pamięci rodzić zwykły; więc  
 według tych słow porządku poydźcie następu-  
 iące Kazanie: w Pierwszey części istotę pamię-  
 ci i podziały iey wytłumaczę. w Drugiey po-  
 każę sposób, iakim nia bydź martwiona i rzą-  
 dzona. w Trzeciej dam przestrożę o pewnych  
 niedoskonałościach mniejszych, z niedobrze  
 rządzoney pamięci rodzących się. Ad M.D.G.

## Pierwsza Część Kazania

Pamięć według Filozofow jest władza,  
 która rzeczy przedtym poznane ábo czynione  
 ná nowo rozumowi i woli ludzkiej pokazuje.  
 Podobna jest do owego Ewangelicznego go-  
 spodarza, (*Matt. 13. 52.*) Który stare i nowe  
 rzeczy ze skárbu swoiego wydobywa; ábo że-  
 bym iasniey mówić: podobna do pilnego Ma-  
 larza. Wszakże pamięć Jozyafza Ekklesiastik  
 przyrownywa do wolney sztuki, *Cap. 49. 51.* á  
 Dawid *Psal. 38. 7.* mowi: *W obrazie przechodził*  
 tztó-

człowiek. Tak bowiem pilny malarz cokolwiek obaczy pięknego w Portretach, lub innych obrazach, to ſobie znaczy i zbiera, á potym gdy mu ſię poda okkazy tego zażyć, otwiera kryſtalone zbiory, ná podobieńſtwo ich maluje, wymalowane dnieſo oczom ludzkim pokazuje. Tak właſnie czyni pamięć: obaczył kto z was Paryż, ná tyſiąc i więcey ulic podzielone Miáſto á w nim wielką liczbę kamienic, fontanny wſpaniałe, moſty, Bramy; Wnet ſobie pamięć tego obrazek Miáſta Paryża odmalowała; i gdy iuż ſię do Polſki wroczył, á podała mu ſię okkazy mowienia o Paryżu, w ten czas mu pamięć odryfowany przedtym okazała obrazek, tak żywo w myſli wſzytko wyrażając, iák by rzeczywieſcie ná Paryż patrzył. Toż mowić o innych widokach. Pamięć tedy po kraſomowſku mowiąc, ieſt malarzem pilnym, rozum ieſt tablicą, ná ktorey maluje, zmyſły ſą pędzlami ktoremi maluje: inaczey wſyſzeniem, inaczey powonieniem, inaczey ſmakami, inaczey dotknięciem, bo wedle rożności zmyſłow, rożne bywaia obrazki; farby, z ktorych maluje, ſą myſli iuż iaſnieyſze, iuż ciemnieyſze. Pátrzyciel, dla ktorego maluje, ieſt woła ludzka: *in imaginem pertranſit homo*. Ponieważ zaś rzeczy pod pamięć podpadaiaće ſą w troiakim podziale: iedne dobre, drugie złe, trzecie oboſtronne, to ieſt, ani złe ani dobre; przeto według ſwego celu i pamięć może bydź troiaka: iedna rzeczy złych, druga dobrych, trzecia rzeczy oboiętnych. Pamięć rzeczy złych, ktora woli ná-  
fzey



szey pokazuje obrazki zakazane, naprzykład: o-  
we lubieżności które się dawno pełniły, owe  
zemsty które z nasyceni mwoili nad nieprzyja-  
ciółmi wykonywało, owe zniewagi ktorými  
się bliźnich pogardało, owe sny prośne które  
się dla natężonych myśli miewało, owe różne  
widoki pewnie niechwalebne na które się pa-  
trzyło: domyślcie się ieszcze innych tym po-  
dobnych obrazków. Taką się pamięć przy-  
krzyła S. Hieronynowi; ten bowiem Święty  
sam wyznaie, że gdy się zamknął w Betlejem-  
skiej izale na bogomysłność i ksiąg pisanie,  
w ten czas stawały owe białogłowy, tańce, ko-  
medye, na które trafiało mu się w Rzymie pa-  
trzyć. Uważcie iednak pilnie Chrześcianie  
moi; powtore mówię: uważcie pilnie, że co in-  
szego to jest pamięć złych rzeczy, a co innego  
pamięć zła. Pamięć złych rzeczy iest: która  
tylko woli naszej pokazuje przypomina rze-  
czy niegodziwe, i taką pamięć może być chwa-  
lebna. Wszakże ten, który się gotuje, naprzy-  
kład na powszechną spowiedź, ma pamięć rze-  
czy złych, bo sobie przypomina wszystkie  
grzechy ktorými najwyższy obraził Majestat,  
by się ich wyśpowiadał, a przecię nad ten oby-  
czay co może być chwalebniejszego? Zás pa-  
mięć zła iest, która nie tylko przypomina rze-  
czy niegodziwe, ale też stara się o to u woli na-  
szej, wyciąga po niej tego, a żeby się wola w  
obrazkach niegodziwych pokazanych konten-  
towała. Aby je pochwalała, zezwalała na nie;  
i jeżeli to oczyma od woli naszej, już się staie  
pamięcią cale złą. Tę rzecz, Chrześcianie moi,  
wiel-

wielce wam potrzebną, abyście należycie prze-  
niknęli, sądząc, że iestem do tego obowiązany,  
bym tę trudność wam wytłumaczył: po czym  
poznać, że przypominienie sobie niegodziwey  
iakięy rzeczy w myśli naszej tkwiące iest grze-  
chem zwłaszcza ciężkim. Słuchaycie pilnie;  
nadzieia w Bogu, że to naydokładniey jednym  
podobieństwem uspokoię. Stawcie sobie w  
myśli Miasto od nieprzyziaciela obleżone; z-  
wątpiwşy o dobyciu iego nieprzyziacię, uży-  
wa zdrady: przez skrytego posłanca pisze list  
do Komendanta fortecy, obiecuiąc mu w nim  
wielką sumę pieniężną, i mnogosc podarun-  
ków, iezeli by przez umowioną zdradę chciał  
poddac fortecę. Komendant z tym listem ode-  
brany może się troiako obeysć; Raz: wzią-  
wszy list, á postzegşy że od nieprzyziaciela, za-  
raz go odrzucić, ábo zedrzeć, ábo ná ogień ska-  
zac, posłanca zas zgromić, i wziąć do więzie-  
nia. Drugi raz: wziąwszy list, może go odpie-  
czentować, czytać obietnice wyrażone, uwa-  
żac, posłancowi nic złego niemówić, áni czy-  
nić. Trzeci raz: wziąwszy list może go prze-  
czytać, ucieszyszşy się pierwey obietnicą wy-  
rażoną, zezwolic ná poddanie Miasta, á ode-  
brawşy pieniądze, samą rzeczą poddać. Jeze-  
li pierwszym sposobem postąpi sobie, pokaze  
się wiernym sługą Paná swojego; Jeze-  
li postąpi drugim, uczyni ó wierności swoiey  
nieiakie podeyrzenie; Jeze-  
li postąpi trzecim,  
zdręcą i wiarołomcą się stanie. Podźmy od  
podobieństwa do rzeczy wyrażoney: Serce na-

S

ize

ſze ieſt tą fortecą Paną zaſtępow JEZUS A Chryſtuſa. Rozum ieſt ſtrażnikiem tey fortecy. Wola ieſt Komendantem w tey fortecy. Pamięć ieſt poſłancom nieprzyjacieliſkim, bo ona liſty czyli obrazki zdradzieckie, od ſwiata, ciała, i czartą głow. ych nieprzyjaciół nieſie, przynioſzły pokazuje, oddaie woli. Z temi liſtami czyli obrazkami troiakim ſpoſobem wola obeysć ſię może; naypierwey: obaczywſzy i poſtrzegłſzy, że w nich nieprzyjacieliſka zdrada, może ie odrzucic, poſetkę nieporządną zgromić, ukarac, że ie y te niegodziwoſci podac odważyła ſię. Drugi raz: może te obrazki przyiąć, im ſię przypatrowac, uważac, iaką pociechę obiecuią. Trzeci raz: może, przyiąwſzy te liſty, przeczytawſzy, zważywſzy ukontentowanie obiecane, w nadzieię otrzymania tego, zezwolić na poddanie ſerca. W pierwſzym razie wola wierna nietylko nie grzeſzy, ale zailluſguie na Niebo; w drugim razie wola podeyrzana o grzech; w trzecim razie wola ma grzech ciężki, lub powſzedni, według wielkoſci lub małoſci tey materyi, na którą zezwala. Powiadam wam tedy Chreſćcianie mox: ile razy Pamięć przypominaiąc woli naſzey niegodziwoſć iaką, otrzymuie od niey zezwolenie, abo w ucieſcie niegodziwey dobrowolne bawienie ſię, tyle razy ieſt pamięć zła, naganna. Powiadam ieſzcze, że takiey pamięci wizelką uſilnoſcią trzeba ſię kajać, ieżeli bowiem raz zezwoli na nią wola, ona ſię odważy drugi raz woli też ſame niegodziwe obrazki ukazac; toż ſamo i trzeci i czwarty raz uczyni. Z tąd poydźcie wielka do

do zezwolenia ná grzech łacność; poydźcie dalej, że to zezwolenie wewnętrzne, wynikać będzie ná wierzch przez nieforemne uczynkowe ſprawy: ſprawy złe powtorzone uczynią nałóg grzechowy: nałóg grzechowy zamieni ſię w naturę: ſtanie ſię w reſcie ſtan trudnego i prawie niepodobnego nawrócenia. Zakończy nieſzczęśliwą oſnowę wieczna zguba. Druga pamięć ieſt dobra, która zwykła woli naſzey pokazywać obrazki chwalebne i ſwięte, pociągając iá do pochwalenia i naśladowania ich. Naprzykłąd kiedy pamięć woli naſzey przypomina prawdy wieczne, rzeczy oſtateczne, kiedy przypomina Kazania ktorých ku pożytkowi duſz naſzych ſłuchamy, kiedy przypomina ſpowiednicze napomnienia, kiedy przypomina przykłady ſwięte abo wiǳiane, abo ſłyſzane, abo czytane, kiedy przypomina káry grzeſzników czyli to doczeſne czyli wieczne, kiedy przypomina przykazania Boſkie, Koſcielne, i powinności ktoremi każdy w ſzczegółności ſtan obowiązan. Przypomina Rodzicom aby Działkom ſwoim Chreſcijańskie dawali wychowanie, Goſpodarzom aby o Domownikich ſwoich ſtanie mieli, Panom aby poddanych ſwoich niekrzywdzili, ſędziom aby ſię ſprawiedliwością rządzili, ſpraw obrońcom aby chytrych łapaczek w przemowach ſwoich nieużywali; á przypomina, tego ſzukając, by ſię według iej przypomnienia ſprawowali. Taká pamięć wielce ieſt potrzebna i chwalebna. Zaleca iá Ekkleſiaſtyk Cap. 7. v. 40. Kazdemu: *Pamiętaj (mowi) ná oſtańcie rzeczy (to*

ieść: na śmierć, sąd, piekło, wieczność) a *na miękki nieogrzeszysz*. Zalecał ją i S. Páweł Apostoł, (A<sup>kt</sup>. 20.) gdy z Miletu wychodził: zwoławszy bowiem pierwiastkowych tam Chrześcian, tak do nich mówił: *Teraz oto ja związany duchem idę do Jerozolim.* *Wiem, że nicogładacie mięccy oblicza mego.* Dla tego czynicie: pamiętać: *żem przez trzy lata w nocy i we dnie nie przedstawiał napominać z was każdego ze łzami.* *Potrzeba pamiętać na Słowo Pana Jezusowe.* Jakoż z pamięci rzeczy Świętych wielkie, najmilsze moi, pożytki do zbawienia i doskonałości Chrześciankiey służące odnosić możem. Tak gdy Gospodarz ma pilną pamięć o rzeczach, które się tyczą jego gospodarstwa, dobrze się dzieie w domu, iż swego czasu zafiewają role, swego czasu zbierają, w stodołach pełno zboża, w oborach bydła, w szkatule pieniędzy dosyć; tak gdy Chrześcianin ma pilną pamięć na to wszystko co do zbawienia jego należy, Jobem iest w duchownym szczęściu, to iest, w łaski Pana BOGA i niezliczone zasługi Nieba obfituje. Przeciwnym sposobem niech na to niebędzie pamięci: wielka nędznica dusza jego. *Nimasz BOGA przed oblicznością jego* (mowi Pismo, Psal. 10. 5.) to iest: niepamiętał o nim; dla tego *splugamione są drogi jego*, to iest, postęпки tego i sprawy grzeszne. Trzecia pamięć iest rzeczy obojętnych. Niemowię o tych rzeczach obojętnych, które to mogą być skierowane do takiego przystoynego końca, iakie są miłe rozrywki lub w sztuce iakieś ćwiczenie się, ale mowię o pamięci rzeczy obojętnych, które są

niepo



niepotrzebne, niepożyteczne, i częſtokroć nie-  
podobne. Takich rzeczy przypominanie po-  
ſpolicie bywa pod warunkiem. Człowiek nieu-  
czący ſię, myśli: gdybym był Teologiem, tak  
bym i tak dyſputował. Człowiek ubogi myśli:  
gdybym ja był Panem, tak bym i tak fortunę  
rozporządził. Człowiek tchorz myśli: gdybym  
był Kawalerem walecznym, tak bym ſię z nie-  
przyjacielem potykał. Człowiek do rządu nie-  
ſpoſobny myśli: Eychdybym ja na tym urzędzie  
w tym honorze zoſtawał. Coż rozumiecie, i  
takie niektorzy miewają myśli: Gdybym był  
świętym, te bym i te czynił cuda. Przydaycie  
ieſzcze tych ktorzy o tym myślą, co do ich ſta-  
nu nienależy cale. Zoſnierz o Kupieſtwie, ku-  
piec o zoſnierſtwie, Rzemieſlnik o Radzie,  
białagłowa o Rzeczypoſpolitey ſtanie. Ktoż-  
kolwiek taki ieſteś, mowię mu: Prożny Efra-  
imie wiatry paſieſz! mowię: łodko lekka nie-  
wiesz ſania dokąd cię twoie unofzą fale. Je żeli  
na ktorych, tedy ſię na takich ludziach prawdzi-  
ow Piſma Świętego Wyrok *Pſal.* 26. 12. *Skł e-  
mała nieprawość ſobie:* Takie ich bowiem wy-  
myſły ſą iedynym kłamstwem, bo ſwego wu-  
tku nigdy niebędą miały, ani podobno mieć  
mogą. Niemowię ja, ażeby tacy ludzie niepra-  
wość czynili, i grzeſzyli; iednak mowię: ieżeli-  
(*Matt.* 12. 36.) ża prożne ſłowo trzeba rachu-  
nek oddać BOGU, a także nie za takie prożne  
myſli? z właſzcza, ieżeli bawienie ſię niemi ieſt  
przyczyną opuſzczenia potrzebnieyſzego i  
przyſtoynieyſzego myſlenia.

## Druga Część Kazaniá

To jest, to jest, najmilszi Chrześcianie, co należało do istoty pamięci i należytego iey po-  
działu. Pragniecież wiedzieć iákim sposo-  
bem ma bydź rządzona, tak podzielona pamięć?  
Gotowem chętnie się wam z tego wytłumaczyć  
gdyż mniemam, że od tego wytłumaczenia za-  
wiśł pożytek Kazania moiego. A naypierwey  
sądzę w Chrystusie Panu, że z pamięcią złą  
tak sobie postępować trzeba, iák z nieprzyja-  
cielem buntowniczym: w pierwszych począt-  
kach go utłumic, w pierwszey iskierce zgasić.  
Ciekawemi jesteście, to samo iák czynić? Po-  
nieważ zła pamięć niegodziwemi obrazkami  
wołą naszą popolicie zwodzi, obyczajem więc  
Moyżesza starozakonnego obchodzie się ma-  
my. Prowadząc on Izraela do ziemi obiecanej,  
gdy obaczył, że od węzów sprawiedliwie  
dopuszczonych wielu barzo ludzi ginie, wysta-  
wił na kryżu węza miedzianego, i nauczył wży-  
stkich: ieżeli by który z nich od węza zjadli-  
wego był rąnian, aby bez odwłoki, na węza  
miedzianego patrzeć, a to czyniąc, miał przy  
niezaruszonym zdrowiu i życiu utrzymać się;  
iakoż tak było. (Num 21.9.) Otoż tego Oby-  
czaju naśladować mamy: Ponieważ zła pamięć  
niegodziwemi obrazkami wołą naszą chce ra-  
n i zabijać, my sobie powinni przeciwnie wy-  
stawiać obrazy, abyśmy na nie wzgląd mając,  
zbawienie i życie wieczne zachować mogli.  
Naprzykład: pokazuję ci Chrześcianinie zła pa-  
mjeć

mieć obrazek, ná którym wymalowane ſą  
mieyſca, i oſoby te, ná których i z ktoremi  
przedtym grzeſzyteſ, wabiąc cię do powtorne-  
go w tym upodábania; Wąż to ieſt duſzę zabia-  
iący. Abyſ ſię ráutował, wyſtaw ſobie na gorze  
Kalwaryiſkiey Jezuſa Ukrzyżowanego, ktore-  
go, iak Oycowie S. nauczaią, wąż miedziany od  
Moyſeſza wyſtáwiony znaczy; przypátrż ſię  
mu, iak Ciało Iego Najſwiętſze za lubiežnoſci  
ſkatowane, zmęczone. Pokazuie ci zła pamięć  
obrazek, ná którym wymalowana zemſta nad  
nieprzytacielem do ſytoſci wykonana, patrzay  
ná Ukrzyżowanego, nietylko daruiącego urá-  
zy, ále ſię ieſzcze modlącego zá nieprzytaciół.  
Pokazuie ci zła pamięć obrazek, ná którym  
wymalowane ſakomiſtwo twoie, to przez zdier-  
ſtwa, to przez bezpráwnych podárunków bra-  
nie, to przez oſzukánie; patrzay ná Ukrzyżowa-  
nego nayubożſzego, bo ze wſzytkiego, nawet  
z zdrowia i życia wyzutego. Pokazuie zła pa-  
mięć obrazki złych przykádów; patrzay ná U-  
krzyżowanego; bo w nim obaczyſz, byleſ pil-  
nie uważał, przykádady wſzelkiey cnoty; áni  
pówátpieway to czyniąc, że wſzyſtkie złey pa-  
mięci obrazy zwyciężyſz, że ci nic niebuda  
ſzkodziły; bo mowi Ewangeliá *Lucá 11. 21. 22.*  
*Mocarz zbroyny ſtrzeże domu ſwego; ále ieſli mo-  
cnieyſzy nadń nadſzedſzy, zmiecieży go, oſeymie*  
*wszýtkę broń jego.* Obrazy złey pamięci ſą głu-  
pſtwem ſwiatá, Obraz Chryſtuſa Ukrzyżowa-  
nego ieſt obrázem Mądroſci Przedwieczney;  
ieſzczeż by niemiała Mądroſć Boſká głu-  
pſtwa ſwieckiego zwyciężyc? Z pamięcią dobrą in-  
ſzy

fyz daleko poštěpek. Wiedzieć trzeba; iák człowiek z zepsutey natury swoiey daleko skłonniejszy jest do złego a niżeli do dobrego, tak i pamięć ludzka pędzi się do pamiętania złych rzeczy aniżeli dobrych. Przeto należy Chrzęściáninowi o to się pilnie starać, aby dobre, potrzebnę do zbawienia rzeczy, czyli te które widział, czyli które słyszał, czyli które jakim innym sposobem doświadczył, w trwałey utrzymował pamięci; na wzor Najsłodszej MARYI Panny, która wszystkie słowa JEZUSOWE w głębokim zachowywała sercu. (Luc. 2. 19.) Takby należało Chrzęściáninowi zachowywać nauki Káznodzieykie, przestrogi spowiednicze, przykłady wiernych sług JEZUSA Chrytusa Pańa naszego. Wielu jest, którzy Kázania tylko słuchają w Kościele, a wyszedłszy z Kościoła, całe zapomnią o nim. Ach! Chrzęścianie! niedarmo nam Pismo święte na przykład dać pszczoły, abyśmy się od niej uczyli; Ecdl. 11. 3. Pszczoła gdy zbierze pyłek z kwiatu, niezaraz ją traci, ale niesie do ula, i tam dopiero miod robi, którą to robotę nazywa też Pismo *Jidic. 14. 8. exam. u. apum.* Tak Chrzęściánin słowa naszego Káznodzieyckiego nie zaraz powinien zapominać, ale z Kościoła ponieść go do Domu, roztrząsając, czyli mu użyć czyli nie, i do naśladowania w pamięci zostawić. Ani mówcie: koby się napamiętał? Gdy kilkadziesiąt, albo kilkaset złotych, Chrzęściáninie, pożyczysz kowu, choć lat kilka przeminie, niezapomnisz. Filozof pilny użyłszy osobliwy dowód: napisze

w pa-

w pamiętniku ſwoim. Każniedzieia w Dokto-  
rze takim Kościoła, albo Teologu znajdzie po-  
żyteczną prawdę, naznaczy. Pátron prawny  
ſłyſzy niepoſpolitą ſpráwy kategorią. do try-  
umfującego końca ſzczęſliwie przywiedzioną:  
napiſze ſobie. Czemuż bys, Chrzeſćcianinie,  
niemiał ſobie tak poczynac w rzeczach do zba-  
wienia twoiego należących? Mow ty co chceſz,  
ia mówię: w interesie zbawienia niedbałym  
ieſieś. Przeciwno pamięci rzeczy obojętnych,  
prożnych, niepożytecznych, i owſzem niepo-  
dobnych, lepszego ia lekarſtwa niewidzę, iák,  
gdy człowiek będzie ſię chronił próżnowania,  
i będzie to miał zawſze, czymby ſię bawił; za-  
bawne władze duſzy czym dobrym, niedopusz-  
czą do ſiebie żadney próżności; iák napełnio-  
na winem ſzklenica nie ma mieyſca ná wodę.  
Przeciwnym ſpoſobem: próżnowanie ieſt, iák  
Oycowie Święci mówią, poduſzką czárto w-  
ſką, bo w ſercu próżnującym czárt przez myśli  
złe niepożyteczne koczuię. Przeto naygo-  
dnieyſi i nayſwiętſi ludzie, czas dzienny mieli  
roſpórzędzony, każdą godzinę inney zabawie  
naznaczając, aby próżnowanie mieyſca niema-  
ło. Ze innych pominę, Świętych i naywyż-  
ſzych Kościoła Rządcoſw Pápięzoſw wſpominę:  
Giełazego, Grzegorza Wielkiego, Leonow  
dwoch, drugiego i dziewiątego, Wiktorá trze-  
ciego. Ci naywyżſi Bóg kupi, co im zbywało  
czáſu od modlitwy, od publicznych intereſow,  
od piſania ksiąg, ná ćwiczenie ſię w muzyce o-  
bracali, wiáruiąc ſię próżnowania, gdyby to  
powietrza. Ani mówcie: niemamy czymbyſ-  
my



my się zabawiali. Komuż się to roztropnemu w głowę zmieści? każda płeć, stan, urząd, byle tylko chciał, może właściwą sobie zabawkę znaleźć, pokazywać te zabawki w szczególności, niemam czasu.

### Trzecia Część Kazania

Raczey napomnę was, Chrześciane moi, o niektóre niedoskonałości niniejsze z źle rozporządzoney pamięci rodzące się. A to w krótkości, bym się i wam i mnie samemu długością mowy nieuprzykrzył, odpawię. Są iedni ludzie, którzy ułufuią cale wyniszczyć w sobie złych rzeczy pamięć, chcąc tego, aby im nic złego nieprzypominała; ale ta próżna ich praca. Raczey by się o to starac mieli, żeby na te obrazki, które im pamięć przywoździe zwykła, nieczuwali. Tak się obchodz w tey rzeczy, Chrześcianinie, iak sobie postępuiesz, gdy przeciwko tobie wielką chmurę prochu wicher niesie: zamrużysz w ten czas oczy, proch przeleci, i nic ci niezaszkodzi. Tak gdy przeciwko woli twoiey pamięć burzą nieforemnych obrazkow nieść będzie, zaślon wolą twoię mocnym przedsięwzięciem chronienia się grzechu, a nic ci niezaszkodzi. Podobnym sposobem niech i ci sobie postąpią, których pod czas modlitwy nieutrzymana pamięć różnemi napastuie rozrywkami. Nie iest to w ich mocy, żadnego nie miec roztargnienia, ale to iest w ich mocy, na żadne roztargnienie dobrowolnie niezezwoł ć. Iak: nie iest to w mocy twoiey, iedzący człowiecze, aby do słodkiej potrawy

musia-

muſzka nieprzyleciała; i ale to w mocy twoiey, abyś muchę przylatującą odpędził. Są drudzy ludzie, którzy nazbyt wymyſlnie dobrej używają pamięci, to ieſt, że zbytecznie w rzeczach ſwiętych, natężają myśli; Chcąc naprzykład rozmyſłac o piekle, wyſtawiają ſobie w myśli owe larwy, owe przepaſciſte lochy, owo wybuchające pożary; w kaźdey rzeczy tak poſtępują. Dobrzeć to te rozmyſłania, ale niezbyt uczne: bo one barzo mieſzają głowę: bo ieſzcze do pożytkow potrzebnieyſzego rozmyſłania przeſzkadzaią: bo ſię częſtokroć między niemi zdrady czartowſkie mieſzają, ktore nazywamy naygrawaniami, zwaſzcza u Białychgłow, u ktorych, iak uważał S. Salezy, częſte traſiają ſię objawienia, i zjawienia; a gdy do ſamey rzeczy przyidzie, iawnie ſię pokazują naygrawaniem diabelſkim. Mówię tedy z Fundatorem moim S. Ignacym: gdy ſwięte czyniemy ſobie rozmyſłania, barżey ie zaſadzać mamy ná ákcie Wiary, ieżeli ſą około ártykułu wiary, a niżeli na owey w Teátrum mozgu naſzego rozłożoney ſcenie. Są ieſzcze trzeci ludzie, ktorzy cale cwiczenia pamięci ſwoiey zantedbują, a to z tey poſpolicie przyczyny: że niewiedzą, około ktorych rzeczy pamięć ſwoię mają cwiczyć; Ná naukę takim ludziom powiadam, że pamięć bawic ſię może koło rzeczy przeſzłych, ninieyſzych, i przyſzłych. W rzeczach przeſzłych mają grzechy ktore popełnili, i dobrodzieyſtwá Boſkie, ktore odebrali; niechże przypominając ſobie za tamte żałują, za te dziękują. W rzeczach ninieyſzych, mają ſtan duſzy ſwoiey, w kto-

rym zostają; przypominając go sobie, jeżeli dobry, niech się w nim utwierdza; jeżeli zły niech czym prędzej naprawia. W rzeczach przyszłych, mają grzechy przyszłe, które trafić się mogą, i rzeczy ostateczne: śmierć, sąd, piekło, i Niebo. Przypominając to sobie, przeciwno grzechom, niech się mocnym przedsięwzięciem uzbroja. Na ostateczne rzeczy niech się pilnie przygotowują. Jużem odprawił wszystko, co ku pożytkowi waszemu przedsięwziętem

Konczę mowę dwojakim wyrokiem Pisma Bożego. W księdze Mądrości *Cap 4. v 19.* mówi Pismo: *Pamiętka ich (bezbożnych) zginie.* W *Psalmie 111. v 7.* mówi: *W wieczny pamiętce będzie sprawiedliwy.* Pamięci Chrześcijań! do któregoż ty wyroku należyś? Czyli zginiesz? czyli na wieki trwać będziesz? Ach! pamięci! ty to jesteś, która zatopiłaś się w doczesnych rzeczach, a o wiecznych zapomniłaś! której ziemia smakuje, a Niebo się niepodoba! która doczesne upodobania pilnie malujesz, a rokoszy wiecznych wyobrażenia niemasz: podobno zginiesz. Ach pamięci! ty to jesteś, która urazy długo pamiętaś, lubieżności umyslnie sobie przypominasz, próżnemi się frażkami zaprzętaś, a potrzebnych rzeczy stanowi i zbawieniu twojemu zaniedbujesz: podobno zginiesz! Ach pamięci! ty Chrystusa Ukrzyżowanego na uwagę niebierzesz; ty o nim zapominaś, ty praw jego i przykazań zaniedbujesz: podobno zginiesz! Ale na co ja na pamięć następuję? w woli przyczyna jest, która złość pamięci uciąga: wszystkie bowiem wyrażenia na

pamięć

pamięć  
wiek,  
mściw  
nie ni  
Ty z  
gubił  
prze  
miesz  
chacie  
gaia  
winn  
niedo  
dwo  
przy  
grub  
wiel  
obraz  
nieza  
twoi  
la! o  
moż  
giem  
Ale  
duż

Wo  
ZU  
ność  
ko C  
niep  
czan  
że ni  
Am

pamięci, wſzyſtkie wſpominania iakieſzkol-  
 wiek, próżne, lubieżne, zazdroſne, gniewliwe,  
 niſciwe, poty grzechem nieſią, poki wola ná  
 nie niezezwała; wola wſzyſtkiego złego winna.  
 Ty zła wolo, gdy ná złe zezwalaſz, Chryſtufa  
 gubiſz. Ale mowiſz: iż roſkoſz mi moc do o-  
 przenia ſię i niezezwalania odeymnie. Kłā-  
 mieſz! maſz wolność, maſz objaſnienia i nat-  
 chnienia Ducha Świętego, ktore cię wſpomā-  
 gaią do oprzenia ſię złey pamięci; więceſ ty  
 winna, gdy zezwalaſz. Mowiſz, że cię rozum  
 niedoſtatecznie objaſnia. Kłāmieſz! rozum cię  
 dwoiakim ſwiātłem, przyrodzonym i nad-  
 przyrodzonym oſwieca, ty oboie to ſwiātło,  
 grubą fantazyi twoiey chmurą zaſłaniaſz. Mo-  
 wiſz, że cię wieloſć błąkających ſię pogłowie  
 obrazkow zaſłumia; Aczemuż drżwi zhyſłom  
 niezamykaſz? ſpuſtoſzyły wieprze winnicę  
 twoię, a czemuż ogrodzonā niebyła? Ach! wo-  
 la! od ciebie zbawienie zawiſło. Może pamięć,  
 może i rozum bydź wymowiony przed Bo-  
 giem, ale ty wola wymowiona nieieſtes u Boga.  
 Ale ná cóż ia ſię ze wſzyſtkimi władzami  
 duży umawiam:

Tobie Chryſte JEZU oddaię wſzyſtkie.  
 Wołam z moim S. Ignācym: kocham Cię JE-  
 ZU, a dla miłości twoiey wyzuwam ſię z wol-  
 noſci moiey; nic rozum niechay nie umie, tyl-  
 ko Ciebie niech zrozumi; nic mi pamięć niech  
 niepodaie, tylko o twoiey chwale. Oſwiad-  
 czam ſię, że chcenie moje ieſt chcenie twoie,  
 że nic niechę, tylko czego wiem, że ty chceſz.  
 Amen.

KAZA.



# KAZANIE I.

Ná Niedzielę Wielkanocną  
Opociechach, z okoliczności zmart-  
wychwstania Jezusowego ná nas  
spływających.

*Ite, dicite discipulis ejus. Matt: 19.*

**I** Coż ia wam, Chrześciance moi, ná roszak  
Ewangeliu Świętey dzisiaj powiem? Ogło-  
szę wesołe Alleluia? toście dnia wczoray-  
szego, w ustach Kapłanckich przy Ołtarzu  
brzmiące usłyszeli. Opowiem, że Chrystus z  
martych powstał? ale wy sami iesteście tego  
świadkami, którzyście dzisieyszey nocy chwa-  
lebnym czuwaniem waszym Tryumfów Zwy-  
cięzcy BOGU pomagali. Innym zaś tę nowi-  
nę huczne dzwony, i uroczyście strzelania o-  
znaymiły. Uczynię wam w tych okoliczno-  
ściach wielbnych powinśzowanie? Aleście  
inż podobno tę dla siebie powinność z godnicy-  
szych ust otrzymali. Coż ia wam tedy dzisiaj  
powiem? Ani z strony moiey lepiej, ani z strony  
waszey pomyslniey mówić niepotrafię, iák, gdy  
powiem co S. Augustyn dnia dzisieyszego, ná Bi-  
skupią wśedłszy katedrę, do zgromadzonego  
powiedział słuchacza: *Hac dies, vita immortalis  
exordium, totius gloriae nostrae principium est.* Dzi-  
sieyszy dzień ma w sobie początek nieśmier-  
telności, ma w sobie zadatek Chwały naszey.

Tá



Tá dwoiaka okoliczność w słowach S. Augustyna wyrażona, będzie Rzeczą krotkiej mowy.  
Ad M. D. G.

## Pierwsza Część Kazania.

Zdaie się Wam podobno rzecz do pojęcia trudna: iák to Zmartwychwstanie Chrystusowe, które dzisiaj uroczyscie obchodźmiemy, ma być początkiem życia nieśmiertelnego. Ponieważ niezliczeni, począwszy od Adama, ludźi żyjących liczba, Chrystusa poprzedziła: Ponieważ wielu między nimi takich było, którzy, ácz poumierali, znowu iednak zmartwychwstali: Ponieważ i takich przed Zmartwychwstaniem Chrystusowym nie mało się znajdowało, którzy zmartwychwstawszy, więcey już nigdy nieumierali. Iákże tedy według S. Augustyná Chrystus Zmartwychwstały będzie początkiem nieśmiertelnego życia? Wymyślajcie, iakie chcecie, przyczyny; ja sądzę iednak, że niezawiedzione S. Augustyna zdanie. Pozwalam, że niezliczeni ludzie przed Chrystusem żyli: Ale wszyscy poumierali, i ieszcze do tych czas zostają wpanowaniu śmierci. Prawda, że Enoch, Eliafz, i (według niektórych Doktorów) Święty Jan Apostoł, wydani ná świat, dotych czas niekosztowali śmierci; iednak ci święci ostatnich światá czasów wynidą przeciw Antychrystowi, prawa i nauki Chrystusowej broniąc, i w ten czas śmiercią Męczeńską życie swoje zakończą. Przeto żadnemu z nich służyć niemoże, że jest począt-

kiem

kiem nieśmiertelnego życia Chrystus zaś (jak mowi S. Paweł, *Rom. 6. 9. potęlamy z martwych, wi cey nieumiera*). Pozwalam iefzcze, że wielu takich było, którzy pozmierawszy, znowu do życia powrocili. Trzech takich liczymy w księgach stárego Testamentu: ieden którego Eliafz, drugi którego Elizeusz wskrzesił, trzeci którego trupa gdy trefunkiem do grobu Elizeusza włożono, dotknawszy się koscí tego, ożył. W księgach nowego Testamentu rachuiemy szesciu takich: o dwóch białogłównach, o Synu wdowy Naimikiey i o Zazarzu, wskrzeszonych Ewangelia świadczy. O dwóch zaś: Tabicie i Eutychiuſzu Dziecie Apostolkie powiadaia. Prawda, ci wszyscy od śmierci do życia powstałi, ále nie powstałi własną dzielnością. Pierwszego przez Eliafza, drugiego przez Elizeusza, trzeciego przez relikwie Prorockie B O G wskrzesił. Innych szesciu wskrzesił Chrystus, to przez siebie, to przez Piotra i Pawła Apostotow swoich. Sam zaś Chrystus Zmartwychwstał niepomocą cudzą, ále dzielnością własną. Inni od śmierci do życia powstaiaący podobnemi byli do kamienia w gorę rzuconego, który, że cudzą mocą do góry się wzbiia, przeto do ziemi powraca. Chrystus zaś Zmartwychwstaiaący, podobny do orka, iák go nazywa Pismo swiete: *Ezech: 17. § 3. A puka magnarum alarum*. Który swoią siłą pod niebiosa wylatuie; przeto ráz wybiwszy się z grobu, już więcey do niego niepowracał. Pozwalam iefzcze i ná to, że wielu takich ludzi było, którzy od śmierci powitawszy, już więcey nieumie-

rali

rali  
Mát  
(Cap  
wey  
zmar  
revera  
ci: po  
Daw  
rozoli  
tych  
niord  
gow  
umie  
nia  
nieba  
nazwi  
dla te  
dzien  
żywo  
piery  
czę  
twyc  
gdy i  
niem  
śmie  
wey  
nie  
czak  
dy C  
fiay  
śmier

X. B.

rali i nieumierają. Naucza bowiem Święty Máttheusz w Ewángelij od siebie napisanéy, (Cap. 27. v. 52.) że pod czas męki Chrytustowey wiele ciał zmarłych Świętych Pańskich zmarłychwstali. *Multa corpora Sanctorum surrexerunt.* Iak się domniewają Oycowie Święci: powstał Adam, Abrahám, Izaak, Iákob, Dáwid, Ián Chrzciciel, i inni, przyszli do Jerolimy, powiadali i strofowali zakámiennatych żydów, że prawdziwego Messasza zamordowali. O tych Świętych nauczaia Teologowie, że ráz powstawszy od śmierci, już nieumierali drugi raz, ále czekali Wniebowstąpienia JEZUSA Chrytusa, z którym wraz do nieba poszli. Wszakże áni ci święci mogą się nazwać początkiem życia nieśmiertelnego; to dla tego, że nie swoią ále Męki Chrytustowey dzielnością zmarłychwstali; to dla tego, że do żywota wiecznego wnieść niemogli, aż by im pierwey Chrytus otworzył Niebo. Nieprzeczę temu, że oni pierwey od Chrytusa zmarłychwstali, bo w ten czas byli ożywionemi, gdy iefzcze Chrytus ná Krzyżu wisiał; iednak niemogą się nazwać początkiem życia nieśmiertelnego: iáko, chociaż jutrenka pierwey przed słońcem wschodzi, átoli przedsię nie jutrenká ále samo słońce wschodzące początkiem i przyczyną dnia nazywa się. Sam tedy Chrytus Zmarłychwstały, którego dzisiaj wielbiemy, iest początkiem życia nieśmiertelnego: bo on powstał i więcé y nieumie-

T

rá;

X. Balsama Kazań Niedziel: Tom I.

ra: bo on powstał własną dzielnością: bo on  
 wszystkich na dzień ostateczny wskrzesi. Cieszy-  
 my się więc, Chrześcianie moi! weselmy się  
 duszą i ciałem naszym, bo na duszy i ciele usz-  
 częśliwionemi stajemy się. Do tych czas byliś-  
 my pod śmierci panowaniem, albo, jeżeliśmy  
 żyli, mieliśmy życie śmiertelne. Bo chociaż po  
 śmierci naszey duszą niesmiertelnie żyła, ciało  
 jednak było trupem; dzisiaj gdy Chrystus  
 z martwych powstał, życie nasze niesmiertel-  
 ne, tak co do duszy, iako i co do ciała począł.  
 Cieszymy się więc, wielbiąc Pana naszego.  
 Cieszymy się duszą i ciałem. Bo Pan nasz Duszą  
 i Ciałem Zmartwychwstał.

## Druga Część Kazania

Niepomnieli i z tą pomnażają się pociecha  
 nasza, że w Zmartwychwstaniu Jezusowym  
 nie tylko początek niesmiertelnego życia, ale i  
 zadatek chwały wiekuiстей znawdujemy, *princi-*  
*pium gloriae*. Zmartwychwstanie Chrystuso-  
 we uwielbiło ziemię, uwielbiło niebo, uwiel-  
 biło cały naród ludzki. Ziemia, nim Chrystus  
 zmartwychwstał, była grobem, była domem  
 śmierci. Widzieć było nagrobek Alexandra  
 Wielkiego, napisano na nim: tu leży, Widzieć  
 nagrobek Juliusza Cezarza, napisano: tu leży.  
 Widzieć Salomoná, nad którego mędrszego  
 między ludźmi ani było, ani będzie, napisano:  
 tu leży. Widzieć Samsona, który umierając  
 więcej nieprzyjaciół zabił, a niżeli żyjąc, na-  
 pisano: tu leży. Ktorzy stali, panowali, nay-  
 wyż-

wyższe godności zasiadali; w prochu leża. Matką była ziemia, ale niepodną, podobna do brzoźgłowy, która we wnętrznościach swoich trupa nosi, albo nigdy żywego nieurodzi. Gdy zaś Chrystus z wnętrzności ziemnych, to jest z grobu ná życie nieśmiertelne powtore odrádza się; ziemia prawdziwie się Matką stała. Zniknęła z niej hańba i przekięctwo: *Maledicta terra Gen. 3. 17* A ná to miejsce błogosławienstwo otrzymała. Niebo przed Zmartwychwstaniem Chrystusowym, że tak powiem, niecałkowitą w sobie zamykało chwate: Aniołowie w prawdzie patrzyli ná Boga, ale Boga i człowieka, za ktorego honor przy początkach stworzenia swego, wielką z lucyperem wojnę stoczyli, ná Tronie naywyższym zasiadającego, niewidzieli. Przeto, że mowi Chrystus *Joa. 17. 3. Ten jest żywot wieczny, aby poznali ciebie samego Boga i ktoregoś posłał Jezusa*, zupełnego błogosławienstwa podobno niemieli. Gdy zaś Chrystus zmartwychpowstał, pierwszą wiadomość wzięto Niebo: że już Pan długo czekany, w krotce osiągnie Tron swoy i Krolestwo. Uwazcie, iák się tam cieszyli z bliskiego przybycia Pana dobrego słudzy kochający, owieczki z Pastera, wołko z wodza, Synowie z Oyca, niebo z BOGA i Człowieka. Narod ieszcze ludzki przed Zmartwychwstaniem Chrystusa Pana był nieszczęśliwy; wieluc Świętych świętobliwie umierało, ale żaden z nich niemógł wnieść do Nieba; Synowie wolności stawali się wygnańcami, szli do więzienia otchłaniami nazywanego. W nim siedzieli, od sta, od dwóch



fet, trzechset, tyśiąca, kilku tyśięcy lat, czekali błogofławioney nadziei i chwały wieczney; ktorą mieli przez zaślugi prąwego Mefsyafza otrzymać. Ale pragnąć tylko się godziło, osiągnąć niegodziło. Pierwey ten miał wnieść do Nieba, który był Autorem niesmiertelności i chwały. Otoż przyſzedł po wielu czasach czas naypożądany. kiedy Chryſtus śmierć zwyciężył, świętych niewolników na wolność wyprowadził, i już, aby z niemi poſzedł, gotne drogę do wieczney chwały. Poydziecie Święci Przodkowie naſi, poydziecie za wódem waſzym. Imy nadzieię mamy, że tą drogą poydziemy za wami.

O Boże Tryumfujący! iaką ty nas pociechę napełniaſz! niewiemy, z czego ſię barżey weseleć mamy, czyli, że przez Zmartwychwſtanie twoie powołałeś nas do niesmiertelności, czyli, że zmartwychwſtaniem twoim prowadziſz nas do Chwały. Życie niesmiertelne bez chwały ieſt nieſzczęśliwe, chwała bez niesmiertelności ieſt krótka: i niesmiertelność i chwałę w zmartwychwſtaniu twoim ziednoczyłeś Boże. Niesmiertelność chwałą ukoronowałeś, chwałę niesmiertelnością utwierdziłeś. Niech ci za to niesmiertelna będzie chwała.

Winſzuję wam, Chreſćcianie moi, tak wielkiego ſzczęścia. Strzeżcie ſię śmierci duſzy, abyście byli ſpołobnemi do niesmiertelności życia. Cokolwiek czynicie, czynicie chwalebnie, abyście ſię zgodzili do Chwały wieczney. Życie długo, ale dobrze. A gdy to  
śmier-

śmier  
grode  
zyczę  
naſze

K

O śm  
Sarı

D

Chry  
chwa  
śmier  
czme  
moi,  
dząc  
umy  
ią, v  
E' u  
doki  
Wan  
cus  
twy  
groh  
ituſa  
życia  
tuſo  
nieśn  
nauca

śmiertelne odprawicie życie, weźmiycie nagrodę nieśmiertelności i Chwały. Tego wam życzę przez zasługi JEZUSA Chrystusa Pana naszego. Amen.

## K A Z A N I E II.

Ná Niedzielę Wielkanocną

O śmiertelnym i nieśmiertelnym życiu

*Surrexit, non est hic: Ecce locus, ubi posuerunt*

*Eum. Marci: 16.*

**D**wie rzeczy Antioś Pański szukającym Jezusa Maryom okazać przedsiębierze:

Grob, w którym śmiertelność swoją Chrystus zakończył, i Zmartwychwstanie chwalebne, przez które Chrystus ná żywot nieśmiertelny powstał. Te iá dwie rzeczy obyczajem niebieskiego ducha wam, słuchacze moi, dzisieyszą Uroczystość nabożnie obchodzącym przed oczy wystawić, czyli przeżożyć umyśliłem. Co Marye Ewangeliczne oglądają, według owego: *Sepulchrum Christi vivens, & gloriam vidi resurgens*, to samó będzie widokiem oczu, á barżey myśli waszych. Okażę Wam naypierwey Grob Chrystusow: *Ecce locus, ubi posuerunt Eum*; Okażę ieszcze Zmartwychwstanie chwalebne Chrystusa Pana z grobu, *Surrexit, non est hic*. W grobie Chrystusowym obaczycie przykład śmiertelnego życia ludzkiego; w Zmartwychwstaniu Chrystusowym znajdziecie pewną nádzieję życia nieśmiertelnego. Grob CHRYSTUSA Pana nauczycy każdego Chrześcianina, iáko ma śmier-

telne prowadzić życie. 1. Część Kazania. Zmartwychwstanie Chrystusowe ubel pieczy Chreścianiną, iż się ma nagrody niesmiertelney spodziewać. 2. Część Kaz.: Ad M. D. G.

## Pierwsza Część Kázania

Każde zaprawdę miejsce, na którym się znajdował Chrystus Pan przez trzydzięści trzy lat życia swego, było szkołą życia zbawionego. W żłobku Betleemskim nauczał Królów; w przyślonku Kościelnym nauczał Simeona i Annę; w Kościele nauczał Doktory; w domu przez trzydzięści lat Marią Matkę Swoją i Józefa; przez trzy lata nauczał Rzeżbę, różne Mistrza i wśie obchodząc; u gorze Kalwaryjskiej nauczał całą Jerozolimę; a przez pomniejszenie żywiołów o tę naukę każdemu światu znać dawał; każde zgromańdzenie, na którym był Chrystus, Katedrą było nauki zbawienia: Chrystus wszędzie Nauczycielem zbawienia: ludzie albo przytomni Chrystusowi, i na sprawy Jego patrzący, lub moiwy Jego słuchający, albo o sprawach i naukach Chrystusowych słyszający z daleka, byli uczniami zbawienia. Wszakże, Najmyśli moi, Chrystus Pan w grobie złożony ośobliwłą naukę zbawienia dał; Grob Chrystusow nie tylko życia zbawionego, ale i życia doskonałego Chreścianiną jest szkołą. Ani tu dawać w rozmyśle waszym miejsca podziwieniu i powątpiewaniu; Nie mówcie w sercu: Chrystus położony w grobie nie mówi nic, nie czyni nic, a iakże naucza? Cała nauka

Jego

Iego ná słowach i ná sprawách byłá, ná mowiennu i ná przykładzie: uniarste ciało nie mowi: dusza oddalona od ciała przez ciało Chrystusowe żadney sprawy nie działa: iakáz więc nauka w grobie? Wyługuycie te z serca i umysłu waszego mniemania i obojętności! W Grobie Chrystusa zaprawdę nietylko zbawionnego, ále doskonałego Chrześcianańskiego życia naukę mamy. Troiakiego stopnia, á (jak mowią Oycowię Duchowni) troiakiey drogi nauka iest, życia zbawionnego tycząca się: iedna droga oczyszczaiąca, druga objaśniaiąca, trzecia iednocząca, Pierwsza droga poczynaiących, druga postępujących, trzecia doskonałych. Nauka drogi oczyszczaiącey daie prawidła Chrzescianinowi, za których naśladowaniem stale się oczyszczon z grzechow swoich. Nauka drogi objaśniaiącey prawidłami swemi pomaga Chrzescianinowi, áby on według wymiaru i powodu tak Boskich ćwiczył się w dobrym, á ten sposób słuzenia Bogu obiecał sobie, który mu iest wszelako przyzwoity. Nauka drogi iednoczącey prawidłami swoimi pomaga Chrzescianinowi do tego, áby on duszę i serce swoje z Bogiem połączył przez ustawiczne w stanie miłości Boskiej trwanie, i przez częste w áktach miłości Boskiej ćwiczenie się ku wyswiadczeniu trwania stanu miłości. Ta nauka drogi iednoczącey. Ta nauka, ktorey naśladowanie właściwe iest Chrzescianom doskonałym, w grobie Chrystusa Pana, gdyby to w szkole swoiey, znajduie się, i dawana iest. W życiu swoim Chrytius nauczał, iák mamy oczysz-

oczyszczać się z grzechow, objaśnił iak mamy służyć Bogu; W grobie ukazał, iak mamy iednoczyć się z Bogiem, a w tey iedności serdeczney trwać zawsze. Rzecz tá iawną się wam stanie, bylescie się ná artykuł wiary obevzrzel. Prawdanieomylna, iż w śmierci Chrystusowej sama tylko dusza od ciała, a ciało Chrystusowe od duszy oddzielone; Zas Wtóra Osoba Boska i Boswo Ley przez śmierć Chrystusową ani od ciała Chrystusowego, ani od duszy Chrystusowej nie dzieliło się. Po śmierci Chrystusowej złożono Ciało Jego w grobie; ale tamże w grobie złączone było nierozdzielnie z Osobą i Istotą Boską. Dusza Chrystusowa oddzieliwszy się od ciała, poszła do otczani Oycow Świętych, aby z tamtąd dusze wszystkich wyprowadzić; Ale i tam była nierozdzielnie złączona z Osobą i Istotą Boską. Pięknym podobieństwem objaśniają tę rzecz Oycowie Święci z okkazyi tych Pow Dawida *Psal 17.35. Uczyniłeś, iako łuk niedźiany, ramioná moie.* Ktore nie słowa pospolicie stosują do Ukrzyżowanego Jezusa; Mowią Oni: Jáko kiedy kto łuk napięty z obowgi konca cięciwą mocno związany złamie: ácz dwie części złamanego łuku od siebie się oddalą, ácoli jedna cięciwa je trzyma, ani się od nich odłącza. Ták, gdy się w łopiętym ná krzyżu Zbáwicielu dusza od ciała, ciało od duszy oddzieliło, ciało Chrystusowe, duszę Chrystusową Osoba i Istota Boska przy sobie nierozdzielnie trzymała, ani się od nich oddzieliła. Przyczynę dać S. Damascen, a z niego wszyscy Teologowie:

VER-

VER-  
Z. czy  
Wtor  
od te  
n. ma  
gdyż  
rwa  
Wtor  
nych  
Jezus  
ziedn  
smier  
Tłum  
Zaka  
licy  
nie d  
ofiar  
ktore  
ła od  
bow  
stus  
maia  
Chry  
czon  
ezen  
zuso  
ni tr  
bydł  
czy z  
decz  
bydł  
ciał  
i w te



VERBUM, quod semel assumpsit, nunquam dimisit. Z czym raz przez złączenie hypostatyczne Wtórą Osoba Bożka ziednoczyła się, nigdy się od tego nieoddzieliła: bo to ziednoczenie jest namaszczenie, a to namaszczenie jest wieczne, gdyż *Chrystus* (co się wyklada: *Namaszczony*) *żywa ná wieki. Joan. 12. 34.* Ponieważ tedy Wtóra Osoba w wnętrznościach Niepokalanych Najsł: Máryi Panny z duszą i ciałem Jezusowým w pierwszym momencie poczęcia ziednoczyło się, toć nigdy się od nich, ani w śmierci, ani w grobie nieoddzieliła. Przydają Tłumacze Piśma ktemu figurę starozákonną: Zakazát (mowią) *BOG Levit. 1.* aby synogarlcy ná ofiarę zabitey, głowy nieoddzielano, nieoddcinano, co inšzym ofiarom czyniono. Tá ofiará znaczyła ofiarę krwawą Kalwaryjską, od ktorey dla zbawienia nášzego zabitey, nie była oddzieloną głowa, toć jest, Osoba Boża; co bowiem głowa ciała, to Osoba Boża a Chrystusowi: iako wszystkie sprawy ciała głowie mają być przyczynane, tak wszystkie sprawy Chrystusowe są Osobie Bożkiej przywłaszczone, i od niey ugodnicne. To stałe ziednoczenie ciała Jezusowego z Bogiem, duszy Jezusowej z Bogiem, już w grobie, już w otchłani trwające, okazuje nam, naucza nas, iaka ma być miłość Boża w sercach, która nas ziednoczy z Bogiem (*1. Jo. 4. 19.*) Jedność ta serdeczna między nami i Bogiem nigdy niema być rozzerwana: niech śmierć dusze nasze od ciał dzieli! ciało od duszy odrywa! ale niech się i w ten czas serce nasze od Boga nieoddala, dusza

Iza od Bogá nicodrywa. *Abowiem iustisimy z nim pospołu pogrzebieni w śmierci. Rom. 6. 4.* Przeto, iak Chrystus ciało same miał w grobie złączone z Bostwem, i duszę w otchłaniach złączoną z Bostwem, tak serca naszego popioły śmiertelne niech mają ogień miłości Bożej w sobie, dusza oddzielona od ciała niech kocha Bogá. A je ách! iak wielekroć te związki sódreczne między Bogiem i duszą naszą rozterwalisny przez nasz niestatek! Iada okkazyika te, dokazała! Dopiero BOG z nami się ziednoczył; o iak haniebnie od serca naszego bywał odrzuty! Dzisiay z uwagi Jezusowego grobu zabierzmy przedsięwzięcie mocne, á odzywamy się z S. Pawłem *Rom. 8. 35.* *Kżoż nas oddęczy od miłości Chrystusowey?* Ciało Jezusowe i w żyć u i w śmierci, i w grobie nie dzieli się od BCGA; Otoż dzisiay mocno stanowmy, dzisiay pomocą łaski Boskiej nadzieię naszą upewniamy: iż ani śmierć ani żywor - ani głęłokość, ani insze stworzenie nie będzie nas mogło oddzielić od miłości Bożej, która jest w Chryście.

## Drugá Część Kazania

Gdy tak miłosne przedsięwzięcie w sercu waszym stanowie, proszę, trochę poczekajcie przy grobie Chrystusowym, byście obaczyli obfitującą nagrodę oświadczenia waszego. Oto! oto przybywa dusza Jezusa Chrystusa, niezliczone za sobą uwolnione z otchłani prowadząca dusze Świętych Ichcowa *Capivam duxio capivitatem. Ephes. 4. 8.* niezmiernie błogostą-

gostawionych duchow orszaki prosto do ciała  
Jezusowego złożonego w grobie dążą; w ich  
przytomności Dusza Jezusowa łączy się z cia-  
łem Jezusowym; w ich przytomności z mar-  
twych powstaie Chrystus, nie cudzą pomocą,  
ale własną siłą, iako ten człowiek, który  
ze snu powstaie. *Christus primum a dormientium*  
*1. Cor. 15. 20.* Patrzcie! patrzcie, Najmilsi moi,  
ná posąg naybłogosławionego Ciała Jezus-  
owego! Już się rany zagoiły; wrocila się ozdoba;  
bładość w Ponce przechodzącą iasność; cię-  
żkość w anieleśną chwyłkość, rączey lotkosc; il-  
kosc w naydoskonalszą subtelność; ciępięgli-  
wość, smiertelność w niecierpięgliwość, nie-  
śmiertelność zamienity się. O! iak przeliczny  
widok! widok nieporównany! Co w Chrystu-  
się znartwychwstałym oglądacie, to sobie o-  
biecane macie w nagrodę, iako przyrzeká S.  
Paweł (*Philip. 3. 20. 21.*). *Oczekamány Jezusa*  
*Chrystusa, który przemieni ciało podłości naszey*  
*przypodobane ciała iasności swoiey.* Ale to prze-  
mieniecie obiecane macie pod pewnym obo-  
wiązkiem, o którym tenże Apostoł wspomina  
w liście do Kolossan (*Cap. 3. 4.*) w te slo-  
wa. *Abominieście umarli: i żywot wasz skryty*  
*jest z Chrystusem w Bogu.* Gły się Chrystus żywot  
wasz okazał: tedy i my żywot okażecie się w chwale.  
To iest: jeśli do grobu wnidziecie w iedności  
należytey z Bogiem, tak iako ciało wyzło  
Chrystusowe: powstaniecie w chwale Chrystu-  
sowej. Ta iest oświadczenia waszego, które  
w tym śmiertelnym życiu czynicie, nagroda.  
Mam tedy czego wam winiszowac, mam  
czego

czego życzyć z okkazyi Zmartwychwstania Pańskiego; a to jest: żebyscie Boga przez całe życie waiże kochali, a błogostawione mieli zmartwychwstanie. Miłość Bółka stateczna uczyni was szczęśliwemi w całym życiu; Jeśli BOGA kochać będziecie, BOG was kochać będzie, a kochając błogostawie aż do śmierci. Zmartwychwstanie zaś błogostawione uczyni was szczęśliwemi na wieki. Amen.

## K A Z A N I E

Na Niedzielę I. po Wielkiej nocy  
O spotobie przyobleczenia się  
w Chrystusa.

*Ostendit eis manus & latus.* Joan. 20.

Czytaliśmy w Wielkanocny Wtorek, że po Zmartwychwstaniu Jezus stanąwszy w pośrodku Apostołów Świętych, pokazywał im bliżny ran chwalebnych, kazał się cięciu swoiemu przypatrywać, uważać, doświadczać, i owszem dotykać. *Palpate & videte.* Luc. 24. 39. Dłsięysza coś podobnego głosi Ewangelia. Znowu się Jezus, zamknięte drzwi przeniknąwszy, między uczniami stawia, znowu bok i ręce pokazuje *ostendit manus & latus*; a iakby niedosyc na tym było, po trzeci raz między nich przychodzi, kiedy już był przytomny Tomasz: Iemu w szczególności rolażnie przypatrywać się cięciu uwielbionemu, dotykać się

*raſk i ſerća vide, infer digitam, mitte manum*  
 Co za przyczyna tak często ciała i rany Jezuſo-  
 wych pokazywania? Rożne naznaczają przy-  
 czyny SS. Doktorowie; ná ſam przód w po-  
 ſpolitości odpowiadają: że to czynił Jeżus ná  
 utwierdzenie wiary o zmartwychwſtaniu ſwo-  
 im w SS. Apoſtołach. W ſzczeguloſci Świę-  
 ty Ambroży twierdzi: że Jeżus tym częſtym  
 ziawieniem ſię ſzukał chwały powinney ſo-  
 bie. Jak bowiem żołnierz doſtawſzy ná woj-  
 nie rany zá Oyczyznę, ma ſobie zá cześć, gdy  
 inni ná nie patrzą; Tak Jeżus pońożſzy dla  
 zbawienia ludzkiego rany po zwyciężonym  
 czárce, pokazywaniem ich, chwały i czci ſobie  
 powinney ſzuka. S. Tomáſz z Akwinu mowi, że  
 to wſzyſtko pochodziło z miłoſci natężoney w  
 Sercu Jezuſowym ku narodowi ludzkiemu.  
 Wszakże gdy na przykład w izbie iakiey z mo-  
 cnego napalenia zbyteczne ieſt gorąco, w ten  
 czas okna i drzwi otwerają. Otoż że miłoſć w  
 pokoiku ſerca Jezuſowego, niepodobna wy-  
 mowić, iák wielkim gorzałą upałem, otwo-  
 rzył wſzyſtkie rany w ciele ſwoim chwale-  
 bnym, ktore Auguſtyń S. nazywa oknami  
 ſerdecznemi, aby ich pokazywaniem oſwiad-  
 czył kochające ludzi wſzytkich ſerce. Atoh ia  
 gdy uważam Pawła Wielkiego te ſłowa. *Prze-  
 mieni ciało podłoſci naſzey przypodobano ciało ja-  
 ſnoſci ſwoicy, (Philip. 3. 21.)* inſzych przyczyn  
 prócz wſpomnianych wyżej domniemam ſię:  
 Dla tego Jeżus tak często ciało uwielbionemu  
 przypatrywać ſię z pilnoſcią i doſwiadczenia  
 rotkazuie, abyſmy ſię náuczyli, przeniknęli,

że po



że po Zmartwychwstaniu powszechnym, ieże-  
li do komputu Świętych Pańskich należec bę-  
dzien, i nasze ciała tak będą chwalebne, u-  
wielbione, Jezusowemu podobne. A że to  
jeszcze niezaraz będzie (bo dopiero po dniu  
śadnym ciała ludzkie chwagę swoją odbierać  
poczną) żebyśmy was nie zosławił w samym tyl-  
ko pragnieniu przyszłych rzeczy bez skutku  
ninieyszey cnoty: Pokażę na dziśieyszym Kaza-  
niu sposób, którymbyście mogli, jeszcze w tym  
życiu w Uwielbionego (słowa są S. Pawła Rom.  
13. 14) przyoblec się Jezusa, to jest: wszyst-  
kie własności chwalebnego Jezusowego Ciała  
na siebie przenieść *ostendit eis manus & latus.*  
*Reformabit corpus humilitatis nostrae.* Ad M. D. G.

Własności Jezusowego ciała, które też i in-  
szych ciał świętych będą, są według Nauki  
wzystkich Teologów cztery. Pierwsza: *claritas*  
jaśność na tym należąca, że ciała błogosławio-  
ne żadney skazy, zakazu, ciemności w sobie  
mieć nie będą, ale raczej światłością staną się  
podobne do słońca. *Fusti fulgebunt sicut sol*  
*Mat. 13. 43.* Jak S. Grzegorz naucza, będą  
tak czystymi, przezroczystymi jak kryształ;  
dląc z ego ieden drugiego w skrus przyzrzy, i  
właśnie tak w zwierciadle, ieden z drugim o-  
baczyć się będzie mógł. Drugą własność: *agi-  
litas*, to jest, niezwyčajną prędkosć, która (jak  
tłumaczy S. Tomasz z Akwinu) sprawnie w  
Błogosławionym, iż z iednego mieysca na dru-  
gie, daymy to o 100. 200. 1000. mil, i więcej  
odległe, w krociusienkim czasie, w iednym  
práwie momencie przenieść się może. Trzecia  
wła-

własność ciała świętego: *subtilitas* subtelność, przez co się rozumie, że, choćby naygrubsze murv, naywarownieysze zamknięcia, naysciśleysze więzy do prześcia Swietemu przeszkodzić chciały, nic mu nieprzeszkodzą: wszystko przeniknie, przejdzie bez naruszenia i szkody. Tak Jezus zamiarwychwilały ná sam przod kamień grobowy, a potym drzwi do Apostołow zamknięte przeszedł, przeniknął, cale ich nie naruszywszy. Ostatnia własność jest: *impassibilitas*, niecierpielność. Z kąd pochodzi, że, choćby (gdyby to można było) strzelił kto w uwielbione ciało, choćby nieczem ciął, w ogień wrzucił, w wodzie zanurzył: przeszłaby kula, mieczby przebieżał, ale by rany nieuczynił, niepaliłby ogień, ani woda zalewała. Zgoła żadney boleści, rany, ani śmierci mieć nie może. Te tedy cztery własności, iák macie z uwielbionego Jezusowego Ciała ieszcze w tym życiu przenieść ná siebie, sposob pokazać obiecałem. Za niepodobną rzecz sądzicie, co mówię? Myśli nieieden: iák to bydz może, abym w tym życiu był tak przezroczysty iák kryształ, o ieden moment kilka tysięcy mil przebieudz magący? Iák bydz może, abym naygrubsze mury przeniknął, ná naywiększe choroby, rany, niebolał? Rzecz w tym życiu śmiertelnym niepodobna. Pozwalam, że niepodobna w sensie rzetelnym fizycznym, tak iák ná tamtym świecie będzie, ale w sensie do obyčzaiów i spraw ludzkich należącym, wielkie jest podobienstwo i owszem potrzeba, którą abyście w szczególności przeniknęli; Poczniemy  
od

od pierwszej uwielbionego ciała w własności. Wielu teraz jest, którzy własność swoją na urodzie, białości, wdzięczności, w piękrzeniu, umalowaniu, albo też w strojeniu się w suknie iasne, bogate, srebrne, złote zakładają; ale tak cęszko się myślą, dostatecznym dowodem jest ow młodziak od Segnerego opisany, który w rozumieniu swoim pewnie że urodziwy, ozdobny, i bogaty; gdy wszedł do Kościoła, że w tenczas z śmiertelnym grzechu zostawał, od iednego Człowieka Świętego, Imieniem Pawła; był widziany śladami piekielnymi obfitypany, oczerniony, okopcony, a przytym śladuchami i niezliczoną czartow zgraią otoczony. Otoż tobie własność z urody, z piękności, z kłopotu w sukien pochodząca! Jak samia tylko czystość serca i sumnienia, iasnym człowieką czyni przed Bogiem, tak sam tylko grzech śmiertelny pokazuje go być ciemności synem. Przedwieczna prawda o grzechu śmiertelnym mówi *Joan: 9. 4. Venit nox, quando nemo potest operari.* Jakoż należyte grzechu z nocą porównanie: Jak bowiem w nocy nic widzieć nie może n/ bez światła, tak kto w grzech śmiertelny wpada, traci prawo do widzenia BOGA; Jak w nocy nawięcey korzystują zbojcy i złodzieje, tak w grzechu śmiertelnym czart nawięcey korzysta w człowieku; bo taką poswęcającą, cnoty, nadprzyrodzone dary Duchá Nayswiętszego, któremi duszą niby kłopotami iakimi ozdobioo być, krádnie i zabiera. Jak wiecie, w nocy nic osobliwego czynić niemożna; malárz niemoże malować portretu

portre  
ká, g  
nym  
nier  
mi p  
dyfcy  
włzy  
nym  
niebá  
mow  
sta, k  
włzy  
ciem  
wał  
zieni  
owen  
trwał  
iák cz  
trzyn  
stanie  
dobie  
mow  
synem  
smier  
fność  
ślado  
kie c  
rzuci  
krzy  
moge  
przyl  
działw

portretu, zegarmistrz delikátnego záfadzić kolká, gospodarz śiac; Tak w grzechu śmiertelnym człowiek nie zbáwiennego sprawować niemoże. Achoeby jaśmażny dawał, surowemi postami, ná ziemi sypianiem, czuwaniem, dyscyplinámi, pancerzami dręczył ciáło: to wszystkie uczynki, że się w grzechu śmiertelnym stáią, są umártemni; á zatym nie záługują niebá i zbáwienia. Co żebym szczególnie mowił: myślę sobie, że to pycha jest mgłą gęstą, która iák się pod niebo wzbiie, záłżania wszystko, náwet émi samo słońce; gniew jest ciemną burzą, háłsów, pioronów, gradów, náwałnicy pełną; zazdrość jest podobna do więzienia ciemnego á smutnego; nieczystość jest owemi ciemnościami Egipckimi grubemi i trwałemi: ieżeli bowiem który grzech, ten się iák człowieka chwyci, i długo go trzyma, i tak trzyma, że z trudnością uwolnion od niego zostánie; że innych grzechów szczególnym podobieństwem nie dotknę: to zá rzecz pewną mowie: cała i iedyna przyczyná, że człowiek synem ciemności się stáie, jest grzech cięszki śmiertelny. Kto sobie tedy życzy i prágnie jaśności ciáła Jezusowego już uwielbionego náśladować, ten bez odwłoki powinien wszystkie ciemności grzechowe z serca swóiego wyrzucić, á wyrzucić nie iákokolwiek, ále do krzty, do szczętu, do ostatka. Dla czego niemożę wyżałować tych ludzi głupstwa, którzy przyszedłszy ná spowiedź, to. áłbo 20. powiedziawszy grzechów, iednego abo dla wstydu

U

abo

zbo dla bojaźni powiedzieć niechę. Rozumieją, że przez tę spowiedź większą część ciemności piekielnych wyrzucili z siebie; ale się myślą. Niech wiedzą, że BOG według Dekretów terazniejszych iednego grzechu śmiertelnego bez drugiego nie odpuści: choćbyś sto grzechów powiedział, jeżeli iednego zataisz, żadnego nie masz odpuszczenia: grzechy bowiem śmiertelne są iak łańcuch, w którym jeżeli chcesz iedne ogniwo podnieść do góry, musisz pociągnąć i drugie i trzecie; a jeżelibyś niechciał pociągnąć drugiego i trzeciego, musiałbyś dać pokoy i pierwszemu; tak ieden grzech ciężki bez drugiego odpuszczonym bydz niemoże: albo musisz na spowiedzi powiedzieć wszystkie, albo żadnego niedostąpić odpuszczenia, a co za tym idzie, niebydź synem światłości; A że każdy sobie życzy z JEZUSEM jaśnieć, innego sposobu nie ma do tego, tylko się trzeba od tych przeklętych odstrychnąć ciemności *Quia soicetas luci ad tenebras* 2. Cor.

6. 14.

Jużecie, niewątpię, doszli sposobu, którymbyście mogli jasności Chwały JEZUSOWEGO naśladować; myślicie teraz: jakimby się sposobem stać podobni JEZUSOWI co do prędkości, możności w iednym punkcie czasu choćby też na nayodleglejszym stanąć mieyscu. Nic w tym nie ma niepodobnego; znalazł takich ludzi na ziemi Izajasz Prorok, (Cap. 60. 8) gdy się spytał: *krorzyż to są, co iako obłoki lara-iz?* przez to latanie tłumaczy Pisma rozumieją prędkość w wykonywaniu przedsięwziętych

zamy-



zamyślow, i predkość w czynieniu. O! iák wie-  
lu jest teraz, ktorzy już dawno dobre, święte,  
poczynili przedsięwzięcie! Ten postanowił  
poprawić życie, ten postanowił pewne dni po-  
ścić, ten drogę świętą odprawić, inni co winni  
pożyczalnikowi oddać, krzywdę lub szkodę  
nagrodzić; inni z nieprzwiącielem się swoim po-  
jednać. Miła czas ieden, drugi, trzeci, i dzie-  
siąty; przedsięwzięcie przedsięwzięciem jest,  
ale wykonanie, BOG wie, kiedy będzie, i po-  
dobno do niego nie przyjdzie. Ach! ach! nie  
taká predkość Chyrsusowa. Masz co czynić  
dobrego, czyni iák naypręzey: bo iáká Duchá  
przenayświętszego nie lubi opóźniałych *usci-  
zarda molimina Spiritus Sancti gratia*. O! iák  
jeszcze wielu znaydziesz, ktorzy, chociaż do-  
bre chwalebne sprawują uczynki, ale iák leni-  
wo, i że tak rzekę, rozlazło. Weyrzziy ieno! á  
oto ten wartwie ná przykład ksiązkę ducht-  
wną, ábo mowi Koronkę lub rozaniec, przez  
kwatere, drugą, trzecią, ba już blisko godziná,  
á ieszcze nieskończył; rozumiałbyś, że to z wiel-  
kiej bogomysłności czyni. Jak żywo! mowi  
niemowiac, gębą rufza zasypiając, karty prze-  
wraca, spuszcza paciorki, o czym innym my-  
śląc: iákże ma predko zmowić? Patrzay iesz-  
cze, á oto ten biedzi się z myślami zawziętemi,  
przepysznemi, szpetnemi; prawda wszystkim  
się sprzeciwia, w sztykie od siebie odrzuca, od-  
dala. Coż? kiedy leniwo, właśnie iákby żył i  
nieżył, spał i nie spał, widział i niewidział. Pa-  
trzay daley: á oto ow wybiera się do Kościoła  
ná mszã abo ná Kazanie; ależ mu niesporo chce

i niechce: już się zapędza i znowu interes sobie przypomina: już wychodzi i znowy się wraca; i do tego przyjdzie, że ledwo na połowę Mszy, albo na koniec Kazania trafi. Taką to prędkość uwielbionego JEzusa? O iak się różniś od niego! Chcąc co czynić po Jezusowemu, czyń i prędko i rzetelko; inaczej choćbyś naylepsze rzeczy sprawował, niepodobasz się JEzusowi, wszakże mówi *Apoc. 3. 15. Boday-  
bys był zimny albo gorący! ale iżś leżny, (co iśt-  
leniemy) a ani zimny ani gorący, pocznę cię myrzyć  
z ust moich.* To gdy mówię, nie dotykam iś-  
cze iśoty tey prędkości, która się zowie u Te-  
ologow *agilitas*. Trzebaby mi pokazać ten  
wam sposób, którym w iednym momencie z ie-  
dnego mieysca moglibyście się przenieść na  
drugie, choćby też o sto tysięcy, i owszem o mil-  
lion mil dalekie. Ani rozumiecie, żebym u-  
nikał przed tą trudnością: Czego z dwornością  
podobno czekacie, i za niepodobną rzecz są-  
dzicie; to ja w intencyi każdemu ścieniey i zwy-  
czayniey pokażę. Ażebym to ścieniey uczynił,  
pytam każdego: gdzie też bydz teraz sobie ży-  
czysz? powiedz mi, iakie chcesz mieysce, a w  
tym punkcie czasu tam cię przeniosę. Chcesz  
bydz teraz w Niebie? uczyn Intencyą: *Moy  
Boże, wszystkie sprawy moje łączę z zasługami  
SS. Pańskich, i z tą miłością, którą cię ko-  
chaia teraz; a jużś, choć ciałem na ziemi, ale  
sercem i myślą w Niebie.* Chcesz zwiedzić  
piekło? dobrze; uczyn tym aktem Intencyą:  
*Kłaniam ci się JEzusi, i tym pokłonem chcę  
nagrodzić wszystkie obelgi, zniewagi i nie po-*  
sta-

posłuszeństwa, które ci potępiency w piekle wyrządzaia; i jużś zwiedził piekło. Chcesz nawiedzić świat cały, wszystkie Krolestwa, czyli Chrześciańskie czyli pogańskie, wszystkie lasy, pułstynie, jaskinie, morza? odezwii się do JEzusa: wiem JEzu, że wielu jest Chrześcian, ktorzy w sprawach swoich dobrej intencji zaniedbywaią; wiem, że w chwalebnych dziełach Poganie powinney intencji nieczynią; wiem, że wszystkie zwierza, ptastwa, ryby, iako nierozumne stworzenia, intencji czynić niemoga; Otoż wszystkie ludzkie akcy intencji niemaiące moia intencyą do wychwalenia ciebie sciagam, i zagarnywam; wszystkie nierozumnego stworzenia ruszania się, biegania, latania, pływania, na większą chwałę twoię ofiaruję; á tak wiednym momencie na całym świecie będziesz. Ptastwa śpiewanie i latanie twoią zasługą, ryb pływanie twoią zasługą, ludzkie święte sprawy bez intencji czynione twoią zasługą zostaną. I w tym to sensie pobudza Dawid wszystko stworzenie tak żywe iako nieżywe ku chwaleniu BOGA Psal. 148. Sądzciesz teraz: niełacnyż wam sposob pokazałem do naśladowania prędkości JEzusowej, która się wam w naśladowaniu niepodobna zdawala?

Jeżeliście trudniejszy rzecz zrozumieli, niewątpię, poymiecie i łacniejszy, to jest: subtelność ciała JEzusowego, mogącego naygrubsze ściány, naywiększe zawady, przełzkody, iakom wyżej przełożył, przeniknąć. Nie tynno wam, iakie ma każdy człowiek do życia do-

dobrego cnotliwego przeszkody, czyli od czartá, czyli od światá, czyli od ciała zadane: Radby się kto szczerze wypowiedał, co do liczby, co do okoliczności, co do osoby: á zas czart mu zarzuca wstyd nierozumny, i bojaźń nieroztropną, rád by kto prowadzić życie i umartwione i czyste, á ciało niby murem iákim, przeciwko umartwieniu słabością się zastania; przeciwko czystym życiu krewkoscia, przeciwko pracom zbawiennym nieudolnością. Rádby kto szczerze, łaskami Pańskimi pogardziwszy, samego tylko kochał Jezusa, i lemu służył: á świat stawia przed oczy utratę przyjaźni ludzkiej, odludność, ięzyki nienawistne i inne millionowe odrażenia; czyliż to nie mury grube, potężne, nieprzebite? Wiegć iesli się ná te przeszkody wzdrygniesz, niebyłaby to subtelność Jezusowa: trzeba iá koniecznie nieustraszoným sercem zwyciężyć, przełamać, przeniknąć; tak iák Jezus, ácz gruby i potężny, ktorým go żydzi przywaliłi, przeniknął grobowy kamień. Inszym bowiem sposobem niedożydzisz subtelności Uwielbionego Jezusowego Ciała.

Jedney iuż tylko z Jezusem chwalebny do zupełnego podobieństwa niedostate wani własności. Tá jest czwartá i ostatnia: niecierpliwość. Náczyrnależv, wyszłescie na początek, kazania; co za sposób iey w tym życiu nabycia, krocko opowiem, niegłaskiwie posłuchajcie. Prawda to, że żadnego w tym życiu niemasz, któryby na co boleć nie miał. Tęgo ostatnią fortunę utratá zasmuciła, tego upadające zatrwożyło zdrowie, tamtego ięzyki ludz-

ludzkie, potwarzy, palzkwile zraniły, innego zawziętość nieprzyjacielską truje. Trudno w takich okolicznościach nie czuć ná sercu boleści; Ztym wszystkim ieżeli się rozumu poradzisz, ná wzor Zmartwychwstałego JEZUSA staniesz się niecierpiętlwym; tak bowiem z sobą powinieneś rozmawiac: abo to, co ponoszę, cierpię od BOGA; abo od człowieka; Jeśli od Boga? Oycem moim iest: choć mnie biie, ale kocha; lekarzem moim iest: w ten czas gdy mnie rani i krwi upuszcza, życzy mi zdrowia dobrego: ná coś się mam smucic, naco boleć? Jeśli ia od człowieka cierpię? Coż to iest, co mi człowiek uczynił, względem tego, com ia BOGU moiemu przez grzechy ciężkie wyrządził i wyrządzam? á przedsię BOG nic mi nie mówi, przed nikim nieżali się, przed nikim atości moich niepowiada, choćby mógł czemuś świátu ie wyiawić. O więc i ia na samprzod naślądniąc Stworcę swoiego w chwalebnym obycaju, potym chcąc dosyć uczynić zá grzechy moje, nie będę bolał ná urazy, przed nikim się nie będę uskarżał, niebędę rozpowiadał przeciwności ktore mi nieprzyjaciele moi wyrządzili. Tę właśność ostatnią ieżeli tym sposobem iák radzęć, przyimiesz ná siebie, jużes się stał podobnym JEZUSOWI, jużes się przyoblekł w chwalebnego w uwielbionego JEZUSA.

Moy JEZU! iákże się niemam starać, ábym się stał podobnym Tobie Zmartwychwstałemu? choćbym cię niechciał naśladować z miłości Synowskiej, naśladować muszę z bojaźni słuzebni-



żeby nieczey, jeżeli bowiem w tym życiu niebędę uczniem uwielbienia Twoiego, i w tam tym życiu wiecznym niebędę uczestnikiem chwały Twoiey. Wszakże jeśli w tym życiu poddam się ciemnościom grzechowym, nie daż mi światłości wiekuiſtey ani jaſności ciała, ale wrzuć mi w ciemności zewnętrzne, *kędy cię śmiertelny i wieczny strach przeżywa. Job. 10. 22.* Objaśnię tu rozum mój, dobry JEZU, abym tey nocy przekłetej, to jest grzechu śmiertelnego, nigdy do serca mego nieprzypuszczał, a nie przypuszczał, był między Synów światłości przypuszczoney, policzoney. Jeżeli ieszcze niebędę w tym życiu naśladował prędkości Twoiey, mój Pánie, może mnie przekląć, *malédiclus, qui opus Domini facit fraudulenter. Jerem. 48. 10.* Przeklęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie. bo nacożby mi się przydały nałożenia częste, modlitwy, spowiedzi, nawet same Kommu-nie, gdyby wszystkie obrzydły zarażone były obłudą i niedbałstwem? Co po winie choćby najwymienistszym, jeżeli do niego ośtu przy-leiſz? Dobry JEZU zapal tu wolę moję na-technieniem Duchá przenayświętſzego, aby, cokolwiek odtąd czynić będzie dobrego, i ſzcze-rze, i rzetelko, i gorąco w ſzystko ſprawowała, a do owych obłudnych, oziębłych, rozlazłych przeklętników nie należała. Jeżeli ieszcze w tym życiu nie przyoblekę się ſubtelnością two-ią Zmartwychstały Pánie, to jest, jeżeli prze-ſzkod trudności ostraſzających od życia do-brego niezwyciężę, nie przeniknę, ach iakże ſię mam ſpodziewać Nieba? ponieważ mówi

S.

S. Pá  
nie bi  
(co m  
bie p  
był ci  
icy. L  
bym  
przyci  
cięży  
Jeżeli  
z Tol  
czey  
cięty  
grzech  
toba  
dziom  
bieski  
dziom  
wafsz  
ne k  
niech  
głos  
rakin  
JEZ  
bieh  
bion

S. Páweł: 2. Tim. 2. 5. Który ná placu się potyka,  
nie bierze miecza, áżby się przystoynie potykał. A  
(co mnie barziefy strasz) sam Chrystus o so-  
bie powiedział Luc: 24. 26. Było potrzeba, áby  
był cierpiał Chrystus, i rák wyszedł do chwały swo-  
jey. Day mi tu Dobry JEZU serce wielkie, á-  
bym nienuważając ná wygody, szczęście, áfekty,  
przyjaźni; gdzie idzie o ciebie, wśzystko zwy-  
cięzył i przełamał, á wieczney dostał Koronę.  
Jeżeli ná koniec w tym życiu niezechcę byđż  
z Tobą, moy Pánie, niecierpiętlwym, ále rá-  
czy uráz nieponoszącym, ábo w zemście zá-  
ciętym i trwątym: iakże dostąpić odpuszczenia  
grzechow? ponieważ ten iest między ludźmi i  
tobą kontrákt: *Matt. 6. 14.* Jeśli odpuszcicie lu-  
dziom grzechy ich: odpusci też mam Ociec wasz nie-  
bieski grzechy wasze. Lecz jeśli nie odpuszcicie lu-  
dziom: áni Ociec wasz nie odpusci nam grzechow  
waszych. Dobry JEZU náskłóń serce zranio-  
ne ku nieprzyjaciółom moim, áby tu na urazy  
niechcąc boleć, potym ná wieki boleć niemo-  
gło; Áżebym to w iednym zamknął co w kilko-  
rakim wyráziłem áfektie: o to cię proszę moy  
JEZU: uczynń mnie w tym życiu przez podo-  
bieństwo uwielbionym, ábys potym uwiel-  
bionym uczynił w rzetelności. Amen.

KA-

## K A Z A N I E

Ná Niedziełę II. po Wielkieynocy  
O trzech własnościach dobrego Paster-  
rza, czyli Przełożonego.

*Ego sum Pastor bonus.* Joan. 10.

**I**edne rzeczy Chrystus powiadał o sobie dla tego, by ku poznanowaniu swojemu obrocił ludzi; takie były, gdy się obiawił, że był Synem Boskim, że miał być Sędzią żywych i umarłych, że miał zesłać Ducha Bożego ná Apostoły. Drugie rzeczy powiadał o sobie dla tego, by ludzi zachęcił ku naśladowaniu swojemu; takie były, gdy mówił: uczcie się ode mnie bo jestem cichy i pokorny. Podobnych mów Chrystusowych naczytać się wiele w Ewangelii. Dzisiaj mówi Chrystus do Apostołów: *Ja jestem Pasterz dobry* i tá mowa Jego zdaniem Oyców Świętych do tego dąży końca, aby go ludzie w urzędzie dobrego Pasterza naśladowali. Będziecie rozumieli, że temi słowy Chrystus Pán samych tylko Biskupów, Prałatów, Plebanów dotyka; pozwalam, dotyka ich, ale nie samych, lecz i was, przed których obliczem dzisiaj mam mówić Kazanie. Przez imię Pasterza rozumie się każdy zwierchność nad innemi ludźmi mający; tacy są: rodzice względem dzieci, mężowie względem żon, opiekunowie względem sierot, Gospoda-

rze względem domowników, Panowie względem sług, dziedzice względem poddanych, nauczyciele względem uczniów, wodzowie względem żołnierzów, Królowie względem Królestw, Magistraty względem Miast. Ci wszyscy są Pasterzami względem owieczek pod władzą swoją zostających, i powinni być dobrymi, tak iak Chrystus był dobry Pasterz. *Ego sum Pastor bonus.* Ale na czymże ta dobroć Pasterza należy? Niewątpię, że się wam nieraz widzieć trafiło pasterzów trzody w polu: trzy rzeczy podobno względem niego, jeżeli był należycie opatrny, uważaliście: miał psa, kij, i torbę. Tec to są potrzeby, bez których dobry Pasterz żadną miarą obeyść się nie może. Będzie bez pochyby dobrym dla owieczek swoich, jeżeli będzie miał psa dobrego, kij dobry, torbę dobrą. Pozwolicie mi się z tego trojakim Kazania podziałem wytłumaczyć, na wasz pożytek, na większą chwałę Boską.

## Pierwsza Część Kazania.

To przedsięwzięcie następujący mówi niech się nie zdaie komu proste, wzgardzone, lub lekkomyślnie wynalezione. Ze nie jest wzgardzone, z tad miarkujcie: Naygodniejszy Chrystus bierze na siebie podobieństwo Pasterza trzody: a ktoż za wzgardę sobie poczyta, mieć psa, kij, i torbę pasterzką? Ze nie jest lekkomyślnie wynalezione, appelluję w tym do Oyców Świętych: Augustyna, Hieronima, Bernarda i innych, na wielu mieyscach ksiąg swoich

ich podobny pisaníá kształt zażywiających, ow-  
 fizem mam po sobie Piśma świętego powagę: że  
 bowiem Pasterzowi dobremu iest potrzebny  
 naypierwey pies, daie o tym znac Job Święty  
*Cap. 30*, gdzie psa trzody swoiey w niektórych  
 okolicznosciach nád samych ludzi przenosi.  
 Pan Bog ieszcze obierając Tobiasz młodogo  
 ná pasterstwo czyli rząd familii domowey, dał  
 mu Anioła towarzysza drogi, przydał i psa.  
*Tob. 6*. Co po psie Tobiaszowi w drodze? Zgo-  
 dnie sądzicie: dla straży. Ale miał Rafała ie-  
 dynie na ten koniec danego, aby go strzegł od  
 wszelkiego złego, ná coż mu psa? Anioł był  
 dany dla straży, pies dla tajemnicy i wyrażenia  
 wkrótce następującego Pasterza domowego.  
 Ze ieszcze dobremu Pasterzowi iest potrzebny  
 kiy, pokazał to BOG *Exodi 4to*. Gdy Moyze-  
 sza powołując ná zwierzchność i Pasterstwo  
 całego Izraëla, spytał go: *co iest, co trzymasz w*  
*ręce twoiey?* á gdy Moyżesz odpowiedział: *laskę*,  
 natych miał BÓG nadać iá cudami, i kazał z nią  
 iść do Egiptu. Ze ieszcze dobremu Pasterzowi  
 iest wielce potrzebna torba, czytać o tym w  
 Księgach Kroléwskich, gdzie Dawid pierwey  
 owiec á potym Judy i Izraëla Pasterz, mając z  
 Goliatem Filistynskim wychodzić ná pojedyn-  
 nek, zamiast nieprzełamaney tarczy nosił na  
 sobie torbę pasterzką, á w niey pięc kámién  
*M sic eos in peram pastorem, quam habebat secum*  
*1 Reg. 17. 40*. czyliż nie dosyc gruntowna rzecz,  
 że dobry Pasterz powinien mieć psa, kiy, i tor-  
 bę: psa, aby o wilku przychodzącym znać da-  
 wał; kiy, aby nim wilka strączył, i owieczki  
 kiero-



kierował; torbę, aby chleb i pożywienie nosił. Wciążci, mniemam, słuchacze moi iestescie uspokojonenni; ale nie cale, nie zupełnie: bo podobno pragniecie wiedzieć, co ia przez te trzy rzeczy chcę wyrazić, wyznaczyć? Iak pożytek zbawienia waszego kocham, tak chętnie pragnieniu waszemu zadofyć czynię: Pies u Symbolistów znaczy czułość: dla tego bowiem przy domach waszych psa chowacie, aby czuwał i strzegł. Łaska w politycznym obrządku znaczy powagę; i ná ten znak łaskę naszą przed Krolánni, Primasami, i Márszałkami Trybunału. Torba dla noszenia chleba i innych żywności sporządzona znaczy opatrność. Otoż te trzy rzeczy każdemu zwierzchności mającemu, by się mógł nazwać dobrym Pasterzem, są potrzebne: czułość nad owieczkami, powaga u owieczek, opatrność dla owieczek. Obaczcie najmilsí moi, íak dobrze te trzy rzeczy w dzisieyszey Ewangelií są wyrażone. Mowi naypierwey Ewangeliá. *Który nie íest Pasterzem, opuszcza owce; á wólk porwywa i rozpłasza owce. Dobry zaś Pasterz duszę swoją daie za owce swoje.* Otoż tu czułość nad owieczkami zwierzchność mającego wyrażona. Powtore mowi Ewangeliá. *Owce słuchaią głosu iego, á idą za nim.* Otoż tu íest wyrażona powaga mającego zwierzchność u owieczek. Potrzebie mowi Ewangeliá: *Drugie owce mam, i one potrzeba, ábych przywiodł, i stanie się idna owczarnia.* Otoż tu wyrażona íest Opatrność nad owieczkami zwierzchność mającego.

Poczniymy od psa mystycznego, czyli  
raczey

raczej od czułości, którą powinni mieć zwierzchność mający nad innemi. Nie częściey Zbawiciel Jezus w Ewangeliu swoiey ku nauczaniu nas nie wspomina, iak, byśmy byli czynnemi: do tego przypowieści o słudze wiernym, o odzwierciadlaniu, o dziesięciu Pannach, o Gospodarzu pilnym, i innych wiele; do tego końca nie mało iest wiele wyrokow Chrystusowych, na różnych miejscach Ewangeliu znajdujących się zmierzających. Dosć jeden u Marka Świętego w Rozdziale 13. v. 37. położony namienić: *Omnibus dico vigilate. Wszystkim mówię: czuycie.* Słowa są Chrystusowe. Ale z okazji tych słow rzecze kto: Chrystus wszystkim ludziom przykazuje czuność, iakże czuność będzie własnością samym zwierzchność mającym należytą? a iezeli iest własnością samym zwierzchność mającym należytą, iakże będzie pospolitą wszystkim? *Omnibus dico vigilate.* Odpowiadam z jednym Kościoła Doktorem: Ze każdy człowiek iest Pasterzem duszy swoiey, każdy więc powinien czuwać, aby owieczki swojej niezgubił; ktorzy zaś zwierzchność nad innemi mają, są dwoiakim sposobem Pasterzami: Pasterzami duszy swoiey, Pasterzami pod władzą swoją zostających; szczególniey tedy czuwać powinni, raz nad sobą, drugi raz nad owieczkami swoimi, aby z nich ktora niezgineła, aby ktora od wilka piekielnego zaięta nie była, aby mogli mówić z Chrystusem, *Joan. 17. 12.* *Oycze kroleś mi dał, strzegłem, i żaden z nich nie zginął.* O czuności tey, którą mieć powinienien każdy nad sobą, nie iest dżiśiay rzecz moja.

moja;  
zwierz  
mi. D  
wiązan  
wa są J  
ka w R  
gycorn  
śnad  
mieszko  
świe  
brzem  
iak w  
mnoś  
dzieci  
dż, g  
ia: Gr  
iac się  
nia, i  
wsze  
przy  
stwa  
złynie  
bo fi  
Nier  
ciom  
ocię  
nieb  
ski z  
są iel  
zych  
zwyk  
da, n  
wał

moia; ále o tey czuynosci; ktorą powinien  
zwierzchność mający nad owieczkami swoie-  
mi. Dotakiey czuynosci naypierwey są obo-  
wiązani rodzice względem dźiatek swoich. Sło-  
wa są DuchaPrzenayswiętšzego u Ekklezyasty-  
ka w Rozdziale 42. *Corka 1. tajemna czuynosc*  
*eycowska: á staranie o nię spać niu niedopuszcza: by*  
*śnadź lat w młodości swoy nieprzesła: á z mężem*  
*mieszkaiąc obrzydła się nie stała: by kiedy w panień-*  
*stwie snym zmazana nie była, á w domu eycowskim*  
*brzemionną nie została.* Do poty słowa Boskie. O  
iák więc ciężko błędzą rodzice, gdy ná uło-  
mności, zwłaszcza do sprosności prowadzące,  
dzieci swoich, przez szpary patrzą. Ciężey błę-  
dzą, gdy nie tylko pobłażają, ále też pochwala-  
ją: Grzech pochwalony staie się śmielszym, sta-  
jąc się śmielszym mocniej się w serce wkorze-  
nia, á w serce się wkorzeniwszy trwa ná za-  
wsze. Ieszcze ciężey błędzą, gdy fami złym  
przykładem nieczystości, przekłóstwa, piana-  
stwa dźiatki swoje zarażają; przykład bowiem  
zły iest powietrze, á iezeli który, to Rodzicielka:  
bo się nim nayprzeczy dźiatki zarazić mogą.  
Nierownie barziej ieszcze błędzą, gdy dzie-  
ciom swoim grzechy rozkazują, iak uczynił ow  
ocieć, ktorego Corom w ostatnim panieństwa  
niebescpieczeństwie S. Mikołay Biskup Mireń-  
ski zabiezał. Do takiey czułości obowiązani  
są ieszcze opiekunowie względem sierot, kto-  
rych staranie mają: Mniefy oni o sieroty dbać  
zwykli, mówiąc: nie są to nasze dzieci. Praw-  
da, nie są wasze dzieci przez rodzenie, ále są  
waszemi dziećmi przez prawne poruczenie.

Pasterz acz nie swoje owce pasie ale Pańskie, a przedsię gdy obaczy wilka przychodzącego, odpędza go, broni owce, bo by za to odpowiadzał Panu. Do takiej czułości obowiązani są mężowie względem żon: Bywa częstokrot, że płoche lekkomyślne niewiasty, będąc w ciąży, śmiało idą w tańce, skaczą, hulaią, a przez to w lawne niebezpieczeństwo zdrowia i zatrąty dziecięcia wdają się. Inne zbyt cznie gorące trunki piją, a przez to do zamierzonego w małżeństwie końca stają się nieposobnemi. Inne przez złość lub krewkość poprzyśiężoną łamią wiarę. W takich okolicznościach mężom potrzeba być czuynemi, rozumnie i z fundamentem broniącemi tego, co widzą żonom swoim szkodliwego. Do takiej czułości obowiązani są Gospodarze względem domowych: Trafia się między domowemi wiele złego ukrytego: lubieżność, pijanstwa, kradzieże, i inne zbrodnie; na to trzeba mieć pilne oko. Do takiej jeszcze czułości obowiązani są Panowie względem sług: Aboż mało tak zuchwałych sług, którzy, co jest Bożkiego, niechęć oddawać Bogu: ani spowiedzi rocznej, ani Komunii odprawiają, ani Mszy w Święto słuchaia, dopiero na Kazaniach niehywają, obowiązki urzędu swojego źle, z opóźnieniem, byle zbyć, czynią; dobrze w to zayrzec mają Panowie. Do tney jeszcze czuności obowiązani są dziedzice względem poddanych swoich: Znajdziesz wiele Komissarzow, Ekonomow, Podstarościch, którzy poddanych do rządu swego złeconych uciemiężają, krzywdzą, zdzierają. Zwykli dziedzice

ma-

maw  
się to  
deleg  
niem  
iák B  
dział  
spraw  
ieżeń  
zleca  
zorco  
dozo  
kier  
wzgl  
cych  
mach  
dział  
dzoto  
prze  
nędz  
mie  
potw  
bywi  
szyft  
rząd  
cie,  
Ani  
Ru n  
wfy  
Swie  
grun  
13-  
ry z  
X

mawiać: zdałemy się ná ich sumnieniu; ále iák się to zdaćcie ná sumniennie rządcom wam subdelegowanych, kiedy oni żadnego sumnienia nie mają? Powinniście sobie iák postępować, iák BOG czyni: BOG sprawy swoje zleca do działania ludziom swoim, ále oraz patrzy, iák sprawy zleczone działaia ludzie, źle czyli dobrze; jeżeli źle, sądzić ich za to będzie. Ták i wy, acz zlecacie poddanych swoich naznaczonym dozorcóm, na obyczaje i ná postęпки tych samych dozorców pilnie powinniście mieć oko. Do rakiety ieszcze czułości obowiązane są Magistraty względem Miast pod jurisdikcyą swoją zostających: Bywają w Miastach zasiedziałe w domach niektórych nierządy, zarażające młodzieź, i gorzące wszystkich; bywają iawne cudzołóstwa, bywają rzemieślnicy wielcy opoie, przez pijaństwo z całym domem do ostatniey nędzy przychodzący, bywają zawzięte a długie miedzy obywatelami nieznaśli, z pszczwilami potwarzami, zasadzkami, truciznami złęczone, bywają mocne grassancye, łupieztwa: ná to wszystko pilny Magistrat powinien czuwać, nierządy chłostać, pijaństwa bronić, niesnaśli krocic, grassancye ukramiać. *Omnibus dico vigilare.* Ani niemaycie naymilsi moi, ábym ja z domyślu moiego ten obowiązek świętey czułości ná wszystkich zwierzchność mających wkładać. Święty Paweł Ap: tego obowiązku niemniej gruntowną iák słuszną dać przyczynę w Rozd: 13. & 17. Listu do Żydów: *Oni czynią, iá o kórzę za duszę waszeliczbę oddać mają.* Słuchaycie

W

tego,

X Balsama Kazań Niedz. Tom I,



tego, i lekajcie się, którym imię Pasterza i jakimkolwiek tytułem służyć może! Za tych wszystkich, ktorvch pod władzą waszą macie, straszny rachunek BOGU sprawiedliwemu oddawac musicie. Spytaią się was, Rodzice: wieleście dzieciętek mieli? iakieście im wychowanie dali? iaką pilność koło nich mieli? a iezeli ktorę dziecię z nieczuynośći waszey zginięto wiecznie, odpowiecie Sędziemu strasznemu. Spytaią się was Gospodarze: wieleście domownikow rachowali? iakoscie ich doglądali? a iezeli ktorzy dla niedbałości waszey wiecznie zginęli, Sędziemu BOGU odpowiecie. Spytaią was, Opiekunowie osteroty, Panowie o sługi wasze, Dziedzice o poddane wasze, Wodzowie o żołnierze wasze, Nauczyciele o uczenie wasze, Magistraty o wszystkich ludzi pod Jurisdikcyą waszą zostających: czyliście na nie, iakoscie byli powinni, dali baczenie? a iezeli przez wasze pobłażanie, lenistwo, która dusza potępiona, odpowiecie za nią Sędziemu straszliwemu. Ale iakże odpowiecie? nie inaczej, tylko, iak jest w Rozdziale 20. Księg trzecich Krolewskich napisano. *Custodi virum istum: quia si lapsus fuerit, erit anima tua pro anima ejus.* Nie możecie inaczej odpowiedzieć, tylko własną duszą za duszę, która z waszey okazyi zginęła: za duszę Synow, za duszę domownikow, za duszę sług, za duszę polspółstwa odpowiecie duszą własną Rodzice, Panowie, Gospodarze, Nauczyciele, Wodzowie, Magistraty; Potępione ich dusze przez nieczułość waszą: dusze też wasze potępione będą za nieczułość waszą.

Moy

Moy  
inż n  
za cu  
wyni  
okkaz  
ten g  
nieby  
ten g  
Rade  
miał  
nieby  
będzi  
Paste  
w cz  
duszę  
wicz  
rok C  
samyc  
zwie  
nych  
Uwa  
należ  
iastes  
czuła

mość,  
powi  
dzi p  
13. v  
Rarib

Moy Boże! iák wiele zginie ná wieki lud i, áńz nie za swoie grzechy, bo ich nie mają, ále za cudze, do których (będąc ná zwierzchność wyniesionemi) przez nieczułość i pobłażan e okkazyą staia się: Ten gdyby dziełek nie miał, ten gdyby nie był gospodarzem, ten gdyby nie był Panem, ten gdyby nie był dzieźdźcem, ten gdyby nie był nauczycielem, Wodzem, Rádcą, Burmystrzem, był by zbáwiony; ále że miał zwierzchność, á w zwierzchności swoiey nie był czuły, będzie potępionym: dufza twoia będzie zá duszę jego. I łuszna jest, áby gdy Pásterz dobry kładzie duszę swoię docześnie w czakości nad ówieczkami, zły Pásterz traciá duszę swoię wiecznie dla nieczułości nad ówieczkami. I toto jest, co mowi Ezechiel Prorok Cap. 34. § 2. 3. *Biada Pasterzom, ktorzy pasia samych siebie, á trzody moiey nie pasliście; to jest, zwierzchność mający, á ciężkich smiertelnych grzechow przez niepilność dozwalający.* Uważcie to wszyscy, do których uważać przynależy, á poznaycie, iák w urzędzie, do którego iestescie od BOGA powołanemi, macie bydź czułemi.

## Druga Część Kazania

Procz pła, przez ktorego rozumiem czułość, każdy zwierzchność mający nad ludźmi powinien ieszcze mieć kiy, to jest powagę u ludzi poddanych sobie. S. Páweł w Rozdziale 13. §. 1. do Rzymian mowi: *Omnis anima potestas sublimioribus subdita sit.* Wszelka dusza

*niech będzie poddana wyższym zwierzchnościom.* Uważcie najpierwey: te słowa powszechnie: *wszelka dusza*, wszystkich zasięgają, którzykolwiek pod jakąkolwiek zwierzchnością zostają: Dzieci względem Rodziców, żony względem mężów, sieroty względem opiekunów, domowników względem Gospodárzów, sług względem Pánów, poddanych względem dziedziców, uczniów względem nauczycielów, popółstwu względem Magistrátów: ci bowiem wszyscy są podległemi zwierzchnościom swoim. Uważcie ielżcze te słowa: *Niech będzie poddana* przez co każe S. Paweł, aby wszyscy zostający pod zwierzchnością mieli wzgląd na powagę zwierzchności. Powaga zwierzchność mającego natych dwóch rzeczach należy: aby w nim owieczki zwierzchność uznawały, i żeby rozkazów jego słuchały. Wszakże Chrystus w dziśieyszey Ewangelii swojej powagę swoją pasterką opisując, mówi. *Znają mię moje owce.* I: *słuchać będą głosu mego.* Znają mię: o toż uznanie zwierzchności Pasterzkiej; słuchać będą głosu mego: O toż posłuszeństwo zwierzchności powinno. Z tą wniesć macie: że każdy pod zwierzchnością zostający, starszemu swojemu, ile samey tycze powagi jego, powinien te dwie nierozdzielnie rzeczy: uznanie godności starszeńskiej i posłuszeństwo: Dziatki rodzicom, żony mężom, słudzy Panom, domownicy Gospodarzom, i inni pod władzą zostający. Przyczynę tego gruntowną na tymże mieyscu daie S. Paweł: *Non est enim Potestas, nisi à Deo.* *Abowiem niemasz zwierzchności, iedno*

od Bo-

od BOGA. Przez co chciał wyrazić, że wsi-  
scy ná zwierzchność wysadzeni nie od siebie,  
ále od Bogá, i owizem Boską władzę w sobie  
mają; kto tedy niemi pogardza, Bogiem po-  
gardza, kto ich nieśłucha, BOGA nieśłucha.  
Ják gdy by tu do Krakowa przybył kto z wła-  
dzą Krolewską, ci, którzyby rozporządzenia  
iego nieśłuchali, íanego Krolá by nieśłucha-  
li: bo władza iego od Krola, áby ná mieyscu  
Krolá rzecz sprawował. Toż samo rozumieć o  
starzeństwie władzę roszazowania od BOGA  
mających. Z tey przyczyny mowi Chrystus,  
*Luc. 10. 16. Kto was słucha, mię słucha: á kto wa-  
mi gardzi, mną gardzi.* O iák więc, cięszko wy-  
kraczać wiziłscy poddani, którzy przeciwko  
zwierzchnościom zuchwale powstają: Syno-  
wie, którzy żadnego poszanowania Rodzicom  
nie czynią, i owizem tyjąc im áffrontow do  
podziału duszy z ciałem przenikających wy-  
rządzą, napomnienia ná dobre nieprzyimują,  
żadnego posłuszeństwa nie świadczą: Zony  
które mężow swoich zá Boże stworzenie nie-  
mają, á rozładłszy się, czasem policzkują, naygra-  
wiają: Domownicy, którzy gospodarskich ro-  
szazow nie zachowują krąbrnie i upornie się  
stawiają, obgadują, paszkwilują żywicielow  
swoich: studzy i służebnice, którzy i ktore z  
Paniami lub Paniámi swoiemi zęb zá zęb idą,  
ná złość czynią, strofowania sprawiedliwego  
nieznoszą, z gniewem nierozsądzie zaraz wy-  
powiadają służbę: Pospolstwo, ktore bez slu-  
żnych przyczyn, z hardości samey podtemu-  
pleanieniu wrodzoney, przeciwko Magistra-

tom porywają się, bunty i wojny domowe, iak się czasem trafia, czynią. O iak ci wszyscy cieſzko wykraczają! bo tacy BOGU się ſamemu ſprzeciwiają, Boſką władzę w ſtarſzych ſwoich iſzą, znieważają. Rzecz eſz: Alec kiedy bo to będzie zwierzchność mający zły i nie-cnota. Bądź to, że ieſt ſam zły, ale ieżeli na dobre mowi, ieżeli dobrze roſkazuje, ieżeli to, co roſkazuje, nie ieſt grzechem, trzeba go ſłuchać, i władzę Boſką w nim uznawac; wſzak że Chryſtus wiedział o Piſacie, że był złym, a przedſię uznał w nim zwierzchność i władzę Boſką, gdy rzekł: *nie miałbyś żadney mocy przeciw mnie, gdy-byś z niebiesu nie dano.* *Joan. 19. 11.* A co ztwierdził potym przykładem ſwoim, pierwey nauczał Chryſtus u Mattheusza w Rozdziale 23: *W 2.* *Ná ſtołicy Mojejeſzomcy uſiádlł Doktorowie i Farizeuſzomcie; wſyſtko zaley, co mum ro-ſkają, chowymazcie i czynicie, ale wedle uczyn-  
kom ich (złych) nieczyńcie.* Atoż z tacy tak obſerney władzy niech zwierzchność mający nie wnoſi ſobie, że powierzonym ſobie paſter-  
kim kiem wolno mu owieczki oſlep bić, tłuć, ranić. Duchem Chryſtuſowym w tacy muerze rządzić ſię powinien (*Joan. 13. 15.*) Wiemy zas, iż ten dobry Paſterz Apoſtoły gromił, gdy na brykające Samaritanſkie owce pioruny i ognie z nieba ſprowadzić chcieli, mowiąc do nich: *Niewiecie czyiego ducha ieſcieście; Syn czło-  
wieczy nie przyeſdł duſze tracic, ale zachow-  
wywać.* *Luc. 9. 55. 56.* Dla czego nie mają Ducha Chryſtuſowego Rodzice, ktorzy na dro-  
gę dobrą pięściami, o ziemię uderzeniem, prze-  
kle-



kleśtwy, i innemi nieuczciwemi karzáceni sfo-  
wy działki swoje kierowac zwykli. Niemaią  
Ducha Chrystusowego Mężowie, którzy ola-  
da bagatele, á iefzcze trunciſkiem zalawſzy  
głowę, żony klną, gonią, tłuką, zgoła w domu  
piekło czynią. Niemaią Ducha Chrystusowe-  
go Gófpódarze, którzy zdiają ſię byđż Jowifza-  
mi pioruny miećącemi: hałas, wrzawa uſtawi-  
czna: w domu oſiedziec ſię nie można. Nie ma-  
ią Ducha Chrystusowego Pánowie, którzy w  
zapalczywoſci ná ſługi ſwoie powſtaią, ranią,  
kaleczą. Nie maią Ducha Chrystusowego Ma-  
giſtraty, którzy obyczaiem Faraóna i Faryze-  
uſzów nieżnoſne ciężary przez niepomiarko-  
wane kary, lub nieſprawiedliwie wymyſlone  
podatki ná podległych ſobie wkładaią. Powo-  
ga zwierzchnoſci Chreſcíanſkiej ná tych  
dwoch należy rzeczach: ná ſurowoſci i miłóſci.  
Miłóſc powinna byđż pomiarkowaniem ſu-  
rowoſci, á ſurowoſc dowodem miłóſci. Jeżeli  
może zwierzchnoſc maiący paprawić podda-  
nego miłóſcią, łaskawoſcią, niema zażywać ſu-  
rowoſci; á ieżeli miłóſc niepomaga, niech za-  
żyie ſurowoſci, wſzakże i w ten czas niezapo-  
mina miłóſci. Niech ſurowoſc będzie kocha-  
iącą, niech miłóſc będzie ſurową. Przykła-  
dem tego Chryſtus. Wiele razy on wykracza-  
jących napominał, ſtrofował, ráz tylko ude-  
rzył diſcypliną iſto iefzcze nicianą; Widżicie,  
iák ſurowoſc pogodził z miłóſcią!

## Trzecia Część Kázania

Dofyćże, Naymilſi moi, zwierzchnoſc  
maią-

mającemu, dożyje na psie i na kciu będzie? Wiele mu niedostaie, jeżeli torby niema: powinien mieć czułość nad owieczkami, powagę u owieczek, ażeby w pełni dobiego Pasterza osiągnął tytuł, ma się ostatecznie o to starać, by to wszystko opatrywał owieczkom swoim, co opatrować powinien. Nie bez wielkiego fundamentu sam Chrystus lekarzem się nazywa *Mar. 9. 12. Marc. 2. 17. Luc. 4. 23.* I niektory się u Izailza (*Cap. 3. v. 7.*) z Królestwa wymawia: *Nie jestem lekarz, nie stanowiąc mię Książęciem nad ludem.* Coż to podobieństwo znaczyć, jeżeli nie opatrność oycówką zwierzchność mającego ku poddanym swoim? Iak bowiem lekarz do starania się o cudze zdrowie jest od BOGA sporządzony: tak zwierzchność mający ku dobru owieczek swoich, które mu BOG do rządu poraczył, wszelką uśilnością powinien być wylany. Dla czego rodzice wilkami są a nie pasterzami, jeżeli iak nierozumne zwierza ledwo odkarmia dzieci swoje, już zapomina o nich; ba podobno, czego zwierza nieczynią, ledwo co wydadzą dziatki na świat, zaraz je porzucają. Wilkami są a nie pasterzami mężowie, jeżeli żon swoich odchodzą, albo nie nie pracując, na ręce tylko żony patrzą, a co nieboga zarobi, to oni wymuszają, wydrą, i wszystko w szynkowni zatopiają. Wilkami a nie pasterzami Gospodarze, iesli o domownicy swoje, zwłazfzecz chore, żadnego starania niemają; dla czego też mówi o nich Ewangelia, że gorszymi są nad niewiernych i pogan (*Luc. 10. 33.*) Wilkami a niepasterzami są Panowie, jeżeli sługom

gom  
tuja z  
Dzie  
roba  
uciem  
Wilka  
iacy,  
kielne  
dośka  
wierz  
słuch  
Nied  
ty, o  
oni s  
sterz  
stus  
włzyl  
czarn  
chce  
me o  
brze  
cie si  
ny, C  
nie  
wied  
gron  
wied  
czy  
czyn

waga  
Chrz  
to i

gom swoim nie płacą, odkładają, urywają, kwi-  
tują z zasług krwawo wyłudzonych. Wilkami  
Dziedzice, jeżeli coby mieli bronić krzywdy  
robaczek na sobie pracujących, oni zdierają,  
uciemiężają, krew z nich ośtatnią wyciskają.  
Wilkami są zgoła wszyscy zwierchność ma-  
jący, a wilkami nie iakimikolwiek ale pie-  
kielnymi, którzy poddanym sobie nie opatruią  
dośćateczności zbawiennej, niedbają, aby o-  
wieczki ich do spowiedzi do Komunii, ná  
słuchanie Mszy Świętej, zwłaszcza w Święta i  
Niedziele, ná Kazania katechizmy uczęszcza-  
ły, owszem gdy same chcą się mieć do BOGA,  
oni się o to gniewają, przesładnią, biją. O Pa-  
sterze! o trzody waszey tyranni! także to Chry-  
stus był dobrym Pasterzem? starał się, aby  
wszystkie owieczki do jedney sprowadził ow-  
czarni, i wszystkie wszystkim opatrował; wy  
chcecie rozproszyc owieczki wasze, aby się sa-  
me o to starały, co od was mieć powinny. Do-  
brze! dobrze! niestaraycie się o nie! niestaray-  
cie się rodzice o dziatki wasze, Mężowie o żo-  
ny, Gospodarze o domowych, Pánowie i Pa-  
nie o sługi; niestaraycie się, pozwalam, ale  
wiedziecie o tym, że grzechy, które niezliczoną  
gromadą z tąd poydą, wam od BOGA spra-  
wiedliwego ná sąd i ná potępienie wasze po-  
czytane będą, iáko okkazyi, początkowi, przy-  
czynie wszystkiego złego.

Wezmijmy to wszystko ieszcze raz ná w-  
agę, cośmy do tych czas mowili. Pomyśl  
Chrześcianinie zwierchność mający (uwaga  
to iest Bernardá Świętego) że BOG utalony w  
Sakra-

w Sakramencie śawnie ci się teraz pokazał, i kielich szklanny do boku przyłożywszy, napełnił go krwią serdeczną, a napełniony oddaie ci, byś go zachował w całości. Coż, gdybyś ten nieofzacowany skarb w iakowym naczyniu złożony postawił na stoliku chwiejącym się, albo na śawie kulawey, żadney pilności, staraniá koło niego nie miał, owszem zdał się o nim nie pamiętać; a tym czasem pies domowy zrzucił go z śawy, krew JEzusową na ziemię wylaną leptać począł, lizać, połykać: o iakby ta niebacznosc, niepilność twoja świętokradzką był! bo by przez ciebie Krew JEzusowa zdeptana, zelżona została. Wiedząc o tym, gdy cię Chrystus na zwierchnosc postawił i pod władzę twoją ludzi poddał, tym śawnym oddał ci w naczyniu ułomnym krew swoją zamkniętą. Wszakże pod zwierchnością twoją zostający, na duszach swoich Krew JEzusową, którą są odkupieni, mają. Błada tobie, jeżeli przez niedbalstwo, niedozor i nieczułość twoją to się naczynie, w grzech ciężki śmiertelny wpadłszy, tłucze, a Krew Zbawiciela od psów piekielnych pochłonięta, znieważona zostaje: toć (iak mówi Páweł *1. 1. Cor. 11.*) *krwie Pańskiej winien będziesz*, a iesli ta krew na potępienie twoje nastawac będzie, któż ci przypienie Zbawienie? Uważ daley Chrzescianinie Zwierchnosc mający: abyś miał powagę u owieczek twoich, trzeba, zebyś dobre prowadził życie: bo niepodobna prawie, żeby ten niebył lekce ważony, ktorego życie niepoczciwe, wielą grzechami skalane iest wiadome; iak

ma go poddany kochać, który BOGA niená-  
widzi? iák ma go szanować, który Bogiem po-  
gardza? iák ma go słuchać, który zuchwale przy-  
kazania Boskie przestępuje? A chociaż go zdá-  
ie się słuchać, szanować, to ná pozor będzie á  
nie z szczerého serca. Dla tego spráwiedliwym  
BOGA Sądem synowie Rodzicami, Słudzy  
Panámu, Donżownicy Gospodarzami pogar-  
dzaia. Chrześciane moi! chcecie u owieczek  
waszych mieć miłość, cześć, posłuszeństwo?  
Kochajcie szanujcie, słuchajcie BOGA.  
Uważ ieficze Chrześcianinie zwierzchność ma-  
iący: Bogci polecit owieczki, á ty sam iestes o-  
wieczką Boską; iák ty się o owieczki twoie sta-  
raisz, tak BOG o tobie dbać będzie; iák ty o-  
wieczki twoie opatruiesz, tak BOG ciebie bro-  
nić będzie; bo nieuchronny wyrok Boski *Luc. 6.*  
*38.* *Tęż miarę, którą miierzycie, będzie wam od-*  
*mierzo.* Jeżeli więc o owieczki twoie cale  
nie dbasz, BOG cię cale porzuci. O ciebie nie-  
szczęśliwego! Uważ ná koniec, Chrześciani-  
nie zwierzchność mający: trzeba ci będzie kie-  
dyż tedyż puść w drogę wieczności; o iákby ci  
się przygodził pies, kóń, i torba! Jeżeli nie bę-  
dziesz miał psa, wilk piekielny smiało na cie-  
bie poydzie; jeżeli nie będziesz miał kłosa, czym  
że się zwątlony podeprzeż? Jeżeli nie będziesz  
miał torby, zkądże się pożywisz? Czeká cię  
niebezpieczeństwo pewne, upadek pewny,  
głód pewny.

Pasterzu Najlepszý JEZU Chryste! day:  
aby ci, którzy są Pasterzami, byli dobrými Pá-  
sterzami; Twoją czułością ozyw ich pilność,  
twoją



twoją godnością utwierdz ich powagę, twoją opatrnością ponóż i rozporządź ich opatrność, aby wszyscy do obiecaney od ciebie owczarni przyszli, i pod tobą Pasterzem na wieki żyli. Amen.

# KAZANIE

Ná Niedzielę III. po Wielkieynocy,  
O pamięci ná obecność Boską.

*Iterum videbo vos, & gaudebit cor vestrum.*

Joan: 16.

**C**O iasność słońca sprawuje ná ziemi, to przytomność JEzusa Chrystusa działała w sercach Apóstołów Jego, to ieszcze obecność wszędzie przytomnego BOGA dokazuje w ludziach tych, którzy zawsze pamięć ná przytomność Jego mają. Słońce iasnością swoją noc rozpędza, a miłym światłem uwesela ludzi. Przytomność JEzusa Chrystusa cieszyła Apóstołów, zwłaszcza gdy po zmartwychwstaniu Uwielbionego widzieli, iż się już więcej ani Piotr niebał zaprzęcia, ani Tomasz niedowiarstwa, ani inni wszyscy ucieczki od Nauczyciela swojego. To im tylko nayażośniej było, że ich, wstępując w Niebó, bez obecności swojej miał zostawić ná ziemi; ten ich smutek w całej dzisiejszey Ewangelij Pan Chrystus cieszy, już to oznajmując im, że ná maluczki tylko czas nieoglądaia go, a po malucz-  
czkim

czkim czasie znowu go widzieć będą; iuż to obiecuiać, że smutek ich odmieni w radość, iako więc smutek rodzący, odmienia się w wesele po urodzeniu; iuż to upewniając, że znowu ich ogląda *Iterum uidebo uos.* i radością napełni serca ich *gaudebit cor uestrum.* á radości tey iuż nikt więcej od nich nieodeymie. Podobną ma w sercach ludzkich dzielność, pamięć i wzgląd ná obecnego BOGA: niech abowiem pamięta człowiek, że przed obliczem BOGA swiego stoi, niech sobie często z Eliaszem przypomina: *Vivit Dominus, in cuius conspectu sto* 3 Reg. 17. 1. Żywie Pan BOG przed ktorego oblicznością stoję. żadnego niezasmuci utrąpienie, żadna odmiana niezamiesza; á co naywiększa jest, wewnętrznego pokoju, który jest fundamentem prawdziwego wesela, nie mu nieodbierze. Abowiem pokoju serdecznego nic innego niepsuie, procz grzechu ciężkiego, wedlug tego, co rzeczone u Ioba Cap. 9. & 4. *Quis restitit ei, & pacem habuit?* Ten to sam jest iedyną naycięższego ná serce człowieka smutku przyczyną. Ale gdzie jest pamięć ná obecnego BOGA, tam przyczyna ta ustaie; iako gdzie skońce, tam nocy niemasz; gdzie JEzus Chrystus, tam w Apostołach radość: gdzie więc jest pamięć ná obecnego BOGA, tam smutku żadnego niemasz. Jeśli więc chcecie w nieustannej á serdeczney radości żyć zawsze Chrzęścianie, mieycie wzgląd zawsze ná obecnego BOGA: bo wzgląd ná obecnego zachowuje człowieka od grzechu, który serce iego zasmuca i trapi. Abyscie lepiey prawdę tę poznali, dowiodę wam

wam w dalszym Kazaniu: Ze nie ma się lękać upadku grzechowego, kto wzgląd ma na przytomnego **BOGA**. **Ad M. D. G.**

Miedzy naypierwszemi doskonałościami Boskimi na się rachować nieograniczonosc Jego, która sprawuie, aby **BOG** był na każdym miejscu; i gdyby tej nieograniczonosci nie miał w sobie, nie byłby Bogiem; tak iak bowiem gdyby takiey mądrosci nie miał, która by wszystko wiedziała, gdyby takiey wszechmocności nie miał, która by wszystko stworzyć mogła, gdyby takiey Opatrzności nie miał, która by wszystkim wystarczała, nie byłby Bogiem. Tak gdyby takiey nieograniczonosci nie miał, która by wszystkie miejsca napełniała, nie byłby Bogiem. A że jest Bogiem, mieć ją musi. Idzie z tąd, że **BOG** jest na każdym miejscu: jest w Niebie, na powietrzu, jest na ziemi i w morzu. Niemaż najmniejszego na całym świecie kącika, gdzie by **BOGA** nie było. Iak mowi Psalmista: *Psal. 138. Dokąd poydę od ducha twego? a kiedy uciekę od oblicza twego? Jeśli wstąpię do nieba, tamś ty jest; jeśli zstąpię do piekła, tamś ty jest. Jeśli wznieść skrzydła moje rano (to jest: zorze) a będę mieszkał na końcu morza; i tam mię doprowadzi ręka twoja; i trzymać mę będzie prawica twoja.* Dodaje Augustyn: *Deus ubique & extra omnia est.* Nie tylko jest **BOG** na każdym miejscu tego świata, ale gdyby takich światow million stworzył, wszystkieby napełnił przytomnością swoją. Wszędzie ieden, wszędzie cały. Obiasnia to pięknym podobieństwem: Iak światło zapalony

ney

ney pochodni á przed wielá ludzmi postawio-  
 ney w każdego patrzącego oczach iedne i całe  
 iest, ani od siebie odchodzi, aby do oczu ludz-  
 kich przyszło: tak BOG ieden i cały, wszyst-  
 kie napełnia nieysca, ani od siebie odchodzi,  
 oddala, gdy na odległych naprzykład w Polsz-  
 cze, w Niemczech, we Włoszech, w Francyi,  
 Hiszpanij zostaje mieyscach Idzie z tąd ieszcze,  
 że BOG iest w każdym człowieku, á człowiek  
 każdy w Bogu. Ták ak ptak ná powietrzu, iák  
 ryba w wodzie, iák dziecie we wnętrzościach  
 Mátki swoiey. Iest w nas wszystkich i my w  
 nim. *W nim* (mowi S. Paweł: *Akt. 17. 28.*) *ży-*  
*wiemy, i ruszamy się, i jesteśmy.* Dla czego widzi  
 wszystkie myśli, afekta, skłonności nasze, sty-  
 szy wszyściuśienkie słowa nasze, patrzy ná  
 wszystkie uczynki i ruszenia najmnieysze ná-  
 sze. Ná tak przytomnego BOGA, pamięć i  
 wzgląd niepodobna iák wielkie w człowieku  
 sprawuie pożytki; Ze pomine innych Oycow  
 Świętych świadectwa, dosyc mi na iednym Pa-  
 wle S. ták do Timotheusza piszącym: *Cwicz*  
*się ku pobożności; abowiem cielesne ćwiczenie do na-*  
*ta iest pożyteczne, lecz pobożność do wszytkiego iest*  
*pożyteczna* (1. *Timor. 4.*) Ktore to słowa Pawła  
 S. Bernhard (*Serm. ad Fratres de monte Dei*) uwa-  
 żając mowi: Przez pobożność rozumie tu Apo-  
 stoł S. ustawiczną pamięć o BOGU, á ciele-  
 snym ćwiczeniem zowie umartwienia i poku-  
 ty zwierzechne, ktoremi ciało dla ubłagania  
 Boga traptone bywa. Otoż te wszystkie sprá-  
 wy umartwienia, choćby największe, acz są do-  
 bre i chwalebne, iezeli iednak porównane  
 będą

będą z ćwiczeniem w obecności Bożej, zdaniem S. Pawła są arcymałe, nikczemne, po-  
ziome. Iakoż nie bez wielkicy przyczyny tak  
mniema Páweł S. Te bowiem umartwienia  
ciała nie wszystkim służą, drugim czasem szko-  
dzą: przeto częstokroć ie trzeba miarkowac, abo  
też koniecznie zaniechac, á iak S. Ociec nasz  
Ignacy sądził, nigdy bez porady Oycy duchow-  
nego nieprzyimowac; ćwiczenie zaś w przy-  
tomności Boskiej nikomu nieszkodzi, pomiar-  
kowania niepotrzebuie: im bowiem kto bar-  
ziej w nim wyćwiczony, tym iest barziej świę-  
ty; zaniedbanie iego do wielkich pożytkow zba-  
wiennych przeszkodzić może. Ale żebyśmy  
w szczegulności o pożytkach względu na Boga  
mowili, miłam inne niezliczone, ten tylko ia-  
ko nayprzednieyszy biorę, który przedsię-  
wziętem na rzecz Kazania: że młający wzgląd  
na przytomnego Boga, od wszelkiego grzechow-  
wego upadku iest bezpieczny. Miedzy wszy-  
stkimi ludźmi dwoiaki iest podział: ieden  
złych i grzeszników, drugi, sprawiedliwych.  
Do tego podziału ludzi, dwoiako według S.  
Bernarda, stosuie się boiaźń: Grzesznikom się  
bać każe, áby straconey łaski odzyskali; spra-  
wiedliwym, áby wziętey, ábo odzyskaney  
przez pokutę łaski nieustracili: *time pro amissa,  
plus time pro accepta & recuperata.* Otoż ia mo-  
wię, że i grzesznik niema się lękać grzechu, i  
sprawiedliwy niema się lękać, áby niewytrwał  
w cnocie, ieżeli zawsze wzgląd na Boga przy-  
tomnego mieć będą: bo tym sposobem, grze-  
sznik powściągnie się od grzechu, i powstanie  
do po-



do pokuty, á sprawiedliwy przy cnocie utrzy-  
 man będzie. Poczniemy od grzesznika: Ze się  
 człowiek ná grzech odważa, z tey, iakom uwa-  
 żał, naybarzieszy pochodzi przyczyny, że zapo-  
 mina o Bogu przytomnym sobie, i patrzącym  
 ná siebie; wszakże tę przyczynę daie Psalmi-  
 sta, *Psalm. 10. v. 5.* mówiąc o grzeszniku: *nie masz*  
*Boga przed oblicznością jego: dla tego spligamione*  
*są drogi jego.* Człowiek, iák szkapa wykieł-  
 znany, który, iák tylko poczuie że munsztuka  
 niema, brykać poczyna; tak i on, iák tylko za-  
 pomni o przytomności Boskiej, która iest ha-  
 mulcem od wszystkiego złego, zaraz zá wyuz-  
 daneni namiętnościami idzie. Idla tegoć gdy  
 Palladiusz prosił o naukę duchowną Dioklesa,  
 wielkiey światobliwości Mnicha, on mu odpo-  
 wiedział: miew to zapewne, że człowiek, choć  
 też doskonały i Święty, iák tylko zapomni o  
 przytomności Boskiej, na tych miał staie się  
 albo bezrozumnym zwierzem, ábo diabłem.  
 Bezrozumnym zwierzem staie się: bo łacno  
 się w nim zaima chęci nieporządne; diabłem:  
 bo łacniey pychą, popędliwością, zazdrością,  
 nienawiścią uniesć się może. Ażeżeli to o so-  
 bie i innych ludziach gruntownie świętych mo-  
 wi wspomniony Diokles; Coż mówić o lu-  
 dziach światowych, rozwiozłych, nigdy o Bo-  
 gu przytomnym niemyślących, iák łacno upa-  
 dać mogą. Iák tedy zapomnienie o przytomno-  
 ści Boskiej, iest okkazyą do złego, tak mowi  
 S. Cyril Alexandryński: Naypręzey się grze-  
 sznik wstrzyma od grzechu, ieżeli będzie miał  
 pamięć

pamięć na obecność Boską. Bo jaką twarzą, są-  
 dzicie sami, ma uczynić złość grzechową, kiedy  
 to sobie weźmie w głowę, że ow jest przytomny  
 który się tą złością nieskończenie brzydzi; ia-  
 ką twarzą obrazi Boga, kiedy będzie wierzył,  
 że patrzy na niego sędzia, który go wiecznością  
 skarać może; Jaką twarzą, myślami szpetnymi,  
 mściwymi, próżnymi, wyniośłymi, ma się za-  
 bawiać, kiedy pomyśli: jest tu BOG, który to  
 wszystko widzi, i sądzić mię będzie z tego: Nie-  
 podobna, niepodobna, żeby miał zgrzeszyć.  
 Wyznał S. Augustyn co mówię, gdy się tym  
 do Boga odezwał afektem (*Soliloq. Cap. 14*)  
*Boże mój straszliwy i mocny razem, bojaźnią i wsty-*  
*dem jestem ogarniony: abowiem wielka nam jest po-*  
*trzeba zadana być świętemi, ponieważ wszystko*  
*czyniemy przed oczyma sędziego na wszystko pa-*  
*rrzącego. Atoli nie mniemaycie, żeby pamięć*  
*na obecnego BOGA miała tylko grzesznika*  
*hamować w grzechach przedsięwziętych. Wię-*  
*cę czyni, gdy już go z popełnionych i prze-*  
*szłych wydzwignął, do pokuty świętey*  
*przyprowadza. Powiedzcie mi bowiem: kto wy-*  
*dzwignął Dawida z cudzołóstwa i zabójstwa?*  
*Macie odpowiedz samego Dawida w Psal. 24*  
*W. 15. Oczy moje zawsze ku Panu: abowiem on wy-*  
*rmie z sidła nogi moje. Kto wydzwignął z po-*  
*środek nierządu i nieczystości świętą potym*  
*Thaidę? znajdziecie i na to odpowiedz w Zy-*  
*wotach Oyców dawnych; gdy do niego przy-*  
*szedł S. Paphnucyusz, a ona rozumiała, że na*  
*nierząd, zaprowadził go do głębszej Iz-*  
*by, rzecze: Już tu nikt cię nieobaczy, tylko*  
 abo

abo BOG abo diabeł; odpowie z podziwieniem Opat S. iakąż twarzą przed oblicznością iego, który naysztyszym oczyma patrzy ná ciebie, będziesz śmiała grzeszyć? Te słowa tak ją przeraziły, że w posród Miasta Alexandryi, wszystko to popaliła, czegokolwiek grzechowi służąc nabyła, sama się w ściągą komórkę zamknawszy, sroga tam czyniąc pokutę, po trzech leciech szczęśliwą duszę oddała niebu. Coś się podobnego i S. Efremowi trafiło z drugą białoogłową niewstydliwą; gdy iey spytał: jeżeli by też śmiała zwyczajne grzechy swoje w posród miasta Edessy popełniać? odpowiedziała: iż wstyd zbytńi przed ludźmi, tego by mi niedopuszcili. Na to Efrem: ludzi się wstydzisz; Wiedz o tym, że choćbyś w nayskrytszym miejscu była, BOG cię widzi. To napomnienie zbawienne natychmiast do Klasztoru zaprowadziło nierządnicę. A Dozyteusz, powiedzcie mi, owego swawolnego młodziana, co też uczyniło Świętym, przez pokutę? Oto nauczyciel iego Doroteusz radził mu, aby to sobie często myślił: BOG jest przedemną, i ja przed nim. Coż rozumiecie: ta krotka bogomyślność w pięć lat z rozpustnego owego żołnierza, wielkim Świętym uczyniła młodziana, i godnym, aby był od Kościoła wpisany w poczet Świętych Pańskich. Dobrześ tedy powiedział Dáwidzie S. *Oczy moje zamśze ku Pánu; abowiem on wyrwie z siateł nogi moje.* Iakoż to sam rozum pokazuje: Iak bowiem, kiedy Pán ochędostwo kochający, patrzy ná sługę swiego, uśilnie się sługa stara, aby ochędożnie we

wszystkim kóło niego było. I tak ieszczé gdy  
małz mieć u siebie godnego Gościa, czyniłz w  
domu porządek, smiecie ktoreby oczy jego, o-  
brazić mogły, precz wyrzucasz. Tak i grze-  
sznik gdy z iedney strony widzi grzech swoy  
fzkarádný, z drugiey strony wierzy, że BÓG  
ná niego pátrzy, który nietylko się grzechem  
iego brzydzi, ále też ma moc karania wieczne-  
go, bierze się czym prędzey do pokuty, áby te  
fzkarádné śmiećka, z domu serdecznego, ná  
przyięcie przytomnego nayswiętšzego Gościa  
prócz wyrzucił. A tak mowi Święte Concy-  
lium Trydentſkie: *lękać się poczyna sprawiedli-  
wości Boskiej: á poznać BÓGA, że iest miłosier-  
nym, z wszelką ufnością w miłosierdziu tego żalu-  
je za grzechy, wyrzeka się ich, i brzydzi się nimi.*  
*Oc ille mei semper ad Dominum ipse eripiet de laqueo  
pedes meos.*

Beſpieczny tedy grzesznik, tak od przeſzłego  
jako od przyſzłego grzechu, przy pamięci na o-  
obecność Bóſką; ale nie ſam: bo i ſprawiedliwy  
człowiek nie ma się lękać, áby mając wzgląd ná  
tęż obecność, w przedſięwziętey niewytrwał-  
cnocie. Mowi w rzeczach duchownych wielce-  
św. czony Błogoſławiony Dionizy: Chceſz do-  
ſtąpić duſzy twoiey czwiſtoſci, zawiſz mię ſer-  
ce twoie ku BÓGU wynieſione, ſtaray ſię, á-  
byś duſzę twoię z Pánem Bogiem złączał, á o-  
nego zawiſz w pamięci miał wpoionego; á cho-  
ciaż byś ſtokroć przez dzień ná umyśle ſię ro-  
zerwał, jednak przeto nie trać ſerca, ále zawiſz  
wracay ſię do przedſięwzięcia. Niech cię do  
tego wzruſzą wſzytkich Oyców Świętych  
powie-

powiesci. Ci wszyscy iednemi usty, iako od iednego Mułtrza, to iest Ducha Przenayświęt-  
 nego, nauczeni, nas do tego ćwiczienia na-  
 minaią. Do poty Dionizy; i dobrze. Tym ćwi-  
 czeniem chwalebny obronił Zuzanná przy-  
 zwoitey czystości; grozili iey nieciotliwi sta-  
 rzy, iż miała bydź ukamienowana, iezeliby ná  
 ich wśzeteczeństwo niezezwoili. Coż ná to  
 Święta Zuzanná? Puchaycie co mowi: *Danie-  
 lis 13. Ciąśno ná mię zewsząd; bo iesli to uczynię,  
 śmićć mi iest; á iesli nieuczynię, nieczydę rąk wa-  
 szych; ále lepiej mi bez uczynku wpaść w ręce  
 wasze, niżli zgrzeszyć przed obliczem Pańskim.* O!  
 powieść znamienita! powieść uśt niewinnych  
 á pior Doktorskich właśnie godna! Zkąd po-  
 podobno Antoni S. impet wziąwszy, nauczał wy-  
 raźnie, że to iest iedynie nayosobliwsze lekar-  
 stwo ná zwycięzenie chocby też naywiększych  
 pokus, ustawicznie Pzná BOGA w pamięci  
 zatrzymywać. Iakoż że nie iest inaczey, trzech  
 tegoż samego doszedłem przyczyn: Pierwsza:  
 że zostaiący w ciężkich pokusach, á maiący  
 wzgląd ná przytomnego BOGA, nietrwoży  
 sobą, i owżem iest wesoł. Iak bowiem kto w  
 wielkim niebespieczeństwie utraty fortuny á-  
 bo zdrowia zostaiąc, niemając ma pociechę, gdy  
 mu się w ten czas pokaże dawno widziany przy-  
 iaciel, który go z onego niebespieczeństwa  
 wyrwać może; tak dusza służy Bożego, widząc  
 się w natárczym pokus niebespieczeństwie,  
 kiedy oczy ku BOGU obroci, który iest nay-  
 prawdziwszym iey. Przyziacielem, Oycem, Do-  
 brodzieiem, á obaczy przytomnego, i ná ratu-



nek gotowego, czyliż podobna, aby się weselić nie miała? Drugą przyczyną: że cierpiący pokusy, a mający w pamięci BOGA przytomnego, śmielszy jest, i do zwyciężania ochotniejszy. Pięknym to podobieństwem objaśnił Augustyn Wielki w Homilii 37. (mowi) gdy się taki Kawaler przed obliczem Cesarzowi potyka z nieprzyjacielem, w ten czas i żywioł i sztuki dowod daie, aby zwyciężył nieprzyjaciela, a zwycięstwem podobną się Cesarzowi: tak Boga Błogosławionego walcząc z pokusami, byle sobie tylko BOGA przytomnego przed oczyma stawia, zapewne i przeży i zwycięży i większym sercem wszystkie odrzucić będzie myśli, aby tą wzdargą ich zwyciężył szatana, a zwycięstwem jego BOGU patrzącemu podobną się. Trzecią przyczyną: że mający pokusy, a oraz o przytomnym pamiętający BOGU jest bezpieczniejszy. Żeglarze, gdy powstanie fala, a mocnym wiatrem na okręt bie pocznie, rzucają w morze kotwicę przywiązaną do okrętu, która gdy się na gruncie zahaczy, sprawnie, że iuz fala nie może porwać okrętu i BOG wie gdzie zanieść. Serce ludzkie jest to okrętem po tym świecie morzu pływającym; fale bijące na niego, są pokusy; Jeżeli chcesz być bezpiecznym, przywiąż że ten twój okręcik serdeczny do kotwicy dobrej nadziei! to jest, do przytomności Boskiej przez żywą iev pamięć; a zapewne utrzyma cię przy chacie; tak mowi Dawid: Psal. 22. 4. *Choćbym też chodził w posród cienia śmierci, nie będę się bał złego; bo pomocny jest zenną.* Alexander Wielki Oycza swego

swego Philippa Krola Portret ná pierśiach nosił zawsze; i gdy go chętka do swywoli brata, weyrzał ná niego, mówiąc: Alexandrze! Philip widzi. I tym się miarkował. Ieżeli obraz tylko niemy malowanego Krola, ieżeli wyrażenie same Oyca, ieżeli pamięć ná człowieka tak dzielna była, że Alexandra przy cnocie i poczciwości utrzymywała: Coż mówić, iak niema bydź Chrzesciainin pobożny, w cnocie utwierdzony, ieżeli sobie przed oczy stawí iuż niemalowaną ále rzetelną przytomność, iuż nie Paná ziemskiego, ále Krola Krolow powagę, iuż nie człowieka ále Boga wielowładnego, mogącego w tym momencie skarać, zgubić, potępić. Wiercie mi, sam wstyd i boiaźń, choćby miłości Synowskiey ku BOGU niebyło, są grun-  
towane twierdze przedsięwziętey cnoty. *Non timelo mala: quoniam tu mecum es.*

Ani rozumiem, że powątpiewacie o prawdziem, ktorey wam całym dowiodłem Kazaniem; Pytacie iednak: iakim to sposobem zwłaszcza człowiekowi świeckiemu, tylu zabawami, interesami roztertgnionemu do tego przyść, ab y mógł mieć zawżé ná pamięci Bogá? Pytanie nietylko potrzebne, ále też takie, ktorego gdybym nieuspokoił, żadnego by pożytku zbawiennego Kazanie dzisieysze nieprzyniosło. Są, ktorzy chcąc przytomnego sobie wystawić w myśli Bogá, stawiają sobie w myśli obraz wielowładnego Krolá, ná wspaniałym siedzącego Majestacie, á patrzącego ná siebie; są inni ktorzy Paná Jezusa Ukrzyżowanego, konającego, ábo iuż umarłego, właśnie  
gdy

gdyby to na niego patrzyli, wystawiają sobie. Ale tacy w rzeczach duchownych są jeszcze niedośkonali, niećwiczeni, niebiegli; do takich bowiem myśli niezawsze jest człowiek sposobny, a choćby był sposobny, niezawsze ma słusz, bo mu osłabiają głowę; a co z tą idzie, nieposobnym czynią do działania innych zabaw; a do tego: więcej w sobie pociechy duchowney przemiatający zamykają, a niżeli pożytku. Inszego ja sposobu pamięci o przytomnym Bogu doczytałem się w S. Augustynie; ten pisząc list do imienia Proby Córki św. oiecy duchowney, różne w nim dające nauki duchowne, gdy do tego przychodzi, iak się miała ćwiczyć w względzie na Boga obecnego, pisze w te słowa: *Sz. Bracia Posłanicy w Egipcie, którzy gdy kofziki plecą, albo inne zakonne odpremniające prace, przez różne krotkie a częste akry strzeliste, myśli do BOGA swojego podnoszą.* Słowa są S. Augustyna. Ktore ja uważając, domniemam się, że dośw. na tym jest, zdaniem Doktora Świętego, aby człowiek przy zabawach, pracach, rozragnieniach, interesach swoich, krotkimi aktami serce do Boga podnosił: Naprzykład: kocham cię Boże nadewszystko, albo: kłaniam ci się, albo: o gdybym cię widział, albo też iak nayeścieicy (co zwykł Ignacy z. czynić) odnawiać intencyą. Na was dośw. by było, za każdym uderzeniem godziny pomyśleć sobie: Boże! wszystko chce czynić na większą chwałę twoją. Miedzy jednak temi aktami pryncipalną mieć wiara nayeśćsza; Wierzę że jesteś Boże przytomny. Ten sposób, ani jest przykry, bo  
niefa-

nie morduje głowy, ani przeszkadza do prac innych i owszem dopomaga. Bo BOG widząc przez akty strzeliste śleione człowieka z sobą serce, w wszystkich zabawach, interesach, zamiślach łacniej mu błogosławi. A co naywiększa: ten sposób wielce jest pożyteczny, bo każdy akt naymnieyszy przynosi w człowieku łaskę poświęcającej, i chwały w Niebie. Akt zaś nudy i żalu umniejsza czyśca. Macie już tedy sposób, do pożądanego końca, przyłóżcie tylko do niego aplikacyę, aby w sercach waszych pożytkował. Czyli stoisz, czyli idziesz, czyli siedzisz; mów sobie: Wierzę że BOG tu przytomny. Ockniesz się w nocy? Pokłoń się Bogu; wstaniesz rano? podnieś myśl do niego; obcuiesz z kim? oczyma ná człowieka, sercem patrz ná BOGA; Prowadzi ci się według myśli twojej? wyznaw: BOG mi błogosławi przytomny, za co mu dziękuję; Przeciwnie ci się wstęsko dzieje? mów sobie: wszakże jest tu BOG, musi być taká wola Jego; niech się dzieje. Zgoła we wszystkim miej tę pamięć, uwagę, i wiarę: BOG patrzy ná mnie, BOG mię widzi, widzi wszędzie i zawsze, widzi myśli, słowa, i uczynki moje; i przyrzekam, będzieś cnotliwy.

A gdyż tak jest, słuchacze, że grzesznika z grzechu wyprowadza, cnotliwego przy cnotie utrzymuje pamięć ná przytomnego Boga: Coż się to dzieje, że tak wielu ludzi ciężko obraża Boga? Rozmaw się zenną przy dokonczaniu Kazania, grzeszniku, który się masz odważyć ná grzech ciężki, albo który już śmiertelną obrazę Bożą popełniłeś. Ja o tobie trzymam,

ze nie-

że niewierzyłeś, aby był Bog na każdym mieyscu, ani mi się z tego możeś wywikłać: bo do twego sądu apelluie: Co byś rozumiał o tym człowieku, który w obecności Krola, Portret iego porwawszy, na ziemię rzucił, nogami zdeptał, zepłwał, sprofanował? zapewne byś sądził, że abo niewie Krola bydz przytomnym, abo rozum stracił, abo o życie niedba. Dobrześ ośądził, ale samego siebie; Ty to iestes, który obraz Krola Krolow na duszy twoiej wyrażony grzechem śmiertelnym lżyysz, plawisz rozdzierasz, i deptasz. A iak S. Augustyn mowi: obraz diabelski na iego mieysce malujesz, a to wszystko w oczach Boga czynisz. Co iá mam o tobie rozumieć, tylko to, że abo niewierzyś Boga przytomnego, aboś oszalał, abo niedbasz o życie wieczne. Niemożę mowić tego, żeś oszalał: bo cię widzę w rzeczach znikomych mądrze postępującego; niemożę mowić, że niedbasz o życie wieczne: bo by to nowe a ostatnie szaleństwo byto, chcieć koniecznie zginąć i w piekle na wieki goreć; więc przez nieomylną filozofską wniesć muszę konsekwencyą: musisz niewierzyć przytomnego Boga. Odzywasz się: choway mię Boże od tego błędu! Bog widzi serce moje, że wierzę. Wierzyłeś? niechcę się z tobą sprzeczać; bądź to, że wierzyś: ale musisz bydz w tym błędzie, że Bog, acz przytomny, niewidzi sprawek twoich; dla czego podobnym iestes do owych żydow, którzy załłoniwszy Twarz Jezusowi, policzki mu wycinali, mniemając, że tych niewidział, którzy to czynili. Ale o iak to grube, od  
zdro-



zdrowego rozumu i wiary katolickiey dalekie  
mniemanie! ábo to Bog nasz oczyma cielesne-  
mi patrzy, które do widzenia potrzebują otwo-  
rzenia powiek, światła, i rzeczy farbowanej?  
Nie oczyma BOG widzi, ále rozumem. Dla  
czego nocy twoie niewstydlive przenika, miey-  
sca cienne, ná których się z obrazą Boską kry-  
iesz, przegląda, skrytości serca twoiego prze-  
widział. Ieżeli bowiem ty w ciemnicy będąc,  
rzeczy ktorych niewidzisz, poznawac i rozmy-  
ślac możesz: iakże Bog niecnoliwych spraw  
twoich skrycie popełnionych poznawac i wie-  
dzieć niema? Błądzisz nad zamiar! błądzisz gdy  
przytomnemu Bogu widzialność rzeczy odey-  
mujesz! A ieżeli się ieszcze odezwiesz, z tym o-  
świadczając: Nie tylko wierzę Bogá wszędzie  
przytomnego, ále też wierzę, że tenże BOG  
przytomny wżysko widzi. Iá z wielkim po-  
dziwieniem moim ciebie pytam się: Ieżeli tak  
wierzysz, á iakąż smutnością, powiedz mi, bo iá  
tego pojąc niemogę, iaką smutnością odważasz  
się grzech ciężki popełniac w oczach Stwor-  
cy, Bogá, Krola, Sędziego swojego? Bydź mu-  
si, że mniemasz: BOG, choc przed nim grze-  
szysz, niewyda przed ludźmi grzechu twego.  
Ozuchwały rozładku! któż cię upewnił, że  
BOG niekaże czártowi zaraz cię po grzechu  
opętać, i przez usta twoie własne grzech popeł-  
niony wywołać? kto cię upewnił, że niekarze  
nagłą śmiercią, á ta dowodem będzie grzechu u-  
czynionego? któż upewnił, że tak nierozporzą-  
dzi okoliczności tyczących ciebie, aby ludzie  
łzčno doszli zbrodni twoich? Ale dajmy to,  
żeby

żeby cię BOG na tym świecie grzesznikiem nieobiawił: obawi, wiarą uczy, obawi całemu światu na sądzie ostatecznym. Będziesz się tam wstydził przed Bogiem, Aniołami, Świętymi Pańskimi, przed wspaniałym potępieniem, przed czartami, którzy się niechciał wstydzić samego Boga. Ale przebog! iakie rozumu zamieszanie: barzciey obawiać się ludzi, a niżeli Boga! Przed obliczem Boskim śmiało być niewstydlwym, a oka ludzkiego wstydzić się! właśnie iakby ludzie byli mocniejszy, siurowli, barzciey mogący karać, a niżeli BOG. Co jest wielkim podobieństwem do bałwochwalstwa, do tego grzeszniku przychodzisz, gdy na Boga przytomnego niepamiętasz. A jeżeli zawstydzisz się tak płonnych przyczyn, przyznasz mi się: Już ci ja wierzę, że BOG jest przytomny wszędzie; wierzę i to, że wszystko widzi; to tylko nieszczęście moje, że gdy się na grzech odważam, o przytomności Boga zapominam. Wiesz że skąd to pochodzi? oto z tąd, że nie masz zwyczaju w aktach wiary ćwiczenia się, że tylko o laidańskich rzeczach myślisz, a o Bogu albo rzadko albo nigdy; że się niechcesz wdawać z temi z ktoremu byś mógł o interesie zbawienia gruntownie się rozmówić, naradzić się, sposobow świętych nauczyć się. Zbłądzisz więc od drogi wieczności, bo niechcesz przewodnika: stracisz zdrowie i życie wieczne, bo wzgardziłeś lekarstwem: niebędziesz widział Boga na wieki, boś niechciał mieć na przytomność jego względu przez wiarę. Moy Boże! Coż się to dzieje? Ty zawsze myślisz o mnie,

a ja

á ia nigdy o Tobie; Ty zawsze jesteś ze mną, á ia nigdy nieieństw z Tobą; Ty bezemnie byđz niechcesz, choc byđz bezemnie mo żeś: Ia byđz bez Ciebie niemogę, a byđz z Tobą niechcę? Ty zawsze prącuiesz dla mnie, abyś mnie wspomagał: ia wspomóżony od Ciebie prącię ná to, á bym cię obrażał; Jesteś we mnie iák w iakim piekle, á żebyś tam widział grzechy moje, á żebyś tam widział sprostności, á żebyś słyszał wzgardy i zelżywości twoie. Moy Pánie bądź że już od rąd w duszy moiej iák w Ráiu, á żebyś tam widział dobre uczynki, á żebyś tam słyszał Chwátę twoię. Amen.

# K A Z A N I E

Ná Niedzielę IV. po Wielkieynocy.  
O troiakim rodzaju spraw złych: z niewiadomości, z nieuwagi, i ślepego zwyczáiu pochodzących

*Nemo ex vobis interrogat: quò vadis? Joan: 16.*

**Z**E Apostołowie Chrystusa nie pytali: do kąd się wybierasz? pochodró to mogío z trzech przyczyna: abo z niewiadomości, że niewiedzieli, by się o takie rzeczy pytać trzeba było; abo z nieuwagi, że im serce opinał smutek i niepozwołał baczenia ná to, aby się spytali; abo też, że zwyczáiu, że niebyli zwykli badać się o tajemnice ku zbawieniu potrzebne. Nie raz bowiem (mowi Korneliusz à *Lapide*) w ro-  
żnych

żnych przypowieściach powiedział Chrystus Apostołom o tym odeściu swoim, i razu go nie prosili, by się im wytłumaczył, aż w dzisiejszey Ewangelii sam ich przynagła, strofuie: *ne mo interrogat*. Czemuż to żaden się nie pyta? Jakżkolwiek niech będzie przyczyna z tych trzech wspomnionych niepytania Apostolskiego, radbym jednak wiedział: dobrzeli, czyli źle uczynili Apostołowie, że się nie pytali. Ze podobno nie dobrze, owszem źle, z tąd poznac: bo ich strofuie; dobra zaś sprawa nie przygany ale pochwały godna. Ale na co mi rostrząsać sprawy Apostolskie, pomnę waż równą trudność i dworność znayduię w sprawach waszych, Chrzęścianie moi. Trafia się często między wami opuszczenie dobrych uczynków, aboli złych czynienie, podobno z trzech przyczyn: to z niewiadomości, to z nieuwagi, to z ślepego zwyczaju. Sprawy te wasze z tych trzech zróżdeł wypływające uczynią troiaką Część Kazania następującego; o każdych w szczególnym podziale wziętych spytam: czyli są grzechem, czyli też ie niewiadomość, nieuwaga, i ślepy zwyczaj od grzechu wymawia. Ad M. D. G.

### Pierwsza Część Kazania.

Z iedney strony pewna jest, tak według nauki Teologiczney, iak według przysłowia pospolitego, że niewiadomość grzechu nie czyni. Pewna z drugiey strony według Pisma S. że niewiadomość grzechu czyni. Dla tego Dawid odzywa się z płaczem do Boga *Psal. 24. 7.*

Grze-

Grzechom młodości moiej i niewiadomości moiej  
nie racz pamiętać Panie. A Piotr S. (1. Cor. 2. 8.)  
naucza, że krzyżownicy Chrystusowi przez  
niewiadomość zgrzeszyli; owszem Chrystus  
grzech zaboystwa swojego grzechem niewia-  
domości nazywa: *Luc. 23. 34. Pater dimitte illis,*  
*quia nesciūt quid faciunt.* Jeżeli tedy daimy wia-  
rę Pismu S. (bo powinniśmy) iakże będzie  
prawdziwe to przysłowie: niewiadomość grze-  
chu nie czyni? a jeżeli przysłowie prawdziwe:  
iakże będą nieomyłne wyroki Pisma Bożego?  
Ta rzecz należytego wytłumaczenia potrzebu-  
ie: Dla czego proszę was, najmilsi moi, o pilną  
uwagę. Naypierwey wiedzieć potrzeba: co to  
jest ta niewiadomość, o ktorej rzecz moja? Nie  
ma tu się rozumiec niewiadomość powszechnie  
wzięta: wielu bowiem jest ludzi, którzy nie u-  
mieją krasomowstwa, Filozofii, Teologii: ktoż  
ich przeto obwiniac będzie, aboli przeto od  
grzechu wymawiac? Ale raczey przez tę nie-  
wiadomość rozumiem, kiedy kto nie umie, nie  
wie tych obowiązkow, które mu abo prawo  
natury, abo prawo Boże, abo prawo Kościel-  
ne, abo szczególneysze przykazania stanu, ur-  
zędu iego wkładaia, a przeto wiele dobrego  
opuszcza, które by powinien czynić; wiele złego  
czyni, czego by się powinien chronić; Nie pro-  
wadzi zgoła według powołania, stanu, urzędu,  
życia swojego. Ta niewiadomość jest dwoia-  
ka: iedna się u Teologow nazywa: *invincibilis*  
nieprzekonana, kiedy kto niewie rzeczy do  
zbawienia i życia dobrego według stanu i urzę-  
du swojego potrzebnych i (roztrośnie mo-  
wiąc



więc) nabyć tey wiadomości niemoże choćby chciał usiłować, a przeto wiele opuszcza dobrego, wiele czyni złego. Na przykład: pomyślimy sobie o człowieku na gorach i między lasami odległymi wychowanym: ten człowiek iak bydlę pacierza nie umie, niewie przykazań Bożkich, Kościelnych: nie ma tego kto by go nauczył, a do tego pojęcia jest wielce tępego, rozumie że cały koniec iego i urząd do którego stworzony, aby Bogu niiko się pokłonił, a trzodę pasł i bronił iey od wilka. Z tey przyczyny pacierza nie mówi, w Kościele nie bywa, niepowiada się, kłamie, i wiele złego czyni; nigdy by zaś tego nieczynił, gdyby wiedział, że się to nie godzi. Druga niewiadomość nazywa się: *Vincibilis* przekonana, kiedy kto może to wszystko wiedzieć, cokolwiek ku stanowi, urzędowi, zbawieniu, dobremu życiu iego należy, iednakże nie wie, a to dla tego: że wiedzieć niechce, a przeto wiele dobrego potrzebnego opuszcza, wiele złego czyni. Ta zaś wiadomość przekonana dworakim się czyni sposobem: pierwszym: kiedy kto wyraźną ma wolę, aby nie przyjmował nauki zbawieniu, życiu, i stanowi swojemu potrzebney, aby przeto mógł wolnieysze prowadzić życie. Na przykład: dowie się o iakim Kaznodziei, że on z Ducha Bożego mocno sumnienia dotyka, rodzaie grzechów tłumaczy, Chrześciańskich Rodziców, Małżonków, Panien, wdow, i innych stanów powinności gruntownie i iasnie przekłada; dowiedziawły się o takim Kaznodziei mówi sobie: Ey nie poydę ja na Kazanie iego, bobym się,

się, c  
brat  
tak  
dyk  
dowa  
go, a  
cie, i  
dla te  
życie  
dbal  
znaie  
dow  
dob  
niew  
Na p  
wie d  
stuch  
nąd  
zonk  
kom  
snyc  
go i  
inny  
dzie  
dora  
grul  
spol  
prze  
fucze  
co d  
dzie  
niep  
X. B

się, czego teraz nie wiem, nauczył, a z nauki na-  
brał szkrupułow, boiaźni, i nie mogłbym żyć  
tak wesóło i wolno iak teraz żyję. Abo też kie-  
dy kto przenika należycie, że powinien dowia-  
dować się obowiązkow stanu, urzędu swoje-  
go, aby według nich należycie prowadził ży-  
cie, iednakowoż on tego czynić niechce: nie  
dla tey przyczyny, aby wolnieysze prowadził  
życie, nie, ale raczey dla iakieys boiaźni i nie-  
dbalstwa, które on w sobie iawnie widzi i po-  
znaie; tak bowiem myśli abo mówi: ieżeli się  
dowiem powinności stanu urzędu mego, po-  
dobno będą ciężkie, uprzykrzone; ey wolę  
niewiedzieć, aniżeli się w trudności wdawać.  
Ná przykład: wstępuje kto w stan małżeński,  
wie o tym, że powinien pytać spowiednika abo  
słuchać Káznodzieię, abo z ksiąszki, lub z kąd i-  
nąd się nauczyć, iak ma prowadzić życie z mał-  
żonką swoją, iakie wychowanie dawać dzie-  
skom, tak co do wiecznych, iako co do docze-  
śnych rzeczy; iednak tego nieczyni, a to dla te-  
go iedynie, aby mu Kapłani, ksiąszki, lub kto  
inny, co do wykonania trudnego nie powie-  
dzieli; i gdy się tym sposobem dziecie niewia-  
domość, zowie się u Teologow: *crassa, affectata*  
gruba i umyślnie szukana, chciwa. Drugim  
sposobem *ignorantia vincibilis* niewiadomość  
przekonana dzieie się w ten czas, kiedy kto z  
szczerego niedbalstwa niechce wiedzieć tego,  
co do stanu, urzędu, dobrego życia swego wie-  
dzieć powinien, ale tego samego niedbalstwa  
niepoznaie i nie uważa do siebie, a to dla myśli

Y

inne-

X. Balsama Kazań Niedzieli: Tom I,

innemi rzeczami ustawicznie zaprzątnionej i roztargnionej. Taką niewiedomość bardzo wiele ludzi światowych mają, którzy ustawicznemi interesami zatrudnieni, pragnieniem rośnienia w honorze, w fortunie, w łasce Pańskiej zawikłani, nigdy prawie nie pomyslą o powinnościach Chrzescianina, Rodzica, Gospodarza, Sędziego, lub innego urzędu, który na sobie noszą; i gdy się tym sposobem znajduie niewiedomość w człowieku, nazywa się u Teologów *ignorantia non affectata*, to jest: niewiedomość niewyraźnym ale tłumaczonym sposobem chciana, szukana. To za fundament położywszy, godzę teraz to przysłowie właśnie: niewiedomość grzechu nieczyni. Jakom wyżej namienił, i przysłowie właśnie jest prawdziwe, i nauką Pisma Świętego jest prawdziwa. Jakim sposobem? Słuchajcie. Mówię najpierw: gdy kto niewie, nie umie tych rzeczy, które do zbawienia, dobrego i należytego zachowania urzędu swego umieć powinien, a chociażby chciał wiadomości o nich (roztropnie mówiąc) nabyć, nie może: ten przez opuszczenie tego co czynić powinien, przez czynienie tego czego się chronić powinien, niegrzeszy, i nie jest wymowiony przed Sądem Bożym. Dla czego niektóre działywa małe, acz na pozor wiele złego czynić mogą, jednak że złości grzechowej, zakazu Bożego nie poznają, nie wiedzą o nim, nikt im też nie gani, mogą być wymowionemi od grzechu. Także niektórzy słyszają bardzo ludzie, którzy już dziecićmi, obowiązków swoich zapomnieli, ba po-

dobno

dobn  
nie z  
grze  
wiad  
ce pr  
dza,  
ko p  
wied  
grze  
bo z  
ta sp  
dopie  
czyn  
ga, b  
rozum  
grze  
prze  
czyn  
tego,  
urzęd  
a nie  
z upo  
ści w  
le cz  
wiel  
wiel  
mało  
z tąd  
ności  
chod  
kła  
mog

dobno i rozumu, iak należy, dla zgrzybiałości nie zażywaią, mogą być wymowionemi od grzechu, chociaż obowiązkom swoim z niewiadomości zadofyc nie uczynią. Także wielce prości ludzie, w lasach, w gorach, bez Księdza, bez nauki wychowani. Chociaż przeciwko przykazaniom Kościelnym wykroczyli, nie wiedząc aby to było grzechem, mogą być od grzechu wymowionemi. Przyczyna tego jest: bo żeby kto zgrzeszył, trzeba, by poznawał, że ta spzawa, którą czyni, jest niegodziwą. Ale dopiero wipomnieniu ludzie nie wiedzą, że to co czynią, jest grzechem, ani też wiedzieć nie mogą, bo nienia ktoby ich przestrzegał, owszem rozumieią, że to oni czynią godziwie; więc niegrzeszą. I w tym to rozumieniu prawdziwe jest przyśłowie wafze: niewiadomość grzechu nie czyni.

Mowię powtore: gdy człowiek niewie tego, co do zbawienia, dobrego życia, stanu, i urzędu swego zachowania wiedzieć powinien, a nie wie dla tego, że wiedzieć niechce, czyli to z uporu, czyli z niedbalstwa, i z tey niewiadomości wiele dobrego potrzebnego opuszcza, wiele czyni, czego czynić nie powinien: taki człowiek przed Panem Bogiem grzeszy grzechem wielkim czyli małym, według wielkości lub małości opuszczenia, albo złego czynienia. Idzie z tąd, że grzeszą ci, którzy niewiedząc powinności Chrześciańskich, na kazaniá, katechizmy chodząc, rozmow duchownych słuchać, albo ksiąg do tego służących czytać niechcą, aby mogli wolnieysze prowadzić życie. Grzeszą

spowiednicy, którzy nie umieją tego rzemieśta Sakramentalnego, nie czytają Teologii moralney. Grzeszą Sędziowie, spraw obroncy, lekarze, którzy dostateczney stanowi swojemu nie mając nauki, z niedbalstwa praw, statutow, Konstytucyi, fizyki lekarskiej nie wartują, nie czytają. Grzeszą, którzy innemi pobocznymi interesami zaprzątnieni, o szczególnych stanow, urzędu swojego obowiązkach nigdy nie pomyślą: Jeżeli bowiem taki Libertyn rozwolze prowadzi życie, jeżeli taki spowiednik złą na spowiedzi radę daie, jeżeli Sędzia czyni niesprawiedliwy dekret, jeżeli Patron prawny sprawiedliwą traci sprawę, jeżeli lekarz człowieka o utratę zdrowia aboli o śmierć przyprawi, jeżeli zaprzątniony innemi różnemi interesami nie czyni tego co urząd po nim wyciąga: żaden z nich na strasznym Sądzie Boga sprawiedliwego wymowiony nie będzie. Rzecz podobno: Niewiedziałem. Bog pyta: dla czegożes to niewiedział? niewiedziałeś, bo niechciałeś; niewiedziałeś, boś od Kazań unikał, nauk Duchownych nie słuchał zleniśwa, z gnuśności, ksiąg koniecznie potrzebnych stanowi twojemu nieczytał, innemi niepotrzebnemi, bez których byś się mógł obeysć, zatrudniał interesami; a o to, czego koniecznie do zbawienia swego dusza twoja potrzebowała, nie miałeś starania. Tak niewiedzieć, nie jest się to wymawiać od grzechu, ale się skarżyć o grzech. I w tym to rozumieniu, naymilsi moi, Piśmo Święte naucza, że niewiedomość grzech sprawuie. Przyczyna tego: bo z takiej niewiedomo ci

mości  
konan  
grzech  
dobro  
ie? A  
ne? g  
wiad  
my te  
mym  
chcieli  
szego.  
(1. C  
Pana d  
Paweł  
boysł  
byli z  
Chryl  
iąc w  
tając  
czas  
go, cz  
li z n  
przet  
kto fa  
urząd  
wiad  
czeni  
powi  
czyta  
zdanie  
Kłęd  
wi: N  
gnoras



mości wynikające opuszczenie dobrej abo wykonanie złej sprawy ma w sobie całą istotę grzechu: jest przeciwko prawu Bożemu, jest dobrowolne: czegoż mu do grzechu niedostaje? Ani mi mówcie: Tak ma być dobrowolne? gdybyśmy wiedzieli, że to, cośmy z nie wiadomości czynili, było grzechem, nigdy byśmy tego nieczynili; Bo odpowiadam: Tym samym odważyliście się na grzech, żeście nie chcieli wiedzieć powinności stanu, urzędu waszego. Doktor Narodów o żydach twierdzi (1. Cor. 2. 8.) *Gdyby byli poznali, nigdyby był Pana chwały ukrzyżowali.* A przedsię tenże S. Páweł (1. Thess. 2. 15.) Żydów o grzech zaboystwa ciężko wini. Czemuż to? bo mogli byli Żydzi dowiedzieć się i iásnie poznać, że Chrystus był Bogiem, był Panem chwały, mając wzgląd ná świątobliwość i cuda iego, czytając proroctwa o nim napisane, które się w ten czas pożądanym skutkiem iściły; á że oni tego, czyli to z niedbalstwa, czyli z zazdrości, czyli z nienawiści czynić niechcieli, popełnili przeto grzech Bogoboystwa. Tak też, kiedy kto samo chcąc niewie, co do zbawienia, stanu, urzędu swego wiedzieć powinien, i z tej nie wiadomości nie czyni dobrze, czyni źle: opuszczenie dobrych, czynienie złych uczynków powinno mu być za grzech dobrowolny poczytane. Całą tę rzecz, którą powiedziałem, zdaniem swoim utwierdza Augustyn S. W Księdze ktorey tytuł: *Speculum animae*, tak mówi: *Non imputatur tibi ad culpam quod invitus et ignoras, sed quod negligis quare quod ignoras.*

Niebędzie ci poczytano za grzech, czego poniewolnie niewiesz, ale to będzie poczytano za grzech, coś mógł wiedzieć, umiec, a zaniedbałeś wiedzieć umiec. Uważcie słowa Augustyna S. Niebędzie ci poczytano za grzech, czego poniewolnie niewiesz; to jest: czego, choćbyś chciał, dowiedzieć się nie możesz. Otoż przez te słowa Augustyn S. prawdziu pospolite przyślowie waże: niewiedomość grzechu nie czyni. Uważcie i to: ale będzie poczytano za grzech, coś mógł wiedzieć a wiedzieć niechciałeś; Otoż przez te słowa S. Augustyn obinśnia naukę Piśmna Świętego, że niewiedomość grzechu czyni. O Boże dobrodliwy odevmiy, odemnie taką niewiedomość. Jestem Chrześcianinem, Kapłanem, Spowiednikiem, Kaznodzieją, Jezuitą: daj mi, abym to wszystko zbawienie umiał, cokolwiek po mnie każdy z tych urzędówyciśga, byś mi, niewiedzącemu i nieczyniącemu powinności moich, w konaniu moim nie powiedział jak głupim Pannom: *Nescitis*. *Matt. 25. 12.* nie wiem was; bym nie słyszał od ciebie owego piorunu, który rzucałeś przez Ozeasza Proroká: (*Cap. 4. 6.*) *hinc et educite unicitatem, educite eam*; Był się nie sprawdziły na mnie S. Pawła słowa: *Si quis ignorat, ignorabitur.* *1. Cor. 14. 38.* Takby mówić: kto niewiedomości powinney nie ma, Bog o tym wiedzieć nie będzie.

## Drugá Cześć Kazania

Trochę inaczej, Chrześcianie moi, mówię  
potrze-

potrze  
ni u  
lak r  
waga  
chem  
z neu  
sprzec  
bowia  
zwoty  
bacz  
wiązk  
dobrz  
nabiał  
gdy z  
zaraz  
daon  
czego  
mallo  
nym  
czyna  
rzeci  
niewi  
by od  
rzeci  
dział  
gle p  
nięc  
mied  
niący  
czyni  
niewi  
cza, a  
tym p

potrzeba o tym dobrego opuszczeniu i czynieniu złego, które pochodzi z nieuwagi ludzkiej: Jak roznia się od siebie niewiadomości nieuwaga, tak wielka jest różność między grzechem z niewiadomości i między grzechem z nieuwagi pochodzącym. Niewiadomość sprzeciwia się wiadomości praw, przykazań, obowiązków stanowi, urzędowi własnemu przyzwyczaj; nieuwaga sprzeciwia się umyślnemu baczeniu ná te same prawa, przykazania, obowiązki. Na przykład: Piotr wie o tym barzo dobrze, że w dzień postny nie godzi się iść z nabiątem; wie też o tym, że dzisiaj jest piątek; gdy z łożka wstawał, o tym samym myślał: ále zaraz rano interesem nagle przypadłym zatrudniony, tak myśl roztargnął, że uwagę całą do czego innego obrocil. W tym nawinie mu się małto młode i chleb; zamysłony o czym innym bierze chleb, smaruię małem, iść poczyňa. Paweł patrzy ná to, uśmiechawszy się rzecze: Pietrze coż to czynisz? post łamiesz! azaż niewiesz, że dzisiaj piątek? Ta przestroga niby oczucony Piotr, porzuci chleb z małem; rzecze: dziękujęci Pawle zá przestroge: wiedziałem, wiedziałem, że dzisiaj piątek, ále nagle przypadły interes całą mu na to odjął pamięć i uwagę. Naż wam, najmilsi moi, różność między człowiekiem z niewiadomości źle czyniącym i między człowiekiem z nieuwagi źle czyniącym. Kto z niewiadomości źle czyni, ten niewie o prawie przeciwko któremu wykacza, abo też rozumie, że nie jest obowiązany tym prawem. Taki jest ná przykład Jędrzey,

który

ktory niewie o jutrzejszym Święcie, rozumie, że nie jest obowiązany do Słuchania Mszy Świętey jutro, i nie będzie iey słuchał. Zaś kto z nieuwagi źle czyni, wie on dobrze o prawie przeciwko któremu wykracza, wie że tym prawem jest obowiązany, ale tylko zapomniał o tym prawie, i nie ma w ten sam czas baczenia na obowiązek iego. Taki jest Piotr dopiero wspomniany, z zapomnienia chleb z małem w piątek iedzący. Uczyniwszy tę rożnosc między niewiadomością i nieuwagą, do drugiey przedsięwziętey dzisiay przyśiępnę wątpliwości: Czyli też opuszczenie dobrvch uczynków powińnych abo czynienie złych uczynków, z nieuwagi pochodzące, jest grzechem; i czyli go nieuwaga może przed Panem Bogiem wymowić? Na te pytania odpowiadam, iak się mówiło wyżej o czynieniu i opuszczeniu złym z nieuwagi ludzkiey wypływającym: Iedne sprawy ludzkie bez uwagi czynione nie są grzechem, drugie sprawy ludzkie z nieuwagi uczynione są grzechem. Nic lepszego do należytego poznania tej rzeczy uczynić nie mogę, iak gdy wam przyczyny nieuwagi ludzkiey iasnie przełożę. Wieloraká jest przyczyna nieuwagi ludzkiey w czynieniu. Pierwsza przyczyna (mówi S. Augustyn) *imperius primus* pierwsza popędliwość za nagłym porwaniem się namiętności, wszelką przestrożę, uwagę i rozum poprzedzająca. Z takiego popędu wymowić co, pomyśleć, uczynić, nie jest grzechem. Pokazuje się to w Świętym Mikołaju Biskupie Mireńskim; Ten na Concilium wielkim umawia-

wiając się z zuchwałym Heretykiem, ná blu-  
źnierstwa jego nie mogąc zwawey gorliwości  
utrzymać w sercu, przy Biskupach zgromadzo-  
nych wyciął mu policzek: pewnie niezgrze-  
szył przeto; A chociaż za to bezpieczeństwo  
od Biskupów zgromadzonych był sądzony, ná  
areszt czyli więzienie skazany, iednakowoż  
przed Bogiem był wynowiony. Dowodem  
tego Najświętsza Márya Pánná, ktorá mu  
więzienie otworzyła, Pasterań i Infutę suspen-  
dowaną oddała. Przyczyna tego iest: bo, aby  
sprawa iaka była grzechem, powinna byđ  
(iako wyżej powiedział) dobrowolná; Ale  
żadná sprawa z pierwszego popędu pochodząca  
nie iest dobrowolná; więc żadná sprawa z pier-  
wszego popędu pochodząca nie iest grzechem.  
Ták S. Augustyn naucza: *Nemo peccat in eo,*  
*quod caveri non potest.* Zaden nie grzeszy przez  
to, czego mu uchronić niepodobná; ále pier-  
wszey popędliwości uchronić się nie można: bo  
rozum i uwagę poprzedza; więc przez pierw-  
szą popędliwość grzeszyć nie można. Przyda-  
ię iednak: gdy się pierwszy popęd nagle por-  
wie; ná przykład: cholera się wzruszy za da-  
niem okkazyi: ná obaczenie pięknego widoku  
myśl szpetná do głowy wpadnie, á tudzież  
przydzie myśl przestrzegająca, że to źle, że się  
trzeba wstrzymać. Jeżeli człowiek tą myślą  
przestrzegającą pogardzi, á popędliwości cho-  
leryczney lub cielesney pozwoli: w ten czas  
zgrzeszy małym aboli wielkim grzechem, we-  
dług wielości lub małości uczynku złego, kto-  
ry z tey wyniknie popędliwości, abo też według  
wię-



większey lub mniejszey jasności myśli prze-  
strzegającej w ten czas mianey. Druga przy-  
czyna z nieuwagi ludzkiej jest: natężenie albo  
roztargnienie myśli, które to zwyczajnie do  
jedney tylko rzeczy uwagę obraca, a o drugiej  
myśleć nie pozwala. Na przykład: daymy, że  
Teolog zamyslił się nročno o jakiey głębokiej  
tajemnicy; w tym przychodzi kto wesoło żar-  
tobliwy, a obaczwszy zamyslnego, spyta:  
wszakże podobno Boga nie masz? Bydź to mo-  
że, że roztargniony czym innym Teolog odpo-  
wie: nie masz. Zapewnę przez tę odpowiedź  
nie zgrzeży: bo to bluźnierstwo nie było do-  
browolne, nie uważał co mówił: bo całą myśl  
w tajemnicy Teologiczney miał zatopioną.  
Tu staży, co o Świętym Tomaszu z Akwinu  
czytałem: Gdy on pisał dowody przeciwko  
Manicheuszom heretykom, w ten czas wezwa-  
ny z Przeorem swoim w Paryżu na obiad od  
Krola Fráncuzkiego Ludwika Świętego; pod  
czas stołu, gdzie dla powagi Krolewskiej ma  
bydź wielkie zachrowane milczenie, zawołał  
Tomasz: *Conclamarum contra Manichæos!* prze-  
grali na głowę Manicheyzycowie. Zdziwili  
się na to wszyscy; a Przeor do niego rzekł: Do-  
ktorze! co czynisz? nie u stołka to w komorze  
zakonney z piorem, ale u stołu Krolewskiego  
siedzisz. Zawstydzony Święty Teolog przepra-  
szać Krola począł: ale Krol żadney w tym ura-  
zy swoiey nie uznawał, i owszem Pisuza zawo-  
łać kazał, któryby dowód wymysłony napisał,  
aby pozym Tomaszowi z pamięci nie wypadł.  
Tak i Bog, dobrotliwy nasz Krol, te wykro-

czenia, które z nęsta albo też potrzebnie roztargnioney myśli pochodzą, nie poczytanie za urazę swoje; bo nie są dobrowolne. To jednak pamiętajcie sobie, słuchacze moi: jeżeli kto poczyni nieuważnie dla roztargnioney myśli wykraczać przeciwko takiemu obowiązkowi swojemu, a przyidzie mu uwaga, czyli to od Ducha Świętego, czyli od człowieka podana, na tych miał nieuważnie pocztą powinien porzucić sprawę. Naprzykład: począł kto z zapomnienia iść chleb z małem w piątek: przestrzeżony od kogo, że dzisiaj post: ma przestać iść; bo jeżeli po wziętej przestrogi nieprzestanie, zgrzeszy: bo inż to iedzenie będzie i dobrowolne i z uwagą na zakáz Boski. Trzecia przyczyna nieuwagi ludzkiej w czynieniu jest: sama wola ludzka; radaby nieuważnie czyniła: a to się wielorakim dźać może sposobem. Naypierwey: kiedy kto chce tego wyrażnie, i stara się o to, aby w sprawie tey, którą ma czynić, żadney uwagi na przykazanie Boskie lub Kościelne nie miał. Taki był, o którym musieliście słyszeć, ow grzesznik; Ten chcąc nierozumnie uniknąć zbawiennego przed spowiednikiem wstydu, uśiłnie się o to starał, i różnych używał sposobow, aby zapomnieć grzechow swoich, a zapomnionych nie spowiadał się. Potym kiedy kto to czyni, przez co zapewne w następującej sprawie uwagę straci; Ná przykąd: upiś się kto dobrowolnie, a w piąntwście zapomniawszy o szostym przykazaniu Boskim, popełnia cudzołóstwo lub inną szkaradną nieczystość. Potym kiedy kto unika

od te-

od tego, coby mu zbawienną przestrogę uczynić mogło; Na przykład: jest w izbie Ukrzyżowanego Jezusa Obraz; jest i człowiek, kromemu myśl szpetna do głowy wpadła; Myśli; myśląc trefunkiem, na rospiętego na Krzyżu Pana weyrzy: wnet oczy spusci, aby sobie do myślenia nie przeskadzał; Abo też zagłada mu do serca światło natchnienia Ducha Przenajświętszego: on go niepuszcza: przezmglę na niego patrzy: a tym czasem gnieźdząc się w sercu swoim sprosnością cielfy się. Znowu ielzcie kiedy kto z niedbalstwa lub z głupiey prędkości lub hardości i dufania samemu sobie nigle rzecz iaką czyni, nad którąby się dobrze zastanowić powinien, i uważać, co ma czynić; Na przykład: iedzie przez las; obaczy miedzy drzewami człowieka w wilczurze stojącego: nie wpatrzylszy się dobrze: wilk! wilk! mowi: porywa fuzyą, strzeła, zabija. Podobnie mowić o Sędziach, którzy nie wyrozumiawszy należy-cie przyczyny oboiey strony, ślepo dekreta feruią. Podobnie mowić o Kaznodzieiach, którzy bez żadnego przygotowania odważaią się usta swoje otwierac na opowiadanie Ewangeli S. a przeto krzywda dufzom, dufza słuchacza nieduednego zginie. Podobnie mowić o tych, którzy prędko bez rozmyśłu, stan w którym zyc mają, obieraią sobie. Ze innych nie wspomnę: mowię i powtarzam, że taka nieuwaga, i sprawy złe z niey pochodzące, nie mogą bydź wymowione od grzechu przed sądem Pana Boga. Przyczyną tego iest: bo ta nieuwaga iest dobrowolna, u myślnie staranā i szukana; więc  
i spra-

i sprawy złe z niey pochodzące są dobrowolne: bo kto dobrowolnie czyni w sobie skuteczną przyczynę grzechu ten i grzech dobrowolnie popełnia. Uważcież najmilsi Chrześciane, iak na wielkim fundamencie wymowki grzechow waszych częstokroć zakładacie! Mówi nie ieden: złem uczyniłem, ale nie uważnie. Ach nędzny! iakże to nieuważnie, kiedys sam chiał tey nieuwagi? kiedys to czyniłem, coby ci uwagę zepsuło? kiedys od tego unikałem, coby ci uwagę zbawienną naprawiło? kiedys sprawy twoie płocho, prędko, byle zbyc, odprawowałem? Ach nędzny! nie waży ta przed Bogiem wymowka! czym się wymawiałeś, tym samym się potępiałeś.

## Trzecia Część Kázania

Pozwolicie mi ieszcze mówić o sprawach ludzkich z ślepego zwyczaju pochodzących. Barzo wiele jest ludzi, którzy już do iakiego powszedniego czyli też śmiertelnego grzechu przywykli. Z początku, czuli w sumnieniu swoim przestrogi zbawienne, gryzienia wewnętrzne; ale gdy się wzmógł zwyczaj przez setne, tysięczne, ba podobno i millionowe powtorzenie grzechu, przyszło do tego, że teraz bez żadney gryzoty sumnienia, skrupułu, owszem bez żadney uwagi, do którego się przyuczili, grzech popełniają. Obiaśniam rzecz: przywykł kto wspominać czartą z gniewu lub inney okazyi; z początku zdawało mu się to ciężkim występkiem, i często się gryzł w sobie, że się w tym nie poprawował. Aż gdy co raz barziej

á bar-

ą barziefy zwyczaj rość, tak się teraz wzmógł,  
 że ten człowiek iedwo nie każde słowo, czą-  
 tem przeplata, i czyni to nie tylko bez żadney  
 sumnienia gryzoty, ale też bez żadney uwa-  
 gi. Około tego ślepego zwyczaju w tiew o-  
 statniey Kazania Części trzeba nam dwoiakie  
 pytanie krótko uspokoić. Pierwsze: czym się  
 różni ślepy w czynieniu zwyczaj od niewiado-  
 mości i nieuwagi ludzkiej? Drugie: czyli też  
 kto, gdy z ślepego zwyczaju dobre uczynki o-  
 puszcza, albo złe popełnia, może bydź przed Bo-  
 giem wymowny od grzechu, przez ten ślepy  
 zwyczaj? Na pierwsze pytanie odpowiadamy:  
 ślepy zwyczaj od niewiadomości przez to się  
 różni: który z niewiadomości wykracza przeci-  
 wko prawu Bożemu, nie wie o tym prawie Bo-  
 żym; zaś kto z ślepego zwyczaju wykracza prze-  
 ciw prawu Bożemu, wie barzo dobrze o nim,  
 tylko że w ten czas na niego uwagi nie ma. Ten-  
 że ślepy zwyczaj od nieuwagi przez to się ro-  
 żni: że nieuwaga może bydź w iednym tylko  
 złym uczynku! a zwyczaj ślepy nie może bydź  
 w iednym uczynku; ale barzo wiele potrzebu-  
 ie spraw złych dobrowolnie popełnionych, z  
 których się dopiero w sercu ludzkim urodzi; i  
 dosyć ich będzie na tey różnicy. Ile zaś tycze  
 się drugiego pytania: czyli też ślepy zwyczaj  
 może człowieka wymowić przed Bogiem od  
 grzechu? Wiedzieć potrzeba, troiaki są grze-  
 chy: iedne uczynkowe, wielkie; drugie my-  
 ślne; trzecie słowne; O grzechach uczynko-  
 wych wielkich, iakie są: cudzołóstwa, nieczy-  
 śłości, pijaństwo, kradzież, rozboie, potwarzy,  
 przez



przez cały post wielki iedzenie mięsa, opusz-  
czania Misy Świętey w Niedziele i Święta, tak-  
że Spowiedzi i Komunii wielkonocnych,  
&c. o takich, mówię, grzechach nie iest tu  
pytanie: bo chociażby, nie wiem iak, człowiek  
był w nie nałożony, przecięż ten zwyczaj iego  
nie iest ślepy: bo nie podobna, aby niemiał ia-  
kiey trwogi, uwagi tyle razy, ile razy ná tak  
straszny i wielki grzech się odważa, á nie po-  
znawał tego przynajmniej ciemnym sposo-  
bem, że obraża Naywyższy Maiestat. Całe te-  
dy pytanie iest o grzechach słownych i my-  
ślnych (bo te przyzwyczajonemu do nich, ta-  
cno i prędko trafiać się mogą, iakie są: kłam-  
stwa małe, wspomnianie diabła ze złości, przy-  
sięganie się, dalibokowanie, potoczne ob-  
nowy, podeyzrzenia, myśli nieczyste niedbale  
odrzucone, wzgardá innych, i inne tym podobne)  
czyli też te sprawy przez ślepy zwyczaj  
mogą byđ przed Bogiem wymówione od  
grzechu, gdy ślepo, nieuważnie, z zwyczaju  
zgoła popełnione będą? Odpowiadam i mó-  
wię: Żte słowa, myśli, i uczynki pomniejszye,  
z ślepego zwyczaju ślepo popełnione, nie mo-  
gą byđ wymówione od grzechu powszednie-  
go, albo śmiertelnego, według materyi którą  
w sobie zamykają. Przyczyna tego iest: bo  
naypierwiej są przeciwko prawu albo Bożkie-  
mu albo przyrodzonemu albo Kościelnemu; po-  
tym: są dobrowolne; chociaż bowiem czło-  
wiek popełnia ich ślepo i bez uwagi, jednakże  
nałóg ten, który iest przyczyną wszelkiego  
złego, iest dobrowolny człowiekowi: bo nałóg  
przed

przod z dobrowolnych grzechow narodził się w człowieku (o takim bowiem á nie o inšym mowię) potym mógł człowiek do niego przeskodzić, mógł go przełamać, mógł się z niego wyruc, á mechiał, choc tyle miał do tego od Duchá Świętego obiasnienia, od spowiednikow naponinienia, od Kaznodzieiow strofowania; więc ieſt dobrowolny; á za tym, co z niego pochodzi, trudno wymowić od grzechu małego, aboli wielkiego, według wielkości, abo małości materyi. Przydać ieſzcze do tego wſzystkiego, com mowił, jednę ktorką á wielce potrzebną naukę: Kto się ſpowiada grzechow z niewiadomości niedbać, z nieuwagi niedbać i zwyczajnie dobrowolnie ślepego popełnionych, mało ná tym, że na ſpowiedzi żałuje, ſtánowi poprawić się; ale powinien ieſzcze mieć wolą, że się nauczy tego wſzystkiego, co do zbawienia i ſtánu iego náleży, że się tey nieuwagi chronić będzie, że się poſtara ten zwyczaj zły przekonać. Przyczyna tego: bo kto się wyrzeka grzechu, ten się powinien wyrzekac okkazy i przyczyn bliſkich do grzechu.

Wreſzcie zakończmy mowę temi ſłowy Jezuſowemi od których poczęliſmy: *Nemo ex vobis interogat* żaden ſię z was niepyta. Chreſćcianie moi! gdybym ja ná dzisieyſze przyſzedłſzy Kazanie powiedział wam, że wiem potajemną ſztukę, iák robić *lapidem philosophicum*, to ieſt: ten proſzek, którym lada kruſzyć poſypany, zamienia ſię w złoto, i gotowem go każdemu z was, byleſcie tylko chcieli, obiawić; O z iaką byſcie odważnoſcią, pragnieniem py-

pytali  
nie m  
komo  
každy  
gdyby  
znowa  
ſto o  
ziemi  
więcej  
urzęd  
robic  
przek  
was z  
moſc  
niey p  
wuię:  
kto za  
o nau  
rącię  
ręſkn  
wy i ſ  
pierw  
wieni  
Lżeſz  
4.6.  
byſ w  
aby k  
żeli n  
mu, a  
nieſto  
każdą  
mier

pytali mnie, prosili, abym wam powiedział: nie miałbym ja pokoju od was w Zakonney komorze: iedenby wyszedł, drugi by przyszedł, każdyby troskliwie pytał, pilnie słuchał; a gdyby czego nie rozumiał, albo zapominał, znowu by pytanie powtarzał; czemuż to? bo by szło o wiadomość, od ktorey zawisły bogactwa ziemskie. Ach Naymils! moi! czyli nie jest coś więcej, umieć Chrześciańskie według stanu, urzędu prowadzić życie, a niżeli umieć złoto robić? aza złoto was obroni od śmierci? aza przekupi sprawiedliwy Sąd Boga? aza wykupi was z niewoli piekielney? sama tylko wiadomość potrzebna Chrześcianinowi, i według niey prowadzone życie te skutki pożądane sprawuje: śmierć dobrą czyni, sąd łaskawym, piekło zamyka, a niebo otwiera; czemuż się tedy o naukę zbawieniu waszemu potrzebną niestaracie? czemu nią gardzicie? czemu iey słuchać tęsknicie? leniecie się? czemu zaprzątacie głowy i serca wasze próżnemi interesami? Interes pierwszy, naypotrzebniejszy, naywiększy zbawienie. Ach! pamiętajcie ná to, co mówi Bog: *Iżę ty odrzucił umiędność, odrzucę cię. Osef. 4.6.* Uważ ięszcze każdy Chrześcianinie: gdybyś w takich był okolicznościach postawiony, aby każdą mowę i sprawę twoię uważono, i jeżeli nie będzie przeciwko Krolowi Ziemskiemu, a gdyby jaką pobaczoną, zarząby cię doniesiono i śmiercią karano: o iakbyś miał ná każdą sprawę pilne oko i uwagę! bobyś się bał śmierci. Krol Krolow, Bog, serca przenika-

Z

iący,

iący, patrzy na myśli twoje, na słowa twoje, na uczynki twoje; a jeżeli co przeciwko Maieństwu swojemu obaczy, skarze cię na śmierć wiekuiłą: czemuż tak jesteś nieuwważny w myśli, słowie, i sprawie? nieuwważny, nie mówię, z pierwszego popędu; ale nieuwważny samo chcąc. Ach! nie uważasz iak grzeszyłeś: nie uważysz iak w piekło wpadniesz. Taką miej uwagę koło zbawienia duszy twojej, iaką, masz uwagę, abyś worka z pieniędzmi, abo tabakiery z kieszzeni nie wyronił. Chrześciani nie, uważ ieszcze: gdyby cię powoził woźnica ślepy, a wielkim pędem koni na przepaść leciał; czyliżbyś na niego nie zawołał: stoy! stoy! czyliżbyś go z kółła nie stracił? czyliżbyś innego widomego nie obrał sobie? ślepy twój zwyciężay tym iest woźnicą: wielkim pędem leci z tobą na przepaść piekielną; czemuż milczysz? czemu się nie porywasz? czemu go nie zrzucisz? Ach nędzny! bez pochyby zginiessz.

Troyco Przenajświętsza! w Tobie nadzieia nasza. Trzy Osoby Boskie weyrzycie na trzy rzódła, z których przeciwko Maieństwu waszemu wiele grzechow wynika, i Wszelchmocnością waszą zawalcie ie. Ty Oycze Przedwieczny, który przez rozum Syna rodzisz: wypadź z rozumow naszych niewiadomość rzeczy potrzebnych, a daj pojęcie nauki zbawiennej. Ty Synu Boski, który od wiekow obmyśliłeś sposób zbawienia ludzkiego, i po stworzeniu świata w kilku tysięcy lat go wykonales: daj nam rozmyślić i uwagę dobrą w sprawach naszych. Ty Duchu Przenajświęt-

ty,

fay, k  
i zap  
mi tw  
go ko

K

Ná

M

te słow  
tek: P  
mi się  
reczni  
tak uk  
Syna f  
ściąg  
go, że  
ki swe  
now f  
ze im  
iedną  
się cia  
ce Ch  
ie, a z  
biekie  
czywad  
dna ro

ty, który zgasiłeś ślepotę światła: objaśnij,  
i zapál serca nasze; powoduj nas natchnieniami  
tvoimi, aż wszystkich do błogosławionego  
końca poprowadzisz. Amen.

# K A Z A N I E

Ná Niedzielę V. po Wielkieynocy.

O wychowaniu dzieci.

*Pater amat vos Joan. 16.*

**M**Ając mówić o nayprzednieyszym Sakramentalnego Matżeństwa końcu, który jest: spółdzonych dzieciach wychowanie, te słowa z Ewangelii Świętey biorę ná początek: *Pater amat vos* Ociec was kocha; bo zdać mi się w nich cała rzecz przed się wzięta dostatecznie być wyrażona. Ociec Przedwieczny tak ukochał wśzytkich, że im raczył darować Syna swojego jednorodzonego: Rodzice Chrześcianańscy tak mają kochać Oycę przedwiecznego, żeby mu oddawali, na wieki darowali dziadki swoje. Ociec przedwieczny ukochał Synów swoich, to jest ludzi, a ta miłość sprawiła, że im opatrzyć raczył dwojaką dostateczność: jedną doczesną, drugą wieczną; jedną tyczącą się ciała, drugą do duszy należącą. Tak Rodzice Chrześcianańscy powinni Kochać dziatki swoje, a z miłości ku nim potrzeby i ziemskie i niebieskie, i cielesne i duchowne troskliwie opatrywać. Ta jednak jest osobliwszej uwagi godna różnica między miłością Oycę Przedwie-



cznego ku nam Synom swoim, i między miłością Rodziców Chrześcijańskich ku dziatkom swoim: że miłość Ojca przedwiecznego ku nam pod prawo niepodpada; kocha nas z szczerzy dobroci swojej i naywolnieyszey woli swojej, nikt mu do tego niezadanie musn, ani go prawo nie przyniewala: bo on jest naywiększe prawo; Przez mię (mowi BOG w Księgach przypowieści Cap. 8. v. 15.) *Krolowie krolują, i prawo sławcy stanowią sprawiedliwość.* Zas miłość Rodziców względem dzieci swoich podpada pod prawo, którym są obowiązani, ażeby dziatkom swoim należyte dawali wychowanie; a jeżeli tego prawa niezachownią, miłości ku dziatkom swoim nie mają; abowiem, *wypełnienie zakonu* (to jest: zachowanie wszelkiego prawa Boskiego) *jest miłość*, mowi S. Paweł Rom. 13. 10. gdyby więc Rodzice prawa o wychowaniu dzieci zadosyc czynić niechcieli, zbawiennej ku dziatkom miłości miełby niemożli. Przeto zda mi się, że wielka mi jest zadana potrzeba, abym ten obowiązek Rodzicielski, na którym się funduje prawdziwa zbawienna ku dziatkom miłość, gruntownie i całkowicie ku pożytkowi Rodziców Chrześcijańskich dzisiaj przełożył; bym zaś to wykonał, muszę na trzy Części podzielić Kazanie; W pierwszej powiem: że jest prawdziwy a wielki obowiązek Rodziców Chrześcijańskich do należytego dzieci wychowania. W drugiej nauczę: na czym istotnie należy tego tak wielkiego obowiązku wykonanie. W trzeciej ku przestrodze wyawię pewne oszukania, które sprawiają, aby

Ro.

Rodzie  
czynią  
tek w

Pi

dziatki  
cow C  
bro po  
my: ze  
Chrze  
do teg  
wych  
dziatki  
pierw  
czyny  
wamy  
rospo  
niepr  
skon  
ciec i  
do gn  
cie i  
kani  
tach,  
ia, po  
nia si  
o drze  
na dz  
cow f  
trzym  
wzelsk

Rodźce Chrześcianaſcy rozumieli, że doſyć czynią obowiązkowi ſwojemu względem działek w ten czas, gdy go cale niezachowują.

## Pierwſza Część Kazania

Czy ná Bogá, czy ná Kościół Ięgo, czy ná działki Chrześcianaſkie, czy ná urząd Rodźców Chrześcianaſkich i ich pożytek, czy ná dobro poſpolite ſwieckiey polityki względ mamy: zewſząd jawnie ſię pokazuje, że Rodźce Chrześcianaſcy niezmiernie ſą obowiązanemi do tego, aby działkom ſwoim wſzelako dobre wychowanie dawali. Wyciąga należytego działek wychowania Pán Bog, ile ieſt naypierwey Tworcą natury: wſzelkie bowiem przy czyny działające rzeczy żyjących, które nazywamy w Filozofii *Cauſas effectuum viventium*, tak rozporządził, że do poty koło ſkutkow ſwoich nieprzeſtaią ſtarań i dzielności, poki ich do doſkonalego ieſteſtwa nieprzyprawdzą. Ptak o-ciec i matka do poty piſkłetom ſwoim żywność do gniazda noſzą, poki piſkłeta przez naby-cie ſkrzydeł i ſily nie ſtań ſię zgodnemi do ſza-kania żeru. Toż mowić o bydłtach, zwierzę-tach, że do poty ie matki właſne nie opuſzczają, poki nie wykarmią, i ſpoſobnemi do ſtara-nia ſię o ſiebie nieuczynią. Toż ſamo mowić o drzewie, które też ieſt początkiem i przyczyną działającą ſkutkow żyjących, to ieſt, owo-cow ſwoich; do poty iabłoń mocno przy ſobie trzyma urodzone iabłko, poki cery, ſmaku, i wſzelkiey doyrzałości nienabierze; a ſkoro go

rak udoskonali, łacno zrywać pozwala, aboli z łada powiewaniem wiatru wolno od siebie puszczą. Ponieważ Rodzice ludzcy są początkami i przyczynami działającymi skutków żyjących, to jest, dziełek swoich, a żyjących nie iakokolwiek, nietylko duszą czułą, iaką żyją bydłczą, zwierzętą, ptactwo: nietylko duszą ruchliwą, iaką żyją drzewa, kwiaty, i inne owoce ziemne: ale żyjących duszą duchowną, rozumną, nieśmiertelną; do poty więc koło tych skutków swoich, koło dziełek swoich stani, pieczętowiłości przedstawac nie powinni, aż poki i w siłach i na rozumie, także na woli nie dojrzeją, po Chrześcijaństwu nie staną się doskonałymi. Wyciąga dziełek wychowania Bog iefzcze ile jest stworcą człowieka; stworzył bowiem człowieka ku większej chwale swojej, iak mówi Pismo S. *Prov. 16. 4. Pan wszystko udzielał sam dla siebie.* gdyby zaś nie miało być należytego wychowania dziecięcia, nie byłoby z niego większej a większej Chwały Boskiej, owżem podobno (iak się pspolicie dziecie, gdzie niema dobrego ewiczenia) byłaby obrazą naywyższego Majestatu i pogardą stworcy; Na co Bóg u Izaiasz (Cap. 48. 5. 7.) żali się: *Wychowałem syny, i wymyśliłem: a oni mię niegardzili.* Wyciąga należytego dziełek wychowania BOG, ile jest Odkupicielem człowieka: ci bowiem wszyscy, którzy się rodzą i rodzić mogą, są krwią Chrystusa Pańa odkupionemi, mają w duszach swoich skarb nieoszacowany męki i zasług Pańskich; niech dobrogo Chrześcijańskiego wychowania nieda-  
dzą

dzą im Rodzice, Krew JEzusa pożytkow swo-  
ich niebędzie w nich miał: iak Synowie mar-  
notrówni majątność od Oycá swego wziętą  
roztrwonią, stracą. I to to jest, ná co ubolewa  
Chrystus przez Proroká Psal. 29. v 10. Coż zá  
pożytek w krewi mojej, gdy zstępnię do skażenia? to  
jest: gdy krew moja dla was wylaná, ná dare-  
mnie ginie? Wyciągá BOG wychowania dzie-  
tek, ile jest poświęcicielem: wszakże mowi Pá-  
wel S. 1 Tim. 2. 15. Niewiadlá zbawioná będzie  
przez rodzenie dzieciak ięśliby zrwatá w światrobli-  
wości: *Si permanserit in sanctificatione.* Wielu  
Tłumaczow Piśma to słowo: *Si permanserit*, w  
szczegulney liczbie położone, czytają w wiel-  
kiey liczbie: *Si permanserint*; á tak czytając, tym  
spůsobem słowá Apostoła wykładają: Biało-  
głowa (toż mowie o mężu) przez płodzenie i  
rodzenie dzieciak zbawieniami będą, iężeli zá  
ich pilnym staraniem działki w łasce poświę-  
caiącey, którą ná chrzcie S. wzięli, do końca  
trwać będą; abo iężeli kiedy ją stracą, wnet  
przez pokutę odzyskają. Wyciągá BOG wy-  
chowania dzieciak, ile ięszcze jest naywyższym  
Prawodáwcą. Dwadzieścia mieysc w Piśmie  
S. tak starego iako nowego Zákonu náliczy-  
łem, á zapewne jest ich ięszcze więcey, gdzie  
Pán BOG Rodzicom ábo przykazuje, ábo ná-  
pomina ich, áżeby działkom swoim dobrze, ná-  
leżyte dawali wychowanie; pospolicie temi  
słowami: *Erudi filios; educate illos* i innemi tym po-  
dobnemi.

Nie tylko zas z strony Samego BOGA,  
ále tez z strony Kosciółá Chrystusowego obo-  
wią-

wiązanemi są Rodzice do wychowania dzieci; Jeżeli należytego wychowania dzieci nie będzie, Kościół Chrystusowy będzie miał wielką krzywdę w Sakramencie swoim, to jest, w Małżeństwie: bo małżeństwo niebędzie miało końca swego w ustawie i intencji Chrystusowej zamierzonego. O jakie tu zaśmucenie Kościoła! Pomyslcie sobie: Król Ziemiński wielkim kosztem sto tysięcy wojska przeciwko nieprzyjacielowi w pole wyprowadził, tym iedynie końcem, aby otrzymał tryumf; a on i wygrane i wojsko stracił. O jaki smutek na serce Jego! tak się smuci Kościół, gdy Sakrament Małżeństwa wielkim kosztem sporządzony (bo skarb cały zaślub Jezusowych zamykający w sobie) zamierzonego, iedynie pożądanego w wychowaniu dzieci nieodstępnie kończą. Jeżeli należytego dziecię wychowania niebędzie, wielką iestże krzywdę ponieść Kościół Chrystusowy, w Świętobliwości swojej: Stane się bowiem, że się namnoży Chryścian nie foremnych, rozwiózłych, zuchwałych, na wszelkie złe odważnych, którzy zamiast tego, aby niewiernym dawali świadectwo o świętobliwości Chrzescińskiej, staną się okazywać bluźnienia Chrystusa i Kościoła Jego; na co ciężyć ko się BOG zał. 1. Reg. 12. 14. *blasphemare fecisti inimicos Domini*. Jeżeli należytego wychowania niebędzie, Ciało Mistyczne Chrystusowe, o! w jakim okrucieństwie zostanie! Chrystus głową, Kościół Jego ciałem, działki Chrzescińskie częściami i członkami tego ciała; Iako okrutny iest na ciało własne, który

maiąc



niając w ręce aboli w nodze rany gnijące i wraz barzieszy szerzącą się zarazę, żadnego niema o tym staraniá: tak okrutni są Rodzice ná Ciało Mi-  
styczne Jezusowe, gdy oni widząc działki swo-  
ie do zepsucia z natury skłonne, które są oraz  
częstkami Ciała Kościelnego, nie starają się o  
uleczenie ich, dobrego im nie dając wychowa-  
niá. Ieszcze ten obowiązek Rodziców Chrze-  
sciańskich dosyć się jawnie i mocno pokazuje  
z strony samych dzieci: Dziecię ma w sobie  
dwie części istotne: ciało i duszę; á jako z przy-  
czyny ciała ma prawo wrodzone, á żeby Ro-  
dzice oddawali mu dostateczność ciała tyczącą  
się, tak z przyczyny duszy ma prawo wrodzo-  
ne, á żeby miało to wszystko od Rodziców, co  
należy do zbawienia duszy Jego. Ztąd S. To-  
m sz z Akwinu wnosi, że Rodzice dzieciom  
powinni wychowanie należyte, nietylko z mi-  
łości wrodzoney, ále też sprawiedliwości ści-  
słej; zwłaszcza, że ludzkie potomstwo nie jest  
iednego stanu z zwierzęty i bydlęty: zwierzęta  
i bydlęta rodzą się już wpoł wychowane: przy-  
odziałá ich naturá w skórę włosiem przykrytą,  
wzmocniła staniem i chodzeniem, nadała pręd-  
kim potrzeb swoich domyślem; ludzie zaś ro-  
dzą się bez odzienia, chodzenia, rozumu używa-  
niá, potrzeb swoich przenikaniá; potrzeba  
więc, áby w t. y. niedostateczności, od Rodzi-  
ców swoich wspomagani byli: bo rázem ze  
krwią Rodzicielską wzięli prawo do serca Ro-  
dzicielskiego; i iezeli tego świadczyć im nie-  
chęć, grzeszą i przeciwko miłości i przeciwko  
sprawiedliwości. Ale chocbyśmy innych  
względ.

względów niemieli, zważywszy sam tytuł i urząd Rodzicielski, nieprzekonany obowiązek do wychowania dzieciak poznać możemy, częścią dla tego, że, iak Aniołowie są Sługami Bożemi do tego, aby oni strzegli ludzi (H. br. 1. 7) iak Kapłani Chrystusowi są Sługami Bożemi do tego, aby przez nie ludzie w Sakramentach Świętych brali łaskę poświęcającą i inne nadprzyrodzone dary, (1. Cor. 4. 1.) tak Rodzice Chrześcijańscy obranemi są od BOGA na ten urząd, ażeby przez nich dziełki ich należyte wychowanie miały. Przeto gdy pytaią Teologowie: dla czego Pán Bog tak wszystkich ludzi nie stworzył przez samego siebie, iak stworzył Adamá i Ewę? odpowiadają: należało to do sporządzenia Króla Królów, ażeby *per causas secundas* to jest, przez posługę przyczyn stworzonych rzeczy przedsięwzięte sprawował, dając rodzicom pole do zasług: wielce bowiem zasługują, gdy należąćie dzieci swoje wychowują; częścią też dla tego, że złe dziełek wychowanie jest grzechem podobnym coś do grzechu pierworodnego: Grzech pierworodny jest, który i Oyca i dzieci skazał; złe wychowanie i Rodziców i dzieci dusze zabija. Grzech pierworodny jest, który począwszy się od Oyca, razem z nasieniem na wszystkie pokolenia poszedł; złe wychowanie podobnie, na pokolenia idzie: złe jest syn wychowany? złe chować będzie dzieci swoje: też zarazá poydzie na wnuki, prawnuki; Przeto mówi Duch S. (Eccli. 41. 9) *Znaśieniem ludzi grzesznych uśtawiczość pobabienia.* Częścią ielucze dla tego: że od dobrego wycho-

wychowania dźiątek zawišla Rodźicow sława, iák mowi Ekklesiastik (*Cap. 30. 2.*) *Kto ćwiczy syna swego, będzie chwalon z niego, iák Mária wychwaloná była w Jezusie od Chanáneykskiej biołogłowy* *Beatus venter qui te portavit Luc. 11. 17.* Przeciwnym sposobem: ieżeli dziecie żadnego ábo złe będzie miało ćwiczenie, hańbą i zawstydzeniem Rodźicow będzie, iák tenże mowi Ekklesiastik (*Cap. 22. 3*) *Sromota eycowska iest z syna złe wychowanego: a córka w umniejszeniu będzie.* Częścią dla tego: że od należytego wychowania dzieci zawišlo dobro domu własnego. O iák wielkiej uwagi godne te Pisma S. słowa: *Eccli. 16. 4. Lepiej iest umrzeć bez pozomstwa, niżli zostawić syny niepobożne.* Przyczyna tego, iák się domnewam: bo gdy dobry ociec bez dzieci umiera, dom kończy, ale sławy Przodkow swoich nie głodzi, owszem ją utwierdza w wiekopomney pamięci; zaś gdy się złe dzieci, żadnego niemające ćwiczenia, zostają, ácz Dom pomnażają, ále sławę jego gubią; i co chwalebneho Przodkowie ich uczynili, to oni sromocą występkami swoiemi. Częścią iestzcze dla tego: że Rodźice mieliby brać miarę staraniá o dźiątki swoje z tego staraniá, ktore mają o rzeczach podleyfzych: iáką oni pracę zbierają pieniądze, pomnażają dobra, zamorskie drogi odprawiają, przytacioł iedną; to wszystko dla dzieci. A ja mówię: ieżeli dzieci dobrego wychowania mieć niebędą, to wszystko za nic. Cnota i głowa, to fortuna syna; choćby mu Rodźice naywięcey zostawili, ieżeli nie zostawiają cnoty i rozumu, on to wszystko straci; choć-

choćby mu nic nie zostawili, jeżeli cnotę i rozum zostawią, BOG z nim, a na niczym mu nie zbędzie. Wreszcie obowiązek wychowania dźiątek załadza się na dobru poſpolitym ſwieckiey polityki: To dobro ſtoĩ religię, mądroſciã, kunſztami tak wolnemi, iako, i rzemieſniczemi, takżę rożnemi ſpoſobãmi życia; Jeżeli w dźiątkách dobrego wychowania nie będzie: ani Religia ſwoiey pociechy, ani mądroſć ſwoiey chwały, ani kunſzt ſwego naśladowania, ani ſpoſoby życia ludzi chwalebnie do ſiebie zgodnych będą miały; owſzem otworzy ſię droga do wſzelkiego złego, niezmierna mnogoſć pokażę ſię rozboynikow, naieżdźaczow, łapaczow, cudzołożnikow, opojow, i innych wielorakich zbrodni: to bowiem ieſt potamiſtwo tego wychowania. Z tego wſzytkiego niepłonie rzeczonego každy, choćby nayproſcieyſzy człowiek, poznać może, iak wielki obowiązek Rodźicow Chreſcijańſkich, aby oni dobre dźiądkom ſwoim dawali wychowanie; i że jeżeli tego czynić niechęć, tedy przeciwko BOGU, przeciwko Koſciołowi, przeciwko dźiątkom ſwoim, przeciwko ſobie i pożytkom wſaſnym, w reſzcie przeciwko dobru poſpolitemu ſwieckiey polityki cięſzko wykręcają.

## Druga Część Kazania

A jeżeli tak ieſt, iakoż ieſt niepochybnie, pewnoſć mam nieiaką, Chreſcijanie moi, albo z ładu Bożkiego mający już dźiądkę, albo ſię ich ſpodziwającemi, że tak wielkim złym, pocho-

dzę-

dzący  
zwy  
ſzych  
rząd  
Wiel  
świę  
wzię  
barzi  
dawa  
wam  
pełn  
chow  
trzeb  
waża  
ktory  
ktory  
przy  
gi pa  
rzeł  
wzgl  
bowi  
każ  
Pana  
wy:  
DE  
ſci  
dam  
ſzym  
nac  
rien  
zeby  
na lu  
gę n

dzącym z niedobrego wychowania dźiatek, zwyciężonemi jesteście, i mocne w sercach waszych stanowicie przedsięwzięcie: abyście od rąd urzędowi Rodzicielskiemu zadosyć czynili. Wielce się cieszę. O! Gdyby Duch Przenajświętszy u wszystkich takowe raczył przedsięwzięcie sprawić! wielce się tym cieszę. A im barziesy pragniecie dźiatkom waszym należyte dawać wychowanie, tym ochotniey pokazuję wam sposób skuteczny, ná którym cała istota pełnienia obowiązku zależy o należytym wychowaniu dźiatek. Názpierwey wiedzieć potrzeba; że troiaki czas w dźiatkach ma byđ uważan. Pierwszy: w którym mowią; drugi: w którym rozumu używać poczynają; trzeci, w którym i rosną i co raz do lepszego rozumu przychodzą. Pierwszy nazywa się *infantia*, drugi *pueritia*, trzeci *adolescencia*. I to wiedzieć potrzeba, że w wychowaniu dźiatek ná dwoiakié wzgląd byđ ma osoby: ná Bogá, i ná ludzi; tę bowiem naukę podaje nam Ewangelista Łukasz, gdy (Cap. 2. 52.) wychowanie Chrystusa Pana w Domu Maryi i Jozefa temi opisuie słowy: *Profectus erat sapientia, & etate, & gratia apud Deum & homines.* Jezus się pomnażał w wádrości, i w łeciech, i w łasce u Bogá i u ludzi. Powiadam tedy: ieżeli chcecie należyte dźiatkom waszym dać wychowanie, powinniście go poczynac od pierwszego czasu, od pierwszego otwórzienia ust niemowlęcych, a tak go prowadzić, żebyście mieli w nim wzgląd pilny i ná Bogá i ná ludzi. Wychowanie dźiecięcia względem Bogá na tych pięciu rzeczach należy, iak się poka-



zuie z Księgą Tobiaszowych: na nauce zbawien-  
ney, na roztroprnym napomnieniu, na pilney  
dziecięcia straży, na strofowaniu i kárze za wy-  
stępki, i na dobrym przykładzie Rodzicielskim.  
Ledwo co dziecię mówić poczyzna, że ięzyk iest  
sporządzony do wychwalenia Pana Boga, za-  
razby go nauką zbawienną rodzice napawać po-  
winni: iuż pacierza, iuż anielskiego pozdrowie-  
nia, iuż Apostolskiego śktadu, iuż artykułow,  
bez których wiadomości żaden zbawienia do-  
stąpić niemoże, iuż Sakramentow SS. iuż przy-  
kazań Boskich i Kościelnych nauczając, tak,  
żeby wzrastając w lará, wzrastało oraz w umie-  
jętności do zbawienia koniecznie potrzebney.  
Prawdą to, że dziecię przed używaniem rozu-  
mu niebędzie rozumiało tego, czego się nauczy;  
ale potym śacno zrozumie, czego się nauczyło:  
i tym dłużej pamiętać będzie, im się wcześnię  
nauczyło. Niektorzy Rodzice mówią: że nie-  
mają czasu, aby naukę zbawienną dawali dzie-  
cięciu swoiemu. Miły Boże! mają czas starać  
się o fortunę dla dziecięcia swego, á niemają  
czasu starać się o zbawienie? mieli czas dać  
życie przyrodzone, á niemają czasu dać ży-  
cia duchownego? Matká gdy sama niemoże  
karmić dziecię, mamce oddaje. Gdy Rodzice  
niemają czasu, nauczać dźiatek swoich, niech  
ie oddadzą temu, który to bez zawodu czynić  
może; bo takiey nauki wielka iest potrzeba; *ubi  
non est scientia anima, non est bonum Prov. 19. 2.*  
gdzie tey nauki niemasz tam źle się dzieie duszy.  
mowi Pismo. Co dopiero mówić o tych Rodzi-  
cach, których dźiatki pacierza nieumieją, á zło-  
rzeczyć umieją, Imienia Jezusowego mówić

niepot-  
liczby  
ciwko-  
za S. n  
go po-  
kowy  
już u-  
ce po-  
nia, a-  
gá ob-  
było  
Bogá  
złych  
z wiel-  
wiem  
Rodzi-  
dźiatek  
młode  
prze-  
świade-  
Święt-  
Kro-  
ká: L-  
wola-  
widzi-  
grze-  
go te-  
w Ko-  
Nim-  
Pary-  
siebie  
nam d-  
Atoć

niepotrafią, a czartow wspominaią, niewiedzą  
liczby przykazań Boskich, a już здаіа się prze-  
ciwko nich wykraczać, ręki na uczynienie Krzy-  
ża S. niewyniosą: a już w ręce skłonność do zle-  
go pokazują. O iak straszny Sąd Paná Bogá ta-  
kowych Rodzicow czeka! Gdy dziecię poczyná  
już używać dobrze rozumu, w ten czas Rodzi-  
ce powinni mu dawać zbawienne napomnie-  
nia, ażeby serce swoje przez ákt miłości do Bo-  
gá obracało, do ktorego stworzone iest, ażeby  
było pokorne, starszych szanujące, ażeby się  
Bogá Sędziego bało, który ogniem wiecznym  
złych karze, ażeby się grzechu śmiertelnego  
z wielką usilnością chroniło: Doświadczenie bo-  
wiem ustawiczne świadectwo daie, że takowe  
Rodzicow napominania, wielkie pożytki w  
działkach uczyniły. Napomniáł stary Tobiasz  
młodego Tobiaszka: Synu pamiętaj, abys nie-  
przestąpił kiedy przykazania Bożego; przeto  
świadczy Pismo że Tobiasz do samey śmierci  
Święte prowadził życie. Napominała Blanká  
Kroľowa Francuská swego iedynaká S. Ludwi-  
ká: Ludwiku, choć iedynakiem iestes, przedsię  
wolałabym cię w tym momencie ná marách  
widzieć, aniżeli bys miał kiedy śmiertelnym  
grzechem obrazić naywyższy Majestat: dla te-  
go też Ludwik tak żył, że zażył sobie bydź  
w Kościele Chrystusowym Kanonizowanym.  
Nim Edmundá S. Matká wysłała ná naukę do  
Paryża, o iak wiele razy przywołałszy go do  
siebie, mówiła z płaczem: Synu mój, zakli-  
nam cię ná miłość JEzusa, abys kochał czy-  
stość, nabożeństwa zwykłego nieprzestawał,  
kom-

panii płochych się strzegł, do spowiedzi i najswiętszego Sakramentu często przystępował; a gdy go już wyprawiła, toż samo pisała często; i jednego czasu, rękami własnymi zrobioną postała mu ku umartwieniu włosiennicę: dla tego też o cnocie, mądrości niepospolitey Edmundowey pełne historykow księgi. Procz zaś takowych napomnienia, przy początkach używania rozumu, miałiby Rodzice należycie spsobić działki swoje do spowiedzi S. i wzięcia Ciała Jezusowego, pamiętając na owe słowa Jezusowe: (Marci 14.) *Dopuszczcie działkom iść do mnie*, aby im błogosławił na całe życie, według owych słów: *i kładąc na nie ręce, błogosławił im*. Coż na to owi Rodzice, którzy, skoro tylko dziecię do rozumu przyjdzie, coby go mieli zbawiennie napominać, oni nauczają pychy, zemsty, kłamstwa, kradzieży, i innych niegodziwych rzeczy? Biada im! bo ich straszny sąd Pana Boga czeka. Nie dosyć jest napominać działki do rzeczy zbawiennych: trzeba, zwłaszcza gdy już daley w lata idą, grzechowe od nich oddalić okkazy, pilną mieć nad niemi straż, i próżnowania niepozwalac; dozorców, nauczycielow niech takich przyjmują, którzy są prawdziwi katolicy, i życia dobrego. Zty dozorca: złe dziecię. Poganin był nauczycielem Juliana: i Julian Apostata. Czarnoksiężnik Naucyciel Ekkareda, Wyzygottow Krola: Ekkared czarnoksiężnik. Bezbożna Drahomira: i wychowaniec, Bolesław, bratoboyca. Trafia się często, że słudzy będą niecnodliwi, służebne niewiasty dnice, pod pokrywką usługi wiele złe-

go na-

go nau  
wiec  
iaki  
ce, ni  
swoje  
gdyby  
zoni  
ze pow  
cie g  
przed  
biła d  
rego t  
dzieci  
dzy ni  
to iak  
rolla,  
Greccy  
wane  
Anton  
Miało  
cą wie  
radość  
wiedzi  
kała w  
mi, dz  
prawn  
czną d  
pomoc  
zuowa  
dząc, o  
co orsz  
małd

X. Bal

go nauczyć i zepsuć niewinnych mogą. Jeżeli więc Rodzice poznają roztropnie od domowych jakie niebezpieczeństwo ná dżiatki pochodzące, niech bez odwłoki takowe osoby z domu swoiego wyrzucają; wszakże Oycze i Mátko, gdybyście wiedzieli, że kto powietrzem zaraził do domu waszego przyszedł, i chce tymże powietrzem dżiatki wasze zarażić, czyliżbyście go w tym punkcie czasu niewygnali? á przedsię gorsze daleko powietrze jest, które zabija dusze, aniżeli to, które zabija ciało. Ale i tego trzeba rozporządzenia, żeby się zawsze dzieci mieli czym przystoynie zabawiać, á miedzy niemi próżnowanie miejsca niemiáło: boć to iak dawny tak prawdziwy wierzyk: *Oria se tollas, periere cupidinis arcus*; á iak Oycowie Grecy mówią: *Orium pulvinar diaboli*, próżnowanie jest łozem czártowskim. Czytałem o S. Antoninie Biskupie: przechodząc on przez Miásto Florencyá obaczył nad iedną kamienicą wielką liczbę Aniołów stojących z wielką radością; gdy ciekawie przyczyny szukał, dowiedział się, że na nazywzszym piétrze mieszkała wielce uboga wdowa z kilką corkami swemi, dziennie i nocnie na wyżywienie i odzienie pracująca. Pobudzony ubóstwem i cnotą, znaczną dał iakmużnę. Bodayby niedawał! bo zapomóżone białogłowy, pracy przestawszy, próżnowaniu się oddały, w oknach ustawicznie siedząc, obcowaniem ładziakim się bawiąc; przez co orszak Anielski z kámiénicy spędzały, á gromadę czartow ná dach wprowadzały, ktorých

Aa

S. An.

S. Antonin drugi raz przechodząc przez Miasto, a pilny wzgląd na tę kamienicę mając, z wielkim żalem swoim widzieć musiał. Coż na to rzekną Rodzice, którzy synów swoich do nauki oddają heretykom, aboli też ludziom w wierze katolickiej podeyżrzanym? którzy kompaniek rozpustnych, gdzie wstyd niszczenie, a do grzechu rosnie śmiałość, pozwalają? Co na to Matki, które corek swoich nie tylko niestrzegą, ale z śmiałości ich, z zabierania przyjaźni niepotrzebnych, z obcowania osobnych i ukradzionych cieszą się, owszem same do tego ie sposobią, a czasem namawiają? O jak surowo tych Rodziców Sąd Pana Boga czeka! Nie dosyć jest na samej straży przeistawac; należy jeszcze, aby Rodzice występne działki gromić i karac nieomieszkał: bo gdy się wolność do złego wzmocni, trudno poradzić i naprawić: *Tum de latera ejus, dū infans est, nō forte induret Eccli. 30*  
 12. Jeżeli młodocianego drzewka nie naprostnieś, dopieroż mu nie poradzisz, gdy się stanie dębem. Wszakże nierozumiecie Rodzice Chrześcijańscy, żebym wam to gromienie działek pochwalał, iakie w bezbożnym zwyczaju macie; karą powinna być iak lekarstwo; nie dla tego żeby szkodziła, ale żeby polepszyła. Bywa to często, że działki zawsze przeklinacie milionami czartów, piorunów: złamanie karku, choroby, przywołanie na nie: ślepą popędliwością rzucacie o ziemię, nogami deptecie, bez uwagi na okalichenie bliźnie! Nie są te ludzkie kary, ale dzikich i nierozumnych zwierząt popędy: karą powinna być rostopnia, od na.



od namiętności daleka, barziefy boiaźn aniżeli  
boleść czyniąca, abowiem *ieft skaranie fałfzynie*  
*w gniewie sromocącego* (Eccli. 19. 28.) Iednak  
z tym wſzytkim ledwo nienaybarziefy potrzebą  
przykładu dobrego Rodzicielſkiego; Dzieci po-  
dobne do zwierzy, małą nazwanego; co widzą  
to czynią; podobne do zwierſciadła: co ſię  
przed nim ſtawi, to w ſobie wyobrażają. A ie-  
żeli którym przykładem, tedy Rodzicielſkim  
naybarziefy ſię chwytają; bo w nich Rodzice nay-  
więkſzą miłość mają; z tąd pochodzi, że w mo-  
wieniu, chodzeniu, geſcie, kſztalcie mowienia,  
Rodziców naśladowią. Daymyż, że Rodzice bę-  
dą wielkiej niecnoty; działki w nich to obacz-  
zapewne toż czynić będą. Do wychowania  
tedy dobrego względem Boga, procz nauki  
Chrzeſciańſkiej, napomnienia, ſtraży, kary,  
potrzeba ledwo nienaybarziefy przykładu cno-  
tliwego Rodzicielſkiego. Ile zaś tycze ſię wy-  
chowania dobrego dziełek względem ludzi,  
mieliby Rodzice działki ſwoie cwiczyć w nau-  
kach ſwieckich, w ięzykach, politycznych wy-  
bornych sztukach, zgoła w tym, co czyni wię-  
tość u ludzi, i co ſpoſobi do przyſtoynego ſpo-  
ſobu życia. Ale to wychowanie ma być miar-  
kowane przemożnością Rodziców i ſtanem  
dziecięcia: Orzeł niech ſpoſobi orle ſwoie do  
latania, Lew lwie ſwoie do zdobyczy, Delphin  
moſki delſinki ſwoie do pływania; wſzakże  
iāk nie ſzkodzi, gdy dziecię niſzego ſtanu, ma  
wychowanie właſciwe dziecięciu wyſzego  
ſtanu: tāk wielce nieprzyſtoyna rzecz, gdy dzie-  
cię wyſzego ſtanu ma wychowanie dziecięcia

niższego stanu: bo niemiło patrzeć, gdy droga  
perta na zgrzebney nitce.

## Trzecia Część Kazania

Już że dosyć, Rodzice Chrześcijańscy, ma  
bydź na tym w nauce przed się wziętey, gdy  
wam i nieprzekonany obowiązek o należyty  
dziełek wychowaniu, i sposób skuteczny wy-  
konania tegoż obowiązku według przemożno-  
ści moiey przełożytem? Nie byłaby całość na-  
uki, sądzicie w Chrystusie Pánu, gdybym tych  
oszukania wyiawić wam nie miał, które po-  
policie w wychowaniu dziełek zachodzą. Pierwsze  
oszukanie bywa z zbyteczney miłości Rodzi-  
ców ku dziełkom swoim; ta bowiem tak zasle-  
pia Rodzicielskie rozumy, że niedoskonałości,  
owšem występki dziełek swoich za cnotę po-  
czytuia; Niech dziecię będzie pyłzne: Rodzice  
zasłепieni niepomiarkowaną miłością nazywa-  
ia go poważnym; niech będzie mściwe: powia-  
daia o nim, że poznaie punkt honoru; niech  
swawolne, zuchwałe, kłamliwe, maia go za  
rzezwe, terca dobrego, obrotne. Przy tak pa-  
nuiaćcey namiętności, niemoże bydź dobrego  
wychowania; zwłaszcza, gdy żadnego niemają  
rzetelnego człowieka, któryby otworzył oczy,  
a pochlebniicy pomnażaią ślepoty. Drugie o-  
szukanie z zdania nierostropnego: Gdy Rodzice  
widzą i uznaią złe postęпки dzieci swoich, zdaie  
im się iednak, że to z ptochości pochodzi, i że,  
gdy do rozumu doskonałego przyidą, ustaknuia  
się; ale w tym zawodzi: bo mowi Piśmo S.  
(Pro

(Prov. 22. 6.) *Młodzieniec wedle drogi swej, choć by się zstarzał, nie odstąpi od niej.* Bądź to, że będzie on miał doskonały rozum i mądrość, ale do rzeczy świeckich, do urzędów politycznych: nie będzie zaś miał rozumu ná to, aby duszę swoją zbawił, na to aby złe naprawił obyczaje. Trzecie oszukanie bywa w sposobie nieskutecznym napomnienia dzieci i zabiegania złemu: Gdy naprzykład Ociec pobaczywszy co złego w Synu, napomina go przez zęby, gromi niegromiąc, zakazuje nie zakazując, i coby miał Syna swojego pohamować w złym, on go takim się z nim obchodzeniem śmielszym i wolniejszym do złego czyni. Tákci napominał Heli Synów swoich; iednakże nieczynił poprawy ich pilnie i skutecznie, zaczym mówi o nim B O G w Písmie S. 1( 1. Reg. 3. ) *Oto ja czynię słowo w Izraelu, które krakowiek usłyszysz, zabrzmią obie uszy jego. Dnia onego wzbudzę przeciw Heli wszystko com mówił. Bóm mu opowiedział, że miał sądzić ( pokarać ) dom jego ná wieki, dla nieprawości, przez którą wiedział, że nieprzystojnie czynili synowie jego, a nie karał ich.* Czwarte oszukanie bywa w ten czas, gdy się rodzice zbyt mocno interesują do dzieci swoich. Bywa czasem, że Rodzice mający dzieci, ták z sobą rozmawiają: tę córkę wydamy za mąż: tę uczynimy Zakonnicą: tego Syna zostawimy ná świecie: a ten niech będzie Księdzem; i co zamyslą, koniecznie do skutku przyprowadzić starają się. Coż to jest za sprawa? kto im dał nad wolą dzieci panowanie? Prawda,

powinni dzieci Rodziców słuchać, ale też powinni Rodzice powołanie Boskie w dzieciach miarkować, i do niego się stosować; Bez powołania Zakon przyięty nędzny, małżeństwo niespokojne, Kapłaństwo niebezpieczne. Piętoszukiwanie: łaskawość albo surowość Rodziców niepomiarowana. Przy łaskawości zbytcej przepuść się dzieci; przy surowości zbytcej ciężkością i głupiecią: trzeba te dwie rzeczy pogodzić, jedno drugim miarkować. To zaś pomiarowanie na tych dwóch (ktoremi Mądrość Przedwieczna całym rządzi światem) zawisło słowach: *Mocnie*, *Wdzięcznie*; ktore to słowa Doktor Narodów do Ephezow pisząc (w Rózdź. 6. v 4) tak objaśnia: *Oycowienie pobudzajcie ku gniewowi Synów waszych; ale nie wychowajcie w karności i w groźbie Pańskiej*. Szostkoszukiwanie w tym: Rodzice swemu dufając staraniu, niemodlą się, nie używają Pana Boga, aby im dodał pomocy ku należytych dzieł wychowaniu. Daremne, daremne zabiegi: bez Błogosławieństwa Boskiego! dla tego Job S. codziennie za Synów swoich ofiary Bogu czynił, abyich BOG od złego zachowywał, a na wszelką pomyślność Błogosławieństwo swoje dawał (Job. 1. 5.) Przydadycie też jeszcze do ofzkazania wychowania dzieci: wykwinicie pieśzczone wygody; bo przez te Synowie niewieścieją, i do dzieł męskich, do ktorych się rodzą, staia się nieposobnemi. Przydadycie też różność zdania Rodzicielskiego, gdy na przykład Ociec gani co w dzieciach, a matka chwali to samo: Ociec zakazuje, matka pozwala;

Jedno

Iedno powinni sądzić, iedno powinni trzymać.

Ze inne pominę ofszukania, ktorých ro-  
stropność wasza łatwo się domysleć może. Ie-  
dne tylko ieszcze zostaje pytanie, iák ciekawe  
ták potrzebne, ktore przy dokończeniu tego  
Kazania uspokoić umysł tem. Zwyczajnie was  
Rodziców wielka o przyszłym dzieci waszych  
stanie i powodzeniu bierze ciekawość; dla tego  
nie raz z podobnym, iakie niegdy o S. Janie  
Chrzczicielu wszczynano, daćcie się słyszeć pyta-  
niem: *Co mniemasz, dziecię to będzie?* Uczynię  
dosyc pragnieniu waszemu w szczerości du-  
chą. Mówię tedy ná fundamencie Pisma S.  
(*Eccle 1. 9.*) i codziennego doświadczenia: Iá-  
kie powodzenie miały przeszłe rzeczy w nie-  
których okolicznościach położone, takiego ro-  
zumnie spodziewać się każą przyszłe rzeczy,  
gdy w podobnych znajdują się okolicznościach.  
Więc mając wzgląd ná Rodzice, ktorzy przed  
wami żyjąc, podobne waszemu dawali dzieciom  
swoim wychowanie, słusznie według Chrześci-  
ańskiej Filozofii wnosić sobie możecie, iż ná po-  
dobny onym, i wam i dzieciom waszym przy-  
dzie koniec. Rzućcie tedy na przód okiem duży  
waszey ná otchłań piekielną! Patrzcie ieno! Nie  
stety! Oto tu ociec z synem, tam matka z cor-  
ką iák okrutne tygrysy, iák zaiuszone iędze  
wzajem się przeklinają, dręczą, katują, zębami  
ná się zgrzytaią, że wzajemną sobie potępienia  
byli przyczyną dla zaniedbania ciężkich obo-  
wiązkow rodzicielskich, ktore w wiecznym o-  
gniu krwawemi teraz opłakują łzami. To wi-  
dząc zważcie, iák boleśnie własne niektórych



z was niedbalstwo winnych pokusie Rodzicach! Niech cudze to nieszczęście wam właściwą będzie przestrogą. Po strasliwym tym widoku podnieście w duchu oczy wasze w niebo! oglądajcie niewypowiedzianą Rodziców brogóławionych chwałę: iak oni, wypełniwszy w tym życiu obowiązki rodzicielskie, z nayukochańszemi dziećmi swoimi zobopolnie się cieszą, chwały wiekistej wzajem sobie winiają, w niezmierną z sobą opływają roskosz; A nagroda tak godna tak pożądana niech wam pobudką będzie do naśladowania onychże. Zaklinam więc wszystkich na afekt rodzicielski; na dutę własną, na wylaną dla dzieci waszych krew JEZUSOWĄ: w dzieciach waszych nie wychowajcie przyżitych potępieńców przez złe ćwiczenie, ale przyszłych Kandydatów do Koron niebieskiej przez dobre ćwiczenie! Wystawcie ich, nie smokowi piekielnemu na pożarcie, ale Ovcu niebieskiemu na wdzięczną ofiarę! Przysposabiajcie ich, nie do niewoli czartowłkiej, ale do wolności Synów Boskich! A tak stanie się, iż w chwale wieczney z niemi niezmiernie się cieszyć, i zobopolnego wam wszystkim Oycu Niebieskiego na niekończone wieki chwalić, kochać, wielbic będziecie.

A  
M E  
N.

KA-

## K A Z A N I E

Ná Niedzielę VI po Wielkieynocy.  
O miłosierdziu nad nędzą bliźnich ná-  
szych, pobudzającym nas do życia do-  
brego Chrześciańskiego.

*Cum veneris Spiritus Paraclitus, quem ego mittam*  
*Joan: 15.*

**D**O tych czas, Chrześcianie moi, ná Kazá-  
niach o Miłosierdziu pobudzałem was  
do litowania się nad nędzą bliźnich wa-  
szych pobudkami z pożytkow doczesnych wzię-  
temi, iakie są: cześć, sława, zdrowie, życie, do-  
statki, przyiaźń, dziatki, i błogosławieństwo  
Boże ná dziatki dziątek; dzisiaj zachęcać po-  
czynam do miłosierdzia pobudkami z pożytkow  
duchownych i wiecznych wziętemi, iakie  
są: życie Chrześciańskie, odpuszczenie grze-  
chow, wytrwanie w cnocie, śmierć szczęśliwa,  
sąd łaskawy, żywot wieczny; tak bowiem iść  
mi należało, abym do stopnia wyższego postę-  
pował, iakim są pożytki duchowne. Okkazy  
też mam do przedsięwziętego mowienia: to z u-  
roczystości w niebo wstąpienia Chrystusowe-  
go, ktorego oktavę obchodziem, to z przyscia  
Ducha Przenajświętszego, ktorego oczeku-  
iem, gdy Chrystus do Nieba, Duch Przenay-  
świętży z Niebá idzie; *cum veneris Spiritus.*  
Mnie

Mnie też przystoi, abym przeniósł się od ziemskich do niebieskich ku miłosierdziu pobudek. Dziśiay majątnych Chrześcian zachęcać będę do czynienia miłosierdzia życiem Chrześciańskim, którzy chcą żyć w Chrystusie, to jest, żyć po Chrześciańsku. Skuteczniemy do tego przysię niemogą, iak gdy nad potrzebą bliźnich swoich będą czynili miłosierdzie. Ale że tey rzeczy pokazanie zawisło od pytania: na czym należy życie Chrześciańskie? przeto dwie najpierwey zakładam rzeczy. Pierwszą: że Chrześciańskie dobre życie, na tych trzech funduje się rzeczach; Pierwsza: aby Chrześcianin Obraz Trojcy Przenajświętszey, który jest wyrażony przy stworzeniu w duszy Jego, pokazywał w sobie ku uwielbieniu Trojcy Przenajświętszey; Druga: aby wiarę, ktorey Chrystus nauczał, miał w sercu swym i wyznawał ją; Trzecia: aby się ćwiczył w cnotach urzędowi i stanowowi Chrześcianina przyzwoitych. Jeżeli te trzy rzeczy Chrześcianin osiągnie, na niczym mu niezbywa do życia dobrego Chrześciańskiego. Iakim zaś sposobem tych trzech rzeczy, tych trzech potrzeb nabydź może, słuchaycie pilnie: Podział następującey czynię mowy: Chrześcianin przez miłosierne uczynki obraz Trojcy Przenajświętszey, na który stworzon jest, ku uwielbieniu jasnie pokazuje w sobie. I. Część Kazania. Chrześcianin przez miłosierne uczynki Wiarę S. Katolicką pobożnie wyznaje. II. Część Kazania. Chrześcianin przez miłosierne uczynki cnot Chrześciańskich

## Pierwsza Część Kazania

Mylą się, ktorzy rozumieją, że do tego, aby kto żył Chrześcianinem, dosyć Imię nosić Chrześcianina, i między Chrześciany obcować. Co rozumiecie, gdyby kto niemy bałwan przyodział w purpurę, włożył ná głowę Koronę, dał w ręce berło, ná Tronie postawił, i zawołał: oto Krol; ktoby mu wierzył? każdy rostopny rzekłby: ieżeli Krol, gdzież ma rozum i mądrość do rządzenia? gdzie Elekcyą, i prawna Koronacyą? Obraz to powierzchowny Krola, á nie Krol: bo ten bałwan niema potrzeb istotnych, ktore czynią Krole. Ták też choćby się kto nazywał Chrześcianinem, choćby z chrześciany obcował i w Kościół Chrystusa był policzon, ieżeli nie ma potrzeb do istoty dobrego doskonałego Chrześcianina, dobrym doskonałym Chrześcianinem byđź niemoże. Pierwsza kondycya do życia dobrego Chrześcianańskiego: aby chrześcianin Obraz Troycy Przenajświętszey, ktory jest wymalowany ná duszy iego przy stworzeniu, przez danie troiakiey władzy: rozumu woli i pamięci, w iedney istocie duchowney zostaiących, aby, mówię, ten obraz wszystkim pokazywał ku wielbieniu Boga w Troycy Iedynego. Do tego zaś obowiązán jest z dwoiakiey przyczyny: naypierwey ile jest człowiekiem, potym ile jest Chrześcianinem; Obowiązán ile człowiekiem: bo *Gen: 1. 26.* tworząc pier-

pierwszego człowieka, mówiły do siebie Trzy  
 Ośoby Bólskie: *faciamus hominem ad imaginem &  
 similitudinem nostram. Uczynimy człowieka na wy-  
 obrażenie i na podobieństwo nasze.* Malarz Chrze-  
 ścijański gdy na przykład iakiego Świętego ma-  
 luie obraz, czyni to na ten koniec, aby ludzie na-  
 wymalowany patrząc obraz, Świętego wyrażo-  
 nego Świętobliwość przypominali sobie, przy-  
 pominając kłaniali się mu, i wielbili w nim Bo-  
 gą. Obraz swoy Troycy Przenajświętszay w czło-  
 wieku wymalowała, pewnie nie na inşy ko-  
 niec, tylko aby on ten obraz wszystkim poka-  
 zywał, pokazując Troycę przenajświętszay wşy-  
 stkim przypominał, przypominając pobu-  
 dzał, zachęcał do poznawania Ię. Ale bar-  
 dziey ieşcie obowiązan do tego, ile ieş Chrze-  
 ścianinem: ile bowiem ieş Chrześcianinem,  
 nie tylko przez stworzenie, ale też przez Chrzeşt  
 święty, ma wymalowany Obraz Troycy Prze-  
 najświętszey w duszy swoiey; wszakże ieş I-  
 mieniem Troycy S. chrzczony, bo mówił nad  
 nim Kapłan: Iá ciebie chrzczę w Imię Oyca  
 i Syna i Ducha Świętego; á te słowa niezglużo-  
 wanym Charakterem zapisały Troycą Prze-  
 najświętszay w Duszy Ięgo. Z tąd wnosi S. Piotr,  
 Apostołów Książę (1. *Per. 4. 16.*) *Ieşli iako  
 Chrześcianin: niech się nie sroma, á niech chwali Bo-  
 gą w tym imieniu.* Proszę, iakimże sposobem zá-  
 dosyc uczyni Chrześcianin temu obowiązkowi  
 swemu? zdaieñi się w Chrystuś Panu: ani le-  
 pszego, ani skuteczniejszego sposobu byđ nie-  
 może do wyiawienia obrazu Bólskiego i wśla-  
 wienia Troycy Przenajświętszey, iak ten ieş,  
 kto-



którym się sama Troycá Przenayśw: objawiła  
 ſwiatu i wſtawiła. Pilnie czekacie: iaki ten ſpo-  
 ſob, którym ſię Bóg objawił ſwiatu? ſłuchaycie  
 Dawida S. mówiącego w Pſal. 66. 48. *Niech*  
*nas błogoſławi Bóg, Bóg nasz, niech nas błogoſławi*  
*Bóg.* Otoż ukoronowany Prorok każe Boga w  
 Troycy S. iedyne go poznać z błogoſławień-  
 ſtwa, abo miłościerdzia. Nawet gdy Boga Syna  
 oſobliwie zowie Bogiem naszym, abo Emma-  
 nuelem (Mat. 1. 23.) doſyć iaśnie wyraża, iż  
 on nam narodzić ſię miał człowiekiem, i z lu-  
 dźmi z niezmiernego miłościerdzia ſwego obco-  
 wać. Tymci bowiem ſpoſobem Przedwieczna  
 Troycá Przenayświętiſza, w czasie ku uwielbie-  
 niu ſwojemu ludziom ſię objawiła. Ociec  
 Przedwieczny człowieka ſtworzył, Syn Bołki  
 odkupił, Duch Przenayświętszy poſwięcił; W  
 ſtworzeniu miłościerdzie, w odkupieniu miłó-  
 ſierdzie, w poſwięceniu miłościerdzie; Tworząc  
 Ociec Przedwieczny człowieka wyprowadził  
 go z niczego, uczynił go do błogoſławionego  
 końca: o iak wielkie miłościerdzie! Syn Bołki  
 w ten czas odkupił człowieka, gdy był wygnań-  
 cem z oyczyzny, gdy ieńcem piekła, gdy żadne-  
 mi ſiłami przyrodzonemu ratować ſię niemógł:  
 o iak wielkie miłościerdzie! przeto mowi S.  
 Auguſtyn: Wielkie z Nieba przyſzło miłości-  
 erdzie, bo wielka ná ziemi leżała nędza. Duch  
 S. przy chrzcie poſwięcił człowieka, potym  
 go objaśnił, Syna czartowſkiego przemienił w  
 Syna Bołkiego przyſpoſobionego przez łaskę  
 poſwięcającą, á przez łaski áktualne, to ieſt, o-  
 biaſniające go, ſłepemu wzrok zbawienny  
 przy-

przywroci! o jak wielkie miłosierdzie! dla tego też nazwan w Kościele Chrystusowym *Pater pauperum, Dator munerum*. Przez takowe miłosierdzie oznaymił się Światu Bóg w Trójcy Jedynym. Ktokolwiek uważa te naywspanialsze naymiłosierniejsze dzieła Boskie: stworzenie, odkupienie, poświęcenie, może z nich poznawać Stworzycielą, Odkupiciela, Poświęciela, poznać Osobę Oycą, Osobę Syna, Osobę Ducha Przenayświętszego, a poznając trzy osoby Boskie w iednym Bóstwie, już ma nieprzekonaną potrzebę sobie zadaną, aby się Bogu kłaniał i wielbił Nayswiętszy Majestat Jego. Naż wam majetni Chrześcianie sposób niepochybny, którym możecie obraz Trójcy Przenayświętszey w duszach waszych wymalowany, ludziom wszystkim pokazywać, a tym pokazowaniem do adoracyi Boga w Trójcy Jedynego zachęcić. Jeżeli będziecie miłosierni, Bóg w duszach waszych widzian będzie: jeżeli będziecie dawali nędznym ludziom dostateczność do życia doczelnego, będzie widzian w duszach waszych Ociec Stworzyciel, który dał człowiekowi iestestwo i życie; jeżeli ludzi nędznych opatrznnością waszą uwolnicie od wszelakiego złego, w duszach waszych widzian będzie Syn Odkupiciel, który nas uwolnił od złego naywiększego, to iest, nędzy wieczney; jeżeli nędznych strapionych słowem łagodnym aboli zarátowaniem pocieszycie, będzie widzian w duszach waszych Duch Pocieszyciel, *Consolator*. Nie mniemaycie zaś, by te słowa domyślem były moim; są nauką Chrystusową: wszak-

wszakże tak was napomina Chrystus Iesus Luc.  
6. 36. Bądźcie miłośniermi, iako i Ociec wasz  
(Niebiełki) miłośnierny iest. Uważając te slo-  
wa Chrystusowe S. Chryzostom pyta: czemuż  
Chrystus nie mowi: modlcie się, martwcie się,  
poſty odprawnycie, czyſtość nienaruſzoną za-  
chowuycie, abyście się ſtali podobnemi do Oy-  
ca waszego? ale tylko mowi: bądźcie miłośnier-  
nemi, iak Ociec wasz? I odpowiada: Bog ani  
poſci, ani ſie modli, ani czyſtości prawem obo-  
wiązany, ponieważ w Iſocie ſwoiey nieſtwo-  
rzoney nieieſt ciałem: dzieło Iego właſciwe i  
twarz, z ktorey poznawamy Boga, miłośnier-  
dzie; kto tedy ćwiczy ſię w miłośniernych u-  
czynkach, podobieńſtwa nieiakięgo nabywa z  
Bogiem: *Miſericordes ſicut Pater*. A iako gdy Syn  
ma podobieńſtwa z Oycem, kto weyrzy ná  
twarz Syna, poznaie Oyca, tak teſz kto wey-  
rzy ná miłośniernego człowieka, poznaie w  
nim Boga w Troycy iedyneę. Chreſćcianie  
więc moi, Obraz Troycy Przenayświętſzey, kto-  
ryście przy ſtworzeniu wzięli, i do tych czas w  
duſzach waszych táli bez czei, poczniey cieſz te-  
raz przez miłośnierne uczynki pokazowac;  
niech go widzą poganie, á Bałwanow odſtepu-  
ią: niech widzą niewierni, á Troycę Przenay-  
świętſzą niech wyznaią: niech go widzą Here-  
tycy, á do Wiary S. Kátolickiey przyſtepuią:  
niech go widzą grzeſznicy, á naprawią obyczai-  
e ſwoie: Niech widzą dobrzy katolicy, á Bo-  
gu w Troycy iedynemu kłaniaią ſię. Ale o ka-  
tolicy teraźnieyſzych czasów! cohyście cześć  
Troycy Przenayświętſzey przez miłośnierne u-  
czyn-

uczynki przed ludźmi wyznawać mieli, Wy przez niemiłośierdzie tę część w pogardę Bogą zamieniacie: Gdzie nędza nawałnic pożera ludzi? u katolików: gdzie od głodu umierają? u katolików: gdzie pod ulicznymi murami leżą opuszczeni od wszystkich? u katolików: gdzie ubogich odpędzają, łąją, biją? u katolików: gdzie o pomoc w nieszczęściu najtrudniej? u katolików. Patrząc na to niewierni, i iak przed tym za świadectwem Tertuliana, patrząc na cnoty Chrześcijańskie, mówili: *verus est Christianorum Deus*, Prawdziwy jest BOG Chrześcijański, tak łądzą sobie z Religii Chrześcijańskiej i bluźnią Bogą. Zabiegajcie temu, ile możecie, przez miłośierne uczynki *estote misericordes sicut Pater*.

## Drugą Część Kazania

Ale niedosyć jest do istoty dobrego Chrześcianina, aby on Obraz Trojcy Przenajświętszej przez stworzenie i Chrzest w duszy swojej wymalowany ku uwielbieniu Boskiemu pokazywał przed ludźmi; Trzeba iest także, żeby miał wiarę od Chrystusa podaną! i tę S. Wiarę iawnie wyznawał. Trzeba, żeby miał wiarę, bo mówi Apostoł: *Bez wiary niepodobna iest spodobać się Bogu*; (Hebr. 11. 6.) trzeba, żeby tę wiarę wyznawał iawnie, bo mówi Chrystus: *Który mię myśla przed ludźmi, wyznam go i ja też przed Ojcem swoim. Matt. 10. 32.* Coż to iest, Chrystusa wyznawać? nic innego, tylko wiarę wyznawać, którą on podał, i wyznawać z gotowoscia,

wości  
wyl  
czyto  
nie wi  
takie  
ci, kto  
przyst  
kim w  
ściach  
wynym  
takie i  
piera  
ca leg  
nia: M  
ktoryn  
uczynk  
dny w  
ktorem  
wać v  
zgodn  
sierne  
gdy w  
od Ch  
ciel Ch  
ta, w  
gnos f  
kurzy!  
szeli l  
do nie  
zbawie  
sierny  
kanie, n

X. Dal

wością, gdyby tego potrzeba było przez krwi wylanie, dania iey świadectwa, tak ją wyswiadczyło tyle millionow Męczennikow. Wyznanie wiary dwoiakię jest: iedno słowne, mowne; takie wyznanie czynią publicznie w Kościele ci, którzy z Herezyi do iedności Kościelney przystępują. Drugie wyznanie uczynkowe: takim wyznaniem są cnoty, sprawy święte Chrześciańskie i Religii przyzwoite; Iako przeciwnym sposobem wyrzeczenie się Wiary dwoiakię jest: iedno słowne, gdy kto słowami zapiera się Jezusa, iak niegdys Piotr S. i następca Iego, Marcellin, dla boiaźni przesładowania: *Non novi hominem*. Drugie uczynkowe, o którym mowi Apostoł *factis negare* *Tit. 1. 16.* uczynkami swoiemi zapierają się Jezusa. Między wszystkimi sprawami Chrześciańskimi, ktoremi mogą i powinni Chrześcianie wyznawać wiarę S. katolicką, są do tego końca naygodnieysze naykutecznieysze uczynki miłosierne. Proszę was bowiem, uważaycie pilnie, gdy wiarą S. katolicką fundowaną bydz miała od Chrystusa Paná, iakże do niey S. Jan Chrzciciel Chrystusa poprzedził? zakładał fundamenta, wołać począł po ziemi Judzkiej: *facite dignos fructus penitentiae*. Czyńcie owoce godne pokuty? Ledwo co ten głos nadzwyczajny usłyszeli ludzie, mnogiemu zgrajami gromadzić się do niego poczęli, pytając: Co mamy czynić ku zbawieniu? Jan zaś Święty nauczał ich miłosiernych uczynkow; mowił: kto ma dwie suknie, niech iędać da niemającemu, kto ma wiele potraw.

Bb



potraw, niech się niemi podzieli z łaknącemi, przykazywał żołnierzom aby przykrości nie czynili ubogim, i wiele innych podobnych nak dawał. Ktorzyby ich zaś słuchać niechcieli, tym wszystkim groził karą gniewu Bożego i ogniem wiecznym. No poty Ewangeliczna historya. *Luc. 3.* Z czego się iasnie pokazuje, że wiary S. katolickiey budynek aby się całemu światu pokazał, od uczynkow miłosiernych, gdyby to od fundamentow swoich Pałac, początki wziął. A ieżeli tak iest, iakoż niepochybnie iest, wnoszę bezpiecznie, że wiarą S. Katolicką temiz uczynkami miłosier-nemi ma byđć utrzymowana, zachowywana, od których początki wzięta; bo od wszystkich Filozofow wzięta i w Teologii S. pochwalona prawdąże *quibus principiis res primò fiunt, iisdem conservantur.* Ze przez te same przyczyny rzecz zachowuje się, z których przyczyn początki wzięta; I tak: że ciało ludzkie pierwszego momentu pożycia ludzkiego przez duszę żyć zaczęło, w całym życiu swoim przez duszę żyć; a gdyś się dusza od niego dzieli, żyć przestaje; że ieszcze dusza ludzka przez łaskę poświęcającą urodziła się duchownie przy chrzcie świętym, w całym życiu duchownym, przez łaskę żyć duchownie, zbawiennie; a gdy łaska poświęcająca przez grzech w niey ginie, ona duchownie umiera, to iest, życie wieczne traci; że ieszcze ten murowany Kościół początek swoy wziął z fundamentow zakrytych w ziemi, trwa i zachowuje się przez też fundamenta, a gdyby one ustąpić abo upaść miały, po-  
wnie-

N  
wnieby  
ba po  
wała,  
dlewa;  
czach.  
od mił  
z Ewar  
miłosie  
zachow  
miłosie  
tni, i w  
wię teg  
szach  
miała:  
Tryden  
wiarą, a  
mowi A  
brych  
Fides n  
sta S.  
listu Ie  
dzenia  
miarą n  
cie iak  
cierny  
dem ba  
am siue  
o perib  
mi wi  
rę mo  
wnie n  
mogę  
może

wnieby i Kościół nie stał długo; że ieszcze ry-  
ba początek wzięła z wody, w niey się wycho-  
wała, potrzebuie wody, a z wody wzięta om-  
dlewa; Toż mowic i o innych podobnych rze-  
czach. Ponieważ tedy wiará Święta Katolická  
od miłosiernych uczynkow, iako się pokazało  
z Ewangelii, poczęła się, idzie zatym, że przez  
miłosiernie uczynki ma byđz utrzymowaná i  
zachowywaná. Idzie daley, że, gdy ustaia w  
miłosiernych uczynkach Chrześcianie maie-  
tni, i wiará też świętá w nich ustaie. Niemo-  
wić tego, choway Boże, iakoby w fercach i du-  
szach niemiłosiernych ludzi wiará S. ginąc  
miała: byłby to błąd przeciwko S. Koncilium  
Trydenskiemu; ále mowię: znayduie się w nich  
wiará, ale wiará nieżywa, wiará umarła. Ták  
mowi Apostoł Jakob S. w liście swoim: bez do-  
brych miłosiernych uczynkow wiará umarła  
*Fides mortua. Jak. 2.* Wspomniałem słowa li-  
stu S. Jakóbá Apostoła, i natymże mieyscu  
listu tego położonego dowodu, á do wyprowa-  
dzenia prawdy moiey wielce służącego, żadną  
miarą milczeniem pominąć niemogę. Słuchay-  
cie iák tam rozmawia Apostoł S. z niemiło-  
siernym człowiekiem Chrześcianinem: *Tu fi-  
dem habes, ego habeo opera: ostende mihi fidem tu-  
am sine operibus, ego ostendam tibi fidem meam ex  
operibus. Ty wiarę masz, á ja mam uczynki; pokaż  
mi wiarę twą bez uczynkow, á ja tobie okażę wia-  
rę moję z uczynkom.* Temi słowy S. Apostoł ja-  
wnie naucza, że Chrześcianin, ieżeli nie czyni  
mogąc czynić miłosiernych uczynkow, nie  
może się z tego gruntownie wywieść, że ma

wiarę dobrą; ten zaś który sprawuje miłosierne uczynki, ślaczno tego dowiedzieć, że ma wiarę dobrą: Gdy się spytaią: wierzyś że dobrze? odpowie: wierzę. Czym tego dowodziś? odpowie: miłosiernemi dowodzę uczynkami *ostendo fidem ex operibus*. Rzeczę kto: choćbyśmy żadnych nieczynili miłosiernych uczynków do oświadczenia wiary dobrej, dosyć by było z tym się odezwac: Wierzę i wyznać to wszystko, cokolwiek Kościół S. do wierzenia podaje; a te słowa dałyby znać każdemu, że mam wiarę prawdziwą katolicką. O iak dobrze zabezpiecz temu wybiegowi Apostoł S. W tymże liście ledwo nie na tym miejscu dwoiakiem dowodem Chrześcian, na samym słownym oświadczeniu dowody wiary S. zasadzających, przekonywa, nayıpierwey porównanie miłości bliźniego z wiarą S. czyni: *Ieslihy brat i siostra byli nadzy, i potrzebowałiby posredney żywności: a rzekłby im który z was: Idźcie w pokoi i, zgrzeJCie się a nasycie się; a nie dalibyście im czego potrzeba ciatu: coż pomoże? Także i wiara, i eslihy nie miała uczynków, (miłosiernych: Jac. 2. 25.) martwa jest. Co jest iedno w samey rzeczy: iak ten niema miłości żywey prawdziwey, który mogąc dobrze czynić bratu swemu, na miłym oświadczeniu i życzeniu dobrym całą rzecz funduje: tak też ten niema wiary żywey, który samemi tylko słowami a nie uczynkami dobrymi iey dowodzi: znówu drugi dowod w tych słowach kładzie: *Wierzyś, iż jest ieden BÓG? Dobrze czyniś: i czarcie wierzę*. Iakby mowił: Czart może mowić: wierzę; iakoż nieraz wyznawał Boga według*

świa-

N  
świade  
niema  
ką, ow  
żwie, p  
Także  
ko, a m  
ma nale  
czeli: n  
uczynk  
brey w  
miłosie  
dłych l  
przedli  
Turcy.  
ko na t  
wey m  
wierny  
przyto  
moga  
wiary  
tuia ac  
czynki  
biała  
od wse  
dopusci  
wniey  
mieści  
bys ty  
zumne  
rzekł:  
drzewi  
śloha;  
powied

świadełstwa Ewangelii; z tym wszystkim, że cząrt  
niema politowania nad nędzą duchowną ludz-  
ką, owszem tey nędzy wszystkich nabawić usi-  
żuie, przeto też wiarą jego niepożyteczna.  
Tákże ten, który mowi: wszakże wierzę wszyt-  
ko, á mogąc czynić, niechce miłosierdzia, nie-  
ma należytego dowodu wiary Świętey. Rze-  
czesz: mylisz się Káznodzieio, aby miłosierne  
uczynki były znakiem i oświadczeniem do-  
brej wiary: bo Żydzi, Turcy, i poganie mają  
miłosierne uczynki, jałmużny dają, podupa-  
dłych lepiej niżeli u Chrześcian pomagają, á  
przedsię, któż powie, żeby niewierni Żydzi,  
Turcy, i Poganie mieli dobrą wiarę? Dwoia-  
ko na ten mylny zarzut odpowiadam; Naypier-  
wey mowić mogę: miłosiernych Pogan i nie-  
wiernych uczynki, acz niewyznaczaia w nich  
przytomney wiary dobrej, gotowac ich iednak  
mogą nieiakiem acz dalekim usposobieniem do  
wiary dobrej, ták iak zaciętego grzesznika go-  
tuia acz dalekim usposobieniem miłosierne u-  
czynki do pokuty, według słow w Księdze To-  
biafza w Rodz. 4. w 11. położonych: *Jałmużna  
od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, á nie  
dopusci duszy iść do ciemności.* Ale o tym grunto-  
wniey mowić się będzie dali Bog przyszłego  
mieściaca. Jeszcze inaczey ci odpowiadam: gdy-  
bys ty komu powiedział, Chrześciani nie, to ro-  
zumne zdanie: światło iest znakiem słońca, á on  
rzekł: mylisz się, bo w zapalonym ná kuchni  
drzewie iest światło, á przedsię tam niemaż  
słońca; czyliżbys się z ták płochey nie śmiał od-  
powiedzi? Otoż, wybacz mi, ia się z ciebie

śmieję. Powiedziałem: miłosierne uczynki wyznaczają wiarę dobrą u katoliká, á ty mi powiadał, że u Turków, Żydów, znajdując się miłosierne uczynki, á przedsię w nich wiary niemał; Coż tu jest do rzeczy? Naucz się miły Chrześcianinie, że dwoiakié są miłosierne uczynki: iedne, które pochodzą z przyrodzoney dobroci, iakie są w Żydach, Turkach, á te nie wiarę prawdziwą ále tylko łaskawe znaczą serce. Drugie pochodzą z wiary, iakie są u katolików, i te nie tylko serce zmiekczone łaską Duchá Przenayświętszego, ále i wiarę w Bogá, dla którego się czynią, wyznaczają. Mow tedy co chcesz, ieżeli uczynków miłosiernych niemał, wiará twoia ani jawna ani pożyteczna: ná słowach cińmierzbywa, ále ná rzeczy schodzi. Gdycię pytam: chcesz dać świadectwo wierze S. mowisz: gotowem krew przelać i życie położyć za nią; Stowá to tylko; chcesz krew przelać, á ná oświadczenie wiary grofza ubogiemu żałujesz; widzisz, iakim jesteś bez miłosierdziá obłudnikiem w Wierze Kátolickiej!

## Trzecia Część Kázania

Procz tego, że Chrześcianin powinien obraz Trojcy Przenayświętszey w duszy swojej wypiętnowany ukazać w sobie ku uwielbieniu Bogá; procz tego, że powinien jawnie wiarę S. wyznawać, ieszcze iednak potrzeba do życia dobrego Chrześciańskiego, áby miał oby-

obyczai  
dobrem  
żył: ob  
po ktor  
wochw  
Chrześ  
wi Pá  
się ka  
Książ  
szę, na  
nabyw  
wyfoki  
się piln  
cie, co  
duszę u  
wizy, i  
ko ogro  
dy nie u  
w duch  
grod,  
w nim  
czynki  
Chrzes  
fokiej  
ndosko  
sową n  
i p. 21  
co mas  
bie: á p  
doskon  
sierzni  
świad  
wim,



obyczaje Chrześciańskie, cnotami i sprawami  
dobremi do doskonałości Chrześciańskiej dą-  
żył: obyczaje bowiem Chrześciańskie są barwą,  
po ktorey studzy Boscy od hołodownikow ba-  
wochwałskich rozeznani bywaią. Obyczaje  
Chrześciańskie są orężami światłości, iák mo-  
wi Páweł S. *Armalucis. Rom. 13. 12.* Ktoremi  
się każdy kátolik zbroidć powinien, aby siły  
Książąt ciemności przekonywał. Iakiż, pro-  
szę, nayłacnieyszy i nayskutecznieyszy sposób  
nabywania cnot Chrześciańskich, dążenia do  
wysokiey doskonałości, ieżeli nie ćwiczenie  
się pilne w miłosiernych uczynkach? Słuchay-  
cie, co mowi Izajasz Prorok w Rozdz. 58. *Gdy  
duszę urrapioną nasycisz, dać Pán odpoczynienie za-  
wždy, i napelni iasnością duszę twoię: i będziesz iá-  
ko ogród wilgotny, i iako zdroj wodny, którego wo-  
dy nie ustaną.* To iest: rozmnoży cię Pán BOG  
w duchownych cnotach i pociechach, iák o-  
gród, ktory dobry Gospodarz pilnie i zawždy  
w nim wżyskiego przyczynia. A że przez uc-  
zynki miłosiierne, nie tylko rozmaitych cnot  
Chrześciańskich nabywamy, ále oraz do wy-  
sokiey doskonałości dążemy i wżyskie cnoty  
udokonałamy, proszę uważać radę Chrystu-  
sową miłosierdziu Ewangelicznemu daną: *Marr.  
19. 21. Jeśli chcesz bytć doskonałym, idź, przeday  
co masz, i day ubogim; á będziesz miał skarb w nie-  
bie: á przydź, poydź zá mną.* Otoż Chrystus Pán  
doskonałość cnot i wzrost świętobliwości miłó-  
sierdziu przypisuię. Jakoż bez miłosierdzia abo  
świadczonego abo szczerze chcianego, nie-  
wiem, iák może bytć doskonałą enotą; Wiara  
bez

bez miłosiernych uczynków, iak drzewo bez owocu: chciały wiara głupie Panny wnieść na Gody, ale bez oleju miłosierdża niepoznane: *Nescio vos.* Nadzieia bez miłosiernych uczynków iak najemnik bez roboty, nie dobrego nie robiąc: czego się ma spodziewać? miłość bez miłosiernych uczynków iak matka bez dzieci: bo się na słowach funduje a nie na rzeczy; modlitwa bez miłosiernych uczynków iak ptak z odciętemi skrzydłami. Dla tego Rafał Anioł powiedział: *Tob. 12. 8. Dobrą modlitwa, ale z jałmużną;* Ofiara bez miłosiernych uczynków, iak potrawa bez soli, dla tego mówi BOG, *Osc. 6. 6. Miłosierdzia chcę, a nie ofiary;* nie dla tego, żeby ofiarę miał odrzucać, ale że chce ofiarę z miłosierdziem połączyć, iako twierdzi Ekklesi. w Rozdz. 35. v 4. Jawna tedy rzecz, że Chrześcijanin bez ćwiczenia się w cnocie miłosierdża ani obrazu Trojcy Przenajświętszey w duszy swoiey wyrażonego pokazać, ani wiary oświadczyć, ani doskonałości cnot świętych nabyć, a co za tym idzie, nie może Chrześcijańskiego dobrego prowadzić życia.

Wźmy to na żywą uwagę: przenikaciesz co to jest nie żyć po Chrześcijańsku? o to jest nie nakazać w sobie obrazu Trojcy Przenajświętszey. Oiedyna ozdoba duszy naszej obrazie Boski! jeżeli ty we mnie znikniesz, kogoż ja wyrażać będę? chyba czartą, Tyranną i nieprzyjaciela wszystkich ludzi? Zgiń niemiłosierdzie, które mnie w taką larwę przyoblekał! Nie żyć po Chrześcijańsku, jest to wiary jawney nie mieć w sobie. Miłyż Boże! za wiarę Chrystu-

sową

fową tyle Męczennikow, SS. Pánien delika-  
tnych, Dziełek niewinnych krew przelało, ży-  
cie położyło, aby dali świadectwo wierze S; a  
ia bez krwi, bez męczeństwa, bez śmierci, mo-  
gąc łatwo to sprawić przez uczynki miłosier-  
ne, czynić niechęć! Zgiń niemilosierdzie kto-  
re mnie tak ciężko hańbisz! Nie żyć po Chrze-  
ścianku, jest to cnot doskonałych nie mieć: Z  
czymże ia się popiżę przed Niebem? Z czym  
się na tamten świat przeprawię? co ná szalę S.  
Michała włożę? Zgiń niemilosierdzie, które  
mnie z takich skarbów odzieraś!

Jeżu Chryste Zbawicielu nasz! który nie  
tylko w naturze twoiey ludzkiey obraz Troycy  
Przenajświętszey wyrażasz, ale przez złącze-  
nie hipostatyczne Bogiem naszym jesteś Sam,  
ktoryś wiarę S. Katolicką krwią Twoią i śmier-  
cią jako nowy Testament dla nas Synow Two-  
ich pozostałych utwierdzić raczył: Jeżu, który  
wszelakiey cnoty przykładem ku naśladowa-  
niu naszemu stałeś się, daj nam także do cnoty  
miłosierdzia, przez którą moglibyśmy przyjść  
do podobieństwa z Tobą. Przyobiecaneś nam  
przyscie Ducha Przenajświętszego w dzisiey-  
szej Ewangelii *Paracletus quem ego mittam*: Nie-  
chże tak nayprężey zawita w sercach naszych,  
a skłoni ie do litości nad potrzebami nędznych  
bliźnich naszych, a tym sposobem niech na ży-  
cie dobre Chrzesciánkie náskłoni dusze nasze.  
Amen.

KA-

## KAZANIE I.

Na Niedzielę Zielonych Świątek.  
O Duchu Przenajświętszym, doskonałym w nas przez łaskę poświęcającą stworzenie od Oycá Przedwiecznego wzięte, i słońsiącym nam ná zbawienie przez łáski áktualne, odkupienie Syna Boskiego.

*Ad eum veniemus, & mansionem apud eum faciemus.  
Paracletus autem Spiritus, quem mittet Pater, ille  
vos docebit omnia, & suggeret vobis omnia.*

Joan. 14.

**P**Rzyście do nas trzech Osób Boskich mamy w dzisieyszey Ewangelii obiecane, i obietnica już się spełniła. Przyście Oyca swego i swoje Zbawiciel JEZUS przyobiecał, gdy rzekł: *Veniamus* Ociec i iá przyidziemy. Przyobiecał Duchá Przenajświętszego przyście, gdy rzekł: *Spiritus Paraclitus, quem mittet Pater*, Duchá ktorego przysle Ociec w imię moje. W tym trudność bydzi zdaie się: ponieważ BOG i wszystkie Osoby iego nieograniczoną przytomnością swoią niebo i ziemię napelniał, według onego u Jeremiafzâ wyroku (*Cap. 33. 24.*) *Caelum & terram ego impleo*: iak do człowieka przychodzić maig? Ten przychodzi, który  
niebył

nie był tam gdzie przychodzi, á BOG i jest i  
 był wszędzie, iakże do człowieka ma przycho-  
 dzić? Wszakże tey trudności łacna jest odpra-  
 wa, mając wzgląd ná kátolická naukę: BOG  
 przez swoię istotná nieograniczoná przyto-  
 mność nie przychodzi do człowieka, bo jest za-  
 wsze w człowieku, i człowiek jest w Bogu;  
 barzies niżeli ryba w wodzie, niżeli pták w  
 powietrzu. *In ipso vivimus movemur & sumus.*  
*Akt. 17. 28.* w nim żyjemy, ruszamy się, iestes-  
 my, mowi S. Páweł; Ale może przychodzić  
 do człowieka, i przychodzi przez swoie około  
 niego działánie. Ták przyszedł Ociec Przed-  
 wieczny do człowieka przez stwózenie iego,  
 Syn Boski przyszedł do człowieka przez odku-  
 pienie iego, ktore się stało przez wcielenie i  
 podjętá mękę dla nas. Iák słońce przychodzi  
 ná ziemię przez działánie światła i ciepła, ták  
 Ociec przedwieczny przyszedł do człowieka  
 przez stwózenie; Iák przychodzie do dzie-  
 dźstwa rzeczy iakiey, áboli mieysca przez ku-  
 pienie tey rzeczy áboli mieysca, ták Syn Bo-  
 ski przyszedł do człowieka przez kupienie i  
 odkupienie człowieka. Stwózenie człowieka  
 Oycu przedwiecznemu przypisuiem iáko po-  
 czátkowi wszystkiego; Odkupienie człowieka  
 Synowi Boskiemu przypisuiem, bo on stał się  
 człowiekiem i dla Zbawienia umarł. Przysciá  
 Oycá przedwiecznego przez stwózenie czło-  
 wieká obchodźiemy pamiátkę co Niedziela,  
 święcąc ten dzień i dziękuiąc zá stwózenie.  
 Przysciá Syná Boskiego przez odkupienie ob-  
 chodźiemy uroczystá pamiátkę dwa rázy w rok:

to w



to w Święto Zwiastowania Najświętszey Maryi Panny, to w Święto Narodzenia Chrystusowego. Procz tego post czterdziestodzienny cały jest pamiątką męki iego. Dzisiaj zaś i przez dwa dni następujące wielębną pamiątkę Przyscią Duchą Przenayświętszego w całym Chrześcianstwie sprawuiemy, o którym przysci iako należy mi dzisiaj koniecznie mówić, tak iego istotę i czym w samey rzeczy jest, potrzeba przełożyć; przełożyć zaś gruntowniey nie mogę, iak stołując się do nauki Pawła S. Apostoła; Mowi on w I. Liście do Korynthian w Rodz. 12. v 4. 5. *Zaden nie może rzec Pan Jezus, ieno w Duchu Świętym. Rożności darom są; lecz tenże Duch.* Uważaycie! mowi S. Paweł: *zaden nie może rzec Pan Jezus, ieno w Duchu Świętym;* co się ma rozumieć: acz człowiek ma stworzenie swoje od Oycy przedwiecznego, acz ma odkupienie od Syna Boskiego JEZUSA Chrystusa, na mało mu się to przyda, ieżeli nie będzie miał około siebie działania Ducha Przenayświętszego. Uważaycie daley! mowi Paweł. S. *Rożności darom są, lecz tenże Duch;* co się ma rozumieć: Ociec przedwieczny iedną uczynił człowiekowi łaskę, że go stworzył; Syn Boski uczynił iedną także człowiekowi łaskę, że go odkupił. Zaś łaski i działania Ducha Przenayświętszego są dwoiakie w podziale: Iedne działanie Ducha Przenayświętszego odnosi się do stworzenia człowieka, drugie do odkupienia człowieka. Na tym dwoiakim działaniu należy przyscie Ducha Przenayświętszego do człowieka. *Veniemus ad eum.* Na tym  
dwo-

dwoiakiem działaniu należy podział Kazania mego: Ociec przedwieczny stworzył człowieka, a to stworzenie w człowieku zepsute Duch Przenayswiętszy naprawił i naprawia. Syn Boski odkupił człowieka, a to odkupienie Duch Przenayswiętszy przystosował i stosować nie przestaje człowiekowi ná Zbawienie. I to to jest całą rzeczą Kazania mego. Mieście pilne baczenie, toż samo powtarzam iasniey. Duch Przenayswiętszy przyszedł na świat, aby stworzenie nasze, ktore od Oycá Przedwiecznego mamy, w nas naprawił, i do pierwfzey doskonałości przyprowadził. *Venimus ad eum. Paracletus autem docebit vos omnia.* I. Część Kazania. Duch Przenayswiętszy przyszedł na świat, aby odkupienie nasze, ktore od Syna Boskiego mamy, przystosował nam ná Zbawienie. *Venimus ad eum. Paracletus autem Spiritus suggeret vobis omnia.* II. Część Kazania. *Ad M. D. G.*

## Pierwsza Część Kazania

Zadnego, mniemam, Chrześciance moi, między wami niemaż, któryby z czytania aboli słuchania, słow Boskich w Księdze Rodzaju w Rozd. I. w 26. położonych, a historiją stworzenia człowieka wyrażających, dobrej wiadomości nie miał. Rzekły trzy osoby Boskie: *Faciamus hominem ad imaginem & similitudinem nostram.* Uczynimy człowieka ná wyobrażenie i ná podobieństwo nasze. Z tych słow daie się znac, że człowiek przez stworzenie swoje stał się podobnym

bnym Bogu, tak naprzykład, iak obraz Krola dobrze potrafiiony jest podobny Krolowi. To podobienstwo czlowieka do Boga Oycowie Swieci i wszyscy Teologowie, Wykladacze Pisma S. w dwojakim podziale kladą: jedno podobienstwo czlowieka z Bogiem nazywaią obrazem przyrodzonym, drugie podobienstwo nazywaią obrazem nadprzyrodzonym. Jedno podobienstwo Boga w czlowieku pokazuje ile sprawcę natury; Drugie podobienstwo Boga w czlowieku pokazuje ile sprawcę łaski i chwały. Podobienstwo przyrodzone czlowieka z Bogiem jest zasadzone na samey duszy ludzkiej: ciało bowiem ludzkie acz pokazuje postacią swą i głowę ku niebu wyniesienie, iak mowi Poeta: *Os homini sublimē dedit, Caelumq; tueri iussit, & erectos ad sidera rollere vultus*; acz, mowię, pokazuje, że jest mieszkaniem duszy do wysokiego końca powołaney, atoli samo przez się nie jest obrazem Boga: sama dusza jest przyrodzonym Bogą obrazem. Tego podobienstwa przyczynę dał Oycowie SS. u Korneliusza à Lapide. S. Augustyn mowi: iak BOG jest szczerze duchowny, bez żadnego przymieszania i składu, tak dusza jest szczerze duchowna, niemając w sobie żadnego materialnego składu. Origenes mowi: iak BOG jest nieśmiertelny, tak dusza ludzka nieśmiertelna. S. Damascen mowi: iako BOG ma rozum i wolę, tak dusza ludzka ma rozum i wolę. S. Ambroży mowi: iak BOG ma przedziwną wolność woli, tak dusza ludzka ma wolność woli swoiey, S. Grzegorz mowi: BOG rządzi całym Swiatem, a wszędzie jest przytomny i cały, tak dusza rządzi całym ciałem a w każdej

części jego iest przytomna i cała. Ná tych porównaniach Oycowie Święci zasadzają podobieństwo duszy ludzkiej z Bogiem, i to podobieństwo nazywają przyrodzonym obrazem. Drugie podobieństwo lepsze iest ieszcze od pierwszego, podobieństwo nadprzyrodzone człowieka z Bogiem. Chcecieli wiedziec, ná czym to podobieństwo zależy? Nie ná czym innym, tylko ná łasce poświęcaiącey ludzką duszę; Tá bowiem łaska iest obrazem nadprzyrodzonym Boskim. Gdy mowi Páweł S. Rom 8.29. *Kre-re przeżywał, i przeznaczył, áby byli podobni obrazowi Syna iego, predestinavit conformes fieri imaginis filii sui*, o tey łasce mowi: bo ona iest podobieństwem i obrazem Synostwa. Toż samo S. Augustyn w Traktacie 27. ná Janá twierdzi: *Niebo y ziemia przemina; Zbawienie i usprawiedliwienie przeznaczonych nie przemienie. Niebo i ziemia są dziełami Wszemmoeności Boskiej, zaś usprawiedliwienie iest obrazem Boskim. In his opera Dei, in his imago Dei. Usprawiedliwienie zaś przeznaczonych nie co innego iest, tylko łaska poświęcaiąca, iak naucza Święte Koncilium Trydenskie. Ze zaś ta łaska czyni podobieństwo wielkie między Bogiem i człowiekiem, macie tego dowod i naukę S. Tomasz z Akwinu. Quod substantialiter est in Deo, accidentaliter fit in anima, participantem divinam bonitatem.* Co iest przez istotę w Bogu, tego może byđz uczestnicą dusza ludzką przez łaskę poświęcaiącą: Bog przez istotę dobry, człowiek przez łaskę iest dobry; BOG przez istotę Święty, człowiek przez łaskę Święty: Bog przez

istotę

istotę piękny, człowiek przez łaskę piękny; BOG przez istotę godny, człowiek przez łaskę godny; BOG aby opisał istotę swoją Moysze- Izowi, rzekł: *Ego sum qui sum. Exodi 3. 14. Jam jest którym jest.* S. Paweł aby wyraził, podobieństwo wielkie, które miał z Bogiem przez łaskę jego, tychże słów samych zażył *Gratia Dei sum id, quod sum. Z łaski Bożej jestem to, com jest.* Aza nie wielkie podobieństwo? *Quod substantialiter est in Deo, accidentaliter fit in anima participante.*

Ten dwoiaki obraz, to dwoiaki podobieństwo między człowiekiem i Bogiem: podobieństwo przyrodzone, podobieństwo nadprzyrodzone, tym się między sobą różnią, że człowiek obrazu Boskiego przyrodzonego, na który stworzon jest, nigdy stracić nie może: niepodobną bowiem, aby dusza jego duchowną być przestała, niepodobna aby śmiertelną być poczęła, niepodobna aby rozum i wolę utraciła. Ta bowiem jest iey istota dana od Spráwcy Natury, Bogá; koniecznie tedy musi duchownością swoją istotę duchowną Boską, nieśmiertelnością swoją nieśmiertelność Boską, rozumem i wolą swoją rozum i wolę Boską pokazywać, wyrażać. Zaś przeciwnie mówić trzeba o obrazie nadprzyrodzonym Boskim w człowieku, który jest łaską poświęcającą, iak się rzekło, że go człowiek przez grzech ciężki śmiertelny stracić może: bo łaska poświęcająca jest światłem o którym mówi S. Paweł (2 Cor. 14. 15.) że się z ciemnością zgodzić nie może; łaska poświęcająca wyraża

Chry-

Chryst  
z Belia  
ska, kt  
iev gr  
mowa  
grzech  
ile razy  
tracił  
przyro  
które t  
czynan  
dobry  
bydź  
dnym  
ciało  
cym, m  
się od  
przycz  
święc  
dnego  
to łask  
gułtyn  
tacy  
iaki ob  
dzony  
BOG  
mówi  
chyl  
fzych  
ten ob  
stworz  
nym,



Chrystusa, który nie może mieć towarzystwa z Beliałem; łaska poświęcająca jest Arka Pańska, która nie cierpi Dagona bawianą: Abo iey grzech ustąpić musi (co się dzieje w przyimowaniu Sakramentów) abo ona ná przyscie grzechu śmiertelnego ustępuje i ginie. Przeto ile razy człowiek ná grzech ciężki odważa się, traci łaskę poświęcającą, traci obraz Boski nadprzyrodzony, traci wraz te wszystkie nazwiska które tamu dawała łaska, i które były przyczynami podobieństwa z Bogiem: przestaie być dobrym, przestaie być Świętym, przestaie być ná duszy pięknym; przestaie być godnym nieba; Iáko gdy dusza wychodzi z ciała, ciało nie może się nazywać widzącym, słyszającym, mówiącym, chodzącym: bo już oddaliła się od niego dusza, która tych nazwisk była przyczyną; tak gdy człowiek traci łaskę poświęcającą, dobrego, Świętego, pięknego, godnego nazwisko traci: Co bowiem dusza ciała, to łaska poświęcająca duszy, iak mówi S. Augustyn. *Gratia est anima anima*. Teraz mię pytacie Chrześcianie moi; ponieważ jest dwoiaki obraz Boski w człowieku: ieden przyrodzony, nadprzyrodzony drugi, ná iakiż obraz BOG człowieka stworzył, gdy mówił *faciamus hominem*? Odpowiadam: wiedźcie niepochybnie o tym, że pierwszych rodziców nászych, Adama i Ewę BOG stworzył, dwoiaki ten obraz w dusze ich wlewając; Dusze ich stworzone, były obrazem Boskim przyrodzonym, iako duchowne, niesmiertelne, rozumne;

Cc

mne; łaska poświęcająca, którą przy pierwszym stworzeniu swoim otrzymali, była obrazem Boskim nadprzyrodzonym: czynią ich Świętymi, niewinnymi, godnymi Nieba. Dla tego też niektórzy Tłumacze uważając ciekawie to dwojakie słowo: *faciamus ad imaginem & similitudinem*, mówią: obraz i podobieństwo ma się brać za jedno; na coż się słowa jedno znaczące powtarzają? Bo człowiek pierwszy był z dwojakim obrazem Boskim stworzony: miał w duszy swojej obraz przyrodzony i nadprzyrodzony, przeto jedno słowo odnosi się do obrazu przyrodzonego, drugie do obrazu nadprzyrodzonego. Ze zaś, iako się wyżej rzekło, obraz Boski nadprzyrodzony zależący na łasce poświęcającej, w człowieku zginąć może: to się stało nieszczęśliwie w pierwszych Rodzicach naszych. Wiecie bowiem, że oni za zdradę szataną przykazanie Boskie zgwałcili, z stanu niewinności, z obrazu Boskiego nadprzyrodzonego, to jest, z łaski poświęcającej nędzinie wypadli. To nieszczęście na ich osobach nieprze stało, ale na nas wszystkich, którzy jesteśmy ich potomkami (wyjąwszy Przedziwną Maryję) rościągnęło się. Przeto którzy się na tym świecie poczynamy i rodzimy, poczynamy się w grzechu pierworodnym, mamy tylko obraz Boski przyrodzony i istotę duszy naszej, ale niemamy obrazu nadprzyrodzonego Boskiego, to jest, łaski poświęcającej; Samą tylko Przedziwną Matką z tym dwojakim Obrazem Boskim przyrodzonym i nadprzyrodzonym poczęła się, aby nie było godnejsze Adama i E-

wy

i Ewy pierwsze stworzenie, które ten dwoiaki obraz miało, a niżeli Przedziwney Máki Jezusa Chrystusa pierwsze poczęcie. Ale najmilsi Chrześcianie pochwalmy wielkie miłosierdzie Bożkie nad nami! w czym przez grzech pierwszych Rodziców naszych jesteśmy ukrzywdzeni, w tym przez dobroć Ducha najsświętszego obfitą nagrodę mamy. Przychodzi on do każdego z nas przez Chrzest święty. To pierwsze przyscie tego do nas ma za cel i koniec iedyny, a żeby on obraz Bożki nadprzyrodzony, przez grzech Adama stracony, to jest, łaskę poświęcającą w duszach naszych tworzył, i każdego z nas w takim stanie postawił, w jakim byli pierwsi rodzice nasi przy stworzeniu swoim. Toc to jest, co Przewidziawszy Dawid zawołał do Boga: *Emittes Spiritum tuum & creabuntur: & renovabis faciem terra.* Psal. 103. v. 30. *Wypuścisz Ducha twego a będą stworzone, i odnowisz oblicze ziemie.* Co za rzeczy Duch S. stworzyć będzie? oto obraz Bożki nadprzyrodzony w ludziach, który przy swoim stworzeniu miał Adam, a przez grzech i w sobie i w potomkach swoich stracił. Iaká się odnowi ziemia? Chal-deyczyk odpowiada: serce i dusza ludzka się odnowi, gdyż będzie łaską poświęcającą okraszona. Toż samo utwierdza tenże Dawid, gdy w Psalmie 50. v. 12. woła do Ducha Świętego: *Cor mundum crea in me. Sercem czyłe & moris verumie Boze: i Ducha prawego odnow me tęż-  
trznosciach moich.* Miał serce i duszę Dawid od Ojca przedwiecznego stworzone, ale niewiedział, iżeli było obrazem Bożkim nad-

przyrodzonym przez Ducha S. okraszzone; wo-  
żanie tedy iego ma to rozumnie: Boże stworz  
w sercu moim taką poświęcającą. Toż samo  
i ty Kościół katolicki wyznaie, gdy w Pacie-  
rzach Kaptanńskich dzisiaj i przez oktawę mo-  
wi: *Veni Creator Spiritus, mentes tuorum visita,  
implete superna gratia, quae tu credisti pectora.* Przydź  
Duchu Stworzycielu, nawiedz dusze nasze. a  
napętni taką swoją serca nasze. Stworzycie-  
lem nazywa Ducha Bożego Kościół Święty, i  
przyczynę daie: bo Duch Święty serca napętni-  
nia tą taką tym obrazem, na który był pier-  
wszy człowiek stworzony. Ani mowcie Chrze-  
ścianie: takowe stworzenie raczey się ma nazy-  
wać poświęceniem człowieka; bo odpowia-  
dam: sprawiedliwie się może nazwać stworze-  
niem, to dla tego: że stworzenie człowieka do  
pierwszey doskonałości przyprowadza, w iak-  
kiej w stanie niewinności było. To dla tego:  
że grzesznika z niczego prąwie wyprowadza;  
acz bowiem grzesznik ma duszę, ciało, ma  
wszelkie przymioty duszy, atoli to wszystko  
bez takiej poświęcającey niczym nie iest, iak  
mowi o sobie Paweł S. i Cor. 13. 2. *Chociażbych  
wiedział wszystkie tajemnice i wszelką naukę (mając  
wszelką przyrodzoną doskonałość) a miłości-  
bych nie miał, nicem nie iest.* Otoż z tego niczego  
Duch S. człowieka wyprowadza, tym samym  
stworzy go na obraz Bóstki zupełnego, dosko-  
nałego. A do tego mając wzgląd na Wsze-  
chmocność Bóstki, tworzycielkę wszystkich  
rzeczy, większe iest w niey dzieło wlać taką  
poświęcającą w duszę ludzką, a niżeli też du-  
szę stworzyć, aboli umarłego wskrzesić. Tak

Tak r  
27. n  
pisać  
mie 4  
więc s  
od Oy  
ne Du  
wszyc  
w stan  
dżie n  
my na  
nadpr  
od Du  
li. Je  
wiada  
obrazu  
go: V  
rzenie  
kuty,  
Bożę  
nazyw  
mam  
tak  
ney i  
śmier  
fzem  
sce p  
szczę  
tem v  
zbaw  
gi ob

Tak naucza *Augustyn* Świętey w Tráktacie 27. ná Janá. *Grzegorz Wielki* w Dialogach pisząc o nawrocentu Pawła. *Chryzostom* w Tomie 4. w homilii 4. o słowie Bożym. Mowmy więc śmiało: że stworzenie nasze, które mamy od Oycy przedwiecznego, w człowieku skażone Duchu Przenayświętży, naprawia, do pierwszey doskonałości przyprowadza, stawia nas w stanie podobnym, w jakim byli pierwsi Rodzice nasi. Mowmy śmiało, ale oraz poglądamy na siebie troskliwie, jeżeliśmy tego obrazu nadprzyrodzonego, to jest łaski poświęcaiącey od Ducha Przenayświętżego danej nie stracili. Jeżeli grzech popełniony, a ieszcze nieświadany przeświadcza nas, że nie mamy tego obrazu, wołamy ná Ducha Przenayświętżego: *Veni Creator spiritus!* Przydź Duchu stworzycielu! a nieodwłocznie bierzmy się do pokuty, przez którą ten obraz dzielności Ducha Bożego może bydź znowu stworzon w sercach naszych. Jeżeli takowego przeświadczenia nie mamy, dziękujemy Bogu, a boimy się żebyśmy łaski tey niestracili: bo obraz Boski przyrodzoney istoty duszy nas nie zbawi; nie zbawi nieśmiertelność duszy, rozum i wola duszy, owszem te własności duszy iakby były przy łasce poświęcaiącey fundament wiecznego szczęścia tak bez tey łaski staną się fundamentem wieczney zatrąty; A łaská poświęcaiąca nas zbawi. Pierwszy obraz czyni nas ludźmi, drugi obraz czyni ludźmi godnemi Bogá i Nieba.

Dru.



## Druga Część Kazania

Stworzenie nasze, które mamy od Ojca Przedwiecznego, Duch Przenajświętszy naprawia, i dołoniłi obrazy; tak odkupienie nasze, które mamy od Syna Bożego, stosuje nam wszystkim na zbawienie. Kładę wam podobieństwa, których uwaga, niewątpię, należyte w tej rzeczy da wam objaśnienie: Odkupienie nasze które mamy od Chrystusa, to jest zaśluga, męka, i śmierć jego, jest na podobieństwo wyborowego ziarna rzuconego w ziemię; Duch Przenajświętszy jest na podobieństwo deszczu spadającego z obłoków na tę ziemię, aby się w niej przyjęło ziarno. Zaśluga, męka, i śmierć Chrystusa jest na podobieństwo siewu zakopanego w roli; Duch Przenajświętszy jest na podobieństwo Gospodarza, który ten siew wykopie, odkrywając z niego różne wynosi dary. Zaśluga, męka, i śmierć Chrystusa jest na podobieństwo oręża dzielnego, i niezawiedzonego do zwyciężenia nieprzyjaciół dusznych; Duch Święty jest na podobieństwo sity ręcznej tym orężem władzącej: a jako ziarno bez deszczowego posłku nie pożytkuie, iako skarby zakopane i nieodkryte, nikogo nie bogaci, iako oręż bez ręcznej sity, nikogo nie obroni: tak odkupienie, zaśluga, męka, i śmierć Chrystusowa nikogo nie zbawia, jeżeli od Ducha Ś. człowiekowi nie będzie stosowana na zbawienie. Konieczna tedy jest potrzeba, aby nam Duch Przenajświętszy odkupienie stoso-

wał

wał ná zbawienie. Rzekł do Kolossan w Rozd. 1. § 24. S. Paweł: *Wypełudam to czego nie dosta-  
wa uzrapieniem Chrystusowym.* Wszakże męka  
Chrystusowa nadobitą dostateczność miała a-  
by nas zbawiła? Prawdą, miała: była ziarnem  
wybornym, mogącym uczynić pożytek, skar-  
bem wystarczającym obficie do kupna niebá,  
orężem niezawiedzionym do zwyciężenia czár-  
ta; ale trzeba było łaski Duchá Przenayświęt-  
szego, zá ktoregoby dzielnością to ziarno w  
sercu Pawła uczyniło pożytek, ten skarb ku-  
pił dla Pawła Niebo, ten oręż obronił Pawła  
od nieprzyjaciela. Ten tedy Duch Przenay-  
świętšzy takowe łaski dla Pawła dawał, á Pá-  
weł takowych łask chwycił się, i robił z niemi  
ná zbawienie. Co w I liście do Koryn thian w  
Rozd: 15. § 10 iasnie wyraża: *Więccym pr acował  
niż oni wszyscy: á nie ja, ále łaska Boża* (to iest:  
łaska Duchá S. stosująca mi zasługi i mękę  
Chrystusową) *ze mną.* Przez to słowo *nie ja*, pier-  
szzeństwo w dziele zbawiennym łasce Boskiej  
przyznaie Paweł. Przez te słowa: *ále łaska Bo-  
ża zemną,* pokazuje, że się łaski chwycił Bo-  
skiej, i z nią wraz robił, przez ktore wespół-  
działanie zbawienne przystosował sobie mę-  
kę Chrystusa ná zbawienie: *adimpleo ea quæ de-  
sunt Passioni.* Dwoiakie są łaski Duchá Prze-  
nayświętšzego, iáko się wyżej rzekło: *Diviso-  
nes gratiarum sunt, idem autem spiritus.* Jedne  
łaski są, ktore człowieka przybierają, okraszają,  
iák mówią SS. Oycowie, są godową szatą  
statecznie trwającą ná duszy człowieka, dającą  
iej godność, by była przypuszczona ná wesele  
wieku-

wiekuiſte; i taká ieſt łaska poſwięcająca. Drugie łaski ſą, które człowiekowi pomagają do czynienia dzieł zbawiennych, do pracowania ná niebo: podobne do owych pomocników, którzy mularzowi pomagają do murowania budynku: tak te łaski pomagają człowiekowi, by dobrze wyſtawił budynek zbawienia. Iſtotá ich należy ná objaſnieniach rozum, ná zapaleniach ſercá do dobrego, iák mowi Bernard S. o Duchu Przenayſwiętſzym: *Venit per mentis cognitionem, per cordis affectum*. Przychoǳi przez myſli, przychoǳi przez ſerdeczne áfekty; á iák myſli i áfekty przemienia, tak te łaski przechodzą, ále tylko w okolicznoſci potrzeby zbawienney zawsze człowiekowi dawane bywają, iák mowi Pſalm. o Duchu Bożym *adjutor in operum tuarum*. *Pſ. 91* Wiedzieć tedy potrzeba: że przez łaski ſwoie do okraſy ozdoby człowieká należące, iaka ieſt łaska poſwięcająca, Duch Przenayſwiętſzy naprawia i doſkonali ſtworzenie, które mamy od Oycá Przedwiecznego, iákó ſię wyżej rzekło. Przez te zaś drugie łaski pomagające poſiáknące człowieká, Duch Przenayſwiętſzy odkupienie, mękę, i śmierć Chr yſtufową ſtoſnie nam ná zbawienie. Uważaj ty Chreſzczaninie, ná cóś podobno małego był przedtym baczenia: Tá myſl tamująca cię, byſ ſię nie wdawał w tę i w tę okazywą grzechową, którą ci ſię podaje, ieſt łaską Ducha Nayſwiętſzego, pomagającą ci do zwycięſtwa ſamego ſiebie; Tá myſl, którą ci przychoǳi w okolicznoſci natárczywey pokuſy, byſ ſię iej ſprzeciwiał, ieſt łaską Ducha Nayſwiętſzego poſiá-

kuiącą

kniącą cię do zwycięstwa czartá; Tá myśl która ci przychodzi po grzechu popełnionym prowadząc cię do nieodwłoczney pokuty, te zgryzoty sumnienia, te przerażenia sercá w okoliczności nieszczęśliwych przypadków, które ná złych ludzi przypadają, są łaskami Duchá Przenajświętszego wzbudzającemi do starania potrzebnego o zbawienie; Te natchnienia, uwagi, zapalenia serdeczne, zachęcające cię do ćwiczenia się w cnotách to Teologicznych to obyczajnych, są łaskami Duchá Przenajświętszego służącemi do dzieła zbawiennego. Te wszystkie myśli i serdeczne czucia dążą do tego końca, abyśmy sobie stosowali mękę Chrystusową ná zbawienie. Bez nich nic a nic zbawiennego czynić nie możemy; bez nich niemożem pożytkować z męki Chrystusowej, iák mowi Páweł S. Nie możemy pomyśleć ná zbawienie, iák mowi S. Concilium Trydentskie: gdyby kto miał trzymać, że bez objaśnienia Duchá Najsświętszego może człowiek wierzyć, mieć nadzieję, żałować zá grzechy, pokutować, tak iák należy do zbawienia, niech będzie przeklęty. Iák (ielsecze mowi) okręt bez wiatru niemoże przypłynąć do brzegu pożądanego, tak my bez takowych natchnień niemożem spráwować i otrzymać zbawienia. Iako zas stosowanie odkupienia Chrystusowego sobie ná zbawienie zawiśło od pomocy od łaski posilkującey Duchá Przenajświętszego, tak zawiśło od dokładu naszego, to iest, żebyśmy się tych łásk chwyrali, á do czego nas prowadzą zbawienne, toż samo czynili. Słyszeliśmy wyżej

S. Pawła mówiącego: *Wypełniam to; czego nie doślawia utrąpieniom Chrystusowym; to jest: stosując sobie mękę Chrystusową; ale wraz mówię: żałka niebyła wemnie próżna: ja z żałką, żałką ziemną pracowaliśmy: iam czyniłem zbawienie, a żałka mi pomagała: na co by nam się przydały Święte objaśnienia, święte zapalenia serca od Duchá Przenajświętszego dane, gdyby od nas miały być pogardzone? ná co by się przydało ziarno w ziemi, bez dobycia skarb zakopany, miecz bez władzy i ręki? na co myśli odwodzące od grzechowego niebezpieczeństwa, od grzechu, od przyzwolenia ná pokusę? ná co myśli prowadzące do pokuty, do ćwiczenia się w cnotcie, gdybysmy przeciwnie ich radzie zamierzenia czynić mieli? Byłoby to nie zbawienie ale większe potępienie nasze, według owego wyroku Boskiego (Prov. 1) *Oto wyniosę mam Ducha mego: a wzgardziliście wszelką radą moją: a łajania mój zaniedbaliście. Ja się rzucię im: będę w naszym zarzuceniu i urągać będę. Byłoby to roztrwonienie okupu Chrystusowego, a niepożyteczne jegoż z bogacenie.**

A gdyż się tak rzeczy mają, gdy to rzecz jest niepochybna, że Duch Przenajświętszy przyszedł ná świat dzisiejszy z tym zamierzeniem, aby stworzenie nasze, które mamy od Oycá Przedwiecznego, w nas naprawiał i doskonalił, aby odkupienie, które mamy Syná Boskiego, stosował nam ná zbawienie: *Wotam ná wszystkie Chrześciany: Nolite contristare Spiritum Sanctum. Ephes. 4. 30. Nie zasmucaycie Ducha Świętego! nie zasmucaycie całej Trojcy* Prze-



Przenajświętszey! nie zasmucaycie Oyca, który was stworzył! nie zasmucaycie Syná, który was odkupił! nie zasmucaycie Ducha Bożego który stworzenie chce naprawić á odkupienie chce wam przystosować! Rozumiesz pownie Chrześcianinie, że się możesz obeysć bez obrazu doskonałego Boskiego ná duszy twoiey? Ieżeli go niemasz, iák mi dowiedziesz, że jesteś do nieba stworzony? Będę mowił: ieżeliś jest do nieba stworzon, pokaż do nieba prawo; ieżeli jesteś Synem Boskim przysposobionym, pokaż twoy rodzaj! Ieżeli jesteś żołnierzem Pana Chrystusowym, pokaż znak wodza twego! ieżeli jesteś sługą Boskim, pokaż barwę Dworu Pana twego! ieżeli jesteś ieden z przeznaczonych, pokaż znamie ludu Bożego! ieżeli niepokazujesz, o! iaka niedola twoja! o iaki nierozum twoy! bo bez tego obrazu niemożesz byđż w niebie. Nierozum! bo portreciki, pamiętniki, od ofob (wiesz, iakich) dane troskliwie zachowniesz, áby niezgineły: á obraz Boski nadprzyrodzony, naydroższy, naypożyteczniejszy, nayprzystoyniejszy dobrowolnie tracisz, za ładá nieporządne upodobanie dajesz, rzecz która jest naprawieniem żywota wiecznego, za moment grzechu zamieniaasz: A rozumże to? Dziś przychodzącego nie zasmucay tak Ducha Przenajświętszego! iuż go podobno od kilku lat zasmucasz, mając duszę odartą z łaski poświęcającey. Powiesz: udam się do pokuty. Ale iak się masz udać do pokuty, ieżeli łaski Ducha Przenajświętszego objaśniające, zapalające, odmieniać od siebie będziesz?

dziesz? Przeto znowu wołam na ciebie: niezáfmucaj Duchá Bożego, pogardzając posłtkami i pomocą jego! bo uważ: czyją gardzisz námową? czyję lekce ważysz radę? od kogo mówiącego do ciebie odwracasz się? Jedno byđź musi: Niechceśz słuchac Ducha Przenayświętszego? staiesz się hołodownikiem i dziedzicem Duchá złego. Jedno byđź musi: Niechceśz zbawienia? czeka cię potępienie. Jedno byđź musi: Niechceśz poyść za wodzem nieomylnym? musisz pobłądzić. O iak boleie ná to Duch Przenayświętszy *Spiritus postulat gemitibus inenarrabilibus. Rom. 8. 26.* O iak się żali *quæ utilitas in Sanguine meo? Psal. 21. 10.* co za pożytek z odkupienia mego?

Naywyższy Boże, Duchu Przenayświętszy! przyđź ná nas dziśiay, iakęś ná Apostoły zstąpił: ale nie tak widzialnie, iak dzilnie! niech wszyscy, którzy o twoim przyściu mowiemy, słuchamy, niech mamy łaskę poświęcającą w duszach naszych. A ieżeli ktorego miedzy námi widzisz, że on nie jest w łasce poświęcającej, wzbuđź do żalu serce jego, i stwórz w nim obraz Boski nadprzyrodzony. Niech ieszcze wszyscy prawdziem ná sobie: *gratia Ejus in me vacua non fuit 1 Cor. 15. 10.* aby łaska twoja posłtkująca nas ná zbawienie, nie była w nás próżna. Naybarzcież zaś Duchu Przenayświętszy ostatni mornent życia naszego polecamy tobie, aby dusza nasza, gdy od ciała się oddzieli, miała ná sobie obraz Boski, nietylko przyrodzony, ale i nadprzyrodzony. Gdy się już człowiek stworzony od Oycá Przedwiecznego,

psuć

psuć będzie w ciele i istotnie, żeby obraży, ná  
które stworzony jest, całkowicie zachowane  
były w duszy jego; aby ielazce mieliśmy positi-  
ki takż twóich, ktorými wzmocnieni, przeko-  
nali byśmy nieprzyjaciół. Zgoła niech duszą  
naszą w imię twoje wychodzi z naszego ciała.  
Tak iak Kościół S. życzy iey. *Proficiscere ani-  
ma Christiana in Nomine Patris, qui te creavit, in  
Nomine Filii, qui pro te passus est, in Nomine Spi-  
ritus Sancti, qui in te effusus est.* Wychodź duszo  
Chrześcianańska w Imię Oycá, który cię stwo-  
rzył, w Imię Syná który cię odkupił, w Imię  
Duchá Przenajświętszego który się ná ciebie  
wylał, stworzenie twoje doskonałąc, odkupie-  
nie twoje ná Zbawienie ci stosując. Amen.

## KAZANIE II.

Na Niedzielę Świąteczną

Wykładają się słowa S. Pawła *Rom. Cap 8. v. 15.*

*Si quis diligit me, ad eum veniemus. Ioan: 14.*

**S**więty Páweł w liście do Rzymian o przy-  
ściu Duchá Najświętszego wiele potrze-  
bnych nauk przełożył; i aby to najświęt-  
sze przyscie tak Rzymianom, pierwiastkowym  
Chrześcianinom, iako też nam ich następni-  
kom było pożyteczne, ich i nas do tego zba-  
wiennemi uwagami tamże przyprawił. Rzecz  
cała mianowicie w tych słowach Iego jest zam-  
kniętá. *Non enim accepistis spiritum servitutis  
iterum in timore, sed accepistis spiritum adoptionis  
filiorum, in quo clamamus: Abba (Pater) Rom. 8.*

15. Niemogliście ducha niemolstwa znanu ku bo-  
 żaźni; aleście mogli ducha przymłasczenia za Sy-  
 ny, przez którego mólamy: *Abba* (Oycze) Z tych  
 słow Apostolskich Oycowie SS. Augustyn,  
 Chryzostom, Anzelm, dwoiakie przyście Du-  
 cha przenajświętszego do nas ludzi okazują: Je-  
 dno przyście, którym Duch Święty przyszedł  
 do starej Synagogi; Drugie przyście, którym  
 Duch Święty, witapiwszy widzialnie na Apo-  
 stoty, przyszedł do Kościoła Chrystusowego.  
 Względem przyscia do Synagogi Duch Święty  
 nazywał się Duchem Służebniczym *Spiritus*  
*servientis*, względem przyscia do kościoła Chry-  
 stusowego, nazywał się Duchem Synowskim  
*Spiritus Adoptionis Filiorum*. Ci ktorzy żyli w  
 Synagodze dawniej mieli nazwisko sług bożych  
 bo zarządzili się służebniczą bojaźnią *accepistis*  
*spiritum in timore*. My ktorzy z daru bożego ży-  
 iemy w Kościele Chrystusowym, mamy Imię  
 Synow Boskich przysposobionych, a mowie-  
 my z miłosną poufałością: Oycze, Oycze. *in-*  
*quo Clamamus: Abba* (Pater.) Już i teni Pawła  
 Świętego słowy, już około nich uwaga Oycow  
 Świętych objaśniony, założone w Ewangeli  
 przeczytaney słowa, *si quis diligit me, ad eum*  
*veniemus: Iesli mię kto miłuje, do niego przydzie-*  
*my*; do przyscia Ducha przenajświętszego sta-  
 nowię przytłosować. Nie rayno mi iest, że to sło-  
 wo: *Veniemus*, przydziemy, iak mówią SS. Au-  
 gustyn, Chryzostom, i Cyryl, całej Trojcy  
 Przenajświętszey się tycze, która przychodzi  
 przez łaskę do duszy Chrześciańskiej; atoli że  
 Kościół Święty dzisiaj uroczyła pamiętkę  
 przy-

przys-  
 czyni  
 przys-  
 wie p  
 cney  
 mowi  
 szego  
 imore  
 in quo  
 o piln  
 rzadz  
 niemol  
 Syny,  
 święt  
 stawia  
 skich  
 Częs  
 Niem  
 przez  
 czyny  
 ściem  
 Chrz  
 Bogu  
 cze  
 dligi

F

Duch  
 swia  
 rozal  
 niem

przyscia samego tylko Duchá Nayswiętszego czyni, iá tedy z okkazyi tego słowá: *veniemus* o przysciu samego Duchá przenayświętszego mówić przedsiębiorę. Ani zaś co inšzego, ani inaczej mówić zamyslam, tylko to i tak, co i iák mowi Páweł S. o przysciu tegoż Nayswiętszego Duchá: *Non accepistis spiritum servitutis in timore, sed accepistis spiritum adaptionis Filiorum, in quo clamamus: Abba (Pater.)* Proszę już was o pilną uwagę; następującą mowę moję rozporządzam. Mowi Páweł S. *Niewzięliście ducha przymłafaczenia zá Syny, iá powiem: przyscie Duchá Przenayświętzego do Kościoła Chrystusowego, postawiło nas Chrzęścianami w stanie Synow Boskich przysposobionych. Veniemus ad Eum. I. Część Kazania. Mowi ieszcze Páweł Święty: Niewzięliście ducha znorwu ku bojaźni; ale ducha przez którego wołamy: Oycze. iá powiem: Z przyczyny stanu Synowskiego, w którym zá przysciem Duchá Przenayświętzego jestešmy Chrzęścianie postawieni, powinnišmy służyć Bogu po Synowsku, nie iák w bojaźni, iák raczej w miłości się ku niemu cwiczyc. *Si quis diligit me.* II. Część Kazania. Ad M. D. G.*

## Pierwsza Część Kazania

Pewna jest, że dawná Synagoga miała Duchá przenayświętzego przed przysciem ná swiat Chrystusa Paná, gdyż w Synagodze stározakonney dostępowano zbáwieniá, á to bydl niemogło bez Duchá Nayswiętszego. Pewná pow-



powtore, że po zniesieniu starego testamentu i dawney Synagogi przez przyście i śmierć Chrystusa Pana, Kościół Święty Katoicki ma Ducha przenayświętżego ná Apostoły zesłanego: w tym bowiem Kościele samym iest Zbawienie, á procz niego zbawienia niemaż. Pewná po trzecie iest: że Duch przenayświętższy brał ná siebie nazwiská Ducha przywłaśczenia zá syny, czyli przyśposobienia Synow; áni ludzie w Synagodze dawney żyący używali Imienia Synowskiego. Cała tedy rozprawa pierwszej części ná tym zależy, pokazać to gruntoownie i jawnie: Dla czego Duch przenayświętższy, ácz iest ieden i nierozdzielny, ácz tenże sam był w Synagodze starozákonney, który iest już w Kościele katoickim, przedsięz względem Synagogi nazywał się Duchem niewolstwá *spiritus servitutis*; względem Kościoła naszego katoickiego nazywa się Duchem przyśposobienia Synow *spiritus adoptionis Fidorum*? I znowu: dla czego ludzie w istocie podobni sobie tak w dawnym zákonie przed zniesieniem Iego żyący, iáko żyją teraz w Kościele Chrystusowym, żyjący mówię pod iednym Duchem Świętym, tamci atoli się nazywali sługami *in timore* my nazywamy się Synami *Clamamus: Pater*? Po należytym rozmyśle dociekáiąc myśli Świętego Pawła Apostoła, trzy tego znalazłem przyczyny, które iák stan słuzebniczy w starozákonney Synagodze, tak przeciwnie stan Synowski w Kościele katoickim pod Duchem Przenayświętżym pokazuig. Iedná przyczyná iest z itrony

prawa

prawa  
Prze  
osob  
chá  
konyw  
pełnie  
go ob  
gnient  
kazuig  
Przen  
á ci, kt  
me prz  
wo E  
Duch  
ktoryc  
go pro  
biecan  
okazuig  
i est D  
my sy  
nappie  
wania  
dow,  
Święty  
ie, k  
nie mo  
rozak  
trudn  
mięta  
wi D  
konny  
raonis

X. Bal

prawá Synagogi, do ktorego zachowania Duch Przenayświętzły prowadził; Drugá z strony osob prawá Synagogi, ktore zá powodem Duchá przenayświętzłego, prawo Synagogi wykonywały; Trzeciá z strony nagrody za wypełnienie prawá od Duchá przenayświętzłego obiecaney, á barziez z strony sposobu osiągnięcia tey nagrody. Te przyczyny iáwnie ukazują, że względem Synagogi dawney Duch Przenayświętzły był Duchem służebniczym, á ci, ktorzy w nim żyli, byli sługami. Też same przyczyny przeciwnie wzięte, to jest: práwo Ewángeliczne, do zachowania ktorego Duch Przenayświętzły prowadzi; Kátolicy, ktorých do zachowania prawá Ewángelicznego prowadzi; nagroda i sposób nabycia tey, obiecaná zachowującym prawo Ewángeliczne, okazują, że Duch S. w Kościele Kátolickim, jest Duch przyśposobienia Synow Bożkich, á my synmi bożemi przyśposobionemi. Prawo naypierwey stároząkonne, do ktorego zachowania Duch Przenayświętzły prowadził żydow, było barzo ciężkie, tak dalece, że Piotr Święty nazwał go (*Akt. 15 10*) *jarzmem ná szyje, ktorego áni Oycowie nasi, áni my znośićemy nie mogli*. Czyli bowiem uważamy liczbę stároząkonnego prawá: Przykázan mało 613. trudno było przeczytać wszystkie, trudney pamiętać; coż dopiero wykonywać? Przeto mówi Duch Święty do duszy w prawie stároząkonnym żyjącej: *Equitavi me in curribus Pharaonis assimilavi te, amica mea. Cant. 1.8.* *Ieżdźcie*

Dd

moiey

X. Balsama Kazan Niedź. Tom I.

mojej w woziach Pharaończych przyrzekałem cię przyjać i oświadczyć ci. I tak bowiem w károcy Krolewskiej zaprzężone konie rozżółkniętą szorow okazanych zewsząd są okryte, obowiązane, tak dusza w starym zakonie żyjąca rozlicznym a ciężkim obowiązkom podpadała, aby wóz chwasty Boskiej ciągnęła. Czyli uważamy *objektum* prawa starozakonnego, to jest, rzecz przykazań; ta arcytrudna: już obrzezanie, już ścisłe szabazu obchodzenie, już dalekich drog do Kościoła odprawowanie, już wielorakie a konieczne wyciągane ofiarowania, i inne. Czyli uważamy kary na przestępniiki prawa: te arcyśroowe, ostatecznie niszczące, nawet za omyłki przy ofiarach pochodzące z niewiadomości niepokonanej, i tak mowimy *ex ignorantia invincibili*, które nie są grzechem. Zważmyż prawo nowego Testamentu; prawo, do wykonania którego Duch Przenajświętszy w Kościele katolickim wszystkich zosłniących wiedzie: o iak to daleko różne od starozakonnego! liczba jego barzo mała, iako jest: przykazań Boskich i Kościelnych, które dzieci z pamięci mowiają; wykonanie barzo łatwe; więc bowiem jest przykazań, które złe czyni, i zakazują; a opuszczenie złej sprawy nie jest pracą lecz spoczynkiem zbawionym. A jeżeli które wyciągają czynienia spraw dobrych, tedy te sprawy nie są trudne, na przykład: Miłuj Świętego Ducha me, Cnota Jezusowego przyzwyczajanie. A jeżeli są trudne, iakie na przykład: pościć dla choroby zdrowia, tedy w tych z słabymi i niemożnymi ludźmi Kościół Matką dyspen-

dyspen-  
w czyn  
ciężka  
cowski  
już tak  
ferca  
żo. nnoś  
zbawie  
zarząd  
wypłać  
zostaw  
ca odpu  
cznie p  
czyna, e  
nagoci  
zebnicz  
zachow  
nego. I  
Katołic  
nia Syn  
wodzi  
cnego,  
od Jeru  
ca, od  
zonego  
jest z  
i ośob  
cych.  
dawnie  
nym z  
mianno  
mniemi  
li pośw

dyspensuie; A iezeli dyspensowac niemoże, iako  
w czynieniu spowiedzi, która iest niektorym  
ciężką dla wstydu, tedy tę trudność już Oy-  
cowski Trybunał, już sekret niezwyćżony,  
już taki Duchá Przenayświętżego dodające  
fercá łodzą, łagodzą. Káry ná przestępniki z u-  
łó. nności błędzące są burzo łalkawe, lekarstwo  
zbawienne skażonym przynoszące, nie zaś ná  
zatrátę następujące: á żeby się natym świecie  
wypłacili oni sprawiedliwosci Boskiej z kár  
zostawionych ná tamym świecie; Do tego kon-  
ca odpusty już zupełne już niezupełne ustawi-  
cznie prawie są nadáne. Otoż pierwszą przy-  
czyna, dla ktorey Duch Święty względem Sy-  
nagogy starozákonney nazywá się Duchem słu-  
żebniczym *Spiritus servitutis*: bo prowadził do  
zachowania prawá trudnieyszego starozákon-  
nego. Dla czego względem Kościoła naszego  
Kátolickiego nazywá się Duchem przyspołobie-  
nia Synow Boskich, *Spiritus adoptionis*: bo pro-  
wadzi nas do zachowania prawá łodkiego, łá-  
cnego, łagodnego, prawdziwie Synowskiego,  
od Jezusa Chrystusa naymłósiernieyszego Oy-  
cá, od Kościoła Mátki nayukochańszey wło-  
żonego ná nas. Przyczyna druga tegoż łamego  
iést z łtrony osob pod prawem łtarozákonnym,  
i osob pod prawem Ewangelicznym zostá-  
jących. Prawda iést niepochybna, że ludzie w  
dawney Synagodze, pod prawem starozákon-  
nym żyący, iezeli wszelkie zachowali prawo,  
miánowicie ktore wielki obowízek ná słu-  
żenie wkłádáło, tedy oni od Duchá S. mie-  
li poświęcenie nadprzyrodzone, ktore zależy

na fátce poświęcaiącey, w duszę człowieka własney; á za tym nie przeczę temu, choway Boże, owszem wierzę i wyznaję, że w starozákonney Synagodze byli Synowie boscy przyposobieni przez fátkę poświęcaiącą: gdyby ábowiem niebyło Synów boskich przyposobionych w starozákonney Synagodze, nie byłoby żadnego Świętego; że zaś wiem i wierzę, że w starym Zakonie wielu było Świętych, wiem i wierzę, że w starozákonney Synagodze byli Synowie boscy przyposobieni. Ale wielká ich różnica jest od nas, ktorzy w Kościele kátolickim iesteśmy Synámi bożemi przyposobionemi: Iaká różnica jest między Adamem, pierwszym Człowiekiem, i nami ludźmi teraz żyjącemi, taká różnica jest między Synmi bożemi starego testamentu i między Synmi bożemi nowego testamentu; á iako, chociaż Adámowi iesteśmy podobni co do istoty człowieka, á toli jest różność tam między nami, że Adam jest człowiekiem uczynionym, stworzonym, my zaś iesteśmy ludźmi rodzonemi. Tak też, chociaż my w Kościele Chrystusowym żyący podobni iesteśmy co do fátki poświęcaiącey ludziom żyjącym w starozákonney Synagodze (iák bowiem oni tak i my mamy Synowstwo boskie) w tym atoli różnica jest między nami, że ludzie starozákonní byli Synámi Boskimi od Duchá S. uczynionemi, a my iesteśmy Synámi Boskimi z Duchá Przenayświętłego zrodzonemi; tam tych Duch S. takimi uczynił: nás Duch Przenayświętšy takimi zrodził. Niech się wam to, co mówię, nie zdaie  
mniey



mniey gruntowną nowotnością. Nazwisko Synow Boskich czynionych od Duchá Przenayświétszego, tak w stanie prawá natury iako w stanie prawá pisanego, z Pisma Bożego pokazac się może. Co, proszę, te słowa Troycy Przenayświétszey znaczą: *faciamus hominem ad imaginem & similitudinem nostram*, Gen. 1. 26. Uczynimy człowieka ná wyobrażenie i ná podobieństwo nasze? Czyliż niedosyć było położyć to słowo: uczynimy człowieka ná wyobrażenie? za co dodano: i ná podobieństwo, gdyż wyobrażenie i podobieństwo iedno się zdaie znaczyć? Odpowiada ieden Doktor Kościoła u Nierenbergiusza L. de Grazia: Pán BOG człowieka pierwszego ná dwojakie podobieństwo swoje stworzył: ná podobieństwo przyrodzone, dając mu duszę duchowną, rozumną, niesmiertelną; ná podobieństwo nadprzyrodzone, wlewając w duszę tego łaskę poświęcającą, która jest podobieństwem i uczestnictwem natury Boskiej nayświétszey. Dając BOG Adámowi duszę rozumną, uczynił go człowiekiem: *faciamus ad imaginem*; dając BOG Adámowi łaskę poświęcającą uczynił go Synem swoim: *faciamus ad similitudinem*. Otoż Adam Syn Boski czyniony: *faciamus*. Toż samo okazuje się w stanie prawá pisanego: Prosi Dawid Paná Bogá o łaskę poświęcającą, która jest oczyszczeniem serca, iakże mowi? oto: *Cor mundum crea in me Deus Psal. 50. v. 12. Serce czyste stwórz we mnie Bóże.* bo w ten czas nie z rodzenia ale z czynienia stworzenia Synostwo Boskie pochodziło. Przeciwnym sposobem w nowym Testamencie, w Kościele

Chrystusowym Duchu Przenajświętszy, dając nam Kátołikom łaskę poświęcającą, Synami boskimi nas rodzi; tak bowiem mówi Chrystus u Janá S. w Rozdziale trzecim: *Jeżeli się kto nie odrodzi z wody a z Ducha Świętego, nie może wnieść do Królestwa Bożego -- Nie dziwny się, jeżeli powiedział: Potrzeba się nam narodzić znowu -- Tak jest wszelki, który się narodził z ducha.* Z tych słów jawnie się ukazuje, że wszyscy Synowie Boscy, którzy w Kościele kátołickim żyją, są z Duchá Bożego zrodzonymi. Pozwalacie? Wzmniemy to głębiej i spytajcie: dla czego to w starym zakonie łaská poświęcająca, którą Duch S. dawał, nazywała się czynieniem Syná Boskiego; zaś łaská poświęcająca, którą Duch Święty daie w Kościele kátołickim, nazywa się rodzeniem Synów Boskich? Odpowiadam: bo Sakramént obrzezania starozakonnego, przez który Izraél stawał się Synem boskim, krew tylko ludzká miał w sobie, którą żadney przyzwoitości nie miała do rodzenia duszy nadprzyrodzonego; sprawcá Sakramentu czynił, co práwo kazało. Duch zaś najświętszy nie z przyczyny Sakramentu, ale z woli twoiej czynił człowieká Synem Boskim, barziej był stworcá, czynicielem, a nie rodzicielem Syná Boskiego przysposobionego. Przeciwnym sposobem w Sakramencie Chrztu S. zamyká się cała męká Chrystusowá i krew Jego; gdy tedy ten Sakramént przystosowany bywa człowiekowi, Duch Przenajświętszy ze krwi Chrystusowey w Sakramencie zanikniętey początek i pobudkę wzięwszy, rodzi przez wodę Syná Bo-

Boskie  
spiritu  
mniom  
wzięli  
wnet  
duchen  
kie tw  
w Ko  
swiad  
że jest  
są kr  
i krew  
wielko  
we Ch  
szy kt  
którą  
chrzci  
niá ná  
ritu.  
S. wz  
cheni  
tolick  
niá Sy  
wzecz  
czyni  
boski  
nowy  
wym  
chani  
Sanct  
brac  
S. ty  
zakon

Boskiego przysposobionego: *renatus ex aqua & spiritu Sancto*. Przeto Páweł S. wyżej wspomniany wyrzekłszy do Chrześcian te słowa: *wzięliście Ducha przymiaszczenia Synów Boskich*, wnet przydał: *Abeniem ten Duch świadectwo daie duchowi naszemu, iż śmy sę Synami Bożymi*. Takie świadectwo? pyta Ekumeniusz starodawny w Kościele Chrystusowym; i odpowiada: to świadectwo iest we Chrście: wszak Chrystusowi, że iest Synem Boskim jednorodzoným, rzecy sę którzy świadectwo dają ná ziemi: *Duch, i woda, i krew* (1. Jón. 5.8) Też same rzeczy dają człowiekowi świadectwo, że iest Synem Boskim we Chrście zrodzoným: Duch Przenajświętszy który człowieka rodzi, woda Chrtu przez którą rodzi, krew i męka Chrystusowa we chrście zamknięta która iest początkiem rodzenia nadprzyrodzonego. *Renatus ex aqua & spiritu*. Otoż druga przyczyna, dla ktorey Duch S. względem Synagogi starey nazywał się Duchem kłóźebniczym, a względem Kościoła katolickiego nazywa się Duchem przysposobienia Synów: bo w starym Testamencie iako Pan wszechmogący, który mocen iest z kamieni czynić Syny Abraamą, z ludzi czynił Syny boskie, był Stworcą Synów Boskich; zaś w nowym Testamencie w Kościele Chrystusowym rodzi Syny boskie, Oycem iest najukochańszym naszym; *Renatus ex aqua & spiritu Sancto* Trzecią tegoż samego przyczyna ma się brac z względu ná nagrodę obiecaną od Ducha S. tym wśzytkim, którzy wiernie prawo starozakonne zachowali, a barzisy z względu ná sposob

spółob nabywania teyże nagrody. Nagrodą obiecaną tym, którzy w Synagodze starozakonney żyli i w poświęceniu Ducha najświętszego aż do końca wytrwali, jest Dziedzictwo wiekiste Synom bożkim przyzposobionym zgotowane. Obietnicą tey nagrody Ducha najświętszego nieomylną była: Duch Przenajświętszy jest Bogiem, a BOG w obietnicach swoich nieomylny. Wszakże którzykolwiek w starym Testamencie umierali, aczby Najświętsza śmierć ich była, acz z niepochyłą pewnością zbawienia z tego świata zeszli, atoli nie byli oni przypuszczeni do osiągnięcia dziedzictwa Synowskiego w Niebie, ale dusze ich z ciała wyszedłszy, prosto szły do więzienia, które się otchłaniami nazywały; chyba że po odpuśczeniu winy ieficze się im został dług kary, tedy pierwey szły do Czyłca, a tam się wypłaciwszy sprawiedliwości Bożey, odsyłanemi byli do Świętych więźniów w otchłanich zostających, oczekujących wybawiciela. Taki stan ludzi starozakonnych był aż do zmartwychwstania, owszem do wniebowstąpienia Chrystusowego: Chrystus bowiem przed zmartwychwstaniem wyprowadził wszystkie z więzienia tego, w przytomności ich wskrzesił ciało swoje w grobie leżące, a po czterdziestu dniach wszedł pierwszy do chwały Niebieskiej, tak Pán Chwały prowadząc za sobą niezmierną liczbę Świętych zmarłych, począwszy od Abła niewinnego, a według zasług ich dając każdemu dziedzictwo Synowskie *ascendens in altum, captivam duxit captivitatem.*

Ep bes:

Epbes.

Pank

ry wy

ay prz

Wnie

na zie

świado

niu le

prawo

dał na

skie, a

od pol

iełt In

nas po

dziedz

jaką r

Testam

z tego

wnisc

le Ch

szczec

czyni

tegoż

sto id

ste. C

ściey

wie

ch

przyc

wład

cia z

z ciał

przyd

*Ephes. 4. 8.* A od czasu wniebowstąpienia Pańskiego, wszystkim ludziom katólickiey wiary wyznającym do Nieba jest uczyniony wolny przystęp, i Duch Przenayswiętszy wnet po Wniebowstąpieniu Chrystusowym, z Niebā na ziemię od Chrystufa zesłany, aby on dał świadectwo o Zmartwychwstaniu i panowaniu Jego, aby nás upewnił o nieodmienney prawdzie obietnic Pana Chrystusowych, aby dał nam znac, że otwarte są bramy Niebieskie, a wszyscy ludzie od wschodu i zachodu, od południa i północy, nad ktorymi zawołane jest Imię Jezusowe, isc do Niebā mogą: żeby nás pobudził, oraz pomógł nám do osiągnięcia dziedzictwa Synowskiego. Chrześcianie moi, iakā tā osobliwość nāszego szczęścia! W starym Testamencie człowiek ácz Święty, ácz siedł z tego świata bez długu winy i káry, nie mógł wnieść do dziedzictwa Synowskiego; w Kościele Chrystusowym człowiek grzesznik, byle szczerą zá darem Duchā Przenayswiętszego uczynił pokutę, i zupełnego odpustu zá darem tegoż Duchā Przenayswiętszego dostąpił, prosto idzie do Niebā, osiąga dziedzictwo wiekniſte. Co ieżeli kiedy, tedy temi czasy nayszczęściey dzieie się, gdyż Benedykt XIV szczęśliwie dźiſiaj pánuiący Papież z objaśnienia Duchā Przenayswiętszego wszystkim Kapłanom przytomnym umierającemu człowiekowi dał władzę, aby mu odpust zupełny w ostatnim życia zgonie nadawali, a duszę jego wychodzącą z ciała prosto do Niebā odsyłali. Otoż trzecią przyczyna, dla ktorey w dawney Synagodze

Duch



Duch Najświętszy nazywał się Duchem Służebniczym, a w Kościele Duchem przysposobienia Synów: bo świętobliwie zeszłych w starym zakonie odsyłał do więzienia, aby tam czekali obietnic Pana Chrystusowych; w Kościele zaś Chrystusowym świętobliwie schodzących ludzi, wolnych od winy i kary, prosto do Niebá prowadzi i oddaje im dziedzictwo Synowskie. Niechże ci za to, Zbawicielu Jezu, wieczne będą dzięki, żeś nam rączył przyśłać Duchá Najświętszego, który wrzaz na Apostoły i na cały Kościół katolicki zstąpił. Cieszyła się Synagoga Duchem Najświętszym; ale my z przyszcia Jego bez porównania większe przyczyny pociechy mamy. Był w Synagodze Duch Święty i prowadził do zachowania prawá ciężkiego, przykrego: jest u nas w Kościele katolickim, i prowadzi do zachowania prawá łodkiego, prawá łáski. Był w Synagodze, i naśladowników prawá zakonnego czynił tylko Synami bożemi: jest w Kościele Chrystusowym i naśladowników prawá Ewangelii rodzi Synami Bożkiemi. Był w Synagodze u ludzi pobożnie umierających, do więzienia dawał, aby tam czekali wolności Synów: jest w Kościele, i ludziom dobrze umierającym wolność Synów Bożkich i dziedzictwo oddaje. Był w Synagodze i był Duchem Służebniczym *Spiritus servitutis*, jest w Kościele katolickim i jest Duchem przysposobienia Synów *Spiritus adoptionis Filiorum*. Niechże ci za to, Jezu Zbawicielu, niekończone będą dzięki, żeś nam przyśłał Duchá Najświętszego, który nas nauczył

prawá

prawá Synowskiego, urodził nas ze krwi two-  
iej, o to usiłuje, abysmy wyszedłszy z tego  
Świata, prosto nagrodę Synów Boskich zgoto-  
wają osiągnęli.

## Druga Część Kazania

Ale czy też tylko stanem Synów Boskich  
cieszyć się będziemy, w którym za przysciem  
Ducha Najświętszego postawionemi jesteśmy  
katolicy? To nasze szczęście wielki ná nas w-  
kłada obowiązek; wkłada obowiązek ażeby-  
my zostający w Kościele Chrystusowym do-  
skonalej służyli Bogu, aniżeli ludzie którzy w  
Synagodze zostawali. Oni służyli iák studzy w  
bojaźni, my obowiązani, abyśmy służyli iák Sy-  
nowie w miłości. To abowiem mówi Páweł S.  
w słowach, które są fundamentem całego dźi-  
wiejszego Kazania mego: *Nie wzięliście ducha  
nie wolstwa znówu ku bojaźni: aleście wzięli ducha  
przymiślenia zá Syny, przez którego wola-  
my: Abba (Oycze)* Przez co napomnie-  
nie mamy, byśmy w służbie boskiej dalekiemi  
byli od bojaźni, á wycwiczonemi w miłości  
Synowskiej. Trojaka jest boská bojaźń: jedna  
zła, druga nieporządna, trzecią niedoskonałą.  
Służąc bogu, ztey się warować mamy, niepo-  
rządną od siebie odmiatać, á nieprzestawiać ná  
niedoskonałą. Są jedni ludzie, którzy z jedney  
strony uważając grzechy swoje, z drugiey pa-  
trząc ná sprawiedliwość boską, niechęć się mieć  
do miłosierdzia, niechęć czynić po kuty, rozpa-  
czając, á mówiąc z Kaimem: *większa jest niepra-*

mość moia, niżbym miał odp. szczęścia bydz podzien.  
*Gen. 4. 13.* Taka bojaźń jest właściwa niewol-  
 nikow piekła, ale przeciwna Synom boskim,  
 przeciwna naśladowcy boskiemu, przeciwna  
 wyrokom piśmiennym, które łaską obiecu-  
 ją największemu grzesznikowi, byle się udał do  
 Boga, przeciwna przykazaniom zakazującym  
 rozpaczać aż największemu grzesznikowi;  
 przeto się iey wszelako warować mamy. Są  
 drudzy ludzie, którzy acz byli złemi, atoli przez  
 szczerą spowiedź i poprawę życia stali się do-  
 bremi; albo są, którzy zawsze dobrmi byli, ato-  
 li ustawicznie sobą trwożą, aby nie byli potę-  
 pionemi; i że ta trwoga jest niepomiarowana  
 częstokroć, trudność im czyni do wyniesienia  
 serca przez akt nadziei ku Bogu. Nierosp-  
 czają w prawdzie, ale z ciężkością i ożichto-  
 ścią d ufaią, albo też ustawicznie się boją aby w  
 czym nieobrażili Pana Boga; i znowu że ta  
 trwoga jest niepomiarowaniem, wprawuie  
 ich w zawłosci, w powątpiewanie o każde y  
 sprawie, wewnętrzne niepokoje; oto zgoła iak  
 mówiecie, w szkrupły, w które człowiek w-  
 padłszy, ludziom pospolicie a czasem i BOGU  
 staie się niemiły: takie bowiem życie iako nie-  
 porządne i nieprzyстойne Synom boskim, od-  
 miatać mają. Przeto S. Prosper uczeń Świę-  
 tego Augustyna w liście do Demettryady: *Sau-  
 lti felliciter sunt de premio, non adeo formidantes de  
 supplicio* Prawdziwie dobrzy Chrzescianie to  
 są troskliwy, a żeby robili na Niebo, i przy-  
 społobili sobie chwały w Niebie, a nie kłocą  
 się bojaźnią, patrząc na kary wieczne. I

Lecti-

Lessiusz, zacny wieku swego Teolog, Salezemu Świętemu wielce miły i od niego szacowany, pewney ołobie mądrey i zacney, gdy usłyszał od niey: oto ja ofiarowuję się Bogu, bym do świądnego dnia w czyśćcu gorzał, abym sobie tym ofiarowaniem ubezpieczył zbawienie, o które się barzo lękam, odpowiedział: *Spem Christianorum majorem esse debere, quam certitudinem callestis gloriae tam longis purgatorii penis redimerent.* Mądry jesteś; ale ja tobie powiadam, że barzo mała i proźna ta jest nadzieia Chrześcijańska, która tak długimi karami Niebo sobie chce kupować; większa ma być, a im będzie większa, tym będzie lepsza. Są jeszcze inni, którzy się boją obrazić Boga, przeto dobre prowadzą życie, ale to czynią z bojaźni kary: dla tego jedynie to czynią, że patrzą na Pana Boga, ile on jest sprawiedliwym Sędzią, złych ludzi odrzucającym od Nieba, a na więzienie wieczne skazującym. Ta bojaźń acz ona jest dobra i przydatna, ale niedoskonała, ale służebnicza; bo patrzy na grzech ile jest złym człowiekowi, a nie patrzy ile on jest złym Bogu. Takową bojaźnią pospolicie ludzie starego Testamentu wstrzymywali się od grzechu: *accepistis spiritum servitutis in timore.* My po wzięciu Ducha, przysposabiającego i rodzącego nas na Syny boskie, nie tylko mamy pierwszej bojaźni się chronić, drugą odmiatać, ale na tę służebniczą nie przedstawac, lecz powinniśmy albo zamieniac ją w miłość Boską, albo wynosić do bojaźni Synowskiej. Bojaźń Synowska i miłość niczym się nie różni; bo i aźń Synowska jest w ten czas, gdy

gdy człowiek uważając dobroć Boską nieskończoną, godność Boską nieporównaną, boi się wykroczyć przeciwko tej dobroci i godności. Miłość Synowska jest w ten czas, kiedy kto uważając godność i dobroć Boską, chce i pragnie tego, aby ta dobroć i godność od wszystkich ludzi i od siebie samego była szacowana, szanowana; a żeby nikt, dopieroż on sam, tej dobroci i godności w niczym nie czynił krzywdy; a między taką bojaźnią i między taką miłością żadnej nie ma różnicy. Otoż my po wzięciu Ducha Najsświętszego, przez którego jesteśmy odrodzeni na Synów boskich, nie o bojaźń służebniczą, ale o bojaźń Synowską i miłość, starać się powinniśmy: Dobrze mamy prowadzić życie, strzedz się grzechu, nie dla tego, że BOG złych kárze, lecz ze tego po nas wyciąga dobroć i godność Boska. Tak użył Bogu Święty Antoni Padewski; mawiał on: *Ego jam Deum non timeo, sed amo: quia charitas foras mittit timorem.* (1. Joa. 4. 18.) Iá nie tak się już Boga boję iáż go kocham: bo miłość Synowska wypędza z serca bojaźń służebniczą. Prawdę wyznac z Augustynem Świętym muszę, że takowe służenie Bogu, takowe życie miłostne jest właściwe samym doskonałym Chrześcianom; Wszakże idąc za Doktorom Świętym, ludziom mniej doskonałym radzę, ażeby oni, gdy im trudno bojaźń boską służebniczą zamienić w bojaźń i miłość Synowską, przynajmniej tę służebniczą bojaźń do bojaźni i miłości Synowskiej wynosili, ażeby poczynali od bojaźni służebniczej, a kończyli na miłości Sy-



Synowskiey. Patrzay (mowi Ten Doktor)  
 patrzay ná szczytę rzecz iaką: gdy nie może  
 nici inaczey przeprowadzić, nawlecze igłę; że-  
 lazo pierwey przechodzi, tuż za nim nie, którą  
 suknie wiąże i skleia. Ták ty Chrześcianinie gdy  
 nie możesz wprowadzić prosto miłości Synow-  
 skiey w serce twoie, zwiąż ją z bojaźnią służe-  
 bniczą: niech bojaźń pierwey poprzedza, á za  
 bojaźnią miłość Synowska się wciągnie tym o-  
 byczajem: Chcę ci, moy Boże, służyć dobrze;  
 niechcę cię obrażać: bo się boję, byś mnie nie-  
 odrzucił od Nieba, i nie wrzucił do piekła. O-  
 toż tu jest żelazo mieczá sprawiedliwości, kto-  
 re przenika serce. Postąp daley: wszakże moy  
 Boże gdy ja uważam dobroć twoię nieskończo-  
 ną, godność nieporównaną (otoż tu jest przy-  
 wiązanie miłości Synowskiey do bojaźni służe-  
 bniczey, właśnie iák założenie nici na igłę. Po-  
 stąp ielżcze daley:) przeto moy Boże zapomi-  
 nam o sobie; Tobie dla ciebie chcę służyć; cie-  
 bie dla ciebie obrażać niechcę. Otoż tu wcią-  
 gnienie miłości Synowskiey do serca. Ieżeli  
 się tym obyczajem często cwiczyć będziesz, ta-  
 cno w stanie doskonałym Synow Boskich przy-  
 sposobionych staniesz. Pozwól mi, Augusty-  
 nie Święty, tę naukę twoię rzeczą podaną w o-  
 kolicznościach Święta objaśnić: Gdy Duch  
 Święty ná Apostoły zstąpił, wiatr wielki ten  
 Dom, gdzie Apostołowie byli, napełnił, i w-  
 zruszył; potym ogniście pokazały się języki. Coż  
 to za tajemnica? Oto Chrześcianie moi dosko-  
 nali, nauką, którą wam dał Augustyn Święty,  
 temi sprawy jest potwierdzona: szum wiatru

**Apo-**

Apostołów przestrzegający pokazuie wam, że słuzenie Bogu powinniście poczynac od boiaźni Sprawiedliwosci; ogien językow pokazuje wam, że intencją słuzenia powinniście doskonalic i konczyc na ognistej miłości.

A gdy się tak rzecz ma, że przez przyście Duchá Przenayświętszego iestesmy postawionemi w stanie Synow Boskich, i z przyczyny tego stanu mamy służyć Bogu po Synowsku, moy Chrzescianinie uczynźcie uwagę sam z sobą, o koło tego wszystkiego coś slyział: Duch Przenayświętzy prowadzi mnie do zachowania prawá łodkiego, miłego; o! iaká hańba moia będzie, iezeli ja go nie zachowam! Synagoga w kaydanach, łańcuchach, jarzmie niewolniczym była: moje obowiązki w pieluszkách Zbawiciela moiego są mi zawiązane; o iakaby hańba moia była, gdyby ja nie z kaydan na wolność Synow Boskich, iá z pieluszek Syná Boskiego na niewolą wyzedł! Duch Przenayświętzy Rodzicielem moim, Oycem moim; Chrystus Pan Syn Boski jednorodzony, począł się z Duchá Nayswiętszego, narodził się z Máry! Dziewice: Iá Syn Boski przysposobiony początem się we chrzcie ze krwi Jezusa moiego wydanej dla mnie, á narodziłem się z Duchá Nayswiętszego. Biadá mnie Ezawowi, iezeli ja ten honor rodzaju mego duchownego za marną rzecz utracę! Duch Przenayświętzy tak mnie sposobi ile z niego jest, żebym mógł, z tego ciała wyzedłszy, prosto poysć do ożnienienia dziedzictwa wiekustego, bylem tylko chciał skutecznie; Znowu mnie nędzal iezeli, gdy

gdy on  
mnie  
wadi  
pokazu  
to na t  
będę  
BOG  
ile po  
wiedli  
dobro  
wey n  
nieul  
rá min  
czyła,  
tá, op  
ogran  
zyle, n  
chach  
chasz  
niem  
iák C  
gdy z  
mnie  
siebie  
niep  
dole  
odbi  
mam  
ciebi  
way  
i wol  
objas

gdy on mi ułatwia drogę, iá będę zawałał; gdy  
 mnie dźwiga, iá będę upadał; gdy mnie pro-  
 wadzi, iá będę błądził; gdy mi Niebo otwarte  
 pokazuje, iá będę ná przepaść leciał! Ale ma-  
 ło na tym, że w stanie Synowskiem postawiony,  
 będę dobrze służył Bogu. Trzeba mi dobrze  
 BOGU służyć, nie tylko po służebniczemu,  
 ále po Synowskiu. Moy Boże! patrząc ná sprá-  
 wiedliwość twoię muszę ci służyć; patrząc ná  
 dobroć twoię, chcę ci służyć. Ty Boże pier-  
 wey mnie ukochałeś, niż ciebie poznałem, i  
 nieustawnie kochasz: Kochasz mądrością kto-  
 rą mnie przewidziałá, i do stworzenia przyna-  
 czyłá, wszechmocnością, którą mnie stworzyłá,  
 opatrznnością którą mnie rozporządziłá, nie-  
 ogranicznością która mnie napełniá i w niey-  
 żyję, miłosierdziem które mnie po tylu grze-  
 chach nie potępiło. Moy Boże! to ty mnie ko-  
 chasz całą istotą twoią, iakże iá Ciebie kochać  
 niemam całym sercem moim? Coż dopiero,  
 iak Cię kochać niemam całym sercem moim,  
 gdy zapomniawszy o sobie że jesteś dobry dla  
 mnie, to uważam że jesteś dobry w sobie i dla  
 siebie! O Dobroci nieskończona! O piękności  
 niepoięta! o godności nieporównana! O morze  
 doskonałości niezgruntowane! O Boże moy  
 odbierz cokolwiek mam istotnego, cokolwiek  
 mam od Ciebie nadanego, cokolwiek mam od  
 ciebie obiecanego, odbierz to wszystko! nie da-  
 waj tego wszystkiego! zostaw mi tylko rozum  
 i wolę. Niech rozum Duch Przenajświętszy  
 objaśniá tylko do poznaniá, że ty jesteś Bogiem  
 moim

Ee

moim

moim; a wolę niech zapala i pobudza, aby Cię kochała dla tego że jesteś Bogiem moim. Ale i w tym wiele sobie zakładam. Otoż mój Boże zostaw mi rozum i wolę, a odbierz wszystkie ślaski, które działają poznanie i kochanie ciebie nadprzyrodzone. A chociaż takowe poznanie i kochanie niebędzie mi na zbawienie, bo przyrodzone, atoli na wychwalenie twoje: boś nie tylko Dawca ślaski, ale i Tworca natury. *O Deus ego amo te! Amen.*

## KAZANIE III.

Na Zielone Światki

Oznakach przychodzącego do serca  
naszych Duchą Przenajświętszego.

*Ad eum veniemus & mansionem apud eum faciemus.*

Joan: 14,

**M**amy wam czego winićować, Apostołowie Święcy, żeście Gości, i Mieszkańca do serca waszych Duchą Przenajświętszego przyjęli dzisiaj. Mamy czego winićować, ale zazdrościć czego niemamy: bo toż fanno szczęście, które wy skutkiem doświadczacie, my w nieomyślnej mamy obietnicy: *Do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy.* To mi tylko dziwne, że Ewangelia mawie: *ad eum, apud eum* do niego przyjdziem, u niego mieszkać będziemy. Aboż to nie do wszystkich Duch Święty przychodzi? Chowaj Boże o tym i po-

i pomyslić! Mowi wielki Bazyl: iák słońce południowe rozrzuconemi promieniami wſzystkie ná swiecie objaśnia rzeczy: tak Duch S. podzielonemi łaskami ſerce kaźdego człowieka objaśnia, i zapala do dobrego. S. Bazylego zdanie, gruntownieysze nad wſzystkie dowody potwierdza piſmo; ná jednym mieyscu mowiąc o Duchu Przenayświętſzym: *Oświeca wſzelkiego człowieka ná ten świat przychodzącego Joa. 1. 9.* Ná drugim mieyscu dodając: *Nie maſz krohy ſię mogł zakryć od gorącości iege. Pſal. 18. v. 9.* bo nie brakując do wſzystkich idzie: tak do dobrych, iák i złych. *Solem ſuum oriſi facit ſuper bonos & malos, Matt. 5. 45.* Zá coż Ewangeliá mowi: *venimus ad eum, przyjdźcie my do niego?* czemuż raczey nie: do nich? czemu nie do wſzystkich? czemuż ieſzcze powszechniey nie do národu ludzkiego? Domyſlam ſię przyczyny: Acz do wſzystkich Duch Przenayświętſzy idzie, ale nie wſzyſcy go przyimują, ledwo u kogo mieſzka, iák to w jutrzeyszey dali Pán Bóg czytać będziemy Ewangeliá: *Światło przyſzło ná świat, á ludzie raczey miłowali ciemności, niż światłoſci. Joa. 3. 19.* Ale przebog! co zá przyczyna tak wielkiey niegrzeczności ludzkiey, że pożądanego Niebieſkiego Bołkiego goſcia przychodzącego do ſiebie niewiem iák zbywają, nie przyimują? Niewidzę przyſtoy nieyszej przyczyny, nad tę, że podobno nie wiedzą, nie poznają, iák i kiedy Duch Przenayświętſzy do ſercá ich przychodzi: gdyby bowiem poznawali, á poznając nieprzyimowali, gardzili goſciem, iuż by to nie była niegrzeczność duchowna, ale



rączy złość piekielną. Czego o sercach prawdziwie katolickich trzymać trudno. Tę przeszkodę do tak pożytecznego przybycia Duchą Przenajświętszego w duszę naszą abym z gruntu obalił, z okoliczności słów założonych dwa pytania rzucę: Uważając pierwsze słowo: *Venimus* przyjdziemy, spytam: poczym poznać Duchą Przenajświętszego do serca naszych przychodzącego? Uważając drugie: *mansionem faciemus*, Mieszkanie uczynimy, spytam: poczym poznać Duchą Przenajświętszego w sercach naszych mieszkającego? Pierwsze pytanie dżisiejszym, drugie dał Pan BÓG jutrzejszym uspokoić Kazaniem. Ad M. D. G.

Wiedzieć namamprzod trzeba, iakim sposobem Duch Przenajświętszy do serca ludzkiego idzie. To pewna, że nie tak, iak na najświętszą Maryą Pannę, przez szczególną wszechmocność Boską ciało i duszę JEZUSOWĄ w wnętrznościach Pánieńskich formując, i z wtórą Osobą Trojcy Przenajświętszey Hipostatyicznie łącząc; Nie tak, iak zstąpił na JEZUSA przy Chrzcie Jego w postaci gołębicy; Nie tak, iak na Apostołów w językach, ogniu, szumie, i wietrze, ale daleko różnym sposobem, ani pod oczy, ani pod uszy, ani pod dotknięcie podpadającym, samemu tylko rozumowi i sercu wiadomym. Tak Concilium Tridenskie, Arausikańskie, Mlewuiańskie, S. Augustyn, a naywyraźniey S. Tomasz z Akwinu uczy: *Venit per cognitionis veritatem, per amoris affectum* Duch Przenajświętszy nie inaczej przychodzi do nas: tylko przez myśli, objaśnienia,

natchnienia rozumowi, abo przez afekta święte sercu podane. A że i Duch zły, to jest czart przeklęty także przez myśli i afekty do serca się naszego wkradą; a co jest gorsza, iak mowi S. Páweł: *Transfigurat se in angelum lucis. 2. Cor. 11. 14.* częstokroć podaje nam myśli tak upiękzone, uswiecone, wszelką ostrożnością umoderowane, właśnie iakby od Anioła abo od Duchá Nayswiętższego pochodziły; z tym wszystkim są ucukrowaną trucizną, sztyletami w miękki iedwab obwinionemi. Dla czego wielka jest trudność rozeznania, kiedy mamy natchnienie od Duchá Nayswiętższego, a kiedy od czartá przeklętego. Uznał tę trudność Jan Święty, gdy w Liście swoim usilno wszystkim napisał do zrozumienia w Rodz. 4. 1. *Naymileyš nie každemu Duchowi wierzie: ale došwiadcza ycie duchow, iešli z Bogá są.* Uznał, mowię, trudność, ale sposobu iey ułatwienia, rozeznania dobrego od złego ducha wyraźnie nienapisał. Radziłem się w tey zawikości rożnych ksiąg, z wśaſzcza Duchownych, ale i niewiele o tym piſzę, i powszechney Reguły (która by się mógł każdy rzádzić) nie daię. Ieden tylko Ociec i Fundator naszego zákonu Ignacy S. w naukach gdzie traktuje o rozeznaniu Duchow, całą trudność w kilku mi uspokoił słowach, i Materyą dał Kazania: *Sedulo & accuratè excutiendæ sunt cogitationes nostræ circa principium, medium, & finem; quæ tria si rectè se habeant, Angeli boni argumentum est.* *Theſaur. Societ. Reg. 5ta de Discret. sp. rit. fol. 402.* Pilnie i usilnie powinniśmy natchnienia nasze rozważać, uważając ich początek,

fizodek, i koniec; jeżeli te trzy rzeczy nie zle-  
go w sobie nie zamykają, oczywisty dowód, że  
natchnienie od Ducha Świętego pochodzi. Po-  
zwoł mi Oycze Święty, coś krótko, mądrze, i  
zbawiennie wyraził, obłzerniey Słuchaczowi  
mojemu dla lepszego zrozumienia jego wytłu-  
maczyć. Usilnie powinniśmy myśli naszych  
uważać początek, mowi S. Ignacy. I dobrze:  
jeżeli bowiem gdzie crąrt przekłety, naybar-  
ziej w początkach podanych nami myśli zdrą-  
dy tai. Nigdy on z początku nie prowadzi czło-  
wieka do grzechu ciężkiego śmiertelnego (bo  
sam rozum i natura wzdryga się obrzy  
Boskiej) ale czyni iak ptaśznik: pierwey z lekka  
rzuca ponętę ptaśwa, żeby się przyuczyło do  
jednego miewica; toż dopiero rzuca sieci usi-  
dlone, niebożęta chwytą, dusi, więzi. Czyni iak  
ten, który na żocney gorze dobrze wpoiony  
kamień chce oderwać; pierwey go obłuszy, o-  
chwicie toż dopiero nagle zepchnie. Aboż i-  
naczej zażył Judasza Iskariotę? nie zaraz on go  
do tego poduśzczeniem swoim wiodł „aby Je-  
zusa sprzedał, ale go naypierwey przywiodł do  
tego, aby pieniądze, które miał sobie od Jezu-  
sa powierzone na różne potrzeby, oszczędnie i  
skąpo zachowywał; potym żeby się nie wyda-  
wał przed n kim, wiele ma w składzie; po-  
tym żeby się coś niby pokazywał starającym o  
dobro pospolite. Dla tego gdy Magdalená Pá-  
nu Jezusowi na nogi wylała wonny oleiek, on  
mruczyć począł: *ut quid perdidit hoc?* *Matt. 26. 8.*  
Na coż ta utraciła? Lepiej by było, żeby pienią-  
dze, które na to wydała, nam Apostołom abo

innym

innym ubogim rozdane byty. Potym nakłonił go do kradzieży, że z powierzonego sobie skarbu ná swoją odłożył stronę, *fur erat & locutos habens. Joa. 12. 6.* Przyšlo ná koniec do tego, że zá go. siebrnikow Jezusa sprzedał. Aboż ieszcze inaczey usidlil pierwszą Mátkę naszą, Ewę? Nie raráz iey rádził przestępstwo prawá Boskiego, ále pierwey począł pokrywać to, co miało iść z niedochowanego przykazania, á obiecywał to, co nigdy nie miało bydz. *Eritis sicut Dii. Gen. 3. 5.* Potym pokazał iey śliczne iabtko, przyprowadził iá do tego, żeby mu się przypatrowała; ale tu nie grzech; aby się go dotknęta: i tu nie grzech; aby go zerwała, i tu nie grzech; aby go ziadła: i tu iuż śmierć. Aboż inaczey i z wami ten zdrajca powszechny obchodzi się? Ciebie przywiedzie do zabawienia się, potym do gadania przyjacielskiego, w gadaniu do kłamstwa, w kłamstwie do przysięgi, abo szkodzącey drugiemu potwarzy. Ciebie namowi, abyś ná iaką osobę dwornie patrzeć, patrząc rozmyślał, rozmyślając cieszyl się, ciesząc ná grzech abo ná bawienie się w niegodziwym ukontentowaniu zezwalał. Ze innych zdrad nie wspomnę, mówię z Pawłem S. i wzystkich przestrzegam: *Nolite locum dare Diabolo. Ephes. 4. 27.* Niedawaycie, niedawaycie miejsca dyabłu! węzem iest zdrażliwym: byle tylko do serca waszego głowę włożył, przez nieczyste poszepty, zapewne się do niego cały wfunie. Ná początki naybarzey czuwa, iezli mu się te powiodą, zá wygraną sobie poczyta. *Nolite locum dare diabolo.* Inaczey, inaczey Duch

Prze-

Przenajświętszy do serc naszych przychodzi: pierwszy wstępiego szczeroci pełny, zdrady nie zna, ziwodzić n-e umie. Zstąpił na Jezusa w postaci Gołębicy: bo iak gołębek zrad nie wie, tak i on; Przyszedł na Apostołów w ogniu: bo iak ogień, żadnego fałszu nienawidzi, wszakże wszystkie metale złoto srebro i inne w ogniu się nayprzezy wydadzą, ieżeli fałsze w sobie mają, tak i on; Dał się widzieć w piśmie unoszącym nad wodami, *ferbarur super aquas Gen. 1. 2.* bo iak woda czysta prawdziwego serca jest wyrażeniem, tak Duch Przenajświętszy szczeroci jest wzorem. Aż zdradził cię Borgiaszu, kiedy patrzącemu na szpetnego trupa Izabelli Cesarzowy, dziwnie przedtym nrodziwey, podał do serca: patrz Francyzku iak to jest znikome, na co przedtym zpodziwieniem patrzałeś i chwaliłeś? Aż zdradził cię Gwalbercie, kiedy już już dopędzającemu nieprzyjaciela twego z pułaskiem nagotowanym, abyś go przebił, wrzucił natchnienie do serca: daś ty dla miłości ukrzyżowanego, na którego witey figurze patrzył? Aż zdradził cię Rzymianinie Alexy, kiedy cię z Paną Dobrą mają ego, żebraka; a z żebraka siostry własney sługą acz od niey nie poznany uczynił? Że nie zdradził, wyznaciecie to w Niebie, i całą wiecznością twierdzić będziecie. Przyznajcie mi i na ziemi w codziennych Pacierzach Kapłańskich Kościoł Święty: *Restor potens, verax Deus.* Mocny rządca serc ludzkich, ale szczer, prawdziwy, oszukać niechęący, i niemogący. *Verax Deus.* To pierwszy znak różniący Duchą

złego



tego przekłętego od Duchá dobrego, Nay-  
 świętšzego, że ten w natchnieniach swoich  
 fcztery, tamten zdrádlivy. Ale że trudno,  
 zwiáścizna niecwiczonym w Duchowieństwie  
 ludziom, poznać zradę czártowską w natchnie-  
 niach dopiero się poczynających, ponieważ zda-  
 ią się coś niby w początkach swoich dobre chwa-  
 lebne: dla tego dodaie S. Ignacy: *cogitationes*  
*excutiendae sunt circa finem.* W ten czas naybar-  
 zey i naypilniey uważać trzeba, do iakiego też  
 końca myśl, natchnienie dąży. Częstoć  
 czárt radzi człowiekowi rzecz dobrą, świętą,  
 zbawienną; ále ieżeli weyrzysz ná koniec, do  
 ktorego radá dąży, iest árcyzła i niegodziwa.  
 Wiecie dobrze, iak on Jezusa ná pułczy post  
 święty odprawuiącego kusił: (*Matth. 4*) Ná-  
 samprzod przynioł mu kamien, prosząc: spraw,  
 to, żeby się kamienie w chleby pozamieniały.  
 Rzecz dobra, i coś niby wszechmocność Boską  
 wiáawiająca. Ale patrzay ná koniec! iaki? oto  
 żeby Jezus, mając przed sobą chleby, ułakomił  
 się i post przetamał. Potym wynioł go ná  
 wierzch Koscioła, mówiąc: iesli Synem Bo-  
 skim iestes, spuść się ná doł. I tu rzecz chwale-  
 bna, coś niby oświadczać Bóstwo Chrystusow-  
 we. Patrzay ieno ná koniec! iaki? oto chciał w  
 pyche i wyniosłość Jezusa wprawic. Musieli-  
 ście słyszeć o Proroku Natanie; temu objawił  
 BOG (iako pisze Epiphanius i Teodoretus)  
 że Dawid miał cudzołóstwem naywyższy o-  
 brazić Majestat. Porwie się ná to Duchem Bo-  
 skim tchnięty, Prorok, czym przev do Ieruzá-  
 lem dąży, áby przeszkodził Krolowi do grze-  
 chu.

chu. Coż diabeł czynił oto na drodze rzuca mu trupa człowieka, zażartego od zwierza; i wewnętrzniemi natchnieniami radzi mu: uczyni miłosierdzie, pochowaj to ciało. Usłuchał Prorok, zabawił się koło pogrzebu; a tym czasem Dáwid zgrzeszył. Powiedzcież: złą rzecz Dáwidowi radził? arcydobrą i pochwaloną w Tobiaszu ( *Tob. 12. 12* ) Coż potym, kiedy z przeskodą lepszego: lepiejby bowiem było, żeby trup leżał niepogrzebiony, aniżeli żeby BOG był obrażony. Ták i z wami, choć wy tego nie uważacie, ták i z wami duch przeklęty poczyna sobie: Białogłowie naprzykład Mężowi i gospodarstwu obowiązanej radzi, aby nie tylko w święto, ale też i w dzień powszedni nabożeństwem zbytęcznym ( bo pomiarkowane każdemu przynależy ) bawiła się: aby do południa w Kościele siedziała, a przyszedłszy do domu, Rożance, Koronki, Godzinki odmawiała. Piękna to jest rzecz i dobra; ale coż po niej kiedy ma zły koniec? Ztąd przyidzie zaniedbanie gospodarstwa, nienawiści Męża, różnice, kłutnie i hałasy: zły koniec. Obaczy drugiego po ciężkiej chorobie przychodzącego do siebie; i zaraz mu radzi: już też chwata Bogu lepiej się masz, możesz pójść do Kościoła, Mszy wysłuchać, i podziękować Bogu za Dobrodroieństwo. Usłucha, poydźcie, i *in Recydingę* gorzko wpadnie. Pięknać radą, ale zły koniec: bo chce diabeł, abys iedney Mszy niepotrzebnie wysłuchawszy, potym kilkunaśtu słuchać nie mógł. Innym, iak Faryzeuszowi, ( *Luc. 18.* ) podać do serca: day jałmużnę ubogiemu, pokry nagiego,

giego, pość surowo frzody, łoboty; darmo-mo-  
 wic, chwalebne cnoty; ále ieżeli weyrzyszf ná  
 koniec: próżna chwałá, pycha Faryzayfka. Z  
 innemi, z włáfzcza fzkrapufatami, proífę wi-  
 dzieć, iak wykwinfná fwiątobliwofć przed fę  
 bierze: Wyfpowiadá fę fzczerze; radzi mu, że-  
 by powtorzył fpowiedz: bo podobnoś (mowi)  
 nie dodać tego, i podobno cię Kfiádz w tym i o  
 tym niezrozumiać. Powtorzy fpowiedz. Zno-  
 wu on mu infze wátpliwofć zadaie; á wfzyft-  
 kie cóś niby do więkfzey dążące dofkonafości:  
 w naymnieyfzych wykonaniach weyrzenia,  
 pomýflenia, i innych obrazę Boífá (acz ieý tam  
 nie byío) pokazuie: raz, drugi, i trzeci poczyte  
 modlitwy znówu poczynac káże, aby nabożniey  
 i bez roztargnienia mowione były. Te wfzy-  
 ftkie rzeczy chwalebne fę здаia: tak náleżyte  
 roztrząsnienie fumnienia, iako boiaźn obrazý  
 Boífkey, iako też modlitwa bez rozrywki. Ale  
 patrzcie, do czego czárt niemi zmierza. Oto że-  
 by człowieka zbařamucić, pomieřać, wátpli-  
 wym, boiaźliwym, fzkrapufatem, i do przyię-  
 cia rády duchowney cale niefpofobnym uczyni-  
 nić. Ná co wiele? dośe ná tym, że naywiękfza  
 w tym złego ducha fztuka: dobrá, chwalebna  
 rzeczą do złego zmierzac końca. Nie tak Duch  
 Przenayświćtły do ferca náfzego przychodzi:  
 Iego natchnienia, namowy, pobudki, infzego  
 nie máia ani mieć mogą końca, tylko fwięty,  
 chwalebny, zbawienny. Obaczcie rzecz w Tá-  
 iemnicy. Pokazać Pan Bog Ezechielowi ogień  
 wielki, á w ogniu cztery zwierzęta, człowieka  
 lwa, wolu, i orła wyobrażające. Te zaś cztery  
 zwie-

zwierzęta ciągnęły za sobą cztery kosa żywe  
które tam się toczyły, do kąd ich Duch Przenay-  
świętszy kierował i pędził: *ubi erat imperus spi-  
ritus, illuc gradiebantur* Ezech. 1. Coż to ta prze-  
dziwna i prawnie niezrozumiana znaczy Taie-  
mnica? Pięknie ją tłumaczy uczony de Beres:  
Cztery zwierzęta wyrażają cztery SS. stany;  
człowiek Apostołów, opowiadających Ewan-  
gelia, lew Męczenników na śmierć odważnych,  
woł Wyznawców słodkie noszących jarzmo  
Chryśtułowe, Orzeł S. Pánien, cnotą do Chorow-  
ánielskich wzbiłających się. Cztery zaś kosa  
żywe toczące się za czterema zwierzętami, wy-  
rażają nas ludzi naśladowaniem idących za  
Świętymi Pańskimi: jedni idą drogą Apostol-  
ską, nauczając, pismo tłumacząc, utwierdzając  
wiarę, namawiając do Boga, grzechy pokutują-  
cym odpuszczając. Drudzy idą drogą Męcen-  
ników, zdrowie i życie między Poganami nie-  
wiernymi, Heretykami, odszczepieńcami dla  
miłości Jezusowej kładąc; Inni drogą Świę-  
tych Wyznawców, cnotliwie według przykazań  
Boskich i Kościelnych w pokucie Chrześcian-  
skiej żyjąc; Inni drogą Świętych Pánien, ca-  
łość nienaruszoną Jezusowi oblubieńcowi swo-  
iemu abo przedsięwzięciem, abo słubem odda-  
jąc. Ale dokądże dążycie żywe kosa? gdzie  
kres wasz i koniec? Odpowiada Ezechiel: tam,  
do kąd Duch Przenayświętszy prowadzi: *ubi e-  
rat imperus spiritus, gradi-bantur*. Duch Prze-  
nayświętszy do kąd was prowadzi? tenże Pro-  
rok odpowiada dalej: tam, dokąd zwierzęta, to  
jest, Święci Pańscy, ktorých naśląduiecie, po-  
prze-

przedzili: *Cum eunibus ibant, & cum elevatis elevabantur*. Szli za idącemi, podnieśli się w górę za wyniesionemi, to jest, Krolowac będą z Krolującemi. *Cum elevatis elevabantur*. O! końcu szczęśliwy! Taki samemu Duchowi Przenajświętszemu własny; Po tym ducha złego poznać od dobrego: bo u tamtego za koniec wszystkie natchnienia zguba; u tego życie. Ale dosyćże, już na początek i koniec natchnienia do serca podanych patrzac, a z nich poznawac przyscie Ducha Świętego? Mało na tym, odpowiada S. Ignacy: Zebyś się nie zawiodł, trzeba mieć iśćcze pilne oko na szrodki prowadzące do konca. *Cogitationes excutienda sunt circa medium*. Czart frant, gdy nie może na początku uwikłać, złym końcem zdradzić, częstokroć pokazuje człowiekowi dobry, święty, należyty ich koniec, do ktorego ma zmierzac, a tym czasem szrodki złe, i niegodziwe podaje do niego; właśnie podobny do Absalona: ten chcąc bunt przeciwko Oycu swojemu Dawidowi podnieść, wszystkich przychodzących napisać Krolewski w interessach iakich prawnych, mile przyjmował, mówiąc: widzę ia i ubolewam, że nie masz sprawiedliwości; krzywdę cierpiecie, złe was łączą, względem na o soby się unoszą; ktożby mi dał, abym ia mógł zepsuta naprawić sprawiedliwość! śliczny koniec na prawa sprawiedliwości. Ale patrzcie, iaki do niego szrodek? oto bunt przeciwko Oycu; pokazuje poddanym sprawiedliwość, a tym samym radzi, aby pierwey przeciwko Dawidowi Bunt uczynili, i sobie hołdowali. Tak i

czart



czart przeklęty postępuje sobie z nami. Aboż zły pokazuje cel, kiedy radzi: day iakżeżnę, uczyn Kościołowi dobrze? Na coż się przyda, kiedy z cudzego? kiedy z krzywdy uczynionej? Takiey daniny BOG nie przyjmie. Lepiej odday temu, ktoregoś ukrzywdził, chyba żebyś inaczej (i to pewinno być za roztropnym spowiednika rozlądkiem) nagrodzić nie mógł. Aboż jeszcze zły pokazuje cel, gdy radzi: Broń sławy twoiej? tak czynił Chrystus, Paweł, i inni Święci: coż potym kiedy zły frzodek obrony przez wzajemne paszkwile, przez kłamstwa. S. Augustyn zaś mowi: choćbyś cały świat iednym kłamstwem miał nawrócić do Boga, nie powinienes go popełniać; rączy niech świat ginie, a kłamstwo nie będzie. Aboż zły jeszcze koniec, gdy radzi: szukay zgubionej abo ukradzonej rzeczy? zapewne nie zły; ale frzodki do niego złe, które ci podaje: bo szukać ci każe udnając się do wrozek, czytając Ewangelię, a z nich przez nierostropne podeyrzenia złodzieia dochodząc, abo inne oczywiste zabobony wyrządzając, co wszystko jest grzechem przeciwko pierwszemu przykazaniu Boskiemu *Nie będziesz miał Bogom cudzych przedemną. Exod. 20. 3. Cogitationes excutiende circa medium.* Inszy obyczay ci Duchą Przenajświętszego pokazuje: Cel dobry, ale frzodek do niego chwalebny. Chcesz Nieba? daie ci Duch Święty frzodek do niego: *serua mandata (Matt. 19. 17.)* Choway przykazania; Czyliż nie dobry? Chcesz mądrosci gruntownej? daie ci do nabycia iey frzodek: boiaźn Bożą, i sumnienie cnotliwe,

śliwe, iak mowi Mędrzec w Rozdz. 1. v 4. *W*  
*zdołimę duszę nie wnidzie mądrość; Czyli nie do-*  
*bry? Chcesz fortuny? daie ci do pozyskania frzo-*  
*dek: cześć Bożą i staranie się pierwey o Niebo,*  
*iak mowi Ewangelia Matr. 6. 33. Szukaycie na-*  
*przed Krolestwá Bożego, i sprawiedliwości iego: á*  
*to wszystko (czego w tym życiu doczesnym*  
*potrzebuiecie) będzie wam przydano. Czyliż*  
*nie dobry? Zgoła natchnienia Ducha Nay-*  
*świętszego w początkach swoich szczere, w*  
*końcu zamierzonym zbawienne, w frzodkach*  
*do końca doskonałe. Więc wnoszę z Ignacym*  
*S. do czego dążę: Hac omnia si recte se habeant,*  
*angeli boni argumentum est. Kto tedy (mowię*  
*do każdego z was, słuchacze) kto tedy będzie*  
*miął do serca swego podobne natchnienie, o-*  
*biasnienie, i początek i frzodek, i koniec dobry*  
*miące, niech wie, niech pewien będzie, że w*  
*ten czas Duch Przenajświętszy do duszy iego*  
*przychodzi. Stet ad ostium & pulsar (Słowa są*  
*Koncilium Senonenckiego) stoi przy drzwiach*  
*ferdecznych i kołace. Kołace przez powto-*  
*rzane natchnienia, aby mu otworzono, aby go*  
*puszczono, przyięto, ut ipse aperiantur. Bedzieliż*  
*kto między wami tak nie grzeczny, leniwy,*  
*zuchwały, żeby tak pożądanego, wielkiego*  
*(więcey mowić nie mogę:) Boskiego gościa*  
*wpraszającego się do serca, przyjąć nie miął,*  
*niechcąc tego czynić, do czego świętym pro-*  
*wadzi natchnieniem? Miłyż Boże! przydzie*  
*do ciebie przyjaciel: iakżeś rad, iak go mile przy-*  
*miąiesz, rozmawiaś, że cię nawiedził dzięku-*  
*jesz; Idzie do ciebie Dobrodziey: iak mu drogę*  
*zabie-*

zabiegasz, kłaniaasz, wprowadzisz, i co wdzięczność rozkazuje, świadczysz. Coż gdyby Krol albo Xiążę przyszedł do domu twoiego ubiego, z tym umysłem, aby cię nawiedził, i itanawizy przy drzwiach zamkniętych, czekał otworzenia: o iakbyś się porwał, czym pręzey otworzył, do nog Pańskich upadł, czynił komplement iak niegdys Setnik do Jezusa: Panie nie jestem godzien, abyś wszedł do Domu meiego. To ludziom świadczysz, i swadczyłbyś. Duch Przenayświętzy idzie do serca twoiego, czeka; Przyjaciół twoy: bo któż ci lepiey zyczyc może iak on? Dobrodziey twoy: bo któż ci więcey uczynił dobrego iak on? Krol twoy: bo całym rządzi Niebem i Swiatem. Stoi przy sercu zamkniętym, czeka, kołace *star & pulsar* więcze mu nie otworzysz przez zbawienne zezwolenie? więcze się nie porwiesz na przywitanie tak godnego Gościa? Pozwoliłbym, ácz niegodziwie, na takie grubiaństwo, gdyby Duch Przenayświętzy w tym nawiedzeniu twoim interessu swojego patrział; ále wiem, że nie chce od ciebie; nie fortuny: bo jest całego Swiatá Pánem; nie zdrowia: bo jest niesmiertelnym; nie tytułu i godności: bo jest Bogiem. Chce ci tylko dać Niebo, chce duszę twoię do wiecznych pociech i Towarzystwa Aniołow przyprowadzić; więcze go nie przypuścisz do serca? Uważ iakbyś wielki żal Duchowi Przenayświętstwu uczynił: Z iedney strony on do, maga się serca twego; z drugiey strony dobiia się go czart przeklęty. Tamten prawdziwie ci radzi, ten cię w poduszczeniu swoim zdradza.

Tam

Tamte  
kontu  
frzodk  
ten pu  
zamyk  
twiera  
zdraye  
tnika?  
perow  
Ephes.  
Naysw  
Koscio  
S. roz  
twoig  
i dusz  
cą swi  
zwycie  
Niech  
iemy  
arz Fil  
kim w  
Niech  
spraw  
sobie  
faciem

X. Ba

Tamten za cel namowy stawia Niebo; ten zaś koniec zdrady gotuje piekło. Tamten daje ci szrodki do zamierzonego celu, i ładne, i pewne; ten podaje szrodki i zgubne i omyłne: á tybys zamykał serce Duchowi Najsświętszemu, á otwierał czärtu? gardził przyiaciela, przyjmował zdraycę? nienawidzał dobrodzieia, witał okrutnika? rzucał Krolá i Bogá, poddawał się Lucyperowi? Ach *nolite contristare spiritum sanctum. Ephes. 4. 39.* Nie zasmucaycieśz tak Duchá Najswiętszego! Mow raczey każdy słowami Koscioła S. *Eni Creator spiritus!* Przyjdź Duchu S. rozumy sług twoich nawiedz, napełnij łaską twoją któres stworzył serca, objasnij zmyśły i duszę miłością Boską, á ciało Duchowną mocą swoją utwierdź; nieprzyiaciela chytrego zwycięż, á pokoy nam zbawienny ziednay. Niech przez ciebie Oyca, Syná, i Ciebie poznaemy i wierzymy *Sciamus, da, Patrem, uoscēmus atq; Filium, Teq; nrisq; spiritum credamus.* Krótkim wśzystko, o co prosię, zamknę słowem; Niech się ná każdym z nas obietnyce twoje sprawdzą: przyjdę do niego i mieszkanie w nim sobie załawię. *Venietis & mansionem apud eum faciemus. Amen.*

Ff

X. Balsama Kazoń Niedź. Tow I.

KA-

## KAZANIE I.

## Na Poniedziałek Świąteczny

Stosując się do przeszłego Kazania na karcie 450.  
 Ukazując znaki mieszkającego w sercu Ducha  
 Świętego

*Lux venit in mundum. Joan. 3.*

**W** Czorajsza Ewangelią Świętą Gościa z Nieba, Ducha Przenajświętszego, sercom naszym obiecowata: *Veniemus, & mansionem apud eum faciemus* Joa. 14. 23. Przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Dławięsza wypełnionych nam obietnic winszuje uiszczenia, *Lux venit in mundum. Smiałość przyszła* (co jest Duch S.) na świat. Gdzież gośpada stanął? Wiem, że do wszystkich się wybierał: *Iluminat tunc hominem venientem.* Joa. 1. 9. To podobno u wszystkich w sercu ich założył mieszkanie? Tak rozumieć, tak się spodziewać należało. Ale o! przekłete grubiaństwo ludzi, i niegrzeczność! Wyrzuci wielu na oczy Ewangelię: *Dilexerunt magis tenebras quam lucem.* Raczej miłowali ciemności niż światłość. Przyśzedł Duch Przenajświętszy, wpraszał się do ich serca, czekał, stał, i kołatał. *Sed ad ostium, & pulso.* Apoc. 3. 20. Nie otworzyli, nie puscili, wzgardzili: *dilexerunt magis tenebras.* Dokądże się obrócili? powiedzcie, gdzie gośpada stanął? wszakże miał między nami mieszkać: bo nieomylnie przybiegał. *Mansionem faciemus.* przy-



przyjdziemy i mieszkanie sobie uczynimy. Gdzież tedy gospodą staną? Ten jest cel dzisiejszego Kazania: wypytać się i dowiedzieć o stancyi Ducha Przenajświętszego. To zaś łacono nam przyść może, jeżeli zarzucone wczoraj pytanie: po czym poznać Ducha Bożiego w sercu ludzkim mieszkającego, należyta uspokoiemy odpowiedzią. Ad M. D. G.

Naylepiey i nayprzecz dochodzić przytomności iakiey rzeczy z skutkow iey. Tak nayprzykład widzisz ná twarzy rumieniec, oko otwarte i patrzące, ręce ruszające się, nogi idące, słyszysz mówiący ięzyk, niepochybnie wnosisz możesz: więc w tym ciele jest dusza: bo co widzę i słyszę, to wszystko jest skutkiem i sprawą duszy; wszakże gdy się tylko od ciała oddzieli dusza, natychmiast twarz blednie, tempieją oczy, drętwieie ięzyk, ręce i nogi kościami, całe ciało trupem. Pokaże ci się na powietrzu rozłożysta łona, wnosisz: musi być ná tamtym miejscu pożar, bo skutkiem pożaru jest łona. Wnidzisz do ciepłego pokoru, nie potrzeba ci powiadać że tu palono, bo same ciepło (które jest skutkiem ognia) znać daie, że musi być blisko ogień. Staniesz w włoskim ogrodzie: po samey woni doydzisz, że w nim jest róża i Lilia. Krolowa Saba, wielkiej rostopności Białogłowa, użyłzawszy o Mądrości Salomona, chcąc iey doświadczyć, umysłnie zjechała do Jeruzalem. Tam po różnych Krolowi zadawanych pytaniach, śliczne dwa kwiaty przed oczyma iego stawila, we wszystkich iak możecie rozumiec podobne sobie; jeden

atoli był prawdziwy i rzetelny kwiat, drugi mi-  
 sternie, sztucznie, ale nierozoznanie wyrobio-  
 ny. Stawiwszy, rzecze do Króla: jeżeliś tak (jak  
 trzymam o tobie) mądry, zgadnieyże: który tu  
 kwiat prawdziwy? Zmieszkał się na to pytanie  
 Salomon; ale w krotce do uwagi przyszedłszy,  
 kazał czyn przey przynieść pszczołkę; ta wol-  
 no puszczona, obleciałszy kwiaty, na tym, w  
 którym była słodycz i wonia, osiadła. Dopie-  
 ro Król na zarzucone pytanie odpowiedział  
 gruntownie: tam jest kwiat prawdziwy. Pa-  
 trzcie; jak z skutkow dochodzą rzeczy. Pszczo-  
 le kwiat rzetelny wyawiły skutki temu wro-  
 dzone: słodycz i wonia; a pszczoła Króla o nim  
 upewniła. Tę prawdę, którą wam objaśniam,  
 sam Chrystus powiedział, gdy wyprawiając na  
 opowiadanie wiary Apostołów Świętych, dał  
 im w ręce cuda: *Signa eos sequentur. Marc. 16.*  
 17. Aboż to wiarą nie mogła bez cudow być  
 opowiadana? Nie mogła: bo któżby poznał,  
 że Apostołowie prawdziwą wiarę mają; i roz-  
 noszą, gdyby u nich skutkow wiary nie wi-  
 dziano? Wiary kátolickiey skutkami są cuda  
*qui crediderit, maiora horum faciet. Joa. 14.*  
 12. Kto wierzy, większe odemnie będzie  
 czynił dzieła, mówi Chrystus; toć ich ko-  
 niecznie trzeba było na oswiadczenie praw-  
 dy Chréścianckiey: inacey daremneby były  
 zabiegi Apostołów, daremne prace, nżuki, Ka-  
 zania: bo by temu nie wierzone wszystkiemu.  
 Aboż i teraz nie mówią Niewierni, Heretycy,  
 odszczepieńcy, że nasza jest prawdziwa wiara?  
 ale któż im wierzy? Każdy mądry rzecze: ie-  
 żeli u was prawdziwa wiara, pokażcieś iey

skutek! pokażcie taki cud! Wszak sam Pan Jezus do cudów swoich się odwoływał, i obiecał ie prawdziwemu Kościołowi (Joan. 14. 12) A że ani Ariusz, ani Luter, ani Kalwin, ani żaden inny Heretyk i odszczepieniec nie może pokazać cudu, któryby się kiedykolwiek stał ná potwierdzenie wiary jego, albo stać mógł; dlatego zawstydzeni w fałszu swoim, milczeć muszą; á każdy uznaie ich błąd, że nie za Chrystusem, nie za ustawą jego, ale raczy za Ariuszem, Lutrem, Kalwinem, Heretkami swoimi, a do piekła Marszałkami idą, *qui crediderit, maiora horum faciet*. Tak tedy, iako widzicie, naylepiey i naygruntowniey rzeczy iakiey po skutkach iey dochodzić. Toć i Ducha Przenayswiętšzego w sercu ludzkim bytność po skutkach jego miarkować przynależy: Nie inaczey, iak z rumieńca ná twarzy duszy, iak z południowego widoku słońce, iak z zapachu i słodyczy kwiatu, iak Wiary Świętey z cudów dochodzisz, tak niepochybnie przytomność Ducha Nayswiętšzego w tym sercu poznasz gdzie sprawowane skutki jego obaczysz. Ale ktoreż są skutki Ducha Nayswiętšzego? Wszystkie powiadac nie iest iednego Kazania Materya; trzy przedstaiey (z których inne, niby z zrodeł iakich wypływaia) Augustyn S. wylicza, czyli raczy w Apostołach Świętych od przychodzącego ná nich Ducha S. sprawione dłaia upatruie. O pierwszym Páweł S. w Liście do Rzymian: *Charitas DEI diffusa est in cordibus nostris per spiritum sanctum. Rom. 5. 5.* Miłością Boską nápełnione, są serca nasze przez Ducha Świętego.

Jakoż ten był koniec nayprzednieyszy przy-  
scia iego na świat: aby miłości Bóskiej nas na-  
uczył. Syn Bóski po to na świat przyszedł, aby  
Narod ludzki przez grzech zgubiony zbawił:  
bo ponieważ był mądrością Bóską, do niego  
należało omyslic iaki sposób, którymby się  
zadofyc stać mogło sprawiedliwości Bóskiej.  
Toc do Ducha Najszyjścia go należało, aby nas  
uczył miłości Bóskiej, ponieważ on jest szcze-  
rą miłością. Ociec przedwieczny kocha Syna  
przedwiecznego, i Syn wzajemnie kocha Oj-  
ca; i ta miłość jest Duchem. Ociec kocha stwo-  
rzenia swoje; i ta miłość Duchem Bóskim. My  
kochamy Bogą; i ta miłość, acz się nie może  
nazywać Duchem Bóskim (bo jest stworzona) -  
ale jest z Duchą, jest z Bogą, iak mówi S. Au-  
gustyn i Fulgencyusz: ponieważ nienależemy  
Bogą kochać tylko przez Ducha Świętego: ko-  
chamy się Bogą miłością z Bogą *Amenis Deum  
de D. 2.* Z własności tedy swoich Duch Prze-  
nayszyjśszy stosuje się do miłości. Ale wy tego  
podobno nierozumiecie dowodu. Inaczej was  
objaśnianie: Co w tym za Tajemnica, że Duch  
S. w ogniu na świat przyszedł? Myslicie? Nie-  
wciąż. m. po was odpowiedzi, bo mam gotową  
w Ewangeliu (*Luc. 12. 39.*) *Przyjdę do was i ogień  
na ziemi, a żągoż chce jednę aby był zapalony?* coż to  
takiego. Gościu przenayszyjśszy, palić będziecie?  
ogień już gotowy, gdzież ofiara? odpowiada:  
*Præbe fili mi cor tuum mihi. Prov. 23. 26.* *Day mi  
Synu mojej serce twoje.* Ten ogień nie pali drze-  
wa, kamienia, Pałacow, Budynków: same tyl-  
ko serce pastwą iego jest. *Ignem veni mittere.* Po-  
to przy-

to przyśzedłem jedynie, abym ogień miłości Boskiej w sercu ludzkim wzniecał. Iakoż le-  
dwo co Apostołowie przyieli Ducha Najświę-  
tzego, natychmiast do kuli wypadającej z ar-  
maty podobnemi się stali: iak bowiem ten o-  
gień porywa, i do zamierzonego nieutrzyma-  
nym pędem niesie cel; tak od Ducha Najświę-  
tzego zapaleni miłością Boską Apostołowie  
Święci, po całym się rozlecieli świecie, wszędzie  
zapalając, i w oświecanych sercach podobne wznie-  
cając pożary. *Ignem veni mittere; & quid volo,  
nisi ut accendantur?* Drugi skutek Ducha Naj-  
świętszego upatruje S. Augustyn w Apostol-  
skich sercach, to jest: pilne o cześć Boską stara-  
nie się i iey rozmnażanie: bo który o tym nie  
wie, iak napełnieni Duchem Boskim rozefili  
się po wszystkich Krolestwach, Pafstwach,  
Prowincyach, Miasłach, wszędzie głosząc, o-  
powiadając Jezusa Zbawiciela, tak szcześnie wie,  
ze czasem jednym Kazaniem po kilka tysięcy  
ludzi Chrystusowi pozyskowali. Zadziwił się  
na to świat, i prawie od siebie odszedł, gdy  
dwunastu Rybaków, ludzi prostych, ani cześci-  
godnych, ani mądrością chwalebnych, ani wy-  
mową głośnych, ani fortuną znacznych, gdy  
mówię tych ludzi prostych, ubogich, wzgar-  
dzonych obaczył, a oni świat cały napełniaią,  
z Filozofami disputuią, z Krasomówcami mo-  
wią, Mędrcom świata nauczają; idą do Xiążąt,  
stawiają przed Cesarzami, głosząc, dowodząc,  
że ten, który ná Krzyżu w Jerozolimie umarł,  
jest Bogiem i człowiekiem, a (co jest dziwniey-  
sza) wszyscy im uступią, słuchaiają, szanuią; a  
iezeli



a jeżeli szanować niechęć, przynajmniej się  
 boją. Zkądże to wam Apostołowie Święcy ta-  
 ka dzielność i gorliwość? To podobno z uśli-  
 ności własney? Nie, nie, ani myśleć o tym:  
*Spiritus Patris loquitur in vobis. Matt. 10. 20.*  
 Ducha Przenajświętszego to jest skutek; On  
 z wami kazał: wy słowami, a on ( jak S. Augu-  
 styn mowi ) skutecznym do serca natchnie-  
 niem; On z wami przed Cesarzami, Xiążęty sta-  
 wał; on za was odpowiadał *Spiritus Patris loqui-  
 tur in vobis.* Trzeci skutek w Apostołach wi-  
 dziany a od Ducha Najświętszego sprawiony:  
 wielkość serca i stateczna wspaniałość umysłu.  
 Nie potrzeba wam powiadać, jak lekkliwemi A-  
 postołowie byli przed wzięciem Ducha Naj-  
 świętszego: obaczywszy zamach Jeruzolima i  
 na Jezusa Nauczyciela swego, wszyscy od nie-  
 go pomiciekali. Sam nawet Piotr Hetman, że  
 tak rzekę, Apostołki, od iedney Białogłowy  
 ustraszony, Chrystusa się wyprzysięgał. Coż  
 dopiero mówić, jak się po śmierci Jezusowej  
 kryli, chowali, pokutnie tylko schodzili? a to  
 wszystko z bojaźnią i małości serca pochodziło.  
 Ale jak tylko Ducha Najświętszego odebrali, o  
 iak wielką odmianę! Ci którzy najmnieyszą  
 trudność przedtym za niepodobieństwo poczy-  
 tali, potym na naywiększe niebezpieczeństwa  
 życia i śmierci iak lwy nieustraszone narażali  
 się; ci którzy się lekali, potym śmiało przed  
 Tyrannem przychodzili. Ci którzy na słowa  
 Białogłowy Jezusa się wyprzysięgli, potym go  
 na pytania Cesarzkie wyznawali. Ci którzy u-  
 ciekali od Zbawiciela, potym cierpiąc za niego  
 prze-

prześladowanie, szli we łańcuchy do więzienia, drudzy na łańcuchy, inni na katusze, na krzyże, pod miecze, na włocznie, na kamienowania, i inne niezliczone męki, żadną namową, względem, obietnicą, groźbą, prosił i uwiesić się nie dał. O odmiano, jakie wielkie! Ale komuż i przypisać, jeżeli nie dziełności twojej Duchu Przenajświętszy, którego samego własność jest, choćby najszczyplejszemu (gdzie idzie o Bogą) dać wielkość serca? Te są tedy skutki według uwagi Doktora Świętego w Apostołach od Ducha Najświętszego uczynione: Miłość Bożka, staranie o cześć Bożką i jej przyniesienie, wspaniałość serca gdzie idzie o Bogą. Te są, mówię, skutki, ale oraz nieomyślne znaki mieszkania Ducha Przenajświętszego: gdzie się bowiem znajduje wspaniałość serca, a wzajem miłość Bożka, a w miłości staranie się o cześć Bożką, tam nieomyślnie Duch S. mieszka. I wzajemnym sposobem: gdzie Duch S. mieszka, tam być koniecznie musią przereczone skutki, iako się to jawnie co do obojej strony w Apostołach Świętych pokazuje.

Teraz więc słuchaczachcieżli dość tego: jeżeli Ducha S. godnym stał się mieszkaniem? Spytaj się samego siebie, i należycie rozsądz, jeżeli się w sercu twoim te zbawienne znajdują skutki. Wszakże inaczej dość, poznać, niepotrafisz, ponieważ ci BOG pod zmyłły podpadać nie może. Uwaga najpierwej, jeżeli masz prawdziwą miłość Bożką. Miłość Bożka powinna całe dziedziczyć serce. *Diliges ex toto corde.* Matt. 22.37. Twoie serce podobno podzielone:  
dać

dałeś część stworzeniu, barziew go kochając  
 niżeli Boga: część znikomey nikczemney for-  
 tunie, barziew sobie w staraniu się o nią obiera-  
 iąc przez grzech dobrowolny utratę taki Bos-  
 kiey, a niżeli szkodę w pieniądzach lub w in-  
 nych zbiorach: Część wszetecznym nieporzą-  
 dnym afektom; także się tedy miłość Boska z te-  
 mi przeciwnikami swemi ma pogodzić w ie-  
 dnym sercu! jak ta Arka z Dagonem się jednać?  
 światłość z ciemnościami towarzyszyć? trup  
 życiem spotkować? Miłość powinna się iesz-  
 cze w uczynkach dobrych wydawać. Ty sło-  
 wami tylko kochał Boga, ale nie rzecz: bo co-  
 żeś dla niego uczynił? nie darowałeś urazy nie-  
 przyjacielowi, hojney nie podałś ubogiemu  
 ręki, bliźniego od utraty fortuny albo sławy o-  
 bronić mogąc, nie obroniłeś. Takż to jest mi-  
 łość Boska? Mówisz, nie czynisz. *Nomen habes  
 quod vivas. Apoc. 3. 1.* Imię masz że żyjesz, ale  
 trupem brzydkim jesteś, bo nie masz miłości  
 Boskiej, ktoraby cię zagrzewała. Miłość iesz-  
 cze według Pawła jest wypełnieniem wszyt-  
 kiego prawa, to jest, przykazania tak Boskiego  
 iak Kościelnego, zwłaszcza tego ktorego prze-  
 stępstwo jest grzechem śmiertelnym. Także  
 też wykonywałś prawo Boskie? Bądź, nie masz  
 cudzych Bogów, ale Imienia Boga twego na-  
 daremnie wzywałś; Bądź, że nie kradnieś; ale  
 cudzołożył; Bądź że nie cudzołożył, ale pożą-  
 dał. Takż to jest miłość Boska: także to wy-  
 konanie prawa? Ani mów mi: że mam przy-  
 najmniej część miłości Boskiej, ponieważ  
 niektóre zachowałem przykazania. Przyrzekam,  
 że i

że i krzty nie masz: bo dosyc do zupełnego znie-  
sienia miłości iedne przestąpić przykazanie;  
iak dosyc jest do stracenia wiary zupełney, cho-  
ciaż iednemu niedowierzać artykułowi. Uważ  
daley: iezeli też znajduie się w tobie drugi łau-  
tek Ducha Przenajświętszego, to jest: starania  
się o cześć Bożką, i przynależenie teyże czci.  
Kto się stara o cześć czyią, ten tam na cześć iego  
nie nalepuie. Przypomnij ieno sobie grze-  
chy twoie, które w młodości, które w dalszym  
wieku popełniłeś, i do tych czas podobno po-  
pełniać nie przestaiesz: o cześć optakana! Co  
mówię: cześć? obelga czci Bożkiej. Kto się o  
cześć Bożką prawdziwie stara, ten usłysawszy  
że się co stało przeciwko niemu, bardzo boleie; ia-  
ko to było widzieć w tylu Świętych. Ty gdy  
usłyszysz, że przyiaciela twego potkała szko-  
da iaka ná fortune, ubolewasz, żałujesz; a prze-  
ciwnym sposobem gdy widzisz że ciężko o-  
braził Boga, śmieiesz się ná to, a iezeli się nie  
śmieiesz, przynajmniej nie czuiesz na sercu  
twoim żalu, że się tak piekielna Bógowi stała  
krzywda; Mamże wierzyć, że masz gorliwość  
przynależenia czci iego? Kto się o cześć Bożką  
stara, wszystkie swoje myśli, słowa, i uczynki  
przez należytą intencją do więkšzey a więk-  
šzey Chwały Bożkiej stosuie; Twoia intencja  
iaka? żadna; bo iey albo nigdy albo bardzo rzadko  
czynisz. Ale daymy to, że bys ją czynił codzien-  
nie rano, ściągając do wszystkich całego dnia  
uczynków: coż potym, kiedy tyle razy przez  
dzień albo przez próżną chwałę, albo przez  
przeciwny koniec, albo przez grzech ciężki,

prze-

przerwywał, i potargasz ośnowę? á za tym pewnieyszaisię, że niedbałś o cześć Boga; nie masz chęci przymażania sławy Stworcy twojemu. Uważ na koniec, czyli też znajduie się w tobie wielkie serce gdzie idzie o Boga; który to jest zdaniem S. Augustyna trzeci skutek Ducha Przenajświętszego. Wielkość serca należy na pogardzie respektów ludzkich odrywających od Boga, na cierpliwym przyięciu wszystkich tych przypadków niepomysłnych, czyli w zdrowiu, czyli w fortunie, czyli w sławie, czyli w innych tobie pożądanach okolicznościach; i na podięciu wszelkich trudności, które uciążą staranie się o zbawienie. O! Ciebie lichego pogardźciela respektów ludzkich! który ábyś się nie narażał człowiekowi, ábyś go nie rozgniewał, ábyś przyjaźni nie stracił, lub do obiecanych żask sobie nieprzeszkodził (ty wiesz lepiej, kiedy, i w jakich okolicznościach) wolałeś się odważyć na obrazę Boską, á w nie ystracił Boga i Niebo. O! ciebie opłakanego w przeciwnościach Rycerza! który nad lada niedolę kwierczył, boleieł, uskarżał się: mądrości Boskiej nie pamięć, hojności nieopatrność z brźnierzstwem zadajeł. O! Ciebie Lwa nieprzetamanego w trudnościach! którego surowość dosyć uczynienia za grzechy odłżał od pokuty świętej i spowiedzi; którego ta i ta grzechowa okazyja do tych czas w grzechach trzyma, á dotąd nie miał tyle serca i odwagi, ábyś nią dla miłości Jezusowej wzgardził, dla dostąpienia Nieba i zbawienia koniecznie porzucił. Cobys czynił, gdyby ci przy-  
szło

fitoży  
kacul  
wierzę  
abyś ty  
cony,  
bagate  
dla mi  
bie ka  
my te  
mam k  
miesz  
fercu  
wagi,  
wynik  
fzuje  
nie mo  
twom  
ol. nie  
iakom  
przyc  
przyja  
iego  
żył b  
6. 2.  
Duch  
wien  
men  
może  
rzuco  
sięgo  
fiet ad  
do ni



szkółzą wiarę Chrystusową kłaść życie, iść na katufze, męczarnie? Mowisz: poszedłbym. Nie wierzę, niewierzę! jeżeli tyle serca nie masz, abyś tyłu spowiednika napominaniami zachęcony, na tę dla miłości Jezusowej odważył się bagatelę: Także bądźleż miał tyle serca, abyś dla miłości Jezusowej życie położył? Tak sobie każdy zbawienną uczyniłszy uwagę, wnosimy teraz iedną z tych konkluzę; abo: więc mam Ducha Przenajświętszego w sercu moim mieszkającego; abo: więc niemam Ducha S. w sercu mieszkającego: wskakże z uczynionej uwagi, iedna z tych konkluzya niepochybnie wynikac musi. Jeżeli wnosisz pierwszą, winizuię ci serdecznie: nicem ci więcej życzyć nie mogł, iak, żeś tego najsświętszego w sercu twoim pozyskał Gościa. Jeżeli wnosisz drugą: o! nieszczęśliwy Filozofie! z ciebie wina: bo iakom wczoray pokazał, że do każdego Ducha S. przychodzi; Toć abo go przyjąć niechciałeś, abo przyjąwszy (co jest daleko gorzsz) z serca twoiego wyrzuciłeś.

Więćże trupem Bogu obrzydłym bądźleż żył bez Ducha? *Nunc tempus acceptabile.* 2. Cor. 6. 2. Teraz teraz czas miłości Boskiej, czas Duchowi Przenajświętszemu poświęcony, zbawieniu twojemu naznaczony. Każdego momentu (upewnia cię Koncilium Senonenckie) możesz abo nieprzyjete do duszy, abo wyrzuconego z serca, odsyłkać Ducha Najsświętszego, *ut momentum non pertranscat, quo Deus non stet ad ostium, et non puls.* i: byleś się tylko uciekł do niego. Więć słowy Kościoła S. a skruszo-  
nym

nym zawołał sercein: *Veni Sancte Spiritus!* Przyjdź Duchu Święty do serca mego! Jestem bez ciebie w ciemnościach: objaśnij mnie, *emitte lucis tuae radium.* Jestem ubogim wielki przed Niebem nędzarzem: przyjdź do mnie Oycze ubogich, *Veni Pater pauperum!* abyś mnie wzbogacił, straciłem wszystko, straciłem wszystko, gdyś Dawcy wszystkiego nieprzyjął. *Veni dator Munerum.* Przyjdź do mnie, abyś we mnie skutki twoje sprawił. Jestem strapiiony, i nad niedolą moją płaczę. *Consolator optime.* Przyjdź pocieszycielu jeżeli nie przydziesz, coż ja nieszczęśliwy pocznę? *Sine tuo N. mine nihil est in homine.* Nie mam duszy, jeżeli ją nie obiaśniesz; nie mam ciała, jeżeli go niepotwierdzasz; nie mam siebie bez ciebie. Wnijdź do serca mego Duchu Przenajświętszy! co jest zdrożnego popraw, co jest zranionego ulecz, co jest oziębłego rozgrzej. Day cnoty załugę, day do załugi łaskę, day w łasce wytrwanie, *da virtutis meritum, da salutis exitum.* Uczyni to o co ja prosić nie śmiem, a ty prosić każesz: uczyni w sercu moim niegodnym mieszkanie godne Ciebie. Amen.

## KAZANIE II.

Ná Poniedziałek Święteczny. O ogniu, w postaci ktorego Duch Święty się pokazał.

*Magis dilexerunt tenebras quam lucem Joan: 3:16*  
*Apparuerunt illis lingua disperitura tanquam ignis.*  
*Aktorum 2do.*

O Gień zdać się widzieć, który obszerną mi czyni

czyni do mówienia materję; wszakże wiecie  
 nazywali moi, co się stało. Duch Przenajświęt-  
 szy w ognistych językach zstąpiwszy z Niebá,  
 anstał nad Apostołami. Chciałbym ja wszyst-  
 kie okoliczności przyscia Duchá Przenajświęt-  
 tego jednym dźwięcznym wytłumaczyć Kaza-  
 niem; á że obżerność mówienia przedłuże-  
 niem swoim i mnieby mordowała, i was, krot-  
 kości Kazania kochających, podobnoby umar-  
 twiła: więc o samym ogniu mówić przedsię-  
 wziętem. I żebyni to przedsięwzięcie do po-  
 zytku zbawiennego wykonać, trzy rzeczy uwa-  
 żam: Duchá Najświętszego, Apostołów Świę-  
 tych, i świat cały. Duchá Przenajświętszego,  
 który w ogniu przyszedł; Apostołów Świę-  
 tych na których w ogniu przyszedł; świat ca-  
 ły, do którego i dla którego w ogniu przyszedł.  
 Te trzy rzeczy, będą trzema widokami wasze-  
 mi, á oraz trzema Częściami Kazania mego I. Po-  
 każę wam Duchá Bożkiego w ogniu. II. Apo-  
 stołów w ogniu III. Świat w ogniu. A ponie-  
 waż wielu się znajduje ludzi, którzy barziej  
 ciemności kochają, á niżeli ogień Ducha Świę-  
 tego: *magis dilexerunt tenebras*, w dokończeniu  
 mowy usiłować będę, abyśmy się wszyscy w o-  
 gniu Ducha Przenajświętszego zakochali. Ad  
 M. D. G.

## Pierwsza Część Kazania.

Zdaniem moim, żadnego podobieństwa  
 nie maż, któreby doskonały tajemnice Bożkie  
 Duchowi Przenajświętszemu pospolite abo  
 wła-

właściwie wyrazić, objaśnić mogło, iak ogień. Mowi Dyonizy Areopagita: ogień wyraża Bóstwo Ducha Najsświętszego; iak bowiem ogień między innemi wszystkimi żywiołami jest elementem czystym, subtelniejszy, dzielniejszy, tak BÓG między wszystkimi doskonałemi rzeczami, jest rzeczą naydoskonalszą. Dla czego ile razy chciała która Osoba Trojcy Przenajsświętszey Manifest swoy Boski wydać, tyle razy ognia do tego używała. Ociec Przedwieczny chcąc się pokazać Mojżeszowi Bogiem, przyszedł na górę Synaj w ogniu tak dalece, że góra przypalona, dymy wydawać począła. *Mons fumabat, cò quòd descendisset Dominus super eum in igne. Exod. 19. 18.* Syn Boski dając dowód Bóstwa swego na gorze Tabor, twarz swoję przyodział w płomienie słoneczne *facies sicut sol resplenduit.* Duch Przenajsświętszy chcąc nauczyć świat cały, że był Bogiem iego, toż samo uczynił dzisiaj: w ogniu przyszedł. *Lingua tanquam ignis.* Głębszą iest-tę tajemnicę Ducha Przenajsświętszego, to jest tajemnicę przedwieczności iego objaśnia ogień. Trzy rzeczy w ogniu uważacie: istność ognia, jasność i ciepło; te trzy rzeczy razem są: acz jasność i ciepło swoy początek mają z ognia, jednakowoż ani ich ogień poprzedza co do czasu, ani one późniejszemi są co do czalu, ale wszystkie razem: tegoż samego momentu, ktorego poczyną być ogień, jest iuż i ciepłość i jasność. Tak też w Trojcy Przenajsświętszey, chociaż są trzy Osoby: Chociaż Ociec rodzi Syna, chociaż Duch Przenajsświętszy pochodzi

odo-

od obo-  
od Syn-  
szy od-  
Głębsz-  
stości,  
a dziei-  
całą ist-  
fama i-  
bie; zn-  
świętsz-  
samę i-  
jęcia ta-  
zna. C-  
dając r-  
tu iedr-  
nych p-  
lic mo-  
dey op-  
cały n-  
czny  
Duch-  
ale (c-  
trzy o-  
szego  
wego  
Święt-  
czątki  
wa się  
wa się  
łość w-  
wzysł-  
dlacze

X. Bajt

od obojga, jednakowoż ani Ociec pierwszy jest od Syna, ani Duch Przenajświętszy późniejszy od obojga, ale wszyscy przed wieki razem. Głębsza jeszcze tajemnica jest w Bogu jedności, która trzy Osoby czyni jednym Bogiem, a dzieje się tym sposobem: Ociec rodzi Syna, i całą istotę Bóstwa daje mu, tak jednak, że ta sama istota, toż samo Bóstwo zatrzymuje w sobie; znowu Ociec i Syn tchnąc Ducha Najświętszego, dają mu całą istotę Bóstwa, ale też samą istotę zatrzymują w sobie. Trudną do pojęcia tajemnicę wierzyć trzeba, pojąć nie można. Otoż iak to być może: i mając dawać, i dając nie tracić, w ogniu wam objaśniam. Niech tu jedna będzie zapalona pochodnia, niech innych przyniosą dzieśnięć: jedna wszystkie zapalić może, a zapalając choć w szczególności każdej ogień dać, sama ognia nie traci, ale tenże cały ma, który miała. Tak też Ociec przedwieczny choć dać Bóstwo Synowi, Ociec i Syn Duchowi Świętemu, przecież dając nie tracą, ale (co rozum ludzki przechodzi,) wszystkie trzy osoby jedno Bóstwo mają. Szczególniejszego jeszcze coś i Duchowi samemu właściwego okazuje ogień. Według nauki wiary Świętej, Ociec Przedwieczny nazywa się początkiem wszystkich rzeczy, Syn Boski nazywa się Mądrością, Duch Przenajświętszy nazywa się Miłością: coż lepiej tę najświętszą miłość wyrazić mogło, jeżeli nie ogień? ogień u wszystkich mądrych jest *Symbolum* miłości; dla czego malarze chcąc wydac jakiego Święte-

Gg

go



go szczególniejszą ku Bogu miłość, zwykli malować płomień wypadający z serca, iako to widzimy w portretach SS. Xawerego, Filipa Neryusza, Stanisława Kostki, Teresy Serafińskiej, i innych miłośników Boga. Z tej przyczyny Trisnegistus w przypowieści swojej Ducha Bożkiego nazywa miłością albo pożarem: *Mons genuit monadem, & in seipsam reflexit ardorem*. Dobrze objaśnia istotę, i własności Ducha Przenajświętszego ogień, ale daleko iasniej okazuje skutki jego. Dwa skutki, iako nas doświadczenie uczy, widzimy w ogniu; pierwszy: że objaśnia; drugi: że zagrzewa. Te skutki żywymi są obrazami skutków Ducha Przenajświętszego: objaśnia on rozum; zapala, zagrzewa wolę ludzką. Pytacie: iak objaśnia rozum? odpowiada Święte Concilium Trydentyńskie i Święci Ojcowie, że to objaśnienie należy na natchnieniach wewnętrznych. *Illuminat omnem hominem venientem in hunc mundum*, Mówi Jan Święty: w Rozd. 1. v 9. Żadnego człowieka nie maż, któryby przez natchnienie Ducha Najsświętszego objaśnionym nie był. Ma ią objaśnienie swoje Poganie, aby bałwany porzucili: ma ią niewierni, aby wiary prawdziwej szukali: ma ią heretycy, aby Artykuły, którym niedowierzaią, wyznali: ma ią odzciepiency, aby się do Głowy Kościoła Świętego wrocili: ma ią sprawiedliwi, aby wiernie trwali: ma ią grzesznicy, aby przez pokutę powstałi: ma ią powstaiący, aby się więcej na grzech nie odważali. Żebym rzecz lepiej wyraził, pytam się was: co rozumiecie słuchacze, gdyby się taki

taki znalazł człowiek, ktoregoby jeszcze dzień z kolebki matka porwała, do lasa zanioła, tam wilczyca wykarmiła, żeby między zwierzęty żył lat trzydzieści, żadnego człowieka, co dopiero Kapłana, nauczyciela niewidział, nie słyszał, co rozumiecie, czyli by taki człowiek miał objaśnienie ná rozumie swoim od Ducha Przenajświętszego, aby wierzył, aby kochał Boga? myślicie iak odpowiedzieć; nie myślcie! com wam pod kondycją przełożył, tak się wszystko swego czasu stało: był taki człowiek, i ten sam ná łowach schwytany, po niemałym czasie obcowania między ludźmi, gdy się gadac nauczył, wyznał: nie widziałem człowieka, nie miałem nauczyciela, wszakże ilem razy w Niebo poyzrzał, przyszła mi zawśze tá uwaga: musi byđ ten, który to tak piękne Niebo zrobił, a ieżeli tak piękne Niebo, o iak musi byđ piękna twarz iego; i tu już, acz o nim nie słyszałem, nie wiedziałem, kochac go począłem. Z każde to objaśnienie, ieżeli nie od Ducha Najświętszego? *Illuminat omnem hominem.* Te zaś objaśnienia Duch Przenajświętszy w różnych okolicznościach daie. Piotr objaśnionym został, gdy Pan Jezus na niego weyrzał, Mattheusz gdy na niego zawołał: *sequere*, Magdalena i Augustyn, gdy Kuzania łuchali, ten Ambrożego, tam ta Chrystusowego. Woyciech Święty gdy Dytmar Arcybiskupa w rozpaczy umierającego obaczył, Franciszek Asyjski, gdy Ewangeliczne używał słowa, Ignacy i Columban gdy żywoty Świętych czytał. Gwalbertus, gdy na ukrzyżowanego weyrzał,

Rolandus, gdy po ochocie i trunkach zmordowany na spoczynek skłonił się. Borgiasz gdy trupa Izabelli oglądał. I wy najmilsi moi w podobnych okolicznościach objaśnienia rozumu waszego od Ducha Najsświętszego odbieracie. Umrze rowiennik, a tobie myśl staie: trzeba się na śmierć gotować. Umrze ta, z którą w niecnocie spotkwałeś, a tobie natchnienie do serca przydzie: iuz tamta na sąd Boski poszła aby się za grzechy sprawiła, a ciebie iaki sąd czeka? Przeczytałeś w książeczce straszny iaki przykład, że ten i ow grzesznik w nałogu zostający bez pokuty zszedł z tego świata, a ciebie przeraża bojaźń: ey boy się, abys tą drogą nie szedł, ktorey ty drogi trzymasz się! Na Kazaniu, na spowiedzi usłyszysz zbawienne napomnienia, zaraz natchnienie poszepnie niebiekie: Zachowuy, coć każę; weyzyrzyć na Krucifix, a z ran Jezusowych potajemny do rozumu twego głos wypadnie: do pokiż mnie krzyżować będziesz? Te wszystkie natchnienia są to objaśnieniem rozumu od Ducha Najswiętszego pochodzącym *illuminat omnem hominem*. Patrzciesz Najmilsi moi, iak nierostropnie czynicie, gdy temi błogosławionemi światełkami gardzicie. Daie wam zdrową radę człowiek, radę służącą do interesów waszych, o iak się iey chwytacie! A możecie być zdrowszą radą nad objaśnienie Ducha Najswiętszego? ktore was do otrzymania zbawienia prowadzi; czemuż nią gardzicie? O was grubych niepolitykow! gdyby kto wielkiej godności, Krol na przykład, rozmawiał z was ktorym, a żeby on odwróciwszy się od

Krola

Krol  
by  
nad  
obias  
rozum  
od nie  
zowik  
cha  
Sanctu

grzew  
Przer  
owym  
nym,  
zgalsz  
le gdy  
nie m  
chey  
nie za  
miev  
dzieln  
się pa  
gorec  
gien  
rą up  
serca  
moż  
mi ta  
fite k  
Krol,  
Ignac  
ognia  
knym

Krola usmiechał się i gadał do woznicy: Jakimby go świat osądził grubianem! Godnieysz nad wszystkich Krolow Duch Święty, przez objaśnienia, przez natchnienia swoje gada do rozumu waszego; O! iak zbłądźcie, jeżeli się od niego odwróciwszy, za poduszczaniem czartowskim poydziecie! Ach nie zasmucaycie Ducha Najsświętszego  *nolite contristare Spiritum Sanctum. Ephes. 4. 30.*

Procz objaśnienia rozumow naszych, zágrzewa, zapala ieszcze wolą i serce nasze Duch Przenajświętszy. Musielście słyszeć kiedy o owym ogniu w księgach Machabejskich opisanym, z Nieba spuszczonego, ktorego żydzi niezgaszenie dochowywali, y do ofiar zażywali. Ale gdy ich do Persyi w niewolę prowadzono, nie mogąc nieść z sobą ten ogień, w studni suchy zachowali. Za powrotem swoim iuż go nie zastali, woda się tylko iakaś pokazała na tym miejscu, gdzie ogień gorzał; takie jednak dzielnosci były, że gdy nią ofiary skropiono, tak się paliły, iak nie mogły lepiej w naywiększym goreć płomieniu ( 2. Machab. Cap. 1 ) Ten ogień z wodą zmieszany, iá rozumiem, był figurą upałow serdecznych, ktore Duch Święty w sercach waszych wzbudza. Przeczyć mi nie możecie, że się znajdują podobno i między wami tacy ludzie, ktorzy na sercu wzruszeni, obficie też strumienie wylewają. Taki był Dawid Krol, taki Piotr Apostoł, taki Patryarcha moy Ignacy. Proszę; z kądże się te łzy biorą? oto z ognia Ducha Najsświętszego. Prostym, ale pięknym podobieństwem jeden duchowny Ociec

rzecz objaśnił: serce ludzkie jest alembikiem, a iak gdy alembikowi ogień dogrzewac pocznie, naydrobniejszy zamkniętego w nim soku cząsteczki do góry się wzbijają, i kropkami płyną; tak gdy sercu ludzkiemu ogniem swoim Duch Przenajświętszy przygrzeje, serdeczne kropelki do góry się wzbijają, i gdyby to naydroższy korczył przez oczy łzami nieutrzymanemi wytrykał. I to to, zda mi się, w pieśniach Salomonowych w Rozd. 4. v. 16. wyrażono: *Aster persia, & stant aromata. Wietrze z południa* (to jest. Duchu Święty. *Ast. 2.2*) *przewieje, a niech płyną wonności.* Mieycie jednak za pewną rzecz słuchacze, że te żyły serdeczne nie gaszą gorącości Ducha, ale raczej zapalają go, iak owa starozakonna woda. Oto wam Magdalenę stawiam: na Kazaniu Chrystusowym objaśniona w sercu gorącość poczuła, zagrzana upadłszy do nog Jezusowych też mi się załata, żyły pokutne taki w sercu iey sprawiły pożar, że mni trzydziesti lat Święta Pustelnica gorzała *Dilexit multum. Luc: 7.47.* Prawdą to, że nie u wżystkich ogień Ducha Świętego zamienia się w wodę też, po większey bowiem części płce męska płakać nie może. Ale niech ci nie rozpaczają: mają duszę w sobie, choc iey nie widzą, tak też mogą mieć ogień Ducha Nayświętszego w sercu, choc go nie doświadczają; i jeżeli jednak są w tym ciekawemi, te mogą mieć znaki ognia Ducha Nayświętszego w sercu ich utalonego. Pierwszy: jeżeli wielką trudność w sobie czują aby się na grzech ciężki odważyli; Drugi: gdy z krewkości upadną, jeżeli radziby iak nayszy-

zey



zey przez spowiedź poiednać się z Bogiem:  
Trzeci: ieżeli tak są u siebie ná umysle poitano-  
wieni, że wolelby umierac aniżeli obrazic Bo-  
gá. Czwarty: ieżeli w rzeczach duchownych  
śmak mają. Te są znaki ognia Ducha Święte-  
go, bo te są znaki miłości Boskiej w sercu ludz-  
kim. O ogniu Boski! Na! oziębłé serce moje:  
zamień go w łez strumienie; á ieżeli tego nie-  
godne daru, niech twoiego pastwą i ofiarą bę-  
dzie pożaru.

## Druga Cześć Kazania

Widzieliście słuchacze moi najmilsi isto-  
tę i własności Ducha Najsświętszego w ogniu;  
pozwolicie, pokażę wam ieszcze Apostołów w  
ogniu. Przedziwną dzielność natura ognio-  
wá: miękkie rzeczy zatwardza, twarde mięk-  
czy. Iakoż doświadczenie to samo pokazuje,  
że gdy cegła, garnék, lub inne naczynie gár-  
carłkie do ognia poydźcie, ácz z miękkiey było  
uformowane gliny, twardnieie, kamienieie;  
gdy zaś złoto, srebro, mosiądz do ognia włożą,  
te metale z natury swoiey twarde, miękczają,  
topnieją. Tę przedziwną dzielność daleko do-  
skonałszym sposobem w Apostołach Świętych  
ogień Ducha Najswiętszego pokazał. Wiecie,  
iacy byli Apostołowie Święci przed zellaniem  
Ducha Najswiętszego: lękliwemi, nieumieją-  
cemi, od utrapienia, dopieroż od bolesci ucie-  
kającemi; Byli lękliwemi: bo głowę Apošto-  
łówo Piotra iedna białogłowa zatraszyła i  
do zaprzeczenia się Chrystusowego przyprowadzi-  
ła;

żak; byli nieumiejętni: bo chociaż im Chrystus pisał święte tłumaczył, jednakowoż pojęcie ich i przeniknięcie do przysięcia Ducha Najsświętszego zachował. *Ille docet vos omnia* Jaa. 14. 26. byli niecierpliwymi, i od krzyża nieciekawcami: ledwo im bowiem Jezus namienił o przyszłych śmierciach i mękach, tak na sercu upadli, że ich musiał cieszyć, rozrywając. *Non turbetur cor vestrum*. Jaa. 14. 1. 27. Proszę zaś obaczyć Apostołów, gdy już przyszedł na nich w ogniu Duch Przenajsświętszy: twarz delikatna zamieniła się w twarz diamentową, iak do Proroka BOG mówi: *in eo d'antur datem* twarz twoją. Ezech. 3. 9. Przed Cesarzami, Krolami, Xiążętami stawali nieustraszeni. Ow rozum słaby, iak trzcina na tę i na owe stronę łatwo się mogący przechylił, stał się filarem niewzruszonym: dysputowali z Filozofami, mówili z Krasnomowcami, wdawali się z mędrkami świata, wszystkich przekonali; Piotr Rzym, Paweł Ateny, gniazda i źródła mądrości podlił Chrystusowi. Owe ciało miękkie i unikające boleści, stało się niecierpięliwym prawie: katusz, mieczów, krzyżów, śmierci z wesołością szukało. *Ibant gaudentes*. Act. 5. 41. Patrząc, iak to twardem uczynił Apostołów ogień Ducha Najswiętszego: dał im twarz diamentową, rozum murowany niewzruszony, ciało (iak mówi Job. w Rozd. 6. v. 12) niedziane. Ale i to uważcie, że tenże serca ogień zostawił w nich dzielność tę, aby choć najtwardsze rzeczy miękcyli. Nie wiem jeżeliście widzieli (bo daybyscie nigdy nie widzieli) pożaru w mieście

na

ná przykład grassującego, iak on kamienice ogarnywa, budynki w perzynę obraca, metale topi, mury kruszy, nie się mu oprzec nie może. Cos podobnego Apostołowie Święci ogniem Ducha Przenayświętszego uczynili zapalení. Ledwo co wyszli ná świat, ledwo co opowiadać poczęli Ewángelią, tak zaraz tysiącami, millionami twardych bałwochwalców do wiary skłaniali, nieprzeliczoną liczbę zakamiałych grzeszników kruszyli, bałwany złote, srebrne, marmurowe obalali, bałwochwalnice trzęsieniem ziemi pustoszyli; Krolestwa, Miasta, miasteczka, wsi, wioski miłością prawego Boga zapalali. Trafiáło się że drzwi żelazne w więzieniach, gdyby to żalony wiotche unykaly się im, że kaydany hartowne, gdyby to z subtelnego rąbku zrobione więzy rwały się, że miecze o karki święte uderzone, gdyby to woskowe łamały się i naginały, że kamienie młynskie do sżyi na utopienie przywiązane, gdyby to łódka po morzu spłynęły. Czyż to sprawa, ieżeli nie ognia Ducha Przenayświętszego? który twarde rzeczy kruszy, nieużyte nakłania, ciężkie lekkiej czyni. O Boski ogniu! teraz teraz pokaż dzielność twoię; oto w dalekich Chynach wiara upadła, powstaie ná Chrześcian przesładowanie, wracają się bałwany, BOG z Kościoła wygnaniem, czárt oktarza dziedzicem, Sakramentami gardzą, Chrystusa się zapierają, otwierają więzienia, ostrzą miecze, budują katufze, męczą, zabijają. O Boski ogniu pokaż dzielność twoię nad Apostołami robotnikami teraz w winnicy Chrystusowej, tam się acz w niewielkiej liczbie

bie znajdującemi! Daj im twarz diamentową, nieustraszoną, umysł wszytkie dowcipnego po-  
gaństwa wykrety łamiący, ciało na wszytkie  
niewygody, więzienia, katufze, i na śmierć fanę  
hartowne. Daj im tę dzielność, aby zakamia-  
łych Apostatów serca, we zły pokutne zamie-  
nili, aby chwałę Boga w Trojcy iedynego od  
przodków swoich zaszczeptioną przywrócili,  
aby spustofzenie przebrzydte nieyśca Święte-  
go religią prawdziwą odnowili. *Emitte Spiritum, & renovabis faciem.*

## Trzecia Część Kazania

Jeden ieszcze widok przed oczy wasze sta-  
wie: świat w ogniu; ale nim patryc na niego bę-  
dziecie, posłuchaycie: pierwey szczegulnieyſzy  
wam powiem przykład dobrego, łaskawego  
Pana. Pisze Cedrenus. Ze Aureliusz Cesarz  
gdy Państwo objął, przy początkach zaraz szyć  
sliwego Panowania swego w Rzymie obwołać  
kazał, aby wszyscy kredytorowie przyszli na  
pałac Cesarzki, i karty dłużników swoich przy-  
nieśli. Uczynili rozkaz Pański; wszytkim, co-  
kolwiek z świadectwá karty należało, z Skarbu  
Cesarzkiego wypłacono, zaś karty wszytkie ze-  
brawszy w ieden snop, na ogniu w dziedzińcu  
pałacu nałożonym za rozkazem Cesarzkim spa-  
lono. Niepodobna wyrażić, iak ten pierwszy u-  
czynek Cesarzki był z wielkim całego Rzymu  
ukontentowaniem, z większą pociechą dłużni-  
ków uwolnionych, z niezmiernym wychwale-  
niem hojności Pańskiej, z publicznemi po ca-  
łym mieście okrzykami: *Niech żyje Najmilszy*  
*wszy*

naszy Paul, niech żyje ná miekil! Słyżzeliscie nay-  
milsi moi fortunę Rzymu; otoż wieǳcie o tym  
że nieporownanie więkſza ǳisiaj ſwiat cały po-  
tyka fortuna. Chryſtus Jezus choćiaż on by  
zawſze Panem Nieba i ziemi, jednakowoż żył  
iąc miedzy nami niewydawał ſię z Pańſtwem-  
ſwoim, i owſzem poſtać ſłużebniczą wziął ná  
ſiebie. *Formam ſervi accipiens. Philip. 2. 7.* Ale  
po ſmartwychwſtaniu ſwoim iawnie począł  
pokazywać ſię Panem: wſtąpił tryumfalnie do  
Nieba, i Tron wieczny oſiadł, aby nad żywymi  
i umarłymi panował, iak mowi S. Páweł *In hoc  
reſurrexit, ut & mortuorum & vivorum dominetur.*  
*Rom. 14 9.* Coż tedy przy początkach nayſzczę-  
śliwſzego panowania ſwoiego czynił? oto ledwo  
co oſiadł Tron niebieſki, wyſyła bez odwołki  
ná ſwiat Ducha Przenayſwiętſzego w ogniu.  
Coż za przyczyna? aby. wſyſtkie karty, na kto-  
rych zapisane długi, to ieſt grzechy naſze (*de-  
bita noſtra. Matt. 6. 12*) ſpalone były, a my wol-  
nemi zoſtali: któryż bowiem inni koniec przy-  
ſcia Ducha Nayſwiętſzego, á ieżeli nie zgła-  
dzenie grzechow ſwiata? Dwie oſoby Trojcy  
Przenayſwiętſzey, że tak rzekę, pracowały o-  
kolo zgładzenia grzechow ſwiata: Oſoba dru-  
ga i Oſoba trzecia, ale rożnym ſpoſobem: Syn  
Boſki pracował przez mękę i śmierć; Duch Bo-  
ſki pracował przez naukę używania tey męki.  
Na małoby ſię bowiem męka Chryſtuſowa  
przydała, gdyby nas Duch Nayſwiętſzy nie  
przyprowadził do używania dobrego teyże mę-  
ki. Chryſtus dał nam miecz doſtateczny do o-  
brony, Duch Święty ręką naſzą władnie, abyſ-



my się nim skutecznie bronili Chrystus przygotował lekarstwo na zdrowie wieczne; Duch Święty tym lekarstwem nas częstuje. Chrystus wysłużył Narodowi ludzkiemu wszelką dostateczność do zbawienia, Duch Święty tę dostateczność skuteczną czyni. O Najłaskawszy Panie Jezu Chryste! mogłeś co nam pożyteczniejszego wyświadczyć, iak gdyś długi nasze, które powinniśmy byli piekłem przypłacić, miłosciwym Duchu Najsświętszego zgasił ogniem? O błogosławiony ogniu! czegoż więcej po tobie chcieć możemy; iak gdyś w nas tę truciznę czyli gryszpan, tę rdzę wypalił, wyczyscił? O świecie szczęśliwy! ja rozumiem, że ognie Ducha Najswiętszego są ogniami dla ciebie tryumfalnymi; czyliż nie tryumf, czyliż nie radość z niewolników piekła stać się wolności wieczney Synem, i dziedzicem?

To bardziej uważajcie najmilsi moi, że te ognie Ducha Najswiętszego podziśdżien goreją w Sakramentach Świętych. Zdanie Teologów powszechnie, że Sakramenta są Skarbnicą łask, nie tylko objaśniających, zapalających (iak te nazywają: *Sacras illustrationes, pias affectiones*) ale też łaski poświęcającej, która jest Matką wszelkiego ognia miłości serdeczney. Idźcie, spieszcie do tych pożarów miłosciwych! rzucaycie długi wasze! niech zgoreją w Sakramencie Spowiedzi Świętey! Idźcie co prędzey, poki dla was te święte macie ognie. Alexander Wielki miał zwyczaj, że przed oblężonym od siebie Miastem pochodnią gorejącą stawiać i Woznemu wielkim głosem wołać kazał: poki ta pochod-

chodnia goreie, do poty czas miłosierdzia mają ci, którzy się dobrowolnie poddają; iak się por chodnia spali, zniknie miłosierdzie, nastąpi miecz, ognie, i krwi wylanie. Poki życie nymilsi moi, do poty ognie Duchá Nayswiętzego palą się dla was w SS. Sakramentach, i w ten czas dla was czas miłosierdzia BOG łaskawy daie. Zgaśnie życie, przestaną wam przyswierać Sakramenta: iuż ci na mieysce miłosierdzia, nastąpi sprawiedliwość, miecz, piekło, wieczność. Idźcie czym pręzey do tych ogniów miłosciowych, i poki czas macie, palcie długi wafze. Ale coż ta tam zachęcam, do kąd sam rozum wrodzony i dobra samego siebie miłość napędza? Rozumiem, że żadnego na świecie nie masz, któryby nie życzył sobie grzechow odpuszczenia. Ale ách myślę się! Mowi Ewangelia dzisieysza: *magis dilexerunt tenebras; quám lucem*. Wielu iest, którzy się barzey zakochali w ciemnościach grzechowych, á niżeli w ogniach Duchá Nayswiętzego. Przebog! co za ślepotę! Obacz no się Chrześcianinie! przejrzyj! wieszże co to iest ogień Duchá Nayswiętzego? Ten to ogień, który Boga twoiego wyraża iłotę, własności; skutki dobroczynne; i więcze go kochać nie bedziesz? Ten to ogień przynosi ośbiansienia rozumu twoiego, bez których (iak mowi S. Augustyn) iestes ciałem bez duszy, iestes okrętem bez masztu i żaglow; iak śadzi Chryzostom, ruszyc się bez nich zbawiennie nie możesz, rozbic się i utonąć w piekle możesz, i więcze go kochać nie bedziesz. Ten to ogień, który święte pozary wznieca w sercu twoim.

Wsz-

Wszystkie wzruszenia serca ku Bogu, wszystkie iakłonnosci do dobrego, wszystkie ukontentowania i pociechy duchowne, wszystkie iży wylane iemu powinienes. I więcze go kochać nie będziesz? Ten to ogień, który cię utwierdził, przypomniy sobie w iakich byłeś grzechowych okkazyach, żeś się im nie poddał; który cię z grzesznika twardego pokutującym uczynił; który z natogu, ách iak długiego, ách iak ciężkiego, szczęśliwie już wyprowadził. I więcze go kochać nie będziesz? Ten to ogień pała w Najświętszych Sakramentach, i ile razy do nich przylepniesz, truciznę wewnętrzną z namiętności niepohamowanvch i natogów w tobie wrodzoną psuie, mizczy. I więcze go kochać nie będziesz? Przypomniy sobie Chrzescianinie, iakżś się zakochał w pożarach lubieżnych: im barzey niemi goreiesz, tym się barzey niemi kontentuiesz, chociaż te pożary sprosne prowadzą cię ná ognie nieustanne; á czemuż nie ukochasz ognia Ducha Przenajświętszego, który cię prowadzi do światłosci wiekuiстей? Pamiętaj Chrzescianinie! przyidzie czas, kiedy ci podadzą w rękę zapalaną gromnicę; w ten czas chciałbyś, aby w ogniu gromniczym przyszedł Duch Święty ná ciebie, aby ci obiaśnił rozum, zapalił wółę, we trzy pokutne roztopił serce, utwierdził przeciwko czárte; A iakże to będzie przy śmierci, kiedyś nie kochał Ducha Bożkiego w życiu? á zaż nie uważałeś w Ewangelii dzisiejszey tych słów: *Ten iest sąd, że światłość przyszła ná świat, á ludzie áczy miłowali ciemności niż światłość.* Słuchajcie

czemoi najmilsi ko chajcie ogień Ducha Prze  
nayswiętszego! Przychoď mi ná pamięć Sy-  
billina, wielkiej świąto! wosci Panna; Tá w  
wilią Zielonych Świątek przez dzień cały  
tym aktem się bawiąc: przyďż Duchu Święty  
a promień ognia twego pusć do serca mego! gdy  
eszcze i w noc ten chwalebny akt powtarzać  
nieprzeſtaie, ulſſſzy zakolać takies w okno.  
Przelekniona (bo ta jest właśnoś Panięta: a:  
wſtyd i boraźn) przelekniona ſpyta: kto puká?  
odpowie Anioł: poſeł z nieba; ſtanie się to o coś  
proſiła. W tym punkcie zajmuie się Panięta-  
kie ſerce, á gdy miłości Bołskiej pożaru znieſć  
nie może, w miłości Bołkiej umiera. O bto-  
goławiony ogień! czemuż tak nie zapalaſz ſer-  
cá mego? Duſzo moja, proſzę cię, ſtań się A-  
brahámie! ſerce moje, ſtań się Jzaakiem! Zba-  
wicielu Jezu pozwól mi drzewa krzyżowego! du-  
ſzo połoź ſerce moje na tym drzewie, Duchu  
Przenayświętszy wzbudź twoy ogień pod ſer-  
cem, niech z niego miłofna będzie ofiará, niech  
umieram w miłości Oyca, Syná, i Twoiey, Du-  
cha Przenayświętszy. Amen.

# K A Z A N I E

Ná Wtorek Świąteczny

*Stoſnie się do Kazań ná karcie 450 i 466.*

O znakach i skutkach nieſzczęśliwych odcho-  
dzącego z ſerc ludzkich Duchá Przenay-  
świętszego.

*Ingrederur & egredierur, Joann. 10.*

**J**ak z wielkim ſzczęściem naſzym by to, gdyś-  
my Ducha

Duchá Przenajświętszego przychodzącego do serc naszych w Niedzielę witali; iak z wielką było pociechą, gdyśmy go do duszy naszej dnia wczorajszego ná mieszkanie przyieli: tak dzisiaj smutną nowinę Ewangelia Święta głosi gdy opowiada, że Duch Święty z serc naszych wyndzie: *Egreditur*. O! niedolo nasza iakę wielka! Wiecie najmilsi Słuchacze, gdy słońce ná Niebie zażania się, iaká ná ziemi żałoba! wiecie, gdy się fundament rozwali, iak choćby naypiękniejszy naydroższy budynek, z wielkim hałasem w obaliny idzie; wiecie gdy serce pleura przestrzeli, iak całe trupieie ciało: tak gorzka, bez porównania gorzka żałoba, szkoda, śmierć w człowieku, gdy z serca iego Duch Bożi wynosi się. Iak bowiem za dobrym Pasterzem wychodzącym wszystkie owieczki idą *ante eas vadit & oves illum sequuntur*. Tak gdy Duch Przenajświętszy od człowieka odchodzi, wszystkie cnoty nadprzyrodzone, łaska poświęcająca, i inne ozdoby Nieba godne wynoszą się od niego: *illi sequuntur*. O niedolo! iakę wielka! Wszakże tá niedola iak jest wielka, tak przed wiadomością naszą jest ukryta, podobna do otoku w kosci zawartego: boleść z niego czujemy, choć go nie widzimy. Cała więc usilność Kazania moiego dzisiaj będzie, abym wam pokazał: kiedy się to nieszczęście w człowieku dzieć poczyna. Pokazać zaś nie mogę pewniey, ani wy zmiarkować, poki trzeciego pytania ná dzisiajszy dzień w Niedzielę założonego: z kąd poznać, kiedy Duch Przenajświętszy z serca ludzkiego wychodzi? należytą odpowiedzią nie uspokoię. Ad M.D.G.

Abym

figura  
że figura  
nia pra  
cze, bo  
ręczny  
lila zo  
nim t  
dwor  
Dalili  
wyia  
tach, z  
tego, z  
rze w  
to stał  
c. f. f. f.  
niego  
tylko a  
znane  
Samś  
ście z  
Boże,  
odeyd  
histor  
małey  
gtem.  
pokaz  
Święt  
ci, o  
był p  
prawi  
był d

X. B.



Abym do zamierzonego przyszedł celu, figurę i przykład z Pisma Świętego biorę; wszak że figury i przykłady są naybliższą do objaśnienia prawdy drogą. Słyszeliście naymilsz słuchacze, bom ja wam niedawno z tego niewyśca historyczny o Samsonie powiedział przypadek: Dalila żona jego usiłowała o to koniecznie, aby u nim tajemnicę siły, którą miał nadzwyczajną, dwornie wyczerpała. Po niemających z strony Dalili proźbach, zaklinaniach, pobudkach do wyjawienia, po różnych z strony Samsona obrotach, żartach, i Dalili usłudzeniach, przyszło do tego, że mąż miłością żony przynaglony, szczerze wyjawiał tajemnicę siły swojej. Ledwo ię to stało, mówi Pismo Święte: *N. sciens, quod recessisset ab eo Dominus: J. d. c. 16. 20.* Odstąpił od niego Duch Boski. Tu mi nie potrzeba więcej, tylko abym, doszedłszy znaków, z których poznane było oddalenie się Ducha Świętego od Samsona, też same znaki wam przełożył; abyście z nich miarkowali, jeżeli kiedy, choway Boże, od kogo z was Duch Przenajświętszy odejdzie. Do tego końca pilnie czytałem historią Pisma Świętego o Samsonie; i po niemających uwadze, innych znaków znaleźć nie mogłem, tylko te, które z następujących rzeczy pokazały się. Na samprzód: po odejściu Ducha Świętego od Samsona, Samson wszelką siłę stracił, ow nieprzetamany Mocarsz osłabiał; i to był pierwszy znak. Potym Philistinowie nieprzyjaciele chwytali go, oczy mu wykupili; i to był drugi znak. Na koniec ciz sami nieprzyja-

Hh ciele

ciełe do więzienia go wtręciłi, gdzie i sam zgi-  
 nał i zawaliwszy śalę Panow Philistińskich pe-  
 nę, wszystkich w obalinach pogrzebł; a to był  
 zaś trzeci znak: *Quod recessisset ab eo Dominus.*  
 Też same znaki są gdy Duch Przenajświętszy  
 od kogoś z nas odchodzi: Nasamprzód słabieć  
 na dłuży poczynamy; potym nieprzyziacieli nasz  
 czart rozum nasz zaślepia; nakoniec siebie, i in-  
 nych zabiłami, gubiemy na zbawieniu. Gdy się  
 więc te trzy znaki: słabość, ślepota, zguba dłuży  
 w kim pokaże, pewna już iest rzecz, że Duch  
 Przenajświętszy porzucił go. Dwoiaka iest śla-  
 bość człowieka: iedna ciała, drugą dłuży; i o ta-  
 kiey mowi Salomon: *est & alia infirmitas pessima  
 quam uidi sub sole. Eccle. 5. 12.* słabość dłuży iest  
 bez porownania gorzła od słabości ciała; wszak-  
 że na podobieństwo słabości ciała opisana być  
 może. Człowiek spadł z siły ciała, nie może o-  
 bronić ani siebie ani żadnych rzeczy, które ie-  
 go są; tak też który stracił siłę dłuży, nie może  
 siebie obronić, bo iest iak miasto bez murów; a  
 iak do miasta murami i wałami nieopisanego  
 wolny ma wstęp nieprzyziacieli, tak czart prze-  
 klęty śacno wszystko wydiera: bierze prawo  
 do Nieba, bierze śkarby cnot nadprzyrodzo-  
 nych, bierze bogatą niewinności sukienkę, bie-  
 rze wszystko, i darmo się oprzec, bo siły nie-  
 ma. *Miser nuncium suam ad omnia desiderabilia e-  
 jus. Thren. 1. 10.* Jak słaby na ciełe nie może  
 się do gory podnieść, a iezeli się czafem podnie-  
 sie, ciężey upada, i znowu leży; tak słaby na du-  
 szy, nie może się serca áfektem wzbić ku Nie-  
 bu; bo iest ciężką ziemią napętniony: w nim

niewstydliwego cielska pełno: w nim łakom-  
stwo, chęć mienia, złote i srebrne złożyło ce-  
tnary: w nim pijaństwo piwnicę tyle beczka-  
mi naładowaną uczyniło. *Iniquitates meae sicut*  
*onus grave gravatae sunt super me. Psal. 37. v. 5.* A  
ieżeli się czalem podniesie przez pokutę świętą,  
coż potym, kiedy przez powtorzone grzechy  
znowu á ciężey upada, podobny do kamienia,  
ktory im wyżey w górę rzucony będzie, tym  
prężey i usilniey ná doł leci. Iako słaby ná cie-  
le wszystko powoli robi, właśnie iakby nie ro-  
bił, tak słaby na duszy nic nie czyni zbawien-  
nie: spowiada się świętokradzko, Kommuniku-  
ie bezbożnie, idzie do Kościoła z zwyczaju, mo-  
dli się o czyni innym myśląc, kocha bliźniego,  
ale miłość iego lubieżna, uymuie się zá krzyw-  
dę, ale ta gorliwość pochodzi z utraconey dawno  
zemsty; zgoła nic dobrego czynić nie może, bo  
sam nic dobrego *Opera illorum sequuntur eos.*  
*Apsc. 14. 13.* Iak ieszcze słaby ná ciele, zwłasz-  
cza gdy go pali gorączka, żadnego smaku w po-  
trawach i apetytu do nich nie ma; Tak słaby ná  
duszy w rzeczach Duchownych nie smakuie so-  
bie, do stołu anielskiego trzeba go łańcuchem  
ciągnąć, do spowiedzi gdy by ná męczarnię; ná  
Kazanie przyjdzie, i iak sobie tęskni, kręci, wier-  
ci się, radby momentem z Kościoła wylecieć,  
cen; ktory ná baśniach, śmieszkach, obcow-  
niach ladaiaakich dni i noce gotow trawić. Coż  
się to znaczy? oto niebiespieczna słabość duszy.  
Ale przedsięz z kąd się ta słabość bierze, ieżeli  
nie z tego, że takiego człowieka Duch Prze-  
nayswiętłszy już porzucił? on to jest ta winnica,

ná którą się u Proroka (Iza. 5.4.) Duch Przenajświętszy skarży: *Co jest, com więcej miał czynić winnicy moicy, to jest, duszy ludzkiey, a nie uczyniłem iey? Rozbiore pól iey, i będzie ná rozchmycenie; to jest: umknę łask skutecznych, a tak lada od kogo rozbita, zrabowana, zwyciężona będzie. Pewnie by niebyła zwyciężona, gdyby Duch przenajświętszy w niey przemieszkował, gdyby ją łaskami swoimi otaczał: pewnie by ku Niebu się wzniała: pewnieby tak ciężko nieupadała, gdyby ogniem Ducha Bożego gorzała: wszakże i żelazo ogniem przeięte jest lekksze; Pewnieby uczynków zbawienych tak obumarało i międzywó niewykonywała, gdyby Duchem Bożym żyła; Pewnieby smakowała sobie w rzeczach wiecznych Duchownych, gdyby *unctionem a Sancto* (1. Jea. 2. 20) to jest, namaszczenie i przyprawę Ducha Świętego miała. A tak że ią Duch Boski porzucił, stał się z Samsonem poczęta *recessit ab eo, Spiritus Dei.**

To znak pierwszy odesścia Ducha Najświętszego, iak w Samsonie tak w duszy ludzkiey, że tam ten siły cielesne, ta siły Duchowne straciła. Oczywistszym jednak znakiem będzie, kiedy ná wzor Samsona, Dusza ludzka ná rozumie swoim od czartá przekletego zaslepiona zostanie. Psal. 113. v 3. Psal. 118. Psal. 139. przedziwnych iakich opisuie ludzi: *Oculos habent & non videbunt; aures habent, & non audient; Ocy mają a nie uyrzq; uszy mają a nie uslysq; ręce mają a nie będą macać; nogi mają a nie będą chodzić. Coz to za ludzie? miałem mówić, coż to za taie-*

mnica, od Psalmisty wyrażona? Wszyscy Tłumacze Piśma Świętego zgadzają się na to, że tu Dawid Święty mówi o ludziach ná rozumie zaslepionych; ci to są, którym stawiają przed oczy Káznodzieje, piekło, á oni patrzeć niechcą ná zgubę: wołają aby pokutowali, á oni nie słuchają; Namawiają do dobrych uczynków, á oni gdyby rąk nie mieli; prowadzą ná drogę sprawiedliwości, á oni nie idą. Ale prze Bog co zá przyczyna takiej slepoty w tak oczywistym zbawienia niebezpieczeństwie? Rożni różne dań: S. Augustyn powiada: z téd to pochodzi że u takich ludzi *rota ratio intelligendi est ratio videndi*. tak sądzą i to sądzą, iak widzą i co widzą; widzą piekność stworzoną: kochają; niewidzą piękności Boga: i niekochają. Widzą szacunek Dobr ziemskich, całą uśilność do nich łożą: niewidzą karbow Duchownych, cale o nich niedbają. Doświadczają roskoszy ciała, serceni Igną do nich: nie widzą roskoszy nagotowanych w Niebie, nie mają do nich serca; Boją się ognia doczesnego, bo czują, że pali: samo chąc w ogień wieczny leć, bo nie widzą, bo nie doświadczają, że pożera *rota ratio intelligendi est ratio videndi*. Iakże nie ma rozum ślepiąc? sądźcie sami: ponieważ ná zyskach omylnych, záwodnych zdanie swoje gruntują. Chryzostom Święty inszą daie przyczynę slepoty przerzeczoney: bo wielu ludzi jest takich, którzy ácz co zbáwiennego słyszą, nigdy tego do serca przez głęboką uwagę nieprzypuszczają; podobni do owego, który przechodzi koło zwieściadła, ácz on się widzi, jednakowoż, że się nie przypa-



trzył sobie, że się nie zastanowił, cale nie pa-  
 mięta, iakim się widział; tak i oni: chociaż w  
 Kazaniach, w naukach Duchownych, w napo-  
 minaniach żywo wyobrażoną obaczą zgubę swo-  
 ią, iednak że się ie- niechęą przypatrzeć, nie-  
 chęą przez uwagę serdeczną zastanowić, ná ie-  
 dno wychodzi iak by iej niewidzieli: *oculos ha-*  
*bent & non videbunt.* Texier Pariski Kaznodzie-  
 ia głębiey rzeczą bierze, gdy całą przyczynę  
 ślepoty rozumu na nieutrzymane zwała namię-  
 tności. Ten jest złych' ludzi przewrotny oby-  
 czay, że namiętnościom, które mają być pod  
 rządem rozumu, rzędy dać, a rozum czynią  
 niewolniczym hołdownikiem; i gdy się to sta-  
 nie, nic rozum szczerze i zbawiennie widzieć  
 nie może: iak ma widzieć czystość, kiedy  
 go lubieżność zaśloniła? iak ma widzieć łask-  
 wość, kiedy go gniewliwa i mściwa burza za-  
 śloniła? iak ma na Niebo patrzeć, kiedy cały  
 jest ziemskością zarzucony? Myślcie sobie: iak  
 ten, który okulary czerwone weźmie, i przez  
 nie patrzy, wszystko mu się czerwono здаie,  
 choć rzeczą białą będzie! Tak człowiek ná-  
 miętnościami zaślepiony chociaż Duchownych  
 rzeczy słucha, здаią mu się cielesnościami; o-  
 miłosci Bolekiej mówią; a iemu przychodzi  
 ná myśl Amazyja; o Niebie powiadaia, á iemu  
 do ziemi serce legnie: *excæcavit enim illos malitia*  
*eorum.* Sap: 2. 21. Ale mnieysza o to, niech iaká  
 chce będzie ślepoty ludzkiej na rozumie przy-  
 czyną; Dość mi powiedzieć, że ta ślepotą i za-  
 kamniałość serca jest nieomylnym znakiem o-  
 deyscia Ducha Przenayświętżego. Iak bo-  
 wiem

wiem gdy słońce zapada, ná miejsce światła ciemność następuje; iak gdy wosk oddalony będzie od ognia, natychmiast twardnieje: tak gdy się Duch Przenajświętszy rozumy objaśniający serca zapalający (*venit per cognitionis veritatem, per affectionem amoris.* mówi Ś. Tomasz) od nas się oddali, natychmiast ciemnieje, ślepnienie rozum, a serce kamienieje.

Trzeci i ostatni przypadek po odejściu Ducha Przenajświętszego był ten w Samsonie, że i swoje i innych barzo wielu zruinował życie. Tenże jest ostatni a właściwy przypadek tym wszystkim, z których serca Duch Święty odchodzi: że innych zabija, i famigina. Nie mówię o zabójstwie krwawym, które się przez miecz aboli przez inny instrument życie odbierający dzieje; ale mówię o zabójstwie, które się staie przez wzgorzenie. Co się wam słuchacze zdaie? Ale na co pytam? ponieważ wiem dowodnie zdaniem wszystkich Doktorow, że to drugie zabójstwo jest bez porownania okrutniejsze od pierwszego: bo kto zabija mieczem, ten zabija ná ciele; kto zabija wzgorzeniem, ten zabija ná duszy. Kto zabija ná ciele, ten nie odbiera nadziei życia wiecznego; kto zabija ná duszy, ten do życia wiecznego przeskądza. Kto zabija ná ciele, ten tylko dobra doczesne odejmuie człowiekowi; kto zabija ná duszy, łanę poświęcając, cnoty nadprzyrodzone, krew Jezusową żałosnie roztrwania. Kto zabija ná ciele, złoczyńcę człowieka wyraża; kto zabija ná duszy, czartá przekłętą osobę i urząd ná siebie bierze. Czyliż więc nie okrutniejszy zabój-

zaboystwo wzgorzeniem, a niżeli mieczem? O!  
 iak wielu iest takich Herodow, ktorzy niewin-  
 ne dusze tym okrucienstwem porażali! Ten  
 nieznającego grzechu nauczył lubieżności: Ten  
 wstrzemięzliwego wprowadził w pijaństwo: ten  
 szczeremu otworzył Michał wielkie wykręty:  
 Ten sprawiedliwego namowił do szalbierzach  
 wykrętow w nabywaniu fortuny, w krzywdzie  
 ludzkiej zasadzonych: Ten pśuc się poczynające  
 go, przez pochlebstwo w złość potwierdził. O  
 Tyranni! o Herodowie! iakoście wiele dusz  
 niewinnych pozabiali! Wieleście pozabiali,  
 ale i wy poginiecie. *Et illi per quem scandalum ve-  
 nit. Matt. 18.7.* Bieda człowiekowi onemu przez  
 którego zgorzienie brzychołdzi. Bieda od Oycá  
 Przedwiecznego: ieżeli bowiem Pán za Nęę,  
 iakże się nie ma iść i zemścić Ociec Przedwie-  
 czny za stworze nie swoje nacylnieysze tak zel-  
 żone, i owśzem zabite. Bieda od Syná Bożkie-  
 go: bo ná każdą duszę iest krew Jezusowa wła-  
 na, a on tę krew Jezusową zprofanował, uczy-  
 nił niepożyteczną, ná kochającym zbawienie  
 nasze Jezusi sercu wycisnął ten żel sprawiedli-  
 wy: *quia ugit eas in sanguine meo? Psal. 29.10* Bie-  
 da od Ducha Przenayświętszego: bo każda du-  
 sza powinna być mieszkaniami iego. *Membra  
 uestra templum sunt spiritus Sancti. 1. Cor. 6. 19.*  
 mowi S. Paweł. A ieżeli gwałt uczynić Kro-  
 lewickiemu Pałacowi iest Kryminał naywięk-  
 szey kary godny, czegoż winien, który gwałt  
 Pałacowi Ducha Przenayświętszego czyni?  
 Bieda mu w życiu, bo iak niegdys krew niewin-  
 nego Abła wołała zemity ná Kaana (*Gen. 4.10*)

tak zguba dusz niewinnych wołać ná niego nieprzeſtanie Dekretu zatrąty. Biada mu przy śmierci: bo nie tylko za ſwoie ale też za cudze ſądzony będzie grzechy. Swego potępienia będzie winowaycą, który cudzego był przy czyną. Biada mu po śmierci: bo będzie cierpiał iak człowiek zły, będzie cierpiał iak Judasz, zdrayca krwi Jezuſowey, będzie cierpiał iak czárt, którego noſił urząd i oſobę w zdradzeniu dusz niewinnych *Ia illi per quę ſcandalum venit Matt. 18. 7.* Słuchacze najmiliſi, mówię iuż do was ſłowami Jezuſowemi: *His autę fieri incipientibus respicite & levate capita veſtra.* Gdy ſię to dzieć pocznie, to ieſt, gdy (o! gdyby tego nigdy nie było!) gdy ná duſzy ſłabieć, ná rozumie ſlepnąc, duſze niewinne zgorżeniem zabijać poczniecie, znak to iuż nieomyślny będzie, że was porzucił Duch Przenayſwiętſzy, że wyſzedł z ſerca waſzego. W ten czas więc *respicite & levate capita.* *Luc. 21. 28.* Poglądajcież á podnoście głowy waſze! Patrzcie co to z tych znakow idzie! oto z ſłaboſci idzie śmierć wieczna, z ſłopoty idzie że niebędziecie oglądać Bogá ná wieki, z zaboſtwa Duchownego idzie że was BOG po nieſkończone czaſy zabijać będzie, ale tak, żebyście nigdy nieumierali, á nie umierając, bez końca cierpieli. *Respiciite!* Poglądajcie! O! widoku ſtraſzny! czyiegoż nie przerażiſz ſerce? Ale mało na tym: patrzeć; trzeba ieſt iſcie głowy, trzeba uwagi: *Levate capita!* trzeba uważać to, że ieżeli temu wſzytkiemu za wczasu niezabieziecie, już pótym nie będzie można; ieżeli nie uleczycie tej ſłabo-

słabości, a iakże ią będziecie leczyć w ogniu, gdzie ustawicznie boleć i umierać potrzeba, a umierać nie dadzą? Jeżeli nie przekładacie ślepoty teraz, a kiedyż myślicie patrzeć to podobno w ciemnościach owych, o których Duch Święty (*Job. 10. 22*) *In umbra mortis, ubi nullus ordo, sed sempiternus horror inhabitat.* Jeżeli nie ożywiecie dobrym przykładem który chcecie pozabijać zgorznięciem: gdzież to macie czynić to podobno w piekle, gdzie cnoty miejśca nie maś, ale same tylko bluźnierstwo i ziadłość mieszka. *Levate capita vestra.* Myślcie o tym zawczasu! Ale coż wymyślicie bez Ducha Najsświętszego, bez którego i myśleć zbawieniem nie możemy? (*Joa. 1. 17*) On jest Lekarzem chorych: wszakże mu tak Kościół Święty przyspiewnie: *Sana quod est aridum.* On światłem w ciemnościach zostającymi: wszakże S. Bazyli słońcem go nazywa. On jest ożywcielem: *Spiritus est qui vivificat.* *Joa. 6. 62.*

Więc z głębokiego serca niešťczęśliwy zawołał Chrześcianinie: *Revertere D. lectioni Cant. 2. 17.* Wroc się Duchu Przenajsświętszy, któryś nie dawno serce moje porzucił! wroc, abyś uzdrowiał, objaśnił i tych których zgorznięciem pozabijałem. *Revertere!* Prawda to, że grzechami moimi wstręt ci uczynił; atoli nie patrz na zbrodnie moje, ale na to, że Dusza moja jest obrazem Trojcy Przenajsświętszej, Ojca, Syna, i Twoim: izali zniesiesz na miłościwym sercu twoim, aby twój obraz w piekle gorzał? Dusza moja ma krew Zbawiciela Jezusa na sobie: bo aczem ią zelżył; jednakowoż niewyglu-



zował; dopuścił że tego, aby ta krew w pafczę  
śnoka piekielnego dostała się? Dusza moja jest  
stworzeniem Oycá Przedwiecznego; o iakie  
by naygrawanie było czártu, z uyną honora  
twego, gdyby włafność Boską wiecznie dzie-  
dziczył. *Revertere! revertere!* A ieżeli Pá-  
nie Nayswiętŝy powrócić niechcesz (bom ná  
to przez grzechy moje zasłużył) toć iak Sam-  
son do doczesnego, tak ja do wiecznego wię-  
zienia wtrącony będę. O mnie zgubio-  
nego! Ale coż mam czynić? Oświadczam  
się sprawiedliwości Bogá moiego, że gotowem  
i ná to; ale o to cię proszę Duchu Przenay-  
świętŝy: gdy będę gorzał w piekle, odeym mi  
rozum! Niech cierpieć iak owa bestya, ktorą-  
czyć może, ále bluźnić nie może, bo rozumu  
nie ma. Owŝzem zostaw mi rozum, bez wŝel-  
kiej iednak, pokornie żebrzę, przywary po-  
tępieńcom włafney; ábym w okropnych  
mękach moich poznał i niemi wielbił wielką  
łaskáwosc sprawiedliwości twoiey nad sobą,  
złych mniey nad winę karzącey; ábym całą  
wiecznością rozpamiętywał, iak zła i gorzka  
rzecz jest, z serca wyrugowac Dawcę Nieba,

nayłodszego Gościá Duszy,

naywyższe Dobro, ducha

Przenayswiętŝego.

A

M

E

N.





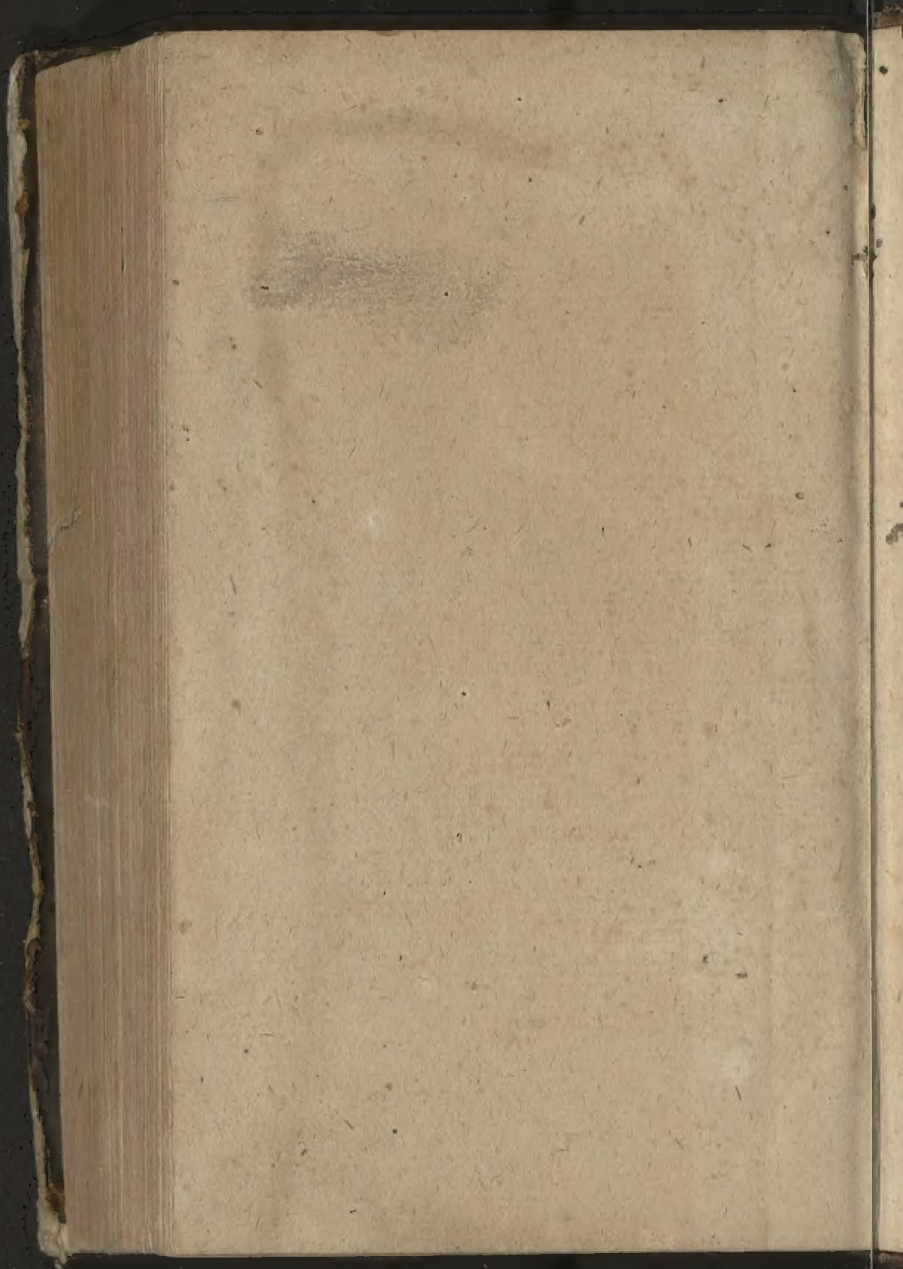














Biblioteka Jagiellońska



stdr0024086

